This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

rysował Tadeusz Rychter

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

Druk zwolniony z wymiany krajowej

[redacted]

Zygmunt Iszy

Płaskorzeźba znajdująca się dotąd w Domu który w r. 1574 był własnością Jana Bonara

OJCZYSTE SPOMINKI.

TOM I.

Historya jest matką rozumu i mądrości ludzkiéj.

ŁĘCZYCKI BOTERA *Relacye w r.* 1609.

* * *

Ktokolwiek ziemię rodzinną miłujesz,
A jéj przygody wiedzieć usiłujesz,
Czytaj te pisma,
Która zabawa gdyś przy wolnym czasie,
Nie bez rozkoszy twój umysł napasie.

STAN. GROCHOWSKI r. 1608.

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ.

[redacted]

OJCZYSTE SPOMINKI

W PISMACH DO DZIEJÓW DAWNÉJ POLSKI.

Diaryusze, Relacye, Pamiętniki

i t. p.,

SŁUŻYĆ MOGĄCE DO OBJAŚNIENIA DZIEJÓW KRAJOWYCH:

tudzież

LISTY HISTORYCZNE

DO PANOWANIA KRÓLÓW

Jana Kazimiérza i Michała Korybuta,

oraz

LISTY JANA SOBIESKIEGO

MARSZAŁKA I HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

z rękopismów zebrane

przez Ambrożego Grabowskiego.

TOM I.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM JÓZEFA CYPCERA
1845.

[redacted]

Zbytecznem byłoby, powtarzać jak jest ważną rzeczą, nie dać ginąć szczątkom dawnych po przodkach piśmiennych pamiątek, i jaki z upowszechnienia ich drukiem, pożytek na dziejopisarstwo nasze spłynąć może: zgodziło się na to wielu uczonych mężów, a X. Hugo Kołłątaj wyrzekł: „szukajmy „materiałów, a znajdzie się dziejopis.“

Jedną z przyjemności mojego życia było, dawne odczytywać pisma, i treścią ich zasilać umysł: lecz obok tego tkwiło we mnie i mniemanie, że znajomość tychże i drugim miłą być może, co mnie do ogłoszenia ich drukiem skłoniło, — bo wreście taka jest powinność każdego, komu loś do poznania tych skarbów dziejowych usłużył.

Et pius est, Patriae facta referre labor.
Ovid. Trist. II. 322.

Zbiór niniejszy pamiętników i listów historycznych, obejmuje rzeczy z rękopismów dawnych czerpane, z wyjątkiem dwóch pism które z rzadkich druków wieku XVII. są przepisane, a trzech

przełożonych z drukowanych broszur w językach obcych.— Zrzódłem zaś, z którego te pisma po największéj części wyszły, (prócz innych), była wielka księga rękopiśmienna, pod tyt. Acta publica Regni Poloniae, *złożona przez Hieronima Pinoccego, Sekretarza Królów polskich, i w któréj znaczna ilość pism jest własnéj jego ręki, a który ocierając się o sprawy państwa, do zebrania takowych wielką miał sposobność.*

Niech ta drobna praca świadczy o chęci mojéj, przyczynienia się do ratowania wiadomości o czynach przodków, — bo tylko drukiem ujęte do potomków przejść i dobremi przykładami świécić im mogą.

Kto czyta Historyę, najdzie to tam jaśnie,
Że na wieki pamiątka spraw zacnych nie gaśnie.
(PIOTRA CRESCENTYNA *księgi* r. 1571).

W Krakowie r. 1845.

WIADOMOŚĆ

O HIERONIMIE PINOCCIM.

Rodzina Pinoccych osiedlona w Krakowie, pochodziła z Włoch. Jeszcze w r. 1644 Hieronim o którym mowa, prowadził listowanie z Józefem Pinocci mieszkającym w Wenecyi. Tenże Hieronim albo się w Polsce urodził, albo w piérwszéj młodości latach do kraju przybył i tu się w naukach sposobił, gdyż obok rodzinnego (włoskiego) języka, płynnie pisał po polsku, równie jak dwaj bracia jego Mikołaj i Kasper. Prócz tego był on jeszcze biegłym w języku łacińskim, a nawet francuzki nie był mu obcym.

Zalecony zdolnościami, wcześnie powołany został do obowiązków u Króla Władysława IV., i w r. 1638 jeździł do Włoch w posługach Monarchy. *(Obacz niżéj pag.* 76*)*. W r. 1644 był Rajcą i kupcem a r. 1649 Burmistrzem krak. *(Tamże)*. — R. 1651 z przymiotu miesczańshtwa krak. kupił od Andrzeja Morskiego dobra ziemskie, wieś Dzieckowice z sołtystwem w pobliżu Krakowa leżące, którą późniéj brat jego Mikołaj dzierżawą trzymał. W tymże czasie sprawował obowiązki Sekretarza Króla Jana Kazimiérza, i był Metrykantem kancellaryi wielkiéj kor.,— a r. 1655 upełnomocniony przez Królową Ludwikę Maryą w Głogowie na Śląsku przebywającą, sprawami jéj się trudnił, któremu ona własnoręczną napisała instrukcyą. — Król Jan Kazimiérz polecając go w interessie jednym Biskupowi krak. w r. 1660 pisał o nim: «Hier. Pinocci Sekretarz nasz, «dobrze nam i Rzpltey zasłużony.»

Przy tylu rozlicznych krajowi posługach, dostało mu się w udziale i zawiadowstwo mennicy lwowskiéj, którą urządził i sprawował, a pismo następne będzie dowodem, jak i w téj gałęzi gospodarstwa publicznego krajowego potrzebne wiadomości posiadał: «Andrzey Trzebicki Biskup krak. «Xiążę siewierskie, wszytkim w obec i każdemu z osobna komu o tem «wiedzieć należy czynię wiadomo: iż Sekretarz Króla Jmci urodzony Pan «Hieronim Pinocci, cztery lata temu, po długiem się wymawianiu, na się «*tandem* wziąwszy erectią mennice lwowskiey i zawiadowanie koło wybicia «sreber kościelnych, o to prozbę z wielką instantią wnosił, aby do teyże «mennice Guardain przysięgły iemu był obmyślony i przydany. A że na

»ten czas osoby takowey nie było ad manus, ani zamięszanie w kraiu tu-
»dzież gwałtowna potrzeba pieniędzy z kąd inąd iey zaciągnąć nie dopu-
»ściła: tedy użyto tegoż P. Pinocciego aby sam iako człowiek przysięgły
»tego się podiął, iakoż z miłości i życzliwości swoiey ku tey oyczyznie to
»uczynił: obiecawszy mu że *integrae fidei* iego iako we wszytkiem, tak
»i w tem wiara zupełna miała być dana. — *Dan w Krakowie d.* 10 *Apri-*
»*lis r.* 1660.»

Żył w stanie małżeńskim z Magdaleną Szoberowną córką mieszczanina krak. i był ojcem trzech synów, Pawła, Rafała, Alexandra, i córki Teressy. Dwóch piérwszych w r. 1663 pobierali nauki w Wiedniu, a póżniéj w Rzymie pod dozorem Franc. Orłowskiego. Paweł za powrotem zdaje się że pełnił służbę wojskową. (*Niżéj pag.* 180).

W r. 1672 był właścicielem kamienicy w rynku krak., a umarł r. 1676.

Mąż ten nie pośledniéj nauki i wielkiéj pracowitości, oprócz zasług w urzędowaniu publicznem położonych, wysługiwał się krajowi i w zawodzie pisarskim, i zostawił w rękopismach małe rozprawy i zapisy treści dziejowéj i administracyjnéj, jako to:

1) *Notitie historiche della Polonia, state o neglette, o non saputе del Conte Galeazzo Gualdi nel Historia di Leopoldo I. Imperatore.*— To dzieło Gualdego, wyszło w Wiédniu r. 1670 w 3 Tomach, z rycinami, i wiele zawiera wiadomości o rzeczach polskich.
2) *Relatione historiche della Polonia dall a.* 1656 *all a.* 1663.
3) *Notitie historiche della Polonia dall anno* 1655 *all a.* 1668.
4) *Relatione della Dieta, dalli* 2 *Aprile alli* 16 *Giugno a.* 1661.
5) *Principio della guerra di Polonia contra i Turchi etc. et relatione della vittoria, che l' armi Polacche hanno ottenuto l' a.* 1673 *sotto el Castello di Chocim etc.*
6) Moneta zła, zguba Rzpltéj. *Vilis moneta Reipublicae pestis.* I inne pisma.

Z pism jego, nic drukiem ogłoszonego nie znam: a mniemanie moje dałoby się może sprawdzić, że inne rękopisma po nim pozostałe, przeszły z Krakowa do ś. p. Hr. Ossolińskiego i w Bibliotece jego imienia w Lwowie znajdować się mogą.

DOKŁADNA I FORMALNA INSTRUKCYA

JAKÓBOWI WILAMOWSKIEMU

OD KRÓLA JMCI ZYGMUNTA I.

DO TUREK WYSŁANEMU, DANA R. 1542 (1).

Nauka Jak. Wilamowskiemu, do Turek Posłowi naszemu.

Naprzód, gdy przyjedziesz do Cesarza tureckiego na Dwór, przodkiem wedle obyczaju Baszom się opowiesz, a one imieniem naszém i syna naszego, jakoś przedtym zwykł, pozdrowisz, to jest te, którzy sprawują rzeczy cesarskie na dworze cesarskim, a wedle potrzeby starszemu z nich albo i drugim, jakoć się tam będzie zdało powiesz, żeś przyjechał od Nas. Cesarza Jmci zdrowie nawiedzisz a prosić będziesz, abyć dano czas słyszenia u Jmci: a jeśliże który starszy, albo ten który jest w łasce Cesarza Basza, chciałby wiedzieć mianowicie wszytko o coś do Cesarza przyjechał; tedy mu powiesz *summarie* te artykuły, które na dole wypisane są: a temu starszemu Sprawcy, albo temu który w łasce cesarskiéj jest, większy upominek od Nas dawszy, będziesz go prosił i żądał o to, abyś w tych sprawach w którycheś posłan, był dobrze a rychło odprawion. Będziesz też żądał i prosił tegoż Baszy, któryć się będzie zdał Nam przychylniejszy, aby Nas zalecał często Cesarzowi Jmci, bratu i przyjacielowi naszemu, a był Nam i rzeczom naszym na dworze cesarskim przychylnym. Co jeśli My znać będziemy, tedy jemu za to przyjacielem będziemy.

(1) Pismo to było zapewne w języku łacińskim dane. To zaś tłomaczenie jest z wieku XVII.

Kiedy będziesz przed Cesarza już puszczon, tedy powiesz od Nas i od syna naszego Cesarzowi Jmci pozdrowienie brackie i przyjacielskie. Potym powiesz temi słowy: Król Jmć polski Pan mój miłościwy, przysłał mię do Waszéj Cesarskiéj Mci, abych nawiedził zdrowie W. C. Mci, którego on zdrowia i szczęścia W. C. Mci wespołek z synem swoim Królem Jmć młodszym, sprzyja na czasy długie, nie mniéj jeno jak sobie, i jako bratu i przyjacielowi swemu miłemu.

Dziękuje też Król Jmć polski Pan mój, iż W. C. Mość przez posła swego nawiedzić go raczył, a iż mu W. C. M. dał znać o zdrowiu, fortunach i zwycięztwie swojém: których rzeczy Pan mój W. C. Mci sprzyja jako bratu i przyjacielowi swemu miłemu.

Mój téż Pan Król Jmć polski kazał W. C. Mci powiedzieć, że jest dobrze zdrów i z synem swoim Królem Jmć młodszym, a iż już wrócił się do Korony polskiéj z tamtych dalekich stron a Państw swych, w których przez ten czas mieszkał, postanowiwszy i sprawiwszy wszystkie rzeczy dobrze z sąsiady i nieprzyjaciołmi swemi; o czém W. C. Mci dawa znać jako przyjacielowi swemu; rozumiejąc temu, iż to co się dobrze wiedzie Panu memu, będzie W. C. Mci wdzięczno. — Dziękuje téż Król Jmć Pan mój W. C. Mci, iż W. C. M. Królową Jmć węgierską, córkę Jmć i z synem Jmć wnukiem Pana mego, w obronie swéj chować raczysz, a iż W. C. M. dla ich dobrego wiele czynić możnością swą raczysz; bo tak sprawiono Pana mego Króla Jmci, iż W. C. M. rozkazał Panom węgierskim, aby oni byli wierni Królowéj Jmci węgierskiéj i synowi Jmci, iżby Królowa była Panią z synem swoim Siedmigrodzkiéj ziemie, i tych państw wszystkich, miast i zamków, które są na tę stronę Cisze; za co Król Jmć z synem swoim W. C. Mci dziękuje, i wdzięcznie to przyjmuje jako od brata i przyjaciela swego, mając tę nadzieję, iż rozkazanie i wola W. C. Mci będzie trwała, mocna i nieodmienna. *(Tu rękopism bardzo zniszczony, i nic się wyczytać nie dało prócz tylko, że Król wnuka swego z Izabelli Zapolowéj urodzonego, opiece sułtańskiéj polecał).*

Jeśli się będą pytać o Pana poznańskiego, (kasztelana) abo jakiego inszego posła który od Nas z dary do Cesarza jachał;

będziesz mówił; iż wiem, że z rozkazania Pana mego był posłem w Węgrzech u Cesarza Pan poznański, ale nie wiem co sprawował, bom na ten czas daleko był od dworu Króla Jmci Pana m. mił. O drugimem téż słyszał, że był posłan za Panem poznańskim, nie wiem z jakiemi rzeczami, ale powiadano iż nie dojechał, a żaden nie wie kędy się w Węgrzech podział.

Nakoniec powiesz Ces. Jmci, iż był u Króla Jmci Pana mego poseł od Sędziaka sylistryjskiego z listem przyjacielskim, z którego wyrozumiał Pan mój, iż to W. C. M. rozkazać raczył Sędziakowi i Sędziom pogranicznych zamków swoich, aby oni zjechawszy się z ludźmi J. K. Mci, pola i ziemie W. C. Mci od Pana mego pol i ziem odgraniczyli i na dobrym końcu postanowili. Czego Król Jmć Pan mój jest wdzięczen od W. C. M. przyjaciela i brata swego miłego: i rozkazał już Król Jmć ludziom swoim, na 15ty dzień Mca Septembra wyjechać i z ludźmi W. C. M. się zjechać, aby wedle starodawnych znaków i wiadomości ludzkiéj, postanowienie w granicach z ludźmi W. C. M. uczynili. Bo rozumie Król Jmć, iż kiedy będzie to postanowienie, tedy będzie przyjaźń między W. C. M. i Królestwem Pana mego z obudwu stron: a tak i teraz Król Jmć prosi, żeby W. C. M. rozkazał Sędziakowi i innym drugi raz jeszcze, iżby bez końca się nie rozjeżdżali, a pewne i przyjacielskie w granicach postanowienie uczynili.

A kiedy będziesz u P. Wojewody wałaskiego albo też u multańskiego, powiesz każdemu z nich pozdrowienie łaskawe, i to też powiesz, iżbyśmy radzi słyszeli zawdy o zdrowiu każdego z nich i o dobrém szczęściu: a przez któregokolwiek ziemię pojedziesz, powiesz temu żeśmy cię posłali do Cesarza tureckiego w sprawach, a będziesz go żądał od Nas, żebyć przez ziemię swoję bezpieczne przejechanie uczynił; mówiąc, iż My téż każdemu obiecujem jemu przysłużeniem zachować się. A osobliwie Wojewodzie wałaskiemu przypomnisz o pośle jego, który tu u nas był, jakośmy go odprawili.

OBRZĄDEK
POGRZEBU KRÓLA ZYGMUNTA I.
R. 1548.

O chrześciańskim zgonie i pogrzebie Zygmunta I. Króla pols. krótka sprawa przez Macieja Frankoniusza (Frank) *napisana, tłómaczenie z niemieckiego* (1).

Chrześciański Monarcha Zygmunt, Iszy tego imienia Król polski, wysokiemi królewskiemi cnotami uzacniony, osobliwszy miłownik pokoju, kraju i poddanych swoich, w wojennych zapałach z wielką postępując mądrością; był od wszystkich Monarchów wielce poważany, usiłując zawsze niezgody i zamieszki pomiędzy nimi, roztropnością swą łagodzić i uśmierzać; i z tądto zgon jego nie tylko koronę polską ale i wiele Xiążąt chrześciańskich wysoce zasmucił, gdyż w śmierci znakomitych osób zwykle objawia się gniew Boży, jak o tém obszerniéj w mowie mojéj łacińskiéj (2) o téj godności monarszéj mówiłem, i dla tego tu wstrzymuję się od powtarzania tego, zachowując chwalebny zwyczaj dawnych,

(1) Tytuł dziełka tego jest: *Von Christlichen Abschidt aus diesem todlichen lebenn und begrebnus des durchleuchtigistenn Fürstenn und herrn Sigemundtt Könige zu Polenn etc. weilandt. Kurtzenn bericht durch Matthiam Franconium, aus dem lattein vertolckett. Gedrückt tzu Krockaw durch Jeronymum Scharffenberg. 1548.*— Wśród tytułu drzeworyciony portret Króla Zygmunta I. — In 4to kartek 6. — W prawdzie i Joach. Bielski pogrzeb ten w Kronice opisuje, ale gdy ta relacya więcéj mieści szczegółów, przeto godna jest aby znaną była.

(2) Tytuł tego 6cio ark. pisemka obacz *Kraków i okolice* wydanie 4te p. 472.

którzy pogrzebowe obrzędy krótkiemi i nie kwiecistemi opowiadali słowami; co przedsiębiorę za namową i zachętą moich łaskawców i przyjaciół, wspominając nasamprzód cokolwiek o wieku życia i panowaniu jego.

Zygmunt I. Król polski dożył wieku lat 81 i miesięcy 3, z których lat 41, miesięcy 2 i dni 7 rządy Królestwa sprawował. Dzień świąt Wielkanocnych był dniem ostatnim życia jego, które jako chrześciański Monarcha w Bogu zakończył, pełen pocieszającéj wiary i nadziei, że osiągnie królestwo niebieskie z Chrystusem, którego chwalebne zmartwychwstanie właśnie w tym czasie kościół Boży święcił.

Gdy już ten ś. p. Król, śmierć z przejrzenia Boskiego nadchodzącą przeczuł, te pamiętne ostatnie wyrzekł słowa: „Panie! „w ręce twoje polecam ducha mego, niech się stanie twa święta „wola.“ — Co się tycze starożytnego rodu jego, z linii ojcowskiéj był on plemiennikiem Wielkich Xiążąt litewskich. Pradziad jego Olgierd, był ojcem dwunastu synów, urodzonych z matki wiary greckiéj, których imiona są: Jagiełło, Skirgiełło, Swidrygiełło, Borys, Korybut, Wigunt, Korygiełło, Narymund, Langwin, Lubart, Andrzéj, Butaus, których matka w wyznaniu swém wychowała ([3]). Śmierć Olgierda nastąpiła w r. 1381, po którym syn jego piérwszy, Jagiełło na panowanie wstąpił, a po tym chrzest Sty wraz z cztérema braćmi przyjął, otrzymawszy imię Władysława, Swidrygiełło Bolesława, Wigunt Alexandra, Korygiełło Kazimiérza; i tegóż dnia połączył się ślubem małżeńskim z Jadwigą, Litwę do uznania wiary Chrystusa przywiódł, a w r. 1434 żyć przestał.

Z linii macierzystéj pochodził Król Zygmunt I. przez matkę swą Elżbietę, z prześwietnego domu austryackiego; któréj ojcem był Arcy-Xiążę Albert Król węgierski i czeski, w krótce potym na Cesarstwo obrany. Śmierć jéj nastąpiła w r. 1505, lecz o tém już dosyć.

Jest to bardzo pożyteczną i chwalebną rzeczą, we wszystkiem pewny ułożyć porządek i takowego się trzymać: z tegoto

([3]) Co do imion i dat; Frankoniusz nie jest dość dokładnym, i dziejopisowie nasi inaczéj to podają.

względu J. Król. Mość August wspólnie z Radami swemi dojrzale namyśliwszy się, ułożyli następny sposób pogrzebu ciała królewskiego, przeznaczając na to dzień Ś. Anny, którym jest dzień 26 Lipca.

W dniu tym o godzinie 17téj, Rady królewskie udały się konno na zamek, i w krótce z tamtąd powróciwszy, Biskup poznański prowadził tamże Posłów cesarskich, Xiążąt zaś i Posłów od innych Panów wprowadzali [illegible] Biskupi płocki, liwoński (inflantski), i kamieniecki. Gdy [illegible]amże zgromadzili się, zastali J. K. Mość oczekującego przed pokojem w którym ciało królewskie było złożone, a Królowa przy trumnie z trzema córkami i wielu zacnemi Paniami zostawała, dotąd tam bawiąc dopóki Wigilie stosownie do zwyczaju odśpiéwane nie były. Po ukończeniu tychże, prowadzono ciało królewskie do kościoła, które poprzedzały i za niém postępowały wszystkie processie z miasta Krakowa, wszyscy Biskupi i Opaci Korony polskiéj, przy czém niesionych było około dwóch tysięcy świec. Za tymi niesiono trzydzieści mar, złocistemi materyami okrytych, na których herby królewskie były zawieszone, a mianowicie:

6 okryte zasłonami czerwono-złocistemi,
6 „ „ zielono-złocistemi,
6 „ „ niebiesko-złocistemi,
6 „ „ jeszcze niebiesko-złocistemi,
6 „ „ czarno-złocistemi.

Potym prowadzono trzydzieści koni, wszystkie okryte kosztownemi zasłonami w różnych kolorach, z których każda para jednakowe miała okrycie, przedostatni czarną osłonę, a ostatni koń czarne axamitne okrycie mający.

Następowali urzędnicy ziem i powiatów Korony polskiéj, jadący konno w zbrojach, a konie czarném suknem okryte; prowadząc każdy chorągiew swego Województwa, jako to najprzód:

Chorągiew nadworna. Na téj biały orzeł z rozpostartemi skrzydłami, a przez nie złota linia, tudzież zbrojny mąż z gołym mieczem na białym koniu (Pogoń).

Rawska. Orzeł czarny w czerwoném polu, na piersiach lit. R.

Płocka. Orzeł takiż, w takiémże polu, z literą P. na piersiach.

Bełzka. Gryf biały z koroną na głowie, w czerwoném polu.
Lubelska. Biały jeleń z koroną na szyi, w polu czerwoném.
Podolska. Słońce promieniste w białém polu.
Lwowska. (Województwa ruskiego). Żółty lew wsparty na skale, na głowie korona, w polu niebieskiém.
Wieluńska. Biały baranek z chorągiewką, przed nim kielich, w czerwoném polu.
Sandecka. Tarcza przedzielona, na prawéj stronie trzy pasy złote i trzy czerwone, na lewéj dziewięć gwiazd w trzy rzędy w polu niebieskiém.
Przemyślska. Żółty orzeł dwugłowny w koronie, w niebieskiém polu.
Krakowska. Orzeł biały w czerwoném polu, z linią złotą przez skrzydła.
Chełmska. Biały niedźwiedź pomiędzy trzema drzewami, w polu zieloném.
Halicka. Kawka czarna w koronie, w polu białém.
Dobrzyńska. Głowa starca z brodą i rogami, na szyi korona a druga na głowie, w czerwoném polu.
Xięztwa litewskiego (Furstentumb Litten). Trzy żółte słupy w czerwoném polu.
Pruska stara. Żółty krzyż, na nim tarcza, a na téj czarny orzeł.
Xięztwa mazowieckiego. Biały orzeł w czerwoném polu.
Łęczycka. Pół lwa czerwonego w białém polu, i pół orła białego w polu czerwoném. Obie głowy pod jedną koroną.
Szawelska. Dwuramienny biały krzyż na niebieskiéj chorągwi, na zielonéj górze.
Sieradzka. Pół białego lwa w czerwoném polu, i pół czarnego orła w polu białém.
Liwska. Pół niedźwiedzia czarnego i pół czerwonego orła w żółtém polu, obie głowy w jednéj koronie.
Poznańska. Biały orzeł w czerwoném polu.
Pruska. Orzeł biały w czerwoném polu, za prawém skrzydłem wyciągniona ręka, trzymająca miecz goły.
Xięztwa stolpeńskiego. Chorągiew lenna. Gryf czerwony w polu białém.

Xięztwa wołoskiego. Chorągiew lenna. Głowa żubra, przez nozdrze przewleczony pierścień żelazny, między rogami gwiazda i pół xiężyca.

Pruska lenna. Czarny orzeł w polu białém, z literą S. na piersiach i koroną na szyi.

Xięztwa zatorskiego. Orzeł biały w polu niebieskiém, na piersiach litera Z.

Xięztwa oświecimskiego. Czarny orzeł z literą O. na piersiach.

Chorągiew krajowa Xięztwa litewskiego. Jeździec w zbroi, pod nim tarcza austryacka, i anioł w czerwoném polu z mieczem. Prócz tego niedźwiedź czarny w polu zielonéma. Na ostatku:

Chorągiew krajowa Korony polskiéj, z herbami wszystkich Xięztw i Województw.

Przed trumną jechał konno P. Tarło w zupełnym kosztownym kirysie, w ręku trzymając miecz goły na dół obrócony; którą to zbroją sławnéj pamięci Cesarz Maxymilian, Króla ś. p. dnia 11 Sierpnia roku 1515 w Wiédniu obdarzył, i którą tenże bardzo wdzięcznie przyjął, i jak piszą, własnemi usty tak przemowił: „nieśmiertelne dzięki oświadczam W. Cesarskiéj Mci, „i gdy W. C. Mość każesz, w téj zbroi z całém mojém rycer„stwem chętnie na wojnę gotowym będę.

Za P. Tarło jechał konno giermek królewski, na tarczy mając herby królewskie, i proporzec wiérzchem na dół obrócony. Po tym następował P. Gnoiński Starosta nowo-miejski, odziany czarną królewską suknią. Tuż za nim, przed trumną, szedł Xiąże cieszyński i Posłowie obcych państw. Za nimi niesioną znaki królewskie (godła), jako to: miecz niósł P. Zygmunt Wolski; jabłko, P. Tęczyński Marszałek w. kor.; berło, Piotr Kmita z Wiśnicza; koronę, Jan Hr. Tarnowski.

Potym niesiono ciało królewskie czarnym axamitem okryte, a trumnę otaczało sto pochodni czarnych, niesionych przez ślachtę. Za trumną szedł J. K. Mość, z Posłami cesarskim i Króla rzymskiego. Daléj Królowa Jéjmość, a obok niéj Xiąże pruski i Margrabia Albert, tudzież trzy córek królewskich z orszakiem Pań zacnych.

Gdy już wniesiono ciało do kościoła, postawiono je przed grobem Ś. Stanisława, i złożono na niém ornamenta królewskie. Biskupi odśpiéwali kondukt, po czém wniesiono je do kaplicy królewskiéj z marmuru wystawionéj. Gdy je zaś do grobu złożyć przyszło, przystąpił J. K. Mość z Radami, i ujął za sznur na którym je spuszczono; po czém w tym samym porządku wrócono do zamku (do pałacu), a tam Piotr Kmita Wojewoda krak. i Marszałek nadw. dziękowanie czynił.

Zalecono, aby w Piątek wszystkie processie zgromadziły się o godzinie osméj według całego zegaru na zamek, z kąd ruszono do miasta Krakowa w tym samym porządku jak wyżéj jest opisane. Niesiono mary, na których były godła królewskie. Obok tych, szło cztérech Panów, niosących srébrne półmiski piéniędzmi napełnione, które w każdym kościele stawiano na marach, a z nich mógł każdy brać i dawać na ofiarę, co się zaś zostało, wysypywano na ołtarz w każdym kościele. Odwiedzono tym sposobem sześć kościołów, w których czarne opony były zawieszone, najprzód kościół WW. Świętych, gdzie mszą ś. odprawił Biskup kamieniecki, i wszelkie ceremonie podług dawnego zwyczaju. Potym u Ś. Franciszka, gdzie Biskup chełmski; u Śtéj Anny, gdzie Biskup przemyślski; u Ś. Szczepana, gdzie Biskup płocki msze śte odczytali. U Panny Maryi w kościele farnym Biskup poznański, a u Śtéj Trójcy Biskup liwoński msze śte mieli, z tąd już powracając na zamek. Po południu we wszystkich kościołach były odśpiéwane wigilie.

W Sobotę, piérwszy Biskup odprawił mszę żałobną, przy któréj mu wszyscy Biskupi i Opaci assystowali. Wielki ołtarz okryty był czarną axamitną zasłoną, a na niéj złoty krzyż. Król Jmć siedział pod czarnym baldachimem. Po Ewangelii miał Biskup krak. mowę pochwalną; o godz. drugiéj gdy już *Pater noster* odśpiéwano, wjechał do kościoła P. Tarło w zbroi na koniu, z Giermkiem, który niósł tarczę i drzewce, a zatrzymał się u kraty, mając na hełmie, tarczy, mieczu i drzewcu zatknięte małe świéczki. Gdy śpiéwano *Agnus Dei*, Panowie zdjęli z mar godła królewskie, naprzód miecz, potym jabłko, koronę i berło, i złożyli na wielkim ołtarzu. Potym Król Jmć hełm, Xiąże

pruski tarczę, Margrabia miecz, drzewce Xiąże cieszyński, przed wielkim ołtarzem na ziemię porzucili i drzewce złamali, a wtedy i kiryśnik spadł z konia: kawałek zaś drzewca u którego był proporzec, J. K. Mość z ziemi podjął i w górę wzniósł, i Panu krakowskiemu oddał. Potym przystąpili do Króla Jmci Kanclerz i Podkanclerzy, jako też obaj Marszałkowie, wielki koronny i nadworny, czyniąc Królowi Jmci podług zwyczaju cześć należną, i pieczęci zmarłego Króla o wielki ołtarz stłukli, którym Król Jmć swoje pieczęci oddał.

Potym jeden z poważnych Rajców miasta Krakowa z pilnością to oświadczał, iż wdzięczność wszystkich cnót matka, nie na złocie i srebrze się opiéra, ale raczéj na czułości i pamięci: a że ś. p. zmarły Król Zygmunt I., zawsze się względem swego królewskiego miasta okazywał pobożnym i chrześciańskim Panem, przeto Rada miasta Krakowa i z całém pospólstwem chcąc wdzięczność swą okazać, postanowili w następującą Niedzielę w głównym kościele Panny Maryi żałobny obrządek obchodzić, — który też podług starego zwyczaju odbywał się, a na nim Biskupi kamieniecki i przemyślski obecnymi byli, szanowny zaś X. Leonard piękne powiedział kazanie, polecając w niém słuchaczom, aby jako posłuszni poddani, za długotrwałe i spokojne panowanie Króla Jmci Augusta, modły do Boga wznieśli.

* * *

(W podobnym prawie porządku odbywał się w Krakowie roku 1574 pogrzeb Króla Zygmunta Augusta, jak to opisuje J. Niemcewicz w Pamiętnikach o dawnéj Polsce. Tom Iszy, i T. Ujazdowski w Pamiętniku Sandomierskim w Tomie 2gim).

NIEZNANA MOWA (¹)

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO.

Odpowiedź Rycerstwa ruskiego, na Sejmiku powiatowym wiszeńskim (²) *na Poselstwo J. Król. Mci, przez Pana abo Xiędza* Stanisława Orzechowskiego *w kościele przed wielkim ołtarzem, w wielkiém zebraniu Ślachty a Rycerstwa zacnego ruskiego, po długiém a zgodliwém wotowaniu, ku Panom w te słowa z wielkiém milczeniem, a z wdzięczném słuchaniem uczyniona, nazajutrz po Ś. Grzegorzu roku pańsk.* 1566.

Venit summa dies et ineluctabile tempus Poloniae. Fuimus Poloni, fuit Polonia, et ingens gloria Polonorum. — Musimy tak prawdziwie dziś wszytcy mówić mił. Panowie! z Wirgiliuszem Poetą, którego ta *cantica* była w Trojańskim upadku. Przyszedł dzień ostatni, ten przyszły Sejm lubelski, na którym jeżeli się nie obaczymy, jeśli do prawa i do obyczajów starych nie wrócimy się, i my pewnie Polacy wtęż kantikę śpiewać z Wirgiliuszem będziemy po lubelskim Sejmie: *fuimus Poloni, fuit Polonia.* Do tego czegóż nam nie dostaje?.... Najprzód nas Bóg opuścił, bośmy téż i my Pana Boga opuścili, zakon jęgośmy złamali, imieśmy jego święte zbluźnili, prawośmy pospolite zgwałcili, od obyczajów starych odstąpiliśmy, i wszytkęśmy nakoniec Koronę polską i sami siebie ku upadku pewnemu już zgotowali tak, iż byśmy od nóg aż do głowy Koronę polską wszytkę w myśli

(¹) Mowa ta nigdy drukowaną nie była. Nie znał jéj Hr. Ossoliński, lubo o niéj wiedział. Mówi on o niéj *Wiadom. hist. kryt.* Tom 3ci Cz. 2, p. 493. — Wzmianki o niéj i w innych pismach napotykałem.

(²) Wisznia, Sądowa Wisznia, w ziemi przemyślskiéj w pobliżu Lwowa, gdzie odbywały się Sejmiki Województwa ruskiego.

przeglądneli, musielibyśmy to o niéj rzec, co mówił Ezajasz Prorok o żydziech: *a planta pedis, usque ad verticem capitis, non est sanitas.* To jest: niemasz w niéj Boga, niemasz prawa, niemasz sądu, zgody: co téż nam J. K. Mość nasz Pan miłościwy, przez posła swego Pana Podkomorzego przemyślskiego, przyznawać raczy, przypominając nam waśni i niezgody spólne. Ale byśmy się sami spytali: zkąd ta waśń i niezgoda między nami jest?... nie naleźlibyśmy przyczyny, jedno iż sprawiedliwości w Polsce niemasz, z któréj wynika zgoda a potém pokój.

Polska Korona z tych sześci stanów ludzi sprawiona od Boga jest: z kmiecia który ją żywi; z rzemieślnika który ją odziewa; z kupca który ją bogaci; z rycerza który ją broni; z Króla który ją sądzi; z kapłana który ją uczy. Nad to siódmego niemasz cobych polskiéj Koronie przydać mógł: a cokolwiek z tych sześci części weźmiesz, Koronę polską skazisz. Niechajże tedy nam kto powie, jeśliże teto wszytkie członki w swéj mierze stoją, albo z prawa swego się weselą, albo urzędowi swemu dosyć czynią?

Poczniemy naprzód od kapłana: spytamy go, jako się on dziś w Polsce ma? mali on prawo swe całe?... Pewnie odpowie, że prawo swe wszytko stracił, i Jurisdictią mu wszytkę wzięto, zwierzchność jego zrzucono, nadania jego rozebrano, nakoniec kościoły i ołtarze jego w Polsce rozrzucono: i stał się ten kapłan ciemném *opprobrium,* zkąd przyszła na Polskę prawie egipcyańska ciemność. A takie zgaszenie światła, jakie było czasu męki Pańskiéj, nie było nigdy ani będzie przez kapłana, — jedno tamten raz bez niego było, gdy prawdziwy kapłan Pan Chrystus, umarł dla nas na krzyżu: bo wtedy kapłaństwo starego zakonu było się skończyło, a nowego nie było, bo zabite na krzyżu wisiało. Przeto bez kapłana te ciemności powszechne stały się były na świecie nam na naukę, abyśmy ztąd wiedzieli gdzie kapłana niemasz, iż tam pewnie ciemności są między ludźmi, a iż tam w ciemnościach, to jest w ślepocie wielkiéj ludzie mieszkają, *quorum viae sunt tenebrae et lubricum, et Angelus domini persequens eos.* Prosimy miłościwi Panowie! abyście to W. M. łaskawie od nas przyjęli, co

w niniejszéj rozpaczy swéj mówić będziemy; gdyż nam Polakom na to już przyszło, albo milczeć a zginąć, albo mówić a całymi zostać.

Możeli nad tę ciemność wielką więtsza w Polsce być, iż my wszytcy co nas kolwiek ludzi w Polsce jest, mówimy i to słowo w uściech swych zawsze mamy, zginiemy!... a tego się nie dowiadujemy czemu, albo prze co giniemy? ani o tém radzimy jakobyśmy nie zgineli. — Wołalić téż i Sodomczykowie w upadku swym, giniemy!... giniemy!... ale przedsię z Sodomy przed gniewem Bożym kając się nie uciekali. A czemu?... przeto, iż je był Bóg zaślepił, *a minimo usque ad maximum*, tak iż do fórty miejskiéj trafić nie mogli: przeto téż się zapadli. — Takci się téż i u nas w Polsce dziś dzieje, *in tenebris ambulamus.* — *Lux*, to jest kapłan, *non lucet nobis, quia ipse tenebre factus est*, wzgardzony i zelżony od nas. Ma królestwo polskie, jako i ine królestwa chrześciańskie, dwie wielkie a zacne rzeczy od Boga: ma Prymasa, ma Króla. Bo gdziekolwiek jest Król, tam téż i Prymas być musi; a gdzie téż jest Prymas, tam i Król jest. *Nam corelativa sunt, ut pater et filius:* i nie może iną miarą Królem chrześciańskim inak być, jedno przez Prymasa swego urzędnego na królestwo polskie poświęconym. Spytajmyż tedy Prymasa naszego Xdza Jakóba Uchańskiego Arcybiskupa gnieźn., czujeli on sam siebie Prymasem w Polsce być?... Pomnyli on na to, iż Król polski Pan nasz mił. piérwéj aniżeli koronowan od niego był, pod przysięgą swą posłuszeństwo jemu obiecał?... Pomnyli téż na to, iż on sam a nikt iny Królowi polskiemu miecz w ręce i sceptrum dał? to jest obronę i sąd. Nakoniec iż on sam a nikt imo Prymasa iny, na stolcu królewskim posadził Króla dzisiejszego polskiego, Pana naszego mił. — Pomnyli na to Arcybiskup Prymas nasz polski?... Jeśliże on tego pomny, czemuż on u Króla naszego, syna swego, nie upomina się uczynionéj sobie przysięgi?... Czemuż jemu nie mówi: *redde rationem villicationis tuae Regiae* wedle przysięgi twéj, którąś ty mnie Królu uczynił. Czemu jemu nie przypomina koronaciéj jego królewskiéj, aby za napominaniem jego J. Kr. Mość, wedle powinowatości swéj królewskiéj

nas bronił, nas sądził, nam chrześciańskim Królem był; nie tylko tém zalecaniem polskiém, którém na każdym Sejmie nas poddane J. Kr. Mść bez pożytku potyka, ale też skutkiem swoim królewskim. *Vana enim est illa oratio, cui nulla subest res.* A gdyż takowego upominania prymasowskiego nie widzimy być na Królu swym i na majestacie jego królewskim, musimy to mówić iż tego Prymasa albo w Polsce niemasz, albo zasnął, albo zatłumiony jakim gwałtem jest. Który prymasowski urząd gdyż nam w Polsce nie świeci, wszytka Polska *in tenebris ambulat, et lumen in ea non est:* wszytka już w rozpacz przyszła i w wielkiém zaćmieniu mieszka. W onczasci wielka jasność w Polsce była, gdy Prymas jako słońce Królowi i wszytkim stanom koronnym jednakowo świecił, czego dawny jeden przykład nie pętając się długiemi wywody, damy. Sieniński Prymas polski, Królowi Kazimiérzowi (Jagiellończykowi) tak mówił: „Królu! „nie będzieszli ty z Halszką Rakuską mieszkał, pewnie ty w Polsce nie będziesz królował." Pod takiém słońcem jako gwiazdy ine, Rady koronne jaśnie Polakom świeciły: między któremi Radami, jako Prymas w Radzie zaczął, jakoby chór kościelny za kantorem, tak téż wszytek Senat polski o Rzpltéj za Prymasem śpiewał. A teraz miłościwi Panowie! czemeście wy są, gdy już jest zelżony ten Prymas między wami w Polsce?... Chcecieli od nas wiedzieć? powiemy wam, tylko o to prosimy, abyście W. M. takowémże sercem od nas mowę naszę przyjmowali, jakowém sercem my ją do was mówimy. Na tych obraziech kościelnych oto tu widzicie malowane święte: oto tu jest Paweł, oto Piotr, oto Stanisław Biskup krak., oto Wojciech Arcybiskup gniezn.... Nie onićto święci są starzy, ale obrazowie ich. Spytajcież się tych malowanych świętych, co się teraz dzieje w niebie? Oto ja ich przed wami pytam: o święci malowani! powiedzcie nam ludziom chrześciańskim co się teraz w niebie dzieje?... Pytam was czemu milczycie?... Oto milczą, nic nie mówią, *os habent et non loquuntur, nec clamabunt in gutture suo.* — Tym świętym podobni w Radzie polskiéj wyście są miłościwi Panowie!... Co się w Polsce dzieje o to was tu wszytcy pytamy: pokójli czy wojna z Moskwą jest?...

Nic o tém nie wiecie, co posłowie tureccy w Polsce z Królem, naszym miłośc. Panem, sprawowali? Który Pan z Rady przy tém poselstwie był?... Takież i z posły Maxymiliana Cesarza, co a czemu sam na sam Król polski w zamknieniu przez (bez) was sprawował? Powiedzcie nam o tém wszytkiém.... Nic nie wiecie?... Nakoniec czemu Król Pan n. miłościwy z żoną swą, a z Królową naszą miłościwą, z świętą i chwalebną Panią nie mieszka? Czemu ją z Korony naszéj polskiéj precz od siebie wysyła z wielką hańbą i z upadkiem koronnym? (³).... Widzę, żeście W. M. twarzy swe, smutno patrząjąc, głowami na dół zwiesili: ale jednak milczycie, nam na pytania nic nie odpowiadając. Prze miłego Pana Boga!... *expergiscimini Patres conscripti:* ocućcie się Panowie naszy mili! powstańcie ze snu tego! pomnijcie na urzędy swe, pomnijcie na to, iżeśmy ludźmi wolnymy będąc, dobrowolnie poddali się Królowi wolnie od nas obranemu; nie samemu, ale przysadziliśmy do niego was Senatory za towarzysze panowania jego królewskiego, tak jakoby urzędne królowanie Króla naszego nad nami w Polsce było. — Likurgus zakono-dawca sławny w Sparcie, naprzód postanowił był Spartom Królą, potém stanowił i radę jego, którą........ nazwał: gdy był pytany od swych miesczan coby czynił? odpowiedział im tak: *ego inter Regem et plebem murum condo, ne vel plebs regnet, vel Rex noster tyranniset.* — Mądra odpowiedź! a iście w Sparcie jak téż i w Polsce Rada koronna nic inego nie jest, jedno mur między poddanymi a Królem, któryby i Króla popędliwość hamował, i nam poddanym swejwoli nie dopuszczał. Ten mur zniszczał w Polsce, a prawie go nie masz. Widzimy tytuły wasze, ale waszych skutkow nie widzimy. Gdzież jest Prymasowa władza? który mistrzem, praeceptorem, Panem i ojcem za przodków naszych bywał; który na wodzy dzierżał wedle urzędu swego prymasowskiego, aby Król prawa szanował. I póki tego urzędu prymasowskiego w Polsce nie naprawimy, póty téż nigdy tego muru to jest władzy senatorskiéj między sobą a między

(³) Katarzyna Arcyxiężniczka Austr., któréj Król Zygmunt August nie lubił.

Królem swym nie postanowimy, i zostaniemy nakoniec bez prawa i bez Króla, czego już niedaleko czekać... Podnieście oczy swe a poglądajcie po wszytkich stanach Korony polskiéj: zewsząd na nas wiszą Królowie, którzy oczy swe rozdarli na nas. Mamy Króla świątobliwego człowieka: umrzeć tak jako i każdy z nas, a śmierć jego śmiercią królestwa polskiego pewnie będzie, jeśli o tém Panowie wczas radzić nie będziecie, a jeśli przedsię powinowatości swéj senatorskiéj na tym Sejmie nie weźmiecie. A ktemu, aby J. K. Mość z małżonką swą a Królową naszą miłościwą urzędnie mieszkał, a rozmiłowawszy się jéj świętego i cnotliwego ciała, o potomstwo się starał, aby polskiego narodu wiernych poddanych swych w sieroctwie wielkiém postronnym w ręce nie odumierał, tak jakoby J. K. Mość za wiernemi radami waszemi, z téj rozpaczy niniejszéj na tym lubelskim Sejmie Koronę polską swą wybawił.

Raczy J. Królewska Mość przez posła swego Pany Ichmć wielkiéj Polski winować, o przejazdy i poselstwa ich ([4]), które około zadzierżenia Królowéj Jmci naszéj miłości, teraz niedawno w wielkiéj Polsce czynili Ichmć Panowie a bracia wasi miłościwi Panowie. Wszytko to, rycerstwo a wierni poddani J. Król. Mości, przez całe dwa dni od rana począwszy aż do wieczora, w wielkiém kole to rozbierali między sobą pilnie, życliwie i wiernie. Nie mogliśmy tego u siebie naleźć, w czemby tamci Panowie przeciwko powinowatości swéj wykroczyli, gdyż to JX. Arcybiskup gnieźn. *tanquam Primas Regni de more et lege* ma, gdzieby się co działo *contra Rempublicam*, aby on w ten czas bez omieszkania obesłał Pany, nakoniec i Sejm składał w nagłéj i ostatniéj potrzebie koronnéj, gdyby inak być nie mogło. Ktemu téż i Senator każdy ma w przysiędze swojéj, mianowicie onę klauzulę; „Koronię polskiéj obiecuję *et me opponam* ([5]).“ A cóż tu ci ślachetni Panowie, wierna Rada koronna, przeciwnego urzędowi swojemu uczynili, iż zjechawszy się i Królową Jéjmć zachamowali, i J. Król. Mość przez posły

([4]) Poselstwo to do Króla Zygmunta Aug., obacz w dziele *Starożytności historyczne polskie* przez A. G. T. I. p. 46.

([5]) *Quidquid nocuum sensero, me opponam.*

prożbami swemi wzywali, aby J. Król. Mość z małżonką swą a z Królową naszą miłościwą, małżeńsko mieszkał? Nie tylko abyśmy tamtė ślachetne Pany naszą bracią miłościwą winować w tém mieli [illegible] za tę wiarę, chuć a miłość przeciwko Rzpltéj bardzo dziękujemy, i posłom swym dziękować rozkazujemy, a J. Król. Mość naszego miłość. Pana pokorneuii prożbami wzywamy, aby J. K. Mość od wiernych tamtych Rad swoich takowe posługi Rzpltéj potrzebne i pożyteczne, łaskawie przyjmować raczył, a żądaniu Ichmć PP. Rad swoich dosyć udziałać, a tego pilnie z miejsca swego królewskiego przestrzegać, jakoby i na potomne czasy w potrzebach wielkich koronnych wolno się nam zawsze było z Prymasem naszym zjeżdżać. A żeby nam nie przychodziło na takowe zjazdy, prosimy J. K. Mci, aby na tym Sejmie lubelskim zabieżeć temu raczył przez exekucyą, nie przez tę łupieżną, ale przez tę porządną, przez którą każdy stan koronny w prawie swem zachowywan bywa, przez którą za pomocą Bożą tak się postanowi Korona polska, iż tych zjazdów nam nie będzie czynić potrzeba: do któréj exekuciey nie widzimy inszéj drogi nad tę pewniejszą, którą W. Mciom powiemy. Niechaj Król Jmć z Radami swemi i z posły naszymi pojęły przed sobą na jednéj stronie wszytkę Koronę polską, a na drugiéj prawo polskie: niechajże pójdzie na dół, począwszy od Kapłana, i niechaj prawo kapłańskie odda Kapłanowi, królewskie Królowi, rycérskie rycérzowi, kupieckie kupcowi, rzemieślnicze rzemieślnikowi, kmiece kmieciowi; i niechaj J. K. Mość wszytkę exekucyą tym jednym edyktem zamknie: *in qua quis vocatione vocatus est, in eadem permaneat.* Gdy tak J. K. M. uczyni, uspokoi Koronę polską, z rozpaczy poddanę swe wybawi, zgodę i miłość społną między poddanymi swoimi postanowi, sam chwalebnym Królem będzie, w łasce Bożéj, w miłości poddanych królując, czego wszytkiego racz nam dać Panie Boże doczekać z tego Sejmu walnego lubelskiego. — Ine rzeczy w artykułach popisane będą, w których artykułach ten naprzedniejszy posłom swoim dajemy, aby pilnie strzegli Ichmć Prymasa polskiego władzy, a senatorskiéj *authoritatem* waszéj: która jeśli ważna na Sejmie lubelskim będzie, wszytkiego dobrego

tego Sejmu nadziewać się możemy. Jeśli inak będzie, w téj zabiłoniej niczego inego nadziewać się nie będziemy, jedno zginienia.

Toć mi bracia moi ku Waszym miłościom Panom mówić polecili!... Jeśliżem co opuścił, albo jeśliżem nie rozkazanie co mówił; niech Jmć poprawiają i odmienią mowę jako raczą: jamci tak mówił jakom pomniał a umiał.

* * *

Po téj mowie (6) wielkie milczenie było i zdumienie rycerstwa wszytkiego, które w wielkiém kole zwiesiwszy głowy swe, smutno przed Pany Jchmć stali. Ale żaden jednak nie wystąpił, którby co mowie Pana Stanisława Orzechowskiego przydał, albo w czém ją strofował: owszem wiele ich było, którzy ostrzejszéj i dłuższéj od niego czekali, a jednak na tém wszytcy zgodliwie przestali. Któratо mowa przez kilku pisarzów prędkich z ust jego wzięta (7), i tu spisana jest z zgodliwych raptur kilku pisarzów. — Panowie potém bardzo z téj mowy smutni, prosili wszego rycerstwa aby Jchmć rozmówić się samym między sobą dopuścili; co rycerstwo chciwie udziałało. Z kościołaśmy potém wszytcy wyśli, Panowie sami się w kościele zamknęli, i długo aż do świéc naradzawszy się z sobą, kościół otworzyli, rycerstwo do siebie wezwali i krótko przez Xdza Biskupa przemyślskiego odpowiedzieli, bo żałościwymi bardzo byli. Winowali posły ziemskie, iż się z Pany na Sejmie nie porozumiewają. Panów wielkiéj Polski postępek chwalili, do spólnego zjachania i do lepszego uznania to chwalenie zawieszowali: ale obrazów nic nie spominali, zácz było że się ktemu podobieństwu znali.

(6) Znać ztąd, że mowa ta udzieloną była któremuś z znakomitych Polaków nie będącemu w kraju, w liście od przyjaciela.

(7) „Jeszcze kiedym ją mówił (słowa samego Orzechowskiego) dorywczo słową moje piórem chwytano.“ (Ossoliński *Wiad. hist. kryt.* Tom 3ci, Cz. I, p. 493). Więc widać, że w wieku XVI. przy obradach narodowych znani u nas byli skoropisowie, stenografowie.

[redacted]

Nowin sam żadnych niemasz godnych W. M. ku oznajmieniu; wszakże to co jest W. M. oznajmię. Kniaź Połubiński kilka tysięcy Szwedów poraził w Inflanciech, i zameczek jakiś wziął. Sejm litewski w Brześciu [8], we dwie niedziele po Wielkiéjnocy dla Uniej; i Panowię litewscy naradziwszy się, do Lublina dla skończenia Uniej przyjadą. Statut w Wilnie sobie Litwa spisali, i Król Jmć obiecał im go potwierdzić, wszakże tego uczynić nie chce, aż się Unia skończy.

[8] Sejm ten odbywał się w Brześciu r. 1566.

UROCZYSTOŚCI I ZABAWY

WYPRAWIONE

W KRAKOWIE, MIEŚCIE STOŁECZNÉM KRÓLESTWA POLSKIEGO,

W CZASIE KORONACYI

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA I KRÓLA

HENRYKA WALEZYUSZA

BRATA KAROLA IX. KRÓLA FRANCUZKIEGO

R. 1574 W MIESIĄCU LUTYM. (¹)

Porządek wjazdu Najjaśn. Pana do Krakowa.

Już wcześnie z rana (dnia 18 Lutego), zaczęły się ukazywać w tém mieście już to z 30 już z mniejszéj liczby osób, oddziały dworzan i służby królewskiéj; każda bowiem chwila zwłoki po tak długiéj i przykréj podróży, niezmiernie być im się długą zdawała. A tak gdy każdy śpieszy na spoczynek, sam Król Jmć z garstką swoich został o milę drogi w tyle, tam gdzie się był zatrzymał dniem wprzódy, dla przyjmowania Wojewodów, Stanów królestwa i posłanników miasta Krakowa, którzy wyśli byli na spotkanie i powitanie go.— Ponieważ zaś dla nieskończonéj liczby konnych i mnóstwa ludu, który się zewsząd zbiegał, droga tak została zapchaną, że wjazd byłby się opóźnił może aż do północy; uradzono zatém, aby zaraz po obiedzie wysłać przodem w przyzwoitym porządku, wszystkich tych którzy przybyli jedynie dla zabawy: Król zaś Jmć miał słuchać tymczasem mów od Senatu i Akademii krak., pod wielką bramą tryumfalną umyślnie na to w polu wystawioną.— Czas ten

(¹) Z dziełka drukowanego: *Le allegrezze et solennita, fate in Cracovia etc. nella Coronatione del Ser. Re Enrico di Valois, l'anno 1574,* tłómaczone przez A. S.

wystarczył na wyprawienie około 8000 jezdnych, przybyłych jedynie dla widzenia Króla. Około godziny 2giéj z południa *(le 21 hora)*, zaczęły zbliżać się do miasta w pięknym bardzo szyku lekko zbrojne orszaki Panów i Xiążąt tego królestwa, pancernych bowiem ciężko zbrojnych tylko do 1500 liczono. Każda kompania miała swych naczelników, któréj ludzie szeregami po trzech postępowali: tych dzidy (proporce) różnobarwne złotem i srebrem malowane. Przodem każdéj jechał namiestnik właściciela chorągwi na pysznym koniu, w sutym stroju, ze złocistym buzdyganem w dłoni. Za nim dwóch paziów, za tymi dworzanin, wszyscy trzéj w barwie swojego Pana, na koniach jednéj maści, jednego wzrostu i w jednakich rzędach. Jeden paź niósł przyłbicę ozdobną pękiem białych piór pawich, które u jéj szczytu jakby z naczynia jakiego, złączone mocno, wystrzelały z osady srebrnéj lub z innego metalu. Drugi miał tarczę i miecz w pochwie, u którego rzemienie srebrem nabijane były. Dworzanin trzymał dzidę i herb. Za tym ostatnim jechała służba w liczbie 4, 5 a czasem i 8, na szłapakach, wiodąc konie powodowe tureckie bachmaty, hiszpańskie ogiery i t. p.

Tu za prawdę trudno było rozstrzygnąć, co godniejsze podziwienia, czy doskonałość i piękność ukrasy, czy kosztowność i wspaniałość rzędów i przystrojeń? Niektóre bowiem konie były okryte jakby drobniuchną siatką z złota lub srebra, inne blachami sadzonemi drogiemi kamieniami: te znowu chociaż w zwyczajnym rysztunku, ale czapraki to jedwabne to ze złotogłowiu i najkosztowniejszéj lamy, szyte kamieniami lub ozdobione przerozmaitym haftem. Strzemiona, wędzidła i łańcuchy miasto cugli do kuli siodła przytwierdzone, zgoła wszystko złote lub srebrne. U łęku przytroczone dwa pistolety, a miecz przy lewym boku, olstry i pochwa z téjże saméj materyi co i siodło. Niektóre miały na głowie kity białe, podobne do wyżéj opisanéj, na krzyżu rozety z pereł lub rytowanego metalu, drogiemi kamieniami suto sadzonego. Za końmi powodowemi postępowali dobosze lub żele (janczary) z turecka, daléj 4, 6ciu lub 8 trębaczy, a w niektórych chorągwiach i 12tu: ci wszyscy w barwie swojéj chorągwi, które jak już powiedziano ciągnęły

trójkami, z lancą w dłoni lub bez niéj; każdy jednak w pancerzu lub kołczudze. Niektórzy mieli w ręku trzciny, które więcéj cenią nad lance. Wielu téż było uzbrojonych z turecka w łuki, — ci jednak nie byli rozrzuceni bez porządku, ale w każdéj chorągwi osobny stanowili oddział. Chorągwie niektóre miały od 600 do tysiąca koni, jak n. p. piérwsza, przodem któréj jechało 60 przebranych za wilków: z pomiędzy uszu konia wysuwała się głowa wilka, który ogon opierał na piersiach jeźdźca, a łapami niejako obejmował kark koński. Ci tak byli podobni i ubiorem i końmi, iż ani z wilczury ani z postaci nie można było rozróżnić jednego od drugiego. W pośrzodku mieli 120 dworskich ze trzcinami, w ubiorze szarłatnym i przyłbicą na głowie. — Za tymi postępowało 300 innych w adamaszku, pod suknią kołczuga, przez ramię łańcuch złoty, w ręku lanca z proporcem białym. Z tatarów jedni uwijali się zręcznie na koniach, innych wieziono na wozach jakby w tryumfie, jeńców zchwytanych przez Polaków, za karę rabunków i napadów, których się dopuszczają.

Tu znowu 200 lekko-zbrojnych w same kołczugi, daléj kompania w zwykłym porządku, a chociaż nie tak liczna jednak piękniejsza i ciekawsza: oprócz bowiem koni powodowych, ukazały się nadto dwa bardzo osobliwe, jeden miał sierść kędzierzawą tak doskonale udaną, iż zupełnie wydawał się jak duży baran; drugiemu zaś tak zręcznie przyprawiono skrzydła, dziób i szpony, iż go wszyscy mieli za Hyppogryfa. Kolory téj kompanii żółty i błękitny. Piérwsze szeregi miały na pancerzach tuniki z atłasu żółtego w pasy błękitne, tarcze pokryte strusiemi piórami, podobnież rzędy i szarfy wiszące z karków końskich. Za temi w trop, oddział przybrany z moskiewska, także w postaci jeńców, każdy z trzciną w ręku, w czerwonych sukniach podbitych czarném futrem, z przyłbicą na głowie. W odwodzie rota, gdzie koń i człowiek okryci lampartami na podziw, zkąd taka onych mnogość, wystarczająca na okrycie przeszło stu koni i tyluż jezdców.

Dwie nadto rzeczy zwracały uwagę, najprzód: iż konie miały u grzywy po dwa skrzydła orle rozciągnione po obu stronach, od przednich nóg do głowy; podobne także skrzydła, jedno na

hełmie drugie na tarczy. Powtóre: iż tarcza powleczona była cieniuchną blaszką srebrną, przytwierdzoną gwoździami, których główki wielkości orzecha pozłociste, tak, iż cała tarcza zdawała się być srebrną. Tarcze podobne zowią albańskiemi. Ukazała się następnie kompania dwoistéj barwy, czarnéj i białéj, konie w czaprakach z czarnego axamitu, a te ozdobione srebrnemi floresami: rzędy gładkie srebrzyste, dobosz bijący w żele w skórze baraniéj, piszczek grający na piszczałce w skórze dzika, oba jak istne zwierzęta. Największe zaś obudzał podziwienie dzielny rum[illegible] przybrany w skórę niedźwiedzią, tak wielką iż wystarczała na okrycie całego. Miał on przywiązane do kolan dzwonki, tak, iż podnosząc nadzwyczaj nogi, zdawał się idąc naśladować stąpanie niedźwiedzia. Otaczała go wielka liczba służby, przybranéj obyczajem wołoskim i bulgarskim, w kożuchach wywróconych, czapkach czerwonych kształtu kaptura z dwóch stron otwartego, w ręku trzcina. Za temi oddział z węgierska w brunatnym stroju, czapeczki na głowach, złoty łańcuch przez ramię, bogaty napierśnik na koniu, lanca do attaku. Nakoniec około ośmdziesięciu ze stanu rycerskiego, wszyscy odziani lamą srebrną, czarnym jedwabiem przeszywaną, przez plecy skóra rysia, konie strojne na karku i grzbiecie. Następował daléj wielki oddział ze dwiestu wynoszący, poważniéj ubranych, za każdym giermek niosący hełm i tarczę żelazną, na sposób włoski. Tych zbroje okryte płaszczem z czarnego axamitu, bramowanym lamą srebrną, kapelusze czarne axamitne ze srebrnemi sznurami, rzędy na koniach tak rycerstwa jako téż i paziów z téjże materyi. Ukazało się potym innych stu w ciężkiéj zbroi od stóp do głów, lanca do attaku, pistolety u łęku, konie okryte drogiemi kamieniami. Daléj sześćdziesięciu dworzan z włoska przybranych w czarny axamit, ferezye srebrną lamą bramowane, podbite kunami. Miałato być barwa Biskupa krakowskiego. Ukazał się następnie orszak daleko kosztowniéj odziany, i bez wątpienia o wiele piękniejszy. Ten postępował za oddziałem w adamaszku zielonym, ze skrzydłem orlém na tarczy i hełmie: składał się zaś z sześćdziesięciu dworzan, przybranych w suknie z axamitu ponsowego, podbite

sobolami, ich kołpaki, jako téż i czaprak okrywający konia na karku i grzbiecie, także sobolowe. W ręku u każdego buława srebrna, na plecach drogie kamienie wszywane w fontazie z jedwabnych wstążek i lamy srebrzystéj. Za temi tyluż innych w axamicie gładkim także ponsowego koloru, lisami białemi podbitym, kołpaki także lisie: na szyi konia zawieszony lis biały, czapraki gronostajowe aż do ziemi.

Daléj szło 300, w szarłacie i z lancą w dłoni, na głowach końskich i na tarczach kity z białych piór pawich, tak, iż się zdawało że trzech na koniu miasto jednego. Następnie wielki oddział w przerozmaitych strojach z axamitu czarnego, srebrnéj lamy i t. p., kity u kapelusza z niemiecka. Tu znowu hufce czarne i białe Xiążęcia pomorskiego, giermkowie na gniadych koniach,— i tak daléj różne oddziały najwspaniaiéj przybrane. W tém wszystkiém przepych pięciu przedmiotów najwięcéj uderzał, a mianowicie futra, metale, klejnoty, jedwabne materye i konie. Futer zagranicznych z najodleglejszych krajów sprowadzonych, taka była obfitość, iż to przechodziło nasze pojęcie. Zdawało się nam, iż cała świetność i wystawność mieszkańców kraju tego szczególniéj na tém polega. Ozdób srebrnych i złotych cudnéj roboty, nie licząc w to ubioru na konie, tak wielki dostatek, iżbyś rzekł że w tym kraju zgromadziły się wszystkie miny świata, a w tém mieście najbieglejsi mistrzowie sztuki.— Co do klejnotów, tych było na podziw wiele nie tylko na czapkach i sukniach, ale nawet na pochwach i rzędach: więcéj jednak uderzało to mnóstwo materyj jedwabnych, które z tak odległych sprowadzone krajów, wielkiéj muszą być ceny; a jednak śmiało powiedzieć można, iż z 30 tysięcy jezdnych, najmniéj 10 tysięcy wystąpiło to w axamitach, to w atłasach, to w adamaszku, to w innych daleko kosztowniejszych materyach, wielu téż i w haftach. Wszystko to jednak ustąpić musi wspaniałemu widowisku, jakie przedstawiała liczba niezliczona koni, celujących niezrównaną pięknością i rozmaitością. Żaden pendzel nie zdołałby zkreślić coś doskonalszego, nad owe powodowe których do 300 liczono. Sądząc więc iż wszelki opis byłby nadaremny, gdy nawet i zbliżenie się do prawdy nie podobne, zamilczeć wolę.

Przeszła nakoniec ostatnia kompania, o tyle od innych piękniejsza, o ile dowcipniej, a może i bogaciéj przybrana. Ubiór jéj z atłasu karmazynowego, kity z piór pawich białych, na plecach łabędź udany z rozpostartemi skrzydłami, unoszący się niejako z grzbietu konia swego aby osiąść na głowie tuż następującego. — Za temi jechało na fryzach 300 Rajtarów, ubranych w axamit biały i czarny, z samopałami u łęku, — wreście wielu z stanu rycerskiego w jedwabiach z różnéj barwy, płaszcze wiszące z ramienia na grubych złotych łańcuchach, miecz obosieczny, w ręku buzdygan, u niektórych buława srebrna. Było też wielu zbrojnych w łuki i srebrne sahajdaki: każdy z nich jakoteż i namiestnicy kompanij, mieli wiele służby pieszéj w podobnym stroju, ale mniéj kosztownym.

Za zbliżeniem się nocy dano rozkaz, ażeby reszta kompanij, które jeszcze nie były weszły do miasta, udała się boczną drogą w koło wałów do bramy.... (²). Stało się zaś to bądź dla mniejszéj ich wagi, bądź dla uniknienia zbytniego opóźnienia. — Samym tedy zmierzchem, począł wchodzić w bramy miasta Senat pomięszany z dworem królewskim, co trwało dwie dobre godziny, pomimo iż Panowie Litewscy nie chcieli uroczyście wjeżdżać do miasta, oświadczywszy iż nie życzą sobie bogactwy swemi powiększać wystawność Polaków; lecz że skoro Król przybędzie do Litwy, uczynią swą powinność w Wilnie z równym przepychem.

Około godziny 8méj wieczór, przybył Król Jmć, a chociaż wielkie mnóstwo pochodni i świateł z nocy prawie dzień jasny robiło; nie mogliśmy jednak nasycić oczu naszych szczegółowém oglądaniem bogactw, które prawie wszystkie zgromadzone być musiały w tym ostatnim orszaku. Polacy bowiem usiłując przewyższyć wszystkie inne narody swoim przepychem, nie przestają na sypaniu na ubranie dworu swego z takim zbytkiem; ale nadto okrywają klejnotami i giermków otaczających każdego ze znaczniejszych Wojewodów, Kasztelanów, Starostów lub Prałatów, a tych liczba nieskończona. Strzemiona téż i podkowy

(²) W oryginale włoskim jest: *a la porta di Transilvania*, co znaczy siedmiogrodzka; lecz to może być miała brama Grodzka.

zwykli miewać złote lub srebrne, nie dbając o ich stratę: w nocy téż trudno było dojrzeć drogich kamieni któremi sadzone były ich szable. Aby tém większy okazać przepych, jak gdyby ten zasadzał się nie tylko na posiadaniu kosztownych rzeczy, ale i na rozmaitości kolorów; 60cio lub 70cioletni starce bez względu na podeszły wiek, wystąpili to w karmazynowych, to w zielonych to w żółtych szatach. Przeszli tedy wszyscy, jak się już rzekło, pomięszani z dworem królewskim. Za przybyciem Króla, dano ognia ze wszystkich dział jakie się w mieście znajdowały. Najjaśn. Pan otoczony swoją gwardyą szwajcarskich halabardników i gaskońskich strzelców, wstąpił pod baldakin niesiony przez ośmiu Rajców miejskich *(Consoli della citta)*, jadąc konno. Miał na sobie ferezyą axamitną rysiami podbitą, obszytą w koło lamą srebrną we dwa pasy na piędź szerokie; na głowie czapkę podobnąż, ze sznurem srebrnym, w śrzodku duży dyament i wiele szmaragdów wielkiéj wartości. — Z pomiędzy łuków tryumfalnych które wystawiono, znajdował się jeden na rynku krak., na nim dziwną sztuką osadzony był orzeł biały, udany, który jest herbem korony polskiéj: na piersiach miał malowane lilie francuzkie. Gdy się Król zbliżył, orzeł ten porwał się na skrzydła jak gdyby chciał lecieć na powitanie J. K. Mci. Pod orłem znajdowały się trzy następujące wiersze:

Augurii mater, volucrum Regni vagarum,
Corde enata tuo quid spondent liliae?.. Spondent
Sarmatiam Henrico florentem Rege futuram.

Ztąd udał się Król na zamek, gdzie zsiadłszy z konia wszedł do kościoła katedralnego, i słuchał *Te Deum etc.* po raz drugi, w innym bowiem kościele na rynku, gdzie się był zatrzymał, już raz to odśpiewano. Z kościoła szedł na pokoje najjaśn. Infantki, siostry Króla nieboszczyka: napomniał ją aby zdjęła żałobę, co téż potym i uczyniła. — Dzień następny 19 Lutego poświęcony na odpoczynek, a 20go po odbytéj z rana spowiedzi, przypuszczono po obiedzie do ucałowania ręki królewskiéj Posłów zagranicznych. Oświadczył im nadto Król Jmć, iż po odbytéj koronacyi, wyznaczy każdemu dzień publicznego posłuchania.

Potém udał się na Kazimiérz: jestto miasteczko zaraz za murami Krakowa. Tam jest kościół Ś. Stanisława (Skałka), gdzie i poprzysiągł przestrzeganie sprawiedliwości, i szanowanie praw królestwa. Wrócił na zamek o godzinie 9téj w nocy. — Dnia 21 Lutego odbyła się koronacya w kościele katedralnym. Król przybył w ubiorze biskupim (w kapie), prócz infuły, zamiast któréj miał na głowie czapkę okrytą szmaragdami. Assystowali mu Posłowie papiezki, cesarski, trzech francuzkich, węgierski, szwedzki, wenecki, trzéj Elektora brandeburgskiego, Ferrary, Brunswiku, pomorski, pruski, siedmiogrodzki i W. Xięcia moskiewskiego. Po odśpiewaniu Mszy Śtéj, przy wielu uroczystych obrzędach namasczonym został przez Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Prymasa królestwa. W czasie czytania Ewangelii, Król Jmć trzymał ciągle w ręku goły miecz, który potém schował do pochwy, dotknąwszy się nim lewego ramienia. Cztérech najznakomitszych Wojewodów niosło znaki królewskie, to jest jabłko, berło i koronę, a jeden Statuta Państwa. — Dyssydenci żądali od Króla, aby im zaprzysiągł pewne przywileje; co gdy się wzbraniał uczynić, o mało że nie przyszło do zamięszania. Partya katolicka utrzymywała się przy swojém, gdyż Król złożył przysięgę podług formuły używanéj przez Monarchów swoich poprzedników. Gdy już trzymał w ręku jabłko i berło, a Wojewoda krak. zbliżył się z koroną, Kanclerz W. koronny zapytał ludu, czy jest jego wola aby Król został koronowanym?... Lud z wielkim oklaskiem wykrzyknął: niech żyje Król Henryk!... niech żyje!... niech żyje Henryk Król nasz!... Po odśpiewaniu *laudow (alcune laudi)*, Król Jmć zasiadł na tronie w śrzód kościoła, pasował kilku na rycerzy, a potém wrócił do zamku. — Tłum był tak wielki, iż pomimo małéj odległości w godzinę dopiero stanął na pokojach.

Tu dało się widzieć wiele wykwintnych ubiorów, piękniejszych od poprzednich: pomimo jednak tego, ustąpić musiały co do smaku ubiorom niektórych Posłów zagranicznych, jako to: węgierskiego, pomorskiego, a szczególniéj weneckiego. Dwór tego celował świetnością sukien, pięknością kolorów i wybornym krojem. Szaty dworzan, jako téż i samego Posła, podbite

były lamą złotą, sobolami. Kaftany *a la Ducale* ponsowe, podszewka ze złotogłowiu. Szuby sobolowe pokryte altembassem (axamit w kwiaty) i t. d. Inni Posłowie chociaż okryci perłami i złotem, nie wzbudzali wielkiéj ciekawości; strój bowiem ich był zwyczajny. Polakom podobał się strój wenecki, upatrywali bowiem w nim podobieństwo do swego, chociaż ten nie ma tyle wdzięku, dla zbytniéj długości.

Tego dnia, dał Król Jmć wspaniałą ucztę, która trwała do godz. 6téj w nocy (3 *hore di notte* na całym zegarze). Był na niéj kredens koronny z 257 naczyń złożony. Te były częścią srebrne pozłacane, z pokrywami, wszystko najwytworniejszéj roboty, a znajdowały się i drogiemi kamieniami sadzone.— Posłowie siedzieli przy dwóch stołach na prawo, Biskupi przy dwóch drugich na lewo. Czworogranny stół J. K. Mci stał w pośrzodku pod baldakinem. Posłowie dawali sobie także nawzajem uczty. Wczorajsza u Posła franc. Rambouilleta wspanialszą była od wszystkich innych: w niczém jednak jéj nie ustępuje dzisiejsza u Posła wenekiego, tak dalece, iż o tych dwóch ucztach mówiąc, utrzymywano, iż Posłowie chcieli z Królem emulować: piérwsza obfitowała w mięsiwa, a druga w ryby wyborne, których jest wielki niedostatek w tym kraju. *(L' un di carne, l' altro di pesce effendone in questo paese de buoni tanta carestia).*

Dnia 23 Lutego wystąwiono tron w rynku krak., cały okryty jedwabną materyą, na którym zasiadł Król Jmć. Pasował wielu na rycerzy dotknięciem szpadą. Zaprzysięgały publicznie wierność i poddaństwo Stany Rzpltéj i miasto Kraków, które razem złożyło podarunki z naczyń złotych i srebrnych. Ztamtąd udał się Król Jmć na wesele do Zborowskich, gdzie obiadował, i tańczył aż do ciemnéj nocy. — Wczoraj rozdał niektóre ważne urzędy, w przytomności wielu Wojewodów, po czém słuchał Mszy Śtéj. — Po obiedzie były gonitwy na dziedzińcu zamkowym. Goniono na ostrze z tarczą i przyłbicą tylko: jeden został na miejscu przeszyty na wskróś, dwóch wysadzono z siodła. Pomiędzy innemi sztukami zręczności i siły, które pokazywano, zadziwiała szczególniéj zręczność jednego Tatara, który w pełnym galopie przeskakiwał z jednego na drugiego konia, a czynił to

po wiele razy z wielkiém podziwieniem patrzących. Byli i tacy, co rozpuściwszy konia w największym pędzie, strzelali wstecz z łuku bez uchybienia celu.

Dwie chorągwie przybywające z Moskwy, biała i błękitna, na dzielnych koniach, w pięknych szubach, z kitami piór białych pawich, błyszczące drogiemi kamieniami, ciągnąc koło zamku, dodawały świetności widowiskom. — Dziś Król Jmć trzymał do chrztu syna jednego z Wojewodów katolickich, z wielkiém zawstydzeniem Wojewody krakowskiego (3), który o ten sam ubiegał się zaszczyt; odebrał bowiem odpowiedź iż będąc przeciwnym prawdziwéj wierze, nie zasługuje ażeby Król katolik znajdował się na obrzędzie jego sekty. — Przez te trzy dni żaden z Posłów nie był proszonym do dworu, oprócz Nuncyusza i Posła weneckiego, bo ci dwaj najwięcéj zdają się być w łaskach. — W téj chwili odbywają się gonitwy na zamku, i ma tak być przez dni ośm. Nie omieszkam późniéj donieść o tém i o innych ważniejszych sprawach: prześlę także, jeśli się dostać uda, mowy Posłow na publiczném posłuchaniu, którzy jak się zdaje niczego nie zaniedbują, aby dobrze sprawić interessa swoje.

Mówią iż wkrótce przybędzie Poseł moskiewski w tysiąc koni, bardzo świetnie i dworno: spodziewają się tureckiego, a mówią także o duńskim i tatarskim; o tém wszystkiém nie omieszkam natychmiast donieść. — Sądzę że już was doszedł opis obchodu pogrzebowego nieboszczyka Króla, który posłałem. — Koniec.

* * *

Relacyą powyższą napisał zapewne dworzanin jednego z obcych Posłów, rodem Włoch, do rodziny swéj w kształcie listu, którą wydrukowano. Exemplarz tejże znajduje się w Bibliotece cesarskiéj w Wiédniu, zkąd kopią uzyskałem.

Podobnyż opis mamy z pióra ziomka naszego, pod tytułem: *J. Zawadzki. Ingressus Cracoviam Henrici Regis etc. — Cracoviae ap. Math. Siebeneicher. A.* 1574. — In 4to.

(3) W r. 1574 był Wojewodą krak. Jan Firlej, który w tymże roku umarł. (*Niesiecki Tom I*).

POSELSTWO

OD WIELKIEGO KNIAZIA

DO KRÓLA STEFANA BATOREGO

R. 1581.

(LIST DO RAJCÓW KRAKOWSKICH).

Moi łaskawi Panowie a bracia mili! Służby i chęci swe przeciw W. Mściom w łaskę zaleciwszy, zdrowia dobrego i we wszem fortunnego powodzenia, od Pana Boga W. M. wiernie życzę, tak wiele jak sam sobie etc.

Listy które mi W. M. posłali, tak piérwsze jako i teraz przez PP. Rajce, mię doszły, z których dobrze rozumiem, żeby W. M. radzi wiedzieli, aby nasze rzeczy co nagładziéj szły: jakoż i ja sobie tego życzę, i na staraniu i pilności méj da Pan Bóg namniéj nie zchodzi, (acz mi się w téj mierze chwalić nie trzeba). Wszakoż osobliwie trzeba Pana Boga prosić, aby on sam rady dodawał, a łaskę Króla Jmci i Panów od nas nie oddalał; wszakoż nadzieją się człek dobrą cieszy, za pomocą miłego Boga, a W. M. też tam raczcie Pana Boga prosić.

Naszy Panowie Rajce ([1]) przyjechali *die ultima Januarii* w sam zmierzch, którymem tak rad był, jakoby mię nie wiem czém darował; a nawięcéj dla tego, żem im sam gospodę z trudnością zadzierżał, że mi jéj nie wydarto, o którą sam bardzo trudno: wszakoż widzę, że PP. naszy z niéj bardzo kontenci, i powiada P. Krzyżanowski, że jako począł na Sejmy jeździć, jeszcze takowéj *cum omni commoditate* nie miał.

([1]) Delegowani na Sejm od miasta Krakowa.

Nazajutrz, to jest *prima. Febr.* Panowie naszy chodzili i ja z nimi raniuchno witać Panów, t. j. Xdza Biskupa krak., Pana bieckiego (do inszych Panów się nie zdarzyło), potym do PP. Posłów, gdzie je wdzięcznie przyjęto, jeśliże kiedy, i proszono aby im spólnie raczyli pomódz radzić o Rzeczypospolitéj: a oni téż chcą we wszytkiém dopomagać w doległościach i w potrzebach miejskich krak. — U Króla J. Mci téż byli zgoła wdzięcznymi gośćmi, bo się téż widzę około pieca nie wałęsają. — JP. Marszałek Poselski dobry i cnotliwy człek, Pan Przyjemski. Owa *in summa* dobrze tam staneli, chociaż jakoby trochę przyleniwszymi przyjechali, wszakoż nic nie omieszkali. Zarazem tam, nie bawiąc się wiele, śli PP. Posłowie i ja z nimi do Króla J. Mci, dla słuchania Posłów moskiewskich, do wielkiéj izby, bo tam było nagotowano wełum złotogłowowe i insze apparaty do tego przynależne. Tam stojąc chwilę doczekaliśmy się tych Posłów, których jest trzech przedniejszych samych osób, oprócz inszych dworzanów Kniazia wielkiego, którzy téż z nimi są. *Interea* nim Posłowie moskiewscy przyjechali, tedy rozdawał P. Marszałek od Króla J. Mci wakancie. Naprzód P. Dulskiemu, co jest Panem chełmińskim, dano Podskarbstwo kor., z wielkiemi commoniami słów P. Marszałka do tego aktu. Także téż *in simili* P. Christoporskiemu, co był Panem wieluńskim, dano kasztelanią sieradzką z temiż słowy.

Potym gdy Posłowie moskiewscy przyjechali, i byli w pokoju tam gdzie Król, mówił P. Marszałek do Króla J. Mci, że Posłowie Kniazia wielkiego mosk. Waszéj królewskiéj miłości czołem biją; którzy ukłoniwszy się śli, i całowali rękę Króla J. Mci. — Także téż uczynił rzecz z strony dworzan Kniazia wielkiego, że Królowi J. Mci czołem biją; którzy takież śli a całowali rękę królewską, z wielką bojaźnią ślem baczył.

Potym Pan wileński jął mówić do Moskwy: iż Król Jmć na żądanie i prozbę Pana waszego, tak jakoście prosili abyście mogli wysłuchanie mieć przed Królem J. Mcią z Radami jego, tedy J. Król miłość jest gotów oto słuchać i z Radami swemi, których dosyć na ten czas do siebie zebrać raczył. — Oni wysłuchawszy prosili, aby mogli namowy swe mieć z Pany Radnemi

osobno, co im jest pozwolono, i obrani są Panowie Radni Deputatmi, którzy śli namawiać do osobnego gmachu z Moskwą. A potym J. Król. Mość szedł jeść: a Moskwa z Pany Deputaty zamknąwszy się w poselskiéj izbie nad bramą w zamku, byli chwilę z sobą jakoby trzy godziny najwięcéj, potym się rozjechali, i Moskwę zaś odprowadzono na swoje stanowisko precz od Warszawy za most; niewiem gdzie tam. Co tam były za traktaty zobopólne, jeszcze żaden niewie.

Po obiedzie śli naszy Panowie witać Królową Jmć, Xdza Biskupa kujawskiego, P. Kanclerza, P. Marszałka kor., którzy wszytcy wdzięcznie ich prawie przyjęli nad zwyczaj, i obiecali pomocnymi być we wszem, z strony potrzeb naszéj Rzpltéj: gdziebym był nigdy tego nie rzekł, widząc jakie *exosum nomen* nasze sam było u Dworu. I tak rozumiem, że jako początek chwała Bogu dobry, że téż i sprawy wszytkie i dokonanie nasze dobre dali Bóg będzie. Owa sobie dobrze we wszytkiém tuszymy.

Die 2 *Februarii* naszy Panowie witali Króla J. Mci, gdy wyszedł z pokoju, idąc do kościoła przy wielkiem zgromadzeniu Panów, i słuchał Król J. Mość z wielką pilnością P. Krzyżanowskiego, patrząc nań by w tęczę: i wysłuchawszy był wdzięczen za to winszowanie, wesołą prawie twarz okazawszy. Obiecał im że mają mieć, czas upatrzywszy, *privatam audientiam* u niego. — Tamże była Msza w kościele z osobliwą prawie muzyką, i za processią Król J. Mość nosił świecę z blaskiem zapaloną, i Królowa Jmć takież. Potym gdy z kościoła wyszedł, przywiedziono mu w zamek darunek od Xiędza Arcybiskupa gnieźn., wołu haniebnie wielgiego z podziwieniem. Przy nim trzéj chłopy w kamizelach żołtego płótna z halabarty, trzy rogi wielkie przyprawione, pomalowane: nakryty był wszytek płótnem malowaném, z jednę stronę herb królewski, z drugą stronę herb Xdza Arcybiskupa wymalowane, w uździenicy czerwonéj o dwu cuglach: ciż drabi go tak wiedli z halabarty. Był podkowany, i zasię na podkowy obleczony w skórę, rzemieniami czerwonemi obwiązaną wyżéj niż na piądź ku górze ku kolanom, — i było się wprawdzie czemu dziwować.

Po obiedzie byli Panowie u niektórych Panów. Na ostatku u P, Łaskiego, który ich wdzięcznie przyjął. I P. Urbankowicz był z nimi. Tamże téż powiedział z strony téj Moskwy, co za traktaty mieli z nimi.

To mi się sam nie podoba, że *Picus* ([2]) sam stroni od nich, i nie znają się, jeden po jednéj stronie rynku, a drugi po drugiéj stronie chodząc widzą się, a jakoby się jako żywo nie znali: a *Picus* mówi przecię o nich po staremu wszędzie, co djabeł każe; i to powiada *publice* przed każdym, że niechce od Sejmu odjechać, jedno złożywszy tam urząd z siebie, a powiedziawszy przyczynę, przecz i dla czego. A powiada, że nie będę nikogo skarżył, — i jam to sam od niego z ust słyszał, przeto mi się to bardzo nie podoba.

Proszę, jako narychléj może być, poślejcie mi W. M. tę minutę z wyższego prawa pod pieczęcią. Kopią tam posyłam do W. M., bo mi jéj będzie potrzeba, (czego Boże uchowaj! jeśliżeby nam kazano *respondere*) bo mi sam téż na téj minucie trochę zależy, i co inszego pożytecznego coby W. M. wiedzieli, przy tém raczcie mi W. M. posłać, jeśliżeby co było.

Z żalem tego używam, że W. M. w niebytności méj z pośrodku swego jakoś niebacznie między sobą jednego utracili, który zaprawdę na tamtém miejscu był bardzo pożyteczny: czego się żal Panie Boże. Aleć mu téż *in parte* niemam za złe, że widząc i przypatrzywszy się sprawom naszym na ten czas zatrudnionym, na które sami, prawie niepotrzebnie, dla złych ludzi nakładamy, czego przed laty nie bywało, ucieka prawie od nas od tych wielkich labiryntów, a zostawa przy tych, którzy więtszéj wolności ludzie; chcąc się tam w pokoju wysięść a sobie odpoczynąć, któremu proszę raczcie W. M. odemnię na szczęście dać. Aczci się w prawdzie nie godziło tak *insperate* od nas, bo będzieli nas tak ubywało, to jest jednych wyprawiono

([1]) Może to jest Stanisław *Picus* Zawadzki Doktor Med., Professor Akademii krak. i Rajca krak., mąż w tymże czasie wielkiéj wziętości, którego nagrobek jest w kościele Ś. Trójcy u Dominikanów w Krakowie.

do Pana Boga, drugiego do Dworu, trzeciego na wyższe prawo; tedyć ich tam nie wiele w ławicy zostanie.

Proszę, raczcie mi też tam W. M. co nowego pisać takiego, żebym też wiedzieć mógł co się tam dzieje. Jać W. M. nie omieszkawam z owąd, byle się jedno co wyrwać tak prędko mogło, a trafiło się przez kogo; bom to powinien częścią z powinności, częścią z miłości braterskiéj: i *quod reliquum erit* pisać nie omieszkam, wszakoż wolałbym tam z Waszmościami czytać, a niżeli sam pisać, gdzieby Pan Bóg dał conatychléj a z dobrém Rzpltéj.

Z P. Pawłem Szczerbicem mówiłem trochę strony Dawida, ale powiedział, że się ten Greczyn protestował we Lwowie przed Pany, że na ten pozew do Krakowa nie może jechać, a też nie ma o czém; i powiada, że ten Greczyn jest tak sprawion, jakoby Pani Dawidowa miała takowe pieniądze przy sobie, i mogła zapłacić jemu gdyby jedno chciała; coch mu ja zbijał. Wszakoż powiada, żebym ja imieniem tego Greczyna wziął i teraz od Dawida towar, ale żeby były sukna. Więc niewiem co daléj będzie w drugiém ujrzeniu i rozmowie naszéj.

Fukarowa sam biega jako zagorzały kot. Zjeździła już wszytkie Pany i dała się wpisać do regestru przeciwko nam. Używam Dedaldego przeciwko niéj: będę go miał, i Dembowskiegom też prosił. A w sprawie Greczynowéj z nami, będę miał Witkowskiego, który wiem że mię nie omyli w téj mierze, i za pomocą Bożą nie bardzo się frasuję. Rozumiem że nas zachowają przy wolnościach; tylko się tego boję, że jeśliże Sejm krótko będzie, że spraw nie wiele osądzą: limita nowa zajdzie, a excepti będą za Dworem, czego zachowaj Panie Boże!...

Dzisia *d.* 3 *Febr.* byli nasi Panowie z Posłami, i P. Urbankowicz z nimi, — i mówił tam dosyć P. Krzyżanowski z strony dolegliwości wszelkiéj miejskiéj; gdzie go dosyć z pilnością słuchano, bo im też widzę wszytcy posłowie życzliwi, a zwłaszcza też i nasz czerski sędzia i inni wszytcy: i obiecali sprawy nasze niektóre potrzebne Uniwersałem dobrze obwarować, a zwłaszcza z strony wyciągania poborów z ubostwa, które P. Poborca drugi raz z nich według Uniwersału bierze, i od rzemiosł, co z osobna

dawają: także téż z strony tych dworów, które odeszły Jurisdictiej miejskiéj, żeby tam albo P. Poborca sam wybierał, albo żeby *ad rationem* summy wytrącił, i inszych rzeczy wiele. — I do Króla J. Mci wstępowali, pobór postępując tylko do roku; wszakoż tam na ten czas nic nie sprawili, bo odłożono na inszy czas.

Na ten czas nic inszego nie wiem do W. Mci pisać, tylko to winsznjąc sobie, abym W. M. wszytkich rychło a dobrze zdrowo zastał, którym się ja w łaskę pilno zalecam. — *Datum Varsaviae d.* 4 *Februarii A. D.* 1581.

W. Mciów we wszem życzliwy przyjaciel i Confrater służyć gotów.

Sebestian Miączyński.

OPISANIE

WSPANIAŁEGO WJAZDU DO KRAKOWA

ANNY ARCY-XIĘŻNICZKI AUSTRYACKIÉJ

NARZECZONÉJ

KRÓLA ZYGMUNTA III.

ORAZ

UROCZYSTOŚCI JÉJ ZAŚLUBIENIA I KORONACYI (¹)

roku 1592.

Gdy narzeczona Króla Zygmunta III, Arcy-Xiężniczka Anna, Karola Arcy-Xiążęcia Austryi córka, w d. 24 Maja (nowego stylu) w r. 1592 do miasteczka Pszczyny (w Śląsku) przybyła; zaraz, nie bawiąc tam nad parę dni, odprawiła wjazd swój do Krakowa.

W Niedzielę Ś. Trójcy, najjaśniejsza królewska narzeczona, z świetnym orszakiem dam i dworu stanąwszy tu szczęśliwie; natychmiast Poseł Króla Jmci wysłał do Krakowa z zawiadomieniem o tém, oraz aby wyprawione było stósowne poselstwo do przywitania i przyjęcia najjaśn. Arcy-Xiężniczki.

Wcześniéj już wezwani byli znakomitsi panowie, oraz opowiedziani miesczanie krakowscy, aby każdy według możności przygotował się i stósownie wystąpił, dla uczczenia wjazdu i dodania świetności aktowi temu, w wspaniałém przyjęciu przyszłéj Królowéj: do czego téż już naprzód zamek królewski wspaniale był odnowiony, przybrany i oświécony, równie jak wszystkie

(¹) Tłomaczone z niem. pismka: *Konögliche Heimfürung in Polen d. Frewlein Anna etc.* drukowanego r. 1592, a znajdującego się w Bibliotece cesarskiéj w Wiédniu.

domy w rynku i ulicach krak. świeżo obielone i pięknemi tureckiemi kobiercami jak najlepiéj przystrojone.

Dnia 27 Maja na rozkaz J. K. Mci wysłano z pałacu król. cztery tureckie namioty, które o pół mile od miasta wśród zielonéj łąki na miejscu wesołém rozstawione były, a w tych przyjęcie najjaśn. narzeczonéj nastąpić miało. Dwa z tychże największe, urządzone były jeden dla Króla Jmci drugi dla Arcy-Xiężniczki, odległe od siebie o kroków ośm, a przestrzeń między niemi osłoniona z boków i z wierzchu nakryta baldachimem z złotogłowu, które nocną porą straż otaczała.

W poranku tego dnia, kiedy Arcy-Xiężniczka pod miasto przybyć miała, Król Jmć wyjechał przed nię konno w poczcie 4000 ludzi, w jedwabne, axamitne i złociste barwy przystrojonych, w dziwném przybraniu koni w pióropusze i naszyjniki, a konie wszystkie na wybór. Prócz tych assystowała jeszcze takaż liczba ludzi pieszych, w jednaką barwę brunatną i białą na sposób niemiecki ubranych, z 20 chorągwiami, jako téż znaczna liczba hajduków i innéj służby dworskiéj. — Stara Królowa polska i siostra królewska (²), wyjechały osobiście przed przybywającą Arcy-Xiężniczkę, aż do miejsca gdzie przywitanie jéj w namiotach miało nastąpić. A gdy już z daleka ujrzano zbliżającą się, rozkazał Król Jmć uderzyć w kotły i dwunastu trębaczom odezwać się, co taki wzniecito łoskot, iż trudno było własny głos swój usłyszeć. Polacy zaczęli dokazywać na koniach i takie podnieśli krzyki radości, iż tego ani opisać ani wymówić nie podobna.

Gdy już wysoka narzeczona w towarzystwie matki i Frauncymeru w dwóch pięknych karetach na miejscu stanęła, wysiadła do wspomnionych namiotów, gdzie ją najprzód stara Królowa i siostra Króla Jmci przyjęły i powitały. Potym Biskup wrocławski, najwyższy Kanclerz i piérwszy Ochmistrz dworu, wprowadzili ją z namiotu pod wyżéj namieniony baldachim, gdzie oboje najjaśn. Nowożeńcy piérwszy raz się ujrzeli i uprzejmie powitali: przyczém Król Jmć obdarzył Arcy-Xiężniczkę szczególnéj wspaniałości karetą, axamitém różowego koloru wysłaną,

(²) Królowa Anna Batorowa, i Królewna szwedzka Katarzyna.

z złotemi ćwiekami i innemi ozdobami, u któréj wszelkie żelaziwo było w ogniu złocone, a wierzch jéj zdobiły róże złociste. Ciągło ją ośm siwoszów tureckich, a narzędzia zaprzęgu były z czerwonego złotém przetykanego axamitu. Dwóch woźniców, w sukniach czerwono-axamitnych, bogato poszytych złotemi pasamonami, prowadziło te konie na jedwabnych lejcach z wszelką biegłością i przezornością, a to dla nieustannego puszczania strzelby i huku bębnów. Takowa kareta, któréj szacunek na 4000 Talerów podawano, zajechała przed namioty, a gdy do niéj królewska narzeczona z matką swą wsiadła, zaraz ku miastu wyruszono.

Król Jmć wcześniéj kazał przysposobić porządek wjazdu; i sam z Biskupem oraz z wielą znakomitych Panów, otoczony szeregiem szczególniejszéj piękności paziów, w ubiorach z czerwonego axamitu przytém łańcuchami złotemi przystrojonych, ruszył za karetą Arcy-Xiężniczki. Huk trąb i kotłów tak wielki powstał, iż woźnice zaledwo z największym mozołem konie wstrzymać mogli. Gdy już orszak wjazdowy w ulice miasta wkroczył, ujrzano miesczan stojących w zupełnych zbrojach w zdłuż ulic po obu stronach, aż do samego zamku. Na cześć nowo-przybywającéj Królowéj wzniesione były trzy bramy tryumfalne, na których odzywała się wyborna muzyka głosowa i instrumentalna, a szczególniéj na ostatniéj, na któréj ustawionych było ośm pięknie ubranych panien, śpiewających wdzięcznemi głosami, przy odgłosie szałamajów, co równie dla wzroku miłe jak dla słuchu wielce wdzięczne było.

Prócz tego, na wierzchu wieży kościelnéj stał pacholek, trzymając w prawéj ręce piękną chorągiew, którą nieustannie aż do wejścia Królestwa Ichmć do kościoła wywijał, a ten widok wielce wszystkich zajmował. Gdy już Arcy-Xiężna w progi Świątyni weszła, śpiewano *Te Deum laudamus*, i przytém słyszeć się dała przewyborna muzyka organ i innych instrumentów. Po skończoném nabożeństwie udała się Arcy-Xiężniczka pieszo do pałacu królewskiego, gdzie wziąwszy na się kosztowny i wspaniały ubiór, tamże powtórnie przez J. Król. Mość z wielkim okazem radości powitaną i przyjętą była, i oboje z sobą

przez długą chwilę rozmawiali, tém bardziéj że Król Jmć dobrze mówi językiem niemieckim, a Arcy-Xiężniczka zaś dokładnie język łaciński posiada.

Po téj rozmowie, Arcy-Xiężniczkę w towarzystwie matki i Fráuncymeru, staréj Królowéj i siostry królewskiéj, w orszaku licznego dworu, zaprowadzono do wspaniale urządzonych i przybranych podwojów; a niebawem zaczęto się krzątać około ukończenia tego rozpoczętego chrześciańskiego aktu zaślubienia i koronacyi Królowéj, do czego dzień ostatni Maja czyli następną niedzielę po Ś. Trójcy przeznaczono.

Nakoniec Król Jmć kazał wybić nową monetę (medal) większą i mniejszą, które pomiędzy lud rozrzucono w czasie gdy nową Królową z kościoła do pałacu przeprowadzano. Na mniejszéj z jednéj strony wybity był poetyczny symbol: *Amor distantia stringit;* z drugiéj: *Ast animus sociasse juvabit* (3).

Tak więc w owym dniu ostatniego Maja, odbył się uroczysty obrząd zaślubin, koronacyi, i wesela królewskiego, przy obecności wielkiego Kanclerza kor. Zamojskiego, oraz wielu znakomitych Panów i Magnatów Korony polskiéj. — Wszechmocny Boże! racz udzielić obojgu Królestwu Ichmć długiego życia, trwałego szczęścia i spokojnego panowania. Amen.

(3) Napisy te, różnią się cokolwiek od napisów medalu tego w dziele Hr. Raczyńskiego Tom I, Ner 59.

PRAWDZIWE
A KRÓTKIE OPISANIE
JAKO PAN BÓG WIELCE POBOŻNEGO PANA
N. ZYGMUNTA III.
KRÓLA POLSKIEGO
CUDOWNIE PRZY ZDROWIU I ŻYWOCIE ZACHOWAŁ,
NA KTÓRY SIĘ BYŁ JEDEN SZALONY CZŁOWIEK USADZIŁ.
R. P. 1620 *dnia* 15 *Listopada* ([1]).

Michał Piekarski w ruskiém Województwie urodzony, gdzie się był ojciec jego z Sendomirskiéj ziemie przeniósł, z młodych lat był zawsze dziwak, tetryk, melankolik, furyat wielki: któremu gdy już do średnich lat przychodził, szatańskie przenagabanie (bo powiadał że miewał jakieś widzenia), tym więcéj umniejszyło. Ten przedtym bez żadnéj przyczyny, jedno z saméj furiej a za poduszczeniem szatańskiém, kucharza, szwagra swego Płazy, na zamku krakowskim zabił, różnych zaś czasów kilku ranił: i tak był niecierpliwy, że gdy mu kto w czém namniéj przymówił, zaraz się do broni porywał. Co widząc niektórzy powinni jego i przyjaciele, otrzymali nań opiekę, jako na tego co nie miał rozumu i rządzić się nie umiał. Ujęli majętności jego i trzymali, onemu udzielając z nich na przystojne wychowanie. Mało co z ludźmi obcował i mówił, sam w sobie żył, i milczeniem a ponurém okiem, melankolią się zabawiał, rozmaite w niéj, (jako to pospolicie w melankolikach bywa) *imaginationes* (jako sam powiadał) i widzenia abo raczéj oszukiwania djabelskie miewając.—

([1]) Relacya ta jest z exemplarza drukowanego, gockim drukiem kartek cztéry in 4to.

A słysząc że Króla francuzkiego przedtym zabito, wpadło mu w myśl Króla Jmci Pana swego zabić; która w nim trwała od lat dziesięciu podług jego wyznania: i kilka się razów na to już zapuszczał, za dworem J. Król. Mości jeżdżąc i okazyi wykonania swego złego zamysłu upatrując. Ale mu Pan Bóg, który strzeże umiłowanych sobie, moc odejmował, bo ile razów jedno, którego się dnia na ten zły uczynek rezolwował, zawsze go jakieś z opatrzności Bożéj ku pomazańcom swym nieszczęście odtrącało, że abo kogo ranił, abo mu sługa z rzeczami jego zbiegł, którego goniąc zły zamysł jego przerwał się. — Aż dnia 15 Listopada r. 1620, niezbożny człowiek ręce swe przeciw Panu pobożnemu podniósł tym sposobem.

Szedł J. K. Mość obyczajem zwykłym do kościoła wielkiego Ś. Jana na mszą. Prowadził go po prawéj stronie X. Wężyk Biskup przemyślski, w którą stronę J. K. Mość uderzono, a po lewéj stronie (bo poślendzéj niż X. przemyślski przyszedł) X. Andrzéj Prochnicki Arcybiskup lwowski. I gdy Król Jmć za drzwi już zaszedłszy przybliżał się ku Ciborium, które sam dla Sakramentu naświętszego kosztownie wystawił, zdrajca ten jednéj strony drzwi przywarłszy, aby Królewicowi Jmci który szedł za Królem nieco wstręt uczynił, skoczył do J. K. Mci z tyłu z czekanem: a chcąc obiema rękami uderzyć w głowę, Pan Bóg zahamował że w plecy uderzył, i małoco J. K. Mość obraził. Poprawi się drugi raz, w tym się téż Król za piérwszym razem obejrzał, a on końcem czekana głowy J. K. Mci pochybiwszy, środkiem jednak żelaza przy osadzie, a głowicą czekana ślózem, w róg głowy nad uchem i w jagodę i w brodę w prawą stronę J. K. Mość nieszkodliwie ranił. Od tego jednak razu J. K. Mość na ziemię przypadł. Cud wielki się stał, że Pan Bóg i ręce i broń tego łotra, inaczéj przez anioła swego kierował i obracał, niż on był umyślił i na to się usadził. — Chciał i trzeci raz uderzyć, ale go P. Marszałek nadworny kor. Łukasz Opaliński laską uprzedził, i w rękę i w czekan aż mu się przepadł uderzył. Królewic Jmć téż gorącą miłością ku J. K. Mci ojcu swemu wzięty, do szable się wprzód przed wszytkimi porwał i łotra tego w głowę ranił.

Pod tenże czas J. Wielebny X. Marcin Szyszkowski Biskup krak. mszą odprawiwszy w kaplicy przy Ciborium, przeciw któréj tuż J. K. Mość raniono, wychodzić chciał z kaplicy i J. K. Mość prowadzić, a słudzy jego przed nim śli i niedaleko staneli u Ciborium, gdzie Król Jmć mijał, i ci nabliżsi byli J. K. Mości i nalepiéj wszytko widzieli co się z J. K. Mcią działo, i do broni się zaraz rzucili, bo wielki tumult i rozruch wstał po kościele pełnym ludzi, i rozumieli że zdrada jakaś i zasadzka na Pana. — Senatorowie i ci wszytcy co przed Panem śli, wrzaskiem i zgiełkiem wielkim ludzkim poruszeni, usłyszawszy głos po kościele, jednych: Tatarzy!... Tatarzy!... drugich: Król Jmć zabit!.. pomięszali się w tumulcie i ciżbie wielkiéj, i żaden do Pana obrócić się nie mógł. Pan Marszałek też z Królewicem Jmć i z P. Wojewodą kijowskim Tomaszem Zamojskim, koło tego łotra zabawili się, i sami jedno słudzy Xdza Biskupa krak. z bronią dobytą przy Króln Jmci stali, a P. Zebrzydowski Jan miecznik kor., także z bronią dobytą przy Królu Jmci był, który głosem zawołał: nie bywało to nigdy w narodzie naszym! Skoczył potym do Króla Jmci Jan Kaliński, z Kaliny Województwa krak., żołnierz dawny, który był kilka lat w Moskwie w więzieniu, a na ten czas sługa X. Biskupa krak., który porwał Króla Jmci w pas z ziemie i na nogach postawił. Drugi sługa X. Biskupa krak. także, Dobrogost Rogaski, brat rodzony Półkowników, żołnierz dawny, za rękę J. K. Mość ujął i podnosić pomógł, szablę dobytą nad głową trzymając: z Kalińskim go potym pod pachy obydwa ujęli. Do których rzekł J. K. M.: Co się dzieje? co to jest?... Odpowiedzieli: zdrada jakaś, ale nie bój się W. K. Mość, a pódź W. K. Mość do X. Biskupa krak. Rzekł do nich Król Jmć: będę was pamiętał. Z którym pod rękę go trzymając, ci dwaj a trzeci Łącki, sługa pokojowy X. Biskupa krak., który z tyłu J. K. Mość trzymał i płaszcz na nim, gdy kilka kroków postąpili; X. Biskup krak. z P. Janem Podoskim Kasztelanem raciązkim, który był na ten czas przy X. Biskupie, skoczył do Króla, i głosem zawołał: ach niestetyż! cóż cię to Panie za dobroć i pobożność twoję od złych ludzi potkało!... Czegoś się to doczekał!... Bo był tego mniemania,

że więcéj tych zdrajców było, co niezbożne ręce na Pana podnieśli. Do kaplice wszedłszy, całował rany i głowę jego, płakał, krew z Pana ocierał, cieszył jako dobry Biskup, i wierny a życzliwy poddany J. K. Mci. — Do którego rzekł J. K. Mość: nie frasujcie się Xże Biskupie, nie będzie mi dali Pan Bóg nic. Jakoż téż X. Biskup obaczywszy lepiéj, że nie masz razu śmiertelnego, płacz swój moderował. A J. K. Mość był przy dobréj pamięci, i widział kto go z ziemie podnosił, kto prowadził, i co się działo, powiadając jako ten go zdrajca wprzód uderzył, i jako za wtórym razem przypadł. Żadnego złego affektu przeciw temu złoczyńcy nie pokazował, a wdzięcznie to nawiedzenie od Pana Boga, jako Pan świętobliwy, przyjmował, — właśnie jakoby nic złego nań nie padło.

Przyszedł potym Królewic Jmć do kaplice, przyszedł i P. Marszałek, powiadając że ten łotr żyw i w ręku jest. Do którego znowu P. Marszałek szedł, aby go dobrze opatrzono; a owdzie przecie po kościele grzmot wielki i tumult. Przyszedł i P. Wojewoda kijowski, i P. Radziwił Hetman litewski, i P. Denhof Starosta bolesławski; radzili aby J. K. Mość wyszedł, żeby się razy nie zaziębiły. Ale X. Biskup powiedział: szkoda wychodzić, by nie była zdrajców jaka zasadzka. Niech się tumult uspokoi, a więcéj się do J. K. Mci zejdzie... Ale nie przybyli drudzy do J. K. Mci, jedno P. Daniłowicz Wojewoda ruski, i sami słudzy X. Biskupa krak. około kraty u kaplice stali i J. K. Mci pilnowali. A gdy X. Biskup rozumiał, że nie masz już niebezpieczeństwa, rzekł do Króla Jmci: możesz już W. K. Mość wyniśdź, i prowadził go z Królewicem Jmcią, z P. Wojewodą kijowskim, ruskim, Marszałkiem, i z Denhofem Starostą bolesławskim. A słudzy X. Biskupa krak. przed J. K. Mcią śli, aż potym u kaplice górnéj, u drzwi kościelnych, niektórzy dworzanie J. K. Mci zabieżeli.

Przez kościół gdy J. K. Mość szedł, ludzie których było nieco w kościele zostało, wołali: niech Panu Bogu będzie wieczna cześć i chwała! Król Jmć zdrów. — Jakoż rzesko szedł do zamku i samego pokoju Królowéj Jejmci, która się w swym niezmiernym żalu i smętku pocieszyła, gdy J. K. Mość czerstwego

i mocno *obrażonego* obaczyła. Taż potym jako Pani wysokiéj mądrości i pobożności, wiernie i wielce małżonka swego J. K. M. miłująca, Kalińskiemu, który naprzód z ziemie J. K. Mość podniósł, darowała łańcuch z kilku set czerw. złotych, z metallą złotą, na któréj po jednéj stronie twarz królewska z napisem; a na drugiéj stronie symbolum *Crescit geminatis gloria curis.*— Darowała do tego i tysiąc złotych. A Król Jmć darował wieś Bieńkowice w Województwie sendomirskiém, która jest po tym złoczyńcy konfiskowana. Obiecał i tym co przy nim z bronią dobytą stanęli, onego prowadzili, za okazyą łaskę swą Pańską jako Pan wielkiéj mądrości pokazać. — Ten zaś złoczyńca, za występek swój szatański, słuszne karanie z dekretu Senatorskiego odniósł, kleszczami targany, ręce mu ucięto, potym przypalano, nakoniec czterema końmi na ćwierci roztargniono i sztuki potym spalono. — Tak się rzecz ta w Polsce nigdy przedtym nie słychana, właśnie działa.

Panu Bogu wielkie dzięki słusznie wszytcy oddawać mamy, że nam cudownie Pana pobożnego, i wszytkiemi królewskiemi cnotami przyozdobionego, od rąk szalonego człowieka z djabelskiego poduszczenia wybawił, a ku zatrzymaniu w całości królestwa tego i ozdobie wszytkiego chrześciaństwa, zdrowo zachował, któremu niech wieczna chwała i cześć będzie.

[redacted]

RELACYA[1]

KTÓRĄ

PAN ALEXANDER SLIZEN

STOLNIK OSZMIAŃSKI,

I PAN MIKOŁAJ ANFOROWICZ

SEKRETARZ J. K. MOŚCI,

POSŁANNIKOWIE DO BOJAR HOSUDARSTWA MOSKIEWSKIEGO, ZWRÓCIWSZY SIĘ ZTAMTĄD, UCZYNILI W WARSZAWIE NA SEJMIE

dnia 10 *Xbris r.* 1620.

Życzylibyśmy sobie tego, żeby do téj tak poważnéj posługi J. K. Mci i Rzpltéj, kto inszy bogatszy w rozum i sposobniejszy w dostatek był wezwany: ale że z rozkazania J. K. Mci Pana naszego miłościwego nam to odprawować przyszło, jako ze wszelakich posług J. K. Mci i Rzpltéj, tak i z téj wymawiać się nie umiejąc, jako najspiesznićj być mogło, i jako rozkazanie J. K. Mci Pana n. mił. nas zachodziło, tak jakobyśmy na tamtym placu *pro honore* stanąć mogli, puściliśmy się w tę drogę. — Tam jakośmy w granice moskiewskie wjachawszy byli przyjęci; jako w Wiazmie przez półtory niedziele, w Mozajsku drugie półtory niedziele, dotąd poki się gończyk ich z Warszawy nie wrócił trzymani, głodem ścisłym i przykrém stanowiskiem oprimowani byliśmy; jako i kupców J. K. Mci przy nas będących od nas było oderwano, i jakich niewczasów, trudności, trwóg i strachów, szkód i niebezpieczeństwa w drodześmy zażyć musieli,

(1) Z rękopismu niegdyś do zbioru Xiędza Jakóba Żadzika Kanclerza należącego.

jako téż szczupłą żywność od nich mając, gdy już swéj domowéj nie stawało, nabywając jéj przez kupców drogośmy opłacać musieli, wypisować, siłaby tu czasu wzięło.

Gdy już do Stolice wjachawszy audientia *pro die* 14 *8bris* nam była naznaczona, i byliśmy przyprowadzeni przed Bojary, których dwadzieścia sześć osób siedziało; po oddaniu pokłonu i pozdrowieniu uczynioném, list od Ich Mć PP. Senatorów, abyśmy na poselstwo Posłanników moskiewskich którzy byli w Wilnie przyjmowani, o tytule Królewica Jego Mci, którego z zamków pogranicznych opisują *Haeredem* moskiewskim, respons uczynili. — Przywodziliśmy im na pamięć zgodne, jednostajne, dobrowolne od nich samych obranie Królewica Jmć sobie za Pana, przysięgę od nich na wierne poddaństwo wykonaną, i to, że już czas długi sprawy wszytkie swoje pod tytułem Królewica Jmć jako Pana swego odprawowali; a iż tego Królewic Jmć z siebie nie złożył, nie zrzekł się tego tytułu, i onych z téj przysięgi i zapisu na to danego nie wyzwolił; z tych przyczyn słudzy Królewica Jmci tym sprawiedliwiéj Jego Hosudarskiéj Mci należącym i od Boga danym tytułem opisują.

Zrozumiawszy to Bojarowie dumni z początku mowy naszéj, iż się im złamanie przysięgi ich Królewicowi Jmci oddanéj tłómaczyć poczęło; nieuważnie i bez żadnego rozsądku, porwawszy się z miejsc swoich, okrzyk na nas uczynili, mówiąc w te słowa: „że wy rzeczy przeszłe i dawno u nas zapomniane „wspominacie, i tém pokój do lat urocznych (?) wzruszacie: a „tak wiedzcie o tem, gdzie mówić o Królewicu i tytułować go „Hosudarskim tytułem więcéj będziecie, że my słuchać tego „więcéj nie będziemy, i nieuczciwie was ztąd wyprowadzić każemy, gdyż mamy my Hosudara swego prawosławnego Michała Fiedorowicza, za którego głowy nasze położyć chcemy: „i jakośmy byli gotowi za niego Hosudara swego pomrzeć, tak „i teraz gotowiśmy to uczynić, i tytułu Jego Hosudarskiéj Mci „nikomu zażywać nie dopuścimy; ale macieli co innego ku zatrzymaniu pokoju poprzysiężonego, minąwszy te bałamuctwa, „odprawujcie.“ — Powiedziało się im na to, że wy tak wielkiego dzieła temi swemi krzykami, hałasami i postrachami nie

zbędziecie, i my żadną miarą przestąpić tego nie możemy; ale co mamy *in commissis* od Ichmciów Panów Rad naszych, swym porządkiem odprawować będziemy. — Pytali nas, jeśli co o tém PP. Senatorowie w tym liście do nas pisali? Powiedzieliśmy im, że najdą w liście o tém do siebie pisanym: zaraz zatym krzyknęli aby nam list wrócono; na co prędko zgodziwszy się, kazali nam list oddać i powiedzieli: że nie mieli was PP. Rada z czém tu do nas posyłać z takiemi swemi nieprawdami, i my tych nieprawd ich od was słuchać, i listu czytać nie chcemy: a to wam list wracamy, i jakoście za to poselstwo swoje godni, tak was odprawiemy: idźcież teraz do gospody swéj. — Oświadczaliśmy się zaś przed Bogiem i onymi samymi, że nie z naszéj strony pokój się wzrusza. Przypomnieliśmy niedawno przeszłe karanie Boże: groziliśmy im sroższą pomstą Bożą za taką niewdzięczność, wspomnieliśmy i to, że Bóg użaliwszy się krwie chrześciańskiéj, podał to do serca Króla Pana naszego, i Ichmść PP. Rad Korony polskiéj i W. X. Lit., aby do ostatniéj zguby narodu waszego nie przywodząc, pokój uczynili, i wszytkę potęgę swoję którą im Pan Bóg był dał nad narodem waszym, uskromili. Czego iżeście niewdzięczni, bójcie się sroższego sądu Bożego. Były na to ich mowy. Za tym odeszliśmy, i zaprowadzono nas do gospody, a wielki gmin ludzi pospolitych cisnął się za nami z krzykiem i z wielkiém wołaniem aż do gospody naszéj.

A gdyśmy już do gospody naszéj wprowadzeni byli, zaraz za nami nad piérwszy zwyczaj kilkadziesiąt strzelców wprowadzono, i przed oknami naszemi muszkiety swe zawiesili. To wszytko na postrach nam czynili, aleśmy dosyć szerokiemi słowy przystawom to oświadczyli, że te wszytkie strachy ich na śmiech i na zabawę naszę oni czynią.

Interim przez przystawy zrozumiewali nas, jeśli strachami i trwogami rozmaitemi lubo jakiemżekolwiek ściśnieniem, nie możemy być przywiedzeni do zaniechania tego tytułu Królewica Jmci? Ale gdy stateczność naszę widzieli w tém, żebyśmy byli woleli i śmierci podlegać a niżeli odstąpić tego co mamy w instrukciej; namyśliwszy się znowu nam kazali do siebie na

audientią, obiecując słuchać cierpliwie wszytkiego poselstwa i list przyjąć. Dali tedy nam termin audientii, na którą gdyśmy do nich przyjechali, obmowę wprzód z ceduły Hramotyn ([2]) szerokiemi słowy czytał wywodząc: „iżeśmy tego cierpieć nie „mogli, gdyście Hosudara naszego prawosławnego Michała Fie„dorowicza znieważając, Królewica tem czem iemu Bóg nie „dał być, i potym temu rzecz niepodobna stać się, wspomina„li: a przeto nie miejcie nam za złe, i obróćcie to sami na „się, bo gdyby kto o Królu Panie waszym chciał co niesłu„sznego mówić, jakobyście się o to brali? Dla tego i list od PP. „Rad do nas pisany przyjąwszy od was, a zrozumiawszy z mo„wy waszéj, że téż niesłuszne i przeszłe rzeczy w liście napi„sano było, nie czytając wróciliśmy go wam: ale gdyśmy was „przez przystawów pytali jeśli macie, jako zwyczaj dawny, list „sobie od PP. Rad dany wierzący, powiedzieliście że w tym„że liście dana wam jest wiara; chcemy tedy list przyjąć i je„śli macie co o dobrych dziełach poruczonego, słuchać was „będziemy, jedno abyście o Królewicu nic nie wspominali." Powiedzieliśmy im na to: jakośmy i przez przystawy wam to oznajmili, tak i teraz toż ponawiamy, że w tym liście dana nam jest wiara o dobrych dziełach z wami namawiać, i pokój przysiężony utwierdzać, czyniąc dosyć we wszytkiem przymiernym zapisom: ale ieśli tegoż po nas potrzebujecie co i pierwej, abyśmy Królewica Jmć Hosudarem waszym nie mianowali; mieliście dosyć dostateczną dnia onegdajszego o tem od nas deklaracyą. Mieliście i przez przystawy o tem od nas wiadomość, że my żadnym sposobem przestąpić tego nie możemy; i jeśli rozumiecie żebyście to na nas wymódz mieli, abyśmy tytułu Królewica Imci odstąpili: tedy się na tém bardzo omylicie i oszukacie, bo żadna siła i złość wasza nie jest nam tak straszna, jako poważne zlecenie Ichmość PP. Rad naszych...

Obaczywszy tedy takową stateczność w nas, pozwolili nam mówić, powiedziawszy: „mówcież wy co chcecie, a my téż „to tylko do serc naszych przyjmiemy, co się nam będzie zdało." Odprawowaliśmy zatem według instrukciéj nam danéj, gdzie

([2]) Zapewne pisarz, od hramota, pismo.

się wspomniało i dostatecznie wywiodło, że sprawiedliwie Królewica Jmci Hosudarem słudzy i poddani Jego Hosudarskiéj Mci z zamków pogranicznych, opisują Hosudarem moskiewskim. Nie wdzięcznie tego słuchali, porywali się pojedynkiem z miejsc swych, ściskając się affekty swe wielkie ukazowali: ale drudzy czyniąc się jakoby baczniejszymi, mitigowali rzkomo zapalczywość ich. Wymówiło się jednak wszytko według potrzeby o tytule Królewica Jmci, wymówiliśmy potym i insze wszytkie nam zlecone rzeczy. Pominąwszy oni wszytko, wdali się z nami w kontrowersią o tytuł Królewica Jmci, powiadając, że wielcy posłowie na traktatach odstąpić tego tytułu musieli, i gdyby byli tego nie ustąpili, nie stanąłby był pokój, alebyśmy byli woleli za Hosudara naszego prawosławnego Michała Fiedorowicza głowy nasze położyć. Powiedzieliśmy: „że nie dawno świeżéj pamięci rzecz przeszłą i pismem zawartą, chcecie z pamięci ludzkich uporem swym wygładzić, i jawnie zpotwarzacie Ichmość PP. posłów wielkich, którzy pokój na lat czternaście i na sześć miesięcy z waszymi posłami zustanawiali. Nigdy tego Ichmość PP. posłowie w myślach swych nie mieli, ani uczynić tego nie mogli, żeby Królewicowi Jmci tytułu i prawa które jemu Bóg dał na Hosudarstwo moskiewskie, zapisami i postanowieniem pokoju do lat urocznych z wami, odstąpić mieli: nie tylko słowy ale pismem, przy zawarciu pokóju z obu stron uczynion, tego nie ukażecie i nie dowiedziecie.“ Szczycili się i tém, że posłowie wasi wielcy przyznali panowanie Hosudara naszego Michała Fiedorowicza, bo i zapisy przymirne z tytułem Hosudara naszego od nas wzięli: a w swoich zapisach nie pisali Królewica Hosudarem moskiewskim, jeno Królewicem.“ Powiedzieliśmy im na to, że się to stało dla uporu posłów waszych, a dla oszczędzenia krwie chrześciańskiéj; lecz przecie jako Michała Fiedorowicza Hosudarem moskiewskim nie przyznali, tak tytułu i prawa Królewica Jmci na Hosudarstwo mosk. nie zagrodzili i nie odpisali. Po długich kontrowersiach ich z nami, kazali nam do gospody odjachać a sami zostali dla czytania listu.

Nazajutrz rano przyszedłszy do nas przystawowie, powiedzieli imieniem Bojar: „list ten coście wy go przynieśli, pełen bałamutni i nieprawdy; a tak Bojarowie wam go odsyłają, abyście odwieźli PP. Senatorom nazad (i rzucił na stół list), a sami gotujcie się jachać do zamku po odprawę.“ Za takie słowa swoje, słyszeli też od nas wzajemne.

Jachaliśmy potém w godzinę do zamku. Tam gdyśmy przyjachali, Hramotyn czytał do nas z karty: „Panowie posłannikowie! Pisano do nas z Dorohobuża, że wy z dobremi dziełmi od „PP. Rad koronnych i W. X. Lit. braci naszéj, do nas sąście „posłani. Wspominaliście wy sami w drodze przed przystawy, „i tu przed nami toście mówili, że z dobremi działami przyjachaliście: czemu my uwierzywszy i list od PP. Senatorów do „nas pisany przyjęli. Ale przeczytawszy list, nie naleźliśmy w nim „nic prawdziwego, jedno wszytko nieprawdy królewskie i senatorskie w tem, że PP. Rada zapomniawszy przysięgi swéj, którą „przez Kommissarzów za zgodą wszytkiéj Rzpltej Sejmu warszawskiego i za wolą Króla Pana waszego wysłanych uczynili, „Królewica opisują Hosudarem, Carem i wielkim Kniaziem moskiewskim; zkąd się nieprawda senatorska okazała, bo my Bojarze i wszytek Czyn hosudarstwa moskiewskiego, dla tego aby „się krew chrześciańska nie lała, na tym zjeździe z Kommissarzami sami dobrowolnie nie mając żadnéj niewoli na się, i mogąc za zdrowie Hosudara swego stać potężnie wojną, gwoli „tylko temu samemu, żeby już przyjaźń między narodem waszym i naszym została, chcąc aby Królewic to z siebie złożył, „ażeby naszemu Hosudarowi Michałowi Fiedorowiczowi tytuł „J. Carskiéj Mości od was, Rzpltéj waszéj i Króla Pana waszego był przyznany, dla tegośmy tak wiele zamków Koronie „polskiéj i W. X. Lit. do wyjścia lat przymirnych ustąpili, i Kommissarze wasi przy zastanowieniu pokoju, z zupełnym tytułem „Hosudara naszego zapis mirnego postanowienia od nas wzięli, „i według tego mieli i na potym takim tytułem opisować: a „Królewic nie tylko Hosudarem moskiewskim, ale i temi zamkami od nas dobrowolnie do czasu postanowionemi, tytułować „się nie ma, gdyżeśmy to nie Królewicowi ale Rzpltéj do wyjścia

„tylko lat przymirnych ustąpili. A temu się też dziwujemy, „że tylko jeden Król Pan wasz sprzeciwia się woli Bożéj; gdyż „wszytcy Królowie i Monarchowie wielkiemu Hosudarowi na- „szemu nie tylko tytuł z Bożéj woli jemu należący przyznali, ale „i posły swoje pozdrawiając i winszując J. Hospodarskiéj Mci, „na tem wielkiem Hospodarstwie szczęśliwego długo panowania „przysyłali, i teraz świéżo byli posłowie od duńskiego, angiel- „skiego i szwedzkiego Królów, od Szacha perskiego, od Cesa- „rza tureckiego, i od innych wielu Hospodarów bywają posło- „wie; i zsyła się Hospodar nasz z nimi jako z bracią swoją i ze „wszytkimi przyległymi sąsiady swemi. Hospodar nasz za szczę- „śliwem panowaniem swém jest w pokoju i w miłości braterskiéj „i z hospodarstwem Króla Pana waszego: kiedy się uspokojenie „stało, i tedy Hospodar nasz pisał do wszytkich tych Królów i „Monarchów jako do braciéj swéj, oznajmując o zgodzie z Kró- „lem waszym; z czego wszytcy uciesszeni byli. Ale teraz za tako- „wemi nieprawdami Króla i PP. Rad waszych, będzie Hospodar „nasz do wszytkich tych sąsiad i braciéj swéj pisał, oznajmując „o téj nieprawdzie waszéj i o naruszeniu mirnego postanowie- „nia i złamaniu przysięgi. I teraz niedawnemi czasy Gustaw „Król szwedzki przysłał do Hospodara naszego, prosząc, aby „podniósł wojnę społem z nim przeciwko Królowi waszemu; „ale Hospodar nasz jako chrześciański i miłosierny Pan, nie ży- „cząc rozlania krwie chrześciańskiéj, i za czołem biciem naszem „pomnąc na krestne całowanie posłów swoich, tego jemu do- „pomagać nie chciał. — List od PP. Rad pisany przeczytawszy, „dla tego odesłaliśmy do was, iż w nim rzeczy nieprzystojne i „nieprawdziwe popisane; na który nie odpisujemy nic, że w nim „nic prawdziwego nie masz, ale czasu swego poślemy posłan- „nika albo gońca swego. I tedy o tém coście od nas słysze- „li, ustnie powiedzcie a mówcie PP. Radom, aby takowych li- „stów do nas potym nie pisali, i z poselstwem takowem nie „przysyłali, i wam nie radzimy, abyście się powtóre takiego po- „selstwa podejmowali, gdyż i teraz baczymy to, że was PP. Ra- „da za straconych mając, z takiem poselstwem posłali." — Po- wiedzieliśmy im na to: „że na takie długie wasze mowy krótko,

dziwując się złości waszéj, odpowiedzieć nam przyjdzie. Znaczne pokaranie Boże nad wami jest w oczach naszych, że nie dał wam Bóg tak wiele baczenia, abyście uznali co jest złe a co dobre: wszytkie swoje winy i złe postępki na Ichmość PP. Rad naszych wkładacie, sami pokój postanowiony rwiecie, sami przysięgę łamiecie, a zda się to wam że PP. Rada Korony polskiéj i W. X. Lit. to czynią. Ale gdy to przyjdzie do postronnych sąsiad, do uważnych i rozsądnych ludzi, przy was to wszytko samych zostać musi. A Bóg, który wszelaką szczerość w sercach ludzkich przegląda, jako was sądzić będzie, takiego błogosławieństwa za takiemi was samych nieprawdami spodziewać się macie. Straszycie nas pomstą Bożą, ale my mocną nadzieję w sprawiedliwych sądach jego mamy, że to na was się samych wykona wrychle. Nas, powiadacie, że jako straconych Ichmość PP. Rada do was posłali; azaście zapomnieli co napisano w zapisach przymirnych, że w tych urocznych leciech mają się Ichmość PP. Rady z wami dla dalszego uspokojenia zsyłać i zjeżdżać? To snać miłując was, i nas dla świątobliwych rzeczy posłali; lecz kto tego nie wdzięczen, niechaj mu Pan Bóg sędzią i pomstą będzie: a o nas tak rozumiejcie, że słodkaby to nam była śmierć, któraby nas na posłudze Króla Jmci Pana naszego i Rzpltej potkała. Panem Bogiem tedy wszechmogącym i wami samymi oświadczamy się, że z Ichmość PP. Rad naszych żadna się przyczyna do rozerwania przymierza nie najduje."

Zatym Kniaź Mscisławski sam rzekł do nas, abyśmy się pokłonili Ichmściom PP. Radom i to wszytko donieśli do Ichmościów, cośmy od nich słyszeli, — a zatym już z taką odprawą odjachać nam kazali. — Tam odchodząc, prosiliśmy o pozwolenie targowania kupcom przy nas będącym: nie chcieli tego uczynić. Prosiliśmy, aby tylko na swą potrzebę dopuszczono nam kupić co futer, i tego nie uczynili. — Na ostatek iż zimna nastały i mrozy, o kożuchy i bóty na czeladź prosiliśmy żeby przedano nam, więc téż i kowala do ukowania koni; — lecz żadnéj rzeczy uczynić nie chcieli, ale tego zaraz dnia kazali nam byli wyjeżdżać: ale że już pozno było i do wozów tak prędko ułożyć się nie mogło, ledwośmy upr[illegible]rzenocować dopuszczono.

Tak tedy od nich będąc uczczeni, nazajutrz po téj odprawie wyjachaliśmy z Stolice, i do granice odprowadzano nas we trzechset konnych, gdzie już za łaską Bożą na wolność wyszedłszy, jako najprędzéj pośpieszyliśmy się tu, dla uczynienia z téj posługi naszéj relacyą.

DO HISTORYI LISOWCZYKÓW.(1)

1.

LIST

XIĘCIA JERZEGO ZBARASKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO,

DO KRÓLA ZYGMUNTA III.

PISANY R. 1623.

Najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie Panie mój miłościwy!

Wczora w sam wieczór, przyjechał do mnie Kozak z listem W. K. Mci, w którym mi W. K. Mość oznajmować raczysz o Lisowczykach, że nie dbając nic na Mandaty i posłańce W. K. M., lubo to w rzeczy byli obiecali rozjechać się, i Kalinowski swoję chorągiew był odjął, nie ziścili tego, ale owszem w kupach jak największych idą pod Częstochowę, i zatym obawiając się aby gdzie za granicę nie wtargneli, lub zamysłów swoich jakich w państwach W. K. Mci nie kończyli, roskazywać mi raczysz, porozumiewać się z kilką Ichmciów przedniejszych tutecznych, i rozgramiać ich; a sam, jako w piérwszym liście swoim pisanym do mnie, tak i w tym teraźniejszym, *strictas rationes* skarbu swego wymawiać raczysz, dla których dworem swoim nie możesz *succurrere* w tém ostatniém utrapieniu Rzpltéj.

(1) Pisma do Historyi tych wojowników, obacz w dziele mojém *Starożytności historyczne polskie Tom I, p. 176.*

Wiedziałem zaraz o tych zawieruchach, jako piérwéj jeno w Państwa koronne z Ławikowskim wysłani byli: nie omieszkałem w tém W. K. Mci dać znać, zarazem *quo fine et quibus artibus* się to stało oznajmić, i jakim sposobem to było co prędzéj gasić, napisałem zdanie moje. Widziałem i to, że i te obietnice ich nieszczere były: jakoż i P. Zadorski zda mi się dobrze był zrozumiał. Teraz zasię, skoro się z Wołynia nazad ruszyli ku Wiśle, wiedziałem i to zarazem, mając na to pilne śpiegi, i brat mój nad Wisłą prawie mieszkając, nie omieszkiwał dawać mi znać i Jmć X. Biskup krak., cierpiąc siła od nich równo z inszymi. — Nie potrzeba się tedy namniéj obawiać tego, aby się wyrwać mieli za granicę; bo wiedzieć to W. K. Mość raczysz, i odemnie nieraz i od wielu inszych, że piętnastą namniéj kurierów od Cesarza Jmci są *vocati;* i nie piérwéj się ruszyli, aż *transierunt* przez tych kurierów, których dwaj są i teraz przy Kalinowskim, o tych rzeczach które niżéj napiszę, co im należało. — Idą tedy jawnie czyniąc wrzask, ale wiedzeni właśnie *a ductoribus* Cesarza Jmci, z jakiém ostatniém utrapieniem i krwawemi łzami wszytkich Państw koronnych: znać to i z listów W. K. Mci, i *cursus naturae* idzie, że rzecz dobrze W. K. Mci jest wiadoma, bo zkąd poddani *juvamina,* jeno od swego Pana szukać mają?...

Za prawdę, czytając ten list W. K. Mci teraźniejszy, gdzie W. K. Mość powtarzać raczysz, wymawiając niedostatki swoje, rozkazywać mnie *succurrere* Rzpltéj, i gromić tak tych złośliwych *raptores;* musiałem się zasromać i siebie, i tego papieru na którym to napisano, — jakoby moja albo i tych kilku których W. K. Mość rozkazujesz, miała być *superior fortuna,* albo splendor większy każdego z nas dworu, z którym mieszkamy w domach swoich. Więc kiedy początku od W. K. Mci nie masz, i *corpus* jakiegokolwiek; trudno obywatelów tuteczniejszych gromadzić kto ma czego, i JP. Podczaszy kor. sam oświadczył to, dla różnych w téj mierze interpretaciej ludzkiéj. — Przypomniałem był W. K. Mci dwoje *exempla,* samego W. K. Mci, jakoś w mniejszych razach i niepodobnych tym, sam raczył dworem swoim *succurrere* Rzpltéj, a oba razy przez nieboszczyka Pana

Wojewodę krak. Zebrzydowskiego, przeciwko Tatarom posyłając nieb. P. Zamojskiego Kanclerza i Hetmana, teraz trzeci przy mnie, przeciwko Nalewajkowi, kilka set piechoty posławszy do nieboszczyka Żółkiewskiego Hetmana na ten czas polnego. A żeby *rationarium* teraźniejszych intrat W. K. Mości miało być *strictius* niż na on czas było, trudnoby podobno skarb W. K. M. miał to komu perswadować. Nie trzeba się tedy spodziewać na tetu rozgromy, ani kłaść nadzieje żadnéj. Tych swowolników jeszcze niemasz pod Częstochową, ale codzień będą i idą tu różnemi drogami. Koło piérwsze, zda mi się dzisia pod Piotrkowem mieć mieli: wszakoż przecię i ztamtąd pod Częstochowę ściągać się mają, i ztamtąd iść do Śląska. — Nie wątp W. K. Mość nic o tém, że mi się tak serce pada, patrząc na tak ostatnią niewolą téj Korony: że kiedyby podobna rzecz była krwią swoją ugasić, niedałbym naprzód w tém onemu Reguminowi, który rzucił swój żywot własny *in apertissimum periculum*, aby nim *periculum* Rzpltéj okupił.

Przezierając ongi niektóre listy W. K. Mci do siebie pisane, nalazłem w tém pisaniu W. K. Mci kopią listu do Cesarza Jmci, przytém i te słowa W. K. Mci: „żebyś i uprzejmość Wa„sza i inszy, którzy nas tak udają, wiedzieli, że się to nie za na„szem pozwoleniem dzieje.“ — Nie animadwertowałem, czytając prędko, z razu tych słów, w których mię *perstrinxit* kancellaria W. K. Mci bardzo niesłusznie i niesprawiedliwie; bo udawać to kto czego pewnie nie wie, byłoby to albo *summae levitatis* albo *malevolentiae*, czego obojga z łaski Bożéj ani w naturze ani w obyczajach moich nie było. Kiedybym to pewnie wiedział, żeby w tém *conscientia* W. K. Mci być miała, nie omieszkałbym powinności mojéj zawczasu dosyć czynić, prosić W. K. M., upomnieć jako *munus* moje każe, abyś tego zaniechać raczył: a jeślibym tego nie mógł otrzymać, odniósłbym to tam gdziem powinien. Ale jakom nie wiedział o tém i nie wiém, i ten który mię w téj mierze *pupugit mordaci calamo*, niech tego nie rozumie, abym *silentio* miał dopuścić tego przyschnąć na sobie.

Jednak żebyś W. K. Mość to wiedzieć raczył, że jakom zawsze szczerze, *fideliter* i uprzejmie z W. K. Mcią się obchodził,

[redacted]

nie patrząc na pożytki moje, ani *calamitate publica* ich ugarniając; tak i teraz, co mię w téj materiej w tym tygodniu doszło wiedzieć, muszę *fideliter* W. K. Mci odnieść: nie dla tego abym temu wierzyć miał, ale iż to należy sumieniu i sławie W. K. M. Racz tedy to W. K. Mość wiedzieć za rzecz pewną, że Lisowczycy *passim* to udawają wszędy, że za pozwoleniem W. K. Mci kupy te zbierają i idą z niemi. Przyjechało ongi kilku ślachciców do mnie, którzy mi powiedzieli, że im to Lisowczycy jedni ich znajomi, drudzy ich powinni, powiadali. Nawet posłaniec mój, który był półtory niedziele między Lisowczykami, bom mu kazał przystać między nie, siła tego nasłuchał: ongi mu téż to ślachcic powiedział, że komornik W. K. Mci niejaki Pęcławski, był już po P. Zadorskim u nich, pozwalając im zbierania kup i ściągania na cesarską służbę, a któremi conditiami? *transierunt* z Cesarzem Jmcią. To rzecz *aptissima*, iż nie pierwéj powrócili z Rusi ku Wiśle, aż im te trzy conditie kurier przyniósł, piérwsza żeby nie Ławikowski ale Kalinowski u nich był starszym, lub tu Hetmanem lub tam, jako to oni zową. Druga, żebyś W. K. Mość nie kazał ich pozywać na Sejm, ani karać ich za té zbrodnie. Trzecia, żeby miesiąc darowano a za dwa zaraz na granicach pieniądze im dano. — Na to skoro im te diplomata przyniesiono, zaraz się za Wisłę ruszyli, i teraz przy Kalinowskim dwu tych kurierów jest. Odniósłszy to tedy tak wiernie W. K. Mci, a wiedząc iż W. K. Mość wiedzieć raczysz co za utrapienie Państwa wszytkie W. K. Mci cierpią; jako krwawe łzy do Boga ślą; jako imie W. K. Mci *mentibus hominum* siła cierpi; jako z téj ostatniéj niewoli ostrzą się serca ludzkie, — rzekę to co rzekł utrapiony jeden Rzymianin Trajanowi Cesarzowi rzymskiemu: *has lachrymas Trajane armis ulciscere tuis.* (Daty nie dołożono).

2.

RESPONS

XIĘCIA KRZYSZTOFA ZBARASKIEGO

KONIUSZEGO KORONNEGO,

NA LIST KRÓLA JMCI,

W KTÓRYM PISAŁ ABY XIĄŻE POSŁAŁ LUD SWÓJ GROMIĆ TYCH LISOWCZYKÓW, KTÓRZY SWOWOLNIE ZBIERAJĄC SIĘ NA CESARSKĄ STRONĘ, WIELKĄ KRZYWDĘ LUDZIOM ROZMAITEGO STANU CZYNILI.

Najjaśniejszy miłościwy Królu!

Komornik P. Łodziński oddał mi list W. K. Mci Pana mego mił., *die* 12 *Novembris;* w którym raczy mi W. K. Mość rozkazywać, abym przeciwko tym swowolnym i nieposłusznym ludziom, do wojska W. K. Mci któremuś się ruszyć kazał, czeladzi cokolwiek swojéj cobym mógł posłał. Komuby się to swowoleństwo nie uprzykrzyło? i któryby stan w tych leciech nie ucierpiał od nich? wiedzieć tego nie mogę. A nie tak dalece nam żal złupienia prawie ostatniego poddanych naszych, (gęstato *calamitas* w Polsce i od porządnych ludzi naszych czasów) ale bardziéj zniewagi prawa polskiego i W. K. Mci naszego, i zamysłów dalszych które już są, i między nimi urodzić się prędko mogą. Nie pomału ci winni Ojczyznie swojéj i W. K. Mci, którzy ich na dalszą rzecz nie patrząc, zalecali W. K. Mci, i podawali na służbę Cesarza Jmci. — Nam niższym i chudszym a wiernym poddanym W. K. Mci i płakać nie dali i pytać, chyba *cum offensa,* rozumiejąc że to bardzo dobrze, co bieżało przed oczyma. A to *stultorum magister* pokazał, jako się to nadało Cesarzowi Jmci, jako téj Rzpltéj i W. K. Mości nadaje i nada. Mogę bespiecznie one słowa Królowéj, zacnéj małżonki Jagiełła piérwszego przodka W. K. Mci wspomnieć, kiedy téż ono było pokrzywdzono za stacie duchowne poddanych Wielgopolskich,

rzekła: *Pignora quidem reddemus agrestibus, caeterum lachrymas quis eis reddet?* — Rądbym ja nie tylko z czeladzią moją, którą zawsze na posługę W. K. Mci Pana m. mił. chowam, ale i sam pomógł jako do uspokojenia tych szkodliwych tumultów, tak i do usłużenia W. K. Mci.

Raczyłeś W. K. Mość i JX. Sekretarz słyszeć, jako nieprzyjaciel *iteratis vicibus*, mszcząc się na wszystkich kozackiéj insursiej, a *particulariter* na mnie niewygody swéj w Konstantynopolu, złupił mi majętność prawie najcalszą i największą, wszytkę prawie wojenną moję czeladź, którąm zawsze na posługę W. K. Mci i z zdrowiem swém ważył, zniszczył a większą część w niewolę pobrał, małozwyczajnym sposobem, pędem właśnie końskim napuściwszy na straż, że oraz palili i wiązali kiedy i straż ostrzegała. Mało mi tedy już co tego pozostało po onych téż *calamitates* wojny przeszłéj; lecz cokolwiek będzie mogło być, rozkażę żeby przesłuchiwali, kiedy roty W. K. Mci nastąpią; ale żeby to miało być wczas nie widzę tego. Że na JP. Hetmanie nic nie zejdzie, tuszę dobrze, ale teraz roty będąc pod trwogami ustawicznemi, i własnego stanowiska swego nie mając, nie rozumiem żeby w te niepogody miał ich tak prędko P. Hetman zebrać, i do tego dogonić tych, którzy 60 mil od niego stoją, wozów żadnych ani impedimentów nie mają. Boję się tedy, żeby ta pogonia ślachcie się nie uprzykrzyła znowu. Prędzejby to było, kiedybyś W. K. Mość z miłościwéj łaski pańskiéj swéj, mając gromadę wojennych ludzi przy sobie, rozkazać raczył z którym urzędnikiem koronnym pomknąć kilka set człowieka, właśnie w oczy tymto szarpaczom, ponieważ tu są pobliżu: dawszy téż Uniwersały do wszytkiéj ślachty, wiem żeby się zgromadzili. Za takim początkiem i tamteby roty rzeźwiéj następowały. — Nie urażalibyśmy się tém bynajmniéj, żeby piechota W. K. Mci od miejsca do miejsca podwody u nas sobie brali dla prędkości, a gdzieby poddani (W. K. Mość piérwéj raczysz mieć wiadomość o nieprzyjacielu i o Kozakach) obrócić się mieli.

Ja jednak do JX. Sekretarza relacyą Pana Zielińskiego, który ich widział i mówił z nimi w Białej-cerkwi, posyłam, to

przydawszy tu, iż przyjaciela mego jednego czeladnik, który z Węgier przyjechał gdzie dla win jeździł, widział okiem swém tatarskie i tureckie wojska, którzy mimo Nitrę i Ujmar przeszli w państwa Cesarza Jmci. — Po napisaniu listu do W. K. Mci dano mi znać, że Lisowczykowie w Stężycy z drugiéj strony, jako miła odemnie; aliści dzisia i samém ich we wsi swéj na przewozie miał. Półkownik Kalinowski przeprawił się w Stężycy pod Bolesławiec i Krzepice, Cesarza Jmci. Karło jakiś, który tak powiada iż *d.* 24 *Octobris* wyjachał z Wiédnia, a dziś przy moim słudze drugi do Stężyce za nimi przyjechał, już od Krajskiego-stawu ich goniąc, przypowiedne im listy przyniósł z obietnicą, iż i pieniądze na granicach będą za trzy miesiące: proszą przytém o prędką pomoc. Idą prędko, bo gdzie jeno chłopa najdą, to się na świeżego przesiadają. Boże daj to! żeby skuteczną pomoc i usługę Cesarzowi Jmci uczynili; ale po sierści patrząc, jako mi moi powiadali co ich widzieli, iż sam ten Karoł przy moim słudze sarkał na ich postawy. Atoli gdzie jeno byli tedy ich żałują, że aż płaczą, nie tylko że państwa W. K. Mci psują, ale i sławę narodu tego któremu panujesz. Kiedy to już inaczéj być nie może, nieszczęście to Cesarza Jmci, a bardziéj nasze, że się wzdy kto cnotliwy téj służby nie podejmie. — *Die* 16 *Novembris* A. 1623.

POTYCZKA Z TATARAMI R. 1626.

LIST

XIĄŻĘCIA CZETWERTYŃSKIEGO

PODKOMORZEGO BRACŁAWSKIEGO,

DO XIĄŻĘCIA JERZEGO ZBARASKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO,

strony rozprawy z Hanem,

d. 23 *Lutego r.* 1626.

Któregom się dnia ruszył do JP. Hetmana z Przyłuki z ludźmi W. Xcéj Mci, pisałem do W. X. Mci; a teraz jako się JP. Hetman rozprawił z Hanem, W. X. Mci oznajmuję.

Die 20 *Febr.* w Piątek, doszliśmy Hana w mili od Halicza, a nocowaliśmy od niego jeno w półmilu, ale ani on na ten czas, ani my o nim, nic pewnego nie mieliśmy: jednak JP. Hetman tabor sprawił, i wojsko porządnie uszykowawszy szedł. Pana Buzickiego, sługę W. X. Mci wyprawiłem z Wołochy (którym W. X. Mość płaci) dla języka pod dymy: za minutę godziny przymknęli więźnia Turczyna, który powiedział, że o Hanie nie wiem w któréj wsi nocuje, ale tu nocuje Aga z Białogrodzany ([1]). Potym ciż Wołoszy W. X. Mci i drugiego i trzeciego, i tak aż do siedmiu przyszło, przymknęli. Mój też syn starszy Mikołaj, jednego swoją ręką pojmawszy, JP. Hetmanowi oddał go. Karaman téż (któregom zatrzymał, choć mu Xże Pan krakowski ([2]) precz kazał, swoją kopą go ukontentowawszy dla sławy W. X. Mci, że znajomy i sławny w wojsku) więźnia przywiódł. Balan także i Dobrowicki, Bundury, Leszko dwóch, Bosy Michał, także więźniów przywiedli i P. Piaskowskiego Wołoszyn, one.

([1]) Tatarzy białogrodzcy. — Białogrod, teraźniejszy Akerman.

([2]) Zapewne poprzednik, Xże Janusz Ostrogski.

za pół godziny dwanastu więźniów pojmali słudzy W. X. Mci. Od tych, że JP. Hetman, bo jest ich kilku osobitszych, pewnych rzeczy się dowiedział o Hanie, dopiéro sięść wszytkiemu wojsku kazał, a kiedyby się Han ukazał z Tatary i taborem, iść pieszo JP. Hetman polecił. Obaczywszy Han sprawę dobrą, że na niego prosto idziem, w nogi, a JP. Hetman za nim: a że była bardzo zła przeprawa, bawił tabor do nocy, która bardzo ciemna była, jednak za nim nocą poszliśmy na ognie. A ten był stanął w miasteczku arcybiskupiem pod Haliczem. Obaczywszy to Tatarowie, w wieczór i ztamtąd ustąpili, i w drugiém miasteczku jeno na strzelenie z łuku od nas, dufając nocy ciemnéj nocowali: do dnia się ruszyli ukazawszy półki, i w drogę nazad się wracając na Kuczman poszli. Zaczém JP. Hetman, nie wiedząc gdzieby się udali, czekając wiadomości dzień cały aż do zajścia słońca strawił, a oni pod Uście do brodu który zowią Bołka poszli. Śpieszno więc ciągnął na to miejsce, które w dwóch milach od naszego stanowiska było; ale że noc bardzo niewidna była, żadną miarą wojsko nadążyć nie mogło. Przeto JP. Hetman musiał dnia czekać w mili: skoro dzień ruszył się do nich, taborowi iść za sobą pomału, a półkom W. X. Mci wprzód iść i skoczyć do nich kazał, gdzieśmy zastali kilka set koni na téj stronie Dniestru, a za Dniestrem wszytko wojsko stało. Uczyniłem to z ochotą, ba i wszytcy ludzie W. X. Mci, i pacholcy tam polscy: owo całą milę lecieliśmy. Tatarowie jakby im oczy wybrał, w Dniestr skoczyli, z janczarek jednak do nas, broniąc przeprawy, strzelali; gdzie o jeden włos mało mi się nie dostało w łeb, żem naprzód wypadł. W tém JP. Hetman nastąpił z wojskiem, i tak Han rydwana swego i dział wszytkich cztérech w Dniestrze, które było widać, odbieżeć, i wielbłądów nie mało, z wielką swoją hańbą musiał: téż i karacynę z rydwana, i szkatułę kością sadzoną, a pono jeszcze i co więcéj w niéj jest, bo w wodzie stoi: dla czego JP. Hetman straż zostawiwszy, w Uściu w półmilu od tego miejsca nocował *d.* 22 *Februarii*, a dziś JP. Hetman podziękowawszy W. X. Mci, pozwolił nam do domu iść.

DZIENNIK

PRZEPROWADZENIA CIAŁ

KRÓLA ZYGMUNTA III.

I KRÓLOWÉJ KONSTANCYI

DO KRAKOWA,

OBAZ

POGRZEBU ICH TAMŻE R. 1633.

Dnia 5 *Stycznia* r. 1633, Król Jmć Władysław IV. zapadł na lekką febrę, która zdawało się że niedługo trwać będzie: przeto nie zmieniając zamierzonéj podróży do Krakowa, przeznaczył dzień 8 Stycznia na wyprowadzenie z jak największą uroczystością z Warszawy ciał Królestwa Ichmość, które dniem pierwéj do Ujazdowa wywiezione być i tam dzień jeden zatrzymać się miały, aby Król Jmć uprzedzając je wcześniéj do Krakowa mógł zajechać, i ztamtąd wyjśdź na spotkanie ciał Rodziców swoich.

D. 7 *Stycznia*, Nuncyusz Papiezki odprawił żałobne nabożeństwo przy ciałach królewskich, przy licznéj assystencyi dworzan, oraz Biskupów płockiego i chełmskiego, Kanclerza kor. ubranych pontyfikalnie. Poprzedzali z duchowieństwem lub szli za ciałem, najjaśn. Królewicowie i Królewna, zmarłego Króla dzieci, przyczém godła królewskie niesiono. Po ukończonym obrzędzie wyprowadzenia ciał, co do zachodu słońca trwało, powróciliśmy do Warszawy.

D. 8 *Stycznia.* Za powiększeniem się choroby, Król Jmć wyjazd do Krakowa odłożyć musiał; w tym bowiem i następnym dniu słabość tak się wzmogła, iż nie było prędkiego wyzdrowienia nadziei, aby Król Jmć drogę zamierzoną przedsięwziąć

mógł. Jak na wieść o chorobie królewskiéj wszytkich umysły zasmucone były; tak znowu na wiadomość o polepszeniu się zdrowia radość powszechna widoczną się okazała: i Król Jmć dzień 24 Stycznia do wyruszenia w drogę naznaczył.

Wielu znakomitych Panów zjechało się do Krakowa na ten dzień, dla oddania ostatniéj czci zmarłemu Królestwu; Król atoli dla zaszłéj przeszkody na czas naznaczony zciągnąć nie mógł. Namyślano się coby czynić wypadło, i za powszechną zgodą uradzono, aby w dniu 31 Stycznia do zaczęcia Sejmu przystąpić; który téż istotnie po odprawieniu stósownie do dawnego zwyczaju obrzędów, zaczął się: lubo narady aż do przyjazdu Króla Jmci wstrzymane były. W czém miano wzgląd, aby czas sześcioniedzielny prawami przepisany na próżno nie upłynął, i aby nie zaszła potrzeba odłożenia Sejmu do dalszego czasu, gdyby ten na niczém spełzł.

Gdy już Król Jmć z Warszawy wyruszył, przysłał pismo do Stanów kor. zawiadamiając, że już jest w drodze, pomimo że stan zdrowia jego jeszcze nie jest doskonale utwierdzony, zapowiadając przybycie swe do Krakowa w krótkim czasie i wzywając Stany kor., aby zwłoki téj ku urazie nie brały. — Pismo takowe oddawał Jerzy Ossoliński Podstoli kor., wybornemi słowy omawiając późne przybycie Króla Jmci.

Wszytcy cztéréj Królewicowie, ciało Rodzica swego odprowadzając, staneli i zamieszkali w zameczku Łobzowie pod Krakowem.

D. 2 *Lutego.* Król Jmć przybył do Prądnika pod Krakowem, i tam nocleg odprawił.

D. 3 *Lut.* Ciała Królestwa Ichmość, złożone w pałacu na Łobzowie.

Na płasczyznie ku Prądnikowi zebrały się niezmierne tłumy ludu. Z jednéj strony oddziały jazdy, któréj obyczajem krajowym ludzie dorodni a konie wyborne były, w połyskujących ubiorach i uzbrojeniu, w świetnych rzędach od złota i srebra; z drugiéj strony tłumy piechotne miejsce zajęły. Gdy Senatorowie i znakomici Dygnitarze Króla Jmci powitali, udał się tenże ku miastu, a właśnie słońce już się ku zajściu miało. Wyjechał

Król Jmć do miasta w towarzystwie Królewiczów Jana Kazimierza i Aleksandra, otoczony 1200 jazdy; a przebywszy w kilku miejscach wzniesione łuki tryumfalne, samym zmrokiem do królewskiego zamku przybył. Tam stanąwszy, udał się do świątyni katedralnéj, okazałością gmachu i grobami Królów polskich wielce znakomitéj, gdzie go Dziekan imieniem Kapituły krak. mową powitał. Tam złożył cześć najwyższemu Panu i należne dziękczynienie, a potym do pałacu przodków swoich szedł.

D. 4 Lutego. Po drodze czarném suknem usłanéj, Król Jmć udał się do dworu Montelupiego na Kleparzu, dokąd ciała królewskie przed nocą przeprowadzono. Po odprawieniu modłów przez Biskupa, Prałatów i inne duchowieństwo, o godz. 8 zwłoki królewskie z wielką okazałością prowadzone były do Katedry, które poprzedzał Arcybiskup gniezn. i kilku Biskupów w ubiorach pontyfikalnych, a trzéj Królewicowie śli przy ciałach wyjąwszy Kardynała, z powodu że jeszcze do kościoła katedr. wjazdu nie odprawił. Król zaś Jmć z Królewną w kamienicy Archidiakona krak., przez Kard. Radziwiłła wystawionéj, oczekiwał, i ztamtąd do orszaku pogrzebowego się przyłączył.

Mszą Śtą odprawił Arcybiskup, a mowę pogrzebową miał Biskup płocki.

Po ukończeniu świętych obrzędów, chorągiew królestwa złamaną była, któréj część J. K. Mość wziąwszy, podał ją Marszałkowi w. kor. — Znamiona władzy królewskiéj srebrzyste przez Pod-Kanclerza kor., a laska marszałkowska którą w czasie obrad publicznych piastować zwykli, przez Marszałka w. kor. złamane zostały.

D. 5 Lutego. Odprawione były przed ołtarzem Ś. Stanisława obrzędy świętych tajemnic przez X. Arcybiskupa, po czém Król Jmć do stołu pańskiego pobożnie przystępował. — Po obiedzie tego dnia, udał się Król Jmć na Skałkę, do kościoła męczeństwem Ś. Stanisława wsławionego, gdzie się Nieszporne nabożeństwo odprawiło. Ztamtąd Król Jmć poprzedzony przez X. Arcybiskupa, Biskupów i wszelkie duchowieństwo, z wielką okazałością wyprawili się w processyi do Kościoła na zamku Ś. Stanisława, Patrona królestwa. — Tu padłszy na kolana

składał modły najwyższemu Panu, i przez cały czas nabożeństwa pobożnie się zachował, po skończeniu udając się na spoczynek do pałacu królewskiego.

D. 6 *Lutego.* Koronacya Króla Jmci. W pobliżu wielkiego ołtarza w Katedrze, wzniesione było wysokie siedzenie dla Króla Jmci, kosztownemi kobiercami okryte. Według dawnego zwyczaju, trzymano godła władzy królewskiéj pod czas gdy Król Jmć przysięgę wykonywał; a wtedy przeciwko treści jéj schizmatycy i heretycy protestacyą uczynili, twierdząc że wyrazy *Kościół katolicki* w brew woli Rzpltéj przydane były.

Po skończonéj uroczystości koronacyi według obrzędów kościoła rzymskiego, Król Jmć udał się do pałacu, gdzie zastawiono wspaniałą ucztę, na któréj wszyscy hojnie podejmowani byli. Do stołu wraz z Królem Jmcią zasiedli Królewic Kardynał i jego bracia, Legat papiezki, Posłowie obcych Monarchów i Arcybiskup; a Senatorowie przy innym stole siedzieli. Obiad zakończył się o godz. 7méj.

D. 7 Lutego. W pośród rynku krak. wystawiony był Majestat królewski, suknem czerwoném nakryty; na którym Król Jmć w koronie i ubiorze koronacyjuym zasiadał i od miesczan krak. przysięgę wierności odbierał.

D. 8 *Lutego.* Senatorowie i urzędnicy dworu wykonali przysięgę przed Królem Jmcią. O godz. 12téj Król Jmć z Senatorami zasiadł na radę. Imieniem Stanu rycerskiego Mikołaj Ostroróg Wojewodzic poznański Marszałek poselski, piękną mową Króla Jmci powitał życząc mu szczęśliwego panowania.

D. 9 *Lutego.* To co przedmiotem narad być miało, wnosił imieniem królewskiém Kanclerz w. kor., jako to: o przyznaniu nagród zasłużonym; o poprawie ustaw względem kowania monety; o bezkrólewiu; o załatwieniu sporów między stanami; o posiłkach na wojnę moskiewską; o obwarowaniu granic przeciw Turkom i Tatarom; co należało Królowi przedsięwziąć w interesach z Królem szwedzkim i t. p. Była również wzmianka o żądaniach Króla Jmci przełożonych na Sejmikach, tyczących się Xiążąt braci jego, i o tém że Król Jmć najmniéj nie wątpi że Rzplita wzgląd na nich mieć będzie.

D. 12 *Lutego.* Wprzód nim się obrady Sejmowe zakończyły, Kanclerz w. kor. oddał Rzpltéj imieniem królewskiém koronę, od lat wielu w gwałtownych potrzebach kraju zastawioną, którą Król Zygmunt III. wykupił. Berło zaś i jabłko, które jemu zmarły Król testamentem legował, on teraz darował Rzpltéj: za co w imieniu Senatu podziękował X. Arcybiskup, a od Stanu rycerskiego Mikołaj Ostrorog Marszałek.—W dniach następnych sprawy były sądzone.

D, 27 *Lutego.* Odprawił wjazd uroczysty do Katedry JX. Kardynał.

D. 28 *Lutego.* Rozpoczęto tajemne rady, które się aż do dnia 4 Marca przeciągły.

D. 2 *Marca.* Przypuszczeni byli do posłuchania posłowie tatarscy, którzy oraz wstępu na tron J. K. Mci życzenia składali.

D. 3 *Marca.* Odprawił wjazd do Krakowa poseł Króla hiszpańskiego, przeciw któremu na spotkanie wysłano karetę królewską, a wkrótce potym powinszował wstąpienia na tron J. K. Mci.

D. 4 *Marca.* Annibal Bentivoglius, Podkomorzy Jego świątobliwości, oddawał Królewicowi Janowi Olbrychtowi w Kościele katedr. insignia kardynalskie, t. j. kapelusz czerwony (przyczém wyborną mowę powiedział), przy znacznym konkursie ludu. Ceremonii téj Król Jmć z wyższego miejsca przypatrywał się.

D. 16 *Marca.* Król z Senatem, zasiadł do rozpoznania i załatwienia domagań się Stanu rycerskiego, i kilka godzin trwało uspokojenie żywych sporów. Świeccy prawa kościoła ścieśnić usiłowali, a Biskupi mocno stawali przy ich obronie; lecz tak jak na sejmikach elekcyjnych, żaden dobry skutek osiągnąć się nie dał. — Dla nie załatwionych spraw Rzpltéj, od dnia 14 Marca do dni kilku narady przedłużono, i d. 17 t. m. o godz. 3 po północy Sejm się zakończył.

AKT KORONACYI

KRÓLA JMCI WŁADYSŁAWA IV.

ROKU 1633.

Dnia 2 *Febr.* — Przyjechał Król Jmć do Prądnika, gdzie do niego JJ. PP. Marszałkowie z Krakowa, dla zniesienia się o następujących akciach, tegoż dnia jeździli.

D. 3 *Febr.* Ruszył się Król Jmć z Prądnika o godz. wtóréj na dzień karetą, gdzie mu wielka liczba PP. Senatorów jako kto mógł według żałoby najstrojniéj zajechali: także Królewicowie Jchmość Kazimierz z Alexandrem. Wyjechała Rada krakówska sześcią karet, kazimierska dwiema, i cechy wszytkich miast wyszły, także jazdy miejskiéj w barwie atłasowéj błękitnéj do dwóch set. Wprzód kazimiérscy, a potym krakowscy pobliżéj miasta Króla Jmć witali: którym JP. Kanclerz respons dawał. — Na Kleparzu wysiadł Król Jmć do kościoła Ś. Floryana, gdzie od Akademiéj witany był.

Ztamtąd wsiadł na koń, także Królewicowie Jchmć. [illegible] różnych Panów, któréj na cztéry tysiące rachowano, za piérwszemi cechami miejskimi pod swemi chorągwiami szła, za nią jazda miejska, za tą poczty pańskie (a potym osoby Rycerstwa i Senatorów), których na jedenaście set rachowano. Najwięcéj jednak Towarzystwo chorągwie Króla Jmci przyozdobiło, którzy w białych złotogłowach bardzo strojno i świetno, skrzydlasto, z Turska z skrzydłami siedzieli.

Skoro w bramę Król Jmć wjechał, Rada krak. baldachim na to przygotowany nad J. K. Mcią aż do zamku niosła. Królewicowie tudzież za Królem Jmcią jechali. Piechoty królewskiéj

żałobnéj 400, i Alabardnicy pobok z obudwu stron śli, potąd Drabanci i jazdy rozmaite bez liczby. — W sam niemal wieczór Król Jmć do zamku wjechał, gdzie, jako téż i na wałach miejskich przedtym, skoro w bramę wjechał, z dział ogromnie bito. Także piechota strojna JP. Podkanclerzego, któréj 700 na wale zamkowym stało, długo i porządnie strzelała. Zsiadł Król Jmć do kościoła Ś. Stanisława, gdzie od Kapituły witany był przez Xiędza Gębickiego, a tamże i *Te Deum laud.* śpiewano. Potym już prawie w nocy Król Jmć na pałac zaprowadzony jest. W mieście i za miastem pod wjazd Króla Jmci, wielki był ścisk ludu pospolitego: na bramach w rynku wystawionych, muzyka z trąb, surm i kotłów głuszyła wszytkich. Na bramie jednéj orzeł biały Królowi Jmci jadącemu kłaniał się.

D. 4 Febr. Ciała Królestwa Ichmć na Kleparzu we dworcu Pana Montelupiego, *privatim* z Łobzowa przyprowadzone, w szopie na to zbudowanéj na wozach stały: dokąd gdy się wszytkie porządki zeszły, tym sposobem prowadzone były. Naprzód szły bractwa cechowe w różnéj barwy kapach, z świecami jarzącemi, między któremi mary każde z osobna nakryte niesiono, których pod 50 było. Za temi szły wszytkie zakony swemi porządkami, z świecami także jarzącemi, które na ośmset par rachowano. Po nich Akademicy krak., Professorowie, Mistrzowie i Bakałarze, których 70 par było, także z świécami jarzącemi. Za tymi Kapituły *minorum Ecclesiarum*, po nich Kapituła górna krak. Za nimi Opaci, Suffragani, Infułaci. Potym Władykowie ruscy z Metropolitą kijowskim. Za tymi Biskupi z JX. Arcybiskupem gnieźn. Potym Chorążowie ziemscy, którym chorągwie czarne i kirysy kto swoich nie miał, z skarbu dawano. Potym Chorąży koronny, Nadwornych cztérech, po nich Miecznik i Giermek. — Za tymi ciała, po ośm koni czarnemi aksamitami okrytych, wiezione były. Na ciałach axamity czerwone z krzyżami białemi. Za ciałami śli Królewicowie Ichmć, i PP. Senatorowie, niosąc w ręku korony, jabłka i sceptra, tak polskie jako i szwedzkie.

Król Jmć na kanoniczéj ulicy w Archidiakoniéj czekał; zkąd wyszedłszy, za ciałami do zamku pieszo szedł. Z obudwu stron

ciał, dworzan wielka liczba w kapach, z lanemi świecami: takoż i Królewicowie Ichmć i Senat w kapach śli. Z obudwu stron zaś duchowieństwa, ubóstwo z świecami także w kapach. Ciała, Królewiców i PP. Senatorów, Alabardnicy i piechoty królewskiéj 400, od tłumu i ciżby pospólstwa zawarło, tak po stronach jako i pozad. Piesze jednak porządki, wozy i inne ciżby w mieście przerywały, tak, że między nimi niemałe *interstitia* i rozerwania były.

Do kościoła Ś. Stanisława (Katedry) ciała wstawiwszy, onże dla ciżby zawarto, gdzie tylko jedna msza śpiewana była. Po mszy, JX. Biskup płocki łacińskim językiem z stolika perorował. Zatym wpuszczono ciała w grób, po stłuczeniu laski, pieczęci i szyszaka, który sam Król Jmć rzucił. Dźwigali ciała dworzanie. PP. Senatorowie, także Król Jmć i Królewicowie powroza się trzymali. Za tym *Salve* księża chorałem śpiewali, gdyż się już była muzyka w Oracią rozeszła.

D. 5 *Febr. Funebralia* po przedniejszych kościołach odprawowały się. U Ś. Piotra, tam kosztowny katafalk zbudowano: dla niedokończenia jego, odłożono na oktawę dnia pogrzebowego.

Po obiedzie jechał Król Jmć na Skałkę, gdzie przez nieszpór będąc, który JX. Arcybiskup celebrował, wedle dawnego Królów polskich zwyczaju padłszy przed ołtarzem Świętego Stanisława, za się i przodka swego Bolesława przepraszał, i za Patrona sobie brał. Drugiego dnia u grobu jego na zamku komunikował. Z Skałki szedł pieszo aż na zamek, gdzie go processie wszytkiego Duchowieństwa, tak świeckiego jak zakonnego, nabożnie z śpiewaniem prowadzili. Także Biskupi *in pontificalibus* przed nim śli. Między porządkami, były muzyki i śpiewania różne. Na zamku znowu *Te Deum laudamus* śpiewano: z dział jednak tego dnia nie bito.

D. 6 *Febr.* Zamek zaraz z poranku zawarty był dla ciżby; do którego JPP. Marszałkowie kogo się im zdało puszczali: zkąd nie jeden po rysiach i sobolach uporu swego pokutę odniosłszy, wrócił się. — Kościół także zawarty był, do którego z wielką trudnością także puszczano. — W zamku jednak samym swar między Pany Posłami *cum Dissidentibus* był o Jurament

Króla Jmci, że napisany był na elekciej, tylko *Statibus Ecclesiae Catholicae Romanae* służący; jakoż nie inaczéj stanął, lubo się *solenniter* Panowie Ewangelicy o to protestowali. — JX. Arcybiskup *pontificaliter* u ołtarza Króla Jmci czekał; którego JXża Biskupi *processionaliter* z dziedzińca przyprowadzili. — W tym *Introit*, także *Kyrie* śpiewano, w trąby, w kotły bito. Po *Kyrie* prezentowali Xża Biskupi pewną *ex Pontificali Romano* przemowę Króla Jmci X. Arcybiskupowi, który ich pytał: *scitis ne illum esse dignum?...* A gdy odpowiedzieli: *scimus;* począł *Benedicite* nad nim odprawować. Potym podany mu był dekret *Electionis* przez Pany Senatory i rota *Juramentu*, wedle któréj na Ewangelią *in sinu* JX. Arcybiskupa przysiągł. Zatym krzykneli wszytcy *Vivat!* i w trąby i w kotły uderzono. Śpiewał zatym JX. Arcybiskup we mszy: *Gloria in excelsis*, gdzie Król Jmć do kaplice Ś. Wacława poszedł i tam modły swoje odprawował. Ztamtąd, po Epistole, przed ołtarz przyprowadzony był, gdzie go JX. Arcybiskup z wielkiemi ceremoniami, szatę na nim na to przygotowaną rozpiąwszy, olejem Ś. namazał, potym Albę, Dalmatykę i Kapę, z długiem *ex Pontificali* czytaniem, na niego włożył. Potym czapeczkę axamitną i na nię koronę na głowę, potym jabłko i sceptrum w ręce dał, które Król Jmć potrzymawszy, po benedictiéj PP. Senatorom oddał. Także miecz dał mu w rękę, który też benedictią odniósłszy z nim, P. Miecznikowi koron. oddał. Zatym Jmci PP. Marszałkowie laski podnieśli, i przed Królem Jmć ruszyli się, którego JX. Arcybiskup na tron axamitem czerwonym obity, wysoko na śrzod choru zbudowany, nad którym szeroki baldachim wisiał, zaprowadził i na majestacie posadził: przed którym PP. Marszałkowie, Pieczętarze, Podskarbiowie, staneli. Tam długą do niego JX. Arcybiskup *ex Pontificali* rzecz miał, napominając go, jako ma ludem od Pana Boga sobie powierzonym rządzić, i jako się na swojéj vocatiéj sprawować. *Benedicite* nad nim uczyniwszy, *Te Deum laudamus* zaczął, które wszytcy Chorałem śpiewali.

Potym JX. Arcybiskup z tronu do ołtarza poszedł, a zatym we mszy Ewangelią śpiewano. Po *Patrem* zszedł Król Jmć

z tronu na ofiarę, gdzie od niego bryłę złota P. Podskarbi rzucił. — Wróciwszy się na tron Król Jmć, część klęczał, część siedział. Po mszy Ś. po usłaném suknie, *in Regalibus* prowadzony był do zamku. *Interim* ogromnie z dział strzelano, w trąby surmy i kotły bito. — W pokoju, gdzie się więc podpisuje, pod baldachimem usiadł. Królewicowie Jmć trzéj przed nim po prawéj ręce stanęli, i posłowie cudzoziemscy którzy też na koronacyą patrzyli, przyprowadzeni, winszowania *Principum suorum nominibus* odprawowali. Przyprowadzony był zatym Królewic Jmć Biskup krakowski; na którego Król Jmć Pilliusz tamże kardynalski, od Ojca Ś. przyniesiony, włożył. Ztamtąd Król Jmć do drugiego pokoju przyszedłszy, przysięgę od Urzędników stołu swego odbierał.

Potym do izby którą tanecznicą zową, przyprowadzony będąc, kędy stoły nagotowane były, siadł *in Regalibus* do swego stołu, z Królewicami i posłami cudzoziemskimi, którzy tym porządkiem siedzieli: w pośrodku sam Król Jmć, po prawéj ręce Królewic Kazimierz i Królewic Kardynał Biskup krak. Podle niego w koniec stołu Legat papiezki, na drugim końcu poseł Xcia bawarskiego, przed stołem X. Arcybiskup. Po lewéj ręce z drugiéj strony Królewna Jejmć, podle niéj Królewic Jmć Biskup wrocławski. W rogu jednym stołu Królewic Alexander, w drugim poseł brandeburski, przed stołem poseł pomorski. — Królowi Jmci samemu P. Krajczy kor. po prawéj ręce, P. Podkomorzy kaliski po lewéj ręce, i P. Wojewodzic poznański do stołu służyli. U drugiego stołu który podłuż izby stał, Panie Senatorki i Panny siedziały, których było wiele, ale widok do stołu królewskiego miały. U trzeciego stołu, który na drugiéj stronie podłuż stał, siedzieli PP. Senatorowie, a na końcu kto chciał. Dostatek prawie królewski i wina wyborne każdemu, kto się tam mógł dostać dawano.

D. 7 *Febr.* Zjachała się wielka liczba PP. Senatorów i Rycerstwa na zamek, jako kto mógł najstrojniéj. — Ztamtąd prowadzili Króla Jmć konnego w rynek krakowski, przed którym wszytkie insignia królewskie niesiono. — Na rynku zbudowane było Teatrum wielkie, suknem czerwoném obite, i na niem

z baldachimem majestát królewski: przed który przyjechawszy Król Jmć zsiadł z konia, i po rozpostartém suknie na Ratusz pieszo szedł, gdzie przed nim tylko PP. Marszałkowie śli, a ci JP. Senatorowie i urzędnicy, którzy insignia nieśli. Tam u-branego *in Regalia* tak jako był koronowany, Rada krakowska na Teatrum zaprowadziła, gdzie Król Jmć ze wszytkimi Senatorami swymi zasiadł. Rada klucze srebrne na patynie złocistéj i atłasowéj poduszce, pod nogi J. K. Mci oddała, którym JP. Podkanclerzy odpowiedział. Potym klęknąwszy, za wydaniem roty przez JX. Kanclerza, przysięgę Królowi Jmci, onéj opisanie w księgach swoich przyniósłszy, oddali. Zatym upominki przynieśli, i z krótką przemową Królowi Jmci postawili: za co JP. Podkanclerzy od Króla Jmci dziękował. — Wezwani potym przez P. Marszałka osób znacznych kilkanaście do pasowania na Rycerstwo, którzy pojedynkiem przystępując, krzyżem przed Królem Jmć padali, a Król Jmć mieczem wyniesionym trzykroć na krzyż onych dotykał.

Przystąpiła potym Rada krak., i także mu dali subiecta i potwierdzenia praw swoich i pojedynkiem padając, od Króla Jmci po razu tylko dotykani byli. Potym śli niektórzy potwierdzając ślachectwa swego, i cudzoziemców kilku.

Na wieżach, kamienicach, bramach, wszędzie ludzi pełno rozmaitych. Na gonitwy siedm par nagotowanych było, ale dla wielkiego nacisku ludzi, miejsca sposobnego i szranek nagotowanych nie było; co Król Jmć odłożyć kazał do niedziele przyszłéj.

Ztamtąd odprowadzony był Król Jmć do zamku z wielkim triumfem i weselem. Z dział bito tego dnia we dnie i w nocy, race puszczano i ognie palono. Nazajutrz część dworu w cienką żałobę się oblokła. Pieniądze srebrne na ulicach, w zamku złote rzucano.

D. 8 *Febr.* Vacantiae rozdane pnblicznie czytano. Biskupstwo łuckie X. kujawskiemu; kijowskie X. Szołdrskiemu; warmińskie X. Sekretarzowi wielk.; Sekretarią X. Gembickiemu; Kasztelanią krakowską P. Hetmanowi; wileńską P. Radziwiłłowi Hetmanowi polnemu. Województwo sandomierskie Panu wojnickiemu (Kasztelanowi); Kasztelanią wojnicką Sądeckiemu;

sądecką Panu Podkomorzemu sandomierskiemu; inowrocławską Panu lędzkiemu; lędzką Panu Łaszczowi; nakielską Panu Ossowskiemu; halicką Panu Wojewodzie bełzkiemu. Opactwo trzemeszyńskie X. Proboszczowi łęczyckiemu; probostwo łęczyckie X. Leszczyńskiemu.

SZCZEGÓŁY
TYCZĄCE SIĘ
KOMORY SZATNÉJ (GARDEROBY)
KRÓLA WŁADYSŁAWA IV.

Rachunek Bławatów danych P. Sebastianowi szatnemu, które brał do pościeli na wesele J. K. Mci (z Cecylią Renatą) z sklepu Wincent. Barsottego w Krakowie.

die 12 Martii r. 1637.

				zł.	gr.
Łokci	$202\frac{1}{2}$	atłasu karmazyn. lukieskiego	à fl. 5—10.	1080	
„	$93\frac{1}{2}$	atłasu karmazyn. florenckiego	à fl. 7.	654	15.
„	$234\frac{3}{4}$	kitajki karmazyn. dupli	à fl. 5—10.	1252	
„	$100\frac{1}{2}$	axamitu karmaz. florenck.	à fl. 15.	1507	15.
„	68	axamitu karmaz. lukieskiego	à fl. 13.	884	

die 25 Julij r. 1637.

„	95	axamitu karmaz. florenck.	à fl. 15.	1425	
„	91	axamitu karmaz. lukieskiego	à fl. 13.	1183	
„	$226\frac{1}{4}$	adamaszku „ genueńsk.	à fl. 7—10.	1659	5.
„	17	kitajki szkarłatnéj dupli	à fl. 5—10.	90	20.
„	13	kitajki lazurowéj dupli	à fl. 4—10.	56	10.
„	$61\frac{3}{4}$	canavazzy czarnéj neapolit.	à fl. 6—15.	401	11.
„	40	canavazzy czarnéj neapolit.	à fl. 7.	208	
„	$168\frac{1}{2}$	terzanelli czarnéj wązkiéj	à fl. 4—10.	808	5.
			Summa fl.	11281	21.

Vladislaus Rex. (L. S.)

* * *

WŁADYSŁAW IV.

Z BOŻÉJ ŁASKI KRÓL POLSKI WIELKIE XIĄŻE LITEWSKIE etc.

Oznajmujemy tym listem naszym wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy: Iż z rozkazania naszego ślachetny Hieronim Pinoci Faktor nasz, we Włoszech pięć sztuk złotogłowu na potrzebę naszę własną zrobić kazał, one Nam przywiózł i wcale oddał, za które swoich pieniędzy siedm tysięcy dwieście sześćdziesiąt i pięć złot. polsk. tamże na miejscu wydał. Przeto, aby tém pewniejszy oddania i zapłacenia pomienionéj summy był, onemu ten list albo assecuratią naszę dajemy, obiecując słowem naszém królewskiém, że te zł. pol. 7265 pomienionemu Faktorowi naszemu, albo temu który tę assecuratią naszę będzie miał, i Nam pokaże, z prowentów stołu naszego piérwszych pieniędzy, bez wszelkiéj trudności zapłacić rozkażemy. Na co dla lepszéj wiary tę assecuratią ręką naszą podpisaliśmy i pieczęcią koronną ztwierdzić rozkazaliśmy.— *Dan w Badach* (¹) *d.* 27 *Września r. p.* 1638.

Vladislaus Rex. (L. S.)

* * *

Ślachetnemu Hieronimowi Pinociemu Rajcy i kupcowi krak., wiernie Nam miłemu.

Ślachetny wiernie Nam miły! — Potrzebujemy tego, abyś W. T. z sklepu swego wydał axamitu gładkiego weneckiego łokci 25, także tabinu karwistego z złotemi kwiatami łokci 25, — które materie aby odebrał, zleciliśmy urodzon. Cześnikowi W. X. Lit., Pokojowemu naszemu, i obrawszy według zdania swego cenę kupców, a za téj karty naszéj pokazaniem credit ten W. T. będzie przyjęty, i do inszego który W. T. masz w skarbie naszym creditu, w assygnaciej do zapłaty którą W. T. mieć będziesz, przyłączony. — *Na Łobzowie d.* 22 *Lipca r.* 1644.

Vladislaus Rex.

* * *

(¹) W Baden przy Wiédniu, gdzie na kąpielach był.

Wiadomo czynię komu wiedzieć należy, iż na rozkazanie J. Król. Mci Pana m. mił. u Hieronima Pinociego wziąłem 25 łokci tabinu brzoskwiniowego ze złotemi kwiatami, któregom ztargował po złot. 25 łokieć. Także wziąłem łokci 25 axamitu lazurowego i karmazynowego po złot. 19 łokieć, — które obie summy wynoszą złot. tysiąc i sto. Na co się ręką swą własną podpisałem. — *Działo się w Krakowie d.* 23 *Julij A°.* 1644.

Felix Pac
Cześnik W. X. Lit.

DIARIUSZ POGROMU KOZAKÓW,

PRZEZ

JP. MIKOŁAJA OSTROROGA

PODCZASZEGO KORONNEGO

napisany roku 1649.

Dnia 12 Marca r. 1649, stanęło było *in Communi Consilio* iść do Berliniec, i znosić tamtę kupę swowolną, która się była zgromadziła. Na samém wsiadaniu przyszła nowina, jakoby już ztamtąd wyniśdź ci swowolnicy mieli ku Szarogrodowi: zaczym *mutato Consilio* chodzenia do Berliniec, obróciliśmy się do samego Szarogroda na Kaczmażów, i wyciągnąwszy wojsko w pole, posłaliśmy pod te Berlińce dowiadując się co pewniejszego, P. Stryjewskiego młodszego ze trzema chorągwiami, a w drugą stronę pod Stanisławów P. Dzika Chorążego bracławskiego, z ludźmi P. Starosty kałuskiego, przydawszy dwie bardzo dobre chorągwie kozackie, P. Sokoła i P. Gdeszyńskiego, a samichmy tego wieczora w Kaczmażowie nocowali. JP. Stryjewski wrócił się z pod Berliniec tejże nocy, przyniosłszy pewną wiadomość że jeszcze kupa swawolna tam była, ale się prędko do Szarogrodu udać miała. — W Stanisławowie Pan Dzik, *rem faciendam* zastał inaczéj jak sobie obiecywał, bo *in hanc spem* pozwolono mu tych chorągwi, że miesczanie obiecowali mu otworzyć bramy, i tamtych buntowników pomódz znosić: co wszytko inaczéj się stało. I kiedy nasi widząc zdradę *[illegible]ute* do bramy skoczyli, w saméj bramie zabito kilku naszych i wiele inszych porażono, tak że ustąpić musieli ku tamtemu Kaczmażowu, gdzie o nas wiedzieli. W mili tedy stanąwszy od

[redacted]

nas, i tém się wymawiając. JP. Dzik, że będąc bardzo ztrudzonym nie mógł do nas do Kaczmażowa nadciągnąć, ażby się trochę wywczasował; swoją nieostrożnością dał okazyą nieprzyjacielowi że nań o południu uderzył d. 13 Marca, i wielką mi szkodę w tych dwóch chorągwiach mego półku uczynił ten nieprzyjaciel, tak, że mi na nich do samego stanowiska wjechał, gdyż potężno się już był wybrał, i prochy i hakownice z sobą miał tą intencyą, żeby nas w Barze nawiedzić: to pomogło, że téż na gotowych trafili. Tak uchodzących już naszych, naprzód JP. Strażnikowa chorągiew, a potym JP. Pisarza ziemskiego lwowskiego posiłkowała. Przyszło i wojsko prędko do sprawy, z którego kozackie ledwo nie wszytkie chorągwie JPan kamieniecki (Stan. Lanckoroński Kaszt. kamien.) *opposuit hosti* i dał mu taki wstręt, że się do większéj kupy która za nim szła retirować musiał. *Interim* szarogrodzanie, wiedząc że tamże kupy swowolne miały się w Szarogrodzie zbierać, wyśli i oni w pole jakoby im w posiłku stanąć i z nimi się bezpiecznie złączyć mogli: których że kupa nie mała z miasta wyszła była, przysłał do mnie JP. kamieniecki, żebym się z Usarskiemi chorągwiami pokwapiał. To lubo dla wielkich śniegów *commode* być nię mogło jednak przez półtory pewnie mili wypuściwszy koniom a czasem i czwałem bieżąc, właśnie *in tempore* przyjeżdżałem, bo ledwo żem z lasów, które tam są niemałe, w pole się ukazał, a JPan kamieniecki przeciwko tamtym co z wielką kupą z Szarogrodu byli wyśli, wojsko sprawował; przybieżał do mnie z pod Chorągwie mojéj pachołek P. Gdeszyńskiego Miściana, opowiadając mi, że półki wielkie od Berliniec następują co ja i sam na górę wybieżawszy i obaczywszy, powiedziałem to JPanu kamienieckiemu, z którym trochęśmy konkludowali, żebym ja na te półki berliniecki uderzył, a Jmć pośpieszał się ku tamtym co z Szarogrodu, żeby tamtych berlinickich nie mogli posiłkować. Co wszytko za łaską Bożą *exacte* i szczęśliwie się odprawiło, bo tych berliniećkich cztérema tylko chorągwiami Usarskiemi, moją, JP. Sieniawskiego, JP. Starosty bracławskiego i P. Starosty krasnostawskiego, a jedną kozacką JP. Pisarza ziemskiego lwowsk., zarazem za łaską Bożą pogromiliśmy

tak, że ich nie wiele uszło, i tamci szarogrodzcy widząc, że JPan kamieniecki przeciwko nim rzesko następował, nie dotrzymali placu, i takeśmy na tych swowoleńcach aż do samych bram szarogrodzkich wjechali. *Constanter* twierdzą językowie, że ich 20 tysięcy było.

Stanąwszy tedy samym wieczorem pod Szarogrodem, była deliberacya czy zaraz attakować Szarogród, czyli téż z wojskiem na futorach stanąwszy odłożyć do jutra. *Neutrum placuit*, i tak z wojskiem pod samemi futorami stalichmy całą noc w sprawie.

W Sobotę *ante Dom. Laetare*, z wielkim naszym niewczasem dla niesłychanego i tęgiego mrozu i głodu, który się nam i koniom naszym dał znać dobrze po te kilka dni, posłaliśmy jednak do Szarogrodu obiecując im łaskę, jeśliby się chcieli dobrowolnie poddać; — ale nie dali na to rzec i słowa. — Nazajutrz d. 14 Marca, rano w Niedzielę, rekognoskowaliśmy to miejsce z JPanem kamienieckim, jeśliby się mogło do nich *tentare* szturmem; ale widząc dobrze opatrzone we wszytko, a u nas zaś szturmowych ludzi nie wiele, armaty prawie nic, oblężenie uznalichmy niepodobne: bo na tak ciężkich zimnach wytrwać na dworze trudno było, i żywności zasięgać nie było zkąd. Odstąpilichmy tedy od tego miejsca, mając *honestum praetextum*, że niechcemy turbować postanowionych *induciis* (¹). Ruszylichmy więc równo z dniem ku Berlińcom, a w drodze będąc dano nam znać, że z téj sobotniéj porażki uszło do Łuczyniec z tysiąc Kozaków; których że nie chciało się opuścić, obrócilichmy tam ze wszytkiém wojskiem, taborek tylko nasz do Berliniec posławszy, a wprzódy wyprawiwszy kozackie dwie chorągwie pod te Łuczyńce, na których zaraz Kozacy wycieczkę uczynili i strzelać poczęli. Zaczym JPan kamieniecki z armatą i Dragonią, i z temi półkami które przodem szły ku Berlińcom, obrócił zaraz z gościńca berliniieckiego ku Łuczyńcom, a do mnie wskazał, którym, według zwyczaju wojennego z pola schodząc na odwodzie zostawał, żebym z tę stronę od Szarogrodu

(¹) Działo się to podczas zawieszenia broni, które zawarł Adam Kisiel Wojewoda bracławski z Chmielnickim, — a niesforne kozactwo przestrzegać go nie chciało.

na toż miasteczko nastąpił. Co się wszytko stało; i tak dojrzawszy że już JPan kamieniecki, któremu daleko bliżéj było, szturmował z tamtę stronę do miasteczka; kazałem trzem chorągwiom usarskim i jednéj kozackiéj skoczyć, żeby się do miasteczką włamali, bom piechoty ani draganiéj żadnéj przy sobie nie miał. Atoli to przecię *succesit* chwała Bogu, bo nieprzyjaciel na różne strony rozerwany, nie mógł się z jednéj strony tak potężnie bronić. I tak z strony JPana kamienieckiego wpadła dragania J. K. Mci do miasta; *a eodem fere tempore* chorągiew JP. Starosty kijowskiego usarska i kozacka, moja i JP. Starosty krasnostawskiego wpadły tamże. Toż i drugie uczyniły. W polu jednak dla różnych przypadków, albo żeby sukkurs temu nieprzyjacielowi nie szedł, zostawiłem chorągwi kilka. Kozacy widząc że nie żart, rejterowali się do zameczku, i tam się bronili potężnie, ale siła ich w miasteczku ogniem i mieczem poginelo. Do tych co się w zameczku zamknęli próbowali nasi szczęścia rozmaicie, nie bez szkody swojéj; ale się tamci *pertinaciter* bronili, dnia téż nie wiele stawało.

Interim casus jeden poturbował wojsko nasze, bo chorągiew P. Starosty bracławskiego kozacka, która dopiero z stanowiska swego goniła za wojskiem, i zaszła była ślakiem do Szarogrodu, wracając się na ten hak ku nam z Szarogrodu do Łuczyniec, *praebuit speciem* wychodzących od nieprzyjaciela posiłków, czem wojsko nasze nieco zturbowane było, i nam téż raczéj w pole wyniśdź niżeli ten szturm kontynuować zdało się. W rychle téż noc następowała: co wszytko *attulit salutem* ostatkom tego swawoleństwa, którzy téjże nocy z tamtąd uciekli.

O północy stanelichmy w Berlińcach, gdzie nasz taborek na nas czekał, i tam przybieżał do nas Pozowski od JPP. Kommissarzów, z deklaracyą zawartego armisticium, i z relacyą wszytkiéj tamtéj nieszczęsnéj transakciej, twierdząc że to zajechanie Baru i teraźniejsza z tym nieprzyjacielem szczęśliwa wrzawa, miała *exacerbare* tego pysznego człowieka (Chmielnickiego), że pewnie nie dotrzyma tych umów, a zechce ze wszytką potęgą nastąpić. Ale podobno patrząc na wiosnę już następującą, a do tego na zgłodniałe wszędy kraje, trudno będzie miał wielkie

wojska skupić, a małemi też nam nic nie uczyni: i luboby byli PP. Komissarze *inducias* nie uczynili, sam czas i głód po wszytkich tutecznych krajach, przymusiłby nas był wszytkich *ab armis cessare*. — Zatym nie mogąc w Barze wojska wszytkiego żadnym sposobem pożywić, zwłascza że coraz więcéj przybywa chorągwi, i teraz swieżych dwanaście przybyło, a pewną mamy wiadomość iż i drugie pospieszają; musielichmy się na półki podzielić. JPan kamieniecki zostawił sobie Bar *cum praecipua parte Exercitus;* z moim połkiem mi iść przyszło do Płoskirowa, mil siedm od Baru; do Latyczewa poszedł P. Starosta kamieniecki; swój połk wziął na swój chleb JP. Starosta lwowski do Międzyboża, z taką ordinatią, że jeśliby co przypadło, abyśmy mogli jednym dniem pod Barem stanąć.

(O wyżéj wspomnionym rozejmie, d. 24 Lutego r. 1649 zawartym, będzie w tém dziele niżéj).

UŁAMEK DIARYUSZA

z r. 1651.

Dnia 10 *Aprilis.* — W Poniedziałek Wielkanocny miecz i *galeam* JMX. Nuncyusz od Ojca Śgo Królowi Jmci (Janowi Kazimiérzowi) oddawał i chorągiew święcił: a Królowéj Jejmć *palmam auream* z złotym krzyżykiem oddał.

D. 11 *tegoż.* Listy od JP. Hetmana poln. *de data* 2 *praes.* z obozu z pod Kamieńca to donoszą. „Wziąwszy z różnych języków, których mi niemało przyprowadzono, że nieprzyjaciel potężnie się bierze nastąpić na wojsko J. K. Mci; chcąc zatrzymać wcale rozkazanie J. K. Mci, przyszło *ex consilio* PP. Półkowników i Rotmistrzów ruszyć się z pod Baru, zamek osadziwszy, i porządną sprawą z wojskiem pod Kamieniec ustąpić, a to najwięcéj dla tego, żeby i to miejsce na którem Państwom Rzplitéj wiele należy, ogołocone nie było, i wojsko tem bliżéj żeby się podemknęło pod J. K. Mość, żebyśmy kiedykolwiek mogli się doczekać tych miłych posiłków, o które tak dawno *per viscera patriae* proszą i W. M. do mnie wszytko obiecujecie. Gdy tedy wojsko do sprawy przychodzi, niemała część a większa niemal połowica, w rozsypkę poszła sromotnie, tak żem tylko z półpiętą tysięcy wojska stanął pod Kamieńcem: i gdyby była nie *dexteritas* JP. Chorążego kor., (który na ten czas właśnie do wojska J. K. Mci przyszedł,) zatrzymała, to powiedziawszy że i wojska idą i J. K. Mość już się nieomylnie z wielką potęgą wojska ruszył, — niepochybnie odbieglihy nas byli. I tacto jest nieszczęśliwa *facies* Rzplitéj naszéj, że mogąc wcześniéj *succurrere* ojczyznie, dla priwat swoich chcą ją zagubić. Kto tego przyczyną? sami tam lepiéj wiecie. My i powtóre prosimy o prędkie posiłki.

D. 12 *tegoż.* — Listy od tegoż z obozu. Będąc tego rozumienia nieprzyjaciel, że wojsko J. K. Mci w rozsypkę poszło, począł sam następować ku Barowi, posławszy pod Konstantynów potężny półk z Półkownikiem Prystupym, i z 5cią tysięcy Tatarów; aby nam w tył zachodzili i chorągwiom drugim nie dopuszczali się kupić. Lecz nie pobłogosławił Pan Bóg intenciéj ich, bom zaraz wyprawił potężną czatę ku tamtemu miejscu, chcąc języka zasiądz: tam nieostrożnych napadłszy, szczęśliwie za łaską Bożą wszytek ten półk i z Tatarami rozgromiony, więźniów tak tatarskich jako i Kozaków nie mało nabrali i z wielką zdobyczą powrócili. Sam Półkownik z kilkunastą uszedł, i w zamku chmielnickim zawarł się: a to za łaską Bożą wojsko poczęło *resumere animum*, i gdybym miał ze trzy tysiące wojska teraz świeżego, zostawiwszy tu dobre *subsidium* w obozie, poszedłbym komunikiem pod nieprzyjaciela.

D. 13 *tegoż.* Król Jmć raniusieńko z Królewicem Jmcią, wysłuchawszy mszy Ś. na Pradze, ruszył się już ku Lublinowi: za którym Królowa Jejmć o 10téj pojechała.

D. 14 *t.* — Listy od P. Podkomorzego lwowskiego z pod Glinian *de d.* 7 *praes.*, iż nieprzyjaciel, posłyszawszy o rozgromieniu tego półku i Tatarów, rozumiejąc że to *studio* nasi ustępowali; i on półk który się począł zbliżać ku Barowi, wysiekłszy Szarogrod, Jampol i Winnicę, ustąpił trochę w zad, oczekiwając na Tatarów. Poseł tatarski Mustaffa który tu dawno mieszka, miał audiencyą u JP. Podkanclerzego kor., którego teraz wyprawiono do Lublina i tam zatrzymany będzie.

D. 15 *t.* — Królewic Jmć powrócił z Osiecka, który odprowadził Królestwo Jchmć. Przyszły listy od JP. Hetmana litewskiego z Bobrujska do JP. Podkanclerzego kor.; który oznajmuje, iż dla srogich wód które nad pamięć ludzką wylały, nie może daléj postąpić z wojskiem. Za opadnieniem ich jednak, gdy się i wojsko zgromadzi, chce iść prosto w Ukrainę. Zostawił tam Chmielnicki dwa półki potężne i Tatarów kilka tysięcy, a ci żeby w pole nie wychodzili ale się w miastach bronili.

AWANTURNIK KOSTKA[1]

Z RĘKOPISMU

HIERONIMA PINOCCIEGO

SEKRETARZA KOLEWSKIEGO.

Z Krakowa dnia 18 *Junij roku* 1651.

W Nowymtargu zjawił się Kostka jakiś, który od 6 niedziel praktykuje goralów i chłopów wszytkich, chcąc ich zebrać kilka tysięcy. Pociągnął do siebie Gocławskiego (z dawna małocnockiego). Udawał się z razu, iż ma uniwersał J. K. Mci i list przypowiedny, zaciągnąć goralów tu w górach co będzie mógł, dla obrony przejścia Rakoczemu do Krakowa. Zmyślił sobie ten list, któremu łatwie uwierzył Podstarości tameczny, bo i do zamku Czorstyńskiego zaraz się rzucił i osadził go, — nie zastawszy tam jedno żyda a jednego hajduka. Zmamił sztucznie Podstarościego, miesczan i wielu tam inszych tym swoim zaciągiem. Kiedy tak już swobodnie tam postępował sobie, pijany będąc konfidentowi swemu powierzył listów różnych, między któremi znalazł się uniwersał Chmielnickiego, wydany do wszytkich poddanych Korony polskiéj, — (o czém daje świadectwo Xiądz Pleban szaflarski, i pod przysięgą zeznawa że go czytał, jako nam o tém pisano), — w takowe słowa: „Bohdan Chmiel-„nicki wiadomo czynię wszytkim poddanym Korony polskiey,

(1) Prawdziwe nazwisko jego było Napierski. Biskup krak. Piotr Gembicki wysłał przeciw niemu swoje wojsko nadworne, pojmał go i ukarał. O rodzaju śmierci jego, wspomina Wesp. Kochowski w Fraszkach p. 29.

Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił,
Miasto pieczeni, kostkę co na rożen wprawił?

„za szczęściem i błogosławieństwem od Pana Boga nam danem, „pod moc i władzę naszę podbiwszy państwa teyże Korony polskiey, uwolnić was wszytkich obiecuję od ciężarów i robocizny. „Będziecie tylko na samych czynszach, we wszelakich wolnościach, „tak iako Ślachta byli; tylko żebyście nam wiary, tak iako ruscy nasi poddani, dotrzymali; Panów swoich żebyście opuszczali, „przeciwko nim powstawali i do nas się iako w naywiększych „kupach gromadzili."

Kiedy nam tak dają znać o tym Kostce, zeszliśmy się do JXdza Biskupa krak. i uczyniliśmy Consilium coby czynić? — Uradzono, aby fortelu zażyć i w dobry sposób zabawić się z tym Kostką, i wziąć go: a jeśli to nie ujdzie, musi który z nas odważyć się, i porwać go póki się lepiéj nie zmocni.

Z Krakowa d. 20 *Junij r.* 1651.

Czorstyn ubieżano i zbójcami osadzono. *Ad primum nuntium* posłani ludzie *qui flammam extinguerent*, nic nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo *insurgit.* — Dla miłości i ratunku ojczyzny, przybywaj W. M. Pan do Krakowa, porusz Ślachtę pozostałą w domu, zbierzmy się i radźmy wszytcy o środkach, jakie będą mogły być, *ne opprimamur.* Posłałem ja wczora 280 piechoty, *ut tentent recuperationem* tego zamku, ale nie widzę podobieństwa: przybywaj, przybież W. M. Pan, bo to straszny ogień.

Uniwersał do chłopów od Kostki, z Czorstyna w Województwie krakowskiém.

Pokój Chrystusów! — Wszem w obec i każdemu z osobna, wiernym J. K. Mci poddanym Pana naszego miłościwego, przy zdrowiu dobrém od Pana Boga wszechmogącego świętéj wolności i swobody życzę: oznajmując wszytkim wolę Bożą także J. K. Mci, że chcą Ślachta Rokosz przeciwko Królowi Jmć Panu naszemu mił. podnieść; a przeto kto tylko życzliwy jest J. K. Mci, niechaj czém prędzej garnie się pod skrzydła moje pod Czorstyn, przy Panu Rektorze pczymskim (²), jako przy

(²) Pcim, wieś w górach około Nowegotargu.

Półkowniku Króla Jmci, który jako wierny Królowi Jmci przyprowadzi was do mnie, i będzie wami regimentował, dawając wam wszytkim informacią. — Obiecuje przy tém J. K. Mość wszelkie wolności tym wszytkim, którzy teraz stać przy nim będą, — i będą dwory ślacheckie wasze, i to wszytko cokolwiek w nich zastaniecie: i owszem sami się chciejcie z téj ciężkiéj niewoléj wybić, kiedy czas macie. Mająli oni was w niwecz obracać do ostatka, lepiéj że wy ich sami obrócicie. Już się was dosyć namordowali ciż Pankowie, że téż już głos płaczących was o pomstę na nich do Boga woła. Przeto odpisując już drugi raz JP. Rektorowi, ten Uniwersał wydawam, przestrzegając i w tém, abyście jako mam polecone od Króla Jmci, żadnym Uniwersałom choćby z pieczęcią i z ręką J. K. Mci były, wiary nie dawali, gdyż te musi wydać bojąc się Ślachty. Ale my czyńmy co mamy czynić jako naprędzéj, i na Ś. Jan pójdziemy pod Kraków. Jużem téż wszędzie porozsyłał Uniwersały do chłopów, którzy się ochotnie stawią, i w Nowotargskiém państwie wszytcy, a P. Stanisław Marszałek Półkownikiem ich będzie. Tylko proszę, żebyście przez Nowytarg idąc JP. Zdanowskiego nie tykali, i tych wszytkich wsiów w których obaczycie na tykach wieńce. Kościołom także proszę aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i krzywdę ludzką, i o nieposłuszeństwo Królowi Jmci wojować będziemy. — *Dan w Czorsztynie d.* 22 *Junij r.* 1651.

* * *

O tym Kostce mówi O. Alexander a Jesu (Andrzéj Kochanowski) w kazaniu pogrzebowém: „Nie wspomnę (mówi o zasługach Bisk. Gembickiego), a trzebaby się tu nie na płonnéj exageratiej, ale na szczerej prawdy opowiadaniu zabawić; jako to stołeczne miasto (Kraków) przeciwko onemu buntownikowi, którego u szubienic kazimierskich na pal wbito, sumptem i pilnością swoją obronił. — Małać to tam (iako nieuważni mówią) rzecz była i potędze tego stołecznego miasta nierówna: — aleć mogła być z tego potoczka rzeka, kiedyby jej było zawczasu nie zatamowano. Mógł być z Napierskiego Chmielnicki, kiedyby było prędko jego progressom nie zabieżano. A on napadł na

nas w ten czas, kiedyśmy czujnością najaśniejszego Pana naszego, pod Beresteczkiem na ten czas piersiami przeciw buntom kozackim i najazdom tatarskim nas zasłaniającego, bezpiecznie spali. — Aleć nie spał nasz czujny Pasterz, który widząc że *etiam in imbelli hoste nihil tuto contemnitur,* swym ludem, swoją pilnością miasta tego najaśn. Monarsze naszemu w całości dochował. *(Wizerunk Pasterza dobrego w JO. X. Pietrze Gembickim etc. r.* 1657 *in* 4to).

* * *

Smutném bywało położenie kraju pod rządem Wazów, gdy podobny wichrzyciel bez imienia i znaczenia, spokojność jego mógł zamącać. Przy niedostatecznéj sile wojennéj, częstokroć prawa nie miały obrony. Swawola młodzi, chęć łupów bezczynnego gminu, źle zrozumiana gorliwość o wiarę, uzbrajała ręce niespokojnych, którzy wewnętrzne bezpieczeństwo miast i kraju wstrząsali. Pełne są dzieje podobnych wykroczeń, a następujące listy jeszcze jeden stawią dowód, że i stolica Państwa od podobnych zamieszek nie była wolną.

I.

LIST
ANNY KRÓLEWNY SZWEDZKIÉJ,
ZYGMUNTA III. SIOSTRY,
do Rajców krakowskich.

ANNA Z ŁASKI BOŻÉJ KRÓLEWNA SZWEDZKA, GOTSKA, WANDALSKA, WIELKIEGO XIĘZTWA FINLANDZKIEGO DZIEDZICZKA.

Spect. grate nobis dilecti! — Wdzięcznismy tego, że wierności Wasze nie skwapiając się do prawa z Godfredem hawtarzem sługą naszym, o tém Nam pierwéj oznajmili. Nie mamy we zwyczaju złych postępków niczyich pochwalać, a pogotowiu obronę jaką im czynić; ale przyniesiona nam jest wiadomość, iż ten sługa nasz i Królewicza Jmci, Chorąży piechoty niemieckiéj, nie jest winien, bo on sam przed studentami ucho-

dził do domu: od których i on sam, także jako mieszczanin (¹) w takiemże był niebezpieczeństwie od swowoleństwa studentów. Co iż nie może być odprawiono bez prawdziwej inquisitiej, skoro Królewicz Jmć z łowów za kilka dni zwróci się, mówiłam się z J. K. Mcią co się z tym człowiekiem dalej ma dziać, jeśli tam ma być sądzony czyli sam odesłany. Której wiadomości W. W. czekajcie, a będzie w krótkim czasie, dotąd nic przeciwko niemu nie postępując sądem. Życzymy zatym W. W. od Pana Boga dobrego zdrowia. — *Dan w Warszawie d. 20 Stycznia r.* 1621.

Anna Królewna szwedzka.

II.

Do Burmistrza i Rajców M. Krakowa.

LUDOWIKA MARYA Z BOŻEJ ŁASKI KRÓLOWA POLSKA I SZWEDZ. W. XIĘŻNA LIT. etc. URODZONA MANTUANS., MONTISFER. A NIVERSKA DZIEDZICZNA.

Szlachetni, sławetni, uczciwi, wiernie Nam mili! — Codziennie prawie do Nas przychodzące wiadomości o znacznych excessach, od różnej kondyciej ludzi w stołecznem mieście Krakowie popełnionych, a najświeższa przez list W. W. Nam doniesiona, nie pomału nas frasuje: iż pod ten czas, gdy Król Jmć P. Małżonek nasz, w odległych krajach nieprzyjacielskich odwagą zdrowia własnego, stara się pożądany Ojczyznie pokój wypracować; nie ustawają swawolnych ludzi *ausus*, on w domu psować, i powszechne uciszenie wielgiemi mięszać występkami. I życzylibyśmy, aby ci którym z prawa należy, tak częstem exorbitancyom *rigido obtentu* iurisdictiej zabiegali: ale i do Króla Jmci pilną naszę za Wiern. WW. wnośimy instancyą, żeby mogło być jak najlepiej *prospectum tranquillitati* Wiern. WW., i ta zbytnia swawola poskromiona, ofiarując na ten czas Wiern. WW. łaskę naszą, im życzymy dobrego zdrowia od Pana Boga. — *Dan w Warszawie d.* 4 *Lutego r. p.* 1664.

(¹) Wzmianka o jakimś zabitym w poswarce z studentami.

IIII.

LUDOVICA MARIA D. G. REGINA POL. etc.

Nobiles ac spect. fideliter Nobis dilecti.

Dochodzą Nas pewne wiadomości, że znowu na nowe tumulty zanosi się w Krakowie; i że kupy pewne swawolnych ludzi codziennie się gromadzą, na oppressią żydów, a podobno i na ruinę całego stołecznego miasta. A że Nam na tem zależy, aby *publica securitas* zachowana była; przeto gorąco żądamy, abyście Wierności Wasze zniosłszy się z Akademią i Zamkiem, tak chodzili koło tego, jakoby ta swawola mogła być poskromiona, i żeby tak żydzi pomienieni jako i całe miasto, *solita fruatur securitate.* Co że uczynicie Wiern. WW. z powinności swéj i dla łaski naszéj, nic nie wątpimy; którym na ten czas dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. *Dat. Varsaviae d.* 8. *Junii* 1664.

[redacted]

INSTRUKCYA

P. MIKOŁAJOWI BIEGANOWSKIEMU

CHORĄŻEMU LWOWSKIEMU, POSŁOWI WIELKIEMU

od J. K. Mci

JANA KAZIMIERZA

JADĄCEMU

do najjaśn. Porty Cesarza tureckiego,

d. 11 *Stycznia r.* 1654 *dana.*

Starać się będzie Pan Poseł, aby jako naprędzéj wyjechawszy z państw Króla Jmci, przez państwa Cesarza Jmci tureckiego do Carogrodu pośpieszał, albo gdzie na ten czas Cesarz Jmć będzie: a tam jako naprzystojniéj stanąwszy, wedle dawnych zwyczajów Posłów wielkich postępować sobie ma, żadnéj nie uchybiając ceremoniej, dla zachowania magnificenciej i uchrony dostojeństwa Majestatu J. K. Mci, wcale powagę Posła wielkiego zatrzymując.

Gdy już na miejsce rezydenciej Cesarza Jmć tureckiego przyjedzie, ma w tém jako napilniéj usiłować, aby mógł mieć prędki przystęp i audiencyą u Wezyra Jmci, któremu list od Króla Jmci oddawszy i przyjaźń opowiedziawszy, ma potém prosić o audiencyą i przywitanie samego Cesarza Jmci tureckiego, którą gdy otrzyma, tam wedle zwyczaju wielkich Posłów stawać ma.

Naprzód tedy stateczną J. K. Mci przeciwko Porcie ottomańskiéj opowie przyjaźń, i opowie szczęśliwe J. K. Mci panowanie. Powinszuje oraz w długie i fortunne wieki panowania Cesarzowi Jmci tureckiemu: i że Król Jmć przykładem przodków swych chce w dawnéj przeciwko niemu zostawać przyjaźni, byle wzajemną od Porty uznawał satysfakcyą.

Potém list Króla Jmci odda Cesarzowi Jmci, pytając się oraz o zdrowie cesarskie imieniem Króla Jmci, którego powinszuje z powtórną deklaracyą całéj i nigdy nie rozerwanéj braterskiéj przyjaźni, która bywała między Portą ottomańską a między przodkami J. K. Mci, i że przyjacielem przyjacielowi, a nieprzyjacielem nieprzyjacielowi Cesarza Jmci być chce: obiecując to sobie po Cesarzu Jmci, że wzajemnie zechce dotrzymać Królowi Jmci statecznéj swojéj przyjaźni.

Więc że niektóre punkta zachodzą, przez które pact dawnych naruszenie jest; tedy aby w tém wszytkiém był przesłuchany P. Poseł i uspokojony, prosić będzie o osobną audiencyą do traktowania tych rzeczy sobie zleconych, — którą otrzymawszy gdzie zwyczaj:

Ma naprzód opowiedzieć, że lubo szczęśliwie zaczęło się od kilku lat panowanie J. K. Mci Pana n. mił., za wolném narodu polskiego obraniem, pod ten czas prawie kiedy i panowanie dzisiejszego Cesarza Jmć tureckiego; miał jednak dawno tę intencyą Król Jmć, wyprawić Posła swego do Porty jako z powinszowaniem nowego panowania Cesarzowi Jmci, tak i z oznajmieniem swego własnego. Ilekroć jednak to u siebie postanowił, tyle razy wojna domowa, albo tatarskie z Hanem przyjście do państw J. K. Mci, albo powietrze przeszkodą było, że Król Jmć dawnéj swojéj intenciej jako sobie życzył, wykonać nie mógł: jakoż jeszcze *in Julio* przeznaczył posłanie do Porty, nie czekając z nieprzyjacielem transakciej, który Ordy krymskie i wszytkie inne z Hanem zwiódł, na osiędzenie państw multańskich, a oraz i nabycie wszytkich skarbów Hospodara Wasila; które zabiegi i teraz intencyą J. K. Mci zwlokły, w posłaniu Posła swego, aż do tego czasu.

A naprzód pokaże, iż Porcie ottomańskiej i dawniejszych i teraźniejszych wieków, dosyć się dzieje od Króla Jmci i Rzpltéj. *Anno D.* 1596 kiedy do Króla Zygmunta, Pana ojca Króla Jmci dzisiejszego, Ojciec Święty *cum toto Imperio, multis persvasionibus et legationibus sollicitabat,* aby z nimi *contra Turcas societatem iniret et arma conjungeret,* tak jednak stale pacta obserwował, że *nullis persvasionibus indusi poterat Respublica,*

aby się była miała dać przywieźdź *ad sumenda arma contra Othomanos*, lubo to tractowano przez Komissarzów cały prawie rok.

Za świętéj zaś pamięci Króla Jmć Władysława, Pana brata J. K. Mci, gdy się zaczęła wojna z Wenetami, chcieli ją Kozacy przenajęci, wpadnieniem na czarne morze rozrywać; czemu gdy Król Jmć Władysław zabiegał, Kozacy już potém nie mogąc na morze wypadać, zawarłszy braterstwo z Tatarami, udali się do rebelliéj i wojowania państw J. K. Mci, i ztąd się ta domowa wojna zaczęła, że swawolą Kozaków aby na morze nie wypadali, chowaniem wojsk ustawicznych uskromiono.

Czegóż nie czyniła Polska aby ich była powściągnęła *ab irruptione* do Turek? Zawalała im porohy; przejmowała passy; budowała kosztowne fortece; ludzi na Kudaku wielkim kosztem chowała; a to dla tego, aby tych swowolnych ludzi na Turków, na wiarę ich, na potęgę, na dostatki zażartych, hamowała i na wodzy trzymała. By było nie to, nigdyby było czarne morze i Konstantynopole od ich wtargnienia nie wolne. A jako ich nic bardziéj nie kłuło tylko forteca Kudak ludźmi osadzona; tak nic nie mają wyższego *pro gloria et triumpho* jako zniesienie i zniszczenie téj fortece.

Teraz zaś przez ten wszytek czas, żadnéj okaziej ani Król Jmć, ani Rzplta nie dała państwu Cesarza Jmć tureckiego do nieprzyjaźni: i owszem gdy Chmielnicki, z swawoleństwem kozackiem z Tatarami złączoném w taką się wbił hardość, że nie kontentując się swoją chłopską kondycią, spustoszywszy przed dwiema laty państwo wołoskie, pod pretextem zpowinowacenia się z Hospodarem wołoskim, na to swoje obrócił intencye, żeby na multańskiém Hospodarstwie syna swego osadził, a sam przy ruskich krajach zostawszy, w jednéj wierze z wołoskiemi, multańskiemi i moskiewskiemi państwy będąc i zgodzie, mógł być straszny nie tylko Królowi Jmci ale i Porcie ottomańskiéj.

I gdy tak śmiało na państwo wołoskie nastąpił przez syna swego, że je z dostatków złupił; wiedząc Król Jmć że to na zdradę Cesarza Jmci tureckiego uczynił, zaraz się z wojskami

swemi ku granicy zemknął, aby mu nie dopuszczał do Wołoch wchodzić, wtedy on Króla Jmci o pokój prosił, aby mógł Wołochy i Multany osiąść: czegoby był łatwie dokazał, gdyby był Król Jmć do tego nie przeszkodził, i wołoskiéj ściany wojskami swemi nie zasłonił.

A że ten w pactach jest punkt między Cesarzami tureckimi a Królami polskimi i Rzpltą, żeby jeden na drugiego nieprzyjaciołom pomocy nie dawał, i Tatarowie żeby w państwach J. K. Mci nijakim sposobem nie bywali, ma P. Poseł przełożyć iż przeciwko wyraźnym pactom, Tatarowie nie tylko cząstkami jakiemi i pojedynkowemi Ordami, ale na głowę wszytkie Ordy skupiwszy, trzy razy sam w osobie swojéj Han wchodził w Polskę; dwa razy się z Królem Jmcią zchodził, raz pod Zborowem, kędy się z Królem Jmcią pojednawszy i pacta poprzysiągłszy dawne, upominki zatrzymane odebrawszy, żadnej przyczyny do Króla Jmci nie mając, lubo Król Jmć mógł mu to oddać, i mając wojska wielkie na niego wzajemnie nastąpić, wszytko to był mimo się puścił.[1]

Znowu przyszedł pod Beresteczko ze wszytkiemi Ordami, Kozakami i chłopstwem ruskiém: tam gdy obaczył niezliczone i niewidane wojska J. K. Mci, co ci którzy to tam widzieli opowiedzieć mogą, że gdy jednóm skrzydłem bitwę z Kozakami Król Jmć stoczyć kazał jednéj cząstce wojska, Han i ze wszytkiemi Ordami sromotnie uciekł. Na ten czas mógłby był Król Jmć wojskom swoim iść kazać i Krym znosić; a przecie tego nie uczynił, wiedząc jaka jest uraza Boska łamać poprzysiężone pacta.

W rok potém, gdy spokojnie wojska J. K. Mci zostawały, i w różne strony rozłożone były; napadł Chmielnicki z Ordami na jednę cząstkę wojska, przy któréj był P. Hetman polny koronny, i siła znacznych Paniąt, niespodziewanie ich ogarnąwszy, wszytkich w pień tyrańsko powyścinał, cudowne męki zadawając ([1]).

Jakie przytém różnemi czasy wielkie jassyry i dostatki po różnych miastach pobrano i szkody poczyniono?.... oszacować trudno.

([1]) Mowa o klęsce naszych pod Batohem, pod Hetmanem polnym kor. Kalinowskim r. 1652.

Ma się tedy P. Poseł pytać, jeżeli się to z rozkazania Porty działo? co się przeciwko poprzysiężonym pactom nie godziło. A jeśli powiedzą że nie z rozkazania, przecię wiedziała o tém Porta że się to działo, czemuż nie broniła?

Niech sobie przypomni przykład Cesarza Jmci Sułtana Amurata; który Kantymira przywoławszy do Porty, za swowolne wtargnienie w państwa koronne na gardle pokarał.

Na ostatek pokazać, że Porta tak sławne i wysokie państwo, jednego chłopa prostego przyjaźń sobie poważała, kiedy posły Chmielnickiego przyjmowała, do niego swoich posyłała, i tytuł Xiążęcia ruskiego mu dawala. Jeśli to mogła czynić, niech się sama w tém osądzi. Są i listy dowodne, które pod Beresteczkiem znaleziono, do Chmielnickiego od Porty posłane.

P. Poseł ma tedy to wszytko wywieźdź i pokazać dostatecznie, że my od Porty mamy przyczyny, Porta od nas żadnéj.

Nakoniec wywieźdź potrzeba zdrady i obłudy Chmielnickiego, że z nikim szczerze nie postępuje, bo wiary i przysięgi Królowi Jmci Panu swemu i Rpltéj nieraz uczynionéj nie pełni: raz Cesarza Jmci tureckiego szuka, drugi raz moskiewskiego, aby tylko każdego na rzeczy trzymał, a zmocniwszy się do Moskwy przyłączył: a przez potęgi złączonéj greckiéj wiary, mógł potym Wołochy i Multany osięść przez praktyki. Jakoż Cara moskiewskiego Posłowie to deklarowali, że on za wiarę grecką wojuje, gdy się za nim przyczyniali. Z kąd łatwie osądzić jako ruskie państwa, wołoskie, multańskie, a przytym przyległe które są pod Cesarzem Jmcią tureckim, a grecką wiarę trzymają, gdyby miały być pod jego posłuszeństwem, pociągnęłyby Grecyą, Macedonią, Serbską i Bulgarską ziemię, przez coby Patriarcha zmocnił swoję grandecę.

Gdy tedy J. K. Mość był *intentus* nie tylko na to, aby od państw swych nieprzyjaciołom dał odpór, ale oraz i assekurował pokój państwom Cesarza Jmć tureckiego, wytrzymując nieprzyjaciołom, i na wszytkie strony oko mając; który nie ufając potędze swojéj, przez Wezyra swego Han krymski do Jmć P. Kanclerza koron. list swój posłał, aby przez ugodę tę wojnę skończyć: po długich namowach stanęło na tém, że Król Jmć

skwy. Przydał i to, że trzeba wam często się znosić z Hanem, a mianowicie z wielkim człowiekiem a bratem moim Seffer-Kazy-Agą. Listy téż kiedy oddawał, mówił: będziesz wdzięcznym gościem u Króla, kiedy te listy przeczyta; bo tu wszytko jest zebrano z dawnych pact, i nadto jeszcze, niżeliś pragnął. Potrzebuje téż Cesarz tego, abyście do niego przysyłali i znosili się z nim przez Posły; i trzeba żeby był znowu prędko drugi Poseł, i obaczycie że nie będziecie na tém szkodowali: jeno niech przywiezie z sobą psów brytanów, ptaków i strzelby młodemu Panu, bo się w tém kocha. — O więźnie nie dał rezoluciej, aż do samego wyjazdu odłożył. Potym sorbetem nas częstował, kaftany dobre powdziewać rozkazał, i każdemu z osobna, głowę schylając, winszował drogi szczęśliwéj. — Siła przedtym namówiwszy rzeczy z P. Posłem, znowu z tą łaską mimo Kozaków powracaliśmy, którzy ledwie żywi na to.

Już tedy za kilka dni w Boży czas wyjechać mamy wolą, i dzień wyjazdu w Niedzielę przyszłą t. i. *die* 3 *Maij* naznaczyliśmy sobie, daj Boże szczęśliwie!... *Classis* turecka potężniejsza niż była po te wszytkie lata, *propediem* z tąd przeciwko Wenetom wychodzić ma: ale też i Wenetowie z niemniejszą ochotą czekają jéj pod Dardanellami; a teraz Wenetowie wyspy *in Archipelago* leżące psowaią i plondrują, i z niemałem oczekiwaniem wyglądają Turków. — Więźniowie których tu z Krymu onegdaj przywiedziono, *asseveranter* twierdzą, że Han gotuje się do Moskwy; a kiedy Kozacy do niego przysyłali aby im dodał pomocy, obiecując mu prędko więźniem oddać JPana Chorążego koronnego, odpowiedział Han: że choćby wam Polacy i łby urywali, to już i jeden człowiek z Krymu do was nie pójdzie. — To wyraziwszy, zalecam służby moje uniżone w łaskę W. M. Pana. — *Data wyżéj.*

RELACYA

EXPEDYCYI WOJENNÉJ JEGO CARSKIEGO WIELICZESTWA ALEXIEJA MICHAŁOWICZA DO LITWY,

PRZECIW JANOWI KAZIMIÉRZOWI

Królowi Polskiemu r. 1654 (¹).

Die 10 *Maji* ruszył się z stolicy Bojarzyn Alexiej Trubecki, trzeci Regimentarz wojskowy, z niektóremi regimentami piechoty i z jednym regimentem konnych: (ci wszytcy uzbrojeni byli żelazną blachą na piersiach i na zadzie), ze 27 chorągwiami wybrańców: wszytkich na 10 tysięcy było, którzy się z Trubeckim ze stolicy ruszyli. Do Trubeckiego przyłączyli się Bojarowie i Kniaź J. Alexiewicz Dołhoruki, i Kanclerz, wespół z niektóremi dworzanami. Było co widzieć. Wielki Patryarcha na zamku z domu swego, nad jedną drogą na któréj panieński klasztor stoi, dał galerią zbudować: na téj galeryi wysoko stojąc sam Car z Patryarchą, przypatrował się wojsku przechodzącemu pod gankiem, z którego Bojarów i officerów do wiernych posług pilnie napominał, Patryarcha zaś przechodzących żegnał i święconą wodą pokrapiał. Przed Trubeckim niesiono kosztowną chorągiew piechotną, przy któréj było nad 30 żołdaków, którzy tę chorągiew białą rozwitą nosić na odmianę musieli. Na jednéj stronie jéj był wymalowany Salvator, na drugiéj matka

(¹) Wielkiéj ścisłości w liczbach wojska, o którém w tych relacyach mowa, przypuszczać nie można, gdyż przenośnia tego rodzaju do taktyki należy, jak to i nasze czasy pokazały.

Boża i anioł zbrojny, który dwiema palcami zbrojnemu konnemu drogę pokazywał: którą chorągiew skoro pospólstwo zoczyło, bez miary poczęło się żegnać, i jakoby na cudowisko jakie patrzało. Jest pospólstwo téj opiniej, że ta chorągiew cuda wielkie czynić będzie.

Tym czasem przysłał Chmielnicki polską chorągiew, z kilką par bębnów i trzema Polakami, których niedawno na harcach był pojmał, gdzie (jak udają) miał jakoby 4000 Polaków zbić, z czego się wielce Moskwa radowała. Też bynamniéj nie wątpią o szczęśliwym początku i postępku wyprawy teraźniejszéj, dufając i potędze swéj i Chmielnickiemu: o którym powiadają, że ma effective 60 tysięcy wojska kozackiego, jako im wiary godny przyjaciel oznajmił. Ku Putywlowi, ku Wiaźmie, ku Wielkimłukom ciągnie piechoty 70 tysięcy ze strzelcami, wszytcy z muszkietami i pikami, uzbrojeni według stroju zwyczajnego żołnierskiego, i jakom sam na to patrzał, dosyć dobrze wyćwiczeni. Sześć regimentów konnych moskiewskich łączy się z mianowaną piechotą, nad którymi Obersztérowie są Niemcy. Tego wojska większą część sam oczyma swemi widziałem, zaiste żadną miarą nie do pogardzenia. Ktemu samych obywatelów gospodarskich ze wszytkich prowincyj moskiewskich, z Bojarskiemi liczą nad 500 tysięcy. Nie wierzyłbym temu, kiedybym u siebie nie uważał Bojarów, dworzanów, stolników i streptuchów, także miast ze swemi poddanemi i Gallopanemi (?), których w polu niedawno widziałem, kiedy Car przed rokiem kazał był sobie kosztowny majestat wystawić, a przed sobą przez ośm niedziel dzień po dniu ćwiczyć a mustrować. To ja upatrując wierzyć muszę, że ludu już zaciągnionego lekko rachując, będzie miał gotowego do boju po 200,000. To pewna, że Moskwie ta wyprawa oczy otworzyła i pokazała, jaka u nich potęga, o czém przedtym ani pomyśleli.

Nie rozumiejmy, żeby teraz Moskwa w konceptach swoich *rudis et simplex* była, albowiem po smoleńskiéj klęsce pokoju tak zażywała, że się junacy jéj nader rozkrzewili, a przez ten pokój starzy i młodsi ludzie nie doznali, co to powietrze albo gorączki, zwłaszcza w dzikich lasach. Do tego młódź moskiew-

ską Officerowie cudzoziemscy nieposledni, nad lat 10 ćwiczyli. Już podobno Panowie polscy poznają, kogo sobie i którego nieprzyjaciela lekce ważyli.

Dnia 13 Maja wyciągnął ze stolicy Kniaź Adolfski i Bojarz Timkin, kształtem Trubeckiego do Włodymierzyc. Dnia 15 ruszył się z stolicy Kniaź Jakof Kundenkiewicz, szumniéj i dostatniéj nad przeszłe, w ludziech i armacie, ku Wiazmie. Dnia 17 sam Car wyjechał z taką processią: wojsko szło przez zamek; przy wrotach zamkowych nazwanych Baschną, po obudwu stronach było Teatrum wystawione, 10 gradusów wysokie, czerwoném suknem nakryte. Tymże sposobem przy wodnych wrotach blisko rzeki Moskwy, po obudwu stronach dwóch wrót sobie przyległych, wystawione było drugie Teatrum, na którém stali starsi Metropolitowie gotowi, z obrazami, kadzielnicami i wodą święconą. Tej processiej początek uczynił po obcemu przechrzczony Joan de Greon, z jednym regimentem Draganów, tysiąc ludu prostego jeszcze nie wyćwiczonego: ci mieli muszkiety bez stęplów i krzemieni. Po nim nastąpił niedawno z Polski przyjęty Obersztér Franciscus Claudius Reinoldus de Speuille, także z jednym regimentem Draganów 1500 ludzi, opatrzonych muszkietami i lontami. Po tym szedł Artemon Sergiewicz ze 3000 strzelców pieszych, sam strojny w świetnéj zbrojej moskiewskiej, nakryty długą suknią złotogłowową. Przed nim prowadzono 10 pięknych koni powodnych, na nich były tureckie i perskie złotem haftowane czapragi, przy koniach miał parę bębnów, trębaczów cztérech i 4 małe szałamaje. Strzelcy jego muszkietami i barwą dobrą sukienną opatrzeni, dobry między sobą w ciągnieniu chowali porządek.— Po strzelcach następował Obersztér, niedawno z Angliej przychodzień, (który zmarłemu Królowi angielskiemu za Generała Majora służył) przezwiskiem Druski, ze Śląska ślachcic, który się po obcemu dał przechrzcić,— tysiąc konnych, którzy wszytcy ślachta zaciągniona, i już kilka lat od Obersztera Berkhoffa ćwiczona, na przedzie i w tyle zbroją i casquetami opatrzona, także dobremi karabinami i pistoletami. Sam Obersztér strojno ubrany w dobrym ich porządku wiódł. Potym prowadził

Obersztер Rylski tysiąc Usarzów, trybem polskim ozdobionych, z bębnami, szałamajami: jego powodny koń miał kitę na głowie, na grzbiecie skrzydła, i kosztownie złotem haftowany czaprag. Dobra część Usarzów pokruszyła swe kopije jadąc przez bramę, bo je poźno przed bramą spuściła była. Za Obersztерem Rylskim, jechał carski pod-koniuszy, wszytek w kiryssie i koń jego. Głowa konia ubrana była żelazną głową bawołową, także szyja i piersi: miasto czapragu nakryty był kiryssem na to umyślnie zrobionym, aż do kolan wiszącym. Straszna rzecz była patrzyć na tak ubranego konia. Przed nim jechali cztérėj dobosze, i cztérech trębaczów. Za pod-koniuszym prowadzono koni carskich powodnych 60, nader kosztownych: między niemi była połowa nakryta czapragami, złotem, srebrem i rozmaitemi drogiemi kamieniami haftowanemi, na drugiéj połowie były deki kosztowne, ozdobione herbami Króla duńskiego i Grafa Włodimierza. Za końmi prowadzono karetę carską, czerwonym axamitem przepysznie okrytą, drzewo na niéj bardzo misternie było rzezane, i była pozłocona i pomalowana. Na wierzchu jéj widzieć było 5 gałek złotych. Woźnice w barwie axamitnéj czerwonéj: karetę ciągnęły konie w pozłocony rynsztunek zaprzężone, od Grafa Włodimierza Carowi darowane. Za karetą następowali przedniejsi Cara Stolnikowie: za nimi prowadzono wóz nakryty czerwonym axamitem; w nim pościel carska była. Za karetą prowadzono znowu 6 koni powodnych kosztownie ubranych: za temi szło ośm wielkich bębnów, które Moskwa zowie Tołombami, z tych jeden tylko na koniu może być prowadzony i bity. Po tych następowało małych bębnów 20, małych szałamai 12, a 60 trębaczów, którzy oraz z bębnami i szałamajami szkaradny wrzask i krzyk czynili. Za trębaczami niesiono chorągiew, na któréj takież były malowane obrazy jako i na Bojarzyna Trubeckiego chorągwi. Po téj niesiono drugą białą, z pozłocistym orłem. Po chorągwiach wiedziono 6 koni powodnych, kosztowniéj niźli pierwsze ubranych: wszytkie na przednich nogach miały złote pierścienie, kamieńmi wielkiemi sadzone. Potym jechał młody Carewicz Gruzyi, na nim pancerz, na pancerzu suknia kosztownie te-

wnątrz i wewnątrz złotogłowem podszyta. Za nim jechał sam Car, którego ogarnęło było 24 halabardników, z których dwaj przedniejszy dwa pałasze nieśli. Car w kosztownéj zbroi, na któréj miał krótką suknią złotemi pasamany ozdobioną, na piersiach otwartą, żeby widać było zbroję. Na téj sukni miał drugą nader długą, zewsząd wiszącą, tylko z jednéj strony zawartą, złotem haftowaną, u któréj widać było trzy guzy wielkie bogate, drogiemi kamieńmi i perłami sadzone. Na głowie miał casquettę, któréj wierzch według starego stroju był spiczasty, na nim stało złote królewskie jabłko z krzyżem, kosztownemi także kamieńmi wysadzonym. Na przedzie casquetty był Imbel, t. j. kamień drogi spory położony, na kilka tysięcy szacowany. Za Carem jechały naprzedniejsze familie i dumni Bojarowie, dosyć w wielkiéj gromadzie, wszytcy bardzo szumno ubrani. Po nich szło wozów skarbowych czerwoną skórą nakrytych i pomalowanych 18; po tych znowu prowadzono 4 bębnów a 8 trębaczów, za tymi jechał kiryśnik, za nim biała chorągiew, na któréj wymalowany był orzeł, i druga mała. Po chorągwiach nastąpili Bojarowie, Borys Iwanowicz, Morostaf, Ilia Danilewicz Miłosławski, z dworem carskim dosyć gromadno, z końmi powodnemi przepysznie ubranemi. Dwór carski rozdzielony był: pewna onego liczba była pod osobnemi chorągwiami regestrowana, których było 25, a z knechtami dobrze odzianymi było wespół wszytkich na 16 tysięcy.

Tego dnia iż wszytcy wyciągnąć nie mogli bo noc nadchodziła, nazajutrz przez cały dzień trwał ich przeciąg. Niektórzy mówią że wszytkich było nad 20 tysięcy. Skoro do bram zamkowych przyśli, żegnali wszytkich święconą wodą Metropolitowie, i kadzidłem kurzyli. Car z zamkowéj bramy wyjechawszy stanął nad rzeką Moskwą; mowę mając do pospolstwa, napominał żeby za Cara pilnie Pana Boga prosili, i wiernemi jego poddanemi zostawali. On wzajem chce ich jak prawdziwych Chrześcian bronić od nieprzyjaciół. Zatym przedniejsi z pospólstwa szczęścia Carowi życzyli. — Car z wojskiem nad rzeką Moskwą namioty swe z szkotowego sukna kazał rozbić, chcąc 4

lub 5 dni tamże zostać, wojsku ordynanse rozdając, jako i dokąd ciągnąć mają.

Tym czasem przyjechał goniec polski w 15 konnych, któremu Car niechciał dać audienciej. Także posłańca z granicy od Oberstera Fandera na potkanie Carskie wyprawionego, ladajako przyjął i czapki przed nim nie ruszył. Car do gońca polskiego słał Kanclerza, żądając żeby listy oddał; czego ten żadną miarą uczynić niechciał, według rozkazania J. K. Mci. Rozkazał tedy Bojarowi Wasilowi Wasilewiczowi Buturlinowi, żeby z Gwardyą strzelców (gdyby dobrowolnie goniec niechciał listów oddać) gwałtem mu je wziął: co się też stało. Zatym kazał Car gońca naszego zaprowadzić do klasztoru Spasa nazwanego, i coby się z nim teraz działo i gdzieby był? wiedzieć nie możemy. Podobno nie najlepiéj go częstują, ponieważ pisanie od Króla przyniósł takie, którego materya wielce Cara rozgniewała. Pytał bowiem goniec, dziwując się, że Car bez żadnéj przyczyny z wojskiem się na Króla wyprawuje, i jako chce dalej z wojskiem postępuje, a Król sprawiedliwą mając, z ochotą Cara tak dalece spotkać chce, że nad sobą samym Car nie w czas narzekać będzie. Niech Car wie, że mu Król daléj folgować nie będzie.

Po tem niespodziewanem pisaniu, przyniesiono list od Chmielnickiego do Cara, w którym mu radzi, żeby o pokoju z Królem Jmcią traktował. Jeżeliby Car na radzie jego niechciał przestać, prosi żeby mu pieniędzy więcéj przysłał, bo ma pod sobą żołnierza wolnego, którego jeżeli nie ukontentujesz pieniądzmi, snadnie rozruchy i zamieszanie uczynić może. — A z Kijowa zaś przyszła wiadomość od Wojewody, jakoby Król miał *extra ordinarias conditiones* Chmielnickiemu proponować, a Polacy niektóre regimenty kozackie zbić mieli: co jeszcze nie pewno. Jednakże ta nowina Cara i Panów wielce potrwożyła, że też Car zaraz się kazał wojskom ruszyć, i sam za niemi wyjechał. — *Dan z Stolice d.* 2 *Junij r.* 1654.

COMPUT WOJSK CARSKIEGO WIELICZESTWA,

KTÓRE POSZŁY NA WOJNĘ

DO LITWY I NA UKRAINĘ,

RÓŻNYCH CZASÓW ROKU 1654.

Die 20 *Martii* jechał naprzód Bojarzyn Wasily Piotrowicz Szeremetiew. Do niego przydany okolniczy Siemion Stresznów. Z nimi poszło wojska Usarzów mało, Rajtarów, Draganów, Strzelców, Kozaków i Tatarów, wszytkich 34500.

D. 24 *Martii* poszedł na wojnę Bojarzyn Wasili Borysowicz Szeremetiew i Fiedor Wasilewicz Buturlin: z nimi jazdy Draganów, Rajtarów, Kozaków, Tatarów, spisników, strzelców, tych wszytkich 53300.

D. 20 *Aprilis,* wojska się poczęły ściągać do stolice z różnych krajów Carstwa, których była tak wielka ciżba, iż obozami wielkiemi i półkami stali około stolice. Urobiono zamek wielki z namiotów dla Cara Wieliczestwa, pod Monasterem dziewic nad rzeką Moskwą: opodal zaś trochę Majestat kosztowny, na którym sam Car zawsze siadał i popisywał wojska do d. 10 Maja, we dnie i w nocy, a którzy się popisali zaraz wyprawowano w drogę.

D. 26 *Aprilis* szły półki i wielkie gromady ludu cztérech Bojar zacnych, naprzód Kniazia Siemiona Romanowicza Podskarbiego, Rajtarów 3200, Strzelców 2800, Husarzów 1200, Kozaków 1300.

Po tych szły półki Kniazia Hryhoria Siemienowicza. Jego wojska Strzelców 3200, Rajtarów 2000, Kozaków 2400, Dragonów 4400, Husarzów 2000.

Po nich jechały osoby wyżéj pomienione, między niemi zacny mąż i wielki Bojarzyn Kniaż Alexiej Mikitycz Trubecki. Wszytcy jechali z wielką assystencią i rewerencią. Sam Car Jmć na przechodzie wojsk siedział z Patriarchą od początku aż do końca: patrzali i błogosławieństwo przesyłali. Po wszytkich cerkwiach dzwoniono i Boga proszono o zwycięstwo.

D. 27 *Aprilis* za nimi prowadzono poczty przystojne tychto Bojar: Pożarskiego koni 10; Dołhorukiego koni 15; Kniazia Kurakina koni 12; Kniazia Trubeckiego koni 24. Po nich jechali dworzanie i czeladź ich 1365.

Po tych szły półki Kniazia Trubeckiego, naprzód Usarzów 3200, Strzelców 4200, Rajtarów 5400, Usarzów z Nowogroda 2200, Kozaków i Tatarów 3200.

D. 12 *Maij* poszedł z wojskiem swém Bojarzyn Kniaź Mikita Iwanowicz Odojewski: z nim Bojarzyn Kniaź Fiedor Jurgiewicz Chworostinin, i Kniaź Dymitry Piotrowicz Lwow, Okolniczy. Ci wszytcy pośli wespół, z nimi wojska Husarzów, Rajtarów, Draganów, Spiśników, Strzelców, Kozaków i Tatarów 46400.

Poszedł także z wojskiem Bojarzyn Kniaź Kudenkiewicz: z nim Bojarzyn Kniaź Siemion Wasilewicz Prozorowski, i dworzanin dumny Fiedor Olizarow. Ci także śli z piękną bardzo assystencią, przy nich jazdy Husarzów mało 1300, Rajtarów siła, Kozaków gwałt, Draganów, Strzelców nawięcéj z łukami. Tych wszytkich było 43300. Koni ich pocztowych prowadzono 28. Dworzan i czeladzi ich samych 630.

D. 15 *Maij* szedł w drogę z wojskiem Kniaź Michajło Michajłowicz Tiomkin, a z nim Bojarzyn Wasili Iwanowicz Streszniów. Z nimi pięknéj jazdy najwięcéj Kozaków, Usarzów, mało 1000. Strzelców siła, i Tatarów było 20000, koni pocztowych 17, dworzan i czeladzi ich 340.

Przeszło tedy wojska przez stolicę różnemi czasy, jako się wyżéj namieniło, 258,836.

D. 18 *Maij* szedł sam Car Hosudar. Zaczęła się processia rano o godz. 4téj na dzień. Naprzód Strzelców carskich sześć Przykazów po 600 ludzi, wszytcy w karmazynach, purpurach i pięknych sukniach, których było 3600. Po nich Rajtarow we zbrojach, przystojnych mołojców 8000; Kozaków astrachańskich 12,000; Husarzów cudzoziemców 16,000; niemieckiego ludu zbrojnego 10,000. Po nich prowadzono konie Cara Wieliczestwa nieoszacowanym kosztem przybrane, jedne w kapach, drugie z różnemi siedzeniami, diamentami i inszemi różnemi

kamieńmi sadzone, od których prawie ulice się świeciły: których koni liczba 265.

Potym szły skarbne wozy, pokryte purpurami, karmazynami i inszemi farbami, tych była wielka liczba. Na nich herby carskie srebrne złociste. Karet 12 za temi wozami szło, axamitami, altembasami, złotogłowami pokryte, bardzo bogate, mianowicie trzy wielce kosztowne. Przy karetach po 12 halebardników, przy trzech po 24. — Po karetach znowu skarbne wozy axamitami pokryte różnéj farby, szkarłatne, zielone, karmazynowe, turkusowe i fiałkowe, wszytkiego 75, a na tych wozach herby carskie złote.

Następował Półkownik Krystoforus Fiedorowicz Rylski, mając z sobą samych Husarzów polskich. Po nich jechało dworzan carskich bardzo świetno i bogato 456. Doboszów, surmaczów różnych gwałt, i znowu dworzan carskich we zbrojach bardzo świetno 260.

Jechał Carewicz gruzyjski, z wielką assystencią swojéj i carskiéj jazdy. Po nich prowadzono trzy carskie konie w zupełnych kiryssach aż do kolan, misterną robotą. — Niesiono chorągiew carską, przy téj niesiono sceptrum, szablę i dwa miecze gołe.

Potym sam Car Jmć wyszedł z cerkwie Sobornéj, gdzie Patriarcha nabożeństwo odprawował i wszytkich błogosławił. Przed cerkwią wsiadł Car na koń, w zupełnym kiryssie, mając na sobie ferezią szkarłatną bogatego altembasu. Przy boku carskim blisko, jechał Mikita Iwanowicz Romanów, także w kiryssie. Po nich zaraz Senatorowie, t. j. Bojarowie, strojno świetno i bardzo bogato, i których trudno było zliczyć.

Po nich szły poczty bojarskie, koni 87. Strzelców carskich w pięknéj różnéj barwie, potrzeby złote, 1200. — Po tych dworzan carskich bardzo świetno jechało 3000. Po nich już w noc, jazdy szumnéj Carewicza gruzyjskiego 20000.

D. 19 *Maij* świątejszego Patryarchy różnéj kawaleryi jechało 6000. Milicyi Iwanowicza Romanowa brata carskiego stryjecznego 4000. — Po nich różnych Bojar, którzy przy boku

Cara jechali, 2500. Carskich Kozaków i Tatarów jechało 3200. Spiśników szło za nimi 300.

D. 20 *Maÿ* Kozaków przyszło pomijając Cara 3400, bo sam Car stał od stolicy o kilka wiorst w polu, za rzeką Moskwą na przeciw Monasteru dziewic, gdzie się przedtym popisy odprawowały. We wszytkich cerkwiach nabożeństwo się odprawowało i odprawuje.

D 21 *Maÿ* w Niedzielę, ruszył się Car już w drogę, i nocował o wiorst 20, do Wiazmy. Rozpisano tylko stanowisk siedm. Zaprawdę powiadając, jako mnie nie bywałemu, i przedtym nie widałemu tych wielkich półków, było się czemu przypatrzyć. Po odjeździe Cara Wieliczestwa niektórzy jeszcze jechali: jedni którzy się byli nie zgotowali, insi nadjechali z dalekich stron. Tych wszytkich przeszło przez stolicę do d. 27 Maja 56400.

Osobno którzy nie byli w stolicy, co przedtym pośli jedni do Kijowa drudzy do Chmielnickiego, tych ludzi kładą 46400.

Znowu osobno, i ci nie byli, mianowicie różne Ordy, Tatarowie krymscy, astrachańscy, sybirscy i z innych różnych carstw i państw. Za pewne kładą w kompucie tychto Tatarów 86500.

Listy z Teatru Wojny r. 1654.

Z obozu litewskiego z pod Orszy, d. 20 *Lipca r.* 1654. — Oznajmuję W. M. Panu, o naszych z nieprzyjacielem zabawkach, że się przecie czatami po trosze rwiemy. W tym tygodniu P. Lipnicki Porucznik P. Chorążego litewsk., z czterema przedniemi chorągwiami wprzód 600, potym 200 nieprzyjaciela na głowę zbił, więźniów zacnych, a między niemi jednego krewnego Carskiego przyprowadził, a potym na kilkanaście niemal tysięcy Moskwy napadłszy, dufaiąc w pospolite ruszenie, którego przy nim było 2000, uderzył się o nieprzyjaciela. W tym powiatowi w nogi, a on z swojemi tylko 4ma chorągwiami został. Przeprawę karety, rydwany i wozy powiatowe zawaliły, a on mu-

siał się przez wszytkiego nieprzyjaciela przebijać. Tam trupa nawalili nasi siła bardzo: chorągwi pięć wzięli, a przez trzy i więcéj godzin hałasując się z nimi, *tandem* się salwowali, a nieprzyjaciel nie miał z to serca, i na strzelenie z łuku gonić ich, nie śmiąc od piechoty i armaty na piędź odstąpić.

Prawda, że i w naszych niemała szkoda. Towarzystwa kilku, pacholików kilkanaście, powoźnika iednego zabito, — a pod samym P. Lipnickim trzy konie padły, aż go czwarty wyniósł. Postrzelonych zaś i posieczonych ludzi i koni bardzo siła, i rzadki bez szwanku. Gdyby byli powiatowi choć stali z hukiem, i okrzykami ochoty dodawali; pewnieby był nieprzyjaciel i téj nie odniósł pociechy, że mu przecie nasze karoce i rydwany *cesserunt:* aczci on na łup nie padał. — Wojska tego co wyszło przodkiem 50 tysięcy, poszła jedna część do Witebska, a druga do Mścisławia, a sam Car Jmć do nas zmierza. Cóż tu czynić?... Cztery tysiące na kawałki rwać i dawać odsiecz? czyli Litwy całéj bronić?... niech kto poradzi. W Panu Bogu tylko nadzieję mamy; ten nas niech sam ratuje.

Kozacy szturmują do miast, na których są nasze *praesidia.* Miasta tutejsze wszytkie rebellią *palam* grożą, a drugie się *certatim* na imie Carskie poddają. Zgoła *non est in hominibus consilium,* jeśli od Pana Boga nie będzie.

Z obozu pod Orszą dnia 2 Augusti, pisany do Wilna. — Posliśmy byli kommunikiem pod Mścisław, dla dania braciej ratunku: aleśmy nic nie sprawili, bo nieprzyjaciel już był wysiekł i spalił, nimeśmy przyśli z odsieczą, a dla złych przepraw nie mogliśmy tak prędko jakeśmy sobie życzyli napaść nieprzyjaciela. Jużeśmy, ostrzeżonego przez złość chłopską, i wielkie posiłki z Smoleńska zastali. Chcieliśmy jednak mścić się krwie braciej naszej, (któréj tam bardzo niewiele było, bo *apertis portis* zaraz przy podstępowaniu nieprzyjacielskiem pouciekała): aż nas doszła wiadomość, że nieprzyjaciel we 40 tysięcy kommunika z armatą przybliża się ku Orszy. Musieliśmy tedy powrócić do obozu ze wszytkiego obnażonego: i gdybyśmy byli dniem lub mniéj omieszkali, jużbyśmy byli popiół zastali.

Teraz stoi sobie nieprzyjaciel w sześciu milach od nas, za przeprawami, a na wojska z Połocka i Witebska oczekiwa. Co też z pod Mścisławia ślakiem się naszym puściło, uczyni z tem pewnie conjunctią, albo nas też z drugiéj strony przypierać będzie. — Dziś, jutro i co moment czekamy nieprzyjaciela, w jako proporcionalnéj *tantae potentiae* liczbie? Pan Bóg wie lepiéj. Nic jednak nie weźmie bez kozyry, i jeszcze jako ochotni gospodarze, potkamy go w mili jakiéj od Orszy, i przyjmiem jako Pan Bóg zdarzy: choć *humanitus* mówiąc, czterem tysiącom wytrzymać stu tysiącom ledwie podobna, a do tego konieśmy na tym podjeździe ponędzili.

List P. Hetmana wielk. koron. do JMX Podkanclerzego kor. Dnia 6 *Aug.* Pan Jurgicz Rotmistrz, któregom do Hana krymskiego posyłał, powracając się z Krymu, przez list d. 29 Julii pisany już doskonałą mi wiadomość przysłał, i wprzód był od przeszłego Hana odprawiony. Lecz go po zejściu hańskiem wróciła Orda, i z utwierdzeniem nieodmiennéj przyjaźni odprawiła. Hanem zgodnie obrali Mechmet Gereja, i posłali po niego do Porty: a jeśliby go Porta nie przysłała, Hana inszego niechcą mieć iedno Sołtan-Gałgę, za którego nie trzebaby się obawiać odmiany przyjaźni. Lubo mię to nie cieszy, iż Karasz-Murża człowiek u nich wielkiéj wagi, i z inszymi się przy Chmielnickim opponuje: i niedługiéjby im trzeba pozwalać deliberaciej, byleby *constaret*, kogo Hanem Porta *confirmabit*.

Dla czego, jeżeliby się tak zdało J. K. Mci, że wprzód przed P. Strażnikiem, *propter explorandam certitudinem* słaćby kogo do Sołtau-Gałgi. — Panu Machowskiemu z Zielenkiem, który był ciężki krajom podolskim, na pod-dniestrzu między Oszanką a Miastkowką nie źle się powiodło. Tabor mu rozgromił, i sam Zielenko ledwie uszedł.

List z Wilna d. 8 *Aug.* — Teraz nie mamy nic od Xięcia JP. Hetmana. Już dwie Niedziele nie było poczty z obozu, i co godzina jéj wyglądamy. To pewna, że Xże JP. Hetman ([a]) szedł w kilka tysięcy kommunika, nie wie nikt dokąd, i zakazał pod gardłem aby żaden nie powiadał: a na swem miejscu

([a]) Xiąże Janusz Radziwił Hetman w. lit. Wojewoda wileński.

zostawił w obozie P. Judyckiego artylleryi W. X. lit. Magistra. Jeszcze nie mamy wiadomości jeśli się już powrócił. O Smoleńsku także głucho; tak powiadają że Moskwa doń szturmuje.

Tu od Połocka jesteśmy w wielkiéj trwodze. W Niedzielę przeszłą, d. 2. Augusti, przyszło Moskwy ze dwa tysiące pod Głębokie, mil 26. od Wilna: tam było ślachty naszéj różnéj drużyny zbieranéj kilka set koni, i P. Rudomina, Kasztelan połocki miał z półtora sta koni i coś piechoty. Jako więc nasi zawsze zwykli nieostrożnie i bezpiecznie leżeć, i każdego nieprzyjaciela lekce poważać, lubo mieli wiadomość że Moskwa blisko Głębokiego była; nie wierzyli, aż kiedy już pod samem miastem obaczyli, że z lasa Moskwa wychodzi. Dopiero i od stołu, obiad porzuciwszy, do koni dopadli, uciekać poczęli: lecz w prawdzie niemało nabito naszych i żywcem pobrano, ale większa połowica uciekła. Takto nasza niezgoda przywodzi do złego!... Napiera się każdy starszeństwa, a temu dosyć uczynić nie może. Tak i w Głębokiem wiele ich chciało regimentować. Teraz nie wiemy gdzie się Moskwa obróciła; czy do Połocka czy tamże w Głębokiem została. — Wczora posłał Magistrat wileński Kozaków 40. koni pod Głębokie, tych oczekiwamy z tęsknością: których Kozaków przyjął Magistrat sto koni.

Przyprowadzono Moskwy czterech dnia wczorajszego, a w Czwartek przeszły też jednego: ci powiadaią za pewne, że się do Wilna gotują, tylko czekają na piechoty więcéj od Cara. My tu przy Wilnie nie mamy głowy ktoby dobrze rządził. P. Hetmana poln. nie widać, i mamy wiadomość że jeszcze w Warszawie siedzi; a kiedyby tu był w Wilnie, miałby zaraz kilka tysięcy żołnierza niemieckiego, bo wiele oficerów przyjechało na służbę, którzy gotowy lud mają tylko pieniędzy potrzebują. Powiaty nie mogą się zgodzić: już od kilku Niedziel na popis wyjeżdżają a znowu się rozchodzą. Wileński powiat stoi mil 3 od Wilna w Niemenczynie od Niedziel cztérech, a daléj postąpić nie chcą. Kiedyby Hetman był, to i insze powiaty musiałyby z nimi ruszać; a teraz sami się tylko między sobą biją, a tamto miejsce gdzie leżą w niwecz na mil kilka spustoszyli. Chłopi proszą Pana Boga, aby Moskwa przyszła. Taka tedy

Monarchia kiedy ma upaść, tedy przez niezgodę. Daj Boże! aby dobrze było.... Owo zgoła tego nieprzyjaciela sam Pan Bóg trzyma: kiedyby szedł choć w małéj gromadzie, Wilno i wszytkę Litwę wzięliby do tego czasu. — Teraz około Wilna wszędzie pustki, pouciekał lud jak Moskwa Głębokie wzięła, a wsi i miasteczka stoją pustkami, bydło samo po polu chodzi. W Słucku także trwoga wielka od Kozaków: żydzi do Wilna uciekają z tamtąd.

Po napisaniu tego listu doszło mnie pisanie z Swisłoczy, gdzie oznajmuje mi sługa Xcia Jmci, iż P. Pawsze Rotmistrza Xcia Jmci P. Hetmana, który w Mozyrze położony był, aby przez ten pas nie puszczał Kozaków; teraz niespodzianie napadli Kozacy i wysiekli, i ledwo P. Pawsza uszedł. — Teraz Słuck będzie w strachu. — Pisze, że Kozacy ze trzech stron wpadać chcą do Litwy.

List Xięcia Radziwilla Hetmana w. lit. do Xiędza Jerzego Tyszkiewicza. Bisk. wileńsk.

Jakom od przedsięwziętéj pod Mścisław, i tam rozprawienia się z nieprzyjacielem imprezy odstąpić, i powrót uczynić musiał, krótko oznajmię W. M. Panu. — Że lubo i przeprawy nieprzebyte, ustawicznemi niepogodami zepsowane, wielkie mi czyniły opoźnienie, i wiedziałem za pewne, że nieprzyjacielowi, już po zdobyciu, wysieczeniu i spaleniu Mścisławia, (czego *nullo negotio* dokazał, bo wszytka ślachta zaraz za podstąpieniem Moskwy, wycieczkę *simulando*, w piąciu chorągwi z zamku uszła była), przez nieżyczliwych chłopów naszych już ostrzeżonemu, wielkie z Smoleńska przybyły posiłki; chciałem *nihilominus* znosić tego nieprzyjaciela, *assumere vindictam* wylanéj krwie braciej swojéj, inszą stroną postanowiłem był, zaszedłszy mu na gościniec smoleński i z tejtam strony *securum aggredi*, lubo *periculosum* było wnijść między dwa wojska, ale przy ochocie wojskowéj *celeritate* wszytko stać się mogło. Aż kiedy *in ipso puncto* do skutku téj imprezy przywiedzenia, i z Orsze i z samego Smoleńska przekradkiem, i z inszych różnych miejsc zaszły mię w Horach wiadomości, że wszytek niemal kommunik konny moskiewski z niemałą częścią podraganionéj piechoty,

także i z częścią armaty, z Smoleńska na zniesienie wojska wyprawiony, już pod obozem w Orszy *sine praesidio* (bo niemasz zgoła co dzielić) zostawionym wisiał, musiałem z wielką pomięszanéj imprezy niekontentecą, regres do Orszy uczynić, zkąd w sześciu tylko milach nieprzyjaciela we 40 tysięcy położonego znalazłem, i co godzina urywając się czatami, i z sobą się targając, rozprawy prędkiéj wyglądam. Jako z nierównemi i *tantae potentiae* siłami? Bogu lepiéj wiadomo: bo krom tego szczupłego wojska, ani z Panów ani Ślachty tutejszéj, co przedtym tysiącami liczyło, co Sejmy za *Theatrum* konceptów a ostrych na zasłużonych mają, z tych teraz żadnego nie widać: sam tylko *omnio destitutus subsidio, pondus diei tollero*, już przez 6 niedziel tak potężnego nieprzyjaciela od Połocka, Witebska, Smoleńska, Mścisławia trzymam na sobie, infestując go przecie, i mięszając imprezy jego, kiedy go bić i znosić nie mogę. — Dłuższemu wytrzymaniu tak słabe nie podoływając siły, jednego z tego dwojga się spodziewać: że uchowaj Boże! wojsko to w jawne *praecipitabitur* niebezpieczeństwo, i gdy to szwankować będzie, i Rzplta za nami całe *corruere* musi, albo te kraje wszytkie najprzedniejsze, *in medullam* prawie całego Xięztwa litewskiego nieprzyjaciel posiędzie, a nie jutro je podobno zrecuperujemy: zwłaszcza kiedy z tych tak ludnych włości, przy tak wielu obronnych miejscach, *accedet* ludzi sto i drugie tysięcy. *Dan d.* 8 *Augusti* 1654.

List JP. Podkanclerzego litewsk., do JX. Podkanclerzego kor. — Nie bawię pisaniem długiém W. M. Pana. List JP. Wojewody smoleńskiego J. K. Mci należący, przesyłam na ręce W. M. Pana i moje pisanie, z którego *patebit* stan Smoleńska *arctissimus*. Już nieprzyjaciel ukończył *circumvallationem* koło murów, i nie tylko z dział ale z muszkietów we dnie i w nocy sięgają się. Kłopotliwym czyni P. Wojewodę i defekt żywności, bo nic z skarbu dotąd nie masz, lubo *Lege jubente* pieniądze i provisia dawno zebrane być miały.

Wici skoro przywieziono, expediowałem. Daj Boże! aby dobry porządek był pospolitego ruszenia. Jeśli respons jaki od J. K. Mci do P. Wojewody będzie, życzę żeby temiż był pisany

circumferentiami: aza znajdzie się przesłania sposób, ponieważ JP. Wojewoda smoleński ma do tego sposobne subjecta, i ordinował je w słowach od Polesia i Połocka o wojnie. Tu trwoga; odpuść Boże tym, którzy *opera sua praetensiae firmando*, sejmową tak długo przewlekli konkluzią. Widzą teraz *operi sui fructum*, ale nieszczęściem i *cladibus*. Mocno się ogień i płomień zajął, *multo extinguendus sanguinae*. Jeżeliby J. K. Mość co koronnych *in subsidium* naszym ordynował półków, o przestrogę proszę.— *Z Wolpy d.* 10 *Augusti r.* 1654.

List z obozu pod Szkłowem d. 12 *Augusti r.* 1654. — Nie mam co oznajmić, to tylko że nieprzyjaciel z wielką potęgą z obudwu stron Dniepra następuje. Z tę stronę ma 70 tysięcy, a z łóżnemi jest pewne sto tysięcy: z drugą stronę wojsko tamte od Mścisławia, którego jest 40 tysięcy. Miasta i wsi palą. My ich czatami i podjazdami infestujemy.

Wozy do Hołowczyna wyprawiliśmy, a sami kommunikiem uchyłamy głowy jako mogąc: ale na ostatek by też i zginąć, kiedy nieprzyjaciel (jako mamy wiadomość pewną) przyjdzie, bić się z nim będziemy, choć i dwóch tysięcy szabel nie mamy, bo piechota i dragania przy kommuniku chyba dla przepraw i zasadzek potrzebna. Aza się Pan Bóg zmiłuje nad nami i ojczyzną!.... albo przynajmniéj da dobrze i mężnie za nię zginąć.

Z obozu litewskiego d. 13 *Augusti r.* 1654. — Dnia wczorajszego t. j. 12 Aug. w samo straszne zaćmienie słońca, sroga i krwawa, ale za łaską Bożą szczęśliwa z nieprzyjacielem potrzeba, doszła pod Szkłowem. Jakoś o godz. wtoréj z południa dano znać Xciu P. Hetmanowi z podjazdu, że nieprzyjacielskie wojsko w półtory albo we dwu milach widziane było. Rzucił tedy Xże Jmć kilka chorągwi dla wzięcia o nim wiadomości; które napadłszy na podjazd Moskwy z pięciuset koni, który był dla opatrzenia miejsca i wojska naszego wyprawiony, spędziły go z pola i precz zagnały. Rozumieliśmy tedy że to tylko podjazd był nieprzyjacielski, nie całe wojsko; ale Xże Jmć nie dufając temu, rzucił z pod swojéj chorągwie kozackiéj dziesięć koni samego towarzystwa co narączszych, i rozkazawszy im aby koniecznie języka wzięli, albo pod samo nieprzyjacielskie

wojsko podjechali i widzieli je, i wielkości się jego przypatrzyli, sam z wojskiem stał za przeprawą, spodziewając się z tamtéj strony przeprawy nieprzyjaciela. Podjechali tedy dziesięć koni pod samo wojsko więcéj niż półtory mile, i tak pod nie podpadli blisko, że nieprzyjaciel rozumiejąc że ich weźmie i ogarnie, wysunął się na nich i uganiać się przedni półk za nimi począł: a że mieli w mili w posiłku chorągiew, i znowu daléj drugą a potym i trzecią, zcierali się z tym przednim półkiem za łaską Bożą szczęśliwie, i tak nieprzyjaciel co miał za przeprawą w mili od nas na noc stanać, i na tabor na zadzie idący oczekiwać a dopiéro z nim nazajutrz przyjść, nawiedziony od naszych wyszedł w pole nie spodziewając się wojska. Zmykał zatym Xiże Jmć przez tę przeprawę bardzo złą chorągwie, bo całych półków dla złéj przeprawy posyłać nie mógł; nieprzyjacielskie téż półki nadchodziły. Zaczął się bój straszliwy, to ta, to owa strona przez godzin kilka przemagała: a że straszna potęga była, z świeżemi zawsze potykać się musiały chorągwie nasze bardzo zmordowane; bo nie było żadnéj którąby pięciu, sześciu razy, nie potykała się: osobliwie hetmańska kozacka więcéj dziesięciu razy uderzała, a huzarska w sam ogień z kopiami skoczyła. Ogarnął ją nieprzyjaciel, i choć miała posiłki, i te miały z nieprzyjacielem co czynić. Zaczym chorągiew w pół drzewca ucięta, koło któréj i towarzystwa nabito: jakoż najwięcéj też z tych dwóch chorągwi a z Rajtariej hetmańskiéj poginęło, jako w osobliwym regestrzyku pobitych i potłuczonych wyrażano. Biliśmy się pod nadzieją wygranéj i przegranéj więcéj 5ciu godzin ze wszytkiém wojskiem, a Dragania w parowach po obu stronach, co nam za wielki fortel było że nas ogarnąć nie mogli, stała, i w ten czas tylko kiedyśmy na nię naprowadzili strzelała. Ale nie zawsze się dał nieprzyjaciel nawieść.

Już w nocy straszne półki świeże nieprzyjacielowi nadchodziły, a myśmy już zmordowani i z końmi ledwo żywi byli. Począł nas nieprzyjaciel bardzo wspierać, i jużeśmy paszować poczęli, a uchowaj Boże tyłu podawać, do przeprawy, bo wszytcybyśmy na niéj poginęli: aż Xiże Jmć że i posiłków nie stawa, i albo nieprzyjaciela przełamać albo zginąć trzeba, wszytkim

o nich uderzyć się kazał, i tak desperacko prawie na nich skoczyliśmy, że wsparliśmy za łaską Bożą nieprzyjaciela i więcéj mili na nim jechali; ale że się przy taborze i piechotach swoich zastanawiał, a my tak zmordowani żeśmy ledwie żywi byli, kontentując się zatym żeśmy tak potężne wojsko z pola zpędzili, i one otrzymali w takiéj słabości swojéj, ześliśmy z pola z tryumfem samym zmrokiem, choć nie bez wielkiéj szkody swojéj ale sto razy większéj w nieprzyjacielu, którym starszyzna dobrze przywodząc ginela, jako wzięci więźniowie z koni, z broni, z pancerzów, szyszaków poznawają. Zginął za pewne Kniaź Boratyński, co był Posłem w Lwowie. Zginął Wojewoda Juriewicz, mąż u nich niemal naprzedniejszy, co zawsze wprzódy chadzał. Zginął jakiś Obersztер niemiecki, mąż bardzo wielki, i jakiś Mikita Protaszewicz kochanek carski. Więcéj wiedzieć nie możemy póki języka nie weźmiemy. Trupa bardzo siła padło, a co naprzedniejszego, bośmy się samym kommunikiem bili: byli tam ci wszytcy Wojewodowie, co od Smoleńska Cara na zniesienie wojska wyprawili, ale liczby pobitych wiedzieć nie możemy, bo nieprzyjaciel trupa bardzo chwytał i uwodził, czego mu trudno bronić było w takiéj potędze jego, kiedyśmy się *alternato* jakby w zapasy chodził przeganiali. Ale po naszéj szkodzie znać, że i tam nie mała dziura. — Xię Jmć nie szanował się, ale się bardzo narażał i sam i tam się podając, i po skrzydłach i w samym czele, nie tylko potykać się rozkazując, ale i sam przywodząc, i między nieprzyjaciela się zapędzając i mięszając, tak że się kilka koni pod nim rozpierało.

Nie jednemu to zaćmienie słońca *fatale* było. Aleć pomogły nie najgorzéj namienione parowy: i to nam przy łasce Bożéj pomogło, że Rajtariej nieprzyjacielskiéj, któréj wszytko zbrojnéj bardzo wiele miał, półk jeden dał do Moskwy ognia. Czy się omylili, bo już ciemno było, czy téż z inszéj jakiéj przyczyny, wiedzieć nie możemy, dla czego w sam gorący bój do konfuziej i to pomogło nie ladajako.

Z obozu d. 14 Augusti 1654. — Czeladź, co dla odzyskiwania trupów naszych jeździła na pobojowisko, powiedziała że

widziała więcéj trzech tysięcy trupów nieprzyjacielskich, ale ich siła uwiódłszy, na tamtém miejscu gdzie tabor ich stał pochowali, i w Dnieprze potopili, których chłopi szkłowscy w niż siła płynących widzieli. Sześciu znacznych w cerkiewce pochowali. Taż czeladź przyprowadzili chłopa od Moskwy uciekającego, który powiedział o potędze tego wojska, że krom tego co z Orszy szło, i to co pod Mścisławiem było, wszytko do nich ciągneło, i godziną tylko potrzeby omieszkało. Potwierdził i to, że wielka u nich była po téj potrzebie trwoga: zaraz ci do Orszy ustąpili, a to drugie mścisławskie wojsko, przez Dniepr się straszliwie topiąc przeprawowało. Na Dnieprze znać było, którym kulbaki płynęły. — Posyła Xiże Jmć podjazd dla pewnéj wiadomości, za którą co przedsięweźmie? wiedzieć nie możemy.

Z obozu litewskiego d. 14 *Augusti* 1654. — Opuściwszy nieprzyjaciel mury smoleńskie, ze wszytką niemal potęgą obrócił się ku wojsku naszemu: o którym wiedząc Xiże Jmć P. Hetman, *die 5ta praes.* wyprawił wozy i armatę pod Kopiść, a sam z wojskiem wyszedł w pole za Orszę, i tam cztery dni i nocy stał w sprawie, czekając nieprzyjaciela. Były podjazdy, i Moskwę często chwytano; których gdy się pytali czemuby ich wojsko w pole nie wychodziło?... zgadzali się wszytcy że jeszczę ratnoho ludu niemasz: a oni oczekiwali póki się nie ściągnęła część wojska od Połocka i Mścisławia. — Czwartego dnia wojsko wszytko wyszło z téj strony Dniepru od Michowczyzny, majętności P. Kryszpinowéj, ku Orszy, między Dnieprem a Orszą. Część wypadłszy za Orszycę, horodnią JP. Wojewody mścisławskiego, i Miezow JP. Starosty żmudzkiego, zapalili je i nazad do wojska powrócili. Xiże Jmć widząc tak wielką nieprzyjacielską potęgę, ku Barani pomału mila z téj strony Orszy ustąpił, a potym pod Kopiścią stanął, i mało między Szkłów a Mohilów nie uda się i tam obozem położy, żeby i wojsko z fortece miało posiłek, i forteca pod czas szturmu od wojska. Nieprzyjaciel obiegłszy Orszę, nazajutrz zaraz począł rozpuszczać zagony. Gdym powracał z Szkłowa nowy się ogień pokazał, a ważyli wszytcy że Starosiel W. M. Pana m. mił., już w tyle wojska zapalono. W Smolanach byli. Dotąd, rozumiem że To-

łoczyn, Białynice i Hołowczyn opanowali. Wojsku nie podobno się dzielić przed wiszącym nieprzyjacielem, bo się ku Barani z wojskiem pomknęli, czaty po 10 tysięcy i więcéj puszczając, a naszego wojska bodaj było ośm tysięcy wszystkiego. — Sielec wiem że spalili.

Z Wilna d. 16 *Augusti r.* 1654. — Ten nieprzyjaciel bardzo tu w tych krajach bierze górę: gdziekolwiek jedno przyjdzie, tam zaraz się chłopi do niego kupią, i już dziesięć powiatów wniwecz obróconych co ja wiem, gdzie najwięcéj podatków wybierano.

Teraz z obozu naszego litewsk. nie mamy nic. Była tylko poczta przyszła, nie omieszkam dać znać, bo nie masz dnia determinowanego kiedy ma przyjść: aż kiedy Xże P. Hetman ma co oznajmić, dopiéro pocztę wyprawuje. — Przyjechał jeden z obozu: ten powiada że Moskwy około obozu naszego na 80 tysięcy jest, i chcą koniecznie Xcia P. Hetmana znieść, ale się im dobrze ogania, często ich czatami urywa. Lubo w małéj gromadzie, ale mu codzień wojska przybywa: może być teraz na 10 tysięcy. — Smoleńsk jeszcze się trzyma, i wiele szturmów Moskwa straciła. P. Obersztер Korff (który w oblężeniu jest) dobrze stawa, albowiem z Smoleńska desperacko wypadłszy gdy Moskwa szturmuje, bardzo ich razi.

Moskwa która była w Głębokiem i naszych zniesła, tegoż dnia wróciła się z wielkim strachem do Połocka nazad, bo się bała jakiéj napaści od Wilna: jakoż wiele więźniów (których na ten czas nabrali Moskwa), od nich pouciekali. — P. Biegańskiego Podkomorzego połockiego, zacnego człowieka, żywcem na ten czas wzięli, i jest tam u nich w wielkiem poszanowaniu. Teraz od Połocka cicho z łaski Bożéj, bo wojsko moskiewskie poszło ztamtąd na przeciwko Xcia P. Hetmana, zamek osadziwszy.

List P. Pawszy Rotmistrza. Z Petrykowa d. 17 *Augusti r.* 1654. — Życzyłbym sobie tego, żebym co pocieszniejszego z tych krajów mógł donieść; ale że tak wola pańska stanęła, trudno się jego przenaświętszéj woli przeciwić. Dnia 17 *Julii* zemknął na mnie Chmielnicki trzy chorągwie wojska, komenderowane-

go ze wszytkiego wojska swego siedmiu tysięcy, chcąc mię żywcem albo P. Klimczyńskiego wziąć: zaczem że mu Pan Bóg nie dopomógł, żechmy niektórzy do koni przyśli a drudzy do czołen, nie straciłem w tym ciężkim razie tylko dwóch Towarzystwa, jednego P. Hajewskiego rozsiekano, a P. Pieszlaka jedni powiadają żywcem wzięto, a drudzy mi donieśli za pewno, którzy na to patrzali, że w taborze nad rowem onego ścięto. Z pod chorągwie P. Klimczyńskiego pięciu Towarzystwa zabito, a P. Kretowskiego żywcem wzięli i do Kijowa z sobą poprowadzili, spólnie z małżonką moją, która tylko co była z wozu wysiadła. Draganii znowu JP. Pisarza polnego litewsk. zginęło więcéj 30, bo i razu ognia nie dali nie mając nic municiej im należącéj: którzy niebożęta gwoli temu samemu na placu polegać musieli, a drudzy w rozsypkę do czołen i do lasa pośli; którzy jedni do Słucka, drudzy do Wieczyn i tu do Petrykowa za nami przyśli, i tu stanąwszy na tym pasie tak bardzo ciężkim, wyglądamy jako wół rosy.

Wysłałem już po dwa razy po dwu Towarzystwa do Xcia Jmci, donosząc o téj nieszczęsnéj klęsce naszéj. Doniosłem i o tém, że Chmielnicki wojsko wszytko kozackie i część Moskwy do siebie przyłączywszy, a drugich w Kijowie między gościńcami, po tych górach od gościńca trypolskiego aż do gościńca białogrodzkiego, w namiotach postawił. Dawnéj Moskwy 4 tysiące w tym zameczku stoją, między wałem i złotemi wrotami, za Monasterem Ś. Zofiej. Ten zasię półk który do Mozyra chodził, stoi na błoniu u Ś. Kiryła, i tam odpoczywa; bo skoro wyszedł z Kijowa o nieszporach, tedy przyszedł przez noc do Czarnobyla (?), tam dzień wytchnąwszy, ruszył się z niedzieli na poniedziałek, których prowadzili ci zdrajcy miesczanie mozyrscy. O nieszpornéj godzinie ominąwszy straż, wpadli na kwaterę moję dragańską więcéj do dwóch tysięcy. Zaledwie konia dosiadłszy i Towarzyszowi dawszy, złączywszy się spólnie z P. Klimczyńskim, w rynkuśmy się z nimi hałasowali; ale że potęga wielka następowała, musiałem chorągiew i kompanią wszytkę uwodzić, a tak w tém mnóstwie Kozaka komunnego, nie zginęło nam pod temi trzema chorągwiami i sta człowieka,

za co Panu Bogu niewymownie jest za co dziękować, żechmy się z nimi potężnie ucierali i zdrowo sami uśli, nie daléj jeno o pół mile. A Tatarowie niebożęta, zaczém do sprawy my przyśli, tam w szyku stali, i nam na wielkiéj pomocy byli, i chorągwie podnieśli, i rozumieli żechmy się mieli złączyć, że te chorągwie nasze niebożęta od wszytkiego, tak od koni rynsztunków jako i od sukien odpadli. — Chmielnicki sam z Moskwą i ze wszytkiém wojskiem stoi pod Chwastowem. Jeżeliby mu ciężko było od Panów koronnych, tedy jako moi dobrzy przyjaciele piszą do mnie i kupcy mi donoszą, że umyślił ze wszytkiém wojskiem na Turów, zajmując skrzydłem Stepania, Boroźnice, Petrykowa i Polesia wszytkiego, i ma ciągnąć ku Słuckowi; a nas tu nie wiele bo ledwie pięć chorągwi. Ta moja i P. Klimczyńskiego za kuse, trzebaby pilno ludzi ognistych, a nie wiemy zkąd ich mamy wziąć.

Od Homla zaś oznajmują, że wyszło było więcéj dwu tysięcy pod Niż, i wziąwszy ze cztery kop bydła, nazad do okopu przyśli. Ja zasię wziąwszy Pana Boga na pomoc, dzień i noc Tatarom ulfolgowawszy, spólnie i z swemi pod Rzeczycę i Brahim umyśliłem się wyprawić, aza mi ztamtąd języka co przyprowadzą, bo u nich teraz Bairam, i z podjazdu niedawno przyśli.

List z Wilna d. 20 Augusti, do Warszawy. — Nie odmieniła się nowina o potrzebie naszych, pod przeszłą *Eclipsin* dnia 12 Augusti mianéj, a któréj już jest podobno dostateczna u J. K. Mci relacya, bo się przy Komissarzu Króla Jmci, P. Pisarzu mińskim, który na rozsadzonych koniach do Warszawy bieżał, odprawowała. Tu o niéj od Xcia Jmci jeszcze wieści nie mamy, lubo sługa Xcia Jmci który *hoc ipso momento* wychodzącéj poczty przybiegł, powiada, że jeszcze w przeszły piątek tydzień minął, jako listy o tém i tu do Dworu pisane są. Mniemam że *aliquo casu* nas niedoszły. — O potrzebie *refert*, że Moskwa we 40 tysięcy przebranego kommunika na wybór, podstąpiwszy blisko pod naszych pod Szkłowem, chciała dwa miejsca opanować, z których bez wszego wątpienia mogłaby nie tylko razić, ale i zmięszać cale naszych: lecz Xże Jmć postrzegłszy żeby z tych miejsc *summe periclitari* musiało wojsko, szedł

przeciw nieprzyjaciołom, i nie dawszy się przez pewną przeprawę wszytkiemu wojsku jego przeprawić, z tymi którzy się przeprawili potykać się kazał. Lecz nim się z tymi rozprawiono, nowe półki następowały bardzo potężne i wspierały naszych, jak nasi owych co się wprzód przeprawili były. Kozackie roty wprzód się potykały, potym usarskie posiłkowały, Dragani na zasadzkach po stronach rozłożeni, dobrze *gesserunt rem*. Naszy *tandem* pole otrzymali i victorią, ale z niemałą klęską, która ile w szczupłém wojsku bardzo znaczna być musi. Poruczników dwu zabito, Towarzystwa więcéj 50: usarska mianowicie i kozacka chorągiew hetmańska, którym więcéj sześciu razy potykać się przyszło, w wielkim były ogniu i te najbardziéj rażono. Z Poruczników P. Mirski, syn P. Strażnika jedynak i P. Niemsta Porucznik P. Podkomorzego kijowskiego, zgineli: z Towarzystwa usarskiego co znaczniejsi: P. Czudowski, P. Chreptowicz, P. Szujski, P. Sakowicz, P. Stabrowski, P. Hryniewicz. Postrzeleni, P. Puzyna, P. Sulatycki. Z pod kozackiéj, P. Mnichowski, P. Jabłoński, P. Szlichtyng. Postrzelonych i posieczonych niemało. Koni wielką moc nabito. Wszytkich ludzi zginionych kładą 700. Ale ta *clades decuplo majori clade* nieprzyjaciela nagrodziła się, bo na 6 albo 7 tysięcy zabitych języki nieprzyjacielskie powiadały. Wojewodów dwu przednich, mianowicie Kniazia Boratyńskiego zabito, drugiego nie umiał nazwać, — także officera przedniego który u nich kilkanaście lat był: ja rozumiem że to Lesel. Więźniów 20 w tę potrzebę znacznych wzięto. Lecz pewienem, że W. M. Pan masz o tém wszytkiém od samego Xcia Jmci *sufficientem notitiam*.

RELACYA POTRZEBY,

KTÓRA ZASZŁA

MIĘDZY WOJSKIEM W. X. LITEWSKIEGO A MOSKWĄ

POD CIECIERZYNEM,

d. 24 Augusti 1654.

Po odjeździe JP. Pisarza mińskiego nazajutrz, t. j. d. 16 *Augusti*, wyprawiony JP. Podstoli W. X. lit. w tysiąc koni pod

Kopiść, dla wzięcia wiadomości o wojsku nieprzyjacielskiém; który żadnego nie zastawszy na téj stronie Dniepru, jednego tylko postrzelonego Moskwicina chłopa wzięto, który nic nie powiedział, tylko to że po onegdajszéj potrzebie z wielkim trzaskiem się Moskwa przeprawiła przez Dniepr, i złączyła się z Trubeckim: jakoż na oko widziała nasza czata, począwszy od Kopiści aż do obozu, srogą moc namiotów i tabor wielki. A moskiewska straż postrzegłszy naszych, dała znać do wojska swego, gdzie to zaraz do sprawy rzuciło się, z dział bito i srogi harmider w obozie ich się stał.

Die 17 tedy powróciła czata nasza pod Hołowczyn; potym d. 19 gdy języka żadnego dostać nie możono, wyprawiony znowu P. Podstolí także w tysiąc koni dla wiadomości, d. 20 już pod zmrok prawie wziął wiadomość, że nieprzyjaciel przeprawił się przez Dniepr pod Kopiścią ku nam, i w nocy straż nasza na oko widziała tabory onych: zaczym dawszy znać Xcia Jmci o wielkości wojska, sam się wieszał nad nimi. — D. 21 wojsko nieprzyjacielskie nastąpiło na tę czatę naszą pod Smietanicami, gdzie sprawą ustępowali aż pod sam Hołowczyn, i na sobie prowadzili nieprzyjaciela, który stanął w pół mili od nas: którego potęgę widząc a naszę szczupłość uważając, wojsko ruszono przede dniem d. 22 *Augusti* ku Białynicom, gdzieśmy stanęli za Druczą w polu obozem. Tegoż dnia wieczorem wyprawione podjazdy, żadnéj wiadomości nie przyniosły, tylko że nieprzyjaciel wszędy dwory i wsi ogniem znosi. Dnia 23 staliśmy tamże, względem srogiéj słabości zdrowia Xcia Jmci, który i stać nie mógł żadną miarą ani na konia wsiąść. Zatym podjazdy wyprawione ku wieczorowi, nadedniem to przyniosły: że nieprzyjaciel znalazłszy bród pod Ciecierzynem, zachodził wojsku naszemu drogę. Skoro tedy świt stanął, ruszono i wojsko i wozy ku Supelińcom przez słobodę Władysławową, gdzie przeprawa była, któréjśmy ominąć nie mogli. Tam piérwszéj straży chorągwi kilka szło do samych Supelinc, a wozy ku Zajeziorom wrócono, wojsko zaś wszytko ku Supelińcom krom połku JP. Podstolego, który w odwodzie za wozami wszytkiemi został. Pod samo tedy południe chorągwie wyjeżdżające,

[redacted]

jako P. Podkomorzego rzeczyckiego, P. Wysockiego, P. Starosty żmudzkiego, Panią Bychowcową do miasta wyprawiono, gdzie już ogniem wszytko miasteczko pałało i Moskwy gromada nie mała była. Tam piérwsze dwie chorągwie wpadłszy, nie mało Moskwy położyli, i więcéj 20 więźniów dobrych wzięto, z których informaciej Xże Jmć młyn i minę zapalić rozkazał, które goreć nie chciały, a sam z wojskiem troszeczkę zabawić i wytchnąć umyślił. W tym razie, in instanti prawie, wojsko moskiewskie które o półtory mili wprzód już niemal było, zaraz ku temu miasteczku z trzaskiem przyszło, jako w niż młyna tak i pod miastem przeprawiwszy się, zaraz w pole z mnóstwem chorągwi wypadło, z któremi nasi harcem dosyć dobrze czynili, i języków nowych przyprowadzili, a nieprzyjaciel ze wszytką potęgą swą rączo się przeprawiwszy, zaraz ostatki miasteczka opanował, piechotą osadził i konnem wojskiem z boku prawego tył nam zachodzić usiłował: gdzie lubośmy nie myśleli z nim wstępnym czynić bojem, invitus prawie musieliśmy; dwie chorągwie różne jako w matnię jaką wpadać musiały z wielką stratą swoich. Dragania też Xcia Jmci, tak i Xcia P. Koniuszego, P. Korffa, P. Ganskofa zostawione, mężnie sobie poczynały, ale dla wielkości nieprzyjaciela od Rajtariej moskiewskiéj rozerwani, pierzchać musieli. W ostatnim prawie zgonie przyszedł JP. Podstoli z połkiem swoim; ten potkawszy się z nimi, po dwa razy na odwrót przychodząc, siłom nieprzyjacielskim wytrzymać nie mógł. Najbardziéj pola nam niestawało między lasami, dworami, jeziorami, ponieważ już wojsko wszytkie wychodzić musiało. Milę tedy całą albo półtory, jechał nieprzyjaciel prawie na karkach naszych; lubo to po kilka razy na odwrót przychodzili, ale wytrzymać żadną miarą nie mogli, gdzie na troje wojsko uchodząc, nie jednaką klęskę odniosło; bo gdzie JP. Podstoli połk swój odwodził, mniéj zginęło, krom tych co w spotkaniu poległo. Drudzy środkiem uchodząc mimo jazów przez srogą przeprawę, i ci mniéj mieli dokuki; ale w prawą rękę którędy niemal wszytko wojsko uchodziło, i sam JP. Hetman ze wszytkiemi szedł obrócony, i na przeprawie pod Cercami, kiedy już była i armata nadeszła bardzo w błotne

miejsce i lgnące, siła wojskowéj braci poległo, a wprzód począwszy od samego Xcia Jmci, który ledwo w ostatku uchodząc uniósł zdrowie swoje, kilka razy w błoto z mostu zepchniony, i od tłumów zachodzących aż szablą czyniąc sobie rum. P. Pisarz polny w błocie zostawiony, *non constat certo* jeśli żyje albo poległ. P. Ottenhausen przed przeprawą zginął, tamże P. Sachin i P. Chorąży Xcia Jmci kozackiéj chorągwi na przeprawie zabici. Owo zgoła moc wielka Towarzystwa i officyalistów wojskowych legło. Aż do armaty i wozów rzucony P. Juskiewicz, w ostatku salwował przypadłszy do przeprawy, Moskwę wystrzelawszy, któréj już za przeprawę kilka chorągwi poszło. Tedy wojsko strwożone w różne strony, jedno ku Berezynie dzierżawie JP. Podkomorzego, drudzy ku Borysowowi mimo wojsko nieprzyjacielskie, trzeci w lasach i bagnach które tam były, zapadli. — Xże Jmć w małéj drużynie bieżał do przeprawy, gdzie Bobr w Berezynę wpada, i tam się przeprawił; drudzy się w Borysowie przeprawili. Ale największa część i mało nie wszytko wojsko, o Hetmanie nie wiedziało żeby żyć miał, i zgoła o tém nie tuszyło i rozbieżeć się myśliło, ale JP. Podstoli zniosłszy się z PP. Podkomorzym rzeczyckim, Korffem i Putkamerem, i z inszymi Rotmistrzami, zatrzymał wojsko wszytko, i obrócilichmy się ku Smolenicom między Mińsk i Borysów, a w tym czasie przyszła wiadomość d. 26 *Aug.* od Xcia Jmci, aby się do kupy zebrali i ku Mińskowi pośpieszali, gdzie i Xże Jmć sam stanął d. 27 z Borysowa. — Zginęli w tak mężnem dziele zacni wojacy, jak w lasach i błotach, tak i srogich przeprawach ustający officyalistowie, naprzód JP. Pisarz polny W. X. lit., JP. Sachin Major, Xcia Jmci Rajtariej Obersztcr, P. Jundził Rotmistrz kozacki, P. Helzbon Porucznik P. Bychowca i Trafenbark Chorąży kozacki. Towarzystwa wiele z pod różnych chorągwi, których jeszcze wypisać nie można. Niektórzy teraz pieszo i nago przychodzą. Nie mała i ztąd wypadła szkoda, gdy za konnemi i regiment Xcia Jmci, piechota węgierska z armatą ku Berezynie obróciła, a dla srogich przepraw żadną miarą pospieszyć nie mogła: nieprzyjacielskich zaś chorągwi rajtarskich siedm i innych nie mało, wprzód piechotę cudzoziemską po kilkakrotnym

obrocie przełomili i w rozsypkę wprowadzili: i lubo ich P. Juskiewicz i P. Dmuchowski z piechotą węgierską posiłkowali, ale widząc to rzeczą niepodobną, obronną ręką w lasy uchodzić musieli, z małą jednak za łaską Bożą swoich szkodą. Przyszło do nas do Berezyny w nocy pięć działek, i prochów wozów kilka z sobą przywieźli.

Cedula z listu. Za Jaswonką pod Ciecierzynem potrzeba była d. 24 *Augusti*, gdzie obóz nasz zniesiono.

PP. Ottenhausena, Putkamera, Ganskofa, Sachina zabito.

P. Fronckiewicza wzięto, za którym znaczek hetmański niesiono.

Xcia Jmci w prawą nogę przebito. Konia pod nim zabito, wilczatego wołoskiego bachmata.

Prochów ośm wozów wzięto. Lontów dziesięć wozów.

Armatę we Wtorek d. 25 *Augusti* wzięto.

Chorągwi 12 pieszych wzięto i wysieczono.

List P. Mirzeńskiego, do JP. Stefana Korycińskiego Kanclerza w. kor. — Z Wilna d. 30 Augusti r. 1654.

Przed kilką dni pisałem był do W. M. Pana o szczęśliwéj Xcia Jmci z nieprzyjacielem pod Szkłowem rozprawie, którego odesłanie z pewnych przyczyn do poczty odłożyć mi przyszło. Alić fortuna, która *eodem vestigio* długo stać nie zwykła, *post laeta* przyniosła nam *tristia*. Za gwałtownem następieniem nieprzyjaciela na Xcia Jmci, nie tylko *ad decernendum* ale nie do pokazania się nieprzyjacielowi siły nie mającego, *nihilominus* dał tenże obrok cnocie i miłości zwyczajnéj ku Ojczyznie, jak ów co szczupłe siły swoje bez nadziei posiłków widząc, obiecał trupem swoim zawalić drogę do Ojczyzny nieprzyjacielowi, i pokazał to że jéj bronić chciał choć nie mógł. O czém, acz podobno już jest u W. Mciow i u samego Króla Jmci wiadomość, jednak i ja, którąmem wziął dopiéro, *breviter refero.*

Spodziewając się Xże Jmć, że nieprzyjaciel prędko o oddaniu swego myślić będzie, brał się *ad tutiora* umykając się nawalności nieprzyjacielskiéj, a gdzieby się po siłach trafiło chcąc

go bić i urywać. Gdy tedy pod Hołowczyn z tamtę strony przeprawy podstąpił, Xże Jmć obóz z armatą i piechotą do Białynić wyprawiwszy, sam poszedł z kommunikiem, i stanąwszy sam w Białynicach a obóz daléj pomknąwszy, czekał tam wiadomości dokąd się nieprzyjaciel obróci. Wysłane podjazdy z niczém się wracały, dla wielkiéj (jako powiadały) nieprzyjacielskiéj ostrożności. — Tym czasem nieprzyjaciel zaszedł mu w tył, że mimo niego iść musiał: a że chciał tabor uprowadzić, poszedł w oczy z kommunikiem pod wieś Supelince, tam na podjazd co wsi pełił napadłszy zniósł go, i wziął języka dobrego więcéj piętnastu, z którego rozgromieni gdy dali znać nieprzyjacielowi w półtory mile będącemu o wojsku naszém, we trzech może godzinach przyszedł on ze wszytkiem wojskiem bardzo potężnem, bo i Kniazia Trubeckiego wojska z pod Mścisławia było więcéj 60 tysięcy, i było także to co się z naszemi pod Szkłowem biło, świeżemi przyczynione półkami. Dał Xże Jmć pole, którego uniknąć nie mógł jedno *per turpissimam fugam*, i potkała się jazda nasza, lecz potężnie i szkodliwie bardzo od Moskwy wsparta i porażona, w rozsypkę iść musiała. Ale aby się zebrała *vix possibile*, bo acz Xże Jmć rzucił się do Mińska którędy rozproszeni uchodzili, zatrzymując ich, jednak żadną miarą zatrzymać się niechcieli, i zwąchawszy to, miasto minęli. Rajtarya i Dragania wszytka przepadła. Regimenty dwa pieszo armatę uwodzili, i cztéry chorągwie piechoty węgierskiéj; ale ją potym porzucić musieli. Regiment Xcia Jmci samego pieszy, cudownie dobry i potężny, w pień wysieczony. Pana Niemierzyców salwowany i piechota węgierska którą P. Juskiewicz prowadził. Xcia Jmci z rąk prawie nieprzyjacielskich wydarła chorągiew kozacka, dawno słychanym cnoty i miłości ku wodzowi przykładem. — *Invitum* potym i *reluctentem* (bo *toties quoties* życzył sobie skropić krwią ojczystą ziemię której obronić nie mógł), a mianowicie w ten czas kiedy uwodząc błądzących po lesie wyjścia naleźć nie mógł, koniecznie chciał i poledz, położony na placu z rycerstwem; aż Pan Bóg chłopka jakiegoś umyślnie jakoby zesłał, który ich uprowadził, i tak mężnie uwodzeni, że ich z półtora sta koni tylko trzydziestu

zostało, między któremi i rodzony mój, Porucznik ich, cudownem szczęściem zachowany jeszcze na usługę J. K. Mci i Rzplitéj.

W przeszły Czwartek miał Xże Jmć stanąć w Mińsku, i zbierać do siebie bliższe Województwa i Powiaty; ale jeśli przedtym do kupienia się niewielką miały ochotę, obawiać się trzeba aby *praes. stragae* wojska *consternati*, i ci co się zebrali (acz o nich jeszcze nie słyszę) nie pierzchnęli; zwłaszcza jeśli nieprzyjaciel czaty wielkie w głąb puści, aczby i sam ze wszytką mocą iść mógł gdzie chce, jeśli go sam Pan Bóg nie zahamuje. O starszyznie któraby została nic piszą mi nic, tylko o P. Chorążym nadwornym. O P. Ganskofie, Putkamerze, i o dwóch Rotmistrzach że polegli, piszą ale ich nie mianują. Taką tedy o téj nieszczęsnéj wojska tego klęsce dawszy W. M. Panu relacyą jaką sam wziąłem, nie wątpię że W. M. Pan z niéj *proximam* zginienia Rzpltéj zrozumiawszy *periodum*, wszelkie sposoby i rady salwowania jéj przedsięweźmiesz, jeśli jeszcze jaka nadzieja ratowania jéj *superest*, i poufale o tém z Xciem Jmcią porozumiewać się będziesz. Powolna usługi moje etc. zaleciwszy i t. d.

List Winc. Gąsiewskiego Podskarbiego lit. do tegoż. Com przed kilką dni w liście moim namienił, i czego najbardziéj obawiałem się, to *novissime fatalis* ojczyzny naszéj *casus*, przez zniesienie i rozgromienie wojska W. X. lit. na sobie poniósł. *Extremis* zatym *laborantes*, a w samém miłosierdziu Bożem i opatrzności J. K. Mości Pana n. mił. nadzieję ratunku swego pokładając; usilnie proszę, abyś W. M. Pan Królowi Jmci raczył być *motivum* do tego, jakoby wojsku kor. lubo w części na Ukrainie ruszyć się rozkazać, i Tatarów jeśli rzecz można w ziemię nieprzyjacielską zemknąć raczył, — żeby jakokolwiek nieprzyjaciela *ad divisionem armorum* przywieść: tak jednak aby i Chmielnickiego zatrzymać żeby się do Polesia nie miał, bobyśmy impetu z obudwu stron potężnego *per omnem possibilitatem* ztrzymać nie mogli. *Expedit*, i te chorągwie które są gotowe ruszyć, i *ad unum convocare*, a nagliwie się ruszywszy *hostem reprimere*. Krótkim zatym stylem obszerne *Calamitatis*

militates Ojczyzny naszéj wyrasiwszy, a o tém bynamniéj nie wątpiąc, że wysokim rozsądkiem i radą swoją nie raczysz W. M. Pan *deesse* utrapionéj Ojczyznie naszéj, oddawam się w miłościwą łaskę etc. *z Wilna d.* 30 *Augusti* 1654.

List Xcia Bogusława Radziwiłła do JP. Kanclerza w. kor. — z Kopiła d. 9 *Septemb. r.* 1654.

Po rozjechaniu się z Xciem Jmcią Hetmanem, doszła mię ta wiadomość, że Homel się poddał, i że to wojsko które naszych gromiło, Dąbrowna, Szkłowa i Hor dobywa, a o Mohiłowie twierdzą że się już poddał. Jeśli ten nieprzyjaciel ze dwie Niedziel użyczy frysztu, nadzieja w miłosierdziu Bożém, że się około Berezyny na przeprawie hałasować z nim będziemy: ale jeśli już za ten pas przeszedł, to mu się nigdzie oprzeć nie możemy aż chyba gdzie około Brześcia, a w tym 9na *Novembr.* nastąpi, gdzie obaczę jako kto wojsko bez pieniędzy w służbie zatrzyma?. Dawne w skarbie będące podatki JP. Hetman polny na swe nowe wydał zaciągi, a inszych za nastąpieniem pospolitego ruszenia i stratą tak wielu Województw żadnych nie będą wnosić: a zatym jeśli *non agonizat. Patria* każdy niech uważy. Kiedyby wzdy Tatarowie Kozaków ująć chcieli i do tego disponowali, żeby z nami pokój uczynili *etiam iniquissimis conditionibus*, i Moskwę nam wojować dopomogli; bo inszego sposobu ratowania Ojczyzny nie widzę, *salvo meliori* W. M. Pana *judicio*. Orda najdzie na granicach moskiewskich z kim poigrać, a choćby i nie nalazła, tedy nabrawszy plonu, horodów i zamków nie dobywając, do domu się na zimę powrócą, a nas w tymże po staremu zostawią rosole. — Od Rygi także trwogi, którym ja jednak nie do końca wierzę.

List z Wilna dd. 12 *Septembris* 1654. — Już się téż wojska koronne i Gwardya Króla Jmci ozywają, jako mam wiadomość, że jedni około Grodna są a drudzy około Mostów; jednak nie obiecują się stanąć w Mińsku aż za dwie Niedziele. Dobrze W. M. Pan raczysz pisać, że się w wioskach i miasteczkach jako wróble na konopiach bawią.

Z téj strony od Połocka nie zła nowina, jako to z listu do JP. Podskarbiego *de d.* 7 *Sept.* z Głębokiego, od jednego Karmelity, pisanego, który tam rezyduje, czytam: kiedyby było teraz cokolwiek wojska, możnaby co dobrego sprawić i Połock ubieżeć. — Jednak P. Podskarbi wyjeżdża dzisiaj nie wiądomo dokąd: snać myśli co dobrego sprawić. — Z drugiéj zaś strony niepocieszne wiadomości: przyszła poczta z Mińska wczora, i to nam przyniosła, że niejaki Popławski banit przyszedł pod Mohilew w kilka tysięcy Kozaków, i tam się z Moskwą złączywszy przywiódł do tego, że się Mohilowianie Moskwie poddali i przysięgli. Jednak to wymogli Mohilowianie. że P. Piotrowskiego tam będącego, Kuchmistrza W. X. lit., wypuszczono i do Białynic mil kilkanaście od Mińska poprowadzono, który tamże przyjechał. Smoleńsk, Dąbrowa i Szkłów pisały do Xcia Jmci, prosząc na żywy Bóg o proch. Nie wiem jaki sposób najdą żeby im go dodać: dajto że i 10 tysięcy wojska przydzie, tedy nie poradzą tak wielkiéj potędze nieprzyjacielskiéj.

Xże Jmć Hetman jeszcze sam w Mińsku dotąd zostaje, i wojsko rozproszone w Smolenicach mil pięć od Mińska gromadzi. Tak piszą, że ich tam się ze trzy tysiące zebrało. Homl także się poddał. Te chorągwie których tam było kilkanaście, do Cara odesłali i lud, a tam Moskwę osadzili. O Witebsku słaba nadzieja, bo tam się długo trzymać nie mogą, że forteca lada jaka. Bychów JP. Podkanclerzego mocno jeszcze się trzyma. Słuck w wielkiéj trwodze od Kozaków. Tu za pewne udają że Chmielnicki Korzec spalił i do Litwy idzie, i dla tego u nas w Wilnie trwoga.

Czytałem awizy nienieckie, gdzie piszą że Anglikowie posłali do Moskwy morzem do Archangela 24 tys. wojska, a nie piszą po co. — Breneńczykowie połtukli dobrze Szwedów: w téj bitwie peległ jeden z tych, albo Königsmark Hetman albo brat Króla szwedzkiego nowo-obranego. Chrystyna która była Królową szwedzką, piszą że katoliczką została.

Po napisaniu listu mego, przyszła znowu wiadomość że Mohilew się poddał, a do Szkłowa Moskwa szturmuje. Zamek

Jezierzyszcze między wodami i błotami, Moskwa wzięła. Kozacy od Mohilewa ciągną do Słucka.

Z obozu koronnego d. 22 *Septembr.* 1654.— Od Hospodara dają znać, że Chmielnicki na Wołyń zamyślawa, ale jednak od naszéj straży nic nie ma. JP. Hetman toż oznajmuje, że Porta ottomańska poprzysięgła Hana, aby ze wszytką potęgą i z Baszą sylistryjskim, z Węgrami, z Multanami i wołoskim Hospodarem na Kozaków pośli. — Orda nohajska z krymską bardzo się mięsza, ale spodziewa się JP. Hetman, że temu Han zabieży; który lądem jedzie, bo morzem powietrze nie służyłoby mu.

RELACYA
POSELSTWA DO TATARYI
do Islam Geraja Hana,

PRZEZ

MARIUSZA STANISŁ. JASKUŁSKIEGO,

W LIŚCIE

DO STEFANA KORYCIŃSKIEGO

KANCLERZA W. KORONNEGO

z Bakczysaraju d. 2 *Maja r.* 1654.

Dla złych dróg ledwie mi przyszło we Czwartek po Wielkiéjnocy stanąć w Bakczysaraju, gdzie zaraz nazajutrz miałém u Wezyra audiencyą, i oddałem pisanie tak od W. M. Pana, jako téż JP. Hetmana: które mile przyjąwszy pytał się o zdrowiu W. M. P., jako téż JP. Hetmana: o którego sposobności opowiedziawszy, podziękowałem mu za to że się o niem pyta. — Potym rzucił się do téj kwestiej co się w Polsce dzieje? Opowiedziałem, że Chmielnicki Moskwie poddał Ukrainę, i sam wierncgo poddaństwa oddał im przysięgę. Na tę nowinę pytał się, zkąd tę wiadomość macie?... Odpowiedziałem, że ją mamy z śpiegów i języków; a nawet mamy to z postronnych narodów. Bardzo dziwował się przewrotności Chmielnickiego i rzekł: kiedy to uczynił, tedy już mu téż koniec przydzie. — Przy odejściu prosiłem go, aby mi audiencyą u Hana Jmci zjednał, którą mi zaraz drugiego dnia obiecał. Nazajutrz posłali do mnie abym szedł do Hana: nie chciałem iść ani na swoim koniu jechać,

dokądby Han do mnie swego konia nie posłał. Wymawiano się tém, że nasza wiara nie każe tego, abyśmy konia po niego słać mieli. Jam téż odpowiedział, że też moja wiara nie każe na swoim koniu jechać, bo mój koń chudy, a do tego godzien Majestat J. K. Mości takowego od Hana poszanowania. Musieli tedy konia po mię przysłać i przysłali go, na którym dopiéro do Hana przyjechałem. Jako skoro na podworze wjechałem, drugie nastąpiło *certamen*. Przysłał do mnie Wezyr, abym jak skoro tylko wnidę w izbę, czapkę zrucił, *celeri cursu* szedł do Hana i połę szaty jego całował. Rzekłem, że choćby mi poelstwa nie odprawować i wrócić się do Polski przyszło, tedy tego nie uczynię. Po tym responsie wrócił się znowu do mnie od Wezyra posłaniec z taką kwestią, jako Hana chcę przywitać?... Odpowiedziałem: polskim zwyczajem, w pół izby przyszedłszy zdejmę czapkę, a Han Jmć aby mi rękę do pocałowania podał. Nie chciał Wezyr na tę deklaracią pozwolić: Han jednak pozwolił, i *eo modo* kazał mi się przywitać. Przyszedłszy tedy do izby, gdzie Han przy wielu Murzach i Agach siedział, połowicę jéj przeszedłszy zdjąłem czapkę, a potym do pocałowania ręki jego jako mogłem najpoważniéj szedłem, i ją pocałowałem, którą mi ochotnie i troszeczkę z miejsca swego powstawszy podał. Po téj ceremoniej poszedłem znowu ku drzwiom, i tam czapkę na głowę włożyłem: a potym gdym pozdrowienie od J. K. Mci czynił, pomieniając tytuł jego czapkę zdjąłem, a kiedy miało do hańskiego (tytułu) przychodzić, włożyłem, i list od J. K. Mci oddałem, który z rąk moich Wezyr odebrał.— Po oddaniu listu dopierałem się tego, żeby mi na czém do dalszéj propozyciej siedzieć dano. Zrozumiawszy Han i Wezyr to *desiderium* moje, odpowiedzieli mi: teraz jedź W. M. na wczas, i jako list przeczytamy, tak się z W. M. rozmówiemy. Trzeciego dnia przysłał po mnie Wezyr, dając mi u siebie audiencyą w czém przyjechałem, wymawiając Hana, że wczora był podpiły. Na téj audiencyi proponowałem naprzód deklaracią przyjaźni J. K. Mci ku Hanowi Jmci: *secundarie* położyłem skargę na Chmielnickiego, iż on nie kontentując się łaską J. K. Mci, którą za przyczyną Hana otrzymał, zaciągnąwszy sobie mimo

wiadomość Hana Jmci Ord nie małą liczbę, państwo J. K. Mci wojował, pustoszył; prosząc przy tém żeby go z protekciej Han Jmć wypuścił. Za deklaracią przyjaźni podziękował: a kiedy przyszło do drugiego punktu, odpowiedział mi: „jakoto z wami „przyjaźń trzymać?... wyście pyszni, niesłowni; wzdyć przy „traktatach taka nasza była Jmć P. Kanclerzowi i JP. Marszał„kowi deklaracya, kiedy prosili nas i *eo nomine* obiecali nam „upominki, abyśmy zagonów w ziemię nie puszczali: gotowi„śmy to uczynić, i nie dopuszczać Tatarom w Czabar wchodzić, „jeżeli ich wstrzymać będziem mogli: jeżeli też nie wstrzyma„my, nie miejcie za złe. Odpowiedział mi Kanclerz: a my bić „te zagony każemy. Rzekłem mu, biycie, co komu Pan Bóg „a szczęście da, to niechaj trzyma.“

Po odprawionym tym punkcie upominałem się więźniów, obiecanych J. K. Mci i po pactach wziętych, jako to: JPP. Sapiehów, P. Bałabana, P. Wendeńskiego, Rumaszkiewicza, Sułowskiego i wielu innych, których rejestr podałem. Względem PP. Sapiehów odpowiedział mi: jako Han ma wydać Sapiehów, a oni trzy razy na Ordę naszę napadali? Odpowiedziałem: że on na ten czas nie dla gromienia Ord poszedł, ale szedł sobie na stanowisko naznaczone do Korca że tak *sors tulit*, iż te Ordy na niego napadły, musiał się bronić. Rzekł mi na to: wzdyć on to na Kielibet Murzę nocą napadł. Odpowiedziałem, iż taką ma o tém J. K Mość informacyą, jako mówię. — Kiedy do Rumaszkiewicza przyszło, odrzekł mi: jako się nie wstydzicie za złodziejem przyczyniać się?.. Od wieków Krym takiego wstydu nie miał, żeby go z Krymu wykraść miano (?). jako go on uczynił. *De reliquis* odpowiedział; szkoda o to mówić, co się szablą wzięło.

Po tym punkcie, przystąpiłem do téj relaciej, jako się Chmielnicki Moskwie i z Ukrainą poddał. Słuchał jéj *attente* i rzeł: jeżeli to prawda że wam Moskwa wzięła taki zamek, i Chmielnicki poddał się Moskie, gotowiśmy iść z wami wojować. Tu dopiéro wniosłem *desiderium* J. K. Mci, aby przeciwko Moskwie i Kozakom dali nam pomocy. Odpowiedział mi, iż my jesteśmy sługami Bożemi; co nam Pan Bóg a namie-

stnicy jego każą, to wszytko uczyniemy, ile kiedy nam upominki będą oddane. Podziękowałem za tę deklaracyą, a o upominkach iż na czas oznaczony będą gotowe opowiedziałem, prosząc go aby te desiderium J. K. Mci u Hana *promovere* raczył.

Po téj audienciej częstował mię kawą, a potym dano jagnię na sufrze (?), ciasta smażone, wyziny suchéj, pomagranatów w miseczkę, krochmalu, fig, cukru kilka kawałków, a w ostatku, przy Musule się rozmawiając z sobą o różnych naszych wojnach, godzin ze dwie strawiliśmy. W tém téż od niego porwałem się i pojechałem. — Po téj audienciej obesłał Han Sołtanów, Murzów, Agów, aby na radę zjechali: przez Niedziel trzy konsultowali, lubo często o odprawę prędką i deklaracią na proponowane punkta upominałem się. Ledwie *ultimis diebus Aprilis* dana mi audiencya, na któréj Wezyr taką uczynił perorę: „mogliście to widzieć, jakęśmy przez lat sześć przyjaźń z Kozakami wiedli, i jakośmy im za zawarciém przyjaźni stawali: cokolwiek się jednak działo, działo się z przejrzenia Bożego. Teraz że Kozacy z Moskwą się zmirzyli i przysięgę złamali, umyślnie ze wszytkimi przedniejszymi krymskimi Pany umawiamy się z W, M., aby już więcéj w przyjaźni naszéj szalbierstwa nie było. Na ten punkt odpowiedziałem mu: przyznać ja to muszę, iż cokolwiek się lat przeszłych działo, działo się z przejrzenia Bożego, że nas za grzechy nasze karał, żeście nas którzyśmy wam i Porcie ottomańskiéj przyjaźni dotrzymywali, i Kozaków aby państw cesarskich nie plondrowali, wam stad nie zabierali, krzywd nie czynili, tak wielkiém krwie rozlaniem nawiedzali, za przyjaźń, za cnotę, za prawdę naszę wojowali. Przy kim tedy słuszność zostawa, niechaj to sam Pan Bóg sądzi: a teraz że W. M. ze mną z tak zacnych Murzów gronem do umowy przystępować raczysz, wielce W. M. za to dziękuję. Tylko co tłomacz przetłomaczył, *exarsit* na te słowa Wezyr: czemuście to hardzi? chcecie rozkazować Hanowi? Trzeba to wiedzieć, że kiedy się Han z Kozakami połączy, iż Korona polska zginie. Odpowiedziałem, iż to wszytko w ręku Bożych. Co rzekłem, nie dla tego rzekłem abym miał rozkazować Hanowi; ale względem ukazania cnoty prawdy, i za cośmy tę nieprzy-

jaźń od was ponosili. W tém *subjunxit:* oto Chorąży koronny pod Perekop podpadł, i stada nam pobrał; a kiedyśmy się skarżyli Potockiemu, tedy się na posłów naszych do szable porwał. Odpowiedziałem: byłem na ten czas, kiedy to poselstwo odprawowano, a nie widziałem tego żeby się miał porywać. — Po takowych mowach obaj rzekliśmy: dajmy temu pokój co minęło, a do rzeczy naszéj przystępujmy. W tém Wezyr: przysłali do nas Kozacy z przyjaźnią, i udając to że się dla tego do Moskwy udali, iż do nich ani posłów ani pisania Król Jmć nie posłał: trzeba było z tą wojną z nimi zatrzymać się, a wyście ich zaczepili. — Jeśli jest z nimi co zaczętego, tedy nie z naszéj ale z ich przyczyny, naprzód ztąd że się Carowi moskiewskiemu poddali, Ukrainę oddali, w któréj już Moskwa tak po miastach Króla Jmci jako téż ślacheckich, urzędy swoje nastawiła, i intraty z nich bierze. Kiedy tedy kto co komu odbiera, jako swego nie bronić? A do tego kiedy mój półk szedł na linią na stanowisko naznaczone, nie chcieli go puścić, i owszem się z nim hałasowali. Uważcie tedy W. M. przy kim wina zostaje? Co się dotycze że Król Jmć ani pisania ani posłów do Chmielnickiego nie posłał, dziwuję się temu że się za to ujmujecie: podobniejsza była, aby się chłop Panu swemu pokłonił. A do tego widzi mi się, że i Han Jmć do swoich rebellizantów kiedy tu rebellia była, listów nie pisał. W tym rzekł: powiadają Kozacy, że do was Antona posła posłali, a wyście go zatrzymali. Odpowiedziałem: rok to temu jako się to działo; ale teraz po pactach kamienieckich żadnego nie posyłali. — Po téj umowie widzimy to, że Kozacy szalbierze; a to przecie z ich posłami wyślemy posła naszego z tém, aby uczynili Królowi Jmci pokorę, Ukrainę oddali, a sami z nami wespół na Moskwę poszli. Jeżeli tego nie uczynią, zaraz się na nich z wami szable obrócimy. — Pochwaliłem i to *medium*, to przydawszy, że tu Kozacy nie dla waszéj przyjaźni przyszli, bo się jéj wyrzekli; ale żeby wasze zamysły prześpiegowali, dokąd wasza szabia zmierza. — Spytał mię potym Wezyr wiele wojska potrzebujecie? Odpowiedziałem: kiedym z Warszawy wyjeżdżał, ta była wola J. K. Mci abyście nam dwanaście tysięcy

wojska do naszego wojska dali, a Han Jmć żeby ze wszystką Ordą w państwa moskiewskie poszedł. Odpowiedzieli mi, byleśmy wzięli od Kozaków respons, zaraz tam blisko jest Orda budziecka, nohajska, we trzech dniach będziecie jéj mieli 30 tysięcy: tego nam jednak potrzeba, abyście nam wieczne braterstwo poprzysięgli, gdyż i my wam je przysiądz gotowi: a przy tém kiedy nam Pan Bóg da zwycięstwo, żeby nam Ordy nasze powrócone były. Odpowiedziałem: z trzema rzeczami posłał mię J. K. Mość do was; piérwsza z potwierdzeniem przyjaźni, druga żądając pomocy wedle dawnych i świeżych pact, deklarując to przy tém, że dla tego z wami tę wojnę bierze, abyście się krwie Sołtanów i przodków swoich zemścili, i Ordy swoje recuperowali, a J. K. Mość aby się przy ziemi i miastach został. Co względem Ord, smaczny im był respons. Co względem miast, nie staneli mi *in terminis*. Zaraz odskoczyli i do takich słów udali się: zgrzeszyliśmy przeciwko Panu Bogu, iż o takich rzeczach które są w ręku jego, mówimy. Na ten czas tam będzie koło tego mowa, kiedy nam to szczęście da Pan Bóg. W inszą tedy, téj dawszy pokój wkroczyli materią. Jeżeliby Kozacy nie chcieli odstąpić Moskwy, w którą chcielibyście stronę uderzyć?.. Odpowiedziałem: tak rozumie J. K. Mość, że przy 12 tysiącach Ordy, siłami swemi może się nieprzyjacielowi oprzeć; zaczém życzy tego, żeby Han Jmć z ostatkiem wojska w ziemię jego poszedł. *Huic medio non assenserunt*, ale rzekli: wprzód trzeba Kozaków znieść, a dopiéro Moskwę; zawsze z drogi, żeby się nie zakłuć, uprzątnąć trzeba ciernie. Jak skoro deklaracia nam przyjdzie od Kozaków, że Moskwy nie odstąpią, za daniem znać od was, dwunastego dnia ze stem tysięcy Ordy pod Korsuń stawimy się. — Pytali się przytém czém ich wojsko żyć będzie?.. Tém czém przy Chmielnickim żyło, odpowiedziałem. Żołnierz najdzie sobie chleb. — To taka moja z nimi była umowa, którą ja donoszę W. M. memu mił. Panu, życząc tego abyś W. M. perswadował J. K. Mci, żeby te obiecane pod Kamieńcem upominki na czas oznaczony wystawić rozkazać raczył.

Donoszę i to W. M., iż dla smarowniejszego sklejenia téj przyjaźni, przy tych upominkach obiecałem Wezyrowi ośm tysięcy talerów; Podskarbiemu wielkiemu sześć; Batyr Adze tysiąc; dwiema tłomaczom po sto talerów: i te tedy pieniądze trzeba żeby gotowe były, bo szczerze koło tego pracowali. — Posłowie moskiewscy niedziel dwie jak przyśli, obiecując zaraz dać Kasnę, byle tylko przeciwko nam na wojnę poszli: aleć im odpowiedzieli, i nie dobrze ich traktują. Odesłali ich na wieś, jeść im nie dają. Już szłyki marmurkowe przedają.

Poseł węgierski przy mnie także przyjechał: upominków niemało dał Hanowi. Oświadczał Rakocego przyjaźń, ofiarując się tam iść z wojskiem gdzie mu Han każe, intercedując jednak za nami, aby przy nas stawał. — Poseł kozacki dni temu trzy jako przyszedł, z czém? kopia listu tego który pisał do Hana *demonstrabit* W. M. — Jako mu też Orda odpisuje, ta cedułą którą posyłam *indicabit.* Srodze miał szpetną audiencyą: za każdém słowem (*salva reverentia* W. M. Pana) *łżesz* taki a taki synu! — Nadzieja w Bogu że się ta liga rozerwie. — Ile baczyć mogę, szczerze sobie życzą z nami przyjaźni. Kumucki (?) także był poseł. — Do Cerkiesów, od których także był poseł, posłał Han aby z nim byli na wojnę gotowi.

To tedy wypisawszy W. M. Panu, pilnie uniżone moje usługi w miłościwą W. M. łaskę oddawam.

(Data jak wyżéj).

W. M. Pana cale życzliwy i uniżony sługa
Marius Stanisław Jaskulski.

O BOHDANIE CHMIELNICKIM

I O KOZAKACH.

WIADOMOŚĆ NAPISANA PRZEZ

HIERONIMA PINOCCI SEKRETARZA J. K. M.

Roku 1654.

Chmielnicki Hetman wojsk zapor. miano to przybrane miał, bo ojciec jego zwan był Chmiel, a syna swój nazywali Chmielenkiem. Ojciec był osadnikiem czechryńskim za czasów Starosty Daniłowicza, i dostał mu się w dzierżawę futor Sobotów, który znacznie gospodarstwem ulepszył, młyn zbudował, stawy pokopał, nową osadę założył, gdzie gorzałkę, miody i piwa szynkowano. Miejsce téj osady jest z tę stronę rzeki która płynie pod Sobotowem; bo po téjtam stronie wody, rozlegają grunty tatarskie.

Słudzy P. Chorążego kor. zazdrościli mu téj osady i szynków, i do tego nawiedli że mu je odjęto. Opierającego się Chmielnickiego chciał zabić Czapliński i ciął go szablą, przecięż bez szwanku bo kołnierz nie puścił. Zemstę knowając, szedł on od osady do osady buntując mołojców, wabił do siebie Ordę, i dał im więźnie których dostał u Żółtych-wód. — Potocki Hetman w. kor. tém pobłądził, że w początkach lekce go sobie ważył, (bo z razu nie mógł zebrać więcéj nad 1200 Kozaków), i nie usłuchał rad Hetmana poln. Kalinowskiego, który go chciał znosić. *Aegre* to *tulit* Potocki, bo niechciał *cedere gloriam* Kalinowskiemu; przeto oba zostali w więzieniu za sprawą jednego Kozaka, który podjąwszy się ich prowadzić, wiódł ich na zakopane drogi. W rękach już będąc nieprzyjacielskich, wymówił to Kalinowski *aspicis verbis* Potockiemu.

O kozackich półkach i osadach.

W Województwie kijowskiém i bracławskiém mieli Kozacy swe półki, około których się sadzili. W takowych bywało po 6 tysięcy Kozaków, a były te:

W województwie kijowskiém: W Kijowie, Perejasławiu, Czechrynie, Korsuniu, Czerkassach, Białéj-cerkwi, Chwastowie, Kryłowie, Kaniowie.

W województwie bracławskiém: W Bracławiu. A te są półki kozackie Rzepltéj. Tu w tém Województwie był także półk humański Pana Kalinowskiego. — W konfessatach Leszka Michalenka *d.* 29 *Aug.* r. 1654, mianowane jeszcze są dwa półki, niżyński i czerniechowski, których w powyższym spisie nie masz.

Sedes kozacka był Trechtymirów, dany im przez Króla Stefana Batorego, gdzie Hetmani ich rezydują. Mają oni tu przywileje swoje i chorągwie, które dostali różnymi czasy od Królów polskich, oraz część skarbów swoich. Ten Trechtymirów leży nad Dnieprem.

O urzędach kozackich.

Urzędy kozackie te są: Hetman wojska zaporozskiego; Hetman kaźny *alias* Hetman polny; Assawuł generalny, t. j. oboźny ([1]); Pisarz wojskowy; Armatny; Assawułowie czteréj; Półkownicy; Atamanowie t. j. Sędziowie każdego półku; Setnicy; Dziesiętnicy.

Ta jest starszyzna kozacka, a żaden w niéj nie może być jeśli nie był na czarném morzu. Półki te straż odprawują *per turnum* za porohami, po ćwierci roku.

O porohach.

Porohy, są to skały wielkie na Dnieprze. Przez niektóre że niskie są, woda wierzchem przepływa: z innych, w górę sterczących, rzéka spada gwałtownie. I po takichto spadkach

([1]) Oboźnym teraz jest Kozak Koropka. Z zeznań Leszka Michalenka r. 1654.

Kozacy spuszczają się na dół w czajkach lub sudnach, prawda że z odwagą życia, bo często statki rozbijają się, a ludzie idą na dno i toną.

O soli.

Mają Kozacy sól z Rusi i z Wołoch, i aż od Kudaku, fortecy, która jest z tę stronę porohow. Za Kudakiem używają soli, która się zbiera na jedném oku morskiém za Oczakowem po prawéj ręce, którą fale wyrzucają na brzeg kupami. Ale trzeba się o nię z Tatarami bić, którzy też dla téj soli jadą do tych pól gdzie się najduje. R. 1650 zginela ta sól i nie ściągała się jako przedtym; zaczym Kozacy bardzo cierpieli i puchnęli, bo się bardzo włożyli słono jadać. Z Rusi nie mogli jéj mieć ani z Wołoch, bo ani Wasil Hospodar ani ten nowotny, nie dopuścili ją do nich wozić. Ruś, kiedy czasy były spokojne, miała wielkie zarobki wożąc ją do Kozaków, bo każdą sztukę z których 60 przedaje się u baniej (²) za gr. 7 albo 8, przedawali za półtorak, a maża soli, t. j. tak wiele jak mogą cztéry woły uciągnąć, wyszła im więcéj niż za dwa tysiące złotych, co z wielkim zarobkiem przychodziło: zwłaszcza że nie brali pieniędzy, ale brali woły, któremi wieźli do Lwowa jagły, ryby suszone i t. d., i na tém drugi raz zarabiali.

O dochodach kozackich.

Mają wielkie dochody z połowu ryb, czém się badzo bawią, bo niemal wszytcy siedzą na brzegach Dnieprowych: ale i około porohow wielkie łowiska mają. Te są ryby które oni zwykli poławiać: jesiotry, wyże, sumy i karpie, bo inszych mniejszych nie biorą, ale wrzucają nazad do wody jeżeli im się takie dostaną. Na tém zaraz miejscu gdzie łowią suszą je, przepłatawszy pierwéj a nakarbowawszy wewnątrz mięso w pasy; albo je solą z popiołem drzew palonych nakształt potażu, i w kupie albo je przedają na miejscu, albo ich mażami po 5 lub 6 set wiozą do Lwowa, gdzie sztukę po zł. 4 przedawać

(²) Bania, zrzódło słone czyli warzelnia.

zwykli. Tam sprzedają i woły, a kupiwszy kolasę o jednym koniu do domu wracają.

Łowią jesiotry i inne wielkie ryby w czasie ich zalotów, kiedy się gwałtownie gonią, a gdy w zasadzkę wpadnie samica, wtedy cały rój samców za nią bieżąc wpada i jedne drugich wpychają. Niekiedy spadając porohami, w dołach więzną: wtedy Kozacy biją je ostrem żelazem, dardą uwiązaną na cienkim łańcuszku lub mocnym powrozie. Ryba czując się ranioną prędko bieży, a Kozak folguje łańcuch; nie długo utraca siły i wywraca się brzuchem wzgórę, a wtedy ją pomału ciągnie do brzegu i o inną się stara.

Z jagieł również wielką intratę mają, ale muszą ie wieźć do rzek które do Wisły płyną, jako to do Bugu i t. p., a to czynią w zimę. — Także ciągną zyski z owiec, nabiałów, rogatych bydeł, ze młynów, zgoła z tego wszytkiego co ziemia tamta obficie niesie, — a zwłaszcza z saletry, którą kopiąc najdywali skarby w Bracławszczyznie.

O żydziech ukrainnych.

Żydzi na Ukrainie są od dawnych czasów, tym sposobem i takiém prawem jako po inszych miastach koronnych, ale są większego serca i większéj dzielności. Zachowali się przedtym skromnie, póki sami Panowie którzy Starostami byli, w Ukrainie rezydowali. Dali się im rozprzestrzenić od 30 lat, jako starostwa poczęły być dawane dzieciom w pieluchach, kiedy zarząd ich padł do rąk sług pańskich, którzy poczęli dawać ucho żydom, a ci wielkie proponowali znosić intraty z miejsc gdzie żadnych nie było, ofiarując arendy po 20 tysięcy złotych, byle tylko Pan zakazał aby żaden gorzałki nie palił ani szynkował tylko oni. Co z wielką ciężkością Kozaków działo się, osobliwie gdy na instancye żydowskie wysyłali Podstarostowie kotły i garce gorzałczane rąbać, gdzie takowe znaleźli.

Arendowali młyny, stawy, zgoła majętności wszytkie i dawali Panom wielkie arendy. Ale oni téż brali wielkie pieniądze, mianowicie od Sądów: bo taki jest tam zwyczaj, że strona kiedy co zadaje drugiéj stronie przed Sądem, strona obwiniona

zwykła, rzucając czapkę o ziemię, zakładać winę sto kop, półtora sta, trzysta i t. d., że tego nie dowiedzie; — a jako nie dowiedzie, wina bywa Sędziemu zapłacona (?).

O Śmiarowskim.

Śmiarowski był Starostą albo Podstaroścім czerkaskim. Bywał on od Króla Jmci do Chmielnickiego posyłany na zgodę, i kilka razy tam i sam szedł. - Na ostatku podjął się buntować Kozaków, i posłał go Król Jmć rzekomo do Chmielnickiego w poselstwie, ale w prawdzie na bunty, dawszy mu ze 40 albo 50 przywilejów z okienkami, dla tych Kozaków coby byli chcieli odstać od Chmielnickiego. Uszło mu to ze czterema, alę piąty doniósł go Chmielnickiemu, który zwoławszy starszyznę na radę, kommunikował im co się działo, — że on im ufa zdrowie swoje, ale najdują się tacy co mołojców buntują. Na ostatek pytał ich: czegoby taki był godzien?., Wszytcy odpowiedzieli, że taki godzien był śmierci. Tedy obróciwszy się do Śmiarowskiego, wyrzucał mu zdradę a bunty. Co kiedy on począł *negare*, posłał gwałtem po jego szkatułę. Otworzono ją, i najdziono z 50 przywilejów z okienkami, które Chmielnicki porzucił na stole. Dopiéro starszyzna porwawszy się do szabel srąbali go, a jeszcze na pół żywego grzebli.

Tak skończył dni swoje Śmiarowski!.. Kiedyby był miał rozum, nie powinien był po piérwszym razie do Kozaków się puścić, bo widział że nie byli mu z affektem, — bo negowali mu interpozycią, aby mógł wyswobodzić syna swego którego miał u Tatar w więzieniu. Zarzucali mu, że kiedy był Podstarostą czerkaskim, wyłupywał im oczy i t. d.

O naturze kozackiéj.

Kozak z natury jest trwały wszelkim niewczasom, a tém dokaże siła w rzeczach wojennych. Ale trzeba żeby był zajuszony we krwi, i żeby czego spodziewał się dostać i odnieść korzyść. — Tak się działo pod Chocimem, kiedy kilkanaście tysięcy na brzuchu idąc, podeśli straż turecką, a 10 tysięcy Turków rznęli w noc, i wszytko co przy sobie mieli pobrali:

co niemało było, bo Turczyn zawsze na wojnę bierze z sobą znaczną część swoich dostatków.

Przeciwnym sposobem stało się w Moskwie, bo raz rozkazawszy im do szturmu do pewnego zamku, gdzie Prozorow się był zamknął, dał nieprzyjaciel ognia, a rzucił potym czośników z murów między nich, któremi się pokłóli i poranili sami, zostawiszy tam swoich ze 2000. — Nazajutrz nie chcieli do szturmu znowu iść, ale owszem w nocy siła ich uciekło.

DIARYUSZ WOJNY
Z SZEREMETEM
i Cieciurą Półkownikiem Perejasławskim,

KTÓRA SIĘ ODPRAWOWAŁA

w Mcu Wrześniu, Paździerzniku i Listopadzie

Roku 1660.

Z pod Tarnopola *d.* 26 *Augusti* ruszywszy się z wojskiem JPan Wojewoda krakowski ([1]) Hetman wielki koronny, a dowiedziawszy się że Sółtan z Ordami *informatus* z listu jednego Sekretarza J. K. Mci, w którym mu stanąć pod Wiśniowcem miejsce naznaczył; tam się chciał zmykać, i już ku Ozochowcom nakierował był. Zabiegając JPan Wojewoda krak. aby tamtego kraju całego i Województw przy nim ruskiego i wołyńskiego nie dotknął i nie ucisnął Tatarzyn, *magnis itineribus* pośpieszył JP. Wojewoda ku Ozochowcom, aby go tam przeszedłszy odwrócił, i na prosty ku Ukrainie nakierował trakt. Jakoż *ea celeritate praevenit,* i d. 30 Augusti stanął pod Awratynem za Ozochowcami mila JP. Wojewoda krak.; — a Sółtan był na ten czas we dwóch milach od JP. Wojewody ku Czarnemu-ostrowu. Ztamtąd JP. Wojewoda krak. jeździł i visitę oddawał d. 31 Augusti Sółtanowi, gdzie zaraz umówili sobie trakt ku Staremu-Konstantynowu.

Z pod Awratyna ruszywszy się 1*ma* 7*bris,* 6*ta ejusdem* stanął JP. Wojewoda krak. pod Starym-Konstantynowem. Tamże i Sółtan z Ordami przyszedł, których rachowano 40 tysięcy szabel, nie rachując koszowych ludzi.

([1]) Stanisław Potocki, który zmarł r. 1667.

D. 7ma 7bris przyszedł JP. Marszałek ([1]) tamże pod Konstantynów. Tego dnia P. Kręczymski z podjazdu powrócił, i przyprowadził kozackich języków kilku w Piątkach wziętych, którzy dostatecznie powiedzieli o wojsku moskiewskiém i kozackiém pod Kotelnią, i o tém, że się ruszać miał Szeremet z Cieciurą ku Czudnowu: powiadali wojska przy nich 80,000, dział czterdzieści. prochu i kul dostatek. Prawili i to, że Szeremet z języków naszych jest informowany, iż wojska naszego przy JPanu Wojewodzie krak. pod Tarnopolem nie było więcéj nad 6000. — A o JP. Marszałku za Wisłą, powiadali przed nim. Prosto na to wojsko pod Tarnopol zapuścić się miał Szeremet, i zniósłszy je Lwów i Kraków nawiedzić myślał.

O Chmielnickim powiadali ci językowie, że był na Taszłykach, i wojska zkupiwszy miał iść za Szeremetem.

D 9na 7bris. Uczyniwszy Consilium Jmć Panowie Hetmani, śli na Janczaryskie pola: i przeszedłszy je, d. 14 *ejusdem* minąwszy miejsce gdzie karczma bywała w polu na szlaku ku Czudnowu, szło wojsko na ten czas tym szykiem: na prawém skrzydle partja JP. Wojewody krak., w pośrodku armata i regimenty, na lewém skrzydle partia JP. Marszałka. — Jadąc przed wojskiem JP. Wojewoda krak. z JP. Marszałkiem, wjachali na wysoką mogiłę, z któréj na półtory mile i daléj można było obaczyć *circum circa.* Postrzeżono ztamtąd, że ludzie się pod chrostami ku Lubartowu i w bok Lubartowa migali: posłał zatym JP. Wojewoda krak. nieboszczyka P. Kłopotowskiego Rotmistrza z chorągwią jego, aby im odciął i przerznął szlaki; a tego dnia P. Strzałkowski Rotmistrz powrócił z podjazdu, który widział na oko nieprzyjaciela taborem idącego, i powiedział jako mógł wyrozumieć, że szlakiem między Lubar a Krasnopol idzie nieprzyjaciel. Wojsko *nihilominus* tego dnia postępowało daléj ku nieprzyjacielowi. Do Sółtana JP. Wojewoda krak. posłał P. Boruchowskiego z Panem Suryczą, dając mu znać, iż już na oko widział sam nieprzyjacielskie ludzie, aby Ordy co wyprawił przeciwko niemu. Usłyszawszy o tém Sółtan, zaraz sam szedł z lewego skrzydła mimo wojsko nasze; i napadłszy

([1]) Xże Jerzy Lubomirski Marszałek wielki, Hetman polny kor.

straż przednią nieprzyjacielską z Ordą, wyciął ją. Na dwie godzin przed wieczorem dał znać do JP. Wojewody krakowskiego Sołtan, że się zszedł z nieprzyjacielem, i o przysłanie Draganiej prosił. Ordynował zaraz JP. Wojewoda krakowski Pana Bokuma z regimentem dragańskim J. Król. Mości, i regiment swój dragański, pułki Wojewody kijowskiego ([2]) i Pana Pisarza polnego koronnego, i samych Ichmciów z nimi: a było z mile ku nieprzyjacielowi. Jak przyszła Dragania i pomienione pułki, nastąpili wszyscy nasi i Orda na nieprzyjaciela pół mile za Lubarem, między lasami na uroczysku nazwaném Kutyszcza będącego, urwali mu część wozów i Moskwy z Kozakami z kilka set wycięli, żywcem Moskwy i Kozaków nie mało do JPana Wojewody krak. naprowadzili. Był tamże z ochoty swojéj JP. Starosta krasnostawski, z niektórém towarzystwem ochotném, i znacznie dodawał ochoty naszym, sam na harc wypadając, i dzielnie jako dobry kawaler stawając. Byli tamże Jchmść Panowie Kasztelanicowie krakowscy *similiter* postępujący. Nieboszczyk Pan Trzaskowski młodzian JP. Wojewody krak., tamże na harcu postrzelił obożnego wojska moskiewskiego, i żywego z regestrami, jako miał naznaczyć kwatery wojsku swemu, przyprowadził, który potym we dwie niedzieli umarł. Dobrze w téj okazyej stanęły pomienione półki i Orda, i sam P. Bokum z P. Potockim Podkomorzycem halickim Dragranią przywodząc, *strenue decertarunt.* — Nie ruszył tedy nieprzyjaciel z pomienionego uroczyska, ale stanął i okopał się, a wojsko w mili od niego nocowało nasze.

D. 15 *7bris* ruszył się JP. Wojewoda krak. z JP. Marszałkiem z wojskiem ku nieprzyjacielowi: pod którego przyszedłszy i pod górą z wojskiem stanąwszy, radził JP. Wojewoda krak. *eodem momento,* póki się nie ufortyfikuje nieprzyjaciel, *omnibus viribus* z armatą i piechotami nastąpić na niego. Tejże sentencyej był JPan Marszałek, JPan halicki ([3]) i inszy Ichmść; tylko że piechoty jeszcze były nie nadeszły i armata nie nadciągnęła. Gdy zaś te przyszły i stanęły w tyle wojska za prze-

([2]) Jan Wychowski, zabity r. 1664. *Nies. I.*

([3]) Kasztelan halicki.

prawką; byli téj sentencyej niektórzy Ichmość, żeby było wojsko od owéj góry, pod którą stanęło, (a z drugiéj strony tejże góry Orda nad Moskwą stała i harcami z naszym ochotnikiem Moskwę infestowała); cofnąć wojsko w zad trochę za przeprawkę do piechoty i armaty: ale JP. Wojewodzie krak. to się nie zdało, boby była Orda, takowym wojska naszego nazad progressem zalterowała się była, i z ochoty swojéj *remitteret:* a do tego inaczéjby nas była tłomaczyła, i wojsko nasze *mutaretur* w ochocie swojéj. Zaczém tak stało wojsko pod górą w sprawie aż do nocy, czekając ażby był nieprzyjaciel wyszedł z taboru swego: a niedoczekawszy się, już o zachodzie słońca do postanowionego w pół-mili małéj sprowadzono wojsko obozu.

Nazajutrz *d.* 16 *7bris* wyprowadzono wojsko wszytko w pole, z regimentami i z działami; które gdy z góry poczęło się było okazować, nieprzyjaciel w pole wychodzić był począł z taboru swego na prawe skrzydło: ale obaczywszy usarskie chorągwie, jako językowie powiadali, począł się był powracać nazad do taboru. — Półki Xcia JPana Wojewody bełzkiego ([4]), JP. Starosty łuckiego ([5]), JP. Kasztelanica krak., za przywodem Ichmść Panów Półkowników swoich bardzo dobrze tam wsparli nieprzyjaciela. Dragania także regimentu JP. Wojewody krak. i Bokuma odważnie stanąwszy, wystrzelały z chrostów nieprzyjacielskie regimenty w które się już zmykać poczęły były. Orda téż z przodu od Czudnowa z lasów napadłszy, bardzo dobrze nad zwyczaj wytrzymywali ogień i siła Moskwy nasiekli i żywcem nabrali. Tam na prawém skrzydle Pan Karczewski Rotmistrz jednemu Chorążemu tatarskiemu wyrwał znaczek i przywodził Ordę: czego potym, owego Chorążego swego Murza postrzegłszy, ledwie temuż szyje nie uciął: a znaczek wyrwał z rąk P. Karczewskiego.

Podsunęło się było wojsko wszytko szykiem blisko nieprzyjaciela: tak, że z dział je razić poczęto było. JP. Starosta krasnostawski zawiadując pułkiem JP. Wojewody krak., stał przy

([4]) Dymitr Xże Wiśniowieckie, potym Wojewoda krak. — *Nies. I.* 167.
([5]) Może to raczéj będzie Starosta słucki, — bo jest nie wyraźnie pisane w autografie.

chorągwi Jmci usarskiéj: pod jego konia gdy kula z działa upadła i ziemią go osypała, tak, że koń trzy razy się do koła obrócił. Podle téj chorągwie stała chorągiew Jmci tegoż, tam kilka koni zabito z działa, czeladzi kilkunastu postrzelono. Z drugą stronę stała chorągiew JP. Wojewody sędomirskiego (6) usarska, tam pacholika zabito z działa, towarzysza postrzelono. Daléj trochę stała chorągiew JP. Modrzejowskiego, pod nią kilka koni zabito z działa, i pod inszemi chorągwiami nie mało koni tego dnia narażono. Także i w regimentach które w czele stały, jako JP. Wolfa i inszych, z kilkunastu postrzelono piechoty.

JP. Wojewoda krak. jeżdżąc przed wojskiem i regimenty na nieprzyjaciela zmykając, ledwie po kilka-kroć *evasit hanc plagam*, bo świetno siedział na białym koniu, w żółto-gorącym axamitnym Turłaku: aż go Murza jeden z dobytą szablą zajachawszy upominał: „twoja Hetmanka, twoja Panka nie trzeba „tu." — Postrzegłszy tedy JP. Wojewoda krak., i sam dotknąwszy że tam w szyku stojących rażono ludzi naszych; kazał się im w zad cofnąć, tak konnym jako i pieszym regimentom. Z lewego skrzydła, na szańce nieprzyjacielskie, które *in vim propugnaculorum* przed taborem wysypali byli Kozacy, nastąpili Ichmść PP. Chorąży kor., Pan Pisarz polny kor., P. Korycki P. Niemierzycz, i wystrzelali z nich Kozaków, berdyszów, samopałów nabrali, trupem z kilką set położyli. Pomogła do odebrania tych szańców dywizya JP. Marszałka, z któréj niektóre pułki w tymże ogniu bardzo dobrze stanęły. Nie osadzili nasi tych szańców, dla ustawicznéj bitwy z nieprzyjacielem, bo były bardzo blisko pod samemi wałami nieprzyjacielskiemi.

Tego dnia z dział naszych wielu pozabijano w taborze nieprzyjacielskim, i namiotom się Szeremetowym dostało, których we wszystkim taborze z razu bardzo siła pokazało się było. Wieczór zatém następował; sprowadzono wojsko z pola do obozu, zostawiwszy kilka pułków na straży.

D. 17 *7bris* kilka ludzi od Moskwy i Kozaków przedało się do nas, którzy powiadali, że się posiłków spodziewa Szeremet

(6) Jan Zamojski † r. 1665.

od Chmielnickiego (¹). Pola nie da, wiedząc o potędze waszéj: Kozakom nie ufa, i przekopać się kazał od nich. Jakoż *apparebat* wielka między nimi fossa, która Kozaków od Moskwy dzieliła.

D. 18 *7bris* przedał się Iwan buńczuczny Szeremetow do nas, którego JP. Wojewoda krak. Królowi Jmci odesłał.

D. 19 *7bris* obóz nasz podemkniono bliżéj pod nieprzyjaciela, i szańcami, wałami obwarowano. Tam nieprzyjaciel kilka razy w nocy wychodził z taboru swego, i chciał zachodzić w tył i uderzyć na wojsko; aleć straże potężne bywały: rzadki dzień i noc żeby wojsko wszytko w pole nie wychodziło, *obviando*, aby z huczków które nieprzyjeciel często czynił, do jakiéj konfuziej nie przyszło było.

D. 20 *7bris*, Tatarzyna ułapionego wypuścił Szeremet z listem do Sółtana, obiecując wielkie upominki Ordzie, trzykroć więtsze niżeli od J. K. Mci brata, aby nas odstąpili; — ale Sółtan oświadczył nam w téj mierze przyjaźń swoję, bo nie tylko pozwolić na to, ale i słuchać tego niechciał.

D. 21 *et* 22 *7bris* dla trawy z półkami wychodzili Moskwa, a wszystko na prawe skrzydło, bo ich tam od Czudnowa brama była, i gwałtownie w chrostach dobijać się chcieli wiszaru (²): pod któremi chrostami *pro exigentia* szyku tego skrzydła, stawały półki Xcia JP. Wojewody bełzkiego, JP. halickiego, JP. Starosty halickiego, JP. Starosty łuckiego, JP. Kasztelanica krak., JP. Bałabana, JP. Jaskólskiego strażnika wojskowego; i mocno zawsze nieprzyjaciela wspierały.

D. 23 *7bris* udano było u nas, iż Szeremet, z taboru swego uszedł. Przedał się zaś ku południowi Kozak, który powiedział iż jest w taborze. Tego dnia JP. Starosta krasnostawski, jako zawsze za każdym huczkiem ledwie nie był pierwszym na harcu, zbiegłszy się z Tatarzynem, szwankował koń pod nim i pod Tatarem za spólném ztarciem się, w oczach blisko harcujących Moskwy: ledwie na ten czas *evasit* rąk moskiewskich, bo go ledwo Towarzystwo nasze i Tatarowie skoczywszy uwiedli,

(¹) Jerzy (Hryhory) Chmielnicki, syn Bogdana.

(²) Trawa grabà, na mokradłach rosnąca.

tudzież i Tatarzyna, a Moskwa *magnó impetu* sunęła się była do niego, wołając: „czásny człowieku“ — bo siedział w turłaku jasno-złocistym materyalnym jasnym.

D. 24 *et* 25 *7bris* wojsko wszystko dzień i noc spało w polu, strzegąc na Szeremeta; bo przedawczykowie (⁹) powiedali, że miał uchodzić, czém się bardzo wojsko trudziło, a musiało tak czynić *invigilando* nieprzyjacielowi.

D. 26 *7bris* ruszył się Szeremet z taborem rano, tylko co weszło słońce, w drogę ku Czudnowu: o czém najpiérwszą wiadomość przyniósł P. Modrzejowski Rotmistrz i sługa JPana Wojewody krak. — Gdy się msze raniusieńko kończyły w obozie, zaraz wojsko poszło w pole za nieprzyjacielem. Do Ordy dał znać JP. Wojewoda krak., i poprowadził sam prawe skrzydło swoje prosto przez las, biorąc przód nieprzyjacielowi. Armacie i regimentom wychodzić kazano śpieszno. Przeszedł w lesie nieprzyjaciela (¹⁰) od miejsca obozowiska jego na strzelenie z łuku. W lesie skoczyć nie było gdzie półkom tego skrzydła, dla krzaków, miejsc błotnych i chróstów gęstych. Lewe skrzydło prowadził JP. Marszałek, z którego półki JPana Starosty spizkiego (Xcia Lubomirskiego) na odwód nieprzyjacielski odważnie skoczywszy, uczyniły w nim szkodę nie małą i położyły z kilka set trupem na placu. Byłoż to *contra mentem* Ichmść PP. Hetmanów, iż tych półków piérwsze chorągwie usarskie kopije skruszyły; ale że nieprzyjacielowi *incusserunt terrorem*, kiedy ich grotami dobrze macali, nie źle się więc tak stało. JP. Wilczkowski Starosta owrucki *gloriosissime* tam na ten czas stanął i inszy Ichmość.

Nie uważając jednak nieprzyjaciel że go mocno urywać poczęto, postępował daléj w dobrze sprawionym taborze, ognia potężnie na wszytkie strony dając. Gdy z lasu wychodził, JP. Wojewoda krak. z prawém skrzydłem przód nieprzyjacielowi trzymając, kazał skoczyć P. Silnickiemu Miecznikowi bracławskiemu z półkiem JP. Wojewody sędomirskiego: tamże ordynował Xcia Jmci P. Wojewodę bełzkiego i JP. Starostę łuckiego

(⁹) Dezertcrowie, zbiegi etc.

(¹⁰) Przejść, czyli odciąć. — Skoczyć, czyli uderzyć.

z półkami, którzy bardzo dobrze sprawowali się, wpadając w tabór nieprzyjacielski, i kilka razy po odwrocie, jako czynił dzielny kawaler P. Miecznik bracławski, na nieprzyjaciela następując. Postrzelono na ten czas P. Proszkowskiego, towarzysza z pod chorągwi usarskiéj JP. Wojewody sędomirskiego: pacholików kilku i kilka koni zabito. Drugie pólki z półkiem swoim w rezerwie miał JP. Wojewoda krak., sam przy nich tudzież będąc. *Custodes* JP. Wojewody krak. na ten czas byli, wprzód aniołowie strożowie, a potym P. Izdebski, (pod którym zaraz wedle Jmci konia z działa zabito), Pan Kaski Sędzia wojskowy, P. Tysza, P. Borzymowski, z pod chorągwie usarskiéj, Jmci Rezydenci, P. Kadłubowski, P. Modrzejowski, P. Piotrowski i i insi słudzy i młódź JP. Wojewody krak. *Egerrime ferebat* JP. Wojewoda krak. że armata i piechoty nie mogły nadciągnąć, o któréj już po owéj igraszcze przyniósł wiadomość JPan Wolff Generał artylleryi kor., że piechota idzie, ale ustała, i pod armatą konie postały (ustały): a dziw, bo już na trzecią mile ku Czudnowu było drogi. I luboć należało pozwolić im wytchnienia, jednak JP. Wojewoda przestrzeżony o bliskiéj przeprawie, kazał aby jako najprędzéj śpieszyły. I piechoty i armata nadciągnely przecię w pół-godziny do przeprawy, gdzie nieprzyjaciel jeszcze się był nie zewszytkim przeprawił taborem. Tam z wielką resolutią sam JP. Wolff Generał i synowiec Jmci, JP. Niemierzycz i insi Ichmść PP. Oberszterowie następili na odwód nieprzyjacielski, którego broniąc choć sam był dosyć potężny, ledwie nie wszytka Rajtarya moskiewska posunęła się była; ale i odwodem od wozów i armaty za przeprawą będących, za odważném następowaniem naszych, ustąpić musieli. Urwali im na ten czas dział ośm, wozów z różnemi rzeczami, ochędostwem, dostatkami i leguminami ośm set, i samych mocno nadcięli i trupem położyli. Żywnością z tych wozów znacznie posiłkowała się piechota nasza.

W tym razie, gdy piechota nasza i armata następić miały na nieprzyjaciela u przeprawy, ordynowali Ichmść PP. Hetmanowie wojsko, prawe i lewe skrzydło, aby z przodu i z boku wraz nastąpili byli na nieprzyjaciela; ale do tego przyjść nie

mogło żadną miarą, dla złych bardzo przepraw, — które nim w górę przebyło prawe skrzydło, lewe zaś na dół, już nieprzyjaciel odsunął się był od przeprawy, i z piechotami naszemi hałasować przestał. Przeszedłszy pomienioną przeprawę prawe skrzydło, zaszło w oczy nieprzyjacielowi i przód znowu mu wzięło. Tam wszytka była piechota moskiewska i kozacka: bardzo gęsto ognia dawali: trwało to skrzydło z dobrą godzinę wytrzymując ogień nieprzyjacielski. Tam P. Markowskiego Porucznika z pod chorągwie kozackiéj JP. Wojewody krak. zabito, z muszkietu w piersi przez pancerz: P. Rosochackiego z pod téjże chorągwie Towarzysza z działa zabito. Z pod chorągwie JP. Starosty krasnostawskiego Towarzysza zabito. Xiże JP. Wojewoda bracł., JP. Starosta halicki, i JP. Starosta krasnostawski za opatrznością Boską, z podziwieniem wszytkich *incolumes* z tak wielkiego wyśli ognia. Była tam Dragania JP. Bokuma, która za odważne dzieła swoje wielkiéj pochwały godna.

Pod chorągwią usarską JP. Wojewody krak., która piérwsza w tym ogniu była, i *intrepido pectore* wytrzymywała go, postrzelono P. Przyłuskiego towarzysza w rękę z muszkietu na wylot, drugi raz w obojczyk; P. Koca Cześnika mielnickiego w nogę z działa postrzelono, ale nieszkodliwie. Temuż koni dwóch postrzelono z muszkietów. P. Marszewskiemu konia z działa zabito, i innym téjże chorągwie Towarzystwu kilkanaście koni szkodliwie postrzelono. — Nastąpiła *interim* noc, która owe *praelium* rozjęła, i tak że prawemu skrzydłu, przerznąwszy przód przed taborem nieprzyjacielskim, przyszło na lewą przejść stronę. Tamże na niéj wojska się nasze zeszły, i w kupie noc, przez którą aż do samego świtania deszcz padał, w polu samém na szlaku, bez trawy dla koni i sami bez drew, ognia i żywności, przestali. U piechoty przecię trochę ognia było, bo wozy od nieprzyjaciela wzięte palili. Ichmść PP. Hetmani obadwa w jednéj karecie noc przesiedzieli.

Tego dnia Tatarowie, tylko byli *spectatores* dzieł naszych, a sami nam nic nie pomogli; także i nazajutrz małoco przyczynili się do nas, gdyśmy pod zamek Czudnowski i ku sadom wypadającego hałasowali nieprzyjaciela. — Nazajutrz t. j. d. 27

7bris ruszył się nieprzyjaciel w świtanie do Czudnowa: my za nim skoro dzień doszliśmy go pod Czudnowem z tamtę stronę miasta, za przeprawą. Skoro przyszedł JP. Wojewoda krak. z prawém skrzydłem swojém, kazał zaraz następić Draganiej i P. Bokumowi do zameczku, który był na górze ostrożowany dębowemi palami; a w mieście za zameczkiem kilkanaście chorągwi rajtarskich moskiewskich stało na odwodzie. Szła piechota kozacka z tyłu, wyciągając się w górę zaraz za zameczkiem, bo wszytek lud wybrali byli z Czudnowa. Gdy postrzegł Szeremet że mu prawe skrzydło z boku, przód zachodzić poczęło, kazał piechocie *omni conatu* ku odwodowi swemu, (który był w mieście został) i zameczkowi następować· Dragania pomienona potężnie z owego zameczku dawała ognia. Działka *interea* przyszły, z których mięszano owę piechotę tak dobrze, że widząc Szeremet iż *irrito conatu* miał się o zameczek kusić, kazał miasto zapalić dla tego, aby żywność, któréj tam było dosyć, naszemu *non cederet* wojsku. Przybył interea JP. Marszałek z swoją partią, i stanęły wojska *circum-circa* nieprzyjaciela. JP. Chorąży kor. i JP. Pisarz polny kor. jeździli recognoscować miejsca, zkądby *commode* razić nieprzyjaciela z armat, bo wszytek tabor moskiewski zemknął się był w dolinę: tylko *exiguitas* kozackiego taboru wyciągnęła się była od nas trochę w górę. Upatrzyli miejsce na zatoczenie armaty wcześne Ichmść mianowani, z lewéj strony z sadów, z drugiéj strony prawéj *ex opposito* moskiewskiego taboru; kazali Ichmść PP. Hetmani zatoczyć działa, także i z tyłu i z sadów, i potężnie zewsząd bito w tabor nieprzyjaciela. Najszkodliwsze mu były działa z sadów, i tam na nie tego dnia potężne wycieczki czynił nieprzyjaciel; ale go téż mocno Regimenty konne, półki i Orda pomagając naszym, ztamtąd wspierały. Od niedzieli tedy począwszy aż do wtorku rana, konie w gębie nic a nic nie miały. Przyszedł nasz tabor w poniedziałek o zachodzie słońca, i stanął na téj stronie przeprawy, bo dla nocy przeprawić się nie mógł. Wojsko wszystko stało w polu w sprawie na koło nieprzyjaciela. Ichmść PP. Hetmani nocowali pod zameczkiem w okopach starych, ale bardzo tam niewczesny nocleg mieli, bo wszytkie kule

nieprzyjacielskie tam leciały. Jednak za łaską bożą nie szkodziły, częścią przenosiły, częścią nie donosiły, przed namiotami padając. Nazajutrz przeprawił się tabor, i postanowiony naprzeciwko nieprzyjacielskiemu taborem. Tego dnia potężne wycieczki nieprzyjaciel ku miasteczku i sadom czynił: nasi *fortissime resistebant*, i aż w wały wganiali go. — Tego dnia młodziana JP. Wojewody krak. P. Trzaskowskiego na harcu postrzelono, od którego postrzału umarł téjże nocy.

D. 28 *7bris* dano znać o Chmielnickim, że pod Przyłuką już pięć nocy nocuje, i idzie z posiłkami do Szeremeta: o 60 tysięcy wojska przy nim i 30 dział powiadano.

D. 30 *7bris* powrócił P. Kręczyński z podjazdu, na którym był z chorągwią swoją i P. Modrzejowskiego, i powiadał: że Chmielnicki nazad ku Żywotowu poszedł, potym od Przyłuki ku Berdyczowu się udał do lasów; a on fortelu zażył, wrzekomo tył ku Żywotowi podał, aby go była Orda w polach nie osadziła.

1*ma Octobris*. Granaty rzucać poczęto i narażono siła Moskwy i Kozaków w taborze.

2*da 8bris*. *Circumcirca* obozu nieprzyjacielskiego szańce rzucno. Tegoż dnia P. Ruszczyc powrócił z podjazdu, i powiedział że Chmielnicki już pod Berdyczowem stanął.

D. 5*ta 8bris* wychodził nieprzyjaciel w pole dla wiszaru i chróstu, z piechotami i Rajtariami: nasze także wojska wychodziły i zganiały go. — Tego dnia pod chorągwią usarską JPana Wojewody krak., czeladnika P. Wojakowskiego z działa zabito. — Tegoż dnia P. Pisarz polny kor. z półkiem swoim i chorągwią JP. Wojewody krak. kozacką, mocno wsparli nieprzyjaciela. — Tego dnia na lewe skrzydło do sadów potężna była wycieczka nieprzyjacielska, ale ją Regimenty nasze i z niemi JP. Niemierycz Podkomorzy kijowski, (który na ten czas chorągwi dwie wziął moskiewskich), P. Bokum, P. Niewierski z Regimentem JP. Wojewody krak. mocno się i długo z Moskwą strzelając, potężnie wsparli.

D. 6*ta 8bris*. Nieprzyjaciel wyszedł ze wszytkiém wojskiem ku lasowi, wrzkomo koni paść, a oni już mieli wiadomość

o Chmielnickim, iż się chciał do niego przebierać; gdy dano znać od straży, iż nieprzyjaciel wszytek wychodzi w pole. Wojsko nasze wszytko wyszło przeciwko niemu. Stanęło prawe skrzydło, jako zawsze, na swojém miejscu od lasa, na samym trakcie ku Piatkom, i sam JP. Wojewoda krak. jako zawsze tak i wtedy był tam *praesens*. Zasadzki nieprzyjacielskie obaczywszy w lesie, ordynował regiment pieszy JP. Pisarza polnego kor., który skoro się posunął ku lasowi, Rajtarya moskiewska poczęła ustępować, naprowadzając na zasadzki. — Temuż Regimentowi ordynował JP. Wojewoda krak. JP. Starostę łuckiego, JP. Kasztelanica krak., z półkami ich w posiłku: które gdy się posunęły ku nieprzyjacielowi, a ognia dano z armaty tak dobrze, że kilka razy znaczne drogi uczyniono w regimentach i Rajtariach moskiewskich, musiał powrócić nieprzyjaciel ku taborowi. Nastąpiły potym półki JP. Marszałka na prawe skrzydło; ale już nieprzyjaciel począł był powracać nazad do taboru swego, i z chróstu na zasadzce zostające piechoty powróciły były. — Tego dnia tabor nasz na insze miejsce przeniesiono dla tego, że za obozem naszym w tyle było nazbyt górzyste miejsce, a obawiając się aby przyszedłszy Chmielnicki z Kozakami nie occupował go, z kądby nas bardzo mógł był razić. To miejsce obozowi lepsze upatrzono, blisko rzéki Teterew nazwanéj, która pod Czudnów idzie. Gdyśmy się z taborem od Moskwy i Kozaków odsunęli byli trochę daléj; wyszli Moskwa i Kozacy z taboru swego z chłopami Czudnowskiemi, których mieli u siebie w taborze, i jamy w miasteczku i po sadach po-odkopywali z których się znacznie odżywili. Straż zaś wojsku jeszcze cięższą być musiała, bo nie półkami ale całemi dywizyami od godziny do godziny na straży stawać musiało wojsko, raz dywizya JP. Wojewody krak., a drugi raz JP. Marszałka.

D. 7ma 8bris JP. Marszałek z swoją dywizyą i Nuradin Sołtan z Ordą, szli przeciwko Chmielnickiemu; i z południa pod Słobodyszczami nastąpił na niego JP. Marszałek *resolutissime*. Pokazali tam dzielność i odwagi swoje JP. Wojewoda sędomirski, który aż w tabor nieprzyjacielski wpadał, JP. Chorąży kor. i insi Ichmść. JP. Silnicki Miecznik bracławski, Porucznik

usarskiéj chorągwi JP. Wojewody sędomirskiego, dosyć *gloriose* stawał, i aż w tabor nieprzyjacielski wpadł był, i tam konia pod nim zabito. Chorągwie JP. Marszałka usarska i kozacka, odważnie bardzo na wszytek ogień nieprzyjacielski skoczyły, i nie bez szkody w sobie to igrzysko odprawiły. Ale i nieprzyjaciel z odważnéj ręki naszego rycerstwa ciężki odniósł szwank. Zginęło tam z pod usarskiéj chorągwi JP. Marszałka towarzystwa siedmiu, i P. Hynka postrzelonego z łuku żywcem wzięto. Zginął Pan Linieński Rotmistrz. P. Starosta bratyański dosyć *gloriose* tam stanął i chorągwi kilka nieprzyjacielskich tam dostał. P. Baro Rajtarski półkownik JP. Marszałka tam zginął, i inni dzielnie za ojczyznę czyniąc *gloriose occubuére.*

Tegoż dnia JP. Wojewoda krak., *providendo* aby nieprzyjaciel takiéj excursiéj nie uczynił jako wczora; zniósłszy się z Sółtanikiem młodym który był został przy JP. Wojewodzie w pięciu tysięcy Ordy, ordynował w las za tabor nieprzyjacielną zasadzkę JP. Pisarza polnego kor. z półkiem jego, P. Druszkiewicza, P. Kręczyńskiego i inne tatarskie chorągwie: i Sółtanik także ordynował z tysiąc Ordy. Zaśli wszyscy nocą na zasadzkę w las.

D. 8. 8*bris.* Z południa rozumiejąc nieprzyjaciel, że wojsko nasze wszytko przeciwko Chmielnickiemu poszło, chciał tentować ruszenia swego. Wyszedł z piechotami i rajtariami ku chróstom. Dywizya téż JPana Wojewody krak. wszytka wyszła. JPan Wolff z armatą *acceleravit.* Już była piechota moskiewska weszła w owe szańce, któremi *cinximus* tabor nieprzyjacielski bliżéj jego stojąc; ale gdy nastąpiło wojsko, owa téż zasadzka z lasu pomogła, i piechota ustąpić nazad i rajtaria musiała nie bez straty w sobie, bo na ten czas więcéj niż tysiąc położonego nieprzyjaciela sami Tatarowie kładli, oprócz tych którzy od armaty i regimentów naszych, także i od półków konnych mocno nacierających poginęli. — Tego dnia JP. Marszałek powrócił z wojskiem od Słobodyszcz.

D.... 8*bris.* Listy do Ichmść Panów Hetmanów od Chmielnickiego, do zgody się mające, przyszły.

D. 13. *8bris.* Przedał się Kozak z okopu Szeremetowego, który powiedział, że się chce ruszyć ku Piatkom, gdyż tam mu Chmielnicki naznaczył miejsce do schodzenia się z sobą, przez Moroza chłopa Czudnowskiego, który dwa razy przebierał się z listami do Szeremeta od Chmielnickiego, lasem. Tego dnia, od rana począwszy, aż do drugiego rana *diei* 14 *8bris*, stała na straży dywizya JP. Wojewody krak.

D. 14 *ejusdem* ruszył się nieprzyjaciel gościńcem ku Piatkom: miał tam w oczach sobie stojące wojsko pomienionéj dywizyi przy szańcach. Następował pomału ku szańcom, które mu na drodze były, spodziewając się że osadzone od nas piechotami i armatą; ale gdy coraz bliżéj ku nim zmykał się, ognia potężnie dając, a w szańcach piechoty nie widząc, — śmieléj począł następować na kommunika. W jednym tylko od lasu szańcu było ze trzydzieści piechoty, którą uwiedli półki Xcia Jmć P. Wojewody bełzkiego i JPana halickiego. Ta dywizya, nad którą miał sobie *comissam* od JP. Wojewody krak., Xże Jmć P. Wojewoda bełzki *Praefecturam*, przód trzymając nieprzyjacielowi, i wszytek ogień, wszytek impet, wszytkę potęgę wytrzymując, tak dobrze mu *impediebat ingressum*, iż na ćwierć mile więcéj od miejsca obozowiska swego, zkąd się ruszył był, ujść nie mógł. Chorągiew JP. Wojewody krak. usarska, z półkiem tegoż Jmci, który przywodził *strenuissime* stawając i bynajmniéj się nie szanując JP. Starosta krasnostawski, trzy razy tak mocno wsparła nieprzyjaciela kopije złożywszy a nie skruszywszy, że tył podawać musiał. W których razach chorągwie kozackie napadając, razili z strzelby ręcznéj nieprzyjaciela. Za trzecim razem gdy skoczyła ta chorągiew i tamto prawe skrydło przy niéj, zwróciła nieprzyjaciela z gościńca, tak że w bok ku lasowi *deviare* musiał. W którém zwróceniu, z prawego skrzydła przybyła Orda, zagrała muzyka sółtańska, skoczyli Tatarowie i strzały nawiasem puścili: chorągiew jednak pomieniona *persequendo* nieprzyjaciela zwróconego z drogi, z inszemi chorągwiami półku tegoż przerwała tabor. Wpadli Rycerstwo tego skrzydła z wielką rezolucią i ochotą, któréj dodawali Panowie najmniéj się nie szanując, jako Xiążęta Ichmść

Wiśniowieccy, Xiąże Jmć JP. Wojewoda bracławski, który po kilka razy ledwie od dzielnéj nie poległ kuli. Ichmść PP. Starostowie halicki i krasnostawski *resolutissime* stawając, i na największe narażając się ognie, mężnie sobie poczynali. JPan halicki, JP. Kasztelanic krak., JP. Starosta łucki, JP. Jaskulski Strażnik wojskowy, który na ten czas postrzał w głowę odniósł, JP. Bałaban Półkownik z półkiem swoim, JP. Wacław Lanckoroński Rotmistrz J. K. Mci i inne półki JP. Wojewody krak., Rotmistrze z chorągwiami swemi bardzo dzielnie i odważnie stawali. Tam Pana Pruszkowskiego Porucznika chorągwie Xcia Jmć Pana Wojewody bracławskiego postrzelono, P. Głuchowskiego, P. Lipkę téjże chorągwie Xcia Jmci towarzystwo, zabito, i inych wielu nastrzelano, i już w pół byliśmy taboru i w śkróś *penetrassent* wszytek tabor, gdyby była Orda na oderwanych wozach nie padła i łupem nie zabawiła się. To postrzegłszy nieprzyjaciel, *omni conatu* hołoblami, kosami, berdyszami bijąc wsparł nas, żeśmy z taboru ustępować musieli.

W tym razie, z drugą stronę stępował potężnie na tego nieprzyjaciela JPan Marszałek z półkami swemi, którego mocno urywały Regimenty, i armaty naszéj mocno go rażono. Tam przestrzelono JP. Starostę bratyńskiego dzielnie stawającego, od którego postrzału trzeciego dnia umarł, P. Wasilkowskiego towarzysza z pod chorągwie usarskiéj JP. Marszałka i innych wielu, bo także potężnie z tego skrzydła nastąpili byli na nieprzyjaciela. Tamże i P. Kwietnickiego Porucznika z pod chorągwie kozackiéj JP. Marszałka postrzelono: ale przecie zrażenia téj drogi samże nieprzyjaciel nie przyznawał nikomu, jedno kommunikowi prawego skrzydła, strachowi, gdy go obejmował od kopij usarskich, że kilką razy *fortissime* nacierając, wstręt mu czyniła, także *publice* mówili: „iż nie lza buło poyty „pered ussarami, y coraz prawi, zamirał sia a nie uderał“ — bo nie przyszło przed wielkim ogniem, na który i konie natrzeć niechciały, aż za trzecim razem kopij skruszyć. Nigdy dżdzu gęstszego nikt nie obaczy, jako ten któryśmy na ten czas wycierpieli ognisty, skruszyć téż kopij nie mogła ta chorągiew lepiéj, jako tedy kiedy nieprzyjaciela zwróciwszy, po trzech się

na jednéj zostawało kopiej. Dosyć uczyniło to skrzydło na wymorzonych dwiema dniami koniech, że bez armaty, bez piechót i ognia, bo i draganka jednego tam nie było, wytrzymywało wszytek ogień nieprzyjacielski, i zwróciło nieprzyjaciela z szlaku. JP. Wojewoda krak. lubo był na ten czas przy słabém zdrowiu, *adfuit* przecię téj tragedyi. W tym razie gdy nas z taboru swego wyparł nieprzyjaciel i do lasu przytknął taborem, zaraz się okopywać począt i okopał, JP. Wolff Generał z dział i z mozdzidrzów dobrze go kazał częstować, bo za każdém strzelaniem jak węgorze znacznie się wili. W rozsypkę przez las poszło było z kilkaset Kozaków; ale Orda zabiegłszy wyścinała ich. Tu téż po trzy tysiące Moskwy z Kozakami legło było. W prochach, które na oderwanym taborze zostały były, zostawili Moskwa zapalone lonty, które gdy do prochów doszły, wielkim płomieniem rozrzucały się, i naszych między wozami psowały. — Wielką zdobycz w tym taborze wzięli Tatarowie: przy karecie Szeremetowéj czapkami czerwone złote między się dzielili. Soboli, srebra, dostatek nabrali, nie bez szkody i w naszém wojsku ta zabawa odprawiła się. Nastrzelano i ludzi i koni pod usarską chorągwią JP. Wojewody krak. Dwóch towarzystwa, Pana Wojakowskiego i Pana Marszewskiego zabito: drugiego P. Wojakowskiego Chorążego postrzelono. P. Jana Suchodolskiego, P. Kłoskowskiego, P. Dakowskiego, i pacholików kilkunastu postrzelono; koni 93 postrzelono, chorągiew aż w piątych rękach została się. Z pod chorągwie kozackiéj tegoż Jmci, kilku towarzystwa zabito i czeladzi kilkunastu postrzelono. Czeladnikowi P. Zahorowskiego, Chorążego tejże chorągwi, obiedwie ręce kula z działa urwała. P. Kręczyńskiego pięć razy postrzelono w taborze nieprzyjacielskim, i chorągiew wydarto Chorążemu jego. Pod JP. Starostą krasnostawskim trzech koni postrzelono. Chorągiew JPana Wojewodzica bracławskiego wzięto w taborze i Chorążego kosami rozsiekano. JP. Hulewicza Podsędka łuckiego, z działa szkodliwie postrzelono. P. Kanieckiego Porucznika JP. Oboźnego wojskowego, postrzelono z działa, i innych wielu narażono. Ale Boska providentia sprawiła, że na taki ogień więtsza szkoda

w koniech, aniżeli w ludziach stała się. Od tego dnia począwszy, aż do tygodnia wojsko wszytko małoco się przemieniając, przez dzień i noc na straży stało.

Po téj potrzebie zaraz na podjazd ku Piatkom wyprawiono Xcia Jmci Konstantego Wiśniowieckiego, który we wszytkich okazyach dosyć dzielnie i odważnie stawał z pięcią chorągwi półku JP. Wojewody krak. — Rezonacia tego hałasu *percutit* Chmielnickiego, bo mu się zdało iż pod Piatkami już strzelają, i pobudziło go do zgody. Kładziono przy nim na ten czas 20,000 kozaków i 30 dział: mógłby był przejść do Szeremeta gdyby był chciał, bo u nas już po téj potrzebie bardzo rzadkie były chorągwie, artylleria téż *summo defectu* laborabat, koni pod armatę nie było: na furmany pierwéj JP. Wojewoda krak. wydał kilka tysięcy swoich, potym po kilka set złotych obadwa JPanowie Hetmani dali JP. Wolffowi, aby jako mógł czynił staranie o armacie i piechotę zachęcał. Dosyć JP. Wolff z siebie czynił, ale *nervo belli deficiente*, by najmędrszy nic [illegible] i *consulere* nie potrafili.

D. 15. 8*bris* przysłał Chmielnicki Kommissarzów swoich do nas. W zastawie za nich jeździli P. Wilczkowski z Panem [illegible]rczewskim. Gdy taktaty stanęły z Kozakami, posłano Xcia Jmć Konstantego Wiśniowieckiego z P. Szomowskim Stolnikiem sędomirskim do taboru Chmielnickiego, a samemu dano znać, aby z Półkownikiem przyjeżdżał do obozu naszego dla wykonania przysięgi.

D. 18. 8*bris* przyjechał Chmielnicki do obozu naszego. Był tego dnia u JP. Marszałka i tam nocował w namiocie.

D. 19. 8*bris* w południe samo, w namiocie JP. Wojewody krak., gdy go Chmielnicki powitał, przysięgi się odprawowały. Wprzód przysięgali Ichmść PP. Hetmani obadwa, potym Chmielnicki, potym Pisarz Półkowy i Setnicy wojska zaporozkiego.

W taborze także przy Xciu Jmci P. Stolniku sędomirskim wszyscy przysięgali Kozacy. Tego dnia Chmielnicki z Kozakami, Setnikami swemi, był na obiedzie u JP. Wojewody krak.— Tego dnia do Cieciury listy posłał Chmielnicki, dając mu znać o zgodzie, i radząc aby odstąpił Moskwy, i oręże swoje i tych

[redacted]

Kozaków którzy przy nim byli, aby na nich obrócił, nagradzając w téj mierze przestępstwo swoje.

D. 21. *8bris.* Cieciura nie zniósłszy się ze wszytkimi Kozakami, i nie opowiedziawszy wszytkim że zgoda stanęła, sam chorągiew swoję porwawszy, skoro obaczył bunczuk Chmielnickiego jako mu hasło dano, wypadł z taboru, za nim ledwie ze 2000 Kozaków. Na tych obces skoczyli Tatarowie, i hałas wielki z naszymi uczynili, bo oni Kozaków brali, a nasi chcąc i drugich wabić do siebie, nie dawali im tego. W tém zamięszaniu legło Kozaków trupem od Ordo ze dwieście, drugich nasi do obozu odprowadzili, drugich téż Orda pobrała.

D. 25. *8bris.* Szańcami *circumcirca* ściśniono w taborze nieprzyjaciela tak potężnie, że się po drwa nikt wychylić z taboru nie mógł. Co było trocha drzewek w taborze, to z razu zaraz wyścinali i drugiego zaraz dnia na koło swego taboru las wycięli, potym owe karcze wykopywali; gdy im zaś i tego nie stało, a daléj po drwa wychylić się zabroniono, granatami i z dział ustawicznie częstowano, już i kobyliny przy czém sobie nagotować nie mieli i ogrzewać się czém, bo na ostatku zaraz pod wałami swemi darń z ziemi rznęli, i tém sobie w taborze kurzyli. *In summo squalore, faetore et desperatione* na ostatku zostawali. Widząc Szeremet ściśnionego się *undique*, widząc jawnie iż go Kozacy odstąpili, *ex consilio* Bojarów, nie spodziewając się niskąd posiłków, skłonił się do submissiej. Najpierwéj wychał Iwan Pawłowicz dumny Bojarzyn, upatrować kogo znacznego z naszych, aby się imieniem Szeremetowém mógł był z nim rozmówić. Upatrzył JPana Starostę krasnostawskiego, na straży półku stojącego, i prosił go aby Ichmść PP. Hetmanom mówił, żeby kogo wysłali dla rozmowy, obiecując się znowu jutro wyjechać z pewną instrukcyą od Szeremeta. Przyjechał JP. Starosta w wieczór do obozu, i powiedział to Ichmść PP. Hetmanom.

D. 27. *8bris* posłali Ichmść PP. Hetmani JPana Starostę krasnostawskiego z JP. Stolnikiem sędomirskim, aby wyrozumieli czego potrzebuje Moskwa. — Naznaczyli Ichmść PP. Hetmani za Komissarzów do tego traktatu JW. Wojewodę czerniechowskiego,

(bo luho omieszkał był kozackich traktatów, na te jednak wcześnie przyjechał) Xcia Jmć P. Wojewodę bełzkiego, JP. Starostę halickiego, JP. Niemierzyca, Podkomorzego kijowskiego, JP. Szomowskiego Stolnika sędomirskiego. Od Tatarów byli Kaja Bej i Kammabet Murza. Od Moskwy byli Komissarze Kniaź Kozłowski, Kniaź Szczerby i Iwan Pawłowicz.

D. 29. 8*bris*. Wyjeżdżali Komissarze wszytcy, nasi, tatarscy i moskiewscy w pole, ale nie ugodziwszy się rozjechali się.

D. 30 *ejusdem*. Tatarowie deklarowali się nie chcieć zgody z Moskwą, a to strasząc ich, żeby byli więcéj na nich wytargowali.

Tego dnia posłowie od Chmielnickiego do Króla Jmci wysłani, byli w obozie naszym, i o Kniaziu Jurym Boratyńskim pod Rozowem będącym, wiadomość przynieśli.

D. 31. 8*bris*. Wyprawiono JP. Chorążego kor. i JP. Kasztelanica krak. przeciwko Kniaziowi Juryemu Boratyńskiemu. Szli tam Ichmść mianowani i Ordy z nimi ze 300. Dał znać trzeciego dnia JP. Chorąży kor., iż pod Brasiłów Kniaź Jury przyszedł, a miał piechoty 4000, rajtariej konnéj kornetów 4, bojarskich chorągwi 6. Chciał wnijść do Brasiłowa, ale go brasiłowianie nie puścili i strzelali do niego: *conjecit* ztąd że się Kozacy z nami zgodzili, i dniem i nocą pośpieszył do Kijowa.

Tandem gdy Moskale deklarowali dać Tatarom dobre ukontentowanie, i Kozaków wydać w jassyr, zezwolili Tatarowie i kontentowali się.

D. 2 *Novembris*. Skończyły się traktaty.

D. 3 *ejusd.* Kładli Kozacy Ichmść PP. Hetmanom pod nogi chorągwie, i samopały oddali, i tegoż dnia poczęli byli wychodzić z taboru, ale Orda wisząca nad nimi jak z obłoku spadłszy, gdy ich ledwie ze 2000 wyszło było zaraz pod sam tabor moskiewski, nie czekając ażby byli wszytcy wyśli i daléj odeśli, podpadła i zagarnęła tych wszytkich, którzy wyśli byli. Widząc drudzy co się z nimi dzieje, nie chcieli wychodzić z taboru.

We Czwartek chorągwie i armatę, dział 24, muszkiety, pistolety oddali: i gdy *disarmati* zostali, dano im dla straży

kilka Regimentów naszych; — na których napadłszy Orda i więcéj niżeli 100 nasiekłszy, tego wieczora włamali się w tabor i niewolnika część wybrali. — Tenże wieczora Szeremet z Bojarami dumnemi przyjechał do obozu naszego, i był na wieczerzy u JP. Wojewody krak. — Nic nie jadł, tylko pół kieliszka wina wypił. Na Chmielnickiego bardzo narzekał, że go wydał na sztych, niemniéj i na Cieciurę że go zawiódł; bo chciał tak dwie lecie, gdy wojsko nasze było w Ukrainie, wyniśdź z Kijowa i iśdź do stolicy, powiadając że się ja tu nie miałem wysiedzić między waszemi ludźmi i Czerkasami; ale go Cieciura wielki buntownik zatrzymał: i powiadał tak na niego Szeremet, że choćby miał sto dusz, potrzeba abyście mu je wzięli za jego złość, którą wam czynił.

W Piątek rano t. j. *5ta 9bris* wyjechał JP. Wojewoda krak. z obozu ku domowi.

W Niedzielę potym wojsko z JP. Marszałkiem poszło pod Piatki, kiedy szpetna bardzo chwila, pluskota, szaruga, miała się znacznie nadprzykrzyć wojsku; a i konie były bardzo znużone i nie wiele ich, i ledwie nie większa część wojska pieszo została.

Dawni żołnierze, moskiewskie, inflantskie, pruskie wojny pamiętający, nie pomnią tak pięknéj i tak ciężkiéj wojny; bo przez siedm niedziel w każdy dzień wolno się było bić i na straży dzień i noc trzeba było stać, po siano za mil 8 i 10 posyłać, po trawę za mil 3 i 4, po ziarno za 20 i daléj, i konie ustały i zdechły nim przywiózł.

KONDYCYE

PRZEZ JAŚNIE WIELMOŻNYCH JMĆ PANÓW HETMANÓW KORONNYCH, WIELKIEGO HOSPODARA A CARA WIELKIEGO KNIAZIA ALEXIEJA MICHAJŁOWICZA, WSZYTKIÉJ RUSI SAMODERZCA I INSZYCH MNOGICH HOSPODARSTW HOSPODARA I OBLADATELA JEGO CARSKIEGO WIELICZEŃSTWA, BLIŹNEMU BOJARZYNOWI I NAMIESTNIKOWI BIAŁOCZERSKIEMU, HETMANOWI WIELKIEMU, BORYSOWICZOWI SZEREMETOWI, I TOWARZYSZOM JEGO PRZYDANYM OD JEGO CARSKIEGO WIELICZEŃSTWA, PODANE.

Wojska Jego Carskiego Wieliczeństwa z Kijowa, Pereasławia, Niżyna, Czernichowa wyniśdź mają, i wywiedzionych

w żadnych inszych miejscach nie osadzając, wyprowadzić do Putywla, zostawiwszy armatę wojenną, kule, prochy, i wszytek zapas wojenny na tychże Horodach, także chorągwie, strzelbę, oręże konne i piesze, wszytko zostanie w taborze.

Wynidą wszytcy z taboru bez oręża; jednak wielkiemu Hetmanowi Wasilowi Borysowiczowi Szeremetowi, Bojarom tym którzy w zastawie zostaną, także Pólkownikom, pozwala się broń ręczna.

Wielki Hetman Wasil Borysowicz Szeremet, z ośmią Bojarów naczalnych, we trzechset ludzi w zastawie u Jchmść Panów Hetmanów i Sółtana Jmci będą, póki z Kijowa, Pereasławia, Niżyna, Czernichowa, wojska Carskiego Wieliczeństwa nie wynidą. Także wojska wszytkie które z taboru wynidą, do tego czasu zostawać będą po miastach tam, gdzie w Województwie kijowskiém naznaczone będzie.

A gdy do Cara Jmci Jego Carskiego Wieliczeństwa posłać zechcą, dadzą Jaśnie Wielmożni Ichmość PP. Hetmani posłannikom list przejezdny, podwody i konwój.

Gdy z Kijowa, Pereasławia, Niżyna, Czernichowa, Kniaź Jury Nikitycz Boratyński i insi, jako gdzie kto zostaje, wystąpią; armatę wojskową, kule, prochy i zapas wszytek wojenny oddadzą Panom Komissarzom; bez zwłoki z ludźmi swemi do Putywla pójdą, za konwojem Jchmść PP. Hetmanów.

Cudzoziemcom, którzy zechcą, wolno przyjmować służbę Jego Król. Mci, i nie mają im tego bronić. Żony i dzieci ich z dostatkami wydać powinni.

Kozacy wprzód z taboru wynidą, chorągwie i oręże do nóg Ichmść PP. Hetmanom porzucą, i na woli Ichmść PP. Hetmanow zostaną.

Wielki Hetman Wasil Borysowicz Szeremet, Bojarowie naczalni i Półkownicy, przysięgą, jako w Państwach J. K. Mości wojować nie będą ani na Horodach zostawać mają.

Więźniów wszytkich którzy są przy nich, tak polskiego, cudzoziemskiego i tatarskiego narodu, wypuszczą.

Punkta umowy z wojskiem zaporozkiem.

W imię Trójcy przenajświętszéj Ojca Syna i Ducha S. Amen.

Ta była zawsze J. K. Mci Pana naszego miłościwego, uspokojenia wojska zaporozkiego, wiernych poddanych swoich *clementia*, że nie tak *armis* jako *benignitate* z onemi postępować raczył; czego dowodem nie tylko przeszła hadziacka z témże wojskiem zaporozkiem Kommissia, ale téż i na tę przeciwko Moskwie w Ukrainę wojnę wojska koronnego i Ichmść Panów Hetmanów wyprawa, którym J. K. Mość mocno zlecić raczył, żeby ile być może, *absque omni armorum vigore*, mogły być pomienionego wojska zaporozkiego differentie uspokojone. Mając tedy wzgląd na to J. K. Mci rozkazanie Ichmść PP. Hetmani i to uważając, że JP. Jerzy Chmielnicki Hetman ze wszytkiém wojskiem zaporozkiem, nie tak nieżyczliwością albo niewiarą ku J. K. Mci, jako nagłym a ciężkim moskiewskim następem przywiedziony był do renunciaciej uspokojenia hadziackiego, ręki jednak przez ten czas swojéj przeciwko J. K. Mci i Rzpltéj nie podniósł, ani przyszedł tu intencyą sukkursów jakich wojsku moskiewskiemu dodania, jako *de facto* nie dał żadnych, ale zaraz do wszelkiéj ku J. K. Mci i Rzpltéj udał się obedienciej i życzliwości, z czém poselstwo swoje przez niżéj podpisanych PP. Półkowników i Setników swoich *ultro* wyprawił; przetoż wdzięcznie tę propensią Ichmść Panowie Hetmani acceptując, i tak *ex commisso* J. K. Mci jako sami *proprio instinctu* zatamowania krwie spólnéj, a szczęśliwéj kiedyżkolwiek miłego pokoju w te kraje reinductiej życząc, Ichmść Xcia Pana Wojewodę bracławskiego, P. Chorążego kor., P. Stolnika sędomirskiego, P. Chorążego lwowskiego wysadziwszy, te punkta zawarli:

Komissią hadziecką tak jak się w sobie zawiera, Ichmść PP. Hetmani przysięgą swą potwierdzić mają. Te zaś punkta które do Xięztwa ruskiego w niéj należą, że się i wolnościom wojska zaporozkiego J. K. Mci mniéj potrzebne znajdują, i pokoju

wiecznego stałości (którego sobie zobopólnie od Pana Boga szczerze życzemy) mniej służącé są, poprzysięga JP. Hetman zaporozki wzajemnie iż przez Półkowników swoich do J. K. Mci odeśle i ono łaskawéj ojcowskiéj ręce podda.

JP. Hetman zaporozki ze wszytkiém wojskiem odstępuje Cara moskiewskiego i wojsk jego, w Ukrainie z Szeremetem jako i z kimkolwiek inszym będących: tudzież tak Cara moskiewskiego jako i inszych Panów postronnych, wszelkim protectiom teraz i na potym *renuntiat*,— samém tylko przyrodzeném J. Król. Mci Pana n. mił. panowaniem kontentować się będą.

A dla eliberowąnia fortec ukrainnych, które są pod ręką i praesidiami moskiewskiemi, ze wszytkiém wojskiem powraca w Ukrainę JP. Hetman zaporozki; zostawiwszy przy Ichmściach Panach Hetmanach i wojsku kor. dla dokończenia Szeremeta i wojska moskiewskiego półki dwa, a namniej jeden.

Gdyby jednak Szeremet tym czasem ruszył się nagle, tedy JP. Hetman ze wszytkiém wojskiem zaporozkiém onego wespół z Jchmciami PP. Hetmanami bić i znosić będzie. O dalszym zaś przeciwko temu nieprzyjacielowi progressie, spólnéj rady ma być determinacia.

Cieciura nakaźny Hetman, lubo osobliwym sposobem uraził Króla Jmci i Rzpltą, podniósłszy z półkami zadnieprskiemi rękę na Pana swego przy wojskach moskiewskich, za co słuszną naganę zasłużył; na instantią jednak JP. Hetmana wojska J. K. Mci zaporozkiego, JPP. Hetmani condonują mu to; jednak aby *hoc instanti* obrócił oręże swoje przeciwko temu nieprzyjacielowi, i tém życzliwość swoję J. K. Mci i Rzpltéj wyświadczył. Co gdy uczyni, amnistia wszytkiego dana mu byó ma, i zarówno we wszytkich z wojskiem zaporozkiém wolnościach zostawać będzie, z tymi wszytkimi którzy są przy nim.

Półk niżyński i czernichowski, które na ten czas przy Moskwie zostają, za piérwszym JP. Hetmana zaporozkiego uniwersałem, który nie odwłocznie ma do nich wyprawić, powinny się od moskwy odłączyć i do poddaństwa J, K. Mci powrócić, przyłączywszy się tam jeżeli można do wojska J. K. Mci przy Ichmciach PP. Wojewodach wileńskim i ruskim będącego; albo,

jeżeliby to być nie mogło, do wojska J. K. Mci zaporozkiego jako najprędzéj powrócą.

Czego gdyby uczynić nie chcieli, JP. Hetman z wojskiem zaporozkiém wespół i z Jmciami PP. Hetmanami nastąpić na nich ma, jako na nieprzyjaciół. A że i za tych JP. Hetman i wojsko zaporozkie wszytko, Królowi Jmci i Rzpltéj przysięgają; tedy i oni powróciwszy, też przysięgę potwierdzić będą powinni: za któréj wykonaniem wszelkich wojsku zaporozkiemu należących wolności zażywać wiecznie będą.

A jeżeliby się kiedy tak na Zaporożu jako i kędykolwiek w Ukrainie pokazał bunt jaki, tedy przeciwko takiemu buntownikowi jako przeciwko nieprzyjacielowi, uspokojenie niniejsze wzruszającemu, JP. Hetman zaporozki z wojskiem swojém powstać i onego znosić będzie powinien.

Hana Jmć krymskiegó pograniczne miejsca i całe państwa, żadnych od wojska zaporozkiego incursyj i szkód mieć nie będą, ale z nimi spokojne we wszytkiém sąsiedztwo i zachowanie być ma, tak jako wyciąga zachodząca między J. K. Mcią i Rzpltą a Hanem Jmcią i państwem krymskiém przyjaźń. — W paszach także (jako z dawnych zwyczajów pozwalane były Ordom) i teraz żadnéj nie ma być przeszkody.

Jmć Pani Wojewodzina kijowska z innemi Paniami, osobliwie Panią Hruszyną, ze wszytkiemi przy nich będącemi dostatkami i osobami, mają być *liberae* i bezpiecznie przywrócone.

Więźnie którejkolwiek kondiciej, a osobliwie JP. Piaseczyński Starosta nowogrodzki, JP. Borkowski Rotmistrz J. K. Mci, i inni wszytcy tak za Dniestrem jako i pod Mohilowem, i tu na ten czas wzięci, gdziekolwiek się znajdują, wypuszczeni być mają tak nasi jako i tatarscy.

Ażeby tém ściślejszy i wieczysty był obowiązek oddanéj ku J. K. Mci subiectiej, nie tylko JP. Hetman zaporozki z wojskiem zaporozkiém przysięgą, ale w całéj Ukrainie wszytko pospólstwo przed zesłanemi od Jchmść Panów Hetmanów koronnych Komissarzami, wierność szczerą i poddaność J. K. Mości i Rzpltéj po Horodach wszytkich przysięże.

Lubo w punkcie wyższym o Hanie Jmć *generaliter* jest wyrażono, że wszytkie jego państwa cale mają mieć od wojska J. Król. Mci zaporozkiego bezpieczeństwo; za osobliwą jednak zesłanych od Sółtana Jmć Agów i Bejów requisicią dokłada się, aby mianowicie Azak, Oczaków, Tehinia, Perekop, Białogród i inne tak Cesarza Jmć tureckiego jako i Hana Jmć krymskiego pograniczne miasta, żadnéj invasiej nie ponosiły od wojsk J. K. Mci zaporozkich.

Te tedy wszytkie punkta i postanowienia dzisiejsze, że wojsku J. K. Mci zaporozkiemu, J. K. Mość Pan nasz miłościwy i Rzplta, także i Jchmość PP. Hetmani kor. wiecznie dotrzymają i przysięgą potwierdzą, także i od JP. Hetmana i wszytkiego wojska zaporozkiego ztrzymane, we wszytkiem J. K. Mci i Rzpltéj i Ichmciom Panom Hetmanom będą poprzysiężone, Jchmć PP. Komissarze *ad actum praesentem* z obudwu stron wysadzeni, rękami swemi podpisują.

Działo się w obozie pod Czudnowem, dnia 17go Octobris 1660.

ROTA JURAMENTU,

poprzysiężenia Komissyi Czudnowskiéj.

Przysięga Jchmść PP. Hetmanów koronnych.

My Stanisław Potocki Wojewoda krak., Hetman wielki koron., Jerzy Lubomirski Marszałek wielki, Hetman polny kor., przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Ś. jedynemu, iż Komissiej, która pod Hadziaczem dnia 6go 7*bris* r. 1658 imieniem J. K. Mości i wszytkiéj Rzpltéj, także i téj którąśmy dnia wczorajszego t. j. 17go 8*bris* témże Króla Jmci i Rzpltéj imieniem w roku niniejszym 1660 pod Czudnowem, z wojskiem J. K. Mci zaporozkiém odprawili, we wszytkiém przestrzegać będziemy, i J. K. Mość i Rzplta wszytka onę wiecznie wojsku zaporozkiemu trzymać będzie, tak nam Panie Boże dopomóż i i ta Ś. Ewangelia Pana Chrystusa.

Przysięga JP. Hetmana wojska zaporozkiego.

Ja Jerzy Chmielnicki Hetman wojska J. K. Mci zaporozkiego ([1]), przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy Ś. jedynemu, na téj świętéj Ewangeliej, swejém i po mnie następujących Hetmanów wojska J. K. Mci zaporozkiego imieniem, iż Najjaśniejszemu Janowi Kazimiérzowi Królowi polskiemu i szwedzkiemu, wielkiemu Xiążęciu litewskiemu i wszytkiéj Rzpltéj koronie, wiernym i posłusznym będę ze wszytkiém wojskiem zaporozkiem, od starszych do najmniejszych, szczerą, prawdziwą i wieczną wiernością i posłuszeństwem; wszelakiéj protectiej postronnych Panów, a osobliwie Cara moskiewskiego i innych wszytkich odstępuję i onych się wiecznie zarzekam, ręki na J. K. Mość Pana mego mił. i następców jego Królów polskich i wielkich Xiążąt litewskich, wszytkę Rzpltą i wojska jéj nigdy podnosić, z postronnemi żadnego porozumienia mieć, poselstw przyjmować ani odprawiać, ani posyłać bez wiadomości J. K. Mci i Rzpltéj nie będę. Przeciwko wszelakim nieprzyjaciołom J. K. Mci i Rzpltéj, ochotnie i odważnie zdrowie swoje nieść mam, i będę zawsze z następcami memi i wszytkiém wojskiem zaporozkiém powinien. Komissyi Czudnowskiéj która się dnia wczorajszego odprawiła, t. j. d. 17 *Octobris* r. 1660, we wszytkiém dość uczynię, i onéj w każdym namnieſszym punkcie dotrzymam. A na potym ktoby ten święty pokój rwać chciał i bunty jakie wszczynał. przeciwko każdemu takiemu nie tylko z wojskiem zaporozkiem, ale i z osoby mojéj powstanę, i onego wojować tak sam i z wojskiem zaporozkiém jako i z wojskiem J. K. Mci i Rzpltéj będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i męko Chrystusowa, jako sprawiedliwie przysięgam.

(Na tęż samę rotę prawie co do słowa, całe wojsko zaporozkie osobną przysięgę wykonało).

([1]) Jerzy Chmielnicki był synem Bohdana, r. 1657 zmarłego, po którym objął dowództwo Zaporozców. — Późniéj został mnichem w Korsuniu.

TRANSAKCYA
MIĘDZY POSŁAMI KRÓLA JMĆ I RZPLTÉJ POLSKIÉJ,
I POSŁAMI
Cara Jmci Alexego Michajłowicza,
CELEM UMÓWIENIA POKOJU, KTÓRY NIE DOSZEDŁ,
Roku 1664. (1)

Najaśniejszego Jana Kazimiérza z Bożéj łaski Króla polskiego i szwedzk., W. Xcia lit., pruskiego, etc. i Rzpltéj wielcy i pełnomocni Posłowie i Komissarze, Cypryan Paweł Brzostowski, Referendarz i Pisarz W. X. lit., Stefan Ledóchowski Podkomorzy krzemieniecki; — oznajmujemy tém naszém pismém, iż my z woli J. K. Mci zjachawszy się z Bożą miłością z wielk. Hosudara, Cara i wielk. Kniazia Alexieja Michajłowicza, wsieja wielkiéj małéj i białéj Rusi Samoderzcy, i mnohich Hosudarstw i ziemli wostocznych i zapadnych i siewiernych otoryca, dziedzica, naslednika i Hosudara, Jego Carsk. Wielicz. wielkimi i pełnomocnymi Posłami i Komissarzami, Dumnym Dworzaninem i Namieśnikiem Szackim, Atanaflejem Ławryntyjewiczem, Ardynem Naszczokinem, i Dukiem Fiedorem Michajłowym, dla wstępu do dobrego dzieła, tak względem miejsca i czasu Komissiej, jako téż i dla warowania bezpieczeństwa traktatów, punkta niżéj wyrażone postanowiliśmy na zjezdzie naszym we wsi Szejnowo nazwanéj, d. 26 *Aprilis* r. 1664.

(1) Byłoto po bitwie pod Brańskiem, gdzie Michał Pac Hetman polny lit. zwycięztwo otrzymał,— a następnie Czyrkasy, wódz moskiewski przeciwko Królowi wysłany, porażony do Putywla się cofnął. Pokój, o który przez trzy miesiące bezskutecznie traktowano, wcale nie doszedł.

Naprzód, co się tknie miejsca, lubo Jchm. PP, Posłowie J. C. Wielicz. z P. Pawłowiczem Dworzaninem J. K. Mci umówili miejsce traktatów między Horkami i Zwierowicami, i pismem utwierdzili; ale że jedno od drugiego miejsca odległe jest na pięć mil, i przeprawy są złe, a zatym wielkaby do zjazdów niewygoda była, zaczym postanowiliśmy zgodnie odmienić to miejsce, to jest, że nam J. K. Mci i Rzpltéj wielkim Posłom i Komissarzom Zwierowice, a J. Carsk. Wielicz. wielkim Posłom Krasne ma należeć: zjazdom zaś między Krasnem i Zwierowicami, w pół drogi wieś Durowicze przy drodze będącą, naznaczamy.

Co strony czasu, ponieważ dzień 10ty *Aprila* według starego kalendarza, przez JP. Węcławskiego posłannika J. K. Mci równo z miejscem Brańskiem umówiony upłynął, tedy tenże termin do piérwszych dni Maja według starego kalendarza przemieniamy. Wszakże jeśliby która strona kilką dni prędzéj albo późniéj przybyła, to do zaczęcia dobrego dzieła przeszkadzać nie będzie: i ci co prędzéj przybędą, na tych co się spóźnią po bratersku poczekają w Mcu Maju.

Na ostatek, aby się bezpiecznie Komissya odprawować mogła, tedy warujemy sobie takim sposobem bezpieczeństwo. Naprzód przyjazd i odjazd z traktatów, luboby te strzeż Boże skutku nie wzięły, ma być wolny i bezpieczny na obie stronie, tak samym osobom poselskim i komissarskim, jako dworzaninom ich i ludziom poselskim, tak kupcom wszelkim, na ostatek i ratnym ludziom, których z każdéj strony nie po tysiącu człowieka jako P. Węcławski umówił, ale po trzechset człowieka tylko ma być, ponieważ sami po dwu Komissarzów takowe bezpieczeństwo przysięgą sobie warujemy. A z osobna poselskich dworzan i sług po stu człowieka z każdéj strony ma być.

Powtóre, trakty od miejsca traktatów aż do rezydenciéj Monarchów naszych od wojny uwalniamy, na obie stronie drogi po sześć mil, to jest od Zwierowic naszego stanowiska, przez Horki, Szkłów, Bobr, przez Borysow, Mińsk, aż do Wilna; a z tamtę stronę od Krasnego przez Smoleńsk, Dorohobuż, Wiazmę, aż do Stolice J. C. Wielicz.: przez które drogi bezpieczny

przejazd ludziom poselskim i obsyłkom w tę i owe strony, także ludziom kupieckim i sprowadzeniu żywności na miejsce Komissiej, z obu stron od wojsk J. K. Mci, koronnych i W. X. lit., polskiego i cudzoziemskiego zaciągu będących, także od wojsk Hana Jmć krymskiego ma być. Kupcy zasię tak Rzpltéj naszéj obojga narodu Korony polskiéj i W. X. lit., jeśliby chcieli za miejsca naznaczone do traktatów, do państwa moskiewskiego dla handlów, jako i moskiewskiego narodu kupcy, z kupiectwem swém do państw korony polskiéj i W. X. lit. jechać, — tedy polscy i litewscy kupcy bez paszportów wielkich i pełnomocnych J. Carsk. Wielicz. Posłów, a moskiewcy kupcy bez paszportu wielkich i pełnomocnych J. K. Mci Posłów i Komissarzów, jachać nie mają: a jeżeliby bez paszportu w cudze ziemie kupcy ważyli się, tedy mają za śpiegów być poczytani i zabrani.

A że się takie tytuły, w nadzieję pokoju chrześciańskiego i odnowienia braterskiéj między Monarchami naszymi miłości, w tém piśmie naszém dały; to szkodzić samym traktatom generalnym, na których tytuły i większe i krótsze jakie oboim Monarchom służyć mają, umówione i postanowione będą, nie ma i nie będzie mogło. — A takowe bezpieczeństwo z obu stron przysięgą naszą ztwierdziliśmy, podług któréj zjeżdżać i rozjeżdżać się bez żadnéj chytrości, choćby i pokój, strzeż Boże, nie stanął, mamy wcale; i po skończeniu Komissiej toż bezpieczeństwo przez tydzień cały na tychże miejscach trwać ma z obu stron: przestrzegając tego, aby żadna w traktatach od wojennéj sprawy przeszkoda nie działa się, — co ztwierdzając, dajemy to pismo nasze z podpisem rąk naszych.

Pisano w Szejnowie dnia 26 *Aprila* r. 1664.

Cypryan Paweł Brzostowski	*Stefan Ledóchowski*
Ref. i Pisarz W. X. lit.	Podkom. krzemieniecki
Komissarz J. K. Mci i Rzpltéj.	Komissarz J. K. Mci i Rzpltéj.
(L. S.)	(L. S.)

ROTA JURAMENTU.

My Cypryan Paweł Brzostowski Referendarz i Pisarz W. X. lit., Stefan Ledóchowski Podkomorzy krzemieniecki, wielcy

i pełnomocni Posłowie i Komissarze J. K. Mci i Rzpltéj, przysięgamy Panu Bogu w Trójcy Ś. jedynemu na to, iż według postanowienia naszegó zobopólnego na piśmie wydanego, zjeżdżać się i rozjeżdżać się w bezpieczeństwie od wojsk J. K. Mci koronnych Rzpltéj i W. X. lit., tak osoby same to jest J. Carsk. Wieliczeństwa wielcy i pełnomocni Posłowie, jako i dworzanie przy nich będący i słudzy ich poselscy i ratni ludzie, choćby Komissya skutku swego nie wzięła, mają i będą mogli: w czém że bez żadnéj chytrości z strony J. K. Mci dziać się będzie, tak nam Panie Boże dopomóż i męko jego święta. (Tu subscriptie Ichm. Komissarzów J. K. Mci).

Takiż rewersał po rusku od słowa do słowa, dany jest od PP. Posłów wielkich Cara Jmci.

DIARYUSZ WYPRAWY

PRZECIW

KOZAKOM Z TATAROM

Z OBOZU POD KRASNEM D. 29 AUGUSTI

Roku 1671.

Dnia 16 *Augusti*, *r.* 1671. — JP. Hetman wielki kor. posłał P. Skrzetuskiego na podjazd: ten ledwie pod Barem stanął, już d. 17 *Aug.* Hrehory w tysiąc Kozaków a w trzy Tatarów podpadł pod Bar, z którym się nie najgorzéj P. Skrzetuski, i te chorągwie co pod Barem były, potkały. Nasiekłszy Tatarów i kilku żywcem wziąwszy, gonili do przeprawy; ale ich tam pobratymowie ratowali i odstrzelali, inaczéjby ich i noga nie była uszła.

D. 18 *Aug.* Przyprowadzeni językowie pod Kamieniec, wyjawili Jmci gdzie kosz tatarski i w jakiéj liczbie? — Kładli 7 tys., ale ich tyle nie było: a tabor że jest pod Pieczarami o dwie mile od Bracławia. Zaraz nocą posłał JP. Hetman do Xcia Jmci (¹), aby się ruszył z kommunikiem, i d. 22 aby łączył się z nim pod Barem.

D. 20 *Aug.* Zostawiwszy wozy i piechoty, ruszył się Jmć z kommunikiem, a nocą umyślnie mimo Bar przeszedłszy, dwie mile za Barem d. 23 t. złączył się: zkąd wielkiemi pochodami po miejscach prawie bezdrożnych postępował, aby był bez wieści spadł na Tatarów.

D. 24 *Aug.* Kilka przeszedłszy przepraw, pod Woraszołowką dała piesza straż znać że się ludzie jacyś pokazali, a że to nieochybnie Tatarowie. — Sprawił Jmć zaraz wojska, dawszy

(¹) Hetmana poln. Xcia Dymitra Wiśniowieckiego.

hasło do potrzeby: *Pan Bóg z nami.* Wielkim kłusem i szybkiem szliśmy od godz. 6téj przed wieczorem, aż do wschodu słońca, o godz. 4téj. Stanęliśmy nad Pieczarami d. 25, aleśmy tam Tatarów nie zastali. Ci zaś co się byli pokazali, był zagon tatarski idący pod Bar: a nas obaczywszy z góry, przez Krasne przepuszczeni, zniknęli nam zaraz. — Pod Pieczarami wzięty był język, że tabor Hrehorego i kosz tatarski pod Bortnikami, i że już (prawi) wiedzą o nas, bo wczora bardzo uciekali. Stanęliśmy pod Bortnikami o godz. 9téj, ale ani śladu Tatarów lub Kozaków. Stanęliśmy tego dnia 2 mile od Bracławia, nad Bohem, gdzie i tabor i kosz zemknął.

D. 26 *Aug.* Skoro świt, wyprawił Jmć wojsko pod Bracław, na wejściu słońca ukryte uszykowawszy w lesie dwie partie polskie z P. Skrzetuskim i P. Zborowskim, a jednę z officyerów cudzoziemskich, z P. Aswerusem komendantem barskim. Ten na harcu Tatarzyna przebił szpadą, Kozaka z pistoletu a pod drugim konia zabił. Wyprawił ich potém pod miasto, chcąc wywabić nieprzyjaciela w pole i na wojsko naprowadzić; ale się od wałów i krzty pociągnąć nie dali. Postrzelono kilka koni pod naszymi, ich kilku zabito, ale żywcem języka wziąć było trudno. P. Nowowiejski młodziuchny porwał pod wałem Kozaka: ale i z naszéj strony grzecznego Usarza P. Skrzętuskiego, gdy koń pod nim szwankował, wzięto.

Szyk tak stał w lesie:

Front, Półki obudwu Strażników; JP. Chorążego kor.; Pana podlaskiego; P. Generała podolskiego, pod komendą JP. Strażnika kor. trzymały. *Prawe skrzydło,* JP. Wojewoda ruski. *Lewe* JP. Kawaler (²) z rodzonym swoim. — *Corpus* Xiże Jmć Hetman polny (³). — *Odwód.* P. Polanowski ze wszytką Ussaryą. — Prawemu skrzydłu w posiłkach JP. Pisarz polny i Draganie. Lewemu JP. Wronowski. Draganie i Rajtarye także na odwód zostawały.

(²) Tak zwano Hieronima Augusta Lubomirskiego, z powodu że będąc w Malcie, i przeciw Turkom walcząc, w poczet Kawalerów maltańskich był wpisany. Późniéj gdy w małżeństwo wstąpić miał, Papież go od ślubów kawaleryi malt. uwolnił. Umarł r. 1706.

(³) Dymitr Xiże Wiśniowiecki.

Nie mogąc tedy odciągnąć od miasta nieprzyjaciela, dopiéro z języka powziąwszy niejaką wiadomość, kazał Jmć wszytkiemu wojsku w przedmieście, gdzie koczowisko tatarskie było, wielkim impetem skoczyć, i zaledwo takowe zajęte było, a już Tatarowie o wojsku P. Skrzetuskiego sprawieni, jak oczy wybrał, bez żadnéj w tém z strony Kozaków przeszkody, pouciekali. — By było cokolwiek Draganii przy chorągwiach, które w bramę już wpadały, tym impetem byłoby wzięte miasto, bo nacisk był do bramy chłopstwa: ale trudno było konnym, gdy dano od wałów i bramy ognia, i gdy postrzelono kilku Towarzystwa a jednego zabito przy bramie.

Interim kazał Jmć co tchu gonić za nimi. Sam miasto Draganią attakowawszy, wskazał do Hrehorego aby mu Towarzysza zaraz wydał. Z początku tego uczynić nie chciał; ale gdy mu miasto dolne, gdzie już Draganie byli i gumna palono, obiecał na ten czas.

To sprawiwszy, bieżeliśmy za wojskiem co koń mógł wyskoczyć. Jmć prezencyą swą do tego dotuszył i ustających zachęcał. Wié to każdy, jaka to trudna sprawa Tatarów gonić. Padały konie tak Tatarom jako i naszym, zaraz zdychając. My prawie lecieliśmy, a oni naprzód, kobylinę i inne mięsa rzucając, potym burki, wojłoki, kulbaki, i inne prowianty, łubie, suknie, bachmaty i t. d. — Siekli ich jednak i chwytali nasi. Sam Pan Ruszczyc żywcem trzech wziął, który przed inszymi wprzód bieżał. Na przeprawie ledwie ich nie połowica konie porzuciła, sami pieszo po lasach się rozbiegłszy. Bieżeliśmy co tchu ośm mil ukraińskich za nimi, wszytko brzegiem nad Bohiem, za Batoh i Czernietynówkę. Ochotnik gonił ich za Bersadę w dzikie pola: bardzoby ich mało było uszło, ale w Ładyżynie wszytkę starszyznę i słabszych przepuszczono, świeżych im koni dodawszy, na naszych następujących dawając ognia. Ale jak wojsko się zbliżyło, potrwożeni Ładyżanie, (gdzie jarmark był) wysłali Popów w Ryżach z krestem i ewangelią, chlebem, miodem, otwierając miasto i miłosierdzia prosząc.

Znalazło zdradliwe miasto protekcyą Panów swoich dziedzicznych; a nie byłoby wadziło obmierzić im perfidią, bo nam

za tę nagrodzili, gdy kilku Towarzystwa którzy się tam przy miodzie konfidencyować poczęli, i pisarza pokojowego, i kapelana (¹) wielkiego hultaja i pijaka zatrzymali: acz była wiadomość że ciż powracali nazajutrz za wojskiem, ale ich na przeprawie Tatarowie w lesie ukryci, zastąpiwszy im pobili. Był między nimi i P. Maciéj Miaskowski. — Chcieli byli Tatarowie jeszcze pod Bracławiem za Boh przez most, ale im z téj strony Bohu zabiegł P. Miączyński Rotmistrz nadworny Jmci, z kilką chorągwi wołoskich zostawiony, i w miasto znowu wpędził. Kilku Kozaków którzy się odstrzelili w bramie porwał, i jednego co się w Krakowie rodził.

Odesłał Hrehory Towarzysza Jmci, ale nie P. Krzeskiego, lecz którego jeszcze pod Mohilowem wzięto, twierdząc że Pana Krzeskiego dla języka bratu Hetmanowi posłał.

Tegoż dnia podstąpiliśmy ku Krasnemu, które się zaraz poddało. Wszytkim ze strony Hetmana w. kor. łaskawość była pokazana; ale nie ze strony dziedzica, który im wszytkie bydła i owce pobrał. — Nie osadzono Krasnego, bo nie było co tak dalece. Za przybyciem podjazdu naszego z P. Pruszkowskim, Szarogród się poddał. Z Brahiłowa Kozacy uciekli. Miasto przysłało z supliką. Winnicę osadzić zechcemy, gdzie się Kozacy z Brahiłowa i zkąd inąd zebrali, a insi w Scianę.

Pomyślimy da Pan Bóg o Mohilówie, byle się tu piechoty z pod Kamieńca i Zbaraża, z taborami pod Bar ściągnęły, gdzie ich czekać będziemy. Koni nasi wiele nabrali w Brahiłowie: znaleźli niektórzy i pieniędzy nie mało. Mnie się Alkoran po arabsku pisany dostał.

Dziwują się wszytcy Jmci, jako mógł tyle fatygi znieść; ale niemniéj i mnie, który dawniéj nigdy konia nie dosiadając, przez dwa dni mogłem więcéj niż 20 mil ukrainnych ubieżeć.

Niesłychana tu pustynia i bardzo na wojsko ciężko, bo i za pieniądze nic dostać nie może, a lekkośmy się wybrali. Hołota jednak zebrawszy się na czatę pod Bracławiem, wzięli szturmem Rajgród miasteczko, i odżywili się. I dziś pod Krasnem, inni wzięli miasto z zameczkiem Działów; ale téż i w tych szturmach przypłacili tego, bo ich nastrzelano.

(¹) Najpewniéj muzykanta wojskowego.

Dziś wielki szwank Pana czernichowskiego potkał. Idąc w marszu skoczył za sarną; koń szwankował, i ledwo się go dotarli. Stłukł mocno kark, piersi, głowę i jest w niebezpieczeństwie. A dniem pierwéj na przeprawie, o mało także nie utonął z konia.

P. S. Przyszedł list od P. Karwowskiego z Białogroda *de data* 15 *Augusti*. Pisze, jako dumnie Basza słowami zelżywemi jego i całe królestwo traktował, odgrażając, że w zgórę nogami Polskę wywrócimy, jeśli co przeciw Doroszenkowi poddanemu Porty rozpoczynać będziecie. O pewności przyszłéj wojny z Turkami dodaje. Że Han tatarski dotąd nie ruszył się jest przyczyna, że z Nohajem miał swoje trudności; które już uspokojone, i Muradyn Sółtan już nad Dnieprem stanął, skoro Han Kofletan i Emiry na wojnę polską wziął.

Hanenko powadził się z Krymem, i kilka zamków nad Dnieprem ku Oczakowu wziąwszy, nie mało Turków i Tatarów wyciął, bydła, koni, bardzo wiele odebrał, aż do Przekopu pasy zaległ. (Perekopu).

Z obozu pod Barem d. 7 Octobris 1671.

D. 21 *Sept.* Po wyprawie przeszłéj poczty, tegoż dnia ostatek Winnice, którzy się pod dachem kościoła Soc. Jesu bronili, poddali się JP. Kawalerowi (Lubomirskiemu). Ten powrócił z Victorią w Piątek, przyprowadziwszy z sobą Setnika i starszyznę, a innych wolno puścił. Trupów dotychczas znajdują najwięcéj w kościele, bo tam się całe miasto broniło.

Podjazd pod Mohilów tegoż dnia kiedy i P. Kawaler wyprawiony, nie źle gościł. Kozaków wypadających narąbali, i syn Uchołów postrzelony: sam stary z Kijaszkiem uskrobał. P. Aswerus u bramy już był, i gdyby go polskie chorągwie były poparły, dostaliby byli miasta. Bydeł siła nabrali. Sciana podobna Kamieńcowi, odezwała się poddać. To jedno szkoda, że nie masz infanteryi, i nie masz czém miast poddających się osadzać.

Od Hanenka byli posłowie, dając znać że z Zaporoża prosto idzie w Białogród. Posłał JP. Hetman P. Skrzetuskiego na ślak jego, żeby mu odwód trzymał.

Przyśli także przed-wczorem od P. Doroszenka posłowie, strony pokoju i traktatów, niejaki Czyszkiewicz: lubo się łaszą, ale to zdrada. Obaczymy, jeśli to spełnią, co obiecują. — Między Kalnikiem i Umaniem Doroszenka odjechał.

P. Ruszczyc powraca z podjazdu: i ten dobrze gościł. Posłów Doroszenkowych z Krymu powracających pojmał. Dziś z Białogrodu tłómacz przyszedł od P. Krzeskiego, pod Bracławiem wziętego: ten powiada, że Tatarów w pogromie zginęło 500, a koni 300. Ledwo który konno powrócił. Sam Omer Ali w łeb z pistoletu ranny. — Kazano im znowu na głowę do Doroszenka. Wołoskie i multańskie wojska ściągają do Dniestru z rozkazania Baszy sylistryjskiego.

D. 22 *Sept.* Jakom namieniał o Winnicy, tak i teraz powtarzam że cale wycięta i wzięta, i zameczek o 3 mile. Ztamtąd JP. Hetmanowi rzeczy idą według życzenia: byle było czém począć mógłby tu co dobrego sprawić. Miasto Sciana z zamkiem poddało się; i Mohilów o tém myśli, byłeby wojsko nasze nastąpiło. Dnia wczorajszego poddał się Jampol. — Przyjechał poseł od Doroszenka, szlachcic litewski, frant wielki, z listem do JP. Marszałka; który życzy zgody i traktatów, oraz grożąc że ma tak wielką potęgę Kozaków, Multanów, Wołochów i Tatarów, na sto tysięcy i wiecéj, obiecując nasze wojsko nawiedzić. W obozie dziś ten poseł ma mieć audiencyą. JX. Biskupa krak. ludzi 300 idzie, i już są nie daleko.

D. 23 *Sept.* Wczora po południu Ordy 3000 i Kozaków tysiąc podstąpiło było pod Winnicę, jednak przepłynąć przez Boh nie mogli, tak dla głębokiéj wody, jako i dla naszych którzy na nich ognia dali. Pośli indziej szukać przeprawy; a nasi tym czasem z tego miejsca, ponieważ zrujnowane i wody w klasztórze nie masz, ustąpili do obozu. Jednak JP. Kasztelan podlaski w pięci chorągwiach poszedł pod Winnicę dla języka, gdzie się nieprzyjaciel obraca? — Dzisiaj Xże Jmć P. Hetman, z JP. Pisarzem polnym i Xciem Konstantym, we trzech chorągwiach konnych, we trzech dragańskich, przyjechali do obozu. Ma być konsylium. Pono czynią imprezę na Mohilów. Poseł dzisiaj u JP. Marszałka miał audiencyą od Baszy sylistryjskiego,

który się dziwuje, że Sirko z Hanenkiem w Białogrodzkiéj ziemi tak wielkie szkody poczynili, ludzi wiele pościnali, włości i miasteczek wiele popalili.

DIARYUSZ WOJENNY

Z TÉJŻE WYPRAWY,

PRZEZ PAWŁA PIASECKIEGO

NADESŁANY.

D. 12 *Octobris*. Po osadzeniu Bracławia 12 *praes.* w którym został na praesidium Regiment JP. Morstyna Podstolego chełmińskiego, (sam Jmć tamże komendantem) i Regiment JP. Krajczego koron., ruszyło się wojsko z pod Bracławia, i przeprawiwszy się przez Boh rzekę na tętam stronę, stanęło pół mile od przeprawy, dla tego aby Bracławianie huku jakiego nie robili, i praesidium aby się w nim rozgościło.

D. 13 *Oct.* Pomknęło się wojsko pod Horodenicę: tu okoliczne miasteczka posyłały poddając się JP. Marszałkowi w. kor.

D. 14 *Oct.* Stanęło wojsko pod Bunderówką. Tu przysłało Zornisczе miasteczko obronne do JP. Marszałka z pokłonem.

D. 15 *Oct.* Ruszywszy się z pod Bunderówki, stanęliśmy pod Ilińcami, gdzie lubo obronne dosyć miejsce i zameczek, żadnegośmy nie znaleźli człowieka, bo ich Półkownik kalnicki przez gwałt, pobrawszy im żony, dzieci i bydło, do Kalnika dla spólnéj obrony pozaganiał. W témże mieście zastaliśmy zbóż wszelakich dostatek, których poodbiegali tameczni chłopi.

D. 16 *Oct.* Dzień pod Ilińcami wytchnąwszy, podstąpiło wojsko pod Sokolą-mogiłę, ćwierć mile od Kalnika, i tego dnia nic się nie probowało: tylko była rada u Ichmciów Hetmanów, jako sobie postąpić z Kalnikiem? — Wszytcy na to się zgodzili żeby nie szturmować, dla małości wojska naszego i niedostatku piechoty, któréj ledwie tysiąc z nami w obozie zostaje, a insza po miasteczkach rozłożona, jako to: w Bracławiu, Mohilowie, Ścianie, Raszkowie. Dziś posłano tedy do nakaźnego półkownika kalnickiego Urbanowicza, żeby nie zawodząc ubogich i nie-

winnych ludzi, poddał miasto, assekurującego, że ani onemu ani żadnemu włos z głowy nie spadnie. Odpisał, że tego bez ordynansu Doroszenkowego uczynić nie może, a co największa, że z półku kalnickiego poszło 3600 Kozaków do Krymu na zastaw, którzy dzieci, żony i dobytek swój w mieście mają: a gdyby się Han dowiedział że się Kalnik dobrowolnie poddał, wszytkichby zabrano w niewolą. Zaczém wolą jeden na drugim umierać, niż się poddać. — Nie mogąc nic wskórać prośbą, postanowiono *tentare* groźbą.

D. 17 *Oct.* Dnia tedy dzisiejszego podstąpiło wojsko nasze polskie pod miasto z działkami, których dwanaście mamy i ze dwiemą moździerzami, z tę stronę od Panowki, a Hanenko z Sirkiem z drugą stronę miasta od Daszowa podstąpił z pięcią sztuk swojéj armaty, i począwszy od 10 godz. w noc ustawicznie z armaty do nich bito i granatami infestowano, które po kilkakroć zapalały w mieście chałupy; jednakże zaraz Kozacy Serdeniata, których w mieście jest z tysiąc, ogień gasić naganiali chłopów i niewiasty. Nabito jednak nie mało w mieście ludzi: jakoż i oni przez wszytek czas się bronili, z dział i z hakownic bijąc, gdzie i sam JP. Marszałek tak się narażał, że raz nad samą głową Jmci poszła kula z działa, a drugi raz zaraz za nim uderzyła między kupę ludzi, jednak bez żadnéj szkody. Pod P. Łąckim Generał-kwatermistrzem, tylko konia przez wszytek czas zabito z działa. W nocy już wojsko wróciło się do taboru pod Sorokę.

D. 18 *Oct.* Nazajutrz widząc wielki upór Kalnika JPan Marszałek, że się ani groźbą skłonić do poddaństwa J. K. Mci nie chcą; kazał znowu wojsku pod miasto podstąpić, i okoliczne futory i folwarki na przedmieściach popalić: co téż i uczyniono, nie zostawiwszy i jednego snopka w polu. Powróciło znowu wieczorem wojsko do taboru. Hanenko téż i Sirko z ludźmi swoimi (których na 4000 mają), dopiéro tego dnia z naszym się złączyli obozem.

D. 19. *Oct.* Odstąpili Jmć PP. Hetmani od Kalnika, i pomknęli nazad pod Iliñce, mila od Kalnika, zostawiwszy kilkanaście chorągwi dobrych na zasadzkach około miasta i po miasteczkach okolicznych, aby się żaden z Kalnika wychylić nie mógł. Tegoż

dnia złączył się z nami JPan Wojewoda kijowski, w dziewięć chorągwi ludzi swoich nadwornych.

D. 20 *Oct.* Tego dnia wojsko z pod Iliniec nie ruszyło się. Aż w nocy dano znać od straży, że wielka kupa ludzi przyszła pod Kalnik, i tam rozniecili ognie; po któréj wiadomości przybiegł P. Skrzetuski Porucznik z uwiadomieniem, że to Petranowski przyszedł z Kozakami i z Ordą krymską na odsiecz Kalnikowi. Zaraz tedy JP. Marszałek o 3ciéj godzinie w noc ruszył się z wojskiem, i stanął nad Soroką-mogiłą, sam recognoskując nieprzyjaciela. Obaczywszy tedy nie małą kupę ludzi koczujących z tętam stronę Kalnika nad samym stawem, a to Orda była, bo Petranowski z Kozakami dowiedziawszy się o blizkości naszego wojska, w miasto wszedł; nad samém świtaniem ordynował JP. Chorążego kor., JP. Strażnika kor., JP. Kawalera, we dwadzieścia kilka chorągwi i kilkaset wybranych Kozaków zaporozkich.

D. 21 *Oct.* Te tedy chorągwie przeprawiwszy się na tamtę stronę Kalnika, uderzyły na Ordę, którą niemniéj gotową zastali: i kilka godzin na dzień ucierając się z nimi, *tandem* ich przełomili. Część wielka od szabli zginęła, między któremi pięć Murzów padło, Matyrak Murza, Bekir-Ulan Murza, Karasza Murza, Batyrsza Murza, i Dzielan Murza. Kilkadziesiąt żywcem wzięto, ale wszytcy byli ranni, między któremi i Urak Murzę ich Regimentarza. Wypadali po kilkakroć razy i Kozacy z miasta odstrzeliwając Ordę, ale zawsze z wielką swoich szkodą musieli się do miasta retirować.

Z konfessat więźniów to *patuit*, że Orda krymska z Nuradyn-Sołtanem wyszła, który się pod Smilą z Doroszenkiem złączył, i z tych 2000 wybrakowanych posłał na odsiecz Kalnikowi, i dla pewnego o naszém wojsku języka. Z naszych w téj potrzebie nie zginęło tylko jeden czeladnik, a kilku nieszkodliwie postrzelonych. Z Tatarów rzadki uciekł, bo ich chłopi Daszowscy po lasach bili, i te co za nimi w pogoń poszły chorągwie. Na saméj grobli pod miastem narachowano więcéj niżeli 300 trupa tatarskiego. Zdobyczy w koniach bardzo wielkiéj dostało się naszemu wojsku.

[redacted]

D. 22 Oct. Wojsko na témże pod [illegible]cami miejscu nie ruszając się stoi. W nocy znowu dano znać, że z Kalnika wyszło ludzi półtora tysiąca, ale jeszcze nie wiemy dokąd i po co.

KOLLOKACYA WOJSKA KORONNEGO,

NA ZIMOWĄ KONSYSTENCYĄ W UKRAINIE ROZŁOŻONEGO, R. 1671.

W Scianie, Kośnicy, Bałabanówce, Klebowce, Kamargrodzie.

Chorągwie:
- Usarska J. Król. Mci.
- Kozacka J. K. Mci.
- „ druga J. K. Mci.
- Xiążęcia JP. Wojewody wołyńskiego.
- JP. Wojewody płockiego.
- JP. Marszałka nadw. kor.
- JP. Chorążego nadw. kor.

Regimenty:
- Pieszy JP. Żebrowskiego.
- „ JP. Wojewody kijowsk.

W Mohiłowie, Jaroszewie, Srebrnéj.

Chorągwie:
- Usarska JP. Marszałka w. kor.
- „ J. K. Mci.
- „ JP. Wojewody krak.
- Kozacka JP. Marszałka w. kor.
- „ JW. Wojewody krak.

Regimenty:
- Pieszy JP. Wojewody ruskiego.
- „ Xcia Jmć Podkanclerza W. X. lit.
- „ JP. Starosty starogardzkiego.

W Jampolu, Werbie, Olszance, Krusce, Jamkułowie, Szarpanówce, Iłaszowie, Frostrance.

Chorągwie:
- JP. Stolnika kor.
- JP. Starosty parczowskiego.
- JP. Kawalera.
- JP. Starosty sądeck.
- JP. Starosty czerwonogrodzk.
- JP. Starosty nowogrodzk.
- JP. Chorążego chełmsk.

Regiment pieszy JP. Podkomorzyca derbskiego.

W Szarogrodzie, [illegible]nem, Satkówkach, Koprzygrodku, Grygorczynach.

Chorągwie { Usarska Xcia Jmć Hetmana poln.
Kozacka tegoż.
Dragania tegoż.

Regiment pieszy JP. Koryckiego.

W Czerniejowcach, Jarudze, Cykanowie, Nakorzanach.

Chorągwie { Xcia Jmć Konstantego.
JP. sanockiego (Kasztelana).
JP. Podkomorzego włodzimiersk.
JP. Podstolego lwowskiego.

W Brahiłowie, Winnicy, Kamarowie, Strzyżanie, Szaprowie, Mihakowie, Władówce, Chmielniku, Latyczowie, Lityni.

Chorągwie { Usarska JP. Wojewody sieradz.
Kozacka tegoż.
Usarska JP. Wojewody kijowsk.
Kozacka tegoż.
JP. Starosty chmielnick.
JP. Strzałkowskiego.

Ludzie JP. Wojewody kijowsk.
Dragania tegoż.

W Bracławiu, Macuże, Klebaniu, Kopiowce, Śpikowie, Śledziach, Jurkowie, Hruszkowie.

JP. Referendarza kor.
JP. Podkomorzego bełzkiego.
JP. Wojewody bracławsk.
JP. podlaskiego.
JP. Oboźnego kor.

[redacted]

PAMIĘTNIK

O WYPRAWIENJU SIĘ

JP. FRANCISZKA LUBOWIECKIEGO,

KASZTELANA WOŁYŃSKIEGO,

I JP. SZUMOWSKIEGO

PODSKARBIEGO NADW. KOR. STAROSTĘ OPOCZYŃSKIEGO,

Posłów i Kommissarzów

od J. K. Mci i Rzpltej naznaczonych,

DO TRAKTOWANIA

Z HANEM JMŚCIĄ I KAPLAN BASZĄ

SPÓLNO MOCNYMI,

Z WOJSKAMI TURECKIEMI I ARMATĄ,

die 6 *Octobr. A.* 1672.

A naprzód w dzień Ś. Michała Archanioła zjechawszy Jmć PP. Komissarze, bo prędzéj zbieżeć nie mogli dla nierychłego przysłania konwoju, zastali miasto Lwów w oblężenin i w ogniu wielkim, gdzie już i miny w pewnych miejscach pod murami zasadzone były. Przywitawszy Wezyra hańskiego, cxpostulowali przez tegoż z Hanem Jmcią, jako Mediatorem ofiarowanym, żeby takowe strzelania i szturmy za przyjazdem Ichmść na traktaty, ustały, boby miasto traktatów przyszło Ichmciom, żeby nic nie zdziaławszy nazad powrócić musieli: koło czego P. Wieniawski przodem kilką dni, fossami i ścieszkami, konno i z odwagą przebrawszy się, mocno chodził i upraszał, ale tego dokonać nie mógł, co Ichmć nakoniec przywiedzionemi racyami i perswazyą, do końca doprowadzili; — bo zaraz Han

i z Kaplan Baszą po konferencyi, z dział bić i z inszéj armaty strzelać tak Turkom jako i Kozakom zakazali: i P. Komendant na Lwowie, wzajem także strzelania poprzestał, a już tego wieczora lub nazajutrz rano, szturm przypuścić i miny zasadzone podpalić miano.

Nazajutrz tedy *d.* 30 *Sept.*, powtórnie PP. Komissarze wezwani od Wezyra do namiotu, pieszo, bo niedaleko od namiotów swoich, przyśli, a konie za nimi prowadzono, i tam co mieli zleconego od J. K. Mci i Rzpltéj, przy pozdrowieniu i inszych zwyczajnych ceremoniach, proponowali; przedewszytkiém affektując i upraszając, aby mogli mieć w swém towarzystwie JP. Kasztelana czerniechowskiego, jako trzeciego Komissarza; co odmówiono Jchmciom, a to dla odległości miejsca, bo o mil 9 ode Lwowa: a zatym i dla dalszéj zwłoki, różne były w namiocie Wezyra *certamina*, racye za i przeciw, przy bytności na kole tak wielu Sółtanów i Agów zasiadających. *Tandem* po długich rozmowach, odeśli PP. Komissarze do swoich namiotów z taką deklaracyą, że jutro rano t. j. 1*go Octobris*, Kaplan Basza do Hana Jmć przyjedzie, i tam PP. Komissarze audiencyą będą mieli, potym jako Komissarze z Komissarzami także będą traktowali. Jakoż nazajutrz dwie godzinie na dzień, Kaplan Basza do Hana Jmć dość gromadno przyjechał, a po przyjeździe w godzinę po PP. Komissarzów przysłano: i tak nie mieszkanie Ichmść, mając sobie piérwéj udzielone consilia, konno ze swoją assystencyą do namiotów hańskich przyjechali, gdzie płot otworzywszy, tylko PP. Komissarzów puszczono, i zaraz przestrzeżono, żeby wszedłszy do namiotów, czapki pozdejmowali, czego przecię Ichmć nie uczynili, ale tylko przy samém witaniu Hana i Baszy, trochę czapek podnieśli, a potym stanąwszy w czapkach, poselstwo odprawowali, i traktowali stojąc, bo stołków, lubo się upominali podług dawnego zwyczaju, denegowano.

Tamże zaraz w namiocie, o Ukrainie a z wielkim uporem postanowiono, że ta ponieważ się w protekcyą poddała, zostawać ma przy Cesarzu tureckim, podług dawnych pakt i ograniczenia. Załogi ze wszytkich fortec mają się zgromadzić z ar-

matą i ammunicyą; oprócz tych dział które *antiquitus* zostawały w Ukrainie. — Na Kamieniec *non tam libenter quam reverenter* musiało się pozwolić. A że się upominali całego Podola, traktowali Ichmć mocno, przytaczając racye a nie szczędząc i próźb, o połowę: który punkt do Cesarza samego odłożony; także i na haracz, a ten się ma nazwać upominkiem; — wnosząc to PP. Komissarze, żeby nie pieniądzmi Rzplta *quotannis*, ale jaką galanterią, w złocie albo w srébrze, *valoris* 2000 czerw. złotych a nie więcéj, dawała, na taką wielką i wysoką przez Komissarzów przeciwnéj strony cenę: jakoż nie spodziewali się aby się tém kontentowano

Co zaś strony Lwowa, tedy się napierali koniecznie dobyć go; a dobywszy, Województwo całe ruskie w possessyą wziąść. Atoli *tandem* wymogli to PP. Kommissarze, że już Lwów wolny będzie, a zatém i Województwo, takim jednak sposobem, aby się miasto i miasteczka okupowały, na co nie pozwolono, *excepto* samego Lwowa, i to tylko na 4000 talarów lewkowych. Cóż kiedy taka twarda i z odpowiedzią prawie stanęła deklaracya, że jeźli Lwów nie da *exnunc* w gotowiźnie 20 tysięcy czerw. złotych; tedy go jeszcze dziś wezmą, i Województwo ruskie posiędą i daléj z armatą pójdą. Na taką tedy deklaracyą, posłali PP. Komissarze do miasta, żeby zaraz pewne osoby tak *ex Magistratu* jako i *ex communitate* do obozu przychodziły, by skwierczeli z płaczem supplikując o miłosierdzie, i takim procederem ustąpili 20000 czerw. zł: — Na co PP. Komissarze odpowiedzieli: weźcie Lwów, kościoły i kamienice na cegiełki rozbierzcie, tedy tego przez niemożność nie zbierzecie, bo cokolwiek było, wszytko się wywiozło, i co bogatsi miesczanie pouchodzili, i z kościołów wszytko srébro i apparaty wywiezione. Przydawszy to Pan wołyński i sumieniem prawie zapieczętowawszy, że siedząc *in flore* Lwów podczas oblężenia od Chmielnickiego, nie dał tak wielkiéj summy: ale na to odpowiedziano, że to insi przedtym ludzie byli, a teraz są Monarchowie. Po długim tedy targu, deklarowali że od téj kwoty nie odstąpią: atoli wziąwszy PP. Komissarze na deliberacyą tak *cornutum sillogismum*, odeśli i naradzili się oddać

ten upominek Hanowi, który się Wezyrowi do Cesarza tureckiego posłał, jakoż takowy oddał się, i za oddaniem 20000 talarów, nieprzyjaciel ustąpił. Ale żeby już o inszy targ więcéj gęby nie rozwodzono, musiało się tedy pozwolić aby *exnunc* połowę dano; ale przecię uprosili *per misericordiam Dei*, że tylko 10 tys. talarów, a w 7 tysiącach talarów zastaw do Kamieńca dwanaście osób, którėby sobie tamta strona obrała, a *primus* mianowany P. Anczewski, który najpiérwéj z Lwowa ujechał. Idzie tedy w zastawę zięć jego, Doktor P. Szymanowicz, i trzech inszych z Rady, dwu Ormianów, dwu Greków, dwu Żydów, a dwóch duchownych, ale na tych PP. Komissarze nie pozwolili. Jednak się z kościołów co może być wybiera, odkupując kościoły i głowy swoje, która summa dziś się koniecznie dać ma, t. j. 5 *Oct.*, a za oddaniem zaraz nieprzyjaciel hazad ustępuje, i PP. Komissarze do Cesarza tureckiego jadą po approbacyą pactów. O eliberacyą więźniów kamienieckich, o incursie upominać się będą; a nie godzi się tego przepomnieć że allegowano, iż ten haracz pozwolony 200 tysięcy talarów rocznie, jest za Cesarza Osmana, co metrykami i regestrami się udowodni.

Następnie drugi traktat z Krymem (Tatarami), a najpiérwéj o upominki, że żadnemu nie przywieziono ani oddano, potym że 16000 czerw. zł. z osobna Wezyrowi pozwolono przez JP. Złotnickiego, na które produkowali i kartę, a jeszcze z wypisem punktu z instrukcyi, upominając się *altero tanto:* co dopiéro przez Wezyra PP. Komissarzom proponowane, ale jeszcze *non tractatum*, a *interea* rada ta następuje.

A więcże rada ta była u Wezyra w namiocie, a około namiotu zgromadził on wszytkich Sółtanów, Agów, Murzów, i innych przedniejszych i starszych, która rada trwała se dwie godziny, co w podziwieniu PP. Komissarzom było. A chcąc oni *desideratissime* wiedzieć, posłali najętych śpiegów pod namiot, i dowiedziano się, że ta rada na Czambuł, t. j. na zagony była. Zaraz Ichmć posłali do Wezyra upominając się słowa, że więcéj zagonów rozpuszczać nie mają, i zaraz deklarując, że chcą traktować o te proponowane czerwone złote. Na co odpowiedział Wezyr, że dołoży się Hana Jmci we wszytkiem.

A tym czasem w nocy *tacite* kazano się gotować Ordom aż ku Wiśle, ku Krakowu, za Bug, za Stryj i pod same wojsko; i tak (jako mówią) pośli różnie po kilka tysięcy: na co bardzo żałośni PP. Komissarze, i o to się z Krymem mocno umawiać będą, uskarżając się i przed samym Cesarzem Jmcią tureckim. Przez Niedzielę nie widzieli się PP. Komissarze z Hanem Jmcią i z Wezyrem, ani dotąd wzywani byli. — JPan wołyński w mieście będąc (w Lwowie) w Cekauzie był i rewidował działa, i inszą strzelbę na wale koło fortecy; ale mało być osądził do obrony ludzi służałych, choć miesczanie i Żydzi po wałach byli. Widział i kule i działa nieprzyjacielskie, między któremi są śpiżowe bardzo wielkie. Jednak porządek dobry wszędy i ostrożność zastał; za co JP. Komendantowi dziękował, i za szczęśliwem da Pan Bóg powróceniem, Królowi Jmci opowiedzieć i zalecić przyobiecał. — Ten traktat krymski (z Tatarami) tak tuszą PP. Komissarze, że się tu skończyć musi niżeli wojska odstąpią, w których już wielką dziurę znać.

Za temi zagonami koło Lwowa wsi popalono: z pól zboża nie zbierają, nie orzą, a zatym i siać nie będą. Jassyru już na kilkadziesiąt tysięcy rachują, jakoż i po dziśdzień prowadzą a prowadzą tak wiele ludzi, tak małych jako i białogłowskiego rodzaju, na co PP. Komissarze boleją. Prawie *cum lachrimis* z Wezyrem postępowali, na co im tak odpowiedział: „tak woyna umie.“ A przydał i to: dziękujcie Panu Bogu i Hanowi, że wojska tureckie i krymskie za Wisłę nie poszły, a tak koniecznie miało być. Atoli ten umysł PP. Komissarze zatamowali. Rzekł i to: czemuż Rzplta nie uwierzyła, kiedy Han tak wiele razy przestrzegał, tak wiele razy i Cesarz Jmść opowiadając wojnę umyślnie posyłał? — Na co PP. Komissarze odpowiedzieli: nie dziw, choćby Rzplta nie wierzyła, bo przyczyny do rozerwania pakt i przyjaźni nigdy nie dawała; i owszém Kozaków żeby na morze nie wpadali hamowała, — i z tąd ta zdrada i rebellia powstała.

W Sobotę powracając konno PP. Komissarze do namiotów hańskich, widzieli się z Doroszenkiem i z inszymi, także na koniach siedzącymi, i czapki przeciwko sobie zdjęli, pytając się

głośno Kozacy, jako się mają? — Ale się nie witali, tylko Petranowski dogoniwszy Pana wołyńskiego, przywitał i nieco rozmawiał. Z tém rozjechali się, aż rzekł Pan wołyński: Panowie! Panowie! co czynicie czyńcie mądrze, a patrzcie końca.

Tertia praes. przenieśli się Ichmść z obozu tatarskiego do tureckiego. Tegoż dnia w mieście byli, Panów miesczan w zastaw pozabierali. *Quarta praes.* oddali tychże i sami zostali, wizytę oddawszy Kaplan-Baszy. Dziś t. j. *5ta*, przy wojsku do Cesarza wyjeżdżają. — Drogość wielka, chleba za groszy 6 na jednego, piwa garniec groszy 12, i to wszytko dobrą monetą. Mięso same tylko tanie.

Ze Lwowa d. 28 *Octobris r.* 1672. — Podhajce i Brzeżany dały odpór nieprzyjacielowi. Buczacz jednak dla słabéj fortyfikaciej, przez szturm nieprzyjacielowi dostał się; — lecz tylko miasto, zamek zaś gdzie JPani Wojewodzina bracławska (¹) zostawała, *fortiter* stanął, i nie dostał go. Do Jazłowca załoga turecka wprowadzona.

JP. Marszałek w. kor. (Jan Sobieski) w Stryju, w swojém Starostwie zostaje. Wojsko kwarciane o trzy mile od Stryja stoi i odpoczywa.

Cesarz turecki do tego czasu już przez Dniestr do wołoskiéj ziemie przeprawił się, i ma iść aż za Dunaj. W Kamieńcu został na *praesidium* Basza sylistryjski, i przy nim 10 tysięcy Janczarów. PP. Komissarzów spodziewają się codzień że się powrócą od Cesarza tureckiego, i przywiozą zawarte z Turczynem punkta traktatu.

DIARYUSZ
EXPEDYCYI WOJSKA KORONNEGO,
PRZECIWKO
TATAROM GRASSUJĄCYM I ZAGONOM POWRACAJĄCYM,
OD D. 4 OCTOBR. DO D. 19 TEGOŻ, R. 1672.

Z obozu pod Hoszową. — Stojąc obozem pod Krasnymstawem, dokąd wojsko nasze przed niezliczoném wojsk nieprzy-

(¹) Teressa z Cetnerów, żona Jana Potockiego Wojewody bracł. zmarłego r. 1670.

jacielskich mnóstwem rejterować się musiało, żeby za zniesieniem i tego ostatka, nie otworzyły się cale wrota do nagłéj zguby spustoszałéj ojczyzny naszéj; wiadomość za wiadomością z języków wziętych tatarskich przychodziła, o wielkich ichże zagonach, które po całéj prawie rozpuścili Polsce i ruskich krajach. — Użaliwszy się tedy JP. Marszałek wielki kor. tak wielu dusz w niewoli pogańskiéj jęczących, tak wiele miast, miasteczek, wsi i dworów ślacheckich, w własnym popiele zagrzebionych; wziąwszy Boga wszechmogącego na pomoc, lubo z tak małą garstką ludzi, bo nas nad półtrzecia tysiąca nie było; *d. 5 Octobris* rano ruszył się ślaki nieprzyjacielskie przetrzynać: i uszedłszy tego dnia mil pięć, stanęliśmy pół mile od Zamościa, dokąd Zawisza Kozak zaporoski, od JP. Marszałka na podjazd wyprawiony, przywiódł języków świeżych o powracających tatarskich zagonach; zaczym od północy zaraz, ruszywszy się od Zamościa, ku Krasnemu-brodu obróciliśmy się.

D. 6 Octobris. Idąc nocą, obaczyliśmy ku Krasnemu-brodu świeżo zapalone gorejące ognie; na które prosto idąc, spodziewaliśmy się tam koczującego jeszcze napaśdź nieprzyjaciela; i pewnie bylibyśmy dobrze gościli, gdyby nie Hanenko, co natrafiwszy wprzód na nich pół-godziną przed nami, spłoszył ich raczéj niżeli gromił. — Zaparło się ich było nie mało w kościele, który cudownym słynął obrazem Matki najświęt. w Krasnobrodzkim lesie: ale ten zapaliwszy Kozacy wszytkich wydusili. My tedy w pół godziny po téj przyszedłszy transakciej, jeszcześmy niektórych Tatarów w chałupach, przy tymże spalonym kościołku zastali, także i nie mało inszych, po lesie błąkających się, a nabrawszy więźniów, koniom pod Krasnobrodem wytchnęliśmy. — W tém dano znać JP. Marszałkowi o pewnym nieprzyjacielskim koszu, między Tomaszowem a Szarą-wolą; dokąd ruszyliśmy się śpieszno; ale przestrzeżony nieprzyjaciel od uciekających swoich z pod Krasnobrodu, śpiesznie i on umykał, i jużeśmy go tam nie zastali. Nakierowawszy tedy w prawą, obaczyliśmy od Narola aż po sam Przemyśl gorejące ognie, i przyszedłszy pod piérwszy niedaleko Narola, a napadłszy na zagon który powracał od Sanu a szedł na Zwierzyniec i Gorecko,

ten rozgromiliśmy i najmniéj dwa tysiąca odbiliśmy różnego jassyru. Noc jednak rychła i lasów gęstość, siłu schowała Tatarów, bo tak uciekali gdzie ich tylko oczy niosły: usłany jednak był gęstym nieprzyjacielskim trupem ślak, i żywcem kilkunastu wzięto. Murzów w téj okaziej dwóch zginęło, jeden z tych Baterszan Murza zabity, drugi Szechtymir wzięty. Wojsko tego dnia pod Narolem nocowało.

D. 7 *Oct.* Ruszywszy się z pod Narola po północku, świtem samym stanęliśmy pod Cieszanowem, który równo jako i Lubaczów gorejące zastaliśmy. Tam na wielki napadłszy torhak, ten od ochotnika rozproszony został, z którego 15 Tatarów żywcem przyprowadzono. Nie bawiąc tam poszliśmy prosto pod Niemirów, gdzie wszytkie ich schodziły się ślaki. Przychodząc ku Oryńcom, doszliśmy ich odwodu, za którym nie poszliśmy, aniśmy się im pokazali, żebyśmy kosza ich nie przestrzegli. Dowiedziawszy się tedy JP. Marszałek w. kor. że kosz cały pod Niemirowem stoi, komenderował przed wojskiem P. Linkiewicza z kilkąset ludzi, za którymi w też tropy następowało wojsko. Przypadłszy owi ludzie niespodzianie na kosz nieprzyjacielski, tak go zaraz zmięszali, że rzucając wszytko, uciekać trzema ślakami poczęli; których w też tropy przypadłszy wojsko, na trzy i lepiéj mile goniło, gęstym trupem ścieląc ślaki. Żywcem pod sto ich wzięto, między którymi siła znacznych Murzów, a mianowicie Taisy Murza.

W téj potrzebie zagoniwszy się za nimi Pan Pruszkowski Porucznik J. K. Mci, i P. Łastowiecki, który nad JP. Marszałkiem wojskowy znaczek nosił, snać się w nieprzyjacielskie dostali ręce, bo ich nazad dotąd nie widać. — Prowadził tych Tatarów Dziambetgieréj Sółtan, i zagony swoje koło Krzeczowa, Przemyśla, Jarosławia, Ulanowa rozpuściwszy, wiele bardzo dusz chrześciańskich w ciężką byli zabrali niewolę, których wszytkich (pod 20 tysięcy ich było), tu pod Niemirowem odgromiliśmy.

D. 8 *Oct.* Ruszywszy z pod Niemirowa samym świtem, nie przerznąwszy nikędy nieprzyjacielskich ślaków, stanęliśmy pod Kochanówką.

D. 9 *Oct.* Z pod Kochanówki, dostawszy języka o świeżych ślakach tatarskich, ku Bruchnalowi poszliśmy, i pominąwszy Grodek udaliśmy się w prawą, na lewéj ręce zostawiwszy Komarno, od którego dwie mile w boku będąc, trafiliśmy na Ordę we wsi koczującą: na których skoczywszy ochotnik, tak dobrze gościł, że kilkudziesiąt ich zaraz trupem położywszy, języka dobrego JP. Marszałkowi przyprowadzono, z którego powziąwszy wiadomość że kosz ich pod samém Komarnem stoi, nad którym jest starszym Nuradyn Sułtan, a przy którym 20 tysięcy Tatarów, 2000 Multanów, 500 Kozaków, Janczarów i Semenów także kilka set, a więźniów naszych pod 40 tysięcy. — Nie równy to był bardzo przeciwko małości naszéj nieprzyjaciel; atoli Pana Boga wziąwszy na pomoc, uszykowawszy JP. Marszałek wojsko, lewe skrzydło dał w komendę JP. Strażnikowi kor., którego zaraz ordynował, aby przeprawiwszy się uderzył na kosz, któremu w posiłku JP. Chorążego kor. naznaczył. A sam JP. Marszałek prawém skrzydłem ku przeprawom, na które nieprzyjaciel miał iść, następował.

Postrzegłszy nieprzyjaciel małość naszych ludzi z JP. Strażnikiem, począł wszytek jassyr naprzód wyprawować; a sami się między sobą przebrakowawszy, na odwodzie zostali wszyscy ci, którzy sobie dobrze tuszyli. Przeprawiwszy się tedy lewe skrzydło z JP. Strażnikiem, lubo mnóstwo ludzi już przebrakowanych zastali, nieustraszoném sercem i z wielką ochotą na nieprzyjaciela uderzyli, który obaczywszy dopieroż prawe skrzydło dobrym porządkiem na niego następujące, i piérwszego nie dotrzymawszy impetu, jassyr rzucać sam się zmięszawszy, gdzie oczy niesły pierzchać i uciekać począł. Goniło uciekającego wojsko do saméj ciemnéj nocy, bardzo gęstym trupem przeprawy i ślaki ścieląc: więźniów siła bardzo, między którymi Półkownika serdeniackiego Bernata, janczarów kilkunastu wzięto. Chorągiewki dwie sułtańskie naszym się dostały, i lepiéj niżeli pod 40 tysięcy niewolnika odgromiliśmy: między którymi siła bardzo krwie ślacheckiéj było, bo nigdy tam w górach około Sanoka, Krosna, Liska, Biecza, ludzie górami owiedzeni, nie spodziewali się tego nieprzyjaciela, który wszędzie tetam wyplądrował góry. —

Z tego pogromu mało co Ordy uszło, bo siła się po przeprawach a mianowicie w komarzyńskim natopiło stawie; siła od szabli polskiéj poginęło; siła błąkających się po lasach chłopi nabili.

Więźniowie to powiadali, że téj nocy mieli się Kozacy z Tatarami o Komarno pokusić: i pewnieby byli go wzięli, bo jakośmy sami widzieli, wały bardzo około niego zrujnowane, otuchę dobrą nieprzyjacielowi do wzięcia onego czyniły. Sam Nuradyn Sułtan w półtora tysiąca swoich, nocą i lasami zasłoniony, po różnych ślakach w tyle nam całą noc błądził: potym się ku Samborowi spieszno udawszy, tam Dniestr przebył i ku Kałuszy udał się za-dniestrskim krajem. — Poczęli byli wprawdzie z pierwiastku naszego niewolnika ścinać; ale jak prędko nasi ich dośli, bawić im się takowém nie pozwolili okrucieństwem. — Tegoż dnia samą nocą stanęło wojsko odpoczywać, o dwie mile od Komarna.

D. 10 *Oct.* Przededniem zaraz, wyprawił JP. Marszałek na różne strony podjazdów kilka, ślaki przerzynając nieprzyjacielskie, a wojsko ku Komarnu ruszył, chcąc pod Komarnem przeprawić się i ku Lwowu pójść. Stanęło tedy wojsko tegoż dnia pod samém Komarnem, i tam obnocowało.

D. 11 *Oct.* Ruszywszy się rano wojsko, poczęło się przez most przeprawować; a JP. Marszałek w kilkadziesiąt koni pojechał na to miejsce, gdzie się staw komarzyński zerwał, w któréj przerwie siła bardzo utopionych leżało Tatarów i koni. I takową nam o tamtém miejscu czyniono relacyą, że w téj przerwie lepiéj na półtora tysiąca utonęło Tatarów, którzy strachem zdjęci w nocy tętam przeprawę przebyć chcieli: jakoż po samych trupach wielką kupę znać było ludzi.

Ledwie co się kilkanaście chorągwi naszych na tętam przeprawiło stronę, potkali z 500 Ordy z onegdajszego pogromu zabłąkanych: zaraz na nich wsiadłszy, i tę rozgromili kupkę, więźniów kilkadziesiąt wziąwszy; których gdy oddają JP. Marszałkowi, przybiegł chłop z tamtéj strony Dniestru, dając znać znowu o inszéj Ordzie, z wielkim także powracającéj jassyrem, od któréj on z niewoli wczorajszéj uszedł nocy. — Zaraz tedy JP. Marszałek odmieniwszy przedsięwzięcie swoje, dał ordy-

nans, żeby znowu ta część wojska na tamtéj już stronie mostu będąca, nazad powracała, żeby i tego nagonić nieprzyjaciela. Ruszywszy się tedy od Komarna o południu, przyśliśmy przed samym wieczorem nad Dniestr, który zastaliśmy na dwie mile i więcéj wylany: wszytcy tedy zwątpili, żebyśmy mogli tam pod Wołszczą, gdzieśmy się udali, tę wodę przebywać; aż dopiéro chłop z Wołszczy podjął się wojsko przeprowadzić za słuszną nagrodą. Nocowało tedy wojsko nad samym Dniestrem tego dnia.

D. 12 *Oct.* Wziąwszy się rano wojsko za wczorajszym przewodnikiem, prawda że się nad samém już przeprawiło południem; ale takiemi przeprawami że więcéj było pływać potrzeba, tak, że miejscami i koni z wody widać nie było. Stanąwszy tedy trochę dla odpoczynku koniom, poszliśmy w pogoń za tą Ordą, która już opodal była odeszła: obnocowaliśmy tedy na Dolińskich polach, mila od Drohobyczy, pod Gajami.

D. 13. *Oct.* Ruszywszy się od północy przez złe bardzo przeprawy, poszliśmy, na prawéj ręce Stryj zostawiwszy, z tym umysłem, że choćby do samego Jazłowca tedy mieliśmy tego nieprzyjaciela gonić. Tegoż dnia mil dziesięć upadłszy, w bok Kałusza noc dalszą zahamowała pogoń: ledwie z koniśmy posiadali, przybiegł od podjazdu naszego Towarzysz, który na same koczujących Tatarów ognie napadł, i dał znać JP. Marszałkowi o pewnym nieprzyjacielu. Ruszył się tedy Jmć z wojskiem, i uszedłszy do dnia mil kilka, powtórną powziął o pewnym już, nie daleko będącym nieprzyjacielu wiadomość.

D. 14 *Oct.* Sporządziwszy tedy wojsko JP. Marszałek, dwie godzinie na dzień na oko obaczyliśmy nieprzyjaciela, który ciężkim obciążony będąc jassyrem, począł więźniów wszytkich naprzód uwodzić, a Sułtany obadwaj t. j. Nuradyn i Hadzi-Gerej, zostawszy się na odwodzie chcieli naszym dać odpór. — Obaczywszy to JP. Marszałek, naprzód ochotnikowi na Tatary uderzyć kazał: za nimi następowały półki. Uderzywszy się o nich ochotnik, jako przynależało mężnie, Tatarowie też obaczywszy dobrym bardzo rządem i w kupie następujące na nich wojska, małoco sprobowawszy się z naszymi, gdzie komu strach torował drogę, uciekać poczęli. Najwięcéj Ordy w bednarowskie

lasy, dawnemi tatarskiemi klęskami sławne, udało się, ale i te ich bardzo zdradziły; bo JP. Marszałek chłopom tamecznym rozkazał pozasiekiwać drogi, co się i stało, tak że żaden z nich lasu tego przebyć nie mógł. Porzuciwszy konie, w las piechotą uchodzić musieli, których pachołcy nasi i Dragani, mając dozwolenie od JP. Marszałka, zpieszywszy się, jednych zabijali drugich kupami z lasa wywłóczyli. Jassyr wszytek, którego lepiéj niż 30 tysięcy było, zaraz w pierwiastku porzucili, nie ściąwszy ledwie kilku, bo im na takowe okrucieństwo czasu nie pozwolono.

Najznaczniejsze to między przeszłemi nad tym nieprzyjacielem zwycięztwo było tego dnia, bo samych więźniów pod półtora sta dostało się nam żywcem, między którymi Hali-Aga Wezyr Sułtana Nuradyna, jegoż Koniuszy, Podskarbi i inni dworscy, Murzów znacznych kilku, Kozaków i Janczarów żywcem wzięto kilkanaście. Ciż więźniowie powiadali, że dnia wczorajszego Nuradyn Sułtan, któregośmy pod Komarnem bili, złączył się był z Sułtanem Hadzi-Gerejem, i że już na bezpieczno sobie śli, naszego wojska nic się nie obawiając. O Sułtanach innych nie wiemy, czy uśli czy zginęli, a do tego wielkie jest podobieństwo, bo i konie ich u nas w wojsku poznano, i szablę, i misiurkę i suknie, ale nawet i sygnet który miał Hadzi-Gerej na palcu. — Jeden z więźniów to twierdził, że przy jego oczach Hadzi-Gereja szkodliwie z pistoletu postrzelono. — Chorągwi z téj potrzeby dostało się naszym ośm różnych, t. j. kozackich i tatarskich, i buńczuk nohajski jeden. Zdobycz wojsko nie małą wzięło, mianowicie w koniach, które jednak w niwecz prawie obrócone były, tak długiém po górach i przeprawach niesłychanych przebywaniem: do tego obciążone będąc jassyrem, bo na jednym koniu troje i czworo ludzi wieźli.

Stanął pod tymiż lasami bednarowskiemi JP. Marszałek dla odpoczynku wojska, które tak długą pogonią za tak lotnym nieprzyjacielem tak wynużniało, że ledwie połowa koni naszych przy nas się została, i ta bardzo nędzna tak, że siła Towarzystwa piechotą za wojskiem nadciągać musi. — Tegoż dnia, aż do saméj nocy, z lasów prowadzono Tatarów, którzy tam się

chcieli byli salwować. — W ludziach naszych za łaską Boga żadnéj nie mamy szkody, okrom kilkunastu rannych, tak Towarzystwa jako i czeladzi.

D. 15 *Oct.* Tegoż dnia nie ruszając się z wczorajszego miejsca, dla wytchnienia spracowanemu wojsku, kazał JP. Marszałek podziękować wszechmogącemu Bogu sprawcy zwycięztw, za tak oczywiste błogosławieństwo jego święte, i *Te Deum laudamus* przy wojskowéj odprawić muzyce.

D. 16 *Oct.* Upraszało JP. Marszałka wojsko o jakie wytchnienie: jakoż niepodobna było już dłużéj pracować na tak znużonych koniach, i żeby do Króla Jmci wyprawić, upraszając o miłościwą łaskę i o deklaracyą z strony zimowego chleba i miejsca konsystenciej. Poszedł tedy do J. K. Mci P. Złotnicki Cześnik poznański, który i więźniów poprowadził, prac i trudów wojskowych żywe znaki. Wojsko zaś tego dnia ruszyło się z pod Uhrynowa, i poszło za Kałusz półtory mile, gdzie i obnocowało.

D. 17 *Oct.* Z noclegu ruszywszy, uszło wojsko półtory mile, i stanęło na wojniłowskich polach.

D. 18 *Oct.* Stanęło wojsko pod Sokołowem.

D. 19 *Oct.* Z pod Sokołowa poszło wojsko pod Hoszową, na to miejsce gdzie ma wytchnąć aż do powrotu P. Złotnickiego od Króla Jmci z deklaracyą.

CZYNNOŚCI W OBOZIE
W CZASIE
WYPRAWY POD CHOCIM,
od d. 24 do 31 Octobr. r. 1673.

D. 24 *Octobris.* Gdy jeszcze wojsko kor. przeprawuje się pod Łuką przez Dniestr, przyjechali PP. Hetmani litewscy, zostawiwszy wojsko mile za Buczaczem, dla dalszéj o wojsku konferencyi: na któréj JP. Wojewoda wileński ([1]) wielkie swego wojska i szkatuły swojéj defekta opowiedział. Deklarował, że ani chce ani może za Dniestr iść z wojskiem, ażby pierwéj sobie wytchnęło, bo bardziéj o konserwacyi jego radzić niż o wojnie potrzeba. Zaczém prosił o konsystencyą w Podolu i w Ukrainie przez dwa albo trzy miesiące.

Odpowiedział JP. Marszałek w. kor. ([2]), że już niepodobna o tém dysputować, czy pójść na wojnę czy nie? gdyż to cała Rzplta konkludowała: za którą konkluzyą ja idąc, wchodzę w nieprzyjacielską ziemię, z któréj nie pierwéj wynidę, aż albo szczęśliwie za błogosławieństwem Pańskiém nieprzyjaciela zniosę, albo chwalebnie za ojczyznę głowę położę: ani mnie tu żadne rady, i samego Króla Jmci ordynans od tego nie wstrzyma, chyba że cała Rzplta rozkaz mi napisze.

D. 25 *Oct.* Nazajutrz cale *concluserunt* PP. litewscy, uczyniwszy manifestacyą do domu powrócić: atoli po wielu sporach, gdy im JP. Marszałek czegoby żywnie chcieli na wszytko chciał pozwolić, nawet i komendę wojska dla dobra ojczyzny ustąpić; wielce ich tém sobie ujął. Obiecali *tandem* iść z nami, za pewnemi kondycyami i assekuracyami.

([1]) Jerzy Karol Chlebowicz.

([2]) Jan Sobieski. Obacz listy jego w Tomie 2gim.

D. 26 *Oct.* JP. Marszałek przeprawiwszy ledwo nie wszytko wojsko, sam się téż przeprawił; gdzie zastał wiadomość od niewolników, z których jeden uszedł z pod Chocimia, a drugiego na okup od Tatar przywiódł. — Tego dnia P. Wojewoda wileński na requisitią P. Starosty dolińskiego, posłał coś ludzi pod Jazłowiec.

D. 27 *Oct.* Wieczorem przyszedł Sekretarz Hospodara wołoskiego, gorąco zapraszając *ad conferendum* z nami, assekurując o swojéj wierności. Ten powiedział jako nasze wojsko Turcy sobie lekce ważą, rozumiejąc że tacy wszytcy, jako ci kilkunastu czatowników których pochwycili. I to powiedział, jako się okopali pod Chocimiem; jako Tatarów co moment spodziewają się i Kaplan Baszy także.

D. 28 *Oct.* Czekamy wojska litewskiego na témże miejscu: a w tym 29 *Oct.* przyszła wiadomość, że Hospodar wołoski z ludźmi swemi od Turków uciekł i stanął na granicy, o czém sam dał znać: któremu zaraz posłał JPan Marszałek P. Koryckiego Generała i P. Duraka z częścią ludzi.

Wieczorem przypadł Hussein-Aga w kilkadziesiąt koni Turków, któremu dano zaraz *publice* audiencyą; gdzie okrom trzech Hetmanów (bo P. Wojewoda wileński nie był jeszcze), przytomni byli PP. Wojewodowie kaliski, sieradzki, kijowski, ruski, bracławski; — Kasztelani, poznański, czerniechowski, podlaski, sanocki, i starszyzny wojskowéj bardzo wiele. — Powiedział mu JP. Marszałek, że ma plenipotencyą Króla Jmci, wiedzieć po co jedzie i dać mu expedycią: ale on odpowiedział, że nic nie miał do Hetmana, (tylko Wezyr kazał mi się tobie opowiedzieć jeżelibym cię potkał) ani do kogo inszego, tylko do samego Króla, któremu od Cesarza prezent niosę, i listów nikomu inszemu nie dam, bo się ich nikomu otwierać nie godzi tylko samemu Monarsze. — Pyszny bardzo pies stary.

Dziś téż kommunik W. X. litewskiego przeszedł Dniestr w bród, ale tabor, piechoty i armata, za tydzień się nie przeprawią, i z nich miało coś utonąć.

D. 30 *Oct.* Ruszył się JP. Marszałek, nie chcąc dobréj okazyi opuszczać: lubo Panowie wielkiego Xtwa litewsk. chcieli

aby ich oczekiwać. — Na samém ruszeniu, kiedy już wojsko w Majdanie stanęło, w sam marsowéj muzyki hałas, żegnał Aga JP. Marszałka do Króla Jmci odjeżdżając. Nie dobrém okiem patrzał na wojsko nasze, i już łagodniejszy trochę pokazał się. — Dziś my tedy stanęli w Ośmitowie.

D. 31 *Oct.* Już ztąd ruszyliśmy się, i dziś *Deo juvante* za granicą staniemy.

Z pod Chocimia, z obozu d. 11 *Novembris r.* 1673.

D. 9 *Nov.* Przez wielkie i gęste przeprawy od Pana Boga prowadzeni, stanęliśmy na pół strzelenia z działa od wałów nieprzyjacielskich (około Chocimia), wszytek kommunik w sprawie, bo działa i piechoty niecnotliwemi przy gwałtownych deszczach ślakami wolno się ściągały.

Długo harcownik nasz wywabiał nieprzyjaciela w pole, ale od wałów odciąguąć się nie dał, na harc tylko po kilkadziesiąt koni wypadając z szkodą swoją aż do wieczora. Wieczorem, sprowadzone wojsko na obozowisku niegdy Osmana Cesarza tureckiego stanęło.

D. 10 *Nov.* Wyprowadził JPan Marszałek wojska oboje w pole, dobrze ich wprzód w ciągnieniu w obrotach wojennych przećwiczonych, na partye podzieliwszy. Idącemu pod obóz nieprzyjacieski zajachał Hospodar multański, siebie i wojsko swoje 4 albo 5 tysięcy pod komendę Jmci poddając. — A że nieprzyjaciel z okopów niechciał się wychylić; z pięciu stron attakował ich JP. Marszałek. Nad samym Dniestrem, od Cecory, partya Strażnikowa pocztę trzymała, trochę wyżéj od Dniestru; górą, sam JP. Marszałek z swoją partyą; we środku Xże Jmć P. Wojewoda bełzki z swoją partyą: za nim JP. Wojewoda kijowski, a nad Dniestrem od Żwańca wielkie Xtwo lit. — Otrąbiono przedtym na ochotnika lóżnego do szturmu. Na wszytkich tedy pocztach z pięciudziesiąt dział poczęto mocno bić, granaty rzucać i do szturmu się gotować; który nie bardzo tego dnia *successit,* a to że prędzéj niż było trzeba, niż się inne partye wygotowały, P. Dynemark z partyi strażnikowskiéj szturm zaczął nad ordynans. Zginął tam nasz Półkownik

Motowidło, rycerski człowiek, zginął Kapitan Jarocki i kilku mniejszych officerów i żołdatów; ale i w nieprzyjacielu szkoda była nie mała. — Nie ruszyliśmy tego dnia z miejsca, w sprawie całą noc stojąc, a piechoty i działa przez ciężkie parowy pod nieprzyjaciela zbliżając, że z muszkietów nas dostrzelić mogli.

D. 11 *Nov.* Rano podszedłszy pieszo JPan Marszałek pod wały, uważając miejsce i insze okoliczności, głód wielki w wojsku i ludzi i koni, konkludował szturm przypuścić, a odradzającym niektórym, więcéj flegmatycznym, rzekł: „szyję mi uciąć! jeśliże quaterę ich nie wezmę.“ Posławszy tedy ordynans na wszytkie poczty, kazał z dział nieprzestannie bić, pod których fervorem szturm przypuścił, sam z gołą szablą pieszo przed swoją partyą idąc i krzycząc, aby dla miłości Bożéj, dla wiary, kościołów i ojczyzny miłéj, w Bogu mając nadzieję, odważnie następowali. Dopiéro na strzelenie z pistoletu wsiadł na konia; a w tém niesłychanie ochotnie i odważnie skoczyły Regimenty, w pół kwatery wystrzelawszy nieprzyjaciela, wały opanowali. Wypadł był kommunik, ale go nasz kommunik, osobliwie P. Chorąży poznański z półkiem swoim, i PP. Strażnicy wparli w wały. — Za tak gwałtowném uastąpieniem zmięszał się nieprzyjaciel, kommunik jednak do sprawy przyszedł i bardzo wsparł naszych, bo co żywo z głodnéj piechoty na łup padło: ale za nastąpieniem Hussariej, wsparli go znowu nasi, i wielki bój stał się już w obozie. — Hussein Basza w kilka tysięcy kommunika ku Cecorze uciekać począł, ale tam na partye Xcia Jmć Wojewody bełzkiego i P. Wojewody kijowskiego trafiwszy, w obóz wparowany, który o włos nam tyłu nie wziął, i na pół strzelenia z pistoletu na JP. Marszałka napadł: a gdyby nie Hussaria, do wielkiéj bylibyśmy konfuziej przyśli. — Odnowiona znowu walka i bój wielki rozpoczął się. Złamany *tandem* nieprzyjaciel, kilka tysięcy trupa na tém miejscu zostawiwszy, ostatek w przepaść wielką a wązką między skały wtrącono, gdzie i z końmi łby połomali. Znacznego jednego na pół żywego windykując z pod koni, jest suspicya że to samego Hussein Baszę.

Został na placu Hajdej Basza wielki junak, a drugi Soliman Basza. Naszych kilku znacznych zginęło, t. j. P. Pisarski

Starosta wolbromski, P. Rzeczycki, P. Rożniatowski Rotmistrze; P. Maj, P. Nowomiejski, P. Cieszkowski, Porucznicy; P. Iwanowski, P. Sławianowski, Chorążowie. — O P. Łowczym kor. jeszcze my się dopytać nie mogli. P. Strażnik kor. nie wiem czy się wyleczy. Postrzelonych innych nie mało. — W Dniestrze z pięć tysięcy nieprzyjaciela utonęło, a ze dwa tysiące przez most uciekło. — P. Koniuszy W. X. lit. jako kawaler stawał, w szyję postrzelony. P. Pisarz polny kor. pieszo przywodził piechoty do okopu, z partyi Xcia Wojewody bełzkiego, i pewnie jako kawaler stawał. Zgoła wielka, którą sam Pan Bóg dał, w wojsku wszytkiém była odwaga: we dwu godzinach wielce bogaty obóz cale opanowany, i most i zamek nad Dniestrem od Kamieńca. W zamku samym kilkadziesiąt jeszcze było zawartych: posłano do nich żeby się poddali, jeśli zginąć nie zechcą gdy już działa idą na nich. — Po bitwie, w namiocie Hussein Baszy, Panu Bogu zastępów, w śród znaków zwycięztwa, dzięki złożone i Msza święta odprawiona była. Około wtóréj z południa, zwycięzcy przy jegoż świecach wdzięczne *Te Deum laud.* zaśpiewawszy Bogu; zdobycz piechocie i hołocie na łup jest oddana.

Notandum. Wojska tureckiego więcéj niż trzydzieści tysięcy było. i długo z nami bojowali niżeliśmy ich przemogli.

Druga Relacya

Z OBOZU POD CHOCIMIEM

D. 15 NOVEMBR. R. 1673.

Die 11 *Novembris*, po wziętych okopach, d. 12 t. m. do Chocimia z dział bito, i tak nazajutrz d. 13 Turcy tam będący wywiesili chorągiew białą i traktowali.

D. 14 *t.* wyśli z zamku, a nasze *praesidium* weszło: także do Żwańca i do fortece która przed mostem była zbudowana. — Tego dnia P. Zarudny przejął listy cesarskie i Kaplan Baszy, do Husseina, Halila i inszych Baszów, które jeszcze nie przetłumaczone.

Posłańcy wzięci z temi listami odnoszą, że Kaplan Basza nie wie o porażce Husseina Baszy: zbiera się pod Cecorą, ma już mieć 20 tysięcy. Sułtan Gałga czeka, więc JP. Marszałek *eodem die* umyślił iść przeciwko niemu. — Baszowie pod Chocimiem zniesieni nie wiedzieć gdzie się podzieli, czy zabici, czy uciekli, czy potonęli.

O Doroszenku była wiadomość w obozie, że cale idzie z Ordą Turkom na pomoc.

Obsides lwowscy (zakładnicy), w Kamieńcu w ciężkiém więzieniu w piwnicy jednéj w kłody za nogi ujęci siedzą, których JP. Marszałek chce na zamianę odzyskać.

Miesczanie kamienieccy Polacy wszytcy, i dwaj Xięża, o zapalenie Kamieńca obwinieni, naprzód wysłani do Chocimia jedno w sukniach, potym i tam, po hałasowaniu do Żwańca uśli, i tam teraz w wielkiéj nędzy zostają. — W Kamieńcu straszna moc Turków, po stu i więcéj w domu jednym.

Zabitym Turkom pod Chocimiem, wszytkim żołdaci brzuchy popruli; gdy u Turczyna jednego w brzuchu 36 czerw złot. znaleźli.

O litewskiém wojsku aby miało nazad powracać, żadnéj nie ma wzmianki.

WYBÓR

XIĄŻĘCIA HIERONIMA

LUBOMIRSKIEGO

KAWALERA MALTAŃSKIEGO,

na Ordynacyą Ostrogską.

***Instrumentum Electionis JP. Kawalera Lubomirskiego na Sejmiku w Proszowicach d.* 11 *Septembris r.* 1673.**

My Rady, Dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo Województwa krakowskiego, na Sejmik *Electionis* Deputatów w Poniedziałek bliższy po święcie narodzenia najśw. Panny Mariej w Proszowicach zgromadzeni, do wiadomości całéj Rzpltéj i komu to wiedzieć należy podajemy: Iż stosując się do ordynaciej ś. p. Xcia Jmci P. Janusza Ostrogskiego, Pana Kasztelana krak., prawem pospolitém obwarowanéj, a za zejściem z tego świata Xcia Jmci Alexandra na Ostrogu i Zasławiu, ostatniego téj Ordynaciej dóbr i majętności ostrogskich dziedzica, zaraz na tym piérwszym Sejmiku po żałosném tegoż Xcia Jmci z tego świata zejściu, wespół z Jchmciami od prześw. Kapituły krak. do tego aktu zesłanymi Deputatami, *et cum omni clero nobilium personarum*, którzy do tego aktu zjechali się, jako to Ichmciom *pari jure* z nami należy; przystąpiliśmy do elekciej Kawalera auratae militiae Maltensis, którýby według ordynaciej przerzeczonéj (w któréj stósownie do praw téjże wszelka sukcessya płci niewieściéj jest wyłączona) Panem i possessorem wszytkich tych ordynowanych dóbr stał się. — Naprzód tedy, uważywszy wszytkie Ordynaciej téj warunki, i że przeznaczona do następstwa familia ze wszytkiém wygasła, a w tym przypadku

że do Rzpltéj dyspozycia pomienionych dóbr należy, i onę *per electionem* większością głosów na Sejmikach, Kawalerowi maltańskiemu któryby był narodu polskiego, litewskiego albo ruskiego, walecznym mężem, pochodzenia pięknego, cnotą i biegłością celujący, dobréj sławy i poważania, do walczenia z Turkami i Tatarami pochopny, w sztuce wojennéj biegły, podać mają; uczyniliśmy dostateczną deliberacyą nad przymiotami osoby do otrzymania Ordynaciej sposobnéj; w czém gdy przez list swój i przez przyjacioły swoje, wniósł do nas prośby Wielm. JPan Hieronim Augustyn Hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski Kawaler maltański, Opactwa tynieckiego Administrator, który iście Rzpltéj dobrze jest zasłużony, żadnéj od lat pięciu nie opuszczając expedyciej, chorągiew pancerną w wojsku koronném trzyma, i Draganiej chorągiew swoim kosztem własnym na każdą stawia kampanią, trudy i niewczasy wojenne jak prosty żołnierz ponosi, i zdrowia za ojczyznę i kościół Boży ochotnie przeciw poganom nie żałuje; uznaliśmy mimo wszytkich narodu naszego Kawalerów maltańskich, Jmci do otrzymania takowych dóbr z cnót i zasług najzdolniejszym; i w zebraniu się naszém najliczniejszém, powagą téjże Ordynaciej prawa Rzpltéj należącego, przez osobne vota każdego z nas, *nemine reclamante et contradicente*, obraliśmy za sukcessora i Pana wszytkich dóbr, które w ordynaciej ostrogskiéj opisane są, tegoż JP. Kawalera Lubomirskiego, o którym i to dowodnie nam wywiedzione jest, że jest *legitime ordinatus et professus miles auratae militiae maltensis.*— Takowéj tedy elekciej nasze świadectwo do Rzpltéj na blisko przyszły walny Sejm dwuniedzielny lub sześć niedzielny, JP. Lubomirskiemu Kawalerowi maltańskiemu dajemy, aby tam approbacyą jéj otrzymawszy, do objęcia praw i tytułów possessyi dóbr, prerogatyw w instrumencie Ordynaciej objętych, *realiter* przyszedł, i onych do późnych czasów spokojnie zażywał. *Działo się w Proszowicach na Sejmiku deputackim, w Poniedziałek bliższy po święcie narodzenia naśw. Panny Mariéj r.* 1673.

Michał Misiewski z Śmiłowéj woli,
Marszałek Sejmiku proszowskiego.

* * *

List do Xcia Dymitra Wiśniowieckiego Wojewody bełzkiego, Hetmana poln. kor.

Jaśnie oświecone Xiąże Mciwy Panie Wojewodo bełzki, nasz wielce mciwy Panie i bracie!

Stosując się do ordynaciej ś. p. Xiążęcia Jmci Janusza Ostrogskiego, Pana Kasztelana krak., prawem utwierdzonéj, a z wielkim żalem przyjmując wieść o wczesnéj śmierci ostatniego Ordynaciej téj sukcessora Xcia Jmci Alexandra Ostrogskiego, przystąpiliśmy na dzisiejszym Sejmiku do electiej, Rzpltéj w tak żałosnym przypadku z mocy tejże Ordynaciej danéj, na Kawalera maltańskiego, a uznając wszytkie te *attributa* w JPanu Kawalerze Lubomirskim, które Ordynator ś. p. mieć chciał; tudzież widząc Jmci *actu* Rzpltéj zasłużonego w każdych okazyach wojennych, przełożyliśmy osobę Jmci inszym wszytkim Kawalerom maltańskim, *et nemine contradicente* obraliśmy go Panem i possessorem dóbr wszytkich ordynackich. Co W. Xcéj Mci który, jako słyszymy, zajechać dobra te Ordynata raczyłeś, do wiadomości podajemy, upraszając W. Xcą Mość, abyś w dobrach tych ciężkości żadnéj i uprzykrzenia czynić nie kazał, i owszem one od zajazdu uwolnił, jako te, których dyspozycya do Rzpltéj należy, a już na teraźniejszych deputackich Sejmikach po Województwach zaczęła się. — Oddajemy się zatym z służbami naszemi braterskiéj W. Xcéj Mci łasce. — *Dat. w Proszowicach d.* 11 *Sept. r.* 1673.

W. X. Mci naszego mcigo Pana życzliwi bracia
i słudzy powolni
Michał Misiewski z Śmiłowéj woli
Marszałek Sejmiku proszowskiego.

BITWA
POD KLISSOWEM.

List z Krakowa d. 22 *Julij r.* 1702.

Walna potrzeba z Szwedami d. 19 i 20 *Julij* o dziesięć mil od Krakowa odprawiła się, z wielką żal się Boże! Króla Jmci naszego przegraną. Wojsko saskie *magna clade* z pola zpędzone: ammunicye, prochy, namioty, magazyny, i cokolwiek być mogło w obozie królewskim *supellectilium*, nieprzyjacielowi *in praedam* dostało się. Żaden Kornet królewski nie mógł wytrzymać, i zostawiwszy na placu część ludzi, z ostatkiem postrzelanych na odwrot umknęli. Piechota z razu mężnie stawała; lecz nie mogąc wytrzymać poręczniejszym, *cessit necessitati*, jedne bowiem Regimenta wystrzelano, drugie się poddały, trzecie uszły, reszty mało co *evasit periculum*, i ledwie drugie do Pinczowa półtory mile w zad przywlokły się, przez błota uciekając i topieliska niezwyczajne, w których nie jeden i życie utopił, żony kochanéj i dzieci postradał, i dotąd niektórzy jeszcze między trzcinami *delitescunt.* Padło na placu piechoty 6000, kawaleryi zaś 4000, krom officerów.

Tak dokazawszy czego chciał nieprzyjaciel, idzie pod Kraków, i już *conclusum* puścić go tak do miasta jako i do zamku bez resistentiej, ponieważ wszytkie armaty, prochy, pobrał. Król Jmć zaś nie wie co ma z sobą czynić *rebus deploratis.* Z Senatorów żadnego nie ma przy sobie, krom Wojewody malborgskiego, nie wiedząc kto się i kędy pod czas téj utarczki rozpierzchnął. — Wojsko koronne przybyło na sukkurs w 4000, i znaczną plagę odniosło; bo gdy Niemcy naprzód pierzchać

poczęli, uskoczyło na sam ogień szwedzkich kornetów. Kilkaset towarzystwa na placu legło, ostatek rejterowało się, wyrzekając na Hetmanów, że ich na tak straszny ogień przycierali a sami pouciekali.

Wojska szwedzkiego nie było nad 15 tysięcy, saskiego zaś z koronném rachowano na 30 tys. — Potrzeba ta zaczęła się o godzinie 11téj przed południem, a trwała do godz. 6téj. — Król Jmć *intendit* pod Krakowem wetować straty swojéj, i *desperate* pójść z nieprzyjacielem; dla czego posłał do Saxonii po pieniądze i posiłki. — Korona ze skarbu wzięta i gdzieś wywieziona. Król Jmć przyjechał tu w nocy *incognito*, a jutro za Wisłę myśli do wojska.

PEŁNA

NAJJAŚNIEJSZEMU

JANOWI III.

I NAJJAŚNIEJSZÉJ

MARIEJ

Królestwu Polskiemu,

NA DZIEŃ OBCHODU PATRONÓW ICH, JANA KTÓREGO DNIA 24 CZERWCA, MARIEJ KTÓRÉJ W OKTAWĘ PRAWIE, DNIA 2 LIPCA W R. P. 1678, KOŚCIÓŁ KATOLICKI PO WSZYTKIM CHRZEŚCIAŃSKIM ŚWIECIE NABOŻNIE CELEBRUJE ŚWIĘTO.

Od najniższego poddanego i sługi

życzliwą prezentowana ręką.

Kilka słów o Autorze tego pismka.

Kto pismko to małe czytać będzie, uzna w niém zalety wierszopiskie. Żaden z Bibliografów naszych nie znał go, ani téż nigdzie nie jest wspomnianém, a jednak wyszło z pod pióra znakomitego Poety naszego w wieku XVII.

Gdym je czytał, zastanowiła mnie zdolność wierszopiska Autora: śledząc go więc w jego własnym utworze, doszedłem, że to jest **Wacław Potocki**, Podczaszy krakowski, — sam bowiem, choć się nigdzie z nazwiska nie wymienił, mówi że jest Podczaszy, z Potoka, i do herbu Srzeniawa się przyznał.

Pismko to wyszło na pięciu kartkach in 4to, drukiem gockim bardzo zbitym, a miejsce druku ani czas bynajmniéj nie są oznaczone.

Z pełną czaszą Panie mój! stawię się do Waszy
Królewskiéj Mości, sługa, poddany, Podczaszy.
Pytasz z kądem? z *Potoka!* — Wątpić o tém szkoda
Że w téj czaszy nie może nic być tylko woda.
Woda Królu mój! — woda, lecz która się stanie
Oném wyborném winem, w galilejskiém Kanie ([1]).
A jest-li to u ciebie jednym Boskim cudem,
Wspomnij, jako wojennym zmordowany trudem
Wodę Xerxes smakował, podczas onéj nuży,
Chociaż była z paskudnéj czerpana kałuży.
Wodą do Cię bo wszytkie drogie trunki mijam,
Wodą Królu! w dzień twego patrona przypijam,
Droższym nad wszytkie wina i kanary trunkiem,
Bo za kubek jéj niebo dają podarunkiem ([2]).

Jeśli te, które sam Bóg mianował tytuły,
Rozwięzywały niemych ust związane stuły,
Kiedy to, co dopiéro tłomaczył przez kréski,
Przemówił pod czas staréj synowskiéj obrzeski,
„Jan imie iego będzie", Zacharyasz święty;
Podobnymi język mój usidlony pęty,
Skoro z niego odejmie twoja łaska wstęgi,
Razem i mówi, razem i pisze to w xięgi,
Dzisiaj, kiedy co żywo z uniżonym winszem
I ja cię téż Królu mój! takowym czczę czynszem.

([1]) Johan. II. 9.
([2]) Marc. IX. 41.

Jan jest, Jan imie twoje, wielkiéj imie mocy,
Na które, jeśli niemi mówili Prorocy,
Przyjmiesz od poddanego i swojego sługi,
Który jakoby Saul między nimi drugi,
W twojém imieniu, wieszczym napuszony duchem,
Tego ojczyznie miłéj winszuje z Baruchem:
„Zrzuć zgrzebie, zrzuć te znaki smutnego całunu,
„Zrzuć z karku nieznośnego jarzmo Babilonu,
„Oblecz nowe, weselne, Jeruzalem! szaty (3)“
Król który dekretuje świata Potentaty,
Tych sadza, owych zniża, bowiem w krótkim czesie
W imieniu twego Króla twe imie wyniesie.

Niech się Turczyn odyma pod niebieskie strychy;
Póki tu naszych grzéchów, póty jego pychy.
Znikną te, za przybyciem prawdziwéj pokuty,
A on jak żaba z wieże z swojéj spadnie buty.
Ten tylko jeden szczebel, po którym się wspina
I na hardo poganin kasze: nasza wina. —
Niedługo pod herbownym ojczyzno! puklerzem,
Którego dziś święcimy imie, się rozszerzym.
Zdarzy to miłosierny Bóg, że z naszym Janem
Przebywszy czarne morze, staniem nad Jordanem:
I będzie tam drugi raz pogańskie narody,
Jako je chrzcił przy Dniestrze we krwi, miasto wody.

Święto Jana Chrzciciela, prawem zwyczaj stary,
Wiązać w nie druchów jego, w jakie kto ma dary.
Kto ma większe fortuny, kto perły, kto złota,
Nie zajrzę: niech cię Panie! w takie wiąże, mota;
My w ziemi tylko grzebiem, a to pasząc skopy,
W piszczałkęśmy się wdali leśnéj Kalliopy.
Nie zawstydził się o to Jakób Faraona,
Pasterześmy, u Boga służba nie wzgardzona.

(3) Baruch V. i.

Do twego, najjaśniejszy Królu! dziś puklerza,
W święto Patrona twego gdy co żywo zmierza,
Ci dary, wota drudzy w brantowych słów dźwięk
Strojne niosą, że ledwie nadążysz im ręki;
Mnie po staremu, rzeka chociaż nie głęboka,
(Trudno czego inszego wyglądać z *Potoka*) (4),
Do twojéj niesie łaski, — więc Cię wodą wiążę. —
Jan święty, ludzi z niewiast narodzonych Xiąże,
Tam obierał mieszkanie, jako nam w kościele
Czytają, gdzie było wód kryształowych wiele.
Tęć naprzód niosę w chęci uniżonéj słoju,
Z tego, który Bóg wybił dla Samsona zdroju,
Gdy tysiąc Filistynów jedną oślą szczeką,
Inszéj nie mając broni, powalił pasieką.
O kości! z którémże cię porównać żelazem?
Co i pić z ciebie, i bić tobą można razem.
Tegoć życzę Panie mój! sercem prostém, szczerém,
Żebyś i tryumfował z tamtym Bohaterem,
I ze zrzódła tarcze swéj, czego pragnie dusza,
Sam pił i nas pokojem napoił, jak z kusza.
Nie bardziéj bowiem Samson wody w onym zdroju,
Jako dziś twoi pragną poddani pokoju.

To krynica. Chcesz rzeki? — Jordan wedle prawa
Jakowi ma należeć. Teraz ci *Srzeniawa* (5)
Niech służy: aż na tamten odbierzem ceduły.
Tu Janie najjaśniejszy chrzcij, tu daj tytuły.
To zboże które twoja bujna rodzi niwa,
W nieśmiertelnéj pamięci Ocean niech spływa:
Sławą twego imienia, (którym żadne wstręty
Nie zawadzą), ładowne prowadząc okręty;

(4) Jedna dzielnica tego domu pisze się z Potoka. Złoty potok miasteczko, założone ze wsi Zahajpole.

(5) Herb famili Potockich, z któréj idzie Wacław.

Jędrném dzieł bohatyrskich ziarném aż na wieki,
Zasypując w spiklerzach serc ludzkich sąsieki.

Masz zrzódło, rzekę, morze! Jeśli Król jako ty,
Kiedy mu ją z uprzejméj podaje ochoty,
Nie gardzi garścią wody ubogiego kmiotka;
Nic nie wątpię Panie mój! że i mnie toż spotka,
A zwłaszcza gdy nie w garści, ale w czaszy złotyj,
Nie wodą, lecz nalanéj życzliwemi voty,
Częstuję: bo gdybym cię tak podło napawał
Nacóżbyś mi *Podczastwo* z łaski swojéj dawał?
Podło przecięż, bo słowa nalewam nie rzeczy:
Lada żebrak za jeden szeląg dobrorzeczy,
Choć mniéj godne twych oczu niosę upominki.
Więcéj mizerna babka włożyła do skrzynki
Dwa pieniążki, porcyą swéj żywności całyj,
Niż Xiążęta tysiące które im zbywały.
Uszczknąwszy w tém polu dzieł nieśmiertelnych kwiecie,
Klio Muza Historyi łańcuch Ci z nich splecie,
Dzieł, których niepamięcią żaden wiek nie złomi:
Kwiecie, których zapachem żyć mogą Astomi:
Nie łańcuch, wieniec raczéj, który pod szczęśliwém
Rządem twym, złotem kwitnie na wieki ogniwem.
Tym ci Królu! obłoży najjaśniejsze skroni:
Będzie kwitnął niezwiędle, rozkoszą swéj woni
Ambrę przejdzie z balsamem, i pójdą narody
Dla ofiar swoim bogom na twoje ogrody,
Które niezwyciężona dzisiaj ręka sadzi,
A tém póżnéj pamięci ołtarze okadzi.
Cóż czynić? Od radości z ogniem męszam wodę,
Jeszcze cię z twym Patronem na puszczą zawiodę,
I jego cię skórzanym obwinąwszy pasem,
Przyodzieję z wielbłądziéj sierci altembasem.

I to do twéj, Królu mój! niech należy chwały,
Że, których dotąd kraje północne nie znały

Rozmnożyłeś wielbłądy z Turek w ziemi naszyj,
A murzyn nie znany, lud pospolity straszy.

Wodę pijał, miód leśny tamten jadał święty.
Dałem wody, — maszli co do miodu przychęty?
Wszytkich naturalistów na tém są dowcipy,
Że ani lepszy, ani zdrowszy, jako z lipy,
A zwłaszcza jeżeli go z niwy twego sioła,
Weźmie do swojéj barci pracowita pszczoła.
Gdy cię miodem częstuję, krzyż mi na myśl padnie,
Na którym Bóg dla ludzi umierał szkaradnie,
Na którym Bóg, jakoby baranek na klocu,
Dał nam jeść w nieśmiertelnym swe ciało owocu.
Jeszcze Chrystus na drzewie, a Jan już na misie,
Kiedy złemu Królowi mówi: „nie godzi się!“
Tak mu oraz Marszałkiem, oraz był Kredencem. —
Miód krzyżem, wino znaczą pospolicie wieńcem:
Co dziś w chrześciańskiego świata widząc rynku
Myślę, że tu jest i miód i wino na szynku.
Jezus wieczna krynica, na którego święty;
Głowie wieniec, on wieniec żałośnie przypięty:
W pół-krzyża różnych liter naznaczony cechą,
Smutną, ach smutną wisi dla mych grzechów wiechą.
Czemuż z ciernia i głogu, a nie z rozmarynu,
Tak drogiemu, o żydzi! wijecie go winu?
Inaczéjby, za prawdę, nagradzać mu trzeba,
Grono od Jozuego do was i Kaleba
Wniesione, pod którém się jako pod antałem
Drzewo gięło: tak je dziś swém obciążył ciałem.
Jezus, cała winnica: z jego prasy bowiem
Wszytek świat chrześciański posila się zdrowiem.
Tu wina krwie niewinnéj żywe płyną stoki,
Tu woda do chrztu, tu słów zbawiennych potoki,
Tu, pragnąc, bieżę z próżnym serca mego dzbanem,
Aż tam tylko Maria sama stoi z Janem.

Do nóg waszych, szafarze tak drogiego trunku!
Upadam, człowiek pełen żółci i piołunku.
Panno! coś dziś drugiego syna rodzicielką,
Choć jedną tego wina zakrop mnie kropelką.
Janie! co Pannę matką, a Boga masz bratem,
Proszę, stojąc pod drzewa krzyżowego światem,
Przyczyń się do tak świętéj za mną Podczaszyny,
Niech uprosi u syna swego moje winy;
A codziennie śmiertelnym znużonego bojem,
Z jego boku płynącym posila napojem.

Dobra moja, Królowo najjaśniejsza! sprawa,
Kiedy po świętym Janie Mariej oktawa,
Twéj najświętszéj Patronki czystéj Panny, któryj
Nie ciężko na wysokie do Helżbiety góry,
Chcąc tego co nie widział świata ani słońca,
Jeszcze w żywocie przyjąć synowi za gońca.
A ten chociaż przed czasem, na swéj Pani przyście
Chce i z matki wyskoczyć do niéj oczywiście.

Po cóż się, po co Janie na tę puszczą kwapisz?
Krewnych tylko i smutnych rodziców utrapisz:
Bowiem zaś prędko z głodu, z zimna i niewczasu,
Na ściętą do ciemnego śmierć pojdziesz tarasu.
Już za szatańskim córka złéj matki przewodem,
Przed bezbożnym o głowę twą pląsze Herodem.

Szczęśliwe nawiedziny, i święta godzina,
Którą odtąd na wieki kościół przypomina,
Kędy ledwie słów dźwięku Mariej dosłyszy,
Gdy Helżbietę pozdrowił, leżąc dotąd w ciszy,
Aż skacze, aż się gwałtem Jan napiera do nij,
Że Helżbieta, skoro jéj duch święty odsłoni
Sekret niebieski, dotąd nieznany nikomu,
„Zkądże to, że w mym matka Pana mego domu?“

Waszeć to dziś imiona: ogniwem tak ścisłem
Wasze serca i chęci złączone z umysłem,
W patronach obchodzimy. Tu Panie i sługi,
Pod krzyżem z rodzicielką dziecięcia raz drugi
Różnie się Bogu wiązać te imiona zdało,
Aż je w Was naostatek w jedno złożył ciało;
Jako niegdy Adama z Ewą w raju zklija,
Lecz nasza zdrowszy Ma Raj, niż Ewa Maria.
Jan Chrzciciel, Jan Apostoł, Jan Król trzeci w rzędzie,
A żaden bez Mariej na świecie nie będzie.

Więc życzliwych o Panie! apprekacij strychem,
Nalanym w twych Cię imion święto czczę kielichem.
Choć nic okrom papieru nie widzisz z inkaustem,
Racz przyjąć, i szczęśliwym proszę spełnić haustem.
Niechajże Wam Bóg sprawia dożywotne gody,
Mieniąc w wino wszelakich przeciwności wody,
Niech Was poi słodkiemi na tym świecie trunki,
Precz żale oddalając od Was, precz frasunki,
Niech folgują Królowi: niechaj Wam podnóżkiem
Rzuci naród pogański, czego serce wróżkiem.
Niech się boją sąsiedzi, kochają poddani.
To w poczcie, to Wam niosę Państwo moje! w dani,
W obu Patronów Waszych uroczyste święta,
Żywszy potym, ile człek myślą zapamięta,
I w tém chętnéj fortuny doznacie faworu,
Bo próżno, kto się rodzi nikt nie ujdzie moru.
Bóg umierał, Królowie, i swe zaległ groby,
Jedna was noc, bez żalu, bez łez, bez choroby,
Na tron posadzi, kędy i świat, i śmierć zrzędną,
Twardą zdepczecie nogą: kędy wam nie zwiędną,
Nie ze złota, nie z pereł, dopieroż nie z zioła,
Zdobiąc dostojne skronie i królewskie czoła,
Godziny, dni i lata, wieki nie przeżyte,
Z wyboru gwiazd, cnót waszych korony uwite.

Ztamtąd patrzyć będzie na swych synów syny,
I który od nich pójdzie rodzaj coraz iny.
Skoro ziemskie położą berła, Królmi w niebie
Będziecie ich sadzali rzędem wedle siebie.
Cóż Jakób? — żywa z ocsu rodzicielskich cnota!
A ty o Boże! nasze racz podpisać vota,
Które swemu Królestwu niewzruszoną wiarą
Najniższy sługa pełną kredencuje czarą.

ZBIERANIE KŁOSÓW
NA POLU DZIEJÓW POLSKICH.

Urywkowe szczegóły historyczne, z rękopismów niegdyś Tadeusza Czackiego.

Król Zygmunt Aug. w młodości uczył się języka niemieckiego, a nauki téj udzielał mu Dameraw.

* * *

Jan Dantyszek pisząc list do Tidemana Giziusza, oburzał się na Alexandra Sculteta o pojęcie żony i Ateuszostwo. Miał nawet podejrzenie, że wielce uczony i od niego ukochany Kopernik, w podeszłym już będący wieku, miewa skryte schadzki z tymże Scultetem. Prosił oraz Tidemana, aby go o tém ostrzegł i podobne schadzki odradził.

Między r. 1540—1543 toczyła się sprawa tego Sculteta Kanonika warmińskiego o pojęcie żony, i chwycenie się błędów przeciwnych wierze katolickiéj: a zatém Scultet pojęciem żony St. Orzechowskiego wyprzedził.

* * *

R. 1511—1512. Wyrzekał Król Zygmunt I. na obojętność i nieczułość Polaków w obmyśleniu obrony kraju, będąc zniewolony posagową na to poświęcić summę. Pamiętne są słowa jego w liście do Wojewody sandomierskiego: „radzicie utrzy-„mywać śpiegów, ażeby wiedzieć o obrotach Tatarów. Mamy „ich wprawdzie, ale pośpiech nieprzyjaciół i nasze opóźnianie „się, zawsze nam straszny cios zadaje. Wstydzi nas, że nazy-„wani Królem, nie jesteśmy mocni to działać, co rozum do-„radza, dla całości naszéj i kraju, i dla naszéj sławy.“

* * *

R. 1538 Król Zygmunt I. dawał świadectwo, że małżonka jego Królowa Bona wniesła do Polski tyle szat, ubiorów i ozdób kobiecych, że to dla kilku Królowych wystarczyć mogłoby. Znosił także podejrzenie, jakoby co miała przywłaszczyć sobie z pozostałych rzeczy po Królowéj Barbarze, piérwszéj jego żonie.

* * *

R. 1544 po odbytym Sejmie piotrkowskim, tenże Król przez Warszawę udał się do Wilna. Już stanął w Bełzku, kiedy Astrologowie wróżąc mu rozmaite nieszczęścia, podróż jego do Brześcia litewsk. zwrócili, dokąd zjazd Litwinów naznaczył. Liczne w ten czas wakowały urzędy. Imieniem Króla Jan Chlebowicz Wojewoda wileński, imieniem Polaków Samuel Maciejowski Biskup płocki, Podkanclerzy kor., zachęcali Litwinów do związku z Koroną, wystawienia wojska, i złożenia poborów na obronę przeciw Turkom. — Przekładali Litwini swoję nędzę, ucieczkę poddanych, potrzebę dokupywania się u Królowéj całym prawie majątkiem żądanych urzędów. Wystawiali, że w czasie dawniejszych wojen bywało 80 tysięcy wojowników, a teraz że nie są w stanie 5 tys. żołnierzy utrzymać, bo z dóbr królewskich żadnéj prawie nie dają pomocy, a Komissarze graniczni Królowéj Bony, bezkarnie fortuny obywatelskie przyłączają do jéj włości. Zwracając potym rzecz do Wojewody wileńskiego mówili: „poki żył Gastold twój poprzednik, na-„zywano go zdziercą okrutnym i nieznośnym człowiekiem: te-„raz nam żałować go potrzeba, i radzibyśmy zwrócić go do „życia, kiedy ty przy naszych swobodach obstawać nie umiesz, „i gnębić nas dozwalasz.“

Widząc te niechęci, żądając razem pogodzić rozróżnione umysły Zygmunta Augusta i Elżbiety żony jego; natchnął Król Litwinów, ażeby go prosili o zdanie rządów téj prowincyi młodemu Królowi. Łzy Bony, zmyślona jéj słabość, niebywanie przez niejaki czas u Królâ, nie mogły przeszkodzić tym zamiarom. Władzę nad Litwą objął August: Król ojciec tylko sobie zostawił zwierzchnictwo nad tą prowincyą, prawo wypowiadania wojny i stanowienia pokoju. Naznaczył dla syna zł. 50

tysięcy rocznéj pensyi,, oddał mu dochody z dóbr królewskich, wyjąwszy czynsze pieniężne; żołd dla 200 dworskich, sukna dla sług z swego skarbcu corocznie dostarczać zalecił.

Zygmunt August mianował zaraz Janusza Xcia Dubrowickiego Wojewodą trockim, Fiedora Xcia Pruńskiego Wojew. kijowskim, Stanisława Dowojnę Wojewodą płockim, Alexandra Chodkiewicza Wojew. nowogrodzkim, Grzeg. Wirszulona Ościkowicza Kasztelanem wileńskim, Hieron. Chodkiewicza Kasztelanem trockim i Starostą żmudzkim, Jana Chlebowicza Wojewodę wileńsk. Kanclerzem, Mikołaja Radziwiłła Marszałkiem wielkim lit. i innych. Mnóstwo spraw ukończyły roztropne jego wyroki. W ten czasto, gdy w nienajlepszym interesie Bona łaski jego wzywała; pamiętną dał jéj na to odpowiedź, że w izbie sądowéj nie zna matki, a sprawiedliwość tylko ma przed oczyma.

Dnia 14 Paźdz. r. 1544 Król Zygmunt stary do Polski, a Zygmunt Aug. wraz z żoną do Litwy z Brześcia odjechali.

* * *

Admirałowie polscy. Imiona trzech Admirałów polskich na morzu baltyckiém dochowały nam pisma, te są: Tomasz Serping (Sierpinek) z Elbląga; Otto Nanynkes, i Appelman.

Rękopism aktów inflantskich od r. 1556—71 to o jednym z tychże podał: „R. 1556 uzbraja się Król Zygmunt Aug. — Litwinów 50 tysięcy, regularnego wojska 12 tysięcy nad granicą Inflant rozkłada, Tomasza Serpinga z Elbląga Admirałem swojéj flotty z trzech okrętów złożonéj stanowi. Gdańsczanom statki wojenne uzbroić każe, chcąc przeszkodzić przewozowi ammunicyi do nieprzyjacielskiego kraju.

Wojna ta była między Krzyżakami a Arcybiskupem Gwilelmem, który rządził częścią Inflant pod imieniem Rzpltéj ryggkiéj, w czasie gdy Henryk von Gallen wielki Mistrz inflantski uciekł się pod opiekę Cesarza, zakonu teutońskiego, miasta Lubeki i Xiąt Rzeszy, — a Arcybiskup wezwał pomocy Xcia pruskiego krewnego swego, i Króla polskiego. (Działo się roku 1556).

O Admirale Nanynkes niżéj będzie, a o trzecim, mówi T. Czacki w obrazie panowania Zygmunta Augusta: „Inflantska wojna odmieniła dawny sposób wojowania. Morzem dostawiali Anglicy żywności sąsiadom. Stanęła choć może nie wielka flotta polska. Appelman Admirał polski (rodem Szwed) zabrał okręty angielskie. August banderę polską umieścił w zbiorze flag europejskich. *(Wisźniewski Pomniki hist. pol. III. p. 25).*

Jedynie tylko dla dochowania pamiątki, że w dawnych czasach myślano o powiększeniu siły wojennéj morskiéj; podam tu dawną notatę, może z końca XVI. lub początków XVII. wieku pochodzącą, jako to:

Jakim sposobem mogłaby Rzplta mieć na morzu baltyckiém 20 *okrętów?*

Xiążę pruskie *ratione feudi*, powinien na obronę brzegów i portów chować wojennych okrętów	4.
Względem zaś połowicy ziemi pomorskiéj, mógłby trzymać	2.
Xiąże kurlandzkie względem dwóch xięztw	2.
Miasto Gdańsk	2.
„ Toruń	1.
„ Elbląg	1.
Do 20 tedy, ośmiu nie dostaje. Około tego porozumiawszy się z olęderskiemi stanami, nalazłoby się, że na siłu towarach mogłoby cło w Gdańsku być podwyższone: zkądby się tak wiele zebrało, że mogłoby się chować te okrętów	8.
Summa okrętów	20.

Ratio unkosztów na 20 *okrętów, a prima Aprilis ad medium Novembris, na miesięcy siedm i pół, rachując na każdym okręcie* 160 *człowieka.*

Salarium albo żołd na 160 osób, po fl. olęd. 15 na miesiąc	fl.	2400.
Na strawę albo *victualia* wszytkie, po fl. 10 stywrów 15 d. 7½	fl.	1725.
Od pożyczenia okrętów ze wszytkiemi potrzebami i wojennym apparatem	fl.	3000.
Na jeden okręt uczyni	fl.	7125.

ła 20 okrętów uczyni na miesiąc . . . . . . fl. 142500.
ła miesięcy 7 ½ uczyni . . . . fl. 1068750,
czyli Talerów 427500.

* * *

Morskie wojsko polskie.

Stanisław Grochowski w pismku August Jagiełło ro-
a 1608 etc. tak o niém mówi:

Było y na Oceanie
Znaczne jego panowanie:
Bo y tam chciał być ogromnym
Nieprzyjaciołom koronnym;

Na to nawy sposobiwszy,
Y armatą opatrzywszy.
Która gdy na morzu była,
. . . . . . szkodziła.

A dozór iey na swey głowie
Mieli Administratorowie;
Jan Kostka Opat oliwski,
Gieskaw, Loysowie, Konarski.

Owa y polne y wodne
Miał August żołnierze godne.

* * *

Upominki tatarskie. — Wynotowanie kosztu na upomin-
Tatarom r. 1626 uczynione.

Gotowizną duk. 3250 a fl. 4	fl. 13000.
Srebra, materie, sukna, futra	— 38180.
Wyprawa Posła, gońca, odwóz upominków	— 8820.
Uczyni	fl. 60000.

* * *

Król Henryk Walezy po ucieczce z Krakowa pisał do Sta-
w Korony polskiéj list z Wiednia pod d. 29 Czerwca r. 1574

téj treści: „Powody nagłego wyjazdu mego przełożyłem w zostawionym do was liście. Nie potrzebne było gonienie mnie. Powrót moy od okoliczności francuzkich zawisł. To samo przełożyłem Kasztelanowi woynickiemu, który mnie usilnie namawiał abym do was wracał. Przyśleycie do mnie Posłów. Ja polecę Polskę Cesarzowi, i do Turczyna napiszę, ażeby się nie ważył szkodzić wam w mojéj niebytności.

* * *

Wiadomość z Węgier, z listu Podstarościego spizskiego d. 23 Aprilis r. 1621.

„Krystian Linkneir spotkał pod Konstantynopolem Tatarów, na wozie dwoma bawołami zaprzężonym, prowadzących polskich więźniów, Xcia Koreckiego, Farensbacha i Łukasza Żołkiewskiego. Głowa Kanclerza w. kor. (Stanisł. Żołkiewskiego) nad uchem mocno zraniona, wisi u bramy drewnianey, którą Cesarz do Meczetu chodzi.

* * *

Odpowiedź imieniem Elżbiety Królowéj angielskiéj, na poselstwo Pawła Działyńskiego Sekretarza król., d. 25 Lipca roku 1597, podpisana przez Stewarda Binglera i Cecila Fortescue.

„Uskarżasz się imieniem Króla twojego o zgwałcenie przez nas przywilejów poddanych waszych i zabranianie handlu z Hiszpanią. Z tych zarzutów poznajemy, że Król wasz (Zygmunt III.) zapomniał o wyjednaniu mu pokoju dla niego z Turczynem. Poddani wasi używają tu tey samey wolności handlu jak i Anglicy. Zabraniamy prowadzenia zboża, broni i ammunicyi do Hiszpanii, bo z nią iesteśmy w wojnie. Również sobie postąpił Zygmunt August pod czas wojny z Moskwą, jak świadczą rozkazy jego Admirałowi Ottonowi Nanynkes pod d. 26 Maia r. 1566 wydane.“

* * *

Podróże Jakóba Sobieskiego. — R. 1609 pojechał przez Hollandyą do Anglii. Królowa angielska miała nadzieję zostać żoną Władysława IV. Ochmistrzyni jéj, chcąc nas przekonać (pisze Jakób Sobieski) że Królowa nie ma wysokich korków, podniosła jéj sukienkę aż do pół kolan, tak, żeśmy widzieli

pończoszkę błękitną i takąż złotem haftowaną podwiązkę. — Był ze mną Sebastian Orchowski i Piastrzycki. — W r. 1611 zwiedził Portugalią i Hiszpanią, tudzież Włochy i Rzym.

* * *

W r. 1638 d. 28 Aug., pisał Stan. Mąkowski do Króla Władysława IV. list następującéj treści: „Jestem o milę od Madrytu. Oczekują tu Jana Kazimierza W. K. Mci brata, któremu zapewniają że rząd nad Portugalią będzie oddany.“

* * *

R. 1656—1660. — Osadzenie zdobytego Krakowa wojskiem cesarskiém; niesposobność płacenia 300,000 ryńskich na żołd corocznie przyrzeczonych; zbyt daleki widok zapewnionego tronu polskiego, stał się powodem nieufności obustronnéj. — Berło polskie jedyną było ponętą, któréj używał Król Jan Kazimiérz, dla zyskania sobie stronników i ułagodzenia nieprzyjaciół.

R. 1657. List do Rutgiera Paramontana Sekretarza król. „Król wjechał do Krakowa, i zamek swém wojskiem osadził. Cesarscy będą trzymać miasto aż do końca wojny.

* * *

R. 1606. Zapewniony o łasce Króla Zebrzydowski, do Krakowa przyjeżdża wśród licznego tłumu pospólstwa. Wchodzi do zamku, zniża się do nóg Monarchy i prosi, aby mógł być do łaski przypuszczony. Daléj z pokorą idzie witać Senatorów, z których żaden nie podał mu ręki. Podobnąż ceremonią odbyć musiał z Królową.

* * *

LISOWCZYCY.

Wypis z rękop. *Diaryusz Convokacyi r.* 1632 *pod czas Interregnum w Warszawie. (Dodatek do str.* 60*).*

Sessya d. 1 *Julij.* — Potym czytano list *a Statibus Nobilitatis et Civitatum Silesiae,* de data w Bythomiu d. 26 Junii, kędy się *Status* skarżą na żołnierze polskie, których ośm chorągwi na cesarską zaciągnąwszy się, *in predam maximam fere totam Silesiam* obrócili. Bydło, trzody, gumna, żony, dziewki, czeladź od najmniejszych do największych brali, zabijali, despe-

ctowali, gwałcili etc. etc. prosząc z nich o sprawiedliwość.— Była w liście ceduła, w któréj wszytkich tych żołnierzów *de nomine et cognomine* specifikowano,— osobliwie authorem i principałem Jana Wietora położono.

Na te *quaerimonias* poselska Izba ma się znieść z JWMM. Pany Senatorami, jeśliż Kommissarze wysłać na miejsce *delicti nec non?* W tym roześli się i dzień skończyli.

WYJĄTKI Z DZIEŁA RĘKOPISOWEGO
STANISŁAWA SARNICKIEGO,
XIĘGI HETMAŃSKIE etc.

Dzieło to trudno aby kiedy drukowaném było: że jednak mieści «w sobie niektóre wspomnienia Polaków obchodzić mogące; przeto mnie«mam że nie będzie od rzeczy dołączyć takowe do tego zbioru.

Pisał je Sarnicki za czasów Stefana Batorego, i jemu je téż dedykuje, gdzie mówi: «Y przedtym nimeś W. K. M. przyiechał do nas, i «teraz po szczęśliwem przyiechaniu do Korony, starałem się o to uprzey«mie, abym się mógł W. K. M. przysłużyć *in eo campo,* iako niesie mo«ie z młodu ćwiczenie: bo od myśliwcza zwierzyny się spodziewać, od »rzemieślnika kunstu iego rzemiosla, a od oracza misy iabłek i kołacza. «Ja iżem się w naukach ćwiczył, z nauk to com poiął W. K. M. ofiaruię, «przypisuię i oddaię.»

Tytuł zupełny tego dzieła Sarnickiego można widzieć w mojém dziele *Starożyt. historyczne polskie* Tom I, p. 7.

* * *

Abowiem experientia sama bez nauki, jest jakoby ów lekarczyk co z słojkami po jarmarkoch wędruje, a nauki doktorowskiéj w sobie nie ma, jeno niejaki zwyczaj niedoskonały, i że mu się wzdy przytrefi aby raz kogo uleczyć. *(Z przedmowy).*

* * *

A iże Soliman Turek choć *barbarus*, onego Troilusa *exulem neapolit.*, co mu jeno jednę machinę, jeden kunst rycerski przyniósł do Konstantynopola, a wzdy go uczcił, uraczył i udarował; abo i Augustus (Zygm. Aug.) takież sławnéj pamięci on dobrotliwy Pan, P. Gnoińskiego M. od Wiślice ślachcica,

iże mu onę budę na przeprawianiu przez rzeki pożyteczną ofiarował na Sejmie piotrkowskim. Jeśli (rzekę) ci Panowie będąc wdzięczni tych darów, pokazywali to wszelakim obyczajem, decorując ingenia ludzkie; daleko więcéj mam nadzieję, że i ja od wszytkich obywatelów koronnych odniesę pochwalenie, że to nie jeden kunst Troilusow, ale rozliczne inwencye szermierzów, hawerzów, urinatorów, puszkarzów i Hetmanów zacnych podaję i opisuję.

Nie radzęć ja tu na żadne mordy, ani w bębeu biję na wojnę, wiem z łaski Bożéj co chrześcianskiemu człeku należy; ale iże to Państwo usiadło na samym ślaku od pogan, Tatarów i Turków, i jest jakoby murem wszytkiego chrześciaństwa, ustawicznie krew swoję przelewając dla imienia Bożego; tedy mam to sobie za odpust jako mówią, że obrony obyczaje opisuję. *(Tamże).*

* * *

Ale spominając Rzymiany one, sami siebie nie zapominajmy: gdy sobie spominamy Jagiełła Króla, jako w pruską wojnę gdy mu hardo one dwa miecze przynieśli, jako je z pokorą przyjął, jako mszéj nabożnie nic się nie strachając, do końca słuchał. A także po nim Jan z Tarnowa w obertyńską bitwę, przykładem Jagiełłowym jako krzyżem długo leżał, Panu Bogu się modlił; a przetoż jeśli czego, tedy pobożności nam trzeba w Hetmanie szukać, czego nam oto przodkowie nasi jawne przykłady zostawili.

* * *

Z Cesarzem Karolusem V. byli na wyprawie w Afryce pod Alkairem *(Algier)* za morzem niektórzy zacni polscy ślachcicy; z których sławny rycerz Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa, i zacnéj cnoty Stanisław Karmiński Iwan naśladowali.

* * *

O onym też naszym Polaku zacnéj cnoty i urody, Stanisławie Myszkowskim, niedawno zmarłym Wojewodzie krak. słychałem, tak mi się baczy pod Tokajem w Węgrzech, gdy żołnierze włoscy i Hiszpani od szturmu do zamku pierzchnęli; on fendrychowi chorągiew wyrwawszy, zpieszywszy się na mur z nią

skoczył: co ujrzawszy oni co byli odstrzeleni, znowu dla wstydu za chorągwią do szturmu się wrócili. Ztąd wielgą sławę sobie i naciej polskiéj tam uczynił; lecz jeden Włoch nieślachetny, zazdroszcząc mu onéj sławy, pod blanki kędy z chorągwią stał, prochu niemało podeń podsadził i zapalił, który go z wielgą niebezpiecznością zrzucił i opalił. Zbytnią tedy chęć i darskość pojedynkową, nie do końca chwalą Filozofi w Hetmanie.

* * *

W Statucie i Kronikach o tém znajdziesz szerzéj, że w ten czas samego Króla chcą mieć Polacy za Hetmana, gdy bywa ziem ruszenie, gdy wici wyśle, gdy Sejmiki jako przed walnym Sejmem złoży; co jeśli jest chwalić godno, o tém na początku jest powiedziano. Takci jest żeć bywało, że oni Chrabrowie, Krzywoustowie, nie tylko w szyku bywali, ale téż i z szablą bodaj nie po hajducku się uwijali.

* * *

Nieboszczyka téż Xiążęcia pruskiego chwalą, jako w swéj starości we zbroi z Prus aże do Krakowa na pogrzeb Zygmuntów jeździł: ale był prawi *viridi senectus et habuit robur militare*, jako o nim Niemcy piszą. Znać było że go Polka urodziła.

* * *

Słyszałem téż od sług Pana z Tarnowa, że nieboszczyk jakiegoś Janasza rybałta chował, pijanicę wielgiego; jedno to w sobie miał, że ręką każdego umiał efingować, i tak rozumieli że go ino *in eos casus* chował, jako Hetman mądry, ale i Snycerza co signity rył.

* * *

Na granicy włoskiéj u Pontebii, Królowa Bona na moście pamiątkę zostawiła i z swym napisem: w czém matkę swą najjaśn. Zygmunt Aug. naśladując, u Warszawy most uczynił na podziwienie misterny, ale nie dokonany *fatis sic volentibus*, podobno aby się przypowieści dawnéj dosyć stało w téj mierze o polskich mosciech: „czeski post, a polski most, wszędzie „nierząd."

* * *

Jaki początek dział tośmy powiedzieli, ale jako te działa leją, toby o tém przyszła mowa teraz by nie dla przedłużenia. Ale to już jest nauka inna, co zowią Rotgissarmi. Znalichmy człeka jednego w Krakowie Simona Buchwicza, człeka doświadczonego w téj nauce, a był człek starzuchny. Ten nieb. Zygmuntowi Aug. w Wilnie za jednym razem i jednćm zalaniem ośmnaście dział jednego dnia ulał, co jest rzecz na podziw wielga i kunst nie ladajaki: co Królowie za wielgą fortunę sobie poczytują; także nieboszczyk na ten czas fest wielgi uczynił i wesele, i tego rzemieślnika Simona był unobilitował i jurgieltem go opatrzył. I radziłbym Królowi aby xiąg jego puszkarskich dostał; spodziewałbym się tam kunstów w téj mierze nie mało.

* * *

Kula Bonarowa. — Kulą Bonarowską zowiemy, bo za inwencią tego zacnego męża P. Jana Bonara, który był Rządcą wielgim *(Wielkorządcą)* wynaleziona: co ono był człek tłusty ale rozumu wielgiego i dowcipnego. Będzie jako jabłko ze dwu czasz złożone, a bywa z miedzi: wewnątrz łańcuch zamkniony w niéj, a jeden koniec przynitowany bywa do jednéj czasze, a do drugiéj czasze drugi koniec łańcucha. Atoż skoro z działa ona kula wyleci, tedy one czasze rozskoczą się, a łańcuch jako szyroko rozciągniony między dwiema czaszami ile zajmie ludzi, tyle ich pobije. Do szturmu to dobra.

* * *

W Arsenale ([1]) naszym (krakowskim) najdziesz instrumenty którémi kraty łamać, najdziesz jako zwody u bramy załapują, najdziesz i formę ręki Archimedesowéj; jako one ręki dziwne wymyślał, którémi okręty z przodku zachwaciwszy, tył okrętu zatopił drugie téż powywracał.

* * *

Polacy wozmi obóz swój stanowią. Przetoż wozów do tego potrzeba prawie na urząd, a tych rzemieślników *(Stalmachów)* trzeba w obozie i z materyą im potrzebną. — Jako na to

([1]) Na oznaczenie składu broni, Arsenału, podaje on dobry wyraz polski: „mogłoby to po polsku nazywać się *zbrojnia.*“

nieb. August dobrotliwy był porządny, i sam snać umiał każde drewno u wozu swém własném nazwiskiem mianować.

* * *

Miał zamiar Sarnicki wytłomaczyć na polskie książkę o leczeniu koni, gdyż mówiąc o kowalu który jest razem i konowałem, pisze: „tém się bawić nie chcę, wszakże pytaj się o xiążeczkach onego zacnego człeka i uczonego Joachima Kamerariussa, który nadobnie i ochędożnie o téj rzeczy pisał, — i będę się o tém starał, że będą przełożone na polskie i drukowane ku pożytku Polaków."

* * *

Hauerze abo Gorniczy. — O kopaczach tak mówi: „tego nikt lepiej nie potrafi jako gornicy olkuscy, którzy i przez piaski umieją brać, cębrować, kastować. Biorą więc i kują się przez skały, choć to się zda nie podobna, gdzie i kamienie twarde palić muszą pierwej."

* * *

Jako pompą wysoczką folują ku górze wodę, jako zasię kołem skrzynczastém abo kafarem, masz u Wegeciusza. Ale w Krakowie na Zwierzyńcu i pod zamkiem, masz tego przykłady żywe.

* * *

Widzieliśmy téż pod Warszawą w Electią Henrika namiot Augusta Króla naszego, prawie *augusta et splendida forma:* niewiem by téż nadeń co miał Soliman, chyba sznurami jedwabnemi, bo nie jako dom ale snać jako zamek jaki ozdobę swą miał; i obywatele koronni jako Pana naśladować nie ganiąc innych. Ale P. Wojewoda ruski Jazłowiecki miał na podziw namiot, w którym wczasy jako w domu mogły być. Nie trzeba się tam było bać *(może deszcza)*, bo był o dwojgu pobiciu konstantynopolskim strychem, który więcéj snać mógł być nazwan *Hybernaculum* a niżeli *Tabernaculum.*

* * *

Sarnicki musiał kiedyś być w służbie Xcia Albrychta, gdyż mówi: „jako ma w tém nie małą sławę Xiążę Jmć pruskie nie-

boszczyk Olbricht Pan moy, strony porządku strzelby i przewiezienia iey."

* * *

Nieboszczyk Pan z Tarnowa rądził, materie z których proch działają chować, i w nie się fundować, a composiciej nie czynić, dla warowania się niebezpieczności: bo nie jest rzecz trudna, miawszy materie w pogotowiu, prochu nadziałać.

* * *

Krzywoust waleczny był snadnéj płci *(śniadéj)*, co zową grecka płeć, jako i dzisiejszy Pan nasz Stefan Batory greckiéj płci.

* * *

Słyszę o Królu dzisiejszym *(Stefanie)*, że Pana Bamfiego pytał, gdy z Promnika ze czci ([1]) przyjechał od Pana z Tęczyna, coby tam widział i jak mu się konie Pana z Tęczyna podobały?... żeby miał taką odpowiedź dać P. Bamfi: *Vidi equos magnos, pulchros et bene saginatos, sed propter nimiam pinguetudinem ad negotium bellicum minus aptos.* — Nasi zaś mówią przypowieść: nim (prawi) tłusty koń opadnie, tym średni zchudnie a potym i zepsieje, ale oni mówią do dzieła.

* * *

Widziałem to, że szermierzom aże ręka skościała około spisy, co taką siłą trzeba było ująć tę broń, i zwali to niektórzy *spasmum militarem*, jakoby kurczem. Powiedają téż niektórzy o chęci bojowéj zacnego rycerza z przodków swych Pana Strussa młodego; że gdy do spotkania przychodziło, że z taką chęcią i żartkością to czynił, że mu tenże kurcz przychodził, aż mu z rąk z trudnością drzewca dobywali.

* * *

Widziałem że Panięta Woleńskie kołpak ku górze rzuciwszy, nie dali mu chwilę dobrą do ziemi dopaść, ugadzając weń na powietrzu często gęsto strzałami, co było z podziwieniem cudzoziemców: a było to w Brześciu gdy tamo Król August był, i z tąd owe Panięta nie małą sławę odzierżyły.

([1]) Ze czci, albo z uczty. Promnik, Prądnik, wioska pod Krakowem.

Kto chce przebić rzecz niepodobną, jako się to trafiło na cesarskim dworze P. Stan. Łaskiemu, że moździerz przebił miąższy; ten ma umieć kunsti o rozmaitém hartowaniu żelaza.

Ociec wsech nauk iest dobry obyczay,
A pamięć matką, — o tem się nie pytay.

* * *

Szkoła pływania. — Tym szkołom jeśliby w Krakowie miały być, nie baczę lepszego miejsca jako przy królewskich ogrodziech na Zwierzyńcu: aby támże przy Wiśle przyuczali się kunstom Frejbiterskim na pęcherzach, w łódkach corethami abo skórami podbitemi, abo téż nadąwszy dwie wołowe skórze, całkiem jako Arabowie czynią, na sitowiu na wznak, w jednéj ręce kord dzierżący, nurkiem też i inne sposoby, których więc i studenci przed laty przyuczali miasto rekreaciej, i inni młodzi ludzie.

* * *

Z tego téż sławę nie małą Pan dzisiejszy *(Król Stefan)* ma, że pod Gdańskiem hajducką pieczenią jadł, nie szukając wymyślnych potraw.

* * *

Ale się Panom Polakom długie włosy dały znać na Bukowinie, gdy je za warkocze wieszano po drzewach, a teraz zasię nazbyt krótkie noszą, awo *per extrema* idziemy. Aczci to za pokutę było dano Polakom jako Kronika spomina, żeby na pamiątkę Kazimierza onego mnicha goło chodzili, a facelity sobie na szyi wieszali.

* * *

Nie mogę tu przepomnieć zacnego człeka, Boratyńskiego nieboszczyka Podstarościego krak., który w onę pompę wjazdu Katarzyny Królowéj naszéj, wtoréj żony Augusta Króla, tak był sporządził hufy gdy do Krakowa wjeżdżała, że zasię wjeżdżając w miasto bardzo snadnie się rozstąpili ciż jezdni, począwszy od bramy Floriańskiéj aże na zamek, i zasię ewolucią abo rozjazd tak misternie uczynili, że ci co na zamek pierwéj byli wjechali, zaś ustępowali, tąż sprawą jako wjechali tak się rozjechali, tak że Królowie i Królowe wszytki mogły ich trzy razy widzieć, jeden na polu, drugi gdy ich mijali jadąc

naprzód do miasta, trzeci gdy się wracali z zamku a Królowie przybliżali się ku zamkowi. A nim się oni tak ewoluowali abo wywięzowali swemi poczty przed nimi, tym téż czasem postawali Królowie i Rada przypatrując się miastu, pałacom, strzelbie i pieszym miejskim, tak iże żaden tam uledz nie mógł, a każdy był kontent, że mu snadno przyszło mustrować się i okazać przed oczyma Pana swego, i widziało się wiele ludzi. I dziwowałem się w te wjazdy pośledniejsze, czemu tego porządku który snać nieboszczyk Król August sam wymyślił, by nie naśladowali, ale jakaś mięszanina była, a rozjazd był żadniejszy niżeli wjazd.

* * *

Drudzy też po Kasztelloch, po kurchaniech, to jest na mogiłach wysokich straże rozsadzają, i te mogiły przed Krakowem nawięcéj, tak rozumiem, dla straży są uczynione. Czego w polach na Podolu takich mogił jest siła.

* * *

A nim w trąby poczną trąbić, tedy naprzód w hetmański bęben biją. Tak się Polacy sprawują, i u Dąbrowna w pruską wojnę tak było, dopiéro za bębny trębacze. *(Dąbrowno, Tannenberg).*

* * *

Też tu przypomnę Ślepowrona swego, gdyż z tego herbu mego dwaj bracia moi w teraźniejszéj z Moskwą potrzebie, dwa Sarniccy polegli w rocie Pana Zamojskiego i Gorajskiego, pod zamkiem Wieliżem, w on czas kiedy i Oleśnicki i Malicki. Przydano im téż miasto hełmu na wierzchu Kruka z pierścieniem, który znaczy pamiątkę Mathiae Regis Hung.

* * *

Wszakże i nasi po onéj wygranéj bitwie sławnéj *(pod Tannenberg)* spominają że XXXVII. chorągiew dostali, które do tych miast na zamku w kościele wiszą. (Inni dziejopisowie nasi, liczbę chorągwi podają 51).

* * *

Gdy najaśn. Stephan I. Król z łaski Bożéj wjeżdżał do Krakowa, na koronacyą r. 1576 w Poniedziałek wielkonocny,

tedy acz dosyć ozdobny i niemały swój poczet pokazał, wszakże aby curiosi ludzie jako zwykli czynić, aby go zliczyć nie mogli, a iżby się tém ogromniejszy widział, tedy jechało ich długo sześć a sześć ulicą Floriańską, aże potym ostatnia rota taki kunst wyrządziła, iż ci co byli poczęli ich liczyć, stojący w kamienicach, gdy przyśli na końcu na takie pomięszanie Rombussa, żaden w to nie mógł trafić, jeno ten który tego kunstu Polibiuszowego był świadomy. I gdy ci co podle mnie stali frasowali się chcąc liczyć rzędy, rozumiejąc że *errore quodam* pomięszali się ostatni, tedym ja im tego kunstu mysterium wyłożył.

* * *

Tę figurę przywodzę dla przestrogi, i dla tego aby się pokazało że *rationabiliter* uczynił on Kiełbasa, że nie chcieli Królowi owych *Cohortes* posłać, choć mu on klin niemiecki, co w nim było 16 chorągwi, przynaglał. I to że chorągiew mniéjszą skryto, widząc że nawałność wielga szła na ten hufiec gdzie Król stał, i mądrze to uczynili. I to że Polaków nie ruszyła *fuga Lithuanorum*, ani wielgość wojska niemieckiego, ani ich *gravis armatura*.

* * *

Jovius pisze, żeby ta bitwa *(pod Obertynem z Wołoszą)* była wymalowana u Ś. Franciszka w Krakowie: ale mu złą sprawę dano, bo tam bitwa z Tatary u Wiśniowca jest wymalowana. — Była na Cekauzie, ale w ogień z wapnem obłupała się, ale na zamku w kościele patrz.

* * *

Jeśliże w czystéj równi i szczerém polu miasto było jenoże przekopami opuszczono i woda w nich, tedy górników albo hawerzów przyzwawszy, sikawkami abo też miechami wodnemi oni wodę onę wyważą abo też wyciągną. Tych miechów figurę masz *lib.* 2, ale w Olkuszu i indziéj przy górach kruszcowych okiem się tego napatrzysz.

* * *

Acz i miast mocnych nie ganimy, a między innemi daj Boże aby Król J. M. wziął ten umysł, aby Kraków obwarował lepiéj: a zwłaszcza one przedmieścia Kleparz, Biskupie, Garbary,

Ś. Mikołaj, gdyby kazał jednym wałem jakim mocnym z basztami wiedeńskiemi opasać, przekopy wodą opuściwszy; — i miastaby przyczynił połowicą więcéj, i po sobie zostawił pamiątkę wieczną, żebyśmy jako Kazimiérz od Kazimiérza W., tak ten przyczynek miasta nazwalibyśmy Stephanopole, abo Stefanią.

* * *

Tak się téż i nasz Król Władysław Jagiełło, po zwycięztwie u Dąbrowna, jeno wzdy łaskawiéj jako chrześciański Pan obszedł: kazał chorągwie nieprzyjacielskie do siebie znosić, i oglądawszy je, więźnie przedeń prowadzono. Podług naciej kazał je rozłożyć, potém ślubem je powiązano i rok im dano w Krakowie, aby stanęli na Ś. Marcin. Jednego jednak Szamberka, podobno przodka tego co tu był niedawno z francuzkim Królem, kazał Witold ściąć iże ku czci matce jego przymówił był.

* * *

O naszym téż Władysławie Jagielle znajdujem po oném u Dąbrowna zwycięztwie, jako i jakiego nabożeństwa wjeżdżając do Krakowa używał: że z Niepołomic aże do Krakowa piechotą szedł, a chorągwie przed nim niesiono, dając chwałę Panu Bogu, od którego samego zwycięztwa płyną, a nie dowcipowi swemu ani swéj dzielności i umiejętności, które chorągwie w Kościele zawiesił dotychmiast.

Za Króla Zygmunta I. używane były działa nazwane t a r a ś n i c e, zapewne większego wagomiaru. Król ten pisał do Stanisława z Chodcza Marszałka kor. pod d. 26 Maja r. 1512, po zwycięztwie nad Tatarami pomiędzy zameczkiem Wiśniowcem a wsią Łopuszną na Wołyniu odniesionėm: *Indigent autem hiidem Capitanei, bombardis quae t a r a ś n i c z e seu h u f f n i c e vocantur. Det ei tua Sinceritas ex armamentario nostro duas ejusmodi bombardas, ad campestrem vectationem aptas, — et si quid de hostibus cognitum habebit, nobis significet.* (Z rękop. Stan. Górskiego).

STAROŻYTNE PAMIĄTKI

WYDOBYTE Z GROBOWCÓW

KRÓLÓW POLSKICH

W KRAKOWIE ROKU 1791.

(Z rękop. Tadeusza Czackiego).

Z grobowca Zygmunta I.

Blacha srebrna długości cali 7 i pół, szerokości 4 cale. U wierzchu dwa medaliony odrysowane: w piérwszym dwa orły i dwie pogonie, umiesczone na przemian; drugi obok herbu Korony i Litwy, mieści na dwóch przedziałach herb Sforziow węża, i belki (herb domu Austr.) oraz krzyże. Napis na niéj następujący: *Albertus, Sacri Sigismundi I. Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae etc., cum Serenissima Domina Bona Sforzia, Arragoniae Regina, Conjuge sua, infantulus abortivus, in venationibus Niepolomicensibus A. D.* 1527 *in vigilia S. Mathaei Apostoli, quae fuit* 20 *Septembris natus; ibidemque in Ecclesia sepultus; Cracoviam tandem opera Seren. Matris suae translatus, simulque cum Serenissimo suo Patre A. D.* 1548 *humatus est.*

2. *Cyfra wyjęta z trumny Anny Austryaczki Zygmunta III. żony.*

Ta była umiesczona na jéj piersiach. Na łańcuchu złotym litera A., dwunastu diamentami w tafelszteiny szlifowanemi wysadzona. (Brakowało cztérech). U spodu zawieszona perła podługowata obumarła. Dwie osóbki białą emalią okryte, podają sobie ręce. Koronę zdobi dziesięć rubinów.

Drugą stronę téj cyfry, jak na poduszce osadzonéj, zdobi emalia w desseń, ponsowa i zielona, wśród któréj na białém dnie kwiatki złote.

3. *Z trumny Konstancyi, drugiéj żony Zygmunta III.*

Łańcuch z dziesięciu wielkich ogniw, wytwornéj złotniczéj roboty, z emalią różnych kolorów, dziewięciu małemi kółkami spojony.

4. *Z trumny Władysława IV.*

a) Order złotego Runa, t. j. baranek złoty.
b) Guzik złoty roboty kształtnéj z emalią; i okrągło szlifowany jak perła, piękny Onix. — Na podobnym Onixami okrytym sznurku, zawieszony był pałasz.

5. *Z trumny Ludwiki Maryi, Władysława IV. i Jana Kazimierza żony.*

Blacha złota, długości cali trzy, szerokości cali dwa i pół, na któréj napis: *Ludovica Maria Gonzaga, Regina Poloniae et Sueciae, magna Dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, nata Princeps Mantuae, Montis-Ferrati, Niverniae hereditaria. Nata est A. MDCXI, Augusti XVIII. Obiit A. D. MDCLVII. Mai X. — Vladislai IV. ex primo Toro, et Joannis Casimiri Uxor.*

* * *

Przy wkładaniu do trumny ciała Króla Zygmunta III., Królewic Władysław zdjął mu koronę moskiewską, którą tenże miał na głowie, a włożył inną dukatów 450 ważącą. Także cztéry pierścienie wielkiéj wartości ściągnął mu z palców, a na to miejsce swój szafirowy 1200 talarów kosztujący oddał.

* * *

O napisach jakie znajdowały się w grobowcach i na nagrobkach Królów polskich, można powziąć wiadomość z dziełka mojego: *Groby Królów polskich, w Krakowie r.* 1835. — Także z listu Tad. Czackiego do Adama Naruszewicza w dziele *Kraków i Okolice etc.* wydanie drugie r. 1830.

POTOP.

Często w dawnych pismach napotykają się wzmianki o **potopie**, nie każdy przecięż trafia na domysł, co pod tą nazwą jest rozumiane. Ułatwiając zrozumienie wyrazu tego, zbiorę tu wiadomości jakie mi się w tym względzie z dawnych rękopismów wyczerpnąć zdarzyło.

Taką nazwę, **Potop**, miały obicia, kobierce, makaty kosztowne, czyli jak je nazywamy Gobeliny (od miejsca fabryki, Gobelins) które były własnością dawnych Królów polskich. Opis takowych zamieścił Stan. Orzechowski w piśmie swém: *Panegyricus Nuptiarum Sigism. Aug. Pol. Regis. Cracoviae A.* 1553, a prócz tego żadnych innych wiadomości o tém nie mamy, jak tylko wzmianki o tém że bywały w razie potrzeby zastawiane, czyli na kaucyą pożyczanych pieniędzy dawane. — Tu wymienię różne o nich wspomnienia, którem czytając tyle rękopismów, o nich powziął.

1. Stan. Temberski akad. krak. w rękopiśmie swem namienia, z okazyi opisu pogrzebu r. 1655 w Warszawie, czyli nabożeństwa żałobnego za Królewica Karola Ferdynanda Biskupa wrocł. i płock. syna Zygmunta III. *„Theatrum funebre adhibitum fuit in Ecclesia Jesuitarum, ex inventione Joan. Bapt. „Gisleni Architecti Regii. Tumba erat aerea deaurata, Thorunii fusa, argentea stemmata habens aplicata, cum inscriptione ad pedes. Aulea funebria appensa erant Sigismundi Augusti, „quae Jesuitis olim sunt donata.“* A zatym stały się własnością OO. Jezuitów.

2. W rękopismie *Acta Archi-Confraternitatis Compassionis Jesu Christi etc.* u Xży Franciszkanów w Krakowie, pod r. 1668 zapisane jest, że podczas abdykacyi Króla Jana Kazim. warowała sobie Rzplta: „Aby *exnunc* kleynoty Rzpltey, które miał „w zastawie we stu dwudziestu tysięcy, musiał obiecać wrocić „y obicie Potop zwane, które dwa miliony kosztuje.

3. W rękopismie *Dyaryusz Sejmu ordyn.* w Grodnie d. 3 *8bris* r. 1718 zaczętego: „JP. Leszczyński Wojewoda kaliski mó-„wił: Potop wykupić radzę, z piękności i kosztowności jego, „że zań Zygmunt August dał sto tysięcy czerw. złotych. — „Sztuk 24 było, z których trzy sztuki Oycu Ś. Urbanowi VIII. „Ossoliński posłem bywszy oddał imieniem Króla. W takiey „w Rzymie są estymacyi, że tylko raz w rok na Boże ciało wy-„wieszają je, a malarze zewsząd do kopiowania *concurrunt.* „Nie w tak wielkiey bardzo summie zastawiony, a ieszcze te-„raźnieysi sukcessorowie ustąpiliby od summy."

W temże rękop. jest mowa X. Krzyst. Antoniego Szembeka Biskupa pozn., a w téj wspomina: „Potop w stu tysięcy „*(ni fallor)* dobrey monety zastawiony, przesuszał się po ko-„ściołach za mnie w Gdańsku. Oddałby go był nieb. JP. Grat-„ta za 50 tysięcy. Nic słusznieyszego, iako go wykupić."

4. Z instrukcyi na Sejmiku Województwa krak. danéj Otwinowskiemu r. 1720. „Potop niegdy przez ś. p. Króla Jana „Kazimierza urodzonym Grattom zastawiony, który potym przez „Konstytucyą za panowania Króla Michała Podskarbiemu wielk. „kor. z podatków publicznych wykupić Rzplta *injunxit,* aby tak „piękna *antiquitas pro decore* Rzpltey nie gineła, żeby mógł „być wykupiony, *providere* Rzpltey *interest.*"

5. Niemcewicz *Zbiór Pamiętników o dawney Polsce Tom 5ty, pag.* 337, opisując te obicia ze wspomnionego tam dzieła St. Orzechowskiego, tak mówi: „Ostatnie szpalery, którem „ia ieszcze za czasów Stanisława Augusta widział, wyrażające „Potop, w r. 1764 zabrane i wywiezione z kraju etc."

Gdzieby się te obicia teraz znajdowały, nie jest wiadomo: znalazłem ja w pismach niejakie ich ślady, alem nie pewny czy

to są te same: wszakże tu wspomnę com napotkał, a może poźniéj kto wyjaśni co z niemi się stało lub gdzie takowe są:

X. Ciampi w dziele dla każdego Bibliografa polskiego bardzo ważnem pod tyt.: *Bibliografia critica etc.* które wyszło z druku *(Firenze)* w Florencyi u Leopolda Allegrini i Giov. Mazzoni r. 1834, w Tomie I. p. 80 tak mowi: *„Viaggio in Polonia „nella state del* 1830 *colla breve descrizzione di Varsavia etc. „Firenze pressa Giuseppe Galletti A.* 1831. 8. *Jvi a pag.* 16 *e „seg. è data la descrizzione degli a r a z z i chiamati di Raffaelo „che adornavano le stanze del Re Sigismondo Augusto, ritrovati „nella R. Galleria di Dresde da Seb. Ciampi.* (Więc mają być w Dreznie).

Dziełko W. A. Lindau *Merkwürdigkeiten Dresdens* wyszłe w Dreznie r. 1832, na str. 193 pisze o tych kobiercach: *sechs in Wolle gewirkten Teppiche nach Rafaels Vorbildern,* i opisuje takowe, ale nie wspomina nic takiego, z kądby się wnosić dało że są te same które były własnością Zygmunta Aug. Króla pols.

Są jeszcze takież kobierce i w Londynie, o których namienia Gazeta paryzka *le Temps* r. 1838 N. 3197 na str. 51649, *les tapisseries de Raphael.*

* * *

W dziełku Seb. Ciampi, które wyszło z druku w Puławach r. 1830 pod tyt.: *Flosculi historiae Polonae sparsi Pulaviis etc. in* 8*vo,* jest wzmianka o tych kobiercach *(Arazzi)* Rafaela, w tych słowach: *„che il Duca d' Enghien pretendeva all' ere„dita del Re di Polonia Giovanni Casimiro, e fra le cose più „pregiabili demandava gli A r a z z i di Raffaelo; ma la Repu„blica volea tenerli."* Wnosi Ciampi, że to nie insze były te kobierce jak te które posiadał Zygmunt August, opisane przez Stan. Orzechowskiego jak wyżéj.

Jak widziemy wyżéj, kobierców tych znaczna była liczba, które w różnych epokach z Polski wychodziły.

MAMKI KRÓLEWSKIE.

Nie wiadomą dotąd jestto okolicznością, czyli Królowe polskie będąc matkami, same potomstwo swe karmiły, czy je téż w tym macierzyńskim obowiązku inne wyręczały kobiety: ale że to nie nowy jest zwyczaj, karmienie dzieci znakomitych rodzin i Panów powierzać innym kobietom; mamy na to w dawnych pismach wskazówki. — Być może, iż te Królowe którym stan zdrowia pozwalał, same się z długu tego wypłacały rodzeństwu swemu, — inne słabowitszéj będąc fizyczności, pieczą tę na kogo innego zdawać musiały.

Już Barbara z Zapolich zdaje się że tego obowiązku sama dopełnić nie mogła, kiedy małżonek jéj Król Zygmunt I. w liście do niéj pisanym r. 1515, te słowa domiescza: „Bonarowi „mamki dla ciebie szukać kazałem.“ *(Acta S. Gorscii).*

Królowa Anna, Zygmunta III. żona, także trzymała mamkę. W Krakowie w wydziale miasta, który zwano *Quartale figulorum*, mieszkała mamka królewska, o któréj w regestrze r. 1598 poboru podatku zwanego Szos,. jest ten zapis: „Wilhelm fer- „bris Szot, kupiecz, ma libertatio od K. J. M. Sama byla mam- „kom K. J. M.“ — R. 1600 utrzymywała ona lub mąż jéj handel winny, gdyż w rachunkach miejskich tego roku jest zapisane: za pól garcza wina *(wzięte na Ratusz)* które dzwonnik bral u mamki królewskiéj, groszy 8.

W księdze *Acta Archi-confraternitatis Compassionis J. C.* są także wzmianki o mamkach królewskich, jako to: „A. D. 1624 „die 24 Martii. W ratuszu krak. w dłużnicy, siedzi Sebastian szyn- „karz od mamki królewskiey. Zostaie w rachunku, który powiedział „iż tego nie winien co nań mówią, prosi o przyczynę do Pani.

„W zamku krak. w wieży ślacheckiey siedzi Woyciech „Niemiec od mamki królewskiey, iż iey szkodę poczynił w to- „warze, iako ona powiada na zł. 600, czego on nie przyznawa.“

Obowiązkiem było bractwa powyższego męki pańskiéj, w każdym roku w wielki Czwartek nawiedzać więzienia, i wykupować lub wypraszać więźniów, któryto zwyczaj dotrwał aż do czasów rozbioru zupełnego Polski.

LICZBA
KLASZTORÓW W POLSCE.

Status zakonny
w małéj i wielkiéj Polsce, Rusi i Litwie,
z rękopismu r. 1746.

Klasztory męzkie.

		Liczba klaszt. i konw.
Augustynianów Prowincya 1.		19.
Bazylianów	w Prowincyi polskiéj 70 „ litewskiéj 40	110.
Benedyktyńskich Opactw w Polsce		8.
Bernardynów 4 Prowincye.		
	w Małopolskiéj . . . 18 Wielkopolskiéj . . 37 Ruskiéj . . . . . 25 Litewskiéj 30	110.
Bonifratellów		14.
Cystercieńskich Opactw		16.
Dominikanów 3 Prowincye.		
	w Polskiéj . . . . . 47 Ruskiéj . . . . . 65 Litewskiéj 44	156.
Franciszkanów 3 Prowincye.		
	w Polskiéj . . . . . 30 Ruskiéj i litewskiéj . 60	90.
	Klasztorów	523.

			Liczba klaszt. i konw.
		Klasztorów	523.
Jezuitów [1] 2 Prowincye.			
w Polskiéj	Kollegiów	25	73.
	Rezydencyj	11	
	Missyj	37	
Litewskiéj	Kollegiów	24	32.
	Rezydencyj	8	
Kamedułów [2]			8.
Kapucynów 1 Prowincya			8.
Karmelitów *ant. observ.* 3 Prowincye.			
w Małopolskiéj		18	48.
Wielkopolskiéj		18	
Ruskiéj		12	
Karmelitów bosych w **Polsce** i Litwie			20.
Kartuzów			3.
Missyonarzów Kollegiów			14.
Pijarów			15.
Reformatów 2 Prowicye.			
w Małopolskiéj		18	48.
Wielkopolskiéj		18	
Ruskiéj		12	
Teatynów			2.
Trynitarzów 1 Prowincya.			13.
		Klasztorów	807.

(1) X. Jan Brosciusz, w dziele niczmiernie rzadkiém, które wydał bezimiennie przeciwko Jezuitom, w czasie sporu ich z Akademią krak., pod tyt. *Gratis, albo discurs ziemianina z Plebanem 4to;* pisze ile w czasach jego było Jezuitów saméj ślachty: „Prawda to iest, „że maią stanu ślacheckiego ludzi między sobą wiele, i liczą ich „1700.“ — Ileż mogło być nieślachty?

(2) W dziełku o którém *Kraków i Okolice p. 327*, te są tylko klasztory Kamedułów wyliczone: Bielany krak. *Mons argenteus;* Bielany warsz. *Mons Regius;* Wigry, fundacyi Krzyst. Paca, *Mons pacis;* Rytwiany; Kazimiérz; Pinczów.

Do powyższego spisu nie weszły jeszcze następujące zgromadzenia zakonne, jako to:

a) Norbertanów.
b) Paulinów.
c) Kanoników Lateraneńskich.
d) „ Bożogrobskich.
e) „ de Saxia.
f) Fratr. de Poenitentia bb. Martirum.

Klasztory panieńskie.

		Klasztorów.
Augustynianek (te są dotąd w Krakowie		1.
Benedyktynek		20.
Bernardynek.		
w Małéj Polsce	7	
Wielkiéj Polsce . . .	7	. . . . . . 22.
Prowincyi ruskiéj . . .	3	
„ litewskiéj . .	5	
Brygidek		8.
Cystersek		2.
Franciszkanek w Małejpolsce		6.
Karmelitanek bosych w Polsce i Litwie		8.
Miłosiernych Panien		6.
Sakramentek		2.
Wizytek		4.
Klasztorów		79.

Również i tu nie weszły te zgromadzenia panieńskie: *a)* Dominikanki; *b)* Duchaczki czyli *de Saxia; c)* Norbertanki; *d)* Prezentki; które dotąd jeszcze w Krakowie istnią.

WIADOMOŚCI
DO DZIEJÓW SZTUK PIĘKNYCH
W POLSCE.

O nad podziw szczęśliwe i cudowne sztuki!
Co prosto od Minerwy bierzecie nauki,
Których przemysł tak zręcznie umysłami włada,
Że dusza cenić pozór nad istotę rada:
Ah! jakże w omamieniu silną przemoc macie?
Ant. Albertrandy *wiersz o malarstwie.*

Zawczesném i trudném byłoby zadaniem, pisać dzieje sztuk pięknych w kraju naszym, przy niedostatku wiadomości i zrzódeł ku podobnemu przedsięwzięciu niezbędnych... Wprzód, zanim kto do podobnéj pracy pióro umacza, wypada rozrzucone po księgach i rękopismach wiadomości zebrać i ogłosić, o mężach sztukom pięknym poświęcających się (¹), i o ich dziełach jeżeli jakie do nas doszły; — a potym dopiéro kréślić obraz pojawienia się i postępu kunsztów na ziemi naszéj, których zabytki w świątyniach i dawnych gmachach jeszcze się tu i owdzie postrzegać dają.

Nie ma potrzeby rozwijać szeregu przeszkód, tamujących u nas wzrost sztuk pięknych, — i dosyć będzie wyręczyć się tém, co gdzie indziéj wyrzekł znawca sztuki malarskiéj: „Za

(¹) W dziele Füsly *Künstler-Lexicon, in folio* 5 Tomów; — a więcéj jeszcze w dziele teraz z druku wychodzącém pod tyt. *G. K. Nagler. Neuestes allgem. Künstler-Lexicon etc. München r. 1835* zaczętém, kilkanaście Tomów in 8vo, wiele wiadomości o Artystach rodem Polakach, znaleźć można.

„nayświetnieyszych czasów naszego kraiu, ciemne lub słabe „ślady nam pozostaią, ażeby rodacy nasi oddawali się sztukom „pięknym. Nieustanne naiazdy i woyny, wymagały raczey większego poświęcenia się sztuce woienney, aniżeli umieiętno„ściom nadobnym; i dla tego kiedy inne nauki w prawdzi„wey były u nas kolebce, widziano iuż rycerzy wydoskonalo„nych w sztuce woienney. Ztąd smutna wypadała konieczność „sprowadzania częstokroć z zagranicy Artystów, kiedy przodko„wie nasi lub gmachy iakowe wznieść chcieli, albo uwiecznić „pamięć swoich naddziadów. Dowodem są tego dzieła sławnych „zagranicznych malarzów i snycerzów, zdobiących głównieysze „miasta Polski.“ *(Rozm. warsz. N.* 33, *r.* 1819*).*

Z tego co dotąd o istnieniu u nas sztuk pięknych wiemy, nie można powziąć wskazówki, że takowe u nas na wysokim były stopniu. Poprzednicy nasi nie zostawili nam o tém żadnych wiadomości, a utwory sztuk pięknych chociaż były jakie, to klima nasze, zaniedbanie i nieumiejętność konserwowania malowań, lub zawieruchy krajowe zatracić je mogły. Słusznie mówi J. J. Kraszewski: „Kilka imion, kilka dat bez związku, nie mnogie dzieła pozostałe, stanowią cały nasz skarb.“ *(Athen. r.* 1844, *zeszyt* 4*ty).*— Lecz nie zrażajmy się tém ubóstwem (²): szukajmy, a może kiedyś zbierze się na jakie sztuk pięknych dzieje, — wszak jest przysłowie: ***nie na raz Kraków zbudowano.***

(²) Każdy Polak winien z wdzięcznością powitać wygrzebane z zapomnienia imie rodaka, który się zasługą jaką odznaczył; — ale tak marzyć bez wskazania zrzódła, o nieznanych nikomu imionach dawnych malarzów polskich, jak to czyni *Sen. S...* w Przyjacielu ludu z r. 1839 N. 25, że jakiś malarz Świnka *(Sues)* jest Krakowianinem, i do tego uczniem Jana Wielkiego *(Welky);* kiedy on sam podpisał się na obrazie w kościele Panny Maryi będącym *Joan. Sues Nurember. explevit A. 1516;* — że Oefele zwał się Piekarski; — że Kälbel jest Ciołek; — de la Grénée (nawet nie Grainée) że jest Ziernicki, którego cała styczność z Polską opiera się na tych słowach: „Malarz ten paryzki, w r. 1767 malował „dla Króla polskiego obraz Septimiusza etc.“ *(Fuessly I. p. 294),* i tym sposobem wywodzić pochodzenie rodowe, jest istną śmieszno-

Mimo tę okoliczność, że Królowie polscy w razie potrzeby artystów zagranicznych na swe dwory powoływali; przecież niwa sztuk nadobnych i umiejętności, nie zewszystkiém u nas odłogiem leżeć musiała (chociaż te na stopniu wielkiéj świetności stanąć nie mogły), skoro im się rodacy nasi, a szczególniéj malarstwu, nie rzadko poświęcali. Wykazać ich w tém zasługi, będzie obowiązkiem pisarza któryby tę gałąź nauk obrobić so-

ścią. Ztąd też podobne wywody tylko niebacznych obałamucić mogące, wcale na uwagę nie zasługują.

Tenże sam pisarz rzeczy nie byłych, w Tygodniku lit. pozn. r. 1843 N. 45, wyraził się temi słowy: „dwóch pisarzów naszych „założyło kolonię Szwabów (?) pod Krakowem dla tego, aby *O-„ktawiana* i *Wita* z Krakowa, koniecznie barwą cudzoziemską przy-„stroić, etc." — Zarzut błachy, wi... nie godny zbijania, ale w nim *Sen. S...* zdradził swą niewiadomość dziejów własnego gniazda; bo gdyby je znał, toby wiedział że kolonie niemieckie nie pod Krakowem, ale w samém mieście i jego przedmieściach osiedlone były, pod czas kiedy Rajcy krak., stan kupiecki, znakomitsi mieszczanie a nawet i rękodzielnicy, byli Niemcy; — kiedy akta miejskie czynności cywilnych nawet i pomiędzy Polakami pisane były w języku niemieckim; — kiedy kazania w kościele Panny Maryi mówione były po niemiecku, aż do czasów Zygmunta I. w r. 1536; — kiedy na domach dawano napisy niemieckie, jakto jeszcze dotąd widzieć można na kamienicy przy początku ulicy grodzkiéj, napis z r. 1646. *Fürchte Gott etc.* i t. d.

Przytém nikomu przez myśl nie przeszło, Wita i Oktawiana za którymi on tak niępotrzebnie szermuje, stroić w barwę cudzoziemską, skoro się o nich pisze: Wit Stos Krakowianin, Oktawian Wolcner Krakowianin. (*Staroż. hist. pols. Tom I. p. 438*, — *Kraków i okolice wyd. 3cie p. 121*). Ani téż z tych słów o Wicie: „naypodobnieysza, że pochodził z rodziców niemieckich osia-„dłych w Krakowie" — żadnym sposobem wyczytać się nie da *narzucenie* mu i to *gwałtem* antenatów niemieckich, i tylko pióro *Sen. S...* tego rodzaju przywidzenia, po pismach czasowych obnieść zdolne było.

Niech tylko *Sen. S...* który nam udzielenie tak ważnych wiadomości o Artystach Polakach zapowiada (*Tygodn. pozn.*), obdarza nas takiemi, któreby miały raczéj zaletę prawdy niż nowości i domysłów (bo w tych nie bardzo szczęśliwy), a niezawodnie spotka go wdzięczność współrodaków.

bie zamierzył: ułatwić mu choć w części tę pracę dostarczeniem wiadomości o które rzeczywiście nie łatwo, jestto dostawić materyałów do wznieść się mającéj budowy. Takiemu ja to pisarzowi chcąc uczynić przysługę, podam tu małe wiadomości (niech to będzie szeląg wdowi) o dawniejszych malarzach polskich, w nadziei że gdy i inni podobnież postąpią, dziełu takiemu jakiś początek uczyniony będzie.

* * *

Przeszło o pół wieku wcześniéj, jak to w *Starożytnościach hist. polskich Tom I. p.* 415 mówiłem, malarze w Krakowie istnieli. W aktach tego miasta już są wzmianki o malarzach za panowania Kazimiérza W., mianowicie w r. 1338 umowa, mocą któréj Jan malarz *(Hanco pictor)* ustąpił *(resignavit)* część placu swego w ulicy grodzkiéj Peczoldowi Neldener.

Też akta pod r. 1374, jeszcze wymieniają dwóch malarzów miesczan krak., jako to: *Cristaw pictor,* i *Martinus pictor.*

* * *

Zamiłowaniu sztuk pięknych nie byli obcemi dawni Królowie polscy. O tém, że Król Kazimiérz Jagiellończyk już malarzom zatrudnienie dawał, mówiłem w *Staroż. hist. pols. T. I. p.* 416 (gdzie przez omyłkę napisałem, że to był Jan Olbracht), a mamy jeszcze i drugie świadectwo upodobania jego w tym kunszcie, z dawnego dzieła wyjęte.

„Więc też i on, Królowi Kazimierzowi IV. bardzo kocha„ny i święty prawie Leuita, *Joannes de Nyssa* zakonnik Bożego „Ciała *(Canonicus Lateranensis),* przedni tamtych czasów w ma„larskiem rzemieśle; — którego i teraz ieszcze dziwney roboty „kościół Bożego Ciała (w Krakowie) iest pełen, i insze kościoły „odległe daią ie teraz w nowe oprawować złota: który też iak „i twarz swoię z przykłady, tak i tego błog. Oyca Stanisława „(Kazimierczyka) na tablicach zostawiwszy, przeniósł się w dzień „2 Kwietnia...... w one wieczne kraie.“ *(Żywot bł. Stanisława Kazimierczyka pr. X. Krzyst. Łoniewskiego 4to w Krakowie u Łazarza r.* 1617 *in 4to.*

* * *

O tém, jak za panowania Zygmunta I. kwitnęły w Polsce nadobne kunszta, malarstwo i snycerstwo, daje wiadomość Wiszniewski *Hist. lit. pols. Tom* 6, *p.* 4, w wyjątku z mowy pogrzebowéj Orzechowskiego, po Zygmuncie I. — Za czasów tego téż Króla już był zwyczaj ozdabiania mieszkań królewskich malowaniem i zagranicznemi obrazami. Gdy w r. 1536 pałac królewski w zamku krak. pogorzał, i takowy na nowo odbudowywano, oraz na przyjęcie Króla z Litwy powracającego urządzano; kupiono w tym celu siedm obrazów (zapewne szkoły flamandzkiéj), o których wspomniane jest w Regestrze wydatków królewskich w sposób następujący:

Dedi pro septem imaginibus fladrensibus (3) *pictis, ad habitationem Ser. Domini Regis junioris, monetae* . *fl.* 35.
Item *pro ramy ad dictas imagines dati sunt* . . . „ 2.
Item *a pictura dictorum ramy, dati similiter* . . . „ 2.

* * *

KRÓL ZYGMUNT III.

W życiopismie Tomasza Dolabelli (*Staroż. hist. polskie T. I.*) wspomniałem, że Król ten (ile wiadomo) piérwszym był z Królów polskich, który jako miłośnik malowań obrazy z Włoch (4) sprowadzał, i których w wieku XVII. jeszcze tak wiele w zamku krak. znajdowało się. O tém zaś, że tenże w sztuce malarskiéj, rzeźbiarskiéj i sztycharskiéj wiadomości jakieś posiadał, i kunszta te wykonywał; powziąłem wiadomość z panegiryku na cześć jego pod tyt. *Oratio funebris D. Sigismundi III. et Constantiae Reginae, scripta a Joanne Lipski Ref. Regni.* 4to. *Crac. apud. Andr. Petricovium A.* 1633 *p.* 32, którą tu przytoczę.

Lipski współcześnie żyjący, znakomity sprawując urząd przy dworze, bliżéj przeto domowych zatrudnień Króla tego wiadomy; wychwalając przymioty i sławiąc cnotę obojga Królestwa,

(3) W wieku XVI. pisano u nas flanderski język zamiast hollenderski.

(4) „Vasari w żywotach malarzów włoskich, dwakroć wspomina Polaka Spytka Jordana, który w XV. wieku był w Weronie i tam skupował obrazy." (*J. J. Kraszewski Athenaeum r. 1844 zeszyt 3ci p. 80*).

tak mówi o Zygmuncie: „Zamilczę o tych dziełach iego, które „same o sobie mówią, a wspomnę o apparatach do sprawo„wania obrzędów świętych, kielichach, lichtarzach, lampach i „innych sprzętach, które wielkim fundował nakładem, i które „pobożny Monarcha nie przestaiąc na tém że złoto na cześć „Bożą poświęcił, ieszcze własnemi rękami ie malował, rzeźbił „i sztychował *(pinxisset, caelasset, sculpsisset)* godnym Królów „spoczynkiem i pęzlem, *(digno Regibus otio ac penicillo)*.

* * *

Dawniejszemi czasy zakonnicy, szczególniéj reguły Ś. Franciszka, oddawali się malarstwu, a wielu OO. zakonnych trudniło się sztycharstwem, n. p. Eleuter, Węgrzynowicz, Nowakowski i inni. — Do piérwszych należy O. Franciszek Lexycki lub Lexicki, (o którym niżéj będzie wzmianka). — Lecz jeszcze wcześniéj przed nim, osoby zgromadzeń zakonnych nauce tego kunsztu poświęcały się, jak widzę z uchwały zapisanéj w aktach zgromadzenia Malarzów krak., zapadłéj dnia 19 Czerwca r. 1594, w te słowa: „Jest nakazanie Cechu wszytkiego P. Jano„wi Stawinodze, iż nie ma przy sobie bawić i uczyć rzemiosła „malarskiego zakonnika od Ś. Franciszka, którego na ten czas „począł uczyć bez wiadomości Panów starszych i Cechu wszy„tkiego, co iest przeciw prawu i przywileiom cechowym etc.— „A gdzieby się śmiał ważyć tego żeby go uczył, albo też i „w klasztorze, gdzieby był przeświadczon żeby mu miał uka„zować dłużéj; tedy będzie powinien dać wedle uznania i de„kretu do Cechu trzy kamienie wosku, a Panom na Ratusz (Raj„com) dziesięć grzywien.“

O jednym téż zakonniku Ś. Dominika, Malarzu, wspomina Nowowiejski w dziele *Phoenix redivivus etc. pag.* 93 w tych słowach: *Thomas Frydrychowicz, sua industria pictor insignis evasit, multaque imagines ad stuporem depinxit.*

* * *

O. KAZIMIÉRZ LESIOWSKI, Franciszkanin. — Zakonnik ten, trudniący się kunsztem malarskim, płodami pęzla swego upięknił klasztór tychże Ojców chełmiński. — X. Ludwik Miske w rękopismie *Synoptica relatio Conventuum etc.*, wspomina z po-

chwałą o dziele ręki jego, t. j. Stallach, mieszczących w sobie piękne malowania. „Przed wielkim ołtarzem iest chór dwoma „rzędami stallow opatrzony, które 24 braci wygodnie obiąć mo„gą. Te są wcale gładko zbudowane, kolorem srebrzystym po„ciągnione, i przytém ozdobione obrazami dziwney rozmaitości, „które malował O. Kazimierz Lesiowski, zakonnik nasz. Wyo„brażaią one od strony Ewangelii, dzieie żywota Ś. Franciszka, „od strony Epistoły życie Ś. Antoniego z Padwy."— O czasie w którym ten Ojciec żył, żadnéj X. Miske nie uczynił wzmianki.

* * *

PIPON JAN *mieszczanin w Bygdoszczy.* — Malarz ten może był rodem z Krakowa, ile że tu dawniéj kwitneła znakomita rodzina Pipanow (mała odmiana w nazwisku), z których Jerzy Pipan przysiężnik wyższego prawa saskiego w Krakowie, umarł r. 1566, i ma nagrobek w murze zewnątrz kościoła Ś. Barbary.

Teniże rękopism X. Miske, w dalszém opisaniu klasztoru OO. Franciszkanów chełmińskiego, tak o nim mówi: „Dawne „ozdoby kościoła tego zawziętość heretycka zniszczyła, i tylko „niektóre nowsze tu się znayduią. Ołtarz wielki kamienny *(al„tare lapidea)* stoi nienaruszony, w którym daie się widzieć „obraz Chrystusa P. z nayśw. Panną, udzielaiącą Ś. Franciszko„wi odpust zupełny w kościele Portiunculi, kunsztownie malo„wany przez Jana Pipona mieszczanina bygdoskiego w r. 1630."

* * *

O. FRANC. LEXICKI. — O malarzu tym nie mogłem w poszukiwaniach moich daléj postąpić, nad to com zamieścił w dziełku: *Kraków etc. wyd. 4te p.* 523. Tu jeszcze tylko to dodać wypada, że płodów ręki jego podróżny naszych czasów, który Kalwaryą Zebrzydowicką odwiedził, przy opisie tejże jeśli należycie nie pochwalił, przynajmniéj do nagany ich powodu nie znalazł. Oto są jego słowa:

„Nie można dosyć podziwiać bogactwa obrazów, celujących pod względem sztuki, w tych polskich klasztorach, osobliwiey też gdy się ieszcze podlega zwykłemu uprzedzeniu, że dziedzina sztuk pięknych nie przeszła za granice Karpatami zakreślone. I tak, widzieć tu można (w Kalwaryi) piękne obrazy

ręki polskiego malarza nazwiskiem Lekschicki." (*Reisen in Russland und Pohlen von J. G. Kohl. Dresden etc.* 1841. Tom 3ci pag. 316.

* * *

PROSZOWSKI JAN CHRYZOSTOM. Malarz osiadły w Krakowie. Płodów pęzla jego nie wiem jeżeli co do nas doszło, przecięż od współczesnych wspominany jest z zaletą. Miał tytuł malarza nadw. Króla Jana Kazimiérza, który go zowie *servitor et pictor noster.* Że zwiedził Włochy, wspomina Radymiński w rękopiśmie Akad. krak. pod tyt. *Ara gratiarum*, gdzie mu daje tytuł *Inventor et pictor S. R. M.* — Gdy w r. 1667 wezwany był do dania opinii o dawności obrazów błog. Jana Kantego, dowodzących iż tenże od pobożnych nie dopiéro cześć odbiera; Magistrat krak. wydał mu świadectwo téj treści: *Significamus et attestamus Joan. Chr. Proszowski Civem Crac., fuisse et ad praesens esse formalis pictor, et hujus artis optime gnarus et peritus.* (Congr. Sacra Rituum).

O nimże, mówi także współczesny jego Xiądz Grodziński: „W czasie zajęcia Krakowa przez Szwedów r. 1656, kiedy kościół N. Panny na Piasku iako w pobliżu murów miasto opasuiących stoiący, a zatym obronie przeszkodny, Würtz Komendant Krakowa zburzyć kazał; szedł Jan Fers kawaler szwedzki, mąż ostrego rozsądku i waleczny woiennik (lecz heretyk), i napotkał Jana Proszowskiego w kunszcie malarskim sławnego męża, iął z nim rozmawiać i rzekł: obraz wasz (N. Panny cudami słynący) już iest zagrzebiony; ten z prędka lecz nie bez Boskiego natchnienia wnet odpowie: ale w krótce zmartwychwstanie." (*Ogród fiołkowy Karmel. r.* 1673 *p.* 98).

Urodził się Proszowski r. 1599, gdyż w r. 1667 liczył sobie lat 68. Malowania jego albo czas poniszczył, albo téż jeżeli jakie dotrwały, jeszcze ich znawcy za płody ręki jego nie uznali. Według rysunków jego, sztychował Jan Alex. Gorczyn, i ryciny te przy wielu dziełach się napotykają.

* * *

SWACH ANTONI, *Franciszkanin, snycerz i sztycharz.*— Rodem był z Czech, lecz przez długie zamieszkanie w kraju

aszym, stał się Polakiem. Urodził się około r. 1656, a umarł t wieku 53 mając, w Sierpniu r. 1709, z których 34 w zakoie przebył. — Tenże X. Miske przy opisaniu klasztoru OO. 'ranciszkanów poznańskiego, tak się o nim wyraża: „On wiele obrazków i genealogiczne drzewa (5) rytował, i tem sobie łaskę u wielu wyiednał. Ołtarz piękny *B. V. Mariae*, stalla przed wielkim ołtarzem Ś. Antoniego robił, iak iuż dawniey podobnemiż stallami przyozdobił konwent krakowski (6), a tak przez pracę i pobożność zakonowi służył. — Żyie ieszcze brat jego młodszy Adam Swach (r. 1735), urodzony r. 1668, który w r. 18tym życia oblókł sukienkę Ś. Franciszka, i bratu Antoniemu snycerską robotą pomagał przy budowie ołtarza nayśw. Panny i innych. Zostawał on potem w nauce malarstwa przez lat 3 u Eleutera malarza krak., i malował *al-fresco* wiele kościołów, klasztorów, kaplic i pałaców. Wszystko zaś co pracą swą zarobił, to wydał na reparacyą i ozdobę klasztoru w Poznaniu."

* * *

LISEWSKI JERZY. — Malarz ten polskiego był pochodzenia, jak to pokazuje nazwisko, i przyznanie cudzoziemców, pomiędzy którémi zamieszkiwał (7). Następna o nim wiadomość wyjęta jest z dzieła Biestera *Berlinische Monathschrift* r. 1820 *Tom* 20:

(5) X. Miske tém nazwiskiem oznaczyć chce zapewne chalkograficzny *Herbarz*, przez niego rytowany, który w małenkim formacie wytłoczony był w Poznaniu, i należy do szczupłéj liczby dzieł sztychowanych w Literaturze naszéj. Dziełko bardzo rzadkie.

(6) Tu się myli X. Miske, gdyż owe szczególnéj piękności stalla w Krakowie, jeszcze w r. 1612 wystawione były, jak pisze X. Kazimiérz Biernacki *Speculum minorum etc. Cracov. A. 1688 in 4to pag. 281.*

(7) Nie on piérwszy z rodaków, który za granicą żył i z talentu swego był znany. Tegoż losu doznał Marcin Teofil niewiadomego nazwiska, lecz jak niemiecki autor o nim napisał, rodem Polak, który zamieszkiwał w Tyrolu, i tam wiele pięknych utworów ręki swéj zostawił. Wiadomość o nim podałem do Dzien. warsz. r. 1826 mies. Luty.

„Wspomnienie tego dobrego malarza obrazów, Jerzego Lisewskiego, ieszcze może w Berlinie nie ze wszystkiem wygasło; i ieszcze może imie iego przyjaciołom pięknych kunsztów iest znane. — Że ten malarz w młodszym wieku doświadczał ręki swéj w rytowaniu na miedzi, mało komu zda się to być wiadomem, a przynajmniéj nigdzie o tem nie napadłem wzmianki.

P. Nicolai w dodatku do dzieła *Opisanie Berlina* dając wiadomość o mężach poświęcających się sztukom pięknym, mówi: że Jerzy Lisewski rodem był Polak. W młodości swéj, wszedł on w służbę nadworn. brandebnrgskiego Architekta Cosandra v. Göthe, który w nim usposobienie do kunsztu malarskiego upatrzył i do nauki go oddał. Cosander znajdował się około r. 1692 w Berlinie, i zdaje się że w tejże epoce Lisewski do Berlina przybył. Zdolność jego w tym kunszcie rozwijała się w sposób godny pochwały, i ta po śmierci jego tamże w Berlinie r. 1746 nastąpionéj, na dzieci i wnuków jego przeszła.

Miłośnikom kunsztów i mężom im poświęcających się, nie będzie obojętną ta ulotna wiadomość, która posłużyć może do odświeżenia pamiątki tego niegdyś wielce poważanego malarza. W opisaniu podróży do krajów wschodnich *(Orientalische Reise-beschreibung, des brandenb. Adelichen Pilgers. 4to Marienwerder J.* 1694*)* wydanéj z wieloma rycinami, znalazłem jednę którą ten malarz własnoręcznie rytował, i nazwiskiem swém *Georg Lisewski fecit* oznaczył. Rycina ta jest w czarnéj manierze, a Lisewski należy do piérwszych rytowników w tym rodzaju sztuki. Jestto wyobrażenie Maronitki z napisem *Ein Maronitzisches Weib*, w prawdzie bardzo źle wypracowane, i okazujące początkującego w téj sztuce, z czego wnieść można że Lisewski sam z niéj zadowolonym nie był, i z rylcem na zawsze się pożegnał; a przynajmniéj nie jest mi wiadomo aby po téj młodzieńczéj próbie daléj rytownictwem się trudnił.

Tu z resztą widzimy, jak się ten Malarz sam podpisywał, zwłaszcza że to imie zagraniczne rozmaicie pisano. P. Nicolai nazywa go Liszewskim, Füsly Lisieuwskim, a czasem pisano go Liscewskim i Luschewskim. *(Wolfenbüttel. Wäterling).*“

Nagler w Dykcyonarzu kunsztmistrzów pisze, że Lisiewski urodził się w Olesku w Polsce r. 1674. Trudnił się malowaniem portretów, i w tym zawodzie sztuki imie swe wsławił.— Zostawił syna i trzy córek, któreto dzieci jego wszystkie malarstwu się poświęcały, a ojciec był ich nauczycielem.

* * *

RADWAŃSKI ANDRZÉJ. — Nie wielu dobrych mieliśmy malarzów, a i o tych, jako téż o utworach ich, mało co wiemy ([8]). Czy to ich skromności czy téż obojętności współczesnych przypisać? nie wiem.— Porządniejszy od innych Radwański, zostawił zapisy, rodzaj pamiętnika, z którego o mnogich pracach jego wiadomość powziąć można. Przez przeciąg lat kilkunastu (od r. 1745 do 1760) prowadził dziennik, w którym zapisywał żadnego dnia nie opuszczając, stan powietrzni (atmosfera), czy była pogoda, wiatr lub słota. W tychto zapiskach mięszał on Bóg wie jakie wiadomości, tyczące się sztuki malarskiéj, zdarzenia znaczniejsze, lekarstwa podręczne na różne słabości, treść słyszanych kazań, odprawione nabożeństwa, komu i wiele pieniędzy pożyczył, jakie suknie sprawił, i t. p. notaty gospodarskie, nie zaniedbując zapisów o swoich zatrudnieniach malarskich, co malował, komu i za jaką zapłatę. — Z tegoto dziennika następną o nim wiadomość wyczerpnąłem.

Andrzéj Radwański urodził się r. 1711, lecz gdzie się rodził, jako téż gdzie i u kogo kunsztu malarskiego się uczył, żadnéj o tém nie zostawił wzmianki. Ojca wcześniéj, matkę utracił r. 1746. — Do r. 1749 mieszkał w Jędrzejowie, miasteczku Województwa krak., gdzie posiadał własność nieruchomą i grunta za kościołkiem S. Barbary. — Oddając się wykonywaniu swéj sztuki malował obrazy SS., ołtarze, chorągwie i t. p., podejmował się oraz malowania kościołów jak n. p. w Strzałkowie, w Pilicy u OO. Reformatów, Sobkowie, Dmeninie, oraz w Kielcach mieszkanie Biskupów krak. — Bywał on często w Kra-

([8]) Takiego zapomnienia doświadczył O. Franc. Lexycki. Jeszcze Sołtykowicz *O Stanie Akad. krak.* p. 367 uskarża się, że o nazwisku jego nawet w Konwencie OO. Bernardynów krak. dowiedzieć się nie mógł.

kowie, i wtedyto poznany i oceniony z talentu swego, wezwany był z Jędrzejowa do malowania kaplicy Ś. Antoniego w kościele Archiprezb. Panny Maryi, jako téż sali w mieszkaniu Xdza Suffragana, pomimo iż Kraków posiadał wielu malarzów. Zachęcany zapewne przez takich, którzy w nim niepośledniego w swéj sztuce męża dostrzegli, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa r. 1749, i kamienicę do Xży Cystersów jędrzejowskich należącą wziął w trzechletnią dzierżawę.

Osiadłemu w dawnéj stolicy kraju, w pośród większéj ludności, obok tak wielu znakomitemi funduszami zaopatrzonych kościołów i zakonów, większe téż zarobkowania otwarło się pole. — Dotąd jeszcze trwają na murach świątyń krak. zabytki pęzla jego, malował bowiem kościół Panny Maryi i kaplice w tymże; kościół OO. Dominikanów a mianowicie kaplicę Ś. Jacka, i całą część kościoła przed tąż kaplicą; kościół Xięży Franciszkanów, Ś. Wojciecha i inne; — niemniej kościoły w okolicach Krakowa, jako to: w Tyńcu, Staniątkach, Zielonkach, ciągle przytém trudniąc się malowaniem olejno wyobrażeń świętych, portretów, appartamentów i t. p., jak się to z treści dziennika jego okazuje.

Nie wdając się bynajmniéj w roztrząsanie zasług Radwańskiego pod względem sztuki, wspomnę tylko że alfreski jego w kościołach krak. (dotąd trwające) są chwalone: a znalazłby tu zapewne jeszcze i dosyć olejnych jego malowań, gdyby kto wyszukaniu ich w kościołach poświęcić się chciał (°).

Pracując wiele, musiał sobie zjednać jakąś wziętość, a imie oraz zasługa jego doszły zapewne do wiadomości Króla Augusta III., kiedy powołany został do Drezna do malowania w Teatrze: lecz tam nie spotkało go dobre przyjęcie (może w skutek zazdrości Artystom właściwéj), jak to sam wyjątkiem z dzienniczka swego opowie:

(°) X. Dom. Chojnacki w rękopiśmie Biblioteki Xży Piarów w Krakowie pisze: *Tres autem imagines depictae sunt ab inscripto Collegio nostro Pictore Andrea Radwański.* Lecz obraz Ś. Iwona który on wymienia, tak jest miernéj roboty, iż go za pracę Radwańskiego poczytać nie można.

R. 1753 *d.* 20 *Listop.* — Dziś odebrałem pocztę ([10]) z Drezna, żeby jechać zaraz pocztą.

d. 22 *tegoż.* Wyjechałem z Krakowa przez Opawę, Świdnicę, Lignicę, Buntzlau, Bautzen, i stanąłem w Dreznie d. 5 Grudnia.

d. 6. *t.* Dziś zacząłem malować na Teatronie.

d. 8 *t.* Dziś byłem awizowany, że nic zdam się do téj roboty którą zacząłem.

d. 13 *t.* Dziś powtóre byłem awizowany, że tylko zł. 4 na dzień brać będę.

d. 18 *t.* Dziś przestałem robić na Teatronie. Dziś też dano mi *ad rationem* 5 Reichstalerów.

R. 1754 *d.* 9 *Stycznia.* — Dziś odebrałem 25 Reichstalerów od P. Cataneo Inspektora Teatru S. R. M.

d. 16 *t.* Dziś kupiłem książkę Etz-kunst za fl. pol. 2 i pół.

d. 18 *t.* Dziś wyjechałem z Drezna do domu przez Pragę, gdziem stanął d. 21 Stycznia.

d. 3 *Lutego.* Jadąc z Pragi przez Pszczynę, Andrychów, Wadowice, Liszki, stanąłem w Krakowie.

d. 15 *Marca.* Dziś uczyniłem jurament, i wpisałem się *in Album Universitatis.*

Nawet w sztuce sztycharskiéj uczynił doświadczenie, raczéj w tém idąc za popędem swego miłośnictwa niż za wskazówką prawideł. Posiadam ćwiartkową jego rycinę ([11]) portretu Biskupa Bovineńskiego *(Fr. Antonius Lucci de Anglono Ord. min. Conv.)* pod którą podpisał się: *Andr. Radwański fecit Cracoviae A.* 1754, w któréjto robocie znać dopiéro początkującego sztycharza: lecz chciał on w téj sztuce i daléj postąpić, potrzebnych szukał wiadomości, gdy sobie kupił w Dreznie dzieło niem. *die Etz-kunst,* jak było wyżéj.

([10]) Mniemam że ten list był od Franc. Placidi Architekta, który mieszkał w Krakowie a potym bawił w Dreznie. — Tenże Placidi został w r. 1756 zięciem Radwańskiego, a w r. 1759 zawiadywał budową facyaty kościoła Xży Pijarów w Krakowie.

([11]) Są i inne ryciny ręki jego, jak np. błog. Józef z Kopertynu.

Posiadał wykształcenie wyższe, w owych czasach nie bardzo jeszcze w klassie miesczan upowszechnione. Oprócz języka łacińskiego znał niemiecki, którym był nawet pisać w stanie. Lubił książki (widać to z zapisów w jego dzienniku), na które jako téż na kupno rycin wydatków nie żałował: i tak w r. 1755 kupił kopersztychów za 12 czerw. złot., a w r. 1756 Herbarz Niesieckiego w 4 tomach, za dukatów sześć.

W r. 1750 obrany był Notariuszem czyli pisarzem Kongregacyi malarzów, — a w r. 1757 potwierdzony był Seniorem tegoż zgromadzenia.

W dzienniku swym często notuje: „pisałem dziś do P. Czechowicza do Warszawy.“ — Rozumiem że to był sławny malarz Szymon Czechowicz, z którym on listowanie wiódł. — Był oraz w przyjaźni z Łukaszem Orłowskim malarzem krak., którego obrazy znajdują się w ołtarzach kościoła Panny Maryi w rynku.

Rodzinę jego składało kilkoro dzieci, którym przyzwoite a nawet jak na owe czasy, wyższe wychowanie obmyślał. Synem był jego Felix Radwański Professor Mechaniki w Akademii krak., który dał rysunek na budowę Obserwatorium astronomicznego krak. — W wychowaniu córek nie ograniczał się na edukacyi domowéj, jaką wtedy zwykle udzielano panienkom stanu miejskiego, zapisuje bowiem w swoim dzienniku: „R. 1752 dnia 27 Lipca. Oddaliśmy Marcysię do Panien „Wizytek na edukacyą, i daliśmy na rok zł. pol. 100. — R. 1756. „Zosia zaczęła się uczyć tańcować po francuzku, i dałem Fran„cuzowi czerw. zł. ieden na miesiąc.“ (Były to jego córki, a Zosia w tymże roku poszła w zamęzcie za Franc. Placidego Architekta, którego on mieni kapitanem).

Mówiło się dotąd o Radwańskim, jako malarzu; a gdy było wyżéj, że posiadał wykształcenie w owych czasach nie powszednie, przeto należy tu o nim wspomnieć jako o pisarzu, aby przytoczenie to bez dowodu nie pozostało.

Rękopism jego, z którego te wiadomości czerpałem (właściwiéj zbiór dorywczych notat) ([12]) jeżeli nie zupełne owoce prac jego literackich, przynajmniéj dochował nam ślady usiło-

([12]) Z przekréślonych całych kart w tém rękopismie, które zdaje się

wań jego naukowych. Cały przejęty ślachetnością sztuki malarskiéj, i z widoczném oddając się jéj zamiłowaniem, przedsięwziął skréślić zalety i pochwały jéj w małych rozprawach, (których ogólne i niewykończone zarysy w rękopismie tém się znajdują), jako to: 1) *Przyjacielska rozmowa Industryi z Picturą, przy obecności najj. Pani Prawdy.* — 2) *Rozmowa Filozofii z Picturą etc.* — 3) *Rozmowa Pallady z Picturą etc.* — W którychto rozprawkach i w innych jeszcze zaledwo odszkicowanych pismach, wyższość sztuki téj wyzwolonéj nad innemi naukami wystawić usiłuje, twierdząc że malarstwo jest matką wielu umiejętności jako to Arytmetyki, Muzyki, Poetyki, Medycyny i nauki prawa, i inne jeszcze wysławia zalety, co (jak widać) do druku przygotowywał, a w chęci zebrania większego jeszcze zapasu stósownych do przedsięwzięcia tego wiadomości, projektował wezwać i innych mistrzów téj sztuki rodzajem okólnego listu, którego piérwsze rysy mam przed oczyma, i w którym się tak do kollegów swych odzywa: „Móy kochany bracie!... „Miłe zdrowie nawiedziwszy, życzę ieszcze iak naylepszego przy „pomyślnych sukcessach. — Ponieważ temi czasy, nasza scien„cya dość znacznie uniżona iest, że iuż dawney ceny i waloru „mieć nie może, ani też my w takim szacunku i estymacyi u „świata, i nadto ieszcze wszystkie ciężary równo z podleyszemi „ponosić nam przychodzi; — zaczym ia o ile mogłem, starałem „się opisać godność naszey sciencyi, i to kommunikuię W. M. „Panu do przeczytania, abyś i W. M. Pan co rozumiesz swego „przydał, i drugim tego kollegom którzy w tey sztuce są biegli „udzielił, ieśli to samo co ia trzymasz i twierdzisz: gdyż ia to „myślę w druku wydać, i z podpisem nas wszystkich podać *per* „*modum* memoriału nayiaśn. Monarsze etc."

Teto o zaletach sztuki malarskiéj pismka, i inne jeszcze zebrać się mające wiadomości, zamierzając drukiem ogłosić, takim przeznaczał tytuł: *Zaostrzenie rozumu, czyli prawdziwy portret matki sześciu nayślachetnieyszych sciencyj, od wieku wieków zatarty i przykurzony, a przez Andrz. Radwańskie-*

że było tylko raptularzem, możnaby wnosić że pisma takowe lepiéj opracowane, porządniéj potym przepisywać musiał.

go malarza pilnie odnowiony i restaurowany r. 1752.— Dziełko to miał chęć wydać w Warszawie w drukarni Xży Pijarów; lecz o ile w niéj postąpił, śladów nie dostrzegłem i wnoszę, że rzecz niedokończona do skutku przyjść nie mogła.

Doświadczał on także sił swoich na polu naukowéj polemiki, występując przeciwko temu zdaniu Luc. Ann. Seneki: *Non enim adducor, ut in numerum liberalium artium pictores recipiam, non magis, quam statuarios aut marmorarios, aut ceteros luxuriae ministros etc.* (Epist. 88). Któreto zdanie mając za uwłaczające sztuce malarskiéj, zbić je usiłuje i tym sposobem zaczyna: „Pisało wielu autorów *de Arte pictorea*, i kunszt ten „należycie wychwalili. Dotknął też tey rzeczy i L. A. Seneka „mędrzec kordubeński, i w księgach swych sztukę naszą poni„żył. Tu ia stanąwszy w iey obronie, czytam Epigraphium „złotemi literami pisane w kościele bogini Minerwy u Egipcyan: „*Ego sum, quae sunt, quae erunt, quae fuerunt. Velum meum „revelavit nemo: quem ego fructum peperi, sol est natus.* Spy„tałbym zatym Seneki, ale że nie żyie, więc zapytuię tych któ„rzy zdanie iego utrzymywać będą: kto też wiek tamten (cza„sy Seneki) przyprowadził do tak rozlicznych nauk, poloru, po„rządków, rządów, tak dziwnie świat zdobiących?... Odpowie „mi kto za Senekę, że Adam, który gdy był stworzony, był też „i nadany umieiętnością wszystkich nauk, a tak one od niego „początek maią. — Ja mu na to: prawda, że miał Adam te „nauki wlane; ale dla grzechu popełnionego wszystkie zostały „w nim przyćmione. — Tu on mi rzecze: choć w nim zostały „przyćmione, ale potomkom iego na nowo są od Stwórcy udzie„lone w ten sposób, że ów tey, inny zaś owey nauki stał się „wynalazcą. — Na to ia mu znowu to dam wyiaśnienie: kto „naypierwey począł rysować rzeczy widziane, aż potym i sło„wa ludzkie; ten był autorem wszystkich nauk. Kto nauczył „ludzi czytać i pisać, ten też ustanowił i reguły wszystkich nauk; „ten stał się autorem praw; ten był naywyższym rządzcą; ten „zagrodził drogę do próżnowania młodzi; ten ułagodził suro„we obyczaie, rozwiozłość ludzką uiął w klubę ustaw, i ten nie „otarte rozumy zaostrzył. Słowem mówiąc, kto był inwento-

„rem rysowania, ten iak w zwierciedle wszystkie rzeczy prze-„szłe, iakby teraźnieysze na oko wystawił i obumarłe ożywił, „skarb mądrości odkrył, i ten się stał naprawcą onego proste-„go wieku i motorem do nauk.

„Tu mi kto powie: z kądżeś takiey prawdy doczerpał się, „że naypierwszy rysownik czyli malarz był tego wszystkiego wy-„nalazcą i autorem?... Na co ia mu odpowiadam: idź do egipskich „obelisków, iakie tam są charaktery; idź oglądąy hebrayskie „*aleph, besh, gimel, dalet etc.*, a obaczysz że te wszystkie li-„tery, były figury malarską ręką zinwentowane, nie przez pisa-„rzów iakich, bo tych ieszcze nie było, wynalezione i t. d. — „Zaczym mówiłbym do Seneki, nie byłbyś ty synem Filozofii, „gdyby ci nauka malarska do tego nie pomogła była: którato *ars*, „nie tylko być *liberalis* powinna, ale *liberalissima*, ponieważ „iest matką wszystkich umieiętności, i t. d.“ — W pisemku tém jak widzimy, Radwański w obronie ulubionego mu malarstwa gorliwie staje; a choćby mu się nie udało wywalczyć nad Filozofem palmę zwycięztwa, przynajmniéj okazał w tém chwalebny zapał dla sztuki, i można o nim mówić: *in magnis et voluisse sat est.*

Aby więcéj dać poznać zdolności pisarskie Radwańskiego ([13]), pomimo że sobie może wysłużę zarzut rozwlekłości; przecięż nie mogę utłumić chęci udzielenia miłośnikom rzeczy krajowych jednego płodu pióra Radwańskiego, a tym jest rozmowa Malarstwa z Przemysłem.

Pictura do industriey. — „Moja kochana Pani!... niech mi się godzi, spytać o rodzie, imieniu i godności twojéj.

Industria. — Co się tycze rodziców moich, miałam dziada imieniem *Necessitas*, a ojcem moim był *Casus.* Matką mi była *Deliberatio*, urodzona *ex Ratione.* Wspomniany dziad mój był

([13]) Uprzedzając zarzut któryby mi uczynić można, iż w wiadomości o Radwańskim więcéj daję go poznać jako pisarza, nie zaś jako malarza; to na obronę moję powiem, że nie będąc znawcą sztuki, właściwych sędziów uwagę na niego zwracam, i im pozostawiam pracę śledzenia płodów pędzla jego, oraz ocenienia tychże pod względem artystowskim.

wielki Pan, i woli jego żadne prawo nie określało według owego przysłowia: *Necessitas frangit legem,* — albo jako mówią, *nullis adstricta legibus.* Matka też moja z królewskiego idzie pokolenia, bo o niéj pospolicie mówią: *Ratio dominans excelsa in corporis arce.*

Pictura. — Cóżeś dobrego sprawiła na świecie i jaki twój urząd i zatrudnienie?

Industria. — Jam jest ta, która tyle rzeczy dobrych i poważnych wynalazłam. Ja ludzi prostych i nieumiejętnych przyprowadziłam do tego, że się stali sposobnymi do wszelkich nauk, rządów i t. p. Jedném słowem: stałam się wszystkiém dla wszystkich, bowiem cokolwiek widzisz dobrego i poważnego pod niebem, wszystko to przezemnie się stało, czyli za wpływem i współdziałaniem mojém.

Pictura. — Dość wysokiego i przezacnego jesteś rodu, i w urzędzie jako widzę nie masz nad cię; czego ja ci winszuję, abyś tém bardziéj wzrost brała i w poszanowanie u świata coraz daléj szła.

Industria. — A twój też rodzaj z kąd ma początek?

Pictura. — Piérwszy człowiek, ojciec ludzkiego rodzaju, nadany był wszystkiemi sciencyami, a te dla przestępstwa rozkazów Boskich, zostały potym w nim przyćmione i niejako rozsypały się w powietrzu. A że jako magnes żelazo, słońce atomy ciągnie do siebie; tak na inklinacyach ludzkich jako sposobnych organach, usiadały po trosze owe zarody nauk, że ten do tego inny do owego stał się sposobnym: tak też i nasienie z którego wynikłam, długo unosząc się w powietrzu, nakoniec znalazło w pojęciu jednego sposobność, że się w niem usadowiło, i szczęśliwie w ojcu moim przyjęło. I żeby go wstępem swoim ucieszyć, zapaliło w nim chęć, aby zrysował cień swój na ścianę rzucony, tudzież bydląt na piasku: i z takich ja to nikczemnych początków pokazałem się światu. Toż nasienie, nie przestało coraz daléj ko-operować w moim antenacie, i coraz go bardziéj przynaglało, aby nie tylko cień, ale także i wyraźniejsze obrazy formował z gołego widzenia, tak dalece, że ta chęć wzmagała się w nim coraz silniéj, aż drzewem

fruktyfikującém stała się dla świata; bowiem jaki taki gdy widział różne figury rysowane owego przodka mego, patrzaniem się naprawiał w sobie ochotę, i niejako tém delektowały się rozum i serce ludzie. *Memoria* też ludzka (pamięć), z daleka zapatrując się i najpierwszy inwencyi téj oddawszy ukłon, prosiła onego antenata, aby jéj dał sposób i uwolnił ją od liczenia krések: ten żądaniu jéj zadosyć rad uczynił, i zaraz jéj porysował figury z podobieństw różnych; i tak np. na piérwszą liczbę narysował krészkę, na drugą dwie kréski i t. d., a nareszcie z onych krések poformował różne figury, tak, że Memoryi obmyślił znaki dla prędkiego poznania liczb, czém jéj wiele ujął mozołu. *Ratio* też *humana* czując się zawsze zmozoloną w poprawie natury ludzkiéj, i prawie nie mogąc temu podołać; przyszła z komplementem bardzo miłym wraz i z Memorią, do owego mego przodka, prosząc aby jéj chciał słowa ludzkie w figury zamienić, żeby się stały widome, a oraz i słyszane; tak zaraz mój antenat chętnie się jéj tém dwojgiem przysłużył.“ *(Daléj nie ma).*

Wielka szkoda, że chwalebne pomysły najczęściej w samym zawiązku upadają: a tak się zapwne stało i z piękną Radwańskiego myślą, którój że nie przyodział ciałem czynu, wielce ubolewać należy. Powziął on był zamiar w r. 1752 celniejsze krakowskie pomniki i t. p. rysunkiem na papier przenieść; co gdyby był uskutecznił i środki do upowszechnienia tego rylcem obmyślił, — byłby nam ocalił widok nie jednéj pięknéj pamiątki, którą czas zniszczył, a do tego mu obojętność ojców naszych dopomogła. Oto są jego w téj mierze słowa: „Także mam o-„chotę, cokolwiek ma Kraków widzenia godnego odrysować, „iako to malowania, sztukaterye architektury, mody (t. i. ubiory), „pieniądze, opisać i wymierzyć; iakie są ceremonie, obyczaie, „tu i w okolicy Krakowa na mil dziesięć; położenie mieysca, „wody, góry, i co iest osobliwego do wiedzenia, podziwienia „i rozumu obiaśnienia. Rozumiem, że dla ciekawego znalazło-„by się wiele, i że każdy byłby rad taką mieć księgę i nie ża-„łowałby kosztu na nię.

Nie można zaprzeczyć że Radwański był mężem pełnym dobrych chęci, i wyższym nad współczesnych kollegów swych kunszt malarstwa wykonywających. Zamierzał on również spisać wiadomości o widzianych przez siebie miastach naszego kraju, i zapewne zebrał już stósowne zapasy wiadomości, gdyż znajduję w rękopiśmie jego taki zapis: „Miasta, miasteczka kró„lestwa polskiego, cokolwiek widziałem, wam ku pociesze, do„bremu mieniu, ostrożności, obronie i prerogatywie waszey,— „wszystkom tu opisał i zebrał z pracą: co wszystko niech bę„dzie na chwałę Pana Boga i na pomoc bliźniemu. Przeze„mnie Andrzeia Radwańskiego malarza, w Krakowie r. 1749 „w Drukarni....“— Czyliby co w tym przedmiocie wypracował, lub jakiby los tę pracę jego spotkał,— wyjaśnić się nie da.

Choćby powyżéj przytoczone i w słabych tylko zarysach do nas doszłe pisma, wymaganiom dzisiejszego stanowiska z jakiego się na sztuki wyzwolone zapatrujemy, odpowiedzieć nie mogły; zawsze autor ich, odnośnie do epoki w któréj żył, do owego powszechnego naukowego otrętwienia, z chlubą może stanąć w szeregu niepospolitych mężów.

Pełen gruntownéj pobożności Radwański, ścisły dopełniacz obowiązków i powinności katolika, jakie on sobie o kształcie czyli postaci Stwórcy uformował wyobrażenie, niech swojemi słowy opowie: „Względem formy Boga wszechmogącego, „iakąby właśnie mógł mieć, czy podobieństwo człowieka czy „innego stworzenia?, iabym mniemał, że dla Boga postać nay„doskonalsza ma być w podobieństwie słońca: i słońce nasze „iestto prawdziwy iego *reflex*, w którem nam się daie Bóg wi„dzieć cielesnie, które oświeca, ogrzewa, odżywia i pomnaża „wszystkie stworzenia, i iest niby iakieś zwierciadło w którem „się Wszechmocność Boska odbiia.“

Tyle mówiąc o Radwańskim, nie mogę jeszcze pominąć i tego, że był wielkim miłośnikiem porządku we wszystkiém. Ułożył on sobie rodzaj jakiś kalendarza, w którym oznacza kiedy i jakie zatrudnienia zająć go powinny, nie zapominając i o kształceniu się umysłowo, i tak pisze: „Od dnia 1go Stycznia „aż do 15go, czas ten wszystek oddasz się malarstwu (ryso-

„waniu); porządkiem będziesz poczynał od dzieci, a wszystkie „nagie: i będziesz ie zbierał (rysunki) w iednę księgę *in folio,* „dokładaiąc pilności. I będziesz inwentował Katechizm malar-„ski w podobieństwie kościelnego, i będziesz go wpisywał w księ-„gę *in* 4*to.*“ — W tymto sposobie przez cały rok, przepisuje on sobie rysowanie figur anatomicznych, architektonicznych, zwierząt, drzew i roślin, tudzież wyznacza sobie w jakich się ma sposobić naukach, jako to: w Geografii z dzieła Botera Benesiusza i Szent-Iwany, w Matematyce, Geometryi, Fizyce, Polityce wszystkich krajów, statutach, a nawet w Astrologii, w naukach doktorskich i fortelach wojennych. — Ułożył sobie również spis dzieł naukowych w języku niemieckim i łacińskim, jakich mu jeszcze potrzeba, między któremi jest Euklides, Witruwiusz, Kircher, Syreniusz i inni, także autorowie o sztuce malarskiéj, Scamozzi, Pozzo, Schübler; gdzie oraz notuje: „pytać się „u Seb. Hebanowskiego Bibliopole w Krakowie, o Geografią „uniwersalną Łubińskiego, za którą czerw. zł. dwa.

Dowodem praktycznego rozumu jego, będzie jeszcze i następujący zapis na wstępie do dziennika jego pod r. 1745, w którym on tę ważną dla mężów daje przestrogę i naukę: „Staray się o to usilnie (mówi on do siebie), abyś mógł mieć „sam szczególnie rząd całego domu; iako też, żeby z szczególney twoiey pracy dom był we wszystko opatrywany, a iżby to bez żadnych starunków i experienciey żony twoiey było „nabyte: aby ci nie miała czego wymawiać ani zarzucać, i było to bez dalszey obrazy Boskiey, i nie mogła ci zadać: nie „wiesz ty o niczém, tylko ia.“

Rok zejścia jego nie jest mi wiadomy, a wspomniany tyle razy dziennik jego, dochodzi tylko do mies. Lipca r. 1760.

* * *

RZEŹBIARSTWO.

Dotąd nie zdarzyło mi się napotkać wzmiankę, że się w dawnych czasach rodacy nasi kunsztowi temu poświęcali. Najczęściéj widzimy, iż snycerstwem przychodnie z Włoch (wyjąwszy Wita Stos lub Stvos, krakowianina) trudnili się. O jednym z nich,

Hieronimie Canavesi rzeźbiarzu Medyolańczyku, osiadłym w Krakowie, umieściłem wzmiankę w dziele *Kraków i okolice wyd.* 4to pag. 202. Tu więc jeszcze o nim cokolwiek dodam.

W aktach miasta Krakowa w spisie osób do poborów miejskich w r. 1578, zdaje się że o nim jest mowa: „Jeronym „wloch, czo kamienie rzeże, myeszka w ogrodzie u p. ueisa na „stróży (14).“ W latach późniejszych już jest mianowany murarzem i kupcem, które zatrudnienia mógł obok kunsztu snycerskiego prowadzić. W r. 1582 jest on właścicielem kamienicy w ulicy Floryańskiéj, o któréj w tymże spisie mówią: *Domus Hyeron. Caneuezi Lapicidae.*

* * *

W wieku XVI. istniało w Krakowie wiele kunsztów i rzemiosł, które dowodzą pomyślniejszego stanu miasta w owych czasach, a które, za zmianą rzeczy i upadkiem dawnéj stolicy królestwa, istnąć przestały. Byli tu odlewacze druków; sztycharze wyrzynający pieczęci i formy; szpalernicy, czyli robiący obicia i t. p. „Adam Buchstaben-giesser r. 1580, płacił do „kassy mieyskiey podatku szos zł. 1.— R. 1595 Franciszek Bi„saltí kołtryniarz (15), szpalery robi. Jarosz czo rzesze formy, „dal szosu gr. 24. — Giesser czo pismo leie, dal od żywności „(od rzemiosła) fl. 1—15 gr. — Horatius Vloch czo kamienie „rzeże dal fl. 1.— 1598 Condrat Firster pieczęci rzeże, JP. He„tmana kor. sluga, rzeże bustaby greczkye. *(Xięgi Archiw. m. Krakowa).*

Było prócz tego wielu dworzan królewskich, naukami, kunsztami i rzemiosłami się trudniących, czyli nadwornych jako to: „R. 1571 Skawiński miernik królewski.— R. 1595 Piotr Fran-

(14) Stróża rybna. Miejsce tego nazwania było nad Rudawą przy Krakowie.

(15) Kołdrami, lud wiejski około Krakowa nazywa obicia papiérowe, na ścianach ubogich chat zawieszane, z wyobrażeniem zwierząt, ptaków, kwiatów i t. p. Są to odciski z form na drzewie rzniętych, grubo kolorowane. — Teraz jeszcze, włościanie w wsi Bobrek w okręgu w. m. Krakowa, trudnią się tą robotą, i taki artysta sam wyrzyna, wytłacza, koloruje i na sprzedaż po jarmarkach i odpustach roznosi, grubo wyrobione obrazki świętych i t. p.

„czas Segarmistrz Króla Jmci, od podatku szos *liber*. — R. 1582 „Jan Frankstin Budowniczy królewski, którego Krol Zygmunt „Aug. w urzędowém piśmie r. 1567 zowie *Joan. Franckschtein* „*aedificiorum nostrorum Castrensium praefectus*. — R. 1601 Bie„retnik (czapnik) J. K. Mości, nie płacił nic. — R. 1607 Alchi„mista czo wodky pala J. K. Mci. — R. t. Baptista Włoch mu„rarz, na zamku rabia; wymawia się żem K. J. Mci.“ *(Z regestrów poborowych m. Krakowa.*

MEDALIERSTWO.

W téj gałęzi sztuki, jaką jest rytowanie stępli do wytłaczania medalów, szeregiem Artystów poszczycić się nie możemy. — Królowie nasi szczepu Jagiellońskiego, przywoływali do téj pracy mistrzów zagranicznych, jak się to niżéj pokaże, a zapewne i następcy śli ich śladem, i jeszcze Król Stanisław August do wyrytowania stępla na medal koronacyjny użył rytownika T. Pingo osiadłego w Londynie.

O medalierach których użył Zygmunt I., tudzież o ziomku naszym który w tym rodzaju sztuki pamiątkę po sobie zostawił, to jest o F. J. Regulskim, da się tu wiadomość z dzieła H. Bolzenthal pod tyt. *Skizzen zur Kunstgeschichte etc., Berlin* 1840.

„Bardzo wielu biegłych rzeźbiarzy drogich kamieni, w świetnéj epoce kunsztu trudniło się zapewne i sztuką medalierską. O jednych przypuszczenie to nie jest bez zasady, o drugich wiadomość pochodzi z pewnych źródeł. Do tych ostatnich należy Jan Joachim *(Giov. Giac.)* Caraglio, który był razem bardzo znakomitym sztycharzem na miedzi, i pracował podług rysunków Rafaela, Ticiana, Rosso de Rossi, Pierino de Vaga: lecz w zawodzie tym przestał on być czynnym, poświęciwszy się zupełnie wyrzynaniu na kamieniach i sztuce medalierskiéj. Najpodobniéj że się rodził w Weronie na początku XVI. wieku, i że przyjął wezwanie do Polski na dwór Króla Zygmunta I., gdzie, jak się to z listu Piotra Aretino ([16]) wyjaśnia, już się

([16]) *Lettere die Pietro Aretino Tom II. p. 90.*

w r. 1539 znajdował i był czynnym. Wynagrodzony wspaniale, powrócił on do Włoch i tu dokończył życia otoczony uczniami i przyjaciołmi, w wiosce swéj w Xięstwie parmeńskiém około r. 1570.

W czasie pobytu swego na dworze Zygmunta I. miał on wiele medalów wypracować; i jego zapewne są dziełem te piękne utwory, odnoszące się do dziejów tego Króla. — Z listów Piotra Aretino powziąć można wiadomość, że płodem ręki Caraglio jest medal z wyobrażeniem Bony Sforcyi Królowéj polskiéj, tudzież medal na cześć Alexandra Pesente, znakomitego dworzanina téj Królowéj. *(pag.* 103*).*"

Z pisarzów krajowych, tylko w dziele Hr. Raczyńskiego *Gabinet medalów polskich* Tom I. p. 12 znajduję tę wzmiankę przy opisie medalu Zygmunta I. „Artysta z Włoch sprowadzo„ny, czyli z rozkazu Królowey Bony, czyli też z woli samego „Zygmunta I., medal ten niewątpliwie u dworu tegoż Króla „robił."

G. K. Nagler w dziele swém (o którém wyżéj p. 245) przywodzi Caraglio (Caralio, Caralius) z imionami Jan Jakób, i przypisuje robotom jego sztycharskim, które i wylicza, wielkie zalety, a tych jest poczet nie mały.

* * *

O innym jeszcze artyście (medalierze) w Polsce za czasów Zygmunta I. bawiącym, tenże Bolzenthal na stron. 113 to pisze: „Wpadlibyśmy w błąd, gdybyśmy mniemali, że wszyscy artyści włoscy (medalierowie) tey epoki, na równie wysokim stopniu doskonałości w dziełach swych staneli: bynaymniey, — bowiem niektórzy z nich okazali w zdolnościach swych rozmaite podrzędne stopniowanie. — Ręki Giov. Maria Padovano istnie mierney zaledwie roboty medal Bony Sforcyi Królowey polskiey (w dziele Hr. Raczyńskiego iest on pod N. 11); także drugi na cześć Zygmunta II. (u Hr. Raczyńskiego pod N. 9 *bis*), który przecięż od tamtego lepszą ma zaletę. — Artysta ten będzie niezaprzecznie iedną i tą samą osobą z Snycerzem Giov. Maria Mosca Padovano, znanym także pod samém tylko nazwiskiem Padovano, który żył w Wenecyi, i kościoły miasta tego posą-

gami marmurowemi ozdabiał. Otrzymał on wezwanie do Polski, aby tamże Mausoleum wystawił, któráto okoliczność tém więcey ieszcze prawdopodobieństwo wspiera, że on te medale robił. Oba są z r. 1532." Tu ie Boltzenthal opisuie (tak, iak są w dziele Hr. Raczyńskiego,) i ieszcze mówi o medalu Zygmunta Aug. z napisem *Dominicus Venetus fecit* (u Hr. Raczyńskiego pod N. 16), przypisując takowy sławnemu malarzowi Domenico Campagnola.

Idąc za wzmianką Bolzenthala, że pomieniony wyżéj rzeźbiarz Padewczyk, wezwany był do Polski celem postawienia pośmiertnego pomnika; mniemałbym, że gdy Zygmunt I. wedle Starowolskiego *Mon. Sarm.* fundował pomnik dla Władysława Jagiełły; podobna zatym, że jeśli nie *Franciscus Italus* lub *Bartholomeus Florentinus*, tedy Artysta ten przez niego do Polski przyzwany grobowca tego jest mistrzem. Kiedy do Polski przybył, dotąd wyśledzić się nie dało. Że po śmierci Zygmunta I. był w służbie Zygmunta Aug., pisze Professor Józef Muczkowski w dziele: *Mieszkania etc. uczniów krak.* p. 40. „W r. 1553 Mi-„kołaj z Szadka, Bursę niemiecką wynajął Janowi Maryi „z Padwy, kamieniarzowi królewskiemu, z warunkiem: że gdy-„by przez obrabianie kamieni lekcyom przeszkadzał, po roku z mie-„szkania będzie musiał ustąpić."

Baliński *Pamięt. o Królowéj Barbarze T. 2. pag.* 307, pisze, że Zygmunt August przyzwał dwóch znakomitych rzeźbiarzów włoskich, do wystawienia grobów zmarłym małżonkom swoim, z których jeden był tenże *Giov. M. Padovano;* lecz podobieństwo jest, że on już wtedy w Krakowie był osiadłym, gdy mu Król polecenie to powierzył. — O jednym z tych grobowców mówi Król Zygmunt Aug. w testamencie swym r. 1572, że jest gotowy i u Jopa się znajduje.

F. J. REGULSKI.— Zdaje się że ten żył w Warszawie. Imie jego widzieć można na medalu (jest u Bentkowskiego*Spis med.* N. 623), który miasto Warszawa wybić kazało w r. 1795 na cześć Hrabi Fryd. Wilh. Buxhövden, i który Artystę tego do rzędu lepszych policzyć każe. *(Bolzenthal p.* 286*).*

KONIEC TOMU PIÉRWSZEGO.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIÉRWSZYM.

Rok.		Stron.
1542.	Instrukcya Jak. Wilamowskiemu Posłowi do Turek	1.
1548.	Obrzęd pogrzebu Zygmunta I.	4.
1566.	Nieznana mowa Stanisława Orzechowskiego	11.
1574.	Uroczystości w czasie koronacyi Henryka Walez.	20.
1581.	Poselstwo do Stefana Batorego od wielk. Kniazia	30.
1592.	Wjazd do Krakowa Arcyxiężniczki Anny	36.
1620.	Opisanie napadu przez Piekarskiego na Króla Zygmunta III.	40.
„	Relacya poselstwa do Moskwy, przez Slizena i Anforowicza	45.
1623.	Pisma do Historyi Lisowczyków	54.
1626.	Potyczka z Tatarami	61.
1633.	Dziennik prowadzenia do Krakowa ciał Zygmunta III. i Konstancyi Królowéj	63.
„	Akt koronacyi Władysława IV.	68.
1637.	Szczegóły o komorze szatnéj Władysława IV.	75.
1649.	Diaryusz pogromu Kozaków	78.
1651.	Ułamek Diaryusza	83.
„	Awanturnik Kostka Napierski	85.
1654.	Instrukcya Bieganowskiemu Posłowi do Turcyi	91.
„	Posłuchanie dane temuż u Sułtana	96.
„	Relacya expedycyi do Litwy przeciw Janowi Kazimiérzowi	99.
„	Comput wojsk na tęż expedycyą	105.
„	Listy z Teatru wojny	108.
„	Relacya potrzeby pod Ciecierzynem	121.
„	Relacya poselstwa do Tataryi przez Marc. Jaskulskiego	131.
„	O Bobdanie Chmielnickim i o Kozakach	138.
1660.	Diaryusz wojny z Szeremetem i Cieciurą	144.
1664.	Transakcya między Posłami polskiemi i Cara Alexego Michajłowicza	170.

Rok. Stron.
1671. Diaryusz wyprawy przeciw Kozakom i Tatarom . . . . . 174.
„ Diaryusz wojenny téjże wyprawy . . . . 180.
1672. Pamiętnik o wyprawieniu się PP. Lubowickiego i Szumowskiego, celem traktowania o pokój z Turkami . . . . . 185.
„ Diaryusz expedycyi przeciw Tatarom . . . . 190.
1673. Czynności w obozie w czasie wyprawy pod Chocim . . . . 198.
„ Wybór Xcia Lubomirskiego na Ordynacyą ostrogską . . . 204.
1702. Bitwa z Szwedami pod Klissowem . . . . 207.
Pełna najjaśn. Janowi III., wiérsz nieznany Wacł. Potockiego . . 209.
Zbieranie kłosów na polu dziejów polskich.
Szczegóły historyczne z rękop. Tad. Czackiego . . . . 219.
Lisowczycy, dodatek do str. 60 . . . . 225.
Wyjątki z dzieła Stan. Sarnickiego . . . . 226.
Starożytne pamiątki z grobów Królów polskich . . . . 236.
Potop, kobierce podług Rafaela, Króla Zygmunta Augusta . . . 238.
Mamki królewskie . . . . 241.
Liczba klasztorów w Polsce . . . . 242.
Wiadomości do dziejów sztuk pięknych w Polsce . . . . 245.
Król Zygmunt III. . . . . 249.
Lesiowski Kazimiérz . . . . 250.
Pipon Jan . . . . 251.
Lexicki Franciszek . . . . —
Proszowski Jan Chryz. . . . . 252.
Swach Antoni . . . . —
Lisewski Jerzy . . . . 253.
Radwański Andrzéj . . . . 255.
Rzeźbiarstwo . . . . 265.
Medalierstwo . . . . 267.

PIOTR DOROSZENKO

Hetman Wójsk Zaporozskich

OJCZYSTE SPOMINKI.

TOM II.

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ.

[redacted]

OJCZYSTE SPOMINKI

W PISMACH DO DZIEJÓW DAWNÉJ POLSKI.

Diaryusze, Relacye, Pamiętniki

i t. p.,

SŁUŻYĆ MOGĄCE DO OBJAŚNIENIA DZIEJÓW KRAJOWYCH:

tudzież

LISTY HISTORYCZNE

DO PANOWANIA KRÓLÓW

Jana Kazimiérza i Michała Korybuta,

oraz

LISTY JANA SOBIESKIEGO

MARSZAŁKA I HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

z rękopismów zebrane

przez Ambrożego Grabowskiego.

TOM II.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM JÓZEFA CYPCERA

1845.

Słów kilka, o tym zbiorze Listów.

Listy i pomniejsze pisma z czasów przeszłych, równie jak i obszerniejsze traktaty, należą do pomników Historyi. Pisarzów ich nie można posądzać o umyślne fałszowanie zdarzeń, bo do tego żaden ich nie wiódł interes, a pisma ich są wiarogodnemi zrzódłami, bo albo świadkami albo działaczami byli w wypadkach, o których donoszą. — Takich zrzódeł Dziejów oświecone ludy nie lekceważą, i mnogie zbiory listów drukiem upowszechnionych Biblioteki ich obejmują. My na zbyteczną ich obfitość uskarżać się nie mamy powodu; i owszem pragnąć i starać się należy, aby i ten rodzaj pomników zatracie nie ulegał. Ta też jedynie myśl skłoniła mię, że ten zbiór listów wydaję, tą ożywiony otuchą, że ponieważ to są rzeczy nasze, miłownicy Dziejów ojczystych niemi zadowoleni będą.

Listy Historyczne

DO CZASÓW PANOWANIA

KRÓLA JANA KAZIMIÉRZA.

I.

LIST STAROSTY ORSZAŃSKIEGO do Krzysztofa Chodkiewicza Wojewody wileńskiego.

Spóźnienie moich listów, które dyrygowałem przez pewne osoby do W. M. Pana, że się w oddaniu dzieje, nie wiem co za przyczyna. Wielce utęskniony zostawałem przez ten czas niemały, żem żadnéj wiadomości o szczęśliwém powodzeniu W. M. Pana nie mógł mieć. — Dnia 28 *Januarii* gdym od Staroduba powracał, szczęśliwie za łaską Bożą tamto hultajstwo zniósłszy, i do 80 ślachcianek z niewoli oswobodziwszy, tak w samym Starodubie jako i za Starodubem, na Popowéj górze, w Bobowicach i po różnych miasteczkach, Półkowników i Setników niemałą gromadę zniósłszy, i rebellizantów w tychże miastach będących do szczętu wyścinawszy; powróciłem był ku Czeczerskowi, gdzie JP. Starosta homelski zabiegłszy mi drogę, usilnemi proźbami wymógł to na mnie, żem półkiem moim 5cią chorągwi powrócił znowu ku Homlowi. Mam nadzieję w łasce Bożéj że *feliciter*, bo czaty moje we dwóch milach tylko od Homla, gdym w Bobowicach przez dni kilka stał obozem na futorach, wiele

OJCZYSTE SPOMINKI.

TOM II.

tysięcy wojska regestrowego i zniesienia Uniej. Dalszych punktów żadnych aby nie wnosił obligować go będziemy, gdyż słychać że i sobie i Tohajbejowi udzielnych prowincyj potrzebuje. Jako padną rzeczy? w ręku to jest Boskich: ale w téj Uniej węzeł na nas, bo to twardo i *absolute* rozumiemy być, że środków żadnych i sposobów nie przyjmują. Dał się z tém słyszeć Chmielnicki, że jeśliby komissia stanęła, chce mieć zakładników *usque ad executionem*.

P. Potocki, Czarnecki, Grodzicki i Tomisławski w więzieniu jeszcze żyją. Pisali do nas wszytcy. Kudak pusty zostaje. Armatę co przedniejszą zaprowadzono do Czechryna, a druga w Pereasławiu. Lentowski i Pozowski *hucusque detinetur*.

To tedy wypisawszy W. K. Mci, prosimy aby nam dał pocieszniejsze *rerum status:* a teraz siebie samych i wierne poddaństwo nasze rzucamy pod nogi W. K. Mci Pana naszego mił.— *Dan w Wasilkowie, miasteczku pieczarskiem, dnia* 11 *Lutego roku* 1649.

Adam z Brusiłowa Kisiel
Wojewoda bracławski
Wojc. Miaskowski Podkomorzy lwowski.

3.

UNIWERSAŁ

Wojewody bracł. Adama Kisiela.

Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym, Jchmciom, moim Mciwym PP. i Braciej, w zaciągu służby J. K. Mci i Rzpltéj; w wojsku koronném na stanowiskach w Wdztwie podolskiém i bracławskiém będącym, braterski oddawszy pokłon,

Donoszę do wiadomości, iż za łaską Bożą zacząłem szczęśliwie komissią z JPP. Kollegami memi, z Jmcią P. Hetmanem i wojskiem J. K. Mci zaporozskiém, i mam w Bogu moim nadzieję, że powaga J. K. Mci Pana n. mił., środkując między Rzpltą a wojskiem J. K. Mci zaporozskiém, wrychle szczęśliwy skutek uspokojenia przyniesie, i ten wnętrzny ogień zgaszony będzie, a spólne siły na spólnych nieprzyjaciół obrócą się, przy

wiernym zwłaszcza affekcie poddańskim JP. Hetmana wojska J. K. Mci zaporozskiego, którzy uprzejmie do pokoju skłaniają się. A iż owdzie przyszły takie wieści, jakoby nad ordynacyą J. K. Mci i Rzpltéj miały się chorągwie z Podola i z Winnice zbliżać w kraj kijowski, co przynosi wielkie *motus* w wojsku J. K. Mci zaporozskiém; tedy imieniem i powagą J. K. Mci napominam i proszę, abyście WW. MM. Panowie nie ważyli się podjazdów i najazdów żadnych i zamięszania szkodliwego czynić, ani w kraj kijowski zbliżać się; ale spokojnie na stanowiskach swoich zostając, szczęśliwego skutku komissiej abyście oczekiwali. Jakoż i JMP. Hetman wojska zaporozskiego tegoż przestrzegając, uniwersały swoje posyła, aby wszytcy w domach swoich zostając, ku stanowiskom chorągwi nie zbliżali się, i żadnych podjazdów i najazdów nie czynili. — Ktokolwiek tedy ważyłby się poruszyć komissią, takowy surowie jako violator pokoju od J. K. Mci i Rzpltéj sądzony będzie.

Ten patent mój proszę, aby od chorągwie do chorągwie jako najprędzéj był odsyłany, — a ja się łasce WW. MM. Panów oddaję. — *Dan w Pereasławiu d. 17 Lutego r.* 1649.

Adam z Brusiłowa Kisiel,
Wojewoda bracławski, czerkaski,
bohusławski, staszowski, etc. Starosta.

4.

UNIWERSAŁ DRUGI

KOMISSARZÓW JEGO KRÓLEWS. MOŚCI

do wojska zaporozskiego zesłanych.

Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym, Jchmościom PP. Półkownikom, Rotmistrzom, Porucznikom i kompaniom polskim i cudzoziemskim czynię wiadomo:

Iż zawarliśmy za łaską Bożą z wojskiem J. K. Mci zaporozskiém pewne pacta uspokojenia do zielonych świątek ruskich, na który termin ma być dokończenie komissiej, a obligowaliśmy się *fide, honore et conscientia*, imieniem J. K. Mci i Rzpltéj, także wojsko zaporozskie obligowało się nam i wszytkiéj Rzpltéj,

że w pokoju z obu stron zostawać mają, żadnéj przyczyny nie dając, czat, najazdow, podjazdów nie czyniąc, — a kres między wojskiem taki położyliśmy: iż wojska koronne i W. X. litewskiego dalej Przypce i Słuczy chodzić nie mają, t. j. polskie chorągwie mają stać na Horyniu, a załogi wojska zaporozskiego na Słuczy, a między temi rzekami żadne chorągwie być nie mają, od Podola i Bracławia pod Kamieniec podolski. Także wojsko zaporozskie za te rzeki i miasta nigdzie wstępować nie ma. A ktoby się ważył z któréj strony przejść, takowy jako pokoju pospolitego violator, i jako swawolny ma być na gardle karany.

Gdy tedy strzegąc krwie rozlania, takoweśmy uczynili *publica fide* i powagą J. K. Mci Pana n. mił. armisticium, i z niem do Majestatu J. K. Mci powracamy; przestrzegamy W. Mciow, naszych Mci PP. braci, oraz żądamy i upominamy, aby się żaden nie ważył tych pact naruszać, i oznaczonych miejsc z chorągwiami przechodzić pod sejmowém i wojskowém karaniem, pogotowiu ludzi ścinać po miasteczkach i włościach nie ważył się, co dla lepszéj wiary podpisami i pieczęciami naszemi stwierdzamy. — Ten Uniwersał aby od chorągwi do chorągwi był posłany, prosimy. — *Dat. w Pereasławiu d.* 24 *Februar. A.* 1649.

Adam Kisiel, Wwda bracław.
Maxymil. Brzozowski, Kasztelan kijowski.
Wojc. Miaskowski, Podkom. lwowski.
Mik. Kisiel, Chorąży nowogr.
Jakub Zieliński, Podcz. bracl.
Zachariasz Świątopełk Czetwertynski, Sekr. J. K. Mci.

5.

Do Jmć Xdza Biskupa poznańskiego.

List który przez P. Smiarowskiego do Chmielnickiego od J. K. Mci posłany być ma, posyłam. Jutro z nim tamże wyjeżdża i bierze przytem P. Smiarowski kilkadziesiąt przywilejów na różne futory dla Pólkowników wojska zaporozskiego, i samemu Chmielnickiemu *certissimam spem* przyszłéj łaski J. K. Mci: to ma w instrukciej. Osądź tedy W. M. Pan *consilia nostra*, które sam różni różnie traktują i przyjmują. Armisticium wzięte

do Swiątek, *quis sponsor* jeśli od nieprzyjaciela strzymane będzie?... My, kiedy wojska trzeba było w pole, oneśmy pomięszali nowym ordynansem. Więc nieprzyjaciel ten i tak bardzo złupił Ojczyznę i daléj ją dokonać chce: my zaś tak go *molliter* traktujemy, jakoby już ten daléj *progredi* nie miał. — JX. Podkanclerzy *instabat* na swoich dwoch długich audienciach, aby wici posłane były, ale *irrito conatu*, bo się na to nie zanosi. Chłopi nas pospolitém ruszeniem z trzech Województw, kijowskiego, bracławskiego i czerniechowskiego biją, a my co *arma gestamus*, *pro imbellibus reputamur*, — a im nas dłużéj nie ruszą, tém bardziéj zgnuśniejemy.

Trzeci dziś dzień, były listy od JP. Podczaszego kor. (*) z Baru, gdzie z Panem kamienieckim znowu osiedli. Tamże *consilium* już Panowie wodzowie uczynili, nie słuchając armisticium postąpić w głąb; i już snać około Szarogroda, Winnicy i daléj są. Wojska mają 6 tys., są z nimi P. Sieniawski, i P. Starosta bracławski. P. Podczaszy z Panem kamienieckim *ratione praecedentiae* wadzić się byli poczęli, że ten Senator, a ten dawny Hetman. — U nas tosam *non probatur* że pośli w głąb, i prześli zakreślone *armisticio* granice, zwłaszcza w tak małéj kupie, lubo jak sami piszą z tamtąd, że te tam 6 tysięcy z tak dobrych ludzi są, że na sto tysięcy uderzyć mogą, co daj Boże!

I to jest co *ad praesentes motus* należy, *ex statu aulae*, że Król Jmć *post exercitia spiritualia* u OO. Jezuitów, dziś wychodzi *ad exercitia de salute Patriae ineunda*. Listy do dworzan pisać rozkazał, i już są gotowe, aby z pocztami gotowali się gdzie każą. — Wesele z Królową Jejmć, tak *publica fert fama*, że po Swiątkach.

JP. Kanclerz w Poniedziałek wielkanocny do Lublina na wyjazd gotuje się: wraca się d. 15 Aprilis do Warszawy, ale znowu w krotce do Bygdoszczy ma jechać. Posłem do Moskwy P. Ciekliński Kasztelan biechowski: pisano poń aby sam na święta bywał. I do Tohaybeja, który trzeszczy jakby umrzeć miał, też wysłać mają w tych dniach. P. Dunina Sekretarza

(*) Mikołaj Ostroróg.

posłano do ludzi Wdztw poznańskiego i kaliskiego, aby je prowadził na Ukrainę, a szkod przestrzegał. — Do rewizyi też ekonomij swoich naznaczył J. K. Mość do Mohilowa P. Referendarza, do Grodna JX. Sarnowskiego, do Sambora JX. Kossa, do Malborka P. Rembowskiego dawnego sługę swego.

Komissarze ci, którzy się sam wrócili, P. Kisiel Chorąży nowogrodzki i P. Smiarowski, czynili relacią Królowi Jmć w pokoju, przy PP. Pieczętarzach szczególnych. Pan smoleński i Pan warszawski i JPP. Referendarze przed pokojem na ten czas z nami byli; snać było, czego Jchmciom *communicare* nie chciano. My nic więcéj na tych Panach nie mogli wybadać, tylko że Chmielnicki chłopstwa strzymać nie może: i lubo on o Swiątkach komissią może zawrzeć, ale czerń *avida praedae*, i zasmakowawszy sobie wolność od robot, na to nie pozwoli. Trzeba tedy wojska zaraz gotowego, znosić to chłopskie wojsko, albo i samego Chmielnickiego z Kozaki, *in quantum*by nieszczerze radził. — *Z Warszawy d.* 23 *Marca r.* 1649.

VI.

Do Xiążęcia Jmci
KAROLA SAM. KORECKIEGO.

Niespodziane dziękowanie W. M. Pan racz odemnie przyjąć, za siedmiu Kozaków utopionych w Międzyrzeczu. Bog ci zapłać! za takie wstrzymowanie, albo raczéj za takie wzniecanie ognia nieugaszonego, — który nie wiem jeśli już ugasić łatwo. Naszaby rada była, abyś W. M. Pan przestał tak czynić, a do końca zgodliwie mieszkał na czas ten krotki. Proszę i o to, abyś W. M. Pan koniecznie zaniechał u Kozakow pobory wybierać, gdyż sam W. M. Pan wiesz, iż Kozakom na kule i proch potrzeba. Widzę że się W. M. Pan gotujesz nie na zgodę, ale na wzniecenie ognia, gdyż i dział dziesięć okowaliście nie wiemy dla jakiéj przyczyny. Zatym mieszkaj W. M. Pan zdrów etc. *Z Zwiahla d.* 29 *Aprila* 1649.

Harasko Jaskiewicz,
Półkownik J. K. M. wojska zaporoż.,
namiestnik hetmański.

7.

Cedula Listu
JP. KASZTELANA KAMIENIECKIEGO
do JX. Opata płockiego.

W krajach sam naszych jakie *protunc* są *specialia*, a mianowicie domowych i postronnych nieprzyjacioł zamysły, W. M. Panu wypisuję.

Chmielnicki krótkocześnie zastanowionego z nami pokoju nie tylko siły swe mocni, ale pod pretext kozacki wszytkę potęgę chłopstwa zbuntowanego pociągając, z narodami zawsze nam nieprzyjaznemi *conjunctionem* uczyniwszy, armuje się, nie stanowić ale wzruszać pokoj zamyślając. Tedy wszytcy na ustawiczne i usilne jego instancie, *totis viribus* sukkurs mu przyobiecali. Sam Han prędko się obiecuje, i już niemało z Krymu i Budziakow do niego przyszło Tatarow, a nie tylko konni ale i piesze idą na to wojska, których sam Chmielnicki końmi, orężem, pieniądzmi i inszemi suppedituje rzeczami. Turkom, około Budziakow i Dunaju mieszkającym, na tęż usługę rozkazano. Z Rakoczym liga, od którego także niemałe obiecuje sobie posiłki: owo zgoła zewsząd zdrada.

Dan z Kamieńca podolsk. d. 1 *Maja r.* 1649.

8.

Z listu JP. Miaskowskiego Sędziego podolskiego.

Wczora póżno przyjechał do Kamieńca P. Jaskulski z Krymu, powiadaiąc że na wojnę ustawicznie wołają, za częstem od Kozakow proszeniem, — którzy ciągle sollicitują, utwierdzając i deklarując, iż się chcą wszytcy pobisurmanić, byle tylko ratunek otrzymali. Twierdzą i to, iż kiedyby iakikolwiek od Króla Jmci poseł był posłany, tedyby mógł *efficere* u Hana, żeby im był nie dawał żadnego posiłku, bo Tatarowie na nich bardzo narzekają, iż tylko sami przedniejszą zdobycz pobrali, a Tatarom tylko mało co dali, którzy u nich poumierali: ostatek muszą szat i koni tanio sprzedawać, także bydeł, których

im wiele wyzdychało. Zgoła małoco korzyści odnieśli, bo od swoich koni odpadli, i samych niemało wyzdychało. Dziwują się, iż do Porty posła nie posłano skarżąc się na Tatary, i w nadzieję pojednania grożąc Turkom.

JPana krak. w sześciuset człowieka prowadzi Hasnadar, i stanie z nim na wsiach hańskich między Białogrodem a Hetenią (*). Okup do Jass będzie przywieziony 30 tys. talerow twardych, a w 40 tysiącach syn młodszy JP. Mikołaj i sto Tatarow, i *corruptia* różnym urzędnikom u dworu hańskiego na 10 tysięcy talerow. Zaś nadewszytko okup JP. Sieniawskiego 2 tysiące czerw. złot. aby był gotowy, bez którego rzecz jest niepodobna wyniść JP. Hetmanowi. Nad okupem JP. Wojewody czerniechowskiego siła wymyślają i wydziwiają.

Dan d. 3 *Maja r.* 1649.

9.

List JP. Kasztelana kamienieckiego
do JP. Podsędka lwowskiego.

Życzyłbym ja *indies et horas* mieć listowne z W. M. Panem i ze wszytkimi przyjaciołmi conferentie, gdyby stawało czasu i gwałtownemi niewypowiedzianie zabawami, mogłem tak nie być *praepeditus:* jednak i teraz do téj powinności mojéj przeciwko W. M. Panu *pro posse meo maximo* aplikuję się, i wolej czynię dosyć, posyłając list mój do JP. Wojewody krak. i do JP. Podkomorzego, który jak prędko i z czém powróci z Warszawy, o niemieszkaną wiadomość proszę.

Teraz tedy to podaję do wiadomości W. M. Pana, jakie mam przestrogi od nieprzyjaciół, i z różnych miejsc oznajmienia, z Krymu, od ottomańskiéj Porty, od Dunaju, z Wołoch, od Dniepru, przez śpiegi i różne posłańce: iż potęga rebellizantow z pogany bardzo się sili, i dwoch wojen czyni *ap-*

(*) Mikołaj Potocki Kasztelan krak., Hetman wielki koronny, dostał się w niewolę kozacką pod Korsunicm, r. 1648, którego Chmielnicki oddał Tohaybejowi Hanowi tatarskiemu. W zastaw za niego jeździł czwarty syn jego Mikołaj, Generał podolski.

paratum. Rzplta uśpiona nadzieją pokoju i niepewnych traktatów, dla niegotowości i oziębłości swojéj, gdy wszytko idzie prawie jak z kamienia, gotowego a prędkiego musi wyglądać niebespieczeństwa. Chmielnicki część już zaciągnął Tatarów i ma przy sobie, a Han ze wszytkiemi ordami obiecuje mu się przed Swiątki przyjść. Basza sylistryjski z Turkami dobruckimi, białogrodzkimi i wszytkimi pobliższymi Dunaju, dużo pomagać ma Kozakom, bo mu to kazano od Porty. Rakoczy *conjunctionem armorum* approbował z Kozakami. Georgius Czylar Krajczy *Transsilvaniae* wielki konfident jego, szedł przez Jassy z poprzysiężeniem pactow i lig swoich: zaczym już oboz swój na Derepczyznie pod Marachwą postanowił nieprzyjaciel, a przy mnie wojska niewiele, chorągwie kuse bardzo, armaty ani wojennéj municiej jeszcze żadnéj nie mam. — Użyłem JP. Podkomorzego podolskiego stryja mego gwoli temu do Króla Jmci i PP. Pieczętarzow, abym powinności mojéj uczynił dosyć, obwieściwszy przedtym kilką listów o tém, na jako śliskim fundamencie pokoju zasadza się bespieczeństwo Rzpltéj. Proszę aby się już pilno i gwałtownie armowało wojsko które się tam bawi, i aby się zbliżało jako naprędzéj. Pospolitego ruszenia aby nie poniechywali, a wici trzecie wydali iako naprędzéj. To zdanie moie *pro conscientia* wydałem, a już spieszno ściągać wojsko do obozu, wszytkie jego *commoditates* opatrując. Chmiel posłał znowu buntować chłopów, trzeba żebyście też W. M. Panowie *attenti* około Lwowa byli. — *Dan d.* 5 *Maja r.* 1649.

10.

LIST

Króla Jmci do Jchmć PP. Senatorów,

WZYWAJĄCY

NA KONSULTACIĄ PRO PRIMA JUNII

ORAZ I NA WESELE.

Jan Kazimiérz z Bożéj łaski Król Polski etc. — Wielmożny uprzejmie nam miły! — Za codziennemi a coraz większe-

mi, których się obawiać potrzeba, na Rzpltą następującemi niebespieczeństwami, a za szczupłém i nie proporcionalném na przeszłym Sejmie szczęśliwéj koronacyi naszéj pokoju *et securitatis* obmyśleniem, uważając że trudno onem zabieżeć możemy; przychodzi Nam do zwyczajnego *in tali passu* udać się środka, to jest zawołać jako na największe PP. Senatorów Rad naszych zgromadzenie, abyśmy nie mogąc mieć dla szczupłości czasu *tertium ordinem* deliberacją, *de salvanda et servanda Patria instituere*, i co skutecznego na zabieżenie *periculis* obmyślić mogli, gdyż tu już idzie nie o rękaw u sukni, nie o suknią samą, — ale o całe *corpus* ojczyzny. W takowych zostając niebespieczeństwach, naznaczamy przeto dzień konsultacyi i deliberacyi *primam Junii*, na którą i uprzejm. W. tém naszém wokujemy pisaniem, pewni będąc, że uprz. W. jako z miłości ku Rzpltéj tak za ojcowskiém naszém wezwaniem, do spólnych rad a pomocy spólnéj ojczyznie naszéj stawić się, *et periclitanti subvenire* zechcesz.

A że za przejrzeniem Boskiém a za radą i zezwoleniem PP. Rad naszych, w przyjaźń małżeńską z najjaśniejszą Królową Jejmością Maryą Ludowiką wnijść postanowiliśmy, i dzień 30 Maja aktowi weselnemu, poprzedzający dniem incidentią deliberaciej, naznaczyliśmy; kommunikujemy i téj naszéj pociechy uprzejm. W., żądając pilnie abyś jéj Nam pod tamten czas dopomógł, i *solennitatem* aktu swoją augmentował prezencyą. Co My od uprz. W. miłym i uprzejmym affektem przyjmiemy, i do zawdzięczenia wszelakiego tem chętniejszymi uprz. W. będziemy; któremu na ten czas dobrego od Pana Boga zdrowia życzymy. — *Dan w Warszawie d. 5 Maja r. 1649, panowania naszego polskiego i szwedzkiego pierwszego roku.*

11.

List JP. Sędziego halickiego.

Z Wołoch te a pewne mam nowiny, bom tam swego w pewnych sprawach posyłał, iż w Piątek uniwersały przyszły od Hospodara, aby w polach i nad Prutem w ziemi woło-

skiéj nikt nie siał, jakoż i nie sieją. Wojska tedy wielkie obiecują. Zemknieni już są do Bukowiny. Od nas nikogo nie puszczają chyba *per favor*, także i od [illegible] To *certum*, iż trzema Baszom ruszyć się tu kazano. [illegible] piechotą, i tylko z kulbakami, przyszło do Chmielnickiego trzydzieści kilka tysięcy. Jassyr od siebie, ale i płeć białą, powyganiali, że ich nie mają czem strawować; ale i ci niebożęta po drogach umierają. — Z tych awizów *colligere licet*, iż *nulla spes pacis*, chyba cudownym w niebie sposobem sporządzona. — *Dan z Halicza d. 6. Maja r.* 1649.

12.

LIST ADAMA KISIELA

Wojewody kijowskiego, (przedtym bracławskiego),

DO JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO

Kanclerza wielkiego koron.

Na wszytkie moje listy przed 3ma i 4ma Niedzielami pisane, dziś przyniesiono mi od W. M. Pana respons, i na moje różne *vel pacis tractandae vel belli prosequendi* koncepty takie, że *hostem aggredi* J. K. Mci, i ruszyć się z małém wojskiem *non est tutum;* pospolite ruszenie na postrach uchwalone, samo przez się *tardum;* a wojska cudzoziemskiego zasiądz bez pieniędzy trudno. *Unicum* tedy *remedium* podawać W. M. Pan raczysz, *Commissionem retardare*, wszelkie wynajdując sposoby, jakoby wojsko większe sposobić się mogło *usque in Julio.* — Na to tedy *compendiose et celeriter* odpisuję. Ponieważ armisticium expiruje za dni jedenaście, kiedy albo z nieprzyjacielem wojować albo przez traktaty kończyć mieliśmy, cokolwiek obrać chcieliśmy, miało już być *praemasticatum, conclusum et definitum:* co że nie stało się, aniśmy na wojnę ani na traktaty gotowi. Bo jeżeli nieprzyjaciela uprzedzić, i wojska jego zgromić (jakom rozumiał); nie mamy siły po temu. Zgromadzonéj potędze Ordy i Kozaków, *paucitas opposita multitudini*, pogotowiu nie wiem jakby podołać mogła. Na komissią zaś

jechać nie ma z czém, tam bowiem takby stanąć potrzeba: „Chmiel„nicki! czegoś potrzebował po J. K. Mci i Rzpltéj, masz wszy„tko: czyńże wiesz coś postanowił ze mną, i kończ pokój.“ A ja niemam żadnéj rezoluciej ani instrukciej, bo *postulata* Chmielnickiemu jeszcze ani przez Krola ani przez Rzpltą nie są *decisa*. Obietnice tam żadne nie pomogą, bo nieprzyjaciel w swéj potędze stojąc, skutku potrzebować będzie. Gdy tedy o zniesienie Uniéj, o Czaplińskiego, o miejsce w Senacie Metropolicie zagadnie, jako ma stanąć Komissarz?.. nie wiem. — Nie darmom ja posłał W. M. Panu on koncept o uspokojeniu wojska zaporozskiego, bo Chmielnicki *pro ultima siti* jeden sposob nadmienił, do odłączenia chłopstwa od Kozaków, *circulum* ziemi pozwolonéj: kto się w nim zmieści żeby był Kozakiem, a kto nie, żeby zostawał w poddaństwie pańskiém. *Res constat momentis*, bo kiedy ten już wojskiem i swojém i zaciągnionćm stanie, odkładać mu trudno. Trzeba na to wszytko mieć rezolucią, i dla tegom ja pisał jeszcze od Dniepra, (lubo tylko ciepłego a żywego wieziono mię z Pereasławia) żeby konwokacyą jaką albo krótkim Sejmem, te rzeczy były ułożone i załatwione. Lubom ja tedy zchorzały, lubom przeszłemi niebespieczeństwami, że tam z odwagą zdrowia jechać było potrzeba, zwątlony;... gotówem jeszcze dla Pana i Ojczyzny odważyć zdrowie i jechać, proszę tylko racz mię W. M. Pan na te punkta rebellizantów z dostateczną odprawić satysfakcią i informacią J. K. Mci. — Posłać do nich teraz starając się o dilacią, *nec decet nec expedit,*: miasto jakiego środka byłoby to *extremum*. Trudno temu wyperswadować który już na koniu siedzi: téjże godziny rzucą do góry czapkami, wołając że to jest lackie jakieś *stratagema*. Naznaczyli czas sporządzenia wojska na Świątki i skończenia komissiej, i teraz zwłoczyć sobą nie dadzą i pójdą w ziemie. Jakóż daj Boże aby i do Świątek wytrwali, bo już nie darmo czuby podnoszą.

Posyłam W. M. Panu kopią listu odpowiednego Xiążęciu Jmci Koreckiemu. Daję i to wiedzieć, że ściągać się poczynają ze wszytkich włości ku Zwiahlu. — P. Smiarowskiego nie widać: z czém przyjedzie i jeżeli puszczą go?.. nie wiemy.

Także i mój ostatni posłaniec któregom wyprawił do Chmielnickiego, nie powraca. W takim terminie gdy zostają rzeczy nasze, z jaką odwagą tu jesteśmy przed wojskiem, na tę ostatnią rezolucią odpowiedzi od Chmielnickiego oczekiwając, racz W. M. Pan uważyć; a o prolongacyi sposobach nie myśląc, rezolucią na te punkta przed Świątki uprzedzając, instrukcją i Credens z okienkiem na kollegę, i prowiant mnie i kolledze należący, (po który wysyłam) mnie tu wyprawić. Pan Bóg jest świadkiem, że nie mam sposobów żadnych zasięgżenia pieniędzy: com tu mógł mieć, na chorągiew którą swym kosztem zaciągnąć musiałem dla bespieczeństwa mego, wydałem. Ze Gdańska, odliczy to JPan kijowski, który mię tu sustentował i wykupował z Pereasławia. Ja tam i grosza nie mam, bo też tu z grosza żyję przez wszytek czas. Na ostatek, moję *calamitosam familiam* niemając gdzie indziéj umieścić, dysponowałem do Kobrynia, mając takie J. K. Mci pismo, że poki nie przyjdę do inszego opatrzenia, tamtemi odrobinami chleba J. K. Mci Pana m. mił. miałem się żywić, a teraz Xże Jmć Kanclerz W. X. lit. (*) na ten chleb mój chce zaraz następować. Zaprawdę, będąc sługą przywiązanym Xcia Jmci, nie spodziewałem się tego. — *Dignitatem* ja mam wysoką za moje wysługi od J. K. Mci, ale chleba czemby i tę *dignitatem sustinere*, i siebie wyzutego z dóbr wszytkich przez nieprzyjaciela, czemby wyżywić, nie mam. Albo tedy przynajmniéj dotąd, poki do mojego własnego chleba nie przyjdę *rebus pacatis*, Xiąże Jmć aby nie następował, uniżenie proszę J. K. Mci; albo jeżeli moje *nutrimentum* bierze, ja zniszczonego domu mojego *aegestatem*, *quam nemo curat*, *curare* muszę. To wszytko, do czego przykowałem siebie dobrowolnie łańcuchem cnoty i miłości ku Ojczyznie, opuściwszy, *hoc argumento calamitatis meae* list mój kończę, i to wszytko jako i samego siebie łasce W. M. Pana oddaję.

W Huszczy dnia 11 *Maja r.* 1649.

(*) Xże Stanisław Radziwił.

13.

Tenże do tegóż.

Tydzień już tylko do Świątek, a P. Smiarowskiego nie tylko nie masz, ale i wiadomości żadnéj (lubo mam we Zwiahlu na nie oczekiwającego) doczekać się nie mogę.

Ztąd nie mogę co lepszego, tylko *praemeditatae hostilitate* Chmielnickiego dać wiedzieć, i coby czynić, ponieważ już *expirat* armisticium, prędkiéj nam wszytkim od J. K. Mci rezolucyj prosić.— Komunikował mi J. Pan bełzki (*), że obóz przy Wierzynach gdzie Horyń, toczyć ma sobie zlecone. Ja w tém wielkie *periculum* widzę, bo skoro się ten obóz tam wniesie, tu wszytko chłopstwo powstanie, już gotowe na to: bo tamten kraj i od Tatar wybrany, i teraz przesieczony, ten zaś od Dniepru aż do Styru wszytek cały, i wszytko się pokozaczyło; zatym przy stronie lewéj, niżeli przy tamtéj pustéj, *ob reprimendum hostem ipsa ratio suadet*, miećby słusznie obóz, i w żyzniejszym niżeli w tamtym spustoszonym kraju. Bo i Orda jeżeli jest, tedy w cały kraj uderzy, i sami Kozacy tam nie pójdą gdzie już splondrowali. Pierwéj na ten trakt i ślak graniczny Korony z Litwą obawiać ich się potrzeba. Życzyłbym ja tedy, żeby *quam citissime*, tak jako stoją chorągwie, *nullam hostilitatem exercendo*, przesunęły się przez Horyń ku Słuczy; dopiero tu chleba zaciągnąwszy w całéj włości, obóz przy Połonnem, albo gdziekolwiek na podobném miejscu przy Słuczy, formować, z kądby i na tamten ślak podolski i lwowski, mógli mieć pilne oko JPP. Regimentarze, i tu *plebs* wszytka *in possessione* zostałaby. Na ostatek już, najwięcéj czatami nieprzyjaciela infestować trzeba, i ledwieby nie dosyć było zająć miasto jedno i drugie, jako jest Połonne z Konstantynowem, i tam *impedimenta* mieć i piechotę, a *continue* attakować nieprzyjaciela i gnębić: któryby za pomocą Bożą nie długo opierał się u Dniepru; a czatami przetorowawszy sobie drogę i odpocząwszy trochę, postąpiłoby wszytko wojsko, alboby nieprzyjaciel szukał pokoju;

(*) Andrzéj Firlej Kasztelan bełzki.

zwłaszcza że i W. Xięstwo lit. tożby czyniło z drugiéj strony, infestując ciągle nieprzyjaciela, także przy fortecy jakiéj bespiecznie impedimenta swoje zostawiwszy. Tabor łamać jest okrutna i niebespieczna, ale skoroby zmacano gniazda ich i tabor ustawicznie opędzano, nadzieja w Panu Bogu że prędkoby się recolligowali. To ja moje rozumienie poddaję *altissimae trutinae* J. K. Mci i W. M. Pana.

Co strony komissiej: miasto posłania listu J. K. Mci do Chmielnickiego, z jakim wysłałem od siebie listem, i *morae* naciągnając i z fortelu się nie wydając, *et meae securitati prospiciendo*, kopią listu tego W. M. Pann posyłam. Jeżeli tedy on nie rozpocznie nieprzyjacielstwa, a stanąwszy na Rusawie zechce *ordine et formae* jemu *praescriptae* przystąpić do komissiej, ja już na to baczny zostawam; tylko na Chmielnickiego punkta, rezoluciej od J. K. Mci i informaciej jakobym stanąć miał, czekam. — *Jn summa* tobym rozumiał, zająć po Słucz, bo tu między Horyniem a Słuczą jakem postrzegał, niemasz tylko kilka set prostego hultajstwa, którzy zaraz pierzchną, a stanąwszy przy Słuczy i do pokoju i do wojny być gotowym. — Na ostatek mogłoby się i tak uczynić, żebym ja napisał do Półkowników przy Słuczy będących, albo Pan bełzki, iż wola jest J. K. Mci, aby wojsko stanelo przy Słuczy, które dłużéj za Horyniem iż się już skupiło, stać nie może. Czas téż już expirował postanowiony z Chmielnickim: zatrzymam ja się przy Horyniu, wojsko jednak jako w ziemi i państwie J. K. Mci, *sublata* o niém *hostilitate* do Słuczy postąpi, i tam posła J. K. Mci, którego że do tych czas niema w wielkiém to jest podziwieniu, oczekiwać będzie, nie życząc krwie rozlania ale pokoju, który skończyć Komissarze gotowi. Z tém jeszcze wszytkiém *ultimariae* do W. M. Pana wysyłam, a tym czasem jeszcze na P. Smiarowskiego czekamy, i jako nas wszytkich *divinum inspirabit Numen* postępować będziemy. *Unicum est,* żebyśmy nie byli uprzedzeni od nieprzyjaciela, *tam in consiliis quam in re bene et ordinarie gerenda.* O informacią na komissią i prowiant W. M. Pana proszę, żebym miał pod ręką, jeżeli Pan Bóg skłoni serce *rebellis* do zgody. Gdy J. K. Mość

ruszy się, ja do boku J. K. Mci jadę z garstką moich ludzi, za ostatnią kopę moję zaciągnionych, i w jakiémkolwiek zdrowiu, stawię się i prowiant skarbu Rzpltéj *restituam.* — P. Smiarowski jeżeli się zjawi, téjże godziny o nim i z czém powroci dam znać, a teraz miłościwéj łasce W. M. Pana zalecam się jako najpilniéj z usługami memi.

Z Huszczy dnia 15 *Maja r.* 1649.

14.

LIST TEGÓŻ DO PÓŁKOWNIKÓW KOZACKICH.

Mój łaskawy Panie Półkowniku, mnie wiele miły przyjacielu! — Dziękuję W. M. Panu, że w sprawie brata Jmci mego stanąłeś tak, jako się godziło dobremu i bogobojnemu człowiekowi, a namiestnikowi hetmańskiemu: albowiem krew niewinna do Pana Boga zawsze woła o pomstę, a prawo Boże każe aby każdy zabojca był karany.

Mnie zaś, miasto szczęśliwego powrotu posła J. K. Mci, i pociesznych których wyglądałem od P. Hetmana W. Mciów wiadomości, o pokoju i wyjeździe moim na Komissią; jako straszna i żałosna, nie tylko nam ale i wszytkiemu Chrześciaństwu, wieść przyszła, oznajmuję: a niżeli ją wyrażę, z mojéj przyjaźni którą szczerą prowadziłem z P. Hetmanem, aby to tak miało być nie daję wiary, ale że mi to z Szarogrodu i Wołoch dano znać, żałosny i utrapiony zostawać muszę. — Taka jest wiadomość, że P. Hetman tureckiemu Carowi, przez list swój sekretny miał się poddać, ziemię wszytkich nas przyrodzoną chrześciańską, w któréj my się rodzili, obiecując państwu bisurmańskiemu, a żeby Car turecki Ordzie i Baszy sylistryjskiemu nas kazał wojować. Jeżeli to tak jest, czegożeśmy się doczekali?.. cożmy wszytcy winni P. Hetmanowi?.. co Pomazaniec Boży J. K. Mość Pan dobrotliwy?... który wszytko o co go żądał P. Hetman, zadziałał. — Na ostatek, co ta ziemia chrześciańska winna w któréj się sam urodził... Na co było z pod

Zamościa przyczyniać się do Rzpltéj, aby był na Królestwo obran?... Na co było z rąk moich odbierać chorągiew i buławę, i oddawać wierne poddaństwo od siebie i wszytkiego wojska zaporozskiego?... Na co pisać punkta i wzywać Majestat Boży na świadectwo, że szczerze stanowi pokój i czas naznaczać o blisko przyszłe Świątki sporządzenia wojska i dokończenia komissiej? — Jeżeli tak jest, nie tylko zawiódł mnie słowo swoje dawszy, reputacyą u Króla Pana mego i wszytkiéj Rzpltéj; ale téż zawiódł sumienie swoje i uraził Majestat Boży, gdy po przysiężonym obowiązku spisane punkta targając, rzuciéby się miał na Pana i państwo chrześciańskie, na Boga samego i domy jego:... bo temu wszytkiemu ręka pogańska folgować nie będzie gdy ją wprowadzi. — Zaprawdę, nie podobna to rzecz jest, aby o takiéj wyprawie do Cara tureckiego nie tylko wierni poddani J. K. Mci, ale też prawosławni Chrześcianie i wszytcy mołojcy wojska zaporozskiego wiedzieć mogli; bo komuż swoja ziemia, sława, wolność i wiara święta nie miła?... Przodkowie nasi, i przodkowie W. Mciów, mołojckie głowy swoje pokładali, krew przelewali obficie od tak wielu set lat, za wiarę Chrystusową, za Królów Panów i za to państwo chrześciańskie; a teraz jeden P. Hetman miałby to sprawić, żebyście W. M. zakochać się bardziéj mieli w Caru bisurmańskim i państwie jego, a niżeli w przyrodzonym. Tak wiele kroć sto tysięcy dusz braci naszéj Chrześcian, poszło tak rok w ręce pogańskie; cóż ci byli winni? zapyta Pan Bóg na strasznym sądzie swym — a jeszczeby do ostatka zgubić państwo chrześciańskie a obrócić w pogańskie!..... Azali kamień nie przemówi, nie zbudzi Bóg serc chrześciańskich W. Mciów, żebyście przetarłszy sobie oczy i widząc ostatnią zgubę swoję, nie mieli zapytać Pana Hetmana swego: „alboż W. Mci J. K. Mość co winien? w czém Rzplta „nie prawa, gdy wszytkie żale swoje mimo puszcza i macie„rzyńską pokrywa miłością, gdy wolności wszytkie ztwierdza?“ Jeżeli jeszcze czego nie dostoje, niech powie P. Hetman... Czemuż téj ojczyznie, która wszytkich nas karmi mlekiem piersi swoich, za mléko żółć ma być?.. Zkąd tak zajątrzone miałoby być serce przeciwko własnéj ziemi swojéj?... Jest Bóg zastę-

pów, który nie dopomoże pogańskim siłom, naszéj miłéj matki, naszéj miłéj Ojczyzny zdeptać! Skoro on wszechmocną prawicę swoję wyciągnie przy niewinności naszéj, przy sprawiedliwości, przy Pomazańcu swoim i przy własnéj krzywdzie swojéj Boskiéj, ufać należy że to wszytko potłumi.

Ale gdyby już strzeż Boże! czego dojść to pogaństwo miało, biorąc sobie na pomoc nasze własne chrześciańskie siły; uważajcie W. Mość co za koniec?, czy polem czy morzem byłoby sławne wojsko zaporożskie?... Wszytko to pogańska osiekłaby ręka, a wszytcy takimi jako Grecy bylibyście niewolnikami. I gdzie dziś domy i świątnice Boże stoją, tam meczety pogańskie widząc wzdychałby często naród chrześciański: a wszytkoby to utrapienie i niewolą wieczną jednego człowieka affekt miał zrobić; i nas i W. Mciów wszytkich, i wszytko państwo chrześciańskie zgubić, nie dopuści Pan Bóg z łaski swojéj świętéj.— Szczęśliwe to były starożytne przodki wojska zaporozskiego, kiedy co w radzie postanowiono wszytcy wiedzieli!... Gdy tedy i teraz wszytko wojsko J. K. Mci zaporozskie dowie się i przejrzy w tem, mam ja nadzieję w Panu Bogu, że ta krwawa tęcza zatrzymać się może.

A to ja z mojéj szczerości donoszę do wiadomości P. Hetmana i wszytkich W. Mość Panów. Jeżeli nie tak jest, niech Bóg zabije na ciele i na duszy kto tak udaje: i ja zarówno z P. Hetmanem jako z dawnym i miłym przyjacielem gotowem żałować tego udania. Jeżeli zaś tak jest, W. Mciom i wojsku wszytkiemu żeby dał Pan Bóg baczenie, a P. Hetmanowi upamiętanie, Pana Boga serdecznie proszę. Żegnam przytém W. Mci, oświadczając, co mnie W. M. sam przyznasz, iż statecznie i sumiennie słowa mego opisanego w postanowieniu punktów pokoju, dotrzymywam.— Zatrzymałem na sobie wojska J. K. Mci i Rzpltéj tak koronne jako i W. X. lit. aż do tych czas. Czekam i ostatniego dnia świątecznego, a życzę aby Duch S. sprawił serca W. Mciów nie ku Carowi tureckiemu i pogańskiemu Stambule, (co nigdy nie bywało w wojsku zaporozskiém) ale ku własnéj Ojczyznie przyrodzonéj, i ku J. K. Mci Panu naszemu a Pomazańcowi Bożemu.— Ten list mój kończę,

i oddaję się miłości i przyjaźni W. M. Panow i wszytkiego wojska zaporozskiego, jako jednego narodu ruskiego i téjże wiary braciej. — *Dan w Huszczy d.* 18 *Maja r.* 1649.

15.

LIST

TEODORA MICHAŁA OBUCHOWICZA

PODKOMORZEGO MOZYRSKIEGO,

DO PODKANCLERZA LITEWSKIEGO.

Przebywszy za łaską Bożą wszytkie dalekiéj drogi w krótkim czasie trudności, stawiłem się wczorajszego dnia do JP. Wdy kijowskiego, który już z Huszczy retirował się za Horyń, mając *apertae hostilitatis* od Chmielnickiego dowody, gdyż ani posła J. K. Mci P. Smiarowskiego dotąd wypuścić, ani na listy któremi *Actum Commissionis* uprzedzał, responsu dawać niechce. Zewsząd też sypią się roje zbuntowanego chłopstwa, i ten trakt napełniają między Horyniem a Słuczą. Sam zaś autor *et Dux* zapału tego, z rady powszechnéj którą miał na Ukrainie, walnym uffem następuje, hordami ogromnemi *stipatus*.

To już rozprawa z nim przez komissią nie podobna, chyba *in ori gladii*, a daj Boże szczęśliwie! tém wojskiem które mniéj równe siłom strasznym tego zdrajcy znalazłem. JPana bełzkiego jużem nie zastał w Olyce. JP. Wda kijowski tak nagłemi przenosinami za Horyń *conturbatus*, nic nie pisze, upraszając W. M. Pana abyś wybaczyć raczył. Nagrodzić obiecuje uwolniwszy się. Obozu nie ma woli trzymać się, ale ku Włodzimierzowi cofnąć, gdzie i za zupełniejszą od J. K. Mci informacyą i W. Mciów, pogody do ujęcia nieprzyjaciela środkami pokojowemi, oczekiwać będzie. — *Dan z Mniszyna d.* 22 *Maja r.* 1649.

16.

Consilia

HETMANOWI ZAPOROZSKIEMU

przez Wojewodę kijowskiego dane.

Stanęła deklaracya W. Mci takowa, przez listy do mnie świeżo dane: że w wiernėm poddaństwie ku J. K. Mci Panu n. mił. ze wszytkiėm wojskiem chcesz zostawać, i uspokoić przez komissią całe Rzpltą, Rakoczego téż praktykom i inszym wszelkim (nie znając się do nich), *abrenuntiare* raczysz. To ja oboje J. K. Mci chętnie doniosę. Co się jednak tyczy uspokojenia, iż mi trzeba i Pana i Ojczyznę upewnić; tedy tego nie mogłem uczynić, aż spytawszy W. M. Pana drugi raz, i pokazawszy mu samemu podobieństwo i niepodobieństwo uspokojenia. Proszę tylko, jako zacnego przyjaciela mego, żebyś się W. M. nie urażał, a w tém co ja piszę i sam przejrzał się, i mnie dał dostateczną rezolucyą.

Różne jest rozumienie o W. Mci u wszytkich. Tak rozumieją jedni, że W. M. zwłaszcza z starszymi, chcesz zgody a czerń jéj nie chce, i ja sam tego jestem rozumienia. Drudzy tak mówią, iż na W. Mci jako na głowie zawisło wszytko; a że tak długo trwa ta kłótnia, nie przez czerń się to dzieje, ale przez samego W. M. i starszyznę. Czego ja bronię mocno powiadając, że W. M. na tem jesteś aby rzeczy przywieśdź do pokoju, tylko *multitudo* zgromadzonego pospólstwa przeszkadza; zaczym nie znalazłszy na to sposobu jakby to umiarkować, trudno to W. M. począć.

Przetoż ja chcę i zmacać W. Mci wierny ku J. K. Mci i ku Rzpltéj poddański affekt, i podać sposoby, jeśli W. M. chcesz zgasić ten ogień, jak postąpić: a jeśli W. M. z tych sposobów odemnie podanych nie przyjmiesz żadnego, piszę w bród jako dawny przyjaciel, iż się dasz znać każdemu i mnie, że sam nie życzysz pokoju. Jeżeli też z tych środków które ja W. M. podaję akceptujesz który, uznasz to, że da Pan Bóg szczęśliwie

się powiedzie to moje przyjacielskie *consilium* W. Mci, i tę zgraję chłopstwa odłączysz od wojska zaporozskiego, i wojsko to w swéj klubie zostanie, w wolnościach i swobodach swoich, — i Rzplta uspokojona będzie, bo jak mówią i dobrze mądrzy: *qui vult assequi finem, quærit et arripit media.* Bo chcieć pokoju, a niechcieć środków które pokój pewny sprowadzić mają, nie jest to chcieć pokoju. A to ja trzy sposoby W. Mci podaję.

Piérwszy: Ponieważ ściągnąć wszytko wojsko do rady i taboru, jest pewny tumult i *spes nulla* pokoju, boć wszytcy którzy świeżo wyłamali się z poddaństwa Panom i weszli w tytuł kozacki, pokoju nie chcą, — wiedząc że pokój wróci ich do poddaństwa, — a jest ich dziesięć razy więcéj niżeli wojska zaporozskiego; zaczym to nastąpi, że albo z tymi którzy chcą pokoju opierając się, z swawolnymi przyjdzie do zamięszania, — albo jeśli się im ustąpi, wpadnie się w recydywę domowéj wojny. Taki ja tedy środek być rozumiem: nie czynić rady ani ich zwoływać do kupy, ale po miastach półkowych sam W. M. każdy półk osobno sporządzając, ordynuj półki i regestra, z włości odległéj choć się który zjawi nie przyjmując: a wojsku koronnemu, już mając pewność swoich rzeczy, (jak W. M. sam rozumiesz) pozwalając aby postąpiło ku Ukrainie. Tym sposobem oddzieli się zaraz wojsko zaporozskie, a owi wiedząc że ich W. M. nie przyjmujesz, przestaną *erigere cristam* i myśleć o podniesieniu nowego buntu, i mając wojsko nad sobą nie zechcą być trudnymi Panom swoim, upokorzą się i ta burza bez dalszego krwie rozlania minie.

Drugi sposób: Jeśli się ten pierwszy nie podoba W. M., złóż W. M. radę za włością w polach, u Czechryna albo Kryłowa, lub Czerkas, a same tylko obeślij po Ukrainie Kozaki, uniwersałów swoich za włość nie wypuszczając, i tam W. M. sporządzaj wojsko zaporozskie. A tym Półkownikom którzy są na włości każ do siebie zjechać, i wojsku Rzpltéj postępu w Ukrainę nie sprzeciwiać. Tedy i tym sposobem oddystiluje się gmin prostego pospólstwa od wojska zaporozskiego.

Trzeci sposób: Obstaluj W. M. rzeczy swoje, i wojsku zaporozskiemu należące, jako najlepiéj przez posły swoje do J. K.

Mci, a sam z wszytkiém wojskiem zaporozskiém, które już ma być w swéj klubie, idź W. M. na Zaporoże. Zaraz tu zostawszy gmin, odłączy się od wojska zaporozskiego, i my tu z poddanemi naszemi *nullam exercendi tirannidem*, uspokojemy się. A W. M. już mając swoje punkta zawarte, przyjdziesz z wojskiem do domu. — Te są sposoby, z których gdy W. M. chociaż jednego użyjesz, pokażesz J. K. Mci i Rzpltéj, że szczerze uspokojenia życzysz.

A co się dotyczy bespieczeństwa i całości rzeczy W. M. i wszytkiego wojska zaporozskiego, to proponuję: lub W. M. na Zaporoże pójdziesz, lub taborem za włością staniesz, lubo półki sporządzisz i Ordę nie daleko siebie mieć będziesz i swoje wszytko; w ten czas kiedy już przez Komissarzów wszytko się skończy, Ordy wyrzekniesz się i ją odpuścisz. Możesz W. M. i wszytkie inne sposoby które jeno rozumiesz, do bespieczeństwa swego podać: tylko dwóch rzeczy, które na W. M. zawisły, nie czynić, t. j. Ordy nie prowadzić w państwa J. K. Mci, bo dosyć i tak nasyciło się to pogaństwo krwie chrześciańskiéj, za co W. M. Panu Bogu odpowiadać musisz; druga, żeby nie wychodzić na włość z taborem, i nie tylko nie ciągnąć do siebie pospólstwa, ale którymkolwiek namienionym sposobem dystillować wojsko zaporozskie od prostéj czerni.

Racziże W. M. posłuchać mnie dawnego przyjaciela, a obaczysz W. M. że to da Pan Bóg, że szczęśliwie *succedet*. Jeżelibyś téż W. M. rozumiał, że gdy się umkniesz a wojsko polskie nastąpi, mielibyśmy nad poddanemi naszemi srożyć się; to ja sam wezmę na się, i pójdę przy wojsku za rozkazaniem J. K. Mci surowem i JPP. Hetmanów: i będzie się działo to co i sam rozum odkrywa, bo bez poddanych nam żyć trudno, chybaby mieli bunt nowy podnieść i kupić się. — To już i sam W. M. życząc pokoju, nie życzyłby pozwalać takich buntów, ale raczéj uskromienia.

Co mi moja szczerość kazała to napisawszy, proszę W. M. o skuteczną a niemieszkaną rezolucią, żebym mógł już upewnić tym pokojem J. K. Mość Pana n. mił. i Rzpltą, gdyż to u mnie najpewniejsza próba na pokój lub wojnę. Jeżeli W. M. z tych

sposobów który przyjmiesz, pewny widok pokoju, — a jeżeli nie, trudno inaczéj rozumieć, tylko że już do wojny przyjśćby musiało: którą aby Pan Bóg oddalił od nas, powinniśmy wszytcy onego prosić; bo nasza *corruptio*, wzrost pogaństwa i państw jego rozszerzenie. Wadzą się czasem i poganie, ale się znowu w skok miarkują; a tak i namby potrzeba czynić. — *(Daty nie ma).*

17.

UNIWERSAŁ J. K. MCI DO CHORĄGWI

aby stawały do obozu.

Jan Kazimiérz Król polski etc.

Wszém w obec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, a mianowicie Półkownikom, Obersterom, Rotmistrzom, Porucznikom, Kapitanom i wszytkim officerom chorągwi usarskich, rajtarskich, kozackich i pieszych, tak zaciągnionych jako i wybranieckich, tym listem naszym oznajmujemy: Iż w krótkim czasie expiruje termin armistitiej, za którym potrzeba tego, aby wojsko Rzpltéj obozem stanęło, i jako w najlepszéj zostawało gotowości: bacząc z różnych przestróg, które do nas zewsząd donoszą, że nieprzyjaciel pilném a niezmrużoném patrzy okiem na siły nasze, za których szczupłością i rozerwaniem tém prędziéj zawziętość swoję do skutku przywieśdź usiluje, a zwłaszcza przy gromadnych z pogaństwem złączonych półkach swoich, lubo nam częstokroć pokorę i posłuszeństwo powinne przyobiecujących. Przetoż my z powinności naszéj królewskiéj, obmyślawając wcześnie o całości Rzpltéj i to upatrując, aby nieprzyjacielowi odpór był dany; surowo wiern. wasze napominamy i onym rozkazujemy, abyście z powinności swéj do Półkowników i starszych nad wojskiem, na czas od nas naznaczony t. j. na d. 22 Maja *praecise*, na miejsce obozowi pokazane ściągnęli się, i niebespieczeństwu spólnéj Ojczyzny, z tymi którym władza nad wiern. waszemi dana i powierzona jest, zaradzali. Inaczéj nie czyniąc, pod surowością artykułów wojskowych obostrzo-

nych, które w niedosyć uczynieniu wyraźnéj woli naszéj nawiern. wasze extendować rozkażemy. — *Dan etc.*

18.

LIST
WOJEWODY KIJOWSKIEGO
DO KANCLERZA W. KOR.

Życzliwe przestrogi którem miał o zatrzymaniu P. Smiarowskiego sprawdzać się zaczynają, gdyż dzień dzisiejszy świąteczny ostatni już jest według postanowienia z Chmielnickim, na który przypadał termin komissiej, a jeszcze i sporządzenie wojska dzień ten uprzedzić miało; tu zaś niemasz nie tylko samego P. Smiarowskiego, ale i żadnéj najmniejszéj wiadomości, i tamże dwa moi posłańcy utonęli. Owo zgoła jakem pisał do W. M. Pana przed kilką niedziel, *de conjecturis hostilitatis* tego zdrajcy, tak wszytko teraz skutkiem się to pokazuje. Przestrzegałem w tém JPana bełzkiego, kiedy się nie zdało *praevenire hostem et dissipare* siły jego, żeby przynajmniéj, żadnych nie wszczynając nieprzyjaźni, zająć po Słucz, i mając ten zakres Horynia i Słuczy, wypróżniony mojém staraniem, gdyż tylko kilka set hultajstwa było którzyby byli zaraz pierzchnęli. A że się to nie stało, teraz to zajęli Kozacy, gmin wszytek powstaje a my ustępować musimy: i ja już ten list do W. M. Pana piszę nie z Huszczy, ale przez Horyń na Huszczą patrząc, a toż i JXiż Korecki uczynić musi. Skoro my zaś ustąpimy, pas zostanie wolny ku Łuckowi, a strzeż Boże i daléj.

Przyjechał do mnie JP. Podkomorzy mozyrski, któremu wielce radem, jako dawnemu kolledze memu i *magni consilii*. Ale już nasza komissia trudno ma dojść do skutku, kiedy aspekta nieprzyjaźni się okazują. Expostulowałem z Półkownikami tutejszemi tak o zdradzie Chmielnickiego, że nas dochodzą wiadomości, jakoby się miał poddać Turczynowi, jako i zatrzymać posła J. K. Mci; odpisali mi, że dopiéro w przyszłą Środę, nie na Rusawie ale pod Białą-cerkwią miała być rada, i z téj

dopiéro miał być expediowany P. Smiarowski. — Ten list posłałem JPanu bełzkiemu do zrozumienia.

Łatwie tedy już domyślić się można, z czém P. Smiarowski będzie odprawiony, kiedy go tak długo Chmielnicki zatrzymał, i już pod Białą-cerkiew podstąpił.

Z Kijowa zaś mam tę wiadomość, że i od Rakocego i od Moskwy znowu są posłańcy u Chmielnickiego, także i Orda że już pewnie przyszła. Na ostatek ci którzy przy mnie mieszkali, i prowadzić mię na komissią mieli, odjechawszy dali mi znać, iż jadłszy mój chléb niechcą być zdrajcami i przestrzegają mnie, abym tu dłużéj nie zostawał, gdyż już wojska ich ruszyły się od Dniepru i bliżéj tu nastąpiły. Ja jeszcze przecie tu przetrwałem, mimo że dnia dzisiejszego kona pokój, a jutro zaczyna się wojna. Gdybym mógł wsiadać na koń, do wojskabym powrócił, ale tego uczynić nie mogę prze skaleczone zdrowie, bo *caro infirma animum promptum incarcerat*; a oczekiwając jeszcze i po Świątkach na wiadomości, jeżeliby jakie były, ku mojem popieliskom pod Włodzimierz wespół z JP. Podkomorzym pomykać się będę. Jeżeli jeszcze *per suam omnipotentiam*, to złe Pan Bóg obróci w lepsze, w jakiémkolwiek będę zdrowiu, gotówem jechać i *munere meo fungi.* — A gdy téż już zacznie się wojna, która się zacząć musi, ja na dalsze rozkazanie J. K. Mci oczekiwam, i gdy mię takowe zajdzie, lubo chory i ułomny, do usług J. K. Mci pośpieszać będę, mając garstkę ludu według teraźniejszego mojego przemożenia na żołd mój zaciągnionych. Zalecam się przytém miłościwéj łasce W. M. Pana. — *Dan z pod Huszczy z téj strony Horynia d.* 23 *Maja r.* 1649.

19.

List tegoż do tegoż.

Po wysłaniu listu mego w dzień świąteczny, trzymaliśmy się przy brzegu Horynia pod Huszczą, wespół z JP. Podkomorzym mozyrskim kollegą moim, aż na oko obaczyliśmy nieprzyjaciela; i gdy nie mieliśmy żadnego praesidium, do Tajkur u-

Wczora t. j. w Poniedziałek świąteczny, z Czechryna jakie wiadomości mam przyniesione, na osobliwéj karcie posyłam. Tejże godziny przyniesiono mi list od Chmielnickiego, który radby mię miał w ręku; i jak skutecznie pisze, posyłam W. M. Panu (*). — Za przyjazdem naszym do Tajkur, téjże godziny przybył od Pana Smiarowskiego Olszewski, kozaczek tajkurski, który co pisze przeczytawszy, list odsyłam. — Już tedy straszną i ciężką wojnę mamy, na którą ostatnie siły Rzpltéj poruszyć trzeba. Ja żem bardzo chory, do moich popielisk między Łuck a Włodzimierz nieść się każę, i tam z JP. Podkomorzym na ostatnią rezolucię od J. K. Mci oczekiwać będziemy. Aleć już *nulla spes* traktatom, chyba stanąwszy w kroku wszytką potęgą nieprzyjacielowi, czém wszytkiém niech Pan Bóg sam dysponuje, według woli swéj świętéj: a my gotowiśmy głowy nasze pokładać przy dostojeństwie J. K. Mci. Teraz o prędką wiadomość proszę. — *Dan z Tajkur d.* 26 *Maja* 1649.

20.

PUNKTA SEKRETNÉJ RELACYI

tego, który z listem Chmielnickiego przyjechał.

1) Poseł J. K. Mci, P. Smiarowski i jego *comites*, za strażą zostają. Odebrali im konie i wszytko co mieli, tak, że nie wypuści ich Chmielnicki, albo wypuści gdy Komissarze przyjadą, a ich zatrzyma.

2) Z Moskwą stanęła sekretna liga. Był posłannik, i znowu oni posłali swoich posłów do Cara z podziękowaniem: jak słychać, że Moskwa pozwolić mieli na to, iż przeciwko wojsku litewskiemu stanąć mają, nie dopuszczając mu wchodzić za Dniepr. A Chmielnicki nic nie oglądając się na wojsko litewskie, ze wszytką potęgą ma iść na wojsko polskie.

3) Orda przyszła potężna: leżą koło Berdyczowa, ku Białéj-cerkwi i około Machnówki. Coraz przybywa ich więcéj.

(*) Obacz ten list pomiędzy listami Chmielnickiego, z d. 13 Maja 1649.

4) Kozacy i chłopy na głowę kupią się.

5) List który do Moskwy posłał Wojewoda kijowski, snać dostał się Chmielnickiemu: za który bardzo złe ma serce ku Wojewodzie, i ma pisać żeby jak najprędzéj przybywał na komissią, — ale tam nie wiem jako będzie przyjęty.

6) Wie wszytko co się w Polsce dzieje, i ma zawsze wiadomości.

7) Przy udzielném Xięstwie ruskiém, jeśliby przyszło do zgody, koniecznie ma się zasadzić, i co postanowi żeby J. K. Mość poprzysiągł.

8) Dalsze wiadomości trudno przesyłać, bo chłopstwo passy zastąpili.

9) Od Xcia Wojewody ruskiego spodziewa się kogoś do siebie, ale i ten pewnie nazad nie wyjdzie.

10) Z Ordą *novissimae* przysięgli sobie, aby lud pospolity nie był zabierany i szkody nie czyniono aż po Wisłę: tam daléj już im wolno będzie.

11) JP. Wojewodę kijowskiego ostrzega, aby w Huszczy zostawał jeśli nie chce zginąć ze wszytkiemi Pany: bo powiada że i Car moskiewski za nim intercedował.

12) Ojca Łaska, który był wysłany od P. Wojewody kijowskiego, słyszeć że Tatarowie wzięli.

21.

LIST KASZTELANA BEŁZKIEGO DO KRÓLA JEGOMOŚCI.

Najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie mój miłościwy!

Nie mogłem daléj już tych insolencyj zcierpieć, któremi tak obywatelom jako i wojsku W. K. Mci Pana m. mił. ciężkimi być poczynali, i nic nie *spirabant* tylko *hostilitatem*. Wziąwszy tedy pewną wiadomość, że mieli tę wolą Zasław opanować, i ten pas przez Horyń trzymać, wolałem ich uprzedzić. Wojsko W. K. Mci *ultima Maii* pod Zasławiem przez Horyń

przeprawiłem, gdziem pod samym nowym zamkiem obóz założył na miejscu dosyć sposobném. Jeszczem był obozem nie stanął, wysłałem P. Suchodolskiego Półkownika nad ludźmi P. Wojewody sendomierskiego (*), w kilkaset człeka z jegoż ludźmi, dla wiadomości o nieprzyjacielu, który potkał dwa półki potężne, (zgadzają się językowie, że w nich było 20 tysięcy), Iwana Dumka i Taborynka, pod Sulżenicami, idące prosto ku Zasławiu. Uderzył tedy P. Suchodolski na ich straż, i aż do samego taboru ich wpędził: ale nie mogąc bez ludu ognistego nic sprawić, przysłał do mnie prosząc o posiłki. Wyprawiłem zaraz trzy kompanie dragańskie z półku JP. Rozrażewskiego, a drugie trzy JP. Starosty lwowskiego; przytém chorągiew arkabuzerską JP. Generała wielkopolskiego, i chorągiew kozacką P. Podsędka bracławskiego; przydałem działek parę naszych polnych, ochotnika z lóżną czeladzią także skoczyło kilkanaście set. Wszytcy tedy pod tabor nieprzyjacielski przyszedłszy, naprzód z dział do niego uderzyli. Potym dragańska kompania gęsto dawająca ognia rzesko nastąpiła. Kiedy ich już dobrze mieszać poczęli, skoczyła jazda *resolute*, i tak *simul et semel* do taboru wpadli, tak, że już nie była *pugna* ale *trucidatio*, bo na kilkanaście set trupa padło, drudzy do miasteczka Sulżenic prędką ucieczką salwowali się: ale na wąskiéj i długiéj grobli nie wiele zmieścić się ich mogło, więcéj ich przez błota przechodziło i przez staw pływało, gdzie wielka część zostać ich musiała, ostatka dla przystępu trudnego do miasta, dobywać się ich nie zdało. Zaczém, będąc też i ztrudzeni, do obozu powrócili, dwa działka polne nieprzyjacielskie przywiódłszy, chorągwi na 20., koni na kilka tysięcy nieprzyjacielowi odebrawszy. To tedy usiłowanie nasze za szczęściem W. K. Mci dosyć nam dobrze chwała Bogu padło, bo niemała Victoria *parvo dispendio* ludzi W. K. Mci nabyta. Czem i ludzie nasi ochotę wielką biorą, nieprzyjacielowi zaś serce upadać musi. Towarzystwa kilku postrzelonych, draganów także kilku na placu legło, a kilkanaście postrzelonych. Więźniowie, i ci co się do

(*) Dominik Xiążę Zasławski.

nas od Chmielnickiego poprzedawali, nic o zamysłach jego wiedzieć nie mogą, i o radzie nic nie słyszeli.

Posłałem dla wiadomości, jeśli się to hultajstwo jeszcze kupi; o czém zasiągłszy, już ich prześladować nie przestanę, i prędko da Pan Bóg tych, co tu między Horyniem i Słuczą broją, uprzątnąć obiecuję sobie. *Interim* sam obóz pod Zasławiem fortyfikuję, gdyż miejsce po temu i forteca dobra, dla sprowadzenia prowiantów przynajmniéj dla piechoty, draganów, *in meditulio* tak od Podola jako i Polesia, zkąd się największéj burzy spodziewać trzeba. Aby te chorągwie które są w służbie W. K. Mci mieć mogły swoję zapłatę, uniżenie proszę, bo *fremere* poczynają, i obawiać się muszę aby w nich cale ochota do służby wojennéj nie zgasła.— Więcéj na ten czas nie mając co oznajmić W. K. Mci, dla tego dłuższém pisaniem nie chcę bawić, szczęśliwszego panowania, długowiecznego zdrowia W. K. Mci Panu m. mił. powinszowawszy etc.

Dan pod Zasławiem d. 2 Junij 1649 r.

Andrzéj z Dąbrowice Firlej
Kasztelan bełzki.

22.

KRZYSZTOF PRZYJEMSKI

do Podkanclerzego koronnego.

Po te czasy pokiśmy *in otio* byli, nie miałem co oznajmić W. M. Panu: teraz kiedy się nam pole do działania otworzyło, będzie też materyi do pisania i oznajmienia W. M. Panu co się sam dzieje przybywało.— Pod Zasławiem, już za Horyniem pod nowym zamkiem stanęliśmy obozem. Jeszcze się był obóz nie postanowił, a już JPan bełzki dla wiadomości o nieprzyjacielu kilka set ludzi JP. Wojewody sandom. wyprawił: ci potkali się pod Sulżenicami z nimi. Uderzył zaraz na straż ich P. Suchodolski Półkownik Xcia Jmci, ale radzić im nie mógł i dał znać JPanu bełzkiemu prosząc o posiłki. W tém sobie nie bardzo dobrze począł, że nie oznajmił o takiéj potędze jaka była nieprzyjacielska; bo JP. bełzki z relaciéj tego, którego przy-

słał, rozumiał że to tam jakaś mała kupa była, i trzy tylko chorągwie dragańskie JP. Rozrażewskiego, i trzy JP. Starosty lwowskiego, przytém chorągiew JP. Generała wielkopolskiego, i P. Podsędka bracławskiego, działek także polnych dwie, ochotnika przytém kilkanaście set posłał. Uderzono tedy najpierwéj z dział do taboru, potym Dragania nastąpiła, i dobrze ich mięszać poczęli. Jazda téż przytém impetem skoczyła, iż wytrzymać nie mogli. Wpadli nasi w tabor i nie mało tam tego położyli: sami ich językowie twierdzą, że lepiéj niż na 4 tysiące zginęło, tak w taborze jako i w ucieczce, bo im przez staw pływać przyszło, gdzie ich niemało tonęło. Z ostatkiem weszli do Sulżenic, gdzie się w mieście zamknęli, a że tam trudny przystęp, dobywać ich się nie zdało, i tak poszli nocą do Zubartowa, jak mam pewną wiadomość. W naszych szkoda mała, kilku draganów zabito, kilkanaście postrzelono: dostało się P. Kłodzińskiemu w nogę, ale z łaski Bożéj nie bardzo szkodliwie. Działek dwie nieprzyjacielowi nasi wzięli.— Między inszemi i tego zamilczeć nie chcę, że dwie babie wiedzmy, na harc przeciwko naszym wyjechały, z których jednę gdy tam coś kreśliła, jeden z naszych zajechawszy szyję jéj uciął: drugą w taborze żywcem wziętó i przyprowadzono, na imię jéj Sałochna. Ma to być sławna czarownica, i Chmielnicki siła na niéj polegał, obiecując wynaleźć jakieś ziele, za którém zaraz śmierć ma być, byle ją tylko przy zdrowiu zachowano: ale *contra vim mortis, nulla herba crescit in hortis*, przyjdzie kiedy jéj prawo drugim na przykład.— By był P. Suchodolski przestrzegł że ich tak wiele było, toby było posłano większe siły, i nogaby ich była nie uszła.— *Z obozu pod Zasławiem d.* 2 *Junij* 1649 *r.*

23.

PAJĘCKI

PÓŁKOWNIK USARSKI JP. GENERAŁA KRAKOWS.

do niewiadomego.

Dnia 2 Junij JPan kamieniecki znosił się z JPanem bełzkim o dalszym téj wojny postępku. Stanęło na tém, aby skrzy-

dła pobliższe uprzątnąwszy, z sobą się złączyli i miejsce obozowi namówili: około czego gdy się umawiali wszelkiemi racyami, ciągnął JP. kamieniecki pod Kamieniec, a JP. bełzki Wołynia się trzymać chce. Dziś tedy JP. kamieniecki z obozu we trzydziestu chorągwi na zniesienie przy łasce Bożéj zebranych kup, (trybem lisowskim, wozy zostawiwszy) ku staremu wprzód Konstantynowi, a potym i daléj, kiedyby się o téj dowiedzieli swywoli, postępować zechce. Mniemam że i nie pominiemy Ostropola, Lubomierza i t. d.

Czata z obozu JP. bełzkiego, wysiekli miasteczka Sulżenice, Sadylko, Szepetowkę, i potym w popiół obrócili.— O wojskach tureckich przyszła wiadomość, że leżą pod miastem Dubną w kilka tysięcy z armatą i Janczarami: ale Hospodar nie pisze, bo w tych praktykach i zamysłach Chmielnickiego, z konfessat które posyłam sprawi się W. M. Pan.

Z obozu d. 6 *Junij r.* 1649.

24.

Z listu do JP. Podkanclerza litewskiego,

z obozu wojska litewskiego.

W Łojowie wysiekło litewskie wojsko Kczaków, a z Homla uszli. Koryckiemu Chmielnicki do Czerniechowa przysłał buławę i bębny, dawszy pod regiment jego półków ośm, których przedniéjsi Półkownicy są Nebaba, Głowacki, Szumejko, Wijuk, Kizimko, Pobodajło. Tego wojska część jak konfessata wydają, z Nebabą na Połock w 30 tysięcy naznaczona. Głowacki w 15 tysięcy na Homel, Szumejko przy Koryckim we 30 tysięcy na zniesienie wojska, a drudzy w głąb Powiatów dalszych i Województw iść mają. Prochy mają z Ukrainy: z Kijowa im do Lubecza świéżo przywieziono wielką ilość. Popis tego wojska przed Świątkami był nad rzeką Lebiedą w mili za Kijowem, a Chmielnicki po popisie szedł do Białéj-cerkwie. Ten Korycki d. 1 Junij w Czerniechowie miał radę: stanęło,

aby i sami byli i konie mieli w pogotowiu z orężem, i prochu po dwa funty, także i sucharów, a żeby za danym znakiem od Chmielnickiego ruszyli się. Posłów moskiewskich Chmielnicki udarowawszy, o Świątkach odprawił. Do każdego pólku po tysiącu Tatarów przydać obiecał Chmielnicki.

Pytani więźniowie co za przyczyna tak srogiego buntu? powiadają, że list Chmielnickiego taki jest, żebyśmy się oraz wszytcy, kto w Boga wierzy, kupili do gromady, czerń i Kozacy: upewniając, że już potym Panów nie będzie, i jesteśmy na tém, żeby żadnego słachcica nie było, i że na pokój pozwolić nie chcą. Czynsze wybierają na Ukrainie, po cztery talary z ojczyzny gospodarza każdego, Chmielnickiemu na tę wójnę.

25.

LIST

KASZTELANA KAMIENIECKIEGO,

Z OBOZU NA KUPIELI D. 12 JUNIJ 1649.

Jam się już powrócił z czaty, oswobodziwszy Krasiłów od tego hultajstwa, którzy do starego Konstantynowa ustąpili, a gdym i tam pójść umyślił, i z tamtąd zabrawszy miesczan którykolwiek tylko broń nosić mógł, poszli do Ostropola i tam się zaparli, w różne dla posilków rozesławszy miejsca. Poblogosławił Pan Bóg, żeśmy i posilkom nim doszli miasta, dobili dobrze. Przeprawione przez Słucz rzekę chorągwie, i miasto gdy przy uporze stanęło, i hardością nadęci posłów moich którychem z tamecznych obywatelów posłał, pościnali, szturm zewsząd przypuściwszy wzięli. Zginęło tam hultajstwa tego na dwanaście tysięcy w mieście, i miasto bardzo obronne i osiadłe spalone, bo kilka tysięcy tam osady. W zamku się zamknęli, który gdym mocno opasał, dzień i noc ich natłukłszy, traktować przymusiłem Krzywonosienka Półkownika tamecznego, już postrzelonego, i poddać się zezwolili. Żywotem ich darowawszy, poprzysięgli tak miesczanie jako i kozackie *praesidium*

wierność J. K. Mci i Rzpltéj, i Panom swoim, że się buntować nie mają, z kupy rozchodzić się będą i na wojnę nie pójdą: chorągwie i armaty oddali, i zaraz ostatek tych Kozaków z miasta i zamku rozeszli się.

Nie mam jeszcze *conclusum* od JP. bełzkiego, gdzie mamy obozem generalnym stanąć; dokuczam jednak często JP. bełzkiemu, podając wszelkie *commoditates* do zjednoczenia się i skupienia wojska co naprędszego, z którym i dawno czas już było dysponować o warowném miejscu, i tak potrzebném Rzpltéj do zatrzymania, abyśmy i siebie i onéj nie zgubili, do czego ja samo tylko miejsce pod Kamieńcem upatruję, i pokazuję niezbite *rationes*, ale *proficere* nie mogę. Aczby to powaga W. M. Pana sprawić mogła, gdyby się ze mną zniósł jak najprędzéj, o co ja wielce W. M. Pana proszę, abyś dla miłości Ojczyzny uczynił a przyspieszył: bo doznasz tego W. M. Pan, że prędzéj tego nieprzyjaciela pod wojskiém obaczymy niż o przychodzącym usłyszymy. Wysunie się ta potęga razem jak z rękawa, i nas osadzi gdy zwłóczyć będziemy.

Z różnych miejsc przychodzą nowiny, że Chmielnicki ze wszytkiém hultajstwem swém osobliwym sposobem na Kamieniec dybie: jeśli my się tam prędko nie zamkniemy, i sami na kozodrzy będziemy i Rzpltą zawiedziemy. Tu się wszytkie kraje i włości z łaski Bożéj około Horynia i Słuczy uspokoiły, bo z tego pokarania ostropolskiego, z Połonnéj i Zwiahla ustąpili. Hryczow i Luboń podjazdami uskromiłem. Zewsząd nietylko Kozacy, ale chłopi i mieszczanie wszytcy prawie w Ukrainę pouciekali. Językowie twierdzą, że Chmielnicki półtrzecia kroć sto tysięcy wojska już popisał, a u nas *pusillus grex* i wiele nieochotnych. Dla Boga! tych potrzeba *stimulare* co po zadzie idą, aby pośpieszali. Powtarzam i to, iż zewsząd zgodne przychodzą wiadomości, iż nieprzyjaciel na te wrota Rzpltéj, wielką częścią wojska swego i tatarskiego impet wszytek wywrzéć zamierza, a Kamieniec się nie fortyfikuje. P. Latalski, bo ma ladajaką piechotę; nie dzieląc go do Międzyboża, tam wszytkim regimentem zostawać pozwolił.— Dla Boga! daję znać o tém, aby ten niedbałości *error* przy mnie nie był, bo gdy nie

mam czém co począć, trudno mam zaradzać. Pożna każdy potym, że nie trzeba było radą moją pomiatać.

26.

KASZTELAN KAMIENIECKI

DO KANCLERZA W. KOR.

Z Krasiłowa i z Konstantynowa starego, hultajstwo za nastąpieniem zacnego naszego rycerstwa ustąpiło. Z tamtąd w mocnéj twierdzy w Ostropolu, z wielkim mnóstwem ludu zawarli się byli; ale i tam pociechy nie odnieśli, bo za dzielną odwagą i ochotą (lubo nie wielka ich garstka była), rycerstwo szturmem miasto wziąwszy, one, bo nie mogło być inaczéj, spalili i mnóstwo zgromadzonych i na swawolą wyuzdanych chłopów, za łaską Bożą wycięli. Oparli się trochę byli w zamku, ale i tam nie mogąc wytrzymać, bo już niewiele dla gęstych szabel zostało się ich, prosili o miłosierdzie, którym jako upokorzonym pokazałem łaskę. Przysięga była dość sroga, że Króla Pana naszego miłościwego, ani Pana swego dziedzicznego, nie mają zdradzić, ale owszem z kup zebranych, co zaraz uczynili, rozchodzić się: a armatę i chorągwie im odebrawszy żywcem ich wypuściłem.— Niech to wiedzą zajadli ludzie, że nie pragniemy krwie, raczéj upamiętania w niepotrzebnych ich zawziętościach potrzebujemy: których i Pan Bóg skruszy serce i szczęście zniży, gdy Majestatowi jego świętemu służyć będziem umieli.

Co strony złączenia wojska, dawno i ustawicznie dokuczam JP. bełzkiemu: wraz stanąwszy *commode* między Ponirą a Słuczą, albo w czele Konstantynowa, ugruntowalibyśmy obóz. I o Kamieńcu mił. Panie! dla Boga! nie trzeba zapominać, bo mamy tę wiadomość, że ten nieprzyjaciel wszytkie swoje zajadłości, ze wszytkimi którzy z nim *conjunctionem armorum* trzymają, na te przedniejsze Ojczyzny wrota wywrzéć usiluje, i tam *sedem belli* (do czego mu Boże nie dopomóż!) chce założyć. Życzyłbym tedy, abyśmy i my nie mając sił po temu, pod Kamieniec się kupili,— a skupiwszy się lub część na obronę

zostawiwszy wojska, na insze sposobne przenieść się miejsce, lub *téż si videtur*, z tamtąd temu nieprzyjacielowi wstręt czynili.

List W. M. Pana do Chmielnickiego gdy poślesz, przez więźnia których jest niemało odeślę; ale to niepewna, bo już po kilka razy oszukanie w tém mi się stało, gdy albo z niecnoty na wolą wyszedłszy, albo strachem ogarniony list zatraciwszy, sam jako w przepaść przepadu: *omnem* jednak *movebo lapidem*, aby się wygodziło W. M. Pana intenciej. Pokojubym z dusze życzył, bo któż nie widzi że to spólna szkoda: ale póki się nie upuści krwie chłopskim wściekłym zajadłościom, póty my pokoju mieć nie będziemy. Ale to Boska porówna ręka, gdy święta jego przystąpi wola.

Dan w obozie na Kupieli d. 13 *Juny r.* 1649.

27.

KRZYSZTOF PRZYJEMSKI

do Wojewody kijowskiego.

Z rozkazania JP. bełzkiego chodziłem do Zwiahla, abym tychtam zdrajców znosił. Pobłogosławił Pan Bóg. *Martem experiri* niechcieli, myśmy ich téż *Vulcano* ofiarowali. Miasto wszytko ogniem zniesiono, a oni po lasach rozbiegli się. Przeprawiło się kilka chorągwi i ochotnika nie mało, który był przy mnie, z obozu za Slucz, — co mogli dogonić pobili, wozów, rzeczy i *id genus*, siła po drodze pozostałych popsowano i poplądrowano. Teraz pytam się sam o nich, abym ostatek zniósł jeśliby się zjawili, i podjazd do Niesołonnego posyłam, bo mi powiedziano, że się tam stanowią: co jeżeli tak jest, i tam ich nawiedzę. — A to chwała Bogu! że ta jaskinia łotrów, która Wołyniowi całemu ciężka była, zniesiona.

Przyszedł sam do nas niejaki Brzozowski, który był przy P. Smiarowskim. Ten dowodnie powiada o jego śmierci, że w przeszły Piątek trzy Niedziele jako go stracili. Najpiérwéj ściąć go chciano, ale nie docięto, potym strzelił jakiś ślósarz, i ten go jeszcze nie dobił, i tak go *semivivum* w dół wrzuco-

no. Tych wszytkich co przy nim byli, *variis mortis generibus* potracono. — Powiada i to, że rozkazanie od Chmielnickiego wyszło, aby wszytkich więźniów i *reliquias* Polaków wszytkich wygładzono: i o samym Chmielnickim twierdzi, że jechał do Krymu zaciągać Ordę, bo posłańcy jego nic sprawić nie mogli. *Interim* regiment podał Półkownikowi kaniowskiemu, jakiemuś Dońcowi. I to też powiada, że tam Sokół niejaki, który był z W. M. w Pereasławiu i pozostał tam, od nich rozstrzelany. Te nowiny zdało mi się W. M. Panu jako najprędzéj oznajmić, gdyż to *incumbit* wiedzieć W. M. Panu, i ztąd miarę weźmiesz *quid sperandum* o komissiej? Dla tego uprosiłem Xięcia Koreckiego Jmci, (który sam z nami był, a jest z ludźmi i armatą swoją), aby to pisanie odesłał W. M. Panu. — Odpuścisz W. M. Pan rapturze, jako na czacie pisanéj, a mnie w łasce swéj chować będziesz, do któréj się i teraz z posługami memi uniżonemi zalecam.

Pod Zwiahlem d. 15 *Junij* 1649.

28.

KASZTELAN BEŁZKI,

DO WOJEW. KIJOWSKIEGO.

Znaczną Pana Boga łaskę przeciwko sobie mamy, który nam na wstępie téj wojny szczęśliwe *progressa* daje. Powziąwszy wiadomość że się to hultajstwo w Zwiahlu kupi, posłałem czatę potężną dla zniesienia tego nieprzyjaciela, którego z łaski Bożéj nasi zgromili, Zwiahel jednak tego ogniem przypłacić musiał, bo inaczéj być nie mogło. I tak za łaską Bożą, już między Horyniem a Słuczą tego nieprzyjaciela nie masz, a W. M. Pan możesz bespiecznie w Huszczy mieszkać, i Xże Jmć Korecki już zupełnie wyswobodzony jest, który téż niemało w téj czacie pomocnym był z ludźmi swemi. Skoro się da Pan Bóg ta czata szczęśliwie wróci, tedy się z JPanem kamienieckim złączę, i tak *commodius* możemy tego nieprzyjaciela infe-

stować czatami, i sami *conjunctis viribus* możemy bespieczniéjszymi być.

Wczora przed zachodem słońca, pacholik z pod chorągwie JP. Okunia przyszedł, który przy P. Smiarowskim w tém zatrzymaniu był. Powiedział to za pewne, że i jemu samemu i towarzystwu, szyje poscinali, a działo się to w świąteczny Piątek. — O samym Chmielnickim słyszę że go nie masz, że skoczył do Tatarów i do Hana po posiłki: którzy mu się z téj posługi wymawiają, i niemasz u niego tylko kilkaset Tatarów dawnych. — *W obozie pod Zasławiem d.* 17 *Junij* 1649.

29.

LIST KASZTELANA BEŁZKIEGO DO J. K. MOŚCI.

Zaczęte nasze wojenne imprezy, dosyć Pan Bóg z łaski swéj świętéj za szczęściem W. K. Mci błogosławić raczy, bo po piérwszym przepłochu nieprzyjaciela pod Sulżenicami, nastąpił JPan kamieniecki na tegoż pod Ostropolem, i jako go tamże zniósł, rozumiem że W. K. Mość dostateczną od niego mieć raczysz relacyą. — Słałem potym JP. Jacka Rozrażewskiego pod Hłapotyn, który tam rozerwawszy kilka tysięcy tego hultajstwa, ostatek ich w mieście Hłapotynie poznosił i cale wytracił, za którémi victoriami po wszytkę Słucz tentam kraj oczyszczony został, i jedno tylko gniazdo cięży jeszcze całemu Wołyniowi, Zwiahel. — Porozumiawszy się z Xciem Jmć Koreckim, który od nich w wielkiém zostawał niebespieczeństwie, posłałem tam P. Krzysztofa Przyjemskiego, dawszy mu ludzi dziewięć chorągwi konnych, sześć dragańskich i przytém chorągiew Xcia Wojewody sandom. Był i Xżę Jmć Korecki, który z pomocą 600 człeka przybył i cztéry działka swoje przyprowadził. Pośli pod Zwiahel, i zastali nieprzyjaciela z miasta wychodzącego. Zatrzymali się trochę, aby go daléj w pole wywabić mogli, ale się on z fortelu swego wydawać niechciał. Nastąpili tedy nań,

i zaraz go w przedmieście wparowali: tam że konni nic sprawić nie mogli, bo im z zapłotów piechota nieprzyjacielska szkodziła; kazano dwiema dragańskim kompaniom nastąpić, którym że rzeźko następowały, nieprzyjaciel długo wytrzymać nie mógł, zaczym do miasta wszytcy ustąpili i tam się zaparli. Zsiedli potém wszytcy dragani z koni, i kiedy się pod miasto podsadzili, postrzegli że miasto dość obronne, bo i wieże gęste i parkany dość mocne, ziemią prześcielane. Nie zdało się ich mocą zaraz dobywać, ale sposobami próbować, jeżeliby ogniem co uczynić mogli. Zapalili tedy przedmieścia z wiatru: pomógł Pan Bóg, bo choć cicho było przedtym, wiatr niedługo wielki nastąpił. Bronili długo od ognia, ale ich dragani gęstém strzelaniem spędzali, i tak *desperatis rebus* kiedy się już miasto dobrze jęło, i oni w kilkoro ogień samiż zapalili, najprędzéj dla tego, aby wojsko nasze przed ogniem na nich następować nie mogło, i żeby bespieczniejszą ucieczkę mieć mogli przez most do Słucze. Kiedy wszytko już w ogniu było, poszli zaraz za nimi ludzie JP. Wdy sandom. i ochoczych niemało. Przeprawiwszy się przez wodę Słuczy, tam na uciekających trafili, i kogo potkano nie folgowali, i na trzy mile goniąc siła trupa położyli. Odbiegli zdrajcy taboru swego, który mieli z tętam stronę Słuczy, w nim wozów niemało żywnością dobrze opatrzonych, i trzy działka. Tak znaczna victoria z małą chwała Bogu naszych szkodą, bo draganów tylko czterech, a pacholików kilku zginęło. Twierdzili potém językowie, że wojska wszytkiego nieprzyjacielskiego było lepiéj niż na 10 tysięcy, między którymi było kilkaset strzelców bardzo dobrych od Dniepru, i cztery tysiące piechoty czerniechowskiéj, bardzo między nimi sławnéj. Zniósłszy Zwiahel, udawali językowie że się w Niesołonnem trzy mile za Zwiahlem stanowić mieli. Dla pewnéj tedy wiadomości, słał tam JP. Przyjemski P. Komorowskiego Rotmistrza w kilkaset koni, ale ich już tam niewiele zastali. Zniósłszy i tam ogniem miasteczko, znowu powrócili, i tak wszytek Wołyń za łaską Bożą oczysczony został.

Tamże pod Zwiahlem przyszedł do naszych niejaki Brzozowski, który był przy P. Smiarowskim pośle W. K. Mci do

Chmielnickiego: ten twierdzi, że temu 4 Niedziele, jako P. Smiarowskiego ci zdrajcy zamordowali. *In rabiem* potym *acti*, wszytkich którzy z nim byli różnemi śmierciami pozabijali, a mianowicie z chorągwi P. Okunia 30 ludzi, którzy przydani byli nieboszczykowi. Słuszna, abyś W. K. Mość na tę chorągiew respekt mieć raczył a czémkolwiek ją poratować kazał, bo się tém zrujnowała. — Więźniów także wszytkich, wielkich i małych, nie żywić kazano, i resztę katolików którzy tam jeszcze byli *aliquo casu* pozostali, nie folgując dzieciom ani białéj płci, tyrańsko powytracali.

O samym Chmielnickim powiada tenże, że go w Czechrynie niemasz: miał jechać do Krymu, sam zaciągając Tatarów.

Ja mam wolą dnia jutrzejszego da Pan Bóg ruszyć się z obozem, i pod Koszkoroczami zejść się z Panem kamienieckim. Z tamtąd pomkniemy się nad Słuczą, i obóz generalny fundować będziemy, patrząjąc na dalsze zamysły nieprzyjacielskie. — *Interim* jakom pierwéj pisał do W. K. Mci, tak i teraz uniżenie przypominam, abyś to W. K. Mość u P. Wojewody kijowskiego *efficere* mógł, żeby Połonne osadził, a Xże Jmć Wda sandom. Konstantynów: pod zamkiem zaś Zwiahelskim (bo ten jeno został), żeby ludzie Wdztwa wołyńskiego położyć się chcieli, tedy wszytek Wołyń assekurowany zostanie, i nam łatwiéj będzie z wojskiem W. K. Mci postąpić tam, kędy okazya ukaże. — To téż W. K. Mości oznajmuję, że wojsko W. K. Mci co daléj lepszą ochotę bierze i w disciplinę coraz większą się wprawuje, lubo nie płacone. To téż wszytko oznajmiwszy W. K. Mci dłużéj bawić nie chcę, a długowiecznego zdrowia W. K. Mci życząc, pozostawam etc.

Dan z pod Zasławia d. 19 *Junij* 1649.

30.

LIST

JACKA TRZECIESKIEGO

PODSTAROSTY GRODZK. TREMBOWELSKIEGO,

DO NIEWIADOMEGO.

W wojsku mięszanina, PP. Hetmani w niezgodzie. Chodziliśmy pod Międzyboż z Panem kamienieckim w niemałéj kupie, bo z wojska JP. bełzkiego chodziło z nami 26 chorągwi: nie sprawiliśmy nic więcéj, tylko żeśmy *praesidium salvum* z niego zwiedli pięć kompanij. Odeśliśmy zamek pusty, bo już miasto było spalone, które oni w oczach spalili. W polu nie byli nam równi, ale okopali się w Zwierzyńcu. Nie zdało się dobywać ich, ponieważ przyszła wiadomość o Chmielnickim w kilku milach. Wczora *ex consilio* PP. Hetmanów mieliśmy się ruszyć pod Kamieniec, i tam się fortyfikować. W nocy PP. Wołyńcy rozradzili Panu bełzkiemu, aby nie odkrywać wrót do korony. Rano nie ruszyliśmy się, i deklarowano znowu, żeby się pod Kuźminem kopać. Konfuzya sroga, tak aż rzeczono: „krzykniemy na czernicką radę! i Regimentarza sobie obierzemy.“ *Tandem* ułożono w bok pomknąć się pod Czarnyostrów lub gdziekolwiek nad Bug: aż już przy ruszaniu wozów, ludzie P. Chorążego kor. przywiedli języków kilka, pod taborem Chmielnickiego wziętych dziś dwie godzinie na dzień. Z tę stronę Chmielnika, o pięć mil od nas, idzie sam Chmielnicki, ma z sobą buńczuków trzydzieści kilka tysięcy, jak oni kładą. *In tam recenti fama* Panowie nie mogą się rekolligować, gdzie stanąć i którędy iść. Obiecują nam dziś podjazd ordyński lub jutro. — *Z obozu pod Konstantynowem, w Sobotę po S. Janie.*

31.

LIST KUTNARSKIEGO

SEKRETARZA HOSPODARA WOŁOSKIEGO,

DO SĘDZIEGO PODOLSKIEGO.

Nic pilniejszego i pewniejszego W. M. Panu napisać nie mogę, jako że Han u Asłan-horoda *infallibiliter* d. 20 Junij miał się przeprawić, i idzie prosto do Chmielnickiego, gdzie i budziacka Orda *tendit*, która się od blisko przeszłéj Środy pod Tehinią przeprawiać poczęła: jak rachują, iż we wszytkich tych Ordach nad 30 tysięcy Tatarów nie będzie. — Wiem że wielu jest w tamtym kraju, którzy takowe przestrogi za nic ważą, ale W. M. Pan racz temu wiarę dać, iż Orda z Kozakami potężnie na wojsko polskie nastąpią, bo Chmielnicki pod Humaniem *avidissime* na Hana oczekiwa.

Z Jass d. 28 *Junij r.* 1649.

32.

Wiadomość z pod Kamieńca

po powrocie od Ostropola.

Co mi za wiadomości w tych dniach z Bakczysaraju przyniesiono, to oznajmuję W. M. Panu. Naprzód, taką odprawę ostatnim posłom kozackim dano od Hana; że na ich usilne żądanie posyła Han Szyhryn Murzę z pewną częścią wojska, którzy aby do granicy przystępowali, konie pasąc, a jeżeliby właśnie tego potrzeba była, gotów i sam osobą swą z wojskiem swém posiłkować. A gdzieby tego gwałtownéj potrzeby nie było, aby nie trudzić go i wojska, gdyż lepsza rzecz aby się z Lachami pogodzili. — Kozaków z Donu kilka tysięcy na morze czółnami poszło w turecką ziemię, jak wiadomość przyszła; których się Tatarowie obawiają aby nie wtargnęli do Krymu.

Straż wielką nad brzegiem morskim mają. Głosy zachodzą, jakoby od Porty inszego Hana miano przysłać na państwo krymskie; i tocto Hana i Tatarów zatrzymywaćby miało.

33.

Druga wiadomość z tamtądże.

Uwiadamiam W. M. Pana, iż Karas Murza państwo Tohajbejowe posiadłszy, już w państwa koronne ze 40 tysięcy Ordy wtargnął, Chmielnickiemu na posiłek: i dzisiejszego dnia Kozacy z pólku Stepczynowego, z Janiłowa i z inszych wsi ku Czernikowcu poszli: tam ma być obóz założony, i z tamtąd kommunikiem mają iść *obviam* Tatarom. — Jak to Kozacy udają, iż w tym obozie ma być Neczaj z wojskiem swojém, Fiedorowicz i Stepko, i połowica Tatarów: a drudzy Tatarowie do obozu Chmielnickiego że wrócić mają.

Han gwoli weselu które teraz odprawuje, gdyż córkę swoję za mąż wydaje, na tę wojnę iść nie chciał. — W. M. Pan o powodzeniu swojém i wszytkiego wojska oznajmij proszę, i jeżeli będzie jaki obóz pod Kamieńcem albo nie, gdyż tam takowa jest pogłoska, iż to wojsko kozackie i z Tatarami pod Kamieniec ciągnie. Bóg sam niech fortyfikuje serca naszych, aby tym nieprzyjaciołom odpór dawali.

Wczora przybiegło 20 koni Tatarów do Januszowa, i tam ze stad do wsi okolicznych należących, konie pozabierali które się im podobały, lubo i kozackie pobrali. Tak Kozacy udają, *si credere fas est*, iż już tu zbliżyli się Tatarowie ku Jampolu: jednakże ja dla pewniejszéj wiadomości posłałem do Soroki. *(Daty nie ma).*

34.

MIKOŁAJ OSTROROG

PODCZASZY KORONNY,

DO KANCLERZA WIELKIEGO KOR.

Upatrzyli sam Jchmć na obóz generalny miejsce pod Zbarażem, kędy obóz toczymy: *interim* przyszedł list W. M. Pana, abyśmy go toczyli pod nowym Konstantynowem, i że Król Imć Pan n. mił. o tém do Jmć PP. kollegów moich pisać raczy. Prawdato jest, że i tu pod Zbarażem miejsce to ma swoje defekty, i pod nowym Konstantynowem są lepsze: ale kiedy się już tak długo z toczeniem tego obozu omieszkało, siła czas odmienił jako *necessitas exprimit.* Kiedym ja radził około Konstantynowa obóz toczyć, był u nas Międzyboż w ręku, kraje tamte calsze; teraz Międzyboż upuściwszy, i tamte kraje zniszczymy. Już się tam trudno obrać. A ponieważ tak wiele zeszło czasu koło obierania tego miejsca, byle go było gdziekolwiek zatoczyć, więc już i na Zbaraż musiało się przypaśdź.

Strony obozu pod Kamieńcem były *rationes validae* aby go tam było toczyć, na którem i ja przypadał, lubom im jako W. M. Pan wiedzieć raczysz, był przedtém przeciwnym. Piérwsza, że przy tak słabém wojsku, tam pod Kamieńcem najbespieczniéj moglibyśmy skupiać siły Rzpltéj, gdyż tak bespiecznego miejsca nad tamto pod Kamieńcem, nie upatrowaliśmy. Druga, że od pewnych ludzi przychodzą nowiny, że ta zawierucha ma się na Kamieniec obrócić, a są przestrogi i o Turkach, że chcą *uti occasione.* — *Praesidium* na Kamieńcu słabe: udzielić go z wojska niemasz jako, bo niemasz czém się dzielić. Zaczém lepiéj się zdało, i wojsko i to tak potrzebne miejsce zachować Ojczyznie, niźli jedno lub drugie wdać w niebespieczeństwo. To prawda, że opodal *a defensione* innych miejsc i Województw, ale kiedykolwiek tak słabe wojsko stanie, szeroko rozciągać téj obrony nie może, a wszędy gorzéj stać niżeli pod Kamieńcem. — Awo były *rationes validae,* ale że to nie stało się, zwłaszcza że listy Króla Jmci zaś

nie pozwalają, — już to minęło, ale podobno to nie źle było. — Atoli pod Zbarażem stoimy.

Do Xcia Jmć Wojewody ruskiego (*) pojechał sam Pan kamieniecki, prosząc go aby się chciał tu w tym obozie połączyć z wojskiem J. K. Mci, o którém powiadają, że osobnym obozem stać tu ma w mili lub półtory, a z nim pospołu ludzie P. Starosty kałuzkiego i P. Wojewody sandomiérskiego. — Za naszém odejściem od Bugu, Horynia i Słuczy, wszytko tamto chłopstwo zbuntowało się, i przybyło Chmielnickiemu ludzi, i do Kamieńca z tamtąd pewnie trudny przejazd. Ale i to zła bardzo rzecz, że wojsko ustawicznie się upomina pieniędzy. Drudzy narzekają że i służby nie są pewni; choć przypowiedne listy mają, w kompucie ich nie masz. Narzekają jeszcze, że chociaż z assygnaciami posyłali, niedano im nic, jedno co strawili to w zysku mają. Zaczym nieładno, pomniejszając wojsko, nie tylko pacholikowie ale i Towarzystwo odjeżdżają od chorągwi, tak że pod drugiemi niemasz jedno połowica i mniéj. A wczora kiedy kazano jednéj na podjazd, nie poszła jedno samopięta. — Między cudzoziemskimi ludźmi *summa diminutio* także, a owo nie dobrze się tu wojsku dzieje. — *Remedium* żeby ostatek utrzymać, pieniędzy i co prędzéj podesłać. Tamtym co jeszcze do obozu nie weśli, kazać się kwapić do wojska, i jako najprędzéj wojska kupić, póki jeszcze Pan Bóg frysztu pozwala. Boć i to *non sine Numine Divino*, że Chmielnicki jeszcze nie następuje: snać ma jakiś mankament w rzeczach swoich.

Iterum atque iterum o pieniądze prosimy, bo pewnie tego wojska niewiele zostanie, którego nic *bona verba*, nic *severa justitia* zatrzymać nie może, jedno pieniądze. — W koniach mają wielką szkodę temi częstemi czatami, a kupić innych niema za co. O śpiegi bardzo trudno między tą Rusią, bo to wszytko zdrajcy: a choć języka dostaniesz, choćbyś go spalił, prawdy nie powiedzą. Obawiać się trzeba *insperatum malum* i wielkiego niebezpieczeństwa z tak pomniejszoném wojskiem, na co

(*) Jeremiasz Xże Wiśniowiecki.

jakem powiedział *unicum remedium* jest, posiłkować nas pieniędzmi, i jako najprędzéj skupiać wojsko.

Strony obozu już ja nie śmiém nic mówić. Ale i tu nie bardzo dobrze stoimy, i to nie małe *incommodum*, że dopiérośmy stanęli, a już dwie mile po paszę jeździmy. — Z Wołoch jakoś farbę mienią, o czém Pan kamieniecki szerzéj napisze rozumiem: ale i ja się dziwuję, że do mnie tak dawno nie piszą, i moich posłańców już to Niedziel kilka zatrzymują. — *Dan z obozu pod Zbarażem d.* 3 *Julii r.* 1649.

35.

Do Kamieńca d. 3 Julii r. 1649.

W tych dniach wyszło niemało Towarzystwa z więzienia, jakò P. Gniewosz, Porucznik Xcia Koreckiego, P. Lewoszyński, P. Kaski, P. Kalinowski Porucznik: ci wszytcy bracia nasi jednostajną wiadomość przynieśli, iż Han Ordy wszytkie z sobą przywiódł i Dniepr przechodził u Asłan-horoda, i Chmielnicki go z wielkim tryumfem przyjmował, pod tą chorągwią którą ma od Króla Jmci, i już był pod Humaniem. Już tedy niech każdy ufa że tak jest, i niech nie dosiada w domu, ale za Wisłę co prędzéj.

36.

PUNKTA Z LISTU

KASZTELANA BEŁZKIEGO

Z OBOZU POD ZBARAŻEM D. 6 JULII R. 1649.

Piszą do J. K. Mci jakoby go żegnając, a deklarując, iż przyjąć nieprzyjaciela *animose* gotowi są, okopawszy się pod Zbarażem, i nie dając mu daléj iść, chyba po głowach swoich.— Że Chmielnicki stanął już w pięciu milach od obozu naszego: rozumiejąc że uciekli nasi, tak się pomykał rzesko.— Do JP. Kanclerza piszą, wymawiając iż ostrzegali i wcześnie pro[illegible]o

posiłek, a nieprzyjaciela że *pro die 7 praes.* spodziéwają się do siebie. — Chorągwie się rwą, i zdzierają praetextu piéniędzy których nie wzięli.

37.

DO KRÓLA JMCI LIST KASZTELANA BEŁZKIEGO.

Nie dziwuję się, że ta nasza niespodziéwana rejterada alterowała W. K. Mość, która nietylko wojsko nasze ale całą prawie koronę poturbować musiała. Czas to pokaże i całego wojska świadectwo, że nie ja przyczyną, i nie mogłem *inter duo mala* tylko *minus eligere*, bo do takiego było przyszło terminu, albo ustępować albo się rozproszyć wojsku: zaczém *necessitati parere* musiałem. Ufam że niełaski W. K. Mci za to nie odniosę. Ja *pro modestia mea*, nikogo obwiniać nie chcę, ale czasu swego dam tego *rationem* W. K. Mci.

Ordynansowi W. K. Mci, w którym nam obóz pod Konstantynowem toczyć każesz, dosyć uczynić nie mogliśmy, bo nam właśnie na ten czas przyszedł, kiedyśmy z pod starego Konstantynowa już ustępowali. Co strony wojska W. K. Mci, że go nie było na ten czas nad sześć tysięcy, i teraz W. K. Mci podawam do wiadomości: bo lubo według Computu, który mi W. K. Mość posłałeś, miało go być dziesięć tysięcy; tedy chorągwie tak kuse, że ledwie sześć tysięcy do bitwy wylata. Ludzie Xięcia Jmci Wojewody sandom. pod Konstantynowem z nami nie byli, i teraz ich niemasz. Potym dopiéro ludzie JP. Sieniawskiego przyśli. Ludzie JP. Wojewody ruskiego, JP. Starosty kaluskiego, także Xiążąt młodych Wiśniowieckich przychodzą. Z komputowych nikogo nie widać, lubo surowe Uniwersały wysyłam. Protestacie nasze, proszę uniżenie, niech nie zostawają w animuszu W. K. Mci, bo zawsze tak bywa, że dzieci na ojca, słudzy na Pana narzékają, kiedy się im źle dzieje; choć téż nie ojciec ani Pan winien. Więc do kogóż się uciekać mamy i przed kim skarżyć, jeśli nie przed W. K. Mcią?... i kogo o posiłki prosić? — To najcięższa, że pewnéj wiado-

mości o nieprzyjacielu mieć nie możemy; bo śpiegów dostać rzecz nie podobna, a z więźniów ani dobremi sposobami ani mękami nic się dopytać nie możemy. To pewna, że Chmielnicki jest nie daleko. Czyli na nas następować będzie, ponieważ w takiéj bliskości będąc nie nastąpił, wiedzieć nie możemy; ale w ostrożności czekać go będziemy.

Nieco teraz podawszy do wiadomości, więcéj nie przydam tylko o posiłki jako najprędsze *per salutem Patriae* prosimy, a W. K. Mci wszelakich od Pana Boga szczęśliwości żądamy. — *Dan pod Zbarażem d.* 7 *Julii r.* 1649.

38.

Tenże do Kanclerza wielkiego koron.

Musiało to alterować Króla Jmci, i W. M. Panów, co nie tylko całe wojsko ale i mnie poturbowało, ta nasza niespodziana retirada; która że z niesworności naszéj poszła, dobrześ to W. M. Pan postrzegł. Obrałem ja był miejsce sposobne pod Zasławiem, na obronę tak prawéj jako i lewéj ręki: nie było to do smaku Ichmciom, którzy nas koniecznie do Kamieńca wyciągnąć chcieli, i kiedy Zasław zganili, insze obrać uradziliśmy. *Tandem* od miejsca do miejsca chodziliśmy: wszędzie przygana, bo Kamieniec *in mente,* ażeśmy przyśli pod stary Konstantynów. Gdy już obóz toczymy, aż różne racye, że tu woda zła, że się między wodami zamkniemy, że nas nieprzyjaciel obtoczy i posiłków nie dopuści, *et id genus alia.* Potym nowiny zewsząd straszne, że Chmielnicki ze 300 tysięcy we trzech milach; że ich na oko widziano. Nastąpiły protestacye różne różnych: jedni pod Kamieniec ustąpić, drudzy kędy będzie można. O obozie, o obronie, o bitwie nikt nie myślił. W takiéj konfuziej ledwiem to otrzymać mógł, abyśmy się przynajmniéj *honeste* retirowali,— i ta nasza retirada, równa ucieczce była (bo ja nic simulować nie umiem), ażeśmy pod Zbaraż przyśli. Tu już stawamy, nieprzyjaciela czekając: a czyli sam na nas następować będzie, czyli téż minąć będzie chciał? nie

wiemy. To nam dziwno, że w takiéj bliskości będąc, tak go długo nie widać.

Posyłamy teraz podjazd 15 chorągwi z JP. Pisarzem polnym, aza Pan Bóg zdarzy że co dobrego sprawią, i pewniejszą nam o zamyśle tego nieprzyjaciela wiadomość przyniosą.

To tak W. M. Panu *sine fuco quod in re est* wypisawszy, dłuższém nie bawię pisaniem. *Interim* w jakiém niebezpieczeństwie zostawamy i Rzplta?... considerujcie, a dla Boga! o nas i o sobie radźcie, bo strzeż Boże *casum* na nas, jużby podobno Ojczyzna poprawić się nie mogła. Aleć ja jeszcze lepiéj ominuję, tylko nas W. M. Panowie nie zapominajcie, a my czynić będziemy, co nam cnota i powinność każe. Oddawam się zatym jako najpilniéj z usługami memi w łaskę W. M. Pana.— *W obozie pod Zbarażem d.* 8 *Julii r.* 1649.

39.

KONFESSATA KOZAKÓW

WZIĘTYCH NA PODJEŹDZIE OD JP. PODCZASZEGO KOR. *pod Manaczynem d.* 8 *Julii* 1649 *r.*

Trzech ich wzięto dobrych prawdziwych Kozaków. Jednoż wszytcy zeznawali. Chmielnicki w przeszły Czwartek o milę za Bazylią przeszedł. Neczajów półk w przedzie stanął, Hładkiégo na ostatku, Chmiel sam we środku, a Orda po skrzydłach.— Orda do niego przyszła krymska i białogrodzka, pod Sieniawami się z nim złączyła. Murzow trzech nad nią starszych, i siostrzeniec Tohajbejow.

Rady czernickiéj nie miéwa, i nie wiemy dokąd zmierza. Dział ma 24 po cztéry konie, a 2 po sześć koni. Prochu wozów 6. Głowackiego jest dział 6, którego czerń zabiła za to że im mówił, że już dosyć z Pany wojować, i czas hreczkę siać.

Głód między nimi, i chleba i soli nie mają. Moskwa im osmaczkę soli po talarze przedawała. O Hanie niepewna czy będzie, tylko jest o nim pogłoska że przybyć ma. Wołochów tylko kilku mają.

Półkowników siedmnastu.— Mirchorodzki a białocerkie-
ski półk najpotężniejszy. Miał był Chmielnicki iść na Czoł-
ński kamień, ale usłyszawszy że wojsko polskie stanęło pod
arażem, i on się zastanowił. Czyli przyjdzie na wojsko lackie
o nie? tego nie wiedzieli. Jeno pogłoska jest, że ma po-
nąć wojsko aby się posiłkom kupić nie dał.— O wojsku na-
sm powiadają że go jest 40 tysięcy.— Chmiel chce iść do
ióla, jeśli na niego nie będzie następował.— Wojsko kozackie
ększe niż pod Pilawcami. Ordy nie mają nad 30 tysięcy.—
tarowie niechcąc idą, ale przecię idą na zdobycz.

40.

ZADOMOŚĆ Z LISTÓW DO KRÓLA JMĆ,

pisanych z obozu Litewsk. d. 10 July r. 1649.

W Zahalu półk P. Wołowicza Pisarza W. X. lit. stanowi-
iem zostawał: Kozaków kilka tysięcy kommunikiem przebra-
szy się, napadli na chorągiew P. Falęckiego która pod mia-
m była. *Tandem* straż zwarła się, i nasi przyśli do sprawy.
Donoway stary z piechotą dobrze stawał. Wyparowawszy
pole, wzięto Kozaków na szable, a było ich ze dwa tysiące.
uchodzeniu przebrawszy się do błota, poczęli kopać. Nasi
urmem dobywali ich, aż z okopu musieli uciekać na błota,
zie ich ledwo uszło z tysiąc. Dwóch starszych było nad tém
łtajstwem, Hołota a drugi Kisieł. Hołotę zabito, a Kisieł
iekł.

Drugi półk Kozaków poszedł pod Rzeczycę, starszym był
owacki. Gdy się dowiedział P. Strażnik Mirski, zażył nań
rtelu. Chłopa przenajął, i wysłał przeciwko Kozakom (woj-
o na różnych miejscach zasadziwszy), aby ich naprowadzić,
eniąc że jedno kilkaset pacholików dla chleba we wsi téj zo-
ją. Kozacy uwierzywszy skoczyli z ochotą. Nasi pogotowiu
dąc, pacholikom po kilkudziesiąt wypadać kazali, aż *tandem*
wojsko nasze ich naprowadzili. Tak Bóg poszczęścił, że

zdrajców i noga nie uszła, a Głowackiego żywcem wzięto i na pal wbito.

Na Prypeci wojsko niemałe Kozaków przeprawuje się na trzy części. O czém dowiedziawszy się Xiąże Jmć, sześć tysięcy naszych posłał przeciwko nim, i sam w posiłku zaraz ruszyć się miał.

Przebieżał tędy wczora posłaniec Hospodara z Jass do J. K. Mci, tak śpieszno, że tego mego listu czekać niechciał. Dzisiaj zaś rano jechał P. Kostyn, którą cnotą swą *pars magna fuit* w victoriach nad Abazą, i który ma syna w pokoju u Hospodara. Powiedział on za pewne, iż kiedyby Król Jmć stanął tu był z wojskiem wcześnie pod Kamieńcem, tedyby obydwaj Hospodarowie złączyli wojska swoje z Królem Jmcią, i nietylko na tych zdrajców rebellizantów i na Tatarów, ale potym i na Turków szczerzeby dopomogli. Bo strzeż Boże na nas szwanku, oni *in summo metu et periculo* zostają.

41.

Z obozu litewskiego d. 10 July r. 1649.

Przyjechał tu do nas z wojska koronnego P. Białt, Porucznik P. Ujejskiego, w poselstwie od Pana bełzkiego, znosząc się z Xciem Jmcią P. Hetmanem naszym, i o sukcessach wojsk koronnych znać dając, a prosząc przytém żeby Xiąże Jmć jako najbardziéj pomykał się ku Kijowu, łącząc *consilia et vires*. Jeszcze u nas zostaje nie odprawiony.

Xiąże Jmć dla wzięcia wiadomości wyprawił oraz trzy podjazdy, jeden ku Prypeci, ocierając się o Petryków, Mozyr, Babicze i Brahim; drugi do Łojowa pod obóz nieprzyjacielski, w ujściu Sosze i Dniepru leżący; trzeci pod Homel, za przestrogą że coś ludzi z niego nie wiadomo dokąd wyszło.

Dwa tamte podjazdy powróciły się z językiem, że nad Prypecią co było Kozaków, jedni do Chmiela poszli, drudzy do Czarnobyla się prowadzą, i tam radę mieć mają; z któréj gdzie się obrócą? nie wiedzą. Wychodząc jednak, Petryków, Mozyr, Ba-

bicze i inne miejsca ze wszytkiego złupili, pobrawszy ostatek co było bydła, koni, pieniędzy, rzeczy, i zabrawszy wszytkie statki na nich popłynęli.

Z Łojowa zaś podjazd to przyniósł, że w nocy przeprawiwszy się to hultajstwo, zameczek łojowski na przeszkodzie im będący spalili: i że obóz ich po staremu na témże miejscu.

Owi zaś, których P. Bienikowski Oboźny nasz prowadził, nieźle się obłowili, bo na półtora sta Kozaków samych ukraińskich we wsi jednéj napadłszy, znieśli ich, wszytkich wpień wysiekłszy; drugich co się byli w kilku domach zawarli spaliwszy, i dwudziestu ośmiu więźniów przywiedli. Somka Pawła, Juchnenka, rozsiekać musieli, bo się żadną miarą żywcem wziąć nie dali.

Puścili się potym po drugich, którzy niedaleko też z tamtąd byli, ale dojść ich nie mogli, bo jak prędko do Homla znać ztąd z Rzeczyce dano, że czata wyszła (bo wszytcy więźniowie powiadają, że skoro tu u nas konie siodłać poczną, to zaraz przestrogi im ztąd bywają), zaraz z działa na Homlu uderzono, żeby się ludzie wracali.

Atoli z łaski Bożéj, gdzie się kolwiek nasi obrócą, wszędzie ich rwą, przez co im serce upada a naszym rośnie. Osobliwie czeladzi, pacholików, wstrzymać i uhamować trudno, kiedy się okazia jaka trafi. — Xiąże Jmć chce się ruszyć, ale gdzie *non constat.*

42.

Z Lublina d. 14 Julij 1649 r.

Przyjechawszy do Jarosławia, przyszedł przy mnie list od Xcia P. Starosty, że nasz obóz oblężono. Xiąże P. Starosta jechał był do obozu; ale nie mógłszy się przebrać, w Glinianach pozostał, posławszy przed sobą dla wiadomości lepszéj P. Łomżyńskiego, którego Tatarowie wzięli, i P. Derewińskiego, któremu i czeladnika postrzelono, sam jednak uszedł, i czeladnik ten dał znać o tém.

W Glinianach Towarzystwa jest niemało z różnych chorągwi, którzy do obozu przebrać się nie mogąc z Xciem P. Starostą, na szczęśliwsze oczekiwają nowiny. Ale Bóg to wié! długo tam zostawać będą. — Xżna Jejmć Pani Starościna dziś do Sędomirza jedzie: z Xciem Jmć jeśliby co niebespiecznego było na wojsko, tam się ma zjechać.

W Piątek przeszły d. 9 Julij był szturm na nasz obóz z téj okaziej, że Xże P. Wojewoda ruski wszedł do obozu, gdzie go w łykach mieć chcieli, ale im Pan Bóg nie pomógł: bo Xże Jmć tabor sprawiwszy, a strzelbę którą oni nań potężnie byli puścili wytrzymawszy, z swego taboru wypadł i aż do obozu kozackiego na nich wjechał, przy posiłku z obozu naszego. Dopiéro gdy dano znać Chmielnickiemu, ze wszytką się on potęgą ruszywszy, tegóż dnia szturm z téj okaziej na nasz obóz uczynił: który bez szkody, z łaski Bożéj nasi wytrzymali.

Tatarów przy Chmielnickim nie może być wiele, a to z téj miary, że Cesarz turecki Hanowi na pomoc sobie koniecznie wrócić się kazał, który już był do Chmielnickiego przyszedł, jako pojmani na questiach powiadają. Który aby przecie nie darmo chodził, powrotem swoim nazad Pawołocz, Białącerkiew i Chwastow wysiekł. — Obóz nasz teraz w Zbarażu rachują więcéj niż 15 tysięcy. — Xciu P. Wojewodzie ruskiému skoro wszedł do obozu, sam Pan kamieniecki buławę mu oddawał, prosząc, aby ją przyjął, i wojsko dwie ćwierci służyć mu się darmo obiecywało. Czego Xże Jmć uczynić niechciał, tę dając przyczynę, by mu jéj znowu nie odebrano, jako pierwéj. — Ja nie mogąc już zasiądz pewnéj wiadomości o Xciu Panie Staroście, gdziebym go miał znaleść, musiałem z Xżną Jmcią do Sędomierza jechać, jako sam pisał że go tam zastać mamy. Terazem jednak wyprawił ku Lwowu.

Gdym ten list dziś rano wysyłał, t. j. d. 14, już przyszła wiadomość że Kozacy pod obozem naszym byli. Przyjechał do P. Dzika z kartką z obozu do Zamościa ten Kozak, a tu go nocą przysłano na inszym koniu. Ten był u P. Kanclerza examinowany, i powiedział iż Kozaków jeszcze nie widział kiedy wyjeżdżał, ale P. Dzik pisał że tylko półtory mile byli. Tylko

co wyjechał ten Kozak z obozu, Kozacy nastąpili i całą noc bitą. Tatarów potkał przed samym wieczorem pod Kamieniem, i tak nocą im zwinął trzy mile już w tyle obozu. Chorągiew dragańską potkał, i drugą dragańską nie wiem czyję, która także ku Brodom uchodziła, która mowa weryfikuje się z wczorajszym P. Regimentarza listem. — Powiedział i to, że Xiąże Wiśniowiecki wszedł w trzy tysiące do obozu, za którym i P. Dzik wszedł w siedm chorągwi P. Starosty kałuskiego.

Po takiéj nowinie bardzo tu alterowaniśmy, bo jazdy niemasz nic, a ten Mirowski Kozak powiada: jeśli nie poślecie posiłków, pewnie obóz zniesą, i odpadną od koni. Tatarowie téż pewnie nie dadzą się kupić naszym. Jakoś téż nie szykują się nasze zaciągi.

Wrócił się P. Berk, Oberszterleitnant Xcia Koniuszego, powiadając że assygnaciej jego nie wydano, zaczym z zaciągu nic. — Toż i P. Mendlowi się stało. *In summa* źle, ani może być gorzéj. Obawiają się Tatarów w Podgórzu. Racz W. M. Pan ostrzegać tamtę majętność, bo właśnie na tamte ślaki napadli. — Teraz ma być *Consilium secretum*, ale niemasz czém radzić. Niemasz kim, niemasz czém dać posiłków; retirować się *non convenit;* postąpić niebespieczno; posiłku dać nie masz z kąd, bo obnażyć Pana nie godzi się. *In summa* jeśli sam Pan Bóg nie poratuje, będzie źle. Wojsko litewskie daleko, i ma téż swych nieprzyjaciół. Uniwersały jeszcze leżą, nie posłali do Województw, z obozu niemasz nikogo, i Bogdaj jedno nie ostatni był ten posłaniec: a tu podjazdu pod obóz uczynić niemasz kim.

43.

Ze Lwowa d. 14 Julii r. 1649.

My tu jeszcze w Lwowie zostajemy. Obóz nasz w ścisłém oblężeniu pod Zbarażem. Dzisiaj list przyszedł od Pana kamienieckiego, pisany z obozu w Poniedziałek przeszły. Przez miłosierdzie Boże prosi o ratunek a prędki, bo (powiada) traficie zaś na pogrzeb nasz.

Ja tu żadnego porządku czynić nie mogę, bo nie wiele ochotnych do usługi Ojczyzny widzę. Co się jednak nas konnych zebrać może, jutro rano w imie Pańskie ruszymy się ku wojskom królewskiém, bo szkoda i pomyśléć żeby się kto miał przebrać do obozu.

44.

LIST JANA WYCHOWSKIEGO,

DO WOJEW: KIJOWSKIEGO.

Zawsze ja nie tylko przy tych czasiech, ale i dawno pomniąc na dobrodziejstwa Pana mego mił. służyłem, i teraz powolność moję chcąc ukazać, będę się starał abym dalszą łaskę W. M. Pana m. mił. sobie pozyskał.

Teraz do Zadnieprskich majętności z Uniwersałami JP. Hetmana, P. Sosnickiego sługę W. M. Pana, z Kozakiem według rozkazania W.M. Pana wyprawiłem: a do Czerkaskiego lubo to było blisko, widziałem że to było z trudnością, i do dalszéj rewiziej i sporządzenia wojska zatrzymałem się. P. Krupiński kilkakroć dokuczał, a że nie zeszło się JPanu Hetmanowi odłożyć do dalszego czasu, który krótki będzie, skoro po rewiziej zaraz W.M. Panu wszytcy sami pokłonić się muszą, do czego i sam JP. Hetman przychylnym jest. Na ten czas powolne usługi moje miłościwéj łasce W. M. Pana m. mił. oddaję.

Dat. w Czechrynie d. 9 *Octobris* 1649.

45.

List Adam Kisiela Wdy kijowskiego,

DO KRÓLA JMC.

Najjaśniejszy miłościwy Królu etc.! — Jakó wszytkie moje *pia pro Republ.-gesta*, od początku nieszczęśliwego w Ojczyznie zamięszania, nie były próżne zawiści i opacznych interpretacyj; tak i teraźniejszą podjętą do Kijowa drogę taż *umbra prosequi*

może. Ja zaś z jaką wiarą powinną Ojczyznie i Majestatowi W. K. Mci służyłem, z tąż samą i teraz sprawuję usługi moje, których summa i relacya W. K. Mci ta jest. Gdy z ostatniéj toni sama Boska ręka odwagą W. K. Mci Pana m. mił. pod Zborowem wyswobodziła Ojczyznę naszę, stanęły punkta takie z wojskiem zaporozskiém, jakie przyjąć *res nostrae in extremis positae* kazały, które trzymać byłoby uciążać Rzpltą, nie trzymać, wiara królewska nie pozwala. Wierny mój zawsze ku Ojczyznie i dostojeństwu Pańskiemu affekt, jako na tamtym placu przy innych Jmciach nie próżnował i czynił co mógł; tak nowe czyni staranie, by téż choć z największém życia niebespieczeństwem wraziwszy się między zajątrzone pospólstwo, i Sejm poprzedzając, jeszcze *tentanda tentare et tractanda tractare*, jakoby Majestatowi W. K. Mci dostojeństwo, Rzpltéj całość, i pokój postanowiony w swéj klubie zostać mogły.

Tą intencią w drogę puściwszy się, lubo jako przez ciernie przedzierając się przez zgromadzone tłumy chłopstwa, nie bez disgustów i niewczasów, stanąłem jednak w Kijowie za łaską Bożą, i całe trzy niedziele tu strawiłem natężony w przedsięwzięciu mojém na usłudze W. K. Mci. — W prawdzie że z pospólstwem w dumę wzbitém rozmaicie mi się powodziło, za przybyciem jednak samego P. Hetmana do mnie, rzeczy zmieniły się na lepsze. Jurisdikcia kozacka ustąpiła, a W. K. Mci przezemnie instaurowana nastąpiła. Magistrat kijowski z władzą ich odzyskałem. Przysięgę moję wykonawszy, świeżo spełnione zabójstwo, mając spektatorami namniéj 20 tysięcy Kozaków, mieczem W. K. Mci niewinnéj mszcząc się krwi zabitego P. Hołuba, pokarałem. — Wypis i sporządzenie regestru iż oraz i tu i za Dnieprem kończą się, *certis rationibus evici.* Zalterowanego Hetmana samego, (Chmielnickiego) wieściami które są o wojnie z tamtąd, aby przysiędze swéj czynił dosyć i dufał łasce W. K. Mci, animuję. — Naostatek to co nabardziéj ma trudnić, lubo nie tak doskonale jakbym życzył, ale jak *praesens status* pozwala, uspokoiłem: a zatym X. Metropolita że będzie na Sejmie, i posłowie wojska zaporozskiego że wysłani będą, biorąc ich *in fidem meam*, wskórałem. Pośpieszyć za-

tym i sam *sic rebus dispositis* do W. K. Mci chciałbym, by tylko Pan Bóg z łaski swéj świętéj chciał mi przyciśnionemu cierpieniami ufolgować. Jeżeliby téż, strzeż Boże! złe zdrowie moje miało mię w drodze zatrzymać albo uwięzić; przy tych wiadomościach ważę się moje wierne W. K. Mci lubo podłe zdanie przełożyć, aby na wojnę nie porywać się, bo owdzie gotowość wszelaka, też siły i taż liga, i owszem tegóż wszytek gmin zajątrzonego pospólstwa na Panów swoich pragnie: ale Hetman ze wszytkiém wojskiem mocno pokoju życzy i szczerze około niego chodzi, naostatek sam nastąpić na nich grozi. Wojsko jednak zatrzymać wszytko *ad executionem usque rei masticatae plusquam necessaria.* Bo jako dufać pokojowi całe jest jedno *extremum*, tak wzniecać wojnę jest drugie, albowiem ostatniéj rezoluciej i desperaciej pełne jest pospólstwo. Niechby już ustała wojna *gentis et religionis*, któréj jakie są monumenta bliskie a żałosne, mamy liczne dowody. To wszytko *pro fide* W. K. Mci wypisawszy, wstrzymuję pióro, a siebie samego krzątając się w drogę, i te wierne usługi moje kładę pod nogi Majestatowi W. K. Mci Pana m. miłościwego.

Dan na zamku kijowskim d. 25 *Novemb. r.* 1649.

46.

MIASKOWSKI SĘDZIA PODOLSKI,

do brata swego

PODCZASZEGO SANOCKIEGO.

Jako uprzejmym affektem opieki JX. Podkanclerzego W. M. Panu winszowałem, tak teraz niewymownie się cieszę z tego, co z listu do JP. Podkomorzego pisanego wyrozumiéwam, żeś już W. M. Pan z ludzkości i łaski Jmci kontent.

Teraz list od naszego P. Bieczyńskiego z Wołoch Jmci odsyłając, co godnego W. M. Pana wiadomości być rozumiem, oznajmuję. — *Die* 16 *praes.* Aga jeden samowtor, poseł od Hana krymskiego, i Waśko z Czechryna Chorąży Chmielnickiego, z Fedorem Brahiłem zięciem Przekumenkowym, Pisarzem

Chmielnickiego, *publice* odprawowali poselstwo u JPana krakowskiego. Po oddaniu listu hańskiego, którego przy mnie dla defektu tłomacza jeszcze nie było przetłómaczono, Aga expostulował o zebranie tak wielkiego wojska, o którém u nich udawano iż dla wielkości trzema stoi obozami; o następowanie na Kozaki; o niedotrzymanie im w niczém postanowienia zborowskiego: czemu się Han bardzo dziwuje, i deklaruje Chmielnickiemu dotrzymać braterstwa, krzywdę jego za swoję poczytając. — Odpowiedział JPan krakowski, iż dawny jest zwyczaj w Ojczyznie naszéj, na każdy rok żołnierza któremu żołd idzie, w obozie pod niebem nie w domach trzymać: wszak ten obóz nie tylko żadnéj krzywdy nie przynosi Kozakom, ale téż od linii kozackiéj na 20 mil jest postawiony, i nic im *hostile* nie myślimy, chociaż oni z nami *hostiliter* postępują; ani słowa, ani przysięgi nie trzymają; z Województwa nie tylko bracławskiego ale ani podolskiego nie ustępują, majętności nam nie puszczają, osobliwie ja (słowa Pana krakowskiego) mając za Dnieprem półtora kroć sto tysięcy intraty, jeszczem grosza nie wziął, także JP. Chorąży kor. i innych wiele: zgoła czynią co chcą, i sług naszych i ślachty braci naszej siła temi czasy tyrańsko pozabijali. — Ozwał się *arroganter* Chorąży Chmielnickiego, i nie dopuściwszy Jurycy tłomaczyć, wprost odpowiedział: Nie znaydet se to miłostiwy Pane Hetmane: nie nasze to kozackie dziło rozbywaty mużyki, to opryszki waszy sprawuiet. — Poprawił Fedor. Replikował JPan krakowski, wywodząc że tak jest, bo i jego sług za Dnieprem teraz kilku, i innych Kozacy pozabijali, i P. Tomasza Wolanowskiego i P. Kostyna zabili, na którego koniach Neczay jeździ, a insze Chmielnickiemu darował. — Było alterkacyi z pół godziny, aż napomniony Jurykа tłomaczył to wszytko dobrze. Zrozumiawszy to Aga rzekł: inaczéj oni przed Hanem udają: będę to umiał opowiedzieć Hanowi, a która strona da przyczynę drugiéj, i kto nie dotrzyma postanowienia zborowskiego, przeciwko temu Han stawać będzie, i tak mi to kazał opowiedzieć. — Oddali przytem przy niskim ukłonie list od Chmielnickiego, z tytułem Dobrodziejowi, w którym wyraźnie prosi o rozpuszczenie wojska, z tym

dokładem, iż i on Tatarów z wielkim kosztem, stacye z Ukrainy dla nich składając, z wielkim ciężarem trzymać na Sinych wodach musi, aż się wojsko rozejdzie. Byli potym na obiedzie *publice*, traktowani *honorifice*, i z takiém poselstwem pojechali do Warszawy.

JPan krakowski półtory Niedzieli przedtym wyprawił P. Zachorowskiego do Chmielnickiego, posławszy mu w upominku szablę oprawną, i rozkazawszy przysiądz jeśliby tego potrzebował, o wszelakim pokoju, i żeby się żadnéj nie obawiał *hostilitatem*. — Znowu po tém poselstwie napisał do niego list przyjazny i dobrego affektu pełen, dyrygowawszy do rąk JP. Wojewody kijowskiego, któremu na wszytkie punkta obydwóch listów jego, *competenter tempori serviendo* odpisał, i jego samego i Chmielnickiego w confidenciej ku sobie i w pewności o gruntownym z naszéj strony pokoju assekurując. W dzień Patrona mego, polskiego, nazajutrz cudzoziemskiego wojska, był porządny wprzód *viritim* potym chorągwiami popis. Oboje konne, ogniste, ogromne, i w szyku *ad resistendum* nieprzyjacielowi zda się być *sufficiens*, gdyby łaska Boża nastąpiła a staropolska się cnota wróciła.

P. Bieczyński tygodniem przedtym z Atałykiem do Hana wyprawiony. Z czém? W. M. Pan nie wątpię raczysz dobrze wiedzieć: przed nami to zakryto prostakami. — Tego com w obozie zastał *novum*, *inauditum et pessimi exempli*, przepomnieć nie mogę, iż się cudzoziemcy albo raczéj naszyńcy po cudzoziemsku ubrani, już niemal wyłamali z jurisdictiej hetmańskiéj, i sądzić się Sędziemu wojskowemu wedle artykułów wojskowych polskich nie dopuścili, i po wielu alterkacyach ledwo pozwolili, aby ich Sędziowie dwaj przy jednym naszym, i to tylko w Piątek zasiadali: tumulty wielkie robili po haśle, hałasy, race, krzyki na polskie wojsko; już w bębny byli uderzyli, na ostatek Bazar wyrabowali. — Uprzejme zatym służby me oddaję etc.

W Załosicach d. 30 *Octobris r.* 1650.

47.

HULEWICZ
STAROSTA ZWINOGRODZKI, ROTMISTRZ J. K. MCI,
do Stolnika ciechanowskiego.

Oznajmuję W. M. Panu tu z krajów naszych zwłaszcza, jako się wojsku J. K. Mci powodzi. A najprzód że Neczaj Półkownik bracławski kozacki, który *eandem* miał *facultatem* w tymtu podniestrskim między Bohem a Dnieprem kraju, i ludzi miał pod swą władzą siła i dobrych, zniesiony w Krasnem, a sam zabit, i ci którzy przy nim do zamku śli byli i tam się zawarli, szturmem wzięci i wysieczeni. Tamże miasta drugie t. j. Czerniowce, Szarogrod, Morachwa pokłoniły się i miłosierdzia prosiły; armatę oddali i więcéj buntować się obiecali poprzestać. I tak JP. Hetman dał się ubłagać i darował pokojem; którego jako zażyć zechcą, Pan Bóg że to wie. — Potym drudzy w Ścianie zawarli się i w Jampolu. Pod Ścianę sam P. Hetman poszedł, a tam się potężnie bronili. Wzięliśmy miasto: został zamek który natura sama ugruntowała. Jednak i z tamtąd miłosierdzia prosili i otrzymali. — Do Jampola posłany półk Xcia Jmci Wojewody ruskiego i JP. Chorążego kor. Ubiegli go czatą i fortelem, miasto wysiekli i do gruntu spalili; a zawarło się tam było samych rejestrowych krom podniestrzan kilka tysięcy. Pośliśmy daléj, i oparli się o Winnicę, gdzieśmy zastali Bohuna Półkownika winnickiego, człeka rycerskiego wprawdzie, ale bardzo przytém zuchwałego. Lubo nam i tu szczęście posłużyło piérwszego dnia, t. j. dn. 11 Martii, żeśmy nieprzyjaciela wparli w miasto i zamek najpierwéj opanowali, i co tam było wysiekli; ale za nasze nie stoi, bośmy stracili P. Kisiela Starostę czerkaskiego (*) i P. Meleszka Stolnika nowogrodzkiego, Rotmistrzów. Ci jako od zamku ku miastu wespół, a zgoła obok z P. Wojewodą bracławskim skoczyli, tak też razem wszytcy w Boh rzekę, która tą stroną miasto opływa a śnieg

(*) Mikołaj Kisiel, mówi o nim Niesiecki Tom. 2gi.

ją zawiał, nie postrzegłszy wpadli, tam pozabijani, z któremi chorągwie poginęły. Chorążych i Towarzystwa niemało pobito. Sam P. Wojewoda bracł. ledwo z wody ratowany żyw został. I tak ciała naszych pobitych zostały na pobojowisku, bo je trudno wziąć było że nieprzyjaciel potężnie bronił. — Ciało nieb. P. Starosty czerkaskiego zjedli psi, nie została tylko głowa a noga jedna.

W Niedzielę t. j. d. 12 Martii miasto rano wzięliśmy, i kogo z Kozaków zastali siekli; a sam Bohun w Manasterze z Kozakami, których ma przy sobie z różnych półków bardzo dobrych pod 6 tysięcy, przytém miesczanie winniccy i okoliczna *plebs,* zawarł się. Ku wieczorowi przypuścił szturm do nich P. Hetman, ten trwał namniéj godzin ośm. Siła braci naszéj padło, nastrzelano Towarzystwa, nabito czeladzi, bo wszędzie musimy sami. Niemieckie pludry i kabaty zgoła bić się nie chcą. A dla tego piszę że niemieckie pludry, bo PP. Officerowie małoco mają w regimentach Niemców żołnierzów dobrych i służałych, tylko niemieckiem suknem poodziewali chłopięta i rzemieślniczków, których nie wojna ale najmniejszy niewczas zwojować może. — Zabit i Pan Lubiszewski Porucznik Xcia Jmci Dymitra Wiśniowieckiego. — Téj nocy uchodzić chcieli, i probując szczęścia sam Bohun w kilka set koni, przeprawił się przez Boh. Tam że chorągwie w polu stały, postrzegli to i pokwapili się że ich daléj nie puścili, nasiekli, więźniów nabrali, a sam Bohun w łeb ranny, znowu do Manasteru odwrot uczynił. Dnia 13 o miłosierdzie ku wieczorowi prosili. JP. Hetman niechcąc krwie chrześciańskiéj rozlewać, i niechcąc sobie *inhibere cursum ad res gerendas* póki stawa pogody do tutejszéj wojny, skłonił się do tego. Wysadził na traktowanie z nimi mnie i P. Rzewuskiego Podstolego bracł. Zaczęliśmy już mrokiem: traktowaliśmy godzin cztéry pod samemi ich wałami, i namówiliśmy po części. Nazajutrz rano znowu, i tak stanęło że mieli oddać chorągwie, armatę, konie, zastawę dać, a sami się rozejść każdy do domów swych, a więcéj przeciwko J. K. Mci i wojsku J. K. Mci ręki nie podnosić. Oddali tedy chorągwie, któreśmy odebrali. Także odebraliśmy część koni, zaś armatę na miejscu

odchodząc zostawić mieli. Wzięliśmy w zastawie cztérech bardzo dobrych setników: *insuper* przysięgał sam Bohun *super omnem fidelitatem* tak Królowi Jmci, Rzpltéj, jako i wojsko, i już to wszytko co się pomieniło wypełniwszy, nie wiedzieć z jakiéj przyczyny wrócili się do uporu swego. Znowu kłótnia kilka dni, poczém *iterato* o miłosierdzie proszą. Rozkazał znowu JP. Hetman P. Zamojskiemu Strażnikowi, mnie i P. Podsędkowi bracł. Posłaliśmy pod wały, zdrajcy zdrajcami przecie. Na przywitaniu zabili trębacza Hetmanowego i mego chłopca. I tak rozumiemy żeby kto inszy miał bróździć, tylko albo Czerńcy którzy tam zostawają z nimi, albo ślachta któréj powiadają jest z nimi osób 70 — bo im o skórę albo przynajmniéj o to chodzi, żeby ich kiedy wynidą nie poznano. I tak musimy ustawicznym niewczasem dzień i noc oblężenie prowadzić. Jeśli im posiłki nie przyjdą, być im za pomocą Bożą w naszych ręku.— Jakoż tych pobliższych to jest z Komora, Przyłuki, Tubina i Zbaraża nowego, z łaski Bożéj częściąśmy wybili, częścią rozegnali. Właśnieby czas był ochełznać tych rebellizantów, ale wojska niewiele, ledwo połowica, i to pokaleczonych, a posiłki bardzo słabe. Jchmć zaciągu nowego (lubo jako mamy wiadomość od J. K. Mci dawno są napomnieni Uniwersałami aby się kwapili), wolą się wczasować, niźli tu z nami wojnę traktować.— To gdy piszę przyszła wiadomość, że nasz podjazd, na który poszedł P. Oboźny kor. z półkiem P. Chorążego kor., wysiekł Lipowiec, gdzie się także niemało Kozaków zawarło. Wzięli zamek szturmem. *Dan z Winnicy d.* 20 *Marca r.* 1651.

48.

LIST

BIECZYŃSKIEGO SEKRETARZA J. K. Mci.

Z obozu pod Sokalem d. 8 Junii r. 1651.

Dziś trzeci dzień, przez podjazd JP. Wojewody czerniechowskiego nabyty język, Kozak dobry regestrowy, przyprowadzony to powiedział: że Chmielnicki uderzywszy w bębny na

czernicką radę, powiedział: iż Król Jmć skłania się do pokoju, ile tak z Tatarzyna wolnością darowanego jako i tłómacza naszego do Sultan-Gazy Beja perekopskiego, umyślnie wysłanych wyczerpnąć mógł, jeżeliby i oni nań nie pozwolili?... Co czerń między się rozebrawszy krzyknęli: „Panie Hetmanie! Bóg i wojsko tak chce, abyśmy się żadnym sposobem z Królem nie jednali, bo na tośmy się odważyli i na tośmy tu przyśli, że „luboby téż i Orda nas odstąpiła, tedy my przy dostojeństwie „twojém wszytcy ginąć będziemy, i albo wszytcy zginiemy, albo „wszytkich Lachów wygubimy.“— Czerni ma rzecz srogą, którą na dwanaście półków podzielił, a w półku każdym jest na 12 tys. hołoty. Tatarów się więcéj, ale Hana niepewnie spodziewają, bo Han Dniepru przebyć niechce, póki nie obaczy jako wprzód kostka wojenna padnie Chmielnickiemu. Dobruckiej mu Ordy temi dniami pięćset przyszło. Nuradyn Sultan nalega na Chmielnickiego, aby się jako najprędzéj otarł o wojsko J. K. Mci, bo taki ma emir od Hana, iż jeśli się wojsko zaporozskie w tych dwu Niedzielach nie potka z lackiém, tedy sam Han nazad ze wszytkiemi Ordami do Krymu powrócić ma. Armaty wszytkiéj ma dział 15. Do Litwy téż wyprawił trzy półki, ale bardzo liche, na postrach tylko, bo mu dano znać że Radziwił i Sapieha przeprawują się przez Prypeć, i ku Kijowu ciągną.

Posła Rakoczego przed półtorą Niedzieli odprawił Chmielnicki.— Kopią listu od Beja perekopskiego do Pana krakowskiego, rozumiem że W. M. Pan czytał, z którego *patet*, jaki u nich zostawa *spiritus* przeciwko Moskwie. I w nas wmawiają, że pokoju i zgody szukamy, w czém *requirant* dalszéj J. K. Mci deklaraciej, ofiarując w téj mierze swoję *facilitatem*, że chcą to *deferre* Hanowi przez Nuradyn Sułtana, aby on był mediatorem między nami a Kozakami.— Już téż dnia wczorajszego stała się konkluzia w ukontentowaniu jakiémkolwiek wojska kwarcianego. Jednym tu gotowizną, drugim assygnaciami do Lwowa zapłacono. Na chorągiew dostało się po złotych tysiącu, na Towarzysza po półosma złotego. Atoli z tego jedni się kontentują, a drudzy téż mruczą, a to że rychło do winnicy przyszli, nie równo w niéj pracowali, a zarówno się im nagra-

dza (jak w Ewangelii). — Pospolite ruszenie lubelskie, bełzkie, chełmskie, już się z nami złączyły. Podlaskie i sędomirskie zbliżają się: o inszych głucho. P. Starosta kałuski tu dziś wjedzie z półtorą tysięcy wybornego ludu, tudzież i Pan Denhof w sześciu set Rajtariej. P. Wojewoda czerniechowski bardzo chor. P. Wojewoda bracł. dnia wczorajszego na podjazd pojechał w tysiącu koni, a nabardziéj dla upatrzenia miejsca na postanowienie obozu, gdyż się z tąd najdaléj o jutrze ruszymy.

49.

Z obozu d. 14 Junii r. 1651.

W Poniedziałek przeszły to jest 12 Junii o południu samém wiadomość nie bardzo pocieszna przyszła, że Tatarowie złączeni z Kozakami, dwie naszych chorągwi t. j. P. Podkanclerzego lit. i P. Firleja Wojewodzica sandom., napadłszy niespodzianie pod Brodami w Niedzielę samym wieczorem, rozgromili i wielu nazabijali, drugich w łyka pobrali. Dawali winę naszym chorągwiom, jakoby się miały były rozgościć, kotary rozbić, i jakoby snu oddanych miał nieprzyjaciel napaść: lecz z relaciej godnych ludzi i powieści Towarzystwa które w téj okaziej było, *contrarium* się pokazało, bo tak się rzecz działa. Poszedłszy na podjazd dwie te chorągwie, zostawały w dosyć dobréj ostrożności i czułości, i straże i podsłuchy miały dobre. *Interim* przyszło 700 koni tak Tatarów jako i Kozaków, i uderzyli nagle na naszych. Przyszło naszym *ad arma:* uderzyli się potężnie o nieprzyjaciela, lubo ich nie było nad 150. Trzymali go na sobie dość długo, i odcinając się uwodzili go na sobie aż do przeprawy, mięszając się z nim ustawicznie, i uczyniwszy w nim wielką szkodę. *Tandem* u przeprawy długo się z nim strzelając musieli nasi cofać się, ocalając znaki i godności wojskowe, straciwszy jednak P. Stryjeńskiego Chorążego P. Wojewodzica sandom., tegoż pięciu Towarzystwa śmiertelnie poraniono. Rotmistrza zaś P. Podkanclerzego lit. trzykroć postrzelono: Towarzystwa kilkanaście częścią posieczono częścią w niewolę pobrano. Było zaprawdę czego pożałować tych dwóch chorągwi, jednakże Bóg

wszechmogący jak począł wspierać usiłowanie J. K. Mci, tak i tych chorągwi niechciał tak zgładzić, żeby nie miały chwalebnie się podnieść. Ziściło się to na nich, że *saepe dant victis terga victores, et quos fortuna extulit, repente deseruit:* bo gdy nieprzyjaciel po rozgromie ich bespiecznie i nieostrożnie sobie postępuje, na ten czas Jaśko *alias* Jasnoborski Kozak wierny J. K. Mci, *opportune* na strzelanie i huk strzelby przypadłszy z pod Ptycze, zwykłéj swojéj rezołuciej zażywszy, nocą na nieprzyjaciela (który już z tryumfem do taboru Chmielnickiego powracał), uderzył nań szczęśliwie, za łaską Bożą kosz wszytek rozgromił, (który *constabat* ze 700 człowieka), wielu trupem położył, więźniów naszych pięciu odbił Towarzystwa, i pięciu więźniów nieprzyjacielskich wziął, i jednego Tatarzyna Czerkiesa, bardzo rannego że i mówić nie mógł: zdobycz wielką odebrał, koni, bydła, i srebra łamanego, bo snać gdzieś albo kościół albo zamek ślachecki połupili byli: a co większa Tatarów tam będących do ucieczki zmusił, i ucieszyć się nie dał z pogromu dwóch tych naszych chorągwi. I tak Pan najwyższy dopuściwszy *casum* na nie, zarazem obmyślił im i pociechę, że nieprzyjaciel miasto korzyści został w konfuziej. O to się jednak obawiamy, żeby dwóch lub trzech języków naszych nieprzyjaciel nie zabrał do kosza tatarskiego, bo dziś wiadomość pewna przyszła w obiad, że Han za pewne przyszedł w Sobotę na noc, i dla tego na tryumf srogie z dział strzelanie słychać było w taborze nieprzyjacielskim z Soboty na Niedzielę, i już nie podpada wątpliwości, że Han z Ordami wszytkiemi przyszedł.

Po radzie wojennéj która póżno w noc trwała, stanęło *conclusum* ruszyć się do Beresteczka nad rzékę Styr, dla paszy i dla żywności, i dla miejsca do stoczenia bitwy, bo tu zda się być niegodziwe miejsce do boju, i zda się być dogodniejsze Kozakom przy gajach i dolinach, niżeli nam, — i nie mamy tu miejsca do rozwinięcia się.

Ten Tatarzyn Czerkies, nim go tu przywieziono umarł w drodze.

50.

Z Kamieńca podolskiego d. 28 Junij 1651.

Piszę do W. M. Pana krótko, o oblężeniu naszém kamienieckiém, w którém byliśmy przez trzy dni. Jako się obóz nasz z pod Kamieńca ruszył z Poniedziałku na Wtorek, spaliwszy nieprzyjaciel i wyścinawszy Dunajgród, wszytkę do Kamieńca okolicę zniszczył na głowę, i na ludziach uciekających raniusieńko pod miasto wjechał. Rozumieliśmy wprzód że to lud nasz, bo ich pierwszéj straży ledwie na 300 koni pod miasto podpadło, i na temblakach szable gołe mając, i ludziom uciekającym do miasta bydło zaganiali i pędzili: ale kiedy się Orda na górze obozu starego pokazawszy, z jednéj strony ku Paniowcom a drugą ku Czarnokozienicom jako mrowisko rozsypała; dopiéro im salwę dano z dział zamkowych, a w tém pólki kozackie, gdzie ich 80 tysięcy językowie być twierdzili a Tatarów 12 tys., nastąpili. Stanąwszy tedy na górze Kozacy, szturm pierwszy do miasta przez chłopską piechotę uczynili: która tak dwie jezdne chorągwie nasze i 200 Niemców wsparła, że ustąpić nasi do miasta musieli, — a w tym chłopstwo na towar i tabor chłopów uciekających pod zamkiem padło, gdzie wiele bydła, owiec i fantów zabrawszy, do swego obozu ustąpiło. — Po obiedzie tegoż dnia mieliśmy od nich pokój i w nocy: do Czarnokozienic jednak kilka tysięcy ludu i do Paniowcow posłali. Czarnokozienice dobrze się broniły. Zamek ze ślachtą wolny został, miasto spalili. Paniowce trzeciego dnia przez zdradę Trzylatkowskiego, sługę P. Starosty kaniowskiego, dostali, który im szaty, srebro, obicia, kilka koni tureckich wydał, i sam do nich uszedł z niejakim Głowackim; ale Trzylatkowskiego ścięli, lubo mu Półkownikostwo przedtym obiecowali, a Głowackiemu dali chorągiew. — We Środę szturm uczynili, a drugi ku bramie ruskiéj, odważnie uderzywszy: jednak iż spalono Karawanser i domki pod skałą, żeby z nich naszych nie psowali byli, dobrze ich tam kilka razy nasza pie-

chota parła i wyparła aż na górę. Wyjechało téż ze 300 kommunika z P. Starostą kamienieckim. Owo dobrze ich tak konni, jako z dział zamkowych rażono, że ustępować musieli pod Kieszenią, i tam nasi 60 wozów z zdobyczą, którą z Pańiowiec wzięli, onym odjęli, i wiele języków kozackich i tatarskich zdobyli, którzy się na to zgadzali, że tu co celniejsze wojsko przebrawszy wysłał Chmielnicki pod Kamieniec, żeby byli kwarciane wojsko bawili, i łączyć się mu z Królem Jmcią nie dopuścili, ale im widzę Pan Bóg koncepty pomięszał.

Ze Środy na Czwartek, chłopstwo ruskie szańce sobie blisko pod samą skałą *circumcirca* wyrzucili, z których bardzo miastu i ludziom cały dzień szkodzili; lubo ich dobrze w tych szańcach z zamku i baszt z dział macano, tak iż z nich pierzchać musieli chorągwi odbiegając. Po obiedzie wyszło ochotnika kilka set pieszego, i 200 piechoty niemieckiéj P. Zychlińskiego ku staremu obozowisku, a z drugiéj strony JP. Starosta z kilką set jazdy od zamku ku Kieszeni: tam dwa razy z szańców ich nasi ruszyli i kilka chorągwi odebrali; ale przecię sile ich wytrzymać nie mogli, bo ich dobrze Bohun nawodził, pod którym téż konia z działa zamkowego zabito i sam ledwo do obozu uszedł. Wiele tego chłopstwa z dział i ręcznéj strzelby narażono, tak że się całego między sobą półku dorachować nie mogli, i do Demka Hetmana swego polnego do szabel się porywali, że nad wolą i rozkazanie Chmielnickiego, tak wiele ludzi pod Kamieńcem potracił, jako zeznali ich językowie.— Ze Czwartku na Piątek w północy, przyszedł do nich gorący Uniwersał Chmielow, aby wszytko zgoła zostawiwszy, kommunikiem jedni za wojskiem naszém, drudzy przeciwko niemu pośli. Uderzono u nich na pobudkę w trąby, ba i w szyposze, i ledwo trupów swoich pogrzebli, przy nich grzebiąc suchary, słoniny połcie, wędzonki, gorzałkę z flaszami. Na obozowisku swojém, który od samych Zienkowiec aż do Mokszy i pod Niedobor rozciągnęli, odbieżeli wiele bydła i baranów wziętych, pieczeń na rożnach, mąk, zboża, wozów, tak iż ubóstwo kamienieckie przez trzy dni po nich miało co zbierać. A co dziwniejsza, więźniów wiele obojéj płci i kondyciej, wolno i Ko-

zacy i Tatarowie puszczali: którzy więźniowie powiedzieli to, że się téj nocy taka trwoga w ich obozie stała, że się Bej perekopski i insi Tatarowie, wziąwszy jakąś niepocieszną o swoich i o Kozakach Chmielowych nowinę, rwali za łeb i tłukli o ziemię. Dochodzono tam tego, że gdzieś mocno na ten czas ich wojsko od naszych szwankowało; nie darmo bowiem tak pośpieszali, że i pod Humieńcami kilka set wozów naśpiżowanych różnemi legnminami poodbiegali. Tym śli za W. M. Panem traktem, i Skałę słyszę spalili. Tatarowie jednak iść za niemi opierali się, i snać ich sam coś zapadło: nacierać snać niechcą, i mówią że im Bóg na tę wojnę przeciwko naszym nie każe. Nadzieja wielka w Panu Bogu i w ochocie wojska naszego, że tego nieprzyjaciela poda Bóg pod szablę polską.

51.

Z obozu za rzeką Styrem, od Beresteczka.

De data 29 Junij r. 1651.

Tegoż dnia którego się wrócił do obozu JP. Chorąży kor., pogromiwszy nieprzyjaciela, lubo nie tak wiele jako *praevii rumores* przyniosły były, bo ostatek tylko zaskoczył, a co celniejszy kommunikiem uszedł; poszedł na podjazd JP. Czarnecki Sędzia wojskowy, pod samego nieprzyjaciela, od którego jużto czwarty dzień wiadomości żadnéj nie mamy. A tu tym czasem w obozie różne i dziwne rodzą się nowiny, i ztąd różne bywają *consiliorum mutationes.* Udano było za pewne, czego niemal wszytcy *constantes* byli *assertores*, że Chmiel nazad ku Ukrainie poszedł, znosząc wszytko *funditus*, którędyby miało iść wojsko nasze za nim. Wielu bardzo ta wieść zasmuciła, że i pospolite ruszenie w niwecz się obróci, i wojsko jeżeli kommunikiem nie pójdzie ale taborem leniwym, nigdy nieprzyjaciela nie dojdzie, a on *interim* jeśli całe hańskich posiłków będzie pozbawiony, zajdzie za Dniepr i *nostrum apparatum belli eludet*, że pospolite ruszenie wrócić się będzie musiało, a woj-

[illegible]

czyć, co rzecz była przeważna i wielkiéj potrzebująca consideratiej: a to Pan Bóg z opatrzności swojéj zwykł nad J. K. Mcią i Ojczyzną naszą, cudowną bojaźń i konfuzią na nieprzyjaciela dopuszczać, i gdy cały tydzień groził się nieprzyjaciel raczéj próbować *extrema* przedarcia się przez nasz obóz, aniżeli się poddać albo miłosierdzia żądać; a lubo go żebrał, tedy to zmyślnie czynił z niemałą zwłoką dzieła wojennego. Czerń pragnęła miru, i sam Dziedzały substitut Chmielow wiódł do traktatów; czego starszyzna dostrzegłszy z Niedziele na Poniedziałek, t. j. d. 10 *Julij*, zrzuciła z Hetmaństwa Dziedzałego, a Bohunowi regiment oddała; który chcąc dosyć czynić *officio suo*, szedł do przeprawy we dwóch tysiącach kommunika i parą działek, aby tamten pas fortyfikował, aliści czerń *panico terrore* zjęta, poczęła mieć podejrzenie że starszyzna sama uchodzi, i jeden z pospólstwa zawołał: ato już nas starszyzna odbiegła! a zatym co żywo rwać się poczęło, każdy w swą gdzie kto mógł po pilawiecku, i na trzech przeprawach topić się poczęli. Nasze chorągwie strażujące nierychło tego rozruchu postrzegłszy, lubo w nierównéj liczbie, pomknęły się ku przeprawie: dopiéroż czerń tém bardziéj confundować się w tonącém błocie poczęła, rzucać konie jako i rzeczy, żony nawet i dzieci, których pełno było. Kommunik zostawał na odwodzie, ale i ten się sromotnie rwał i topił, *eodem metu oppressus*. Taboru rzeczy pełnego odbiegli, jako bydła, żywności, dział, prochu, i chorągwie w większéj części zostały się. Nasi bez przeszkody w tabor wpadli, i zaraz korzyści i łup odnosić poczęli, znacznie się obławiając. Puścili się nasi w pogoń za nimi, ale wprzód znacznéj trudności na przeprawach bardzo wąskich zażyli, tak że koń za koniem przechodzić musiał, a zatym kommunik do sprawy przyszedł, i zebrawszy się w liczbie 2000, śli śpieszno a prawie *celerrimo cursu*. — P. Wojewoda bracł. posłany na tamtę stronę dla odjęcia paszy Kozakom, z czego *dolendum* że go cały tydzień nie było, boby to była nielękliwość nieprzyjacielska rozumiała, że na niego *impetu* bieży, i że to umyślna była wycieczka; a nie mając dostatecznych sił do odporu, i tylko tysiąc ludzi mając, musiał się do fortelu

retirować tył sobie warując, a patrząc co nastąpi. *Interim* ruszył się tłum w nieładzie, a nasi poczęli następować na tych uchodzących którzy późniéj się ruszyli, albo się w inną drogę przy tępych koniach udali, i żadnego nie było aby mu się Kozaka bić nie dostało. Między innemi Województwo płockie popisując się, zaraz za rozkazaniem J. K. Mci prosto przeciw nieprzyjacielowi poszło, którego znacznie gromić się im dostało. Po lasach, chróstach, błotach, sroga rzecz tego uwięzła, gdzie nasi tuż idący wielką klęskę nieprzyjacielowi uczynili, lubo i oni z chrostów naszych nieostrożnych siłu uszkodzili. W błotach kilka tysięcy zakrytych, cały dzień nasi wywłóczyli, zabijając i strzelając, nad czém cały dzień prawie zeszedł. Trwało to aż do mroku ciemnego, bo jedna Watocha kozacka, która ze dwóch albo trzechset Kozaków złożona, zasiekłszy się na jednéj kępie mocno się opierała naszym i tak desperacko, że lubo im JPan krakowski żywot ofiarować kazał, *indigne* to odrzuciła, a wytrząsając z trzosów swych pieniądze w wodę, długo się bronić poczęli, aże większą potęgą nastąpić na nich musiano: i lubo jednych rozerwano, drudzy w błotach schronienia szukali, tak że ich pojedynkiem konać przyszło, z których jeden czółna dopadłszy, godzin kilka bronił się naszym kosą, i z strzelby mu nie szkodzono, aż tandem brodząc po szyję Mazur jeden, kosą, a żołdak spisą przebiwszy go dokonali. Inszych siła jako kaczki macano po wiszu, ztąd wywłóczono i zabijano. Łupy dobre naszym tego dnia przypadły, armaty dział 18, prochów beczek kilka, chorągwi kilkadziesiąt, ale między innemi chorągiew J. K. Mci, po szczęśliwéj elekciej swojéj posłana, czerwona z orłem i z krzyżami, odjęta z wielką J. K. Mci kontentecą i z naszą konsolacią. Druga ś. p. Króla Jmci Władysława, błękitna, orzeł pół białego pół czerwonego, które u nich najprzedniejszemi były.

Posła od Patriarchy konstantynopolskiego, który do niego był *cum benedictione et congratulatione* wojny *pro Religione* albo raczéj *regione* podjętéj, posłany, pojmano z tą szablą którą przywiózł Chmielowi, i szabla ta z andżarem J. K. Mci przypadła. Także i chorągiew JPana krakowskiego, w dzień Czwart-

[redacted]

kowy wzięta, recuperowana. Patriarchę albo raczéj impostora konstantynopolskiego, który najbardziéj Ruś poduszczał, w zamięszaniu zabito, głowę ucięto, ale aparat jego, mitrę, ampułkę, lichtarze i inne rzeczy *alias* ubiór grecki, krzyżyk jaspisowy także pieczęć wojska zaporozskiego i tego Patriarchy, znaleziono i J. K. Mci oddano. Kałamarz srebrny wielki Chmielnickiego i ze wszytkiemi scriptami od Porty, Hana, Rakoczego, Cara moskiewskiego, P. Branickiemu dostał się, ale listy J. K. Mci własnemi zostały. Kassa obozowa Chmielnickiego na łup poszła, jako dwie skrzynie pieniędzy, w których było mówią, (jako i Kresa twierdzi) trzydzieści tysięcy Talarów, pierwsi *occupantes* porwali, a te pieniądze były na ukontentowanie Ordy przywiezione. Ferezya sobola axamitna Chmielnickiego jest u jednego towarzysza, i sorok soboli cudnych; samopałów liczbę wielką, a między innemi dzwonów trzy. Jagieł, słonin, żywności innéj, mąki, każdy z taboru unosił i innych fantów, żelaza, wozów niemało, coby wyliczać *immensum* było, z kąd pokazuje się, że ta ucieczka niespodzianą była, bo i potrawy gotowe zostawiono. Wojska kwarcianego siedm półków za nimi następuje, żeby się im kupić nie dopuścili, a co największa że w takiéj porażce zwycięztwo nie bardzo okupiliśmy, bo tylko kilku Polaków, pięciu cudzoziemców i jeden kapitan zginął, dobywając tamtych na kępie zasieczonych, z półku Xcia Radziwiła.

List też do Króla Jmci od Hana z pod Konstantynowa przyszedł w ten sens: „że luboć teraz Bóg dał szczęście, i myśmy bijąc wojsko W. K. Mci uciekli; przecie jednak wiem, że W. K. Mość nie pójdzie w Ukrainę, a panięta wasi pójdą za nami; zaczym czekać ich tam gdzie lasów i błota nie masz będziemy, i z nimi się sprobujemy. — *Post rescriptum* tego listu: pisarz tego pisania W. K. Mci czołem bije nisko, a przestrzega, że Han jest tchórzem podszyty i był pod Beresteczkiem jako *lupus in silvis*, co musi śmiech wzbudzać wszytkim czytającym. Tenże pisze, że Chmielnicki do Czechryna poszedł. Przestrzega przytém, żeby oblężonych trzymać ostrożnie, bo im uciec kazano. Za tą odpowiedzią hańską, J. K. Mość z zwycięztwa

korzystać i iść ku Kijowu zamyślił; ale ślachta *non plus ultra* postępować, i J. K. Mość odejść chce. Koło generalne *excluso Senatu* wczora mieli i inne dyskursy, ale *nec ejus temporis nec loci*, ale projekta Sejmowe w głowach swych tworząc, a nad te żadnych środków od J. K. Mci proponowanych akceptować nie chcą, jeżeli ich widoczne jeszcze niebespieczeństwo na lepszą drogę nie naprowadzi. Jakoż pisze JP. Wojewoda czerniech., że się znowu Kozacy kupią, który poszedł w pogoń za nimi z półkami kwarcianemi.

53.

LIST
MIKOŁAJA GIECZYŃSKIEGO
towarzysza wojskowego,

DO XIĘDZA JĘDRZEJA LESZCZYŃSKIEGO
KANCLERZA WIELKIEGO KORONNEGO,

O PORAŻCE WOJSKA NASZEGO.

Bitwa pod Batohem, roku 1652.

Spotkawszy d. 3 *Junij* pocztę J. K. Mci, która szła do nas do obozu pod Batohem, że już nie było po co aby szła daléj; ważyłem się onę do W. M. Pana nazad iterować, i aby jako najprędzéj dawała znać, o nieszczęśliwym a niesłyszanym i prędkim naszym pogromie od Chmielnickiego i Ordy krymskiéj, nohajskiéj i budziackiéj.

Progres tedy takowy wojny téj był. Dnia 1go *Junij* Orda podstąpiła w liczbie 16 tysięcy pod wojsko nasze. Wojsko ochotne z razu, dokazywało tego dnia, mianowicie trzy półki zapędziły Ordę za pół mile, gdzie znowu Ordzie posiłek przyszedł i ten z boku wsparł naszych i zaraz górę wzięli, a nie bez szkody było w Rycerstwie, któréj zabawy było aż do wieczora. — Nazajutrz d. 2 *Junij* z południa sam Chmielnicki z tąż potęgą i z swoją nastąpił: téjże godziny nie mogliśmy ich strzymać, ale nas w kolusieńko ogarnąwszy Orda na szable, a Kozacy taborem tak opanowali, iż z gruntu nas ze wszytkiém woj-

skiem zniesiono. JP. Hetman (*) zaraz uszedł do redut do cudzoziemców, ale i tam nie długo się zabawił, gdyż działami do koła obtoczył nieprzyjaciel, mając ich kilkadziesiąt; tedy albo zabit, albo téż żywego z nich wzięto jeżeli się poddali, co musieli, gdyż w takich redutach bez wody i na prędce robionych przy nawałności, nie można się trzymać, a w takowéj konfuziej która się stała, że w ten czas trąbiono, aż rzuciła się czeladź lóżna: a obóz był takowy, że sto tysięcy ledwieby go było obroniło. W czele tylko jeden rząd stał, jakoby miesiącem koło obozu, a w tyle żadnéj dusze do obrony nie mógł mieć, ani od wody; gdzie jako chcieli tak nas zaraz wszytkich wzięli, i którędy chcieli do obozu tak Kozacy jak Tatarowie wpadli. — Mnie Pan Bóg z pod jednéj chorągwie do usługi Rzpltéj tylko z towarzyszem jednym, przedziwnym sposobem dał w pław przejść. Rzadko kto, albo mało uszedł, bo bardzo przeprawy częste, i lasy gęste w koło tego miejsca były. Panowie ci byli przy JP. Hetmanie: Pan czerniechowski, JP. Obożny, JP. Starosta krasnostawski, P. Bałaban i P. Niezabitowski, P. Kossakowski Podsędek, P. Waliński i inszych kilku Rotmistrzów. Jako im fortuna posłużyła w takowym razie?... trudno wiedzieć, — lecz wątpię bodaj kto uszedł z nich, przez tak gęste wojsko przeprawując się. Cudzoziemcy stawali dobrze i Rajtarowie, lecz rzadko który będzie do usługi i obrony Rzpltéj z nich. Półk P. Wojewody bracł. ten nie przyszedł był do nas, lecz blisko był obozu, aza mógł ujść ku Kamieńcowi. Zadnieprskie wojsko i półk JP. Wojewody ruskiego, i PP. Sapiehow pod Chwastowem stał, oczekiwając na to wojsko z za-dnieprza: zaczym udawali iż się skupiło i w oblężeniu zostawało od Kozaków, drudzy udają iż obronną ręką Polesiem uchodzi. Co za zamysł tego nieprzyjaciela będzie dałéj?... Bógto tylko wie. Lecz W. M. Panu potrzeba, J. K. Mci perswadować i wszytkiéj Rzpltej, aby obrona w tygodniu lub dwóch jaka stanęła, obawiając się by nie szedł w głąb ziemie naszéj. Co dawszy do wiadomości wysokiemu W. M. Pana rozumowi, upraszam przytém aby ta

(*) Marcin Kalinowski Hetman polny koronny.

wiadomość nieszczęsna, lubo nie po filozowsku wypisana, jako od zbitego kiścieniami i oczy mającego od prochu wypalone, wdzięcznie przyjęta była, — mając mnie ubogiego żołnierza w pamięci, służącego przez kilka dwadzieścia lat ustawicznie. Oddaję się miłościwéj łasce W. M. Pana. — *Dan z nowego Konstantynowa d.* 3 *Junij w nocy, r.* 1652.

54.

List Jaskulskiego do Wojewody bracł.

Po dwuniedzielném oblężeniu, wczora dopiéro od Kamieńca odstąpił nieprzyjaciel ze wstydem. sromotą i szkodą w swych, którą przez armatę naszę odniósł: bo nie było tego dnia, żeby ich jako psów nabić nie miano. — Szturmu nie czynił żadnego, czego mu się jednak chciało. — Z kopiej listu jego którą posyłam, wyrozumiesz W. M. Pan o jego intenciej, a jest oraz i respons na tenże.

Więźniów od nich siłu do Kamieńca uciekło, a drugich téż wykupowaliśmy, jako to: P. Grodzickiego, P. Kapitan-lejtnanta Ubaldego, PP. Sokolnickiego, Kalińskiego i innych. Pana Koryckiego posyła Orda do J. K. Mci *cum ea legatione,* że mu chce służyć. Wojska tego co leżało pod Kamieńcem rachowało się na 200 tysięcy, aleć go nie było podług mego zdania (jako się téż wojska widywało) więcéj sta tysięcy. — Orda powróciła ku Ukrainie, która ma koczować na polach białogrodzkich, a Chmielnicki pod Korsuniem położy się. — Pod Kamieniec tą intencyą był przyszedł, żeby go wziął i Turkom poddał: że tedy nie dopiął czego chciał, wielki był na niego od Tatarów krzyk, których tym uciszył sposobem, że im obiecał dać miasta P. Kalinowskiego i P. Chorążego kor. wyrabować. Udali się tedy w Ukrainę na to ślubowanie, a nie wiem co tam wskórają; bo lubo Chmielnicki dał im to słowo, jednak uniwersałami ostrzegł Ukrainę, i rozkazał aby się Ordzie jako nieprzyjacielowi miasta broniły. = *Dan z Kamieńca d.* 24 *Junii r.* 1652.

55.

INSTRUKCYA

URODZ. MIKOŁ. ZACWILICHOWSKIEMU

Wojskiemu winnickiemu Rotmistrzowi J. K. Mci

I ZYGM. CZÉRNIEMU

Podstarościemu białocerkiewsk.

DO HETMANA I WOJSKA J. K. MCI ZAPOROZSK. POSŁANYM.

Dana w Warszawie d. 30 *Sierpnia r. p.* 1652.

Naprzód pokazać będą usiłowali Posłowie J. K. Mci wielkość występku wojska zaporozskiego, a mianowicie Hetmana ich, urodz. Bohdana Chmielnickiego, który zapomniawszy że się człowiekiem chrześciańskim urodził, po tak wiele razy Bogu wprzód, a potym J. K. Mci Panu swemu i Ojczyznie łamał przysięgę; tak wiele dusz chrześciańskich w niewolę pogańską zabranych, których udręczenia pomsty od Pana Boga we dnie i w nocy wołające niebiosa przebijają; tak wiele krwie po te czasy wytoczenie; kościołów i cerkwi Bogu i SS. poświęconych spustoszonych, Sakramenta święte podeptane i pogaństwu na ochydę podane, w oczach Boskich stawając same instigują: a pominąwszy przewinienia, teraz świéżo po zawartym i przysięgą ztwierdzonym pokoju białocerkiewskim, przypomnią jako obłudnie obchodził się z Królem Jmcią i Rzpltą; jako ligi zawierał z Tatarami, jako poselstwami Portę ottomańską do nieprzyjaźni przeciw Ojczyznie pobudzał; jako od postronnych, bez wiadomości i dołożenia się Króla Jmci poselstwa przyjmował; listy nawet tak od Króla Jmci w poufałości do siebie pisane, i od inszych Senatorów i urzędników Rzpltéj wydawał nieprzyjaciołom, z nimi knując zawziętości; — co wszytko nie tajne było J. K. Mci, a na ostatek, taki jego z wojskami J. K. Mci postępek pod Batohem, że na nie siły pogańskie sprowadził, i przez nie całe je zniósł i zgładził; a mimo zwyczaj wszytkich wojowników, nad pojmanemi i zawojowanemi pastwiąc się, tak wielu i tak zacnych paniąt i ślachty karki szabli podając pogańskiéj, nawet

i nad samemi trupami nie litując się, one bez miłosierdzia na pastwę bestiom, pogrzebu ich broniąc podał.

Tak tedy i tak niesłychany Chmielnickiego z wojskiem zaporozskiém uczynek, aczkolwiek musiał same wnętrzności Króla Jmci poruszyć, i obrzydłym go w oczach tak dobrotliwego Pana uczynić, tak że już nic o jego chrześciańskim umyśle trzymać i rozumieć nie mógł. A lubo J. K. Mci nie zchodzi tak na sposobach do uczynienia godnéj zemsty tak złego postępku, pewien będąc pomocy nieba samego w tak jawnéj Boskiéj krzywdzie i kościołów, a dobrze zważywszy Berestecką potrzebę, siły swoje tudzież i nieprzyjacielskie, nigdy być straszne i ciężkie ich potęgi sobie i Rzpltéj nie baczy, zwłaszcza przy takiéj odwadze wszytkich obojga narodów stanów, które cale to w ręce J. K. Mci za zgodą powszechną dały, aby tyle wojska zbierać rozkazał, ile potrzeba i nawałność go wyciągnie: jako jednak zawsze na tém był J. K. Mość i o to się usilnie po te czasy starał, aby ten domowy zapał nie krwią chrześciańską i poddanych swych, ale inszemi spokojniejszemi sposobami mógł być ugaszony, tudzież aby narody pod berło swoje królewskie od Boga sobie podane, wnętrznemi same nie niszczyły się klęskami, i owszem złączone potęgą i zjednoczonemi siłami każdemu postronnemu nieprzyjacielowi straszne były; tak i teraz (aczkolwiek gdy wielką tę nie tak swego jako Boskiego Majestatu krzywdę i obrazę słuszniéby brać przedsię powinien) wrodzonéj swéj ojcowskiéj przeciwko poddanym swoim nie uchyla dobroci, a z tą pokorą garnącego się do Majestatu swego Hetmana z wojskiem nie odrzuca; co imieniem J. K. Mci opowiedzą Posłowie, upewniając i ubezpieczając, iż gdy stateczną wiarę Hetmana z wojskiem przeciwko Majestatowi swemu i wszytkiéj Rzpltéj uzna Król Jmć, nie tylko tak wielkie przewinienie w niepamięć puści, ale i do łaski swéj królewskiéj, ozdób i dobrodziejstw onemu i potomstwu jego przystęp uczyni. Ubezpiecza przytém nietylko osobę jego samego i potomstwa jego wszelakiém bezpieczeństwem, ale że toż bezpieczeństwo tych wszytkich pokrywać będzie, którzykolwiek przy nim się do tego czasu wiązali i wiążą,

tak stanu ślacheckiego jako i inszych kondycyj, ani ich honorowi to potomnie szkodzić będzie.

A iż gruntowne i stateczne postanowienie pokoju, większego czasu i uwagi potrzebuje, zniosą się téż Posłowie o miejscu i czasie, na któryby wcześnie Komissya złożyć się mogła; na którą J. K. Mość zesłać nie omieszka, zażywszy do mediaciej samego Hospodara, a na dowód wiary Hetmana i wojska zaporozskiego potrzebować tego po nich będą, aby tymczasowo niżeli się Komissya zawrze, tak Chmielnicki jako i wojsko z osób niżéj pomienionych dali zastawę, z strony Hetmana syna młodszego, od wojska zaś tych których sobie poruczonych mają Kozaków domówią się: którzy to *obsides* przy boku J. K. Mci do tego czasu zostawać będą, póki się we wszytkiém dosyć nie stanie umówionym i postanowionym na przyszłéj Komissiej kondyciom. — W ostatku przypomnią daną przez posłów swych obietnicę, któréj aby dosyć uczynili, i inszéj wiary i życzliwości swéj tak naprzeciwko J. K. Mci. jako i całéj Rzpltéj dowód pokazali, żądać będą imieniem J. K. Mci. Na co J. K. Mość oczekiwać będzie, ani się wojskom swojem daléj nad Cudnow pomykać rozkaże.

56.

JANA KAZIMIERZA KRÓLA POLSKIEGO
LIST
DO XDZA JĘDRZEJA LESZCZYŃSKIEGO
ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO.

Rever. in Chro Pater, sincere nobis dilecte!

Nie potrzeba nam było długo perswadować, abyśmy byli prędki do Państwa naszego powrót uczynili, jako pobłogosławił Pan Bóg zamysłowi naszemu; bo już z łaski Bożéj szczęśliwie i zdrowo w Krośnie stanęliśmy. Co jednak nas frasuje, przed Uprzejmością Waszą taić nie chcemy, pewni będąc, że nie tylko sekretu Nam dotrzymasz, ale i zdrowéj dodasz rady, jakobyśmy w terminach dalszych postąpić sobie mieli. Naprzód jakośmy w ten sam kraj przyśli bez ludzi, tak i sam nie wiele ich albo nic w gromadzie nie zastaliśmy: dopiéro ich kupić po-

trzeba, jeżeli Nam tak wiele czasu pozwoli nieprzyjaciel. W czém nie małą znajdujemy trudność; lubo Hetmani się obaczyli, i konfederacyą poprzysiężoną pod niebytność Naszę sobie uchwaliwszy, przy Nas chcą stawać; wojsko jednak nie ma do nich ochoty i część go przy Półkownikach, którzy się wprzód od złéj fakciej oderwali zostawa, a część Hetmani pod Tyszowcami będący do siebie chcą przyciągnąć. Upatrujemy tedy, że się mięszać będą, kiedy jedni tam a drudzy sam pójdą, jako kogo prowadzić będzie ochota. My zaś jeszcze się z Hetmany ani z wojskami nie widziawszy, wprzód zrozumiewać rzeczy, i ostrożnie wydawać ordynansy Nasze musimy: nie wiedząc co Nam będzie pożyteczniejszego, czy nowych podać Regimentarzów, czyli téż przy starych rząd zostawić? Zaczym obawiamy się aby w takowém rozdwojeniu umysłów, nim się ta świéża rana zagoi, nieprzyjaciel confusiej jakiéj Nam nie uczynił, — ponieważ i Orda odeszła, przy któréj snadniéj do jedności wojsku naszemu przyjść mogło. Zgoła widzimy, że łepiéj było przed naszym przyjazdem tę rzecz uspokojoną zastać, aniżeli dopiéro ludzi ujmować, i dla ich niesforności pod bokiem nieprzyjacielskim w niebezpieczeństwie zostawać. — Druga, żeśmy sam na traktaty z Xiążęciem Siedmigrodzkim już namawiane trafili, i nalegają na Nas abyśmy syna jego nie tylko *pro adoptivo* przyjęli, ale téż *pro socio et collega Imperii* deklarowali, nie czekając z czém się z Wiédnia Wielm. Wojewoda łęczycki do Nas powróci.... Co wszytko, przyznajemy się Uprzejm. W. że nie do smaku naszego, zwłaszcza kiedybyśmy tak nagle concludować co mieli. — Gotowiśmy wprawdzie wszytko uczynić dla ratunku Oyczyzny, ale potrzeba żeby to cokolwiek się stać ma, powszechna wszytkich Uprz. Waszych poprzedzała zgoda, ażeby całość religiej z całością Rzpltéj złączona, jak nalepiéj ostrzeżona i obwarowana zostawała. — Do tego spodziewając się, że Tatarowie za powrotem urodz. Szamowskiego któregośmy tam posłali, do Nas przybędą i Kozaków na usługę naszę pociągną; uważać słusznie możemy, jeżeli się Nam w insze związki wdawać potrzeba i Państwem je opłacać, zwłaszcza takim ludziom, którzy sami przez się tak wielkich sił nie mają żeby nas dźwi-

[redacted]

gnąć mieli. — Pilnie tedy Uprz. Waszéj żądamy, abyś chciał to wszytko uważywszy, rady zdrowéj Nam dodać, co z tém czynić mamy?.. gdyż *eventus* dalszych nie wiedząc, jako cale odrzucać takowe propozycie nie jest rzecz dobra, tak i akceptować je bez deliberaciej słusznéj w tak główné j materiej nie można. Czekać jednak za zdaniem Uprz. waszéj będziemy, pewni zostawając, że Nam to radzić będziesz, co szczéra ku chwale Bożéj żarliwość, zwykły przeciwko nam affekt i wrodzona ku Ojczyznie miłość, poda do serca Uprz. Waszéj, — któremu przytém dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. — *Dat. w Krośnie d.* 8 *Januarii A. D.* 1656, *panowania naszego polskiego i szwedzkiego, VIII roku.*

P. S. Responsu Uprz. Waszéj z ochotą czekać będziemy, który chciéj Uprz. W. za piérwszą okazią Nam przysłać a zaraz oznajmić, czego się z Wiédnia od Cesarza Jmci mamy spodziewać, i co W. Wojewoda łęczycki Nam sprawi?... bo kwoli temu zatrzymywać sam rzeczy będziemy. — Z strony zgromadzenia téż sréber kościelnych, i zasięgnienia za nie pieniędzy, chciéj Uprz. W. jak największe czynić staranie; bo i teraz już się z tém wojsko ozywa, że lubo zasług swoich czekać będą, na poprawę jednak rynsztunków chcą zaraz mieć zasiłek.

57.

ODPOWIEDŹ ARCYBISKUPA

na tenże list.

Najaśniejszy Królu! Panie a Panie mój miłościwy.

Jakom ja już Majestatowi Boskiemu dzięki oddawał, że szczęśliwie W. Król. Mość Pana mego mił. przez wszytkie *impedimenta et incommoda viarum* przeprowadziwszy, w Państwie swojém postawił; tak aby dalsze wszytkie imprezy i progressy W. K. Mci szczęścić i błogosławić raczył, temuż Majestatowi *vota nuncupo.*

Że W. K. Mość Pan mój mił. *confidenter* w niektórych rzeczach zdania mego zażywasz, uniżenie W. K. Mci Panu memu mił. dziękuję: które jakom zawsze szczerze bez wszelakich respektów i interesów ku całości Rzpltéj i dostojeństwa W. K. Mci zwykł był dawać, tak i teraz *eodem candore aperio.* —

Ciężka to zaprawdę musi być na W. K. Mość Pana m. mił., żeś na rozerwane *in tot capita studia* trafił: ale jednak niech tego nikt nie perswaduje W. K. Mci, żeby sam było lepiéj zatrzymać się i czekać, ażby się były te rzeczy uspokoiły; bo nie wiem ktoby sobie chciał to przypisować, żeby takowe rzeczy *sine authoritate* W. K. Mci mógł był *componere.* Chyba to jedno *diuturnior mora* W. K. Mci, namówione z Xciem [illegible]o-grodzkim traktaty, swójby były effekt wzięły; i co te[illegible]*det* *ex gratia et arbitrio* W. K. Mci, *ex necessitate* potym uczynićbyś był musiał. — Niechże tedy *scissio animorum* wojsk W. K. Mci nie turbuje W. K. Mci. Prawda to jest, że ciężka i żałosna być musi, oświadczać łaskę tym którzy się raz zaprzali W. K. Mci; aleć po Bogu Królom tylko należy *clementiam* pokazować, i *poenitentes* do łaski przyjmować. Więc *et in statu politico*, wszytkie *bella civilia*, wszytkie przeciwko Panom *machinationes*, niczem *facilius et felicius, quam amnistia terminantur*; *ratio* tedy *status praesentis* inaczéj nie każe, tylko dawnych Regimentarzów, *vindictam* Bogu (który jest *scrutator cordium* i każdemu *retribuet*) oddawszy, przy dawnych urzędach zostawić: a wszytkie diffidentie które się w wojskach podziałały, żeby *authoritas* W. K. Mci uspokoiła i poznosiła. Tę jednak życzyłbym dać PP. Hetmanom admonicyą, żeby jeden młodym a nieuważnym nie dał się rządzić radom, drugi *ambitioni*, chciwości, zdzierstwu, (bo temi *parcat mihi* rzeczami słynie) *modum imponat*: obadwa zaś inaczéj niż teraz *disciplinam militarem* i rząd wojskowy aby trzymali. — Żeby nieprzyjaciel miał gromadzenie wojsk W. K. Mci *impedire*, tego obawiać się nie potrzeba: bo zostając sam Król szwedzki koło Królewca z wójskiem, odszedłszy i Duglas z Województwa sandomierskiego, tylko tu w Krakowie i koło Krakowa w niektórych miejscach *in presidiis* coś zostaje. Forgel z jakąś częścią ludzi, który te-

raz Górale pod Krzepicami i P. Starostę babimostskiego pod Wieluniem rozpłoszył, i tu i owdzie uwija się: w Wielkiéj-Polsce jednak po różnych miejscach kilka tysięcy Szwedów znajduje się. Choćby tedy chciał, nie ma nieprzyjaciel czem *impedire* kupienia się wojska W. K. Mci; wszakże jednak ostrożności zawsze trzeba, przeciwko któréj w wojskach naszych zwykliśmy bardzo grzeszyć. A zaś *celeritate agendum*, żeby się nie dać nieprzyjacielowi po różnych teraz Województwach roz-zerwanemu gromadzić.

Co się tknie drugiego punktu przyjęcia syna Xiążęcia siedmiogrodzkiego *pro adoptivo*, a jako drudzy chcą *pro socio et collega Imperii*, — przyznam się W. K. Mci Panu m. mił., że jest na mnie do rezolwowania bardzo ciężki. Że jednak wszytkie rzeczy te, przy rezydencyi W. K. Mci w Głogowie i Opolu od nas są mastykowane, i ta materia luboć się zda bardzo trudna, snadnie się może rezolwować. — Przypominam tedy W. K. Mci Panu m. mił. consilium w Opolu będące, na którém konkludowana Legacya do Cesarza Jmć, naznaczony poseł JP. Wojewoda łęczycki. *In hoc consilio* suspendowane traktowanie ze wszytkimi postronnymi Pany, między którymi był i Rakocy, aż do deklaracyi Cesarza Jmci, od któregośmy się naprędszych i napewniejszych spodziewali posiłków, jako *a catholico Principe*, i od tego, którego *incendii nostri flamma*, naprędzéjby dosiądz mogła. *Non respondet nobis* i nadziejom naszym fortuna; bo po długich przewłokach których tamten Dwór zwykł zawsze zażywać, *infectis rebus* JP. Wojewoda łęczycki *d.* 24 *praes.* z Wiednia wyjechawszy, powraca, i tu się go dziś a nadaléj jutro spodziewam. Jasnym i to jest dowodem, że się nam już z tamtąd nietylko teraz, ale i na wiosnę żadnych nie trzeba spodziewać posiłków; kiedy wojska, które byli na te granice sprowadzili teraz, maloco *in presidiis* zostawiwszy, gdzie indziéj obracają. — Gdy już tedy tu, gdzie nawiększa nadzieja nasza była, omyleni zostaliśmy, niech mi kto pokaże ktoby nas i prędko i skutecznie ratować mógł?.. Bo niech tego nikt sobie nie imaginuje, żebyśmy *sine externis auxiliis* podźwignąć się mogli. W Tatarach żadnéj nie pokładam pewności; bo ci

tylko wpaśdź, kraj spustoszyć, — a potym precz pójdą. Więc że się snadno korrumpować dadzą, już *toties edocti sumus*. Kozakom, chociażby już i teraz pewny z nimi był pokój postanowiony, ufać bardzo jeszcze się nie godzi. Aleć i z tych wszytkich nie byłyto takie *auxilia*, jakich na tego nieprzyjaciela potrzeba, który da się snadno z innych Województw wykurzyć, ale do Prus i Wielkiéj-Polski wszytkę *molem belli* przeniesie, i po fortecach się zamykając *bellum protrahet*. Do kogoby tedy *ex Principibus Christianis* udać się? niewiem: *in Imperio* żadnego nie widzę; a jeżeliby się który znalazł, *eadem cunctatione* szedłby. Król Jmć francuzki będąc *colligatus* z Szwedami, przeciwko nim ratować nas nie może, chyba *sola mediatione* i traktowaniem pokoju, którego *enormi Reipublicae damno* przypłacićbyśmy musieli. Kurfirszt Jmć że sam posiłków potrzebuje, nam ich trudno ma dawać. Toć i prędszego i pewniejszego *subsidium* nie masz, jako od Xcia siedmiogrodzkiego, który i pieniędzmi i wojskami ratować nas obiecuje. Nam zaś teraz napotrzebniejszy pieniężny ratunek; bo lubo wojsko dawnych zasług poczeka, teraz jednak trzeba go czem ująć i zaratować, trzeba go przyczynić, trzeba na armatę i na municyą, którąśmy wszytkę potracili, trzeba na ujęcie Tatarów i starszyzny przynajmniéj kozackiéj. Tego wszytkiego nie jednóm stem tysięcy i drugiém zbyć; — milionami tu będzie trzeba sypać, a my się na sto tysięcy teraz zdobyć nie możemy, i wież to Pan Bóg kiedy będziem mogli, za takiém wszytkiém Rzpltéj zniszczeniem. — Religia wielki wstręt czyni (*): ale kiedy u katolików miasto *subsidium* tylko *commiserationem* znajdujemy, już nam *sine scrupulo* tam *subsidia* szukać trzeba, kędy nie tylko *status politicus* ale i Religia *salvare* może. A może kiedy, nie *per oppressionem* ale *per electionem*, będziemy *post sera fata* W. K. Mci, albo *posteritas nostra* będą mieli Pana. Jeżeli teraz godziłoby się było, kiedy nie szło o dostojeństwo Majestatu W. K. Mci, z Królem szwedzkim *de Religione* traktować, od którego musielibyśmy byli przyjmować i tém się kontentować, cobyśmy byli wyżebrać mogli; czemuż mamy mieć skrupuł w téj

(*) Rakoczy Xżc Siedmiogrodu był akatolik.

mierze, gdy inaczéj być nie może, takiego sobie *in futurum* obierać Pana, który nam to co mu podamy, będzieli chciał być naszym Panem, poprzysiądz będzie musiał?... Aleć azaż i świątobliwi Królowie Jchmć, antecessorowie W. K. Mci, nie zostawali katolikami gdy na Królestwo wokowani byli?... a szczęśliwie i z pomnożeniem wiary ś. powierzonemi sobie Państwy sprawili. Natchnie Pan Bóg i tego serce, za dyrekcyą i manuductią W. K. Mci, zwłaszcza kiedy Ociec jego i żonę i matkę żony swojéj ma katoliczkę. — Trzeba na ostatek wziąć to *in considerationem*, że luboby teraz za szczęściem W. K. Mci Pana m. mił. jakokolwiek uspokoićbyśmy się mogli; nie opatrzywszy jednak sukcessora za szczęśliwego panowania W. K. Mci, *post sera fata* W. K. Mci w takoweż albo jeszcze gorsze wpadlibyśmy terminy. Boć to już *nihil magis in ore* świata wszytkiego, jeno jakiego nam *post fata* W. K. Mci która fakcya ma podawać Pana? Już koło tego różnie subtylizują koncepty, już rozmaite fakcye robią, przez które nie mógłby jeno *interitus Reipublicae* nastąpić: i ktoby był *potentior*, aniby się nam dano pytać, czy katolik czy luter, tenby nas posiadł. A *interest gloriae* W. K. Mci, nie tylko za dni swoich widzieć, ale i *post fata* uspokojoną zostawić Rzpltą. Te tedy konsyderacye podawszy W. K. Mci Panu m. mił. tem konkluduję i proszę, żebyś W. K. Mść, jeżeli prędkiego swego i Rzpltéj życzysz uspokojenia, téj nie opuszczał okaziej, i *ex hac adoptione* nie wymawiał się, którą już W. K. Mość i temuż samemu Xciu siedmiogrodzkiemu, jeżeli dobrze pomnę, i Kurfirsztowi Jmci, (o tém więm pewnie) *sine omni scrupulo* ofiarowałeś.

Co się tknie tego, żeby nie tylko *adoptivus* był, ale zaraz *socius* i *collega Imperii;* przyznam się że tego rozumieć nie mogę, bo wiem że *Imperium non patitur socium*, chyba tak, żeby na Sejmach, aktach publicznych bywał i siadał, jako ś. p. Władysław przy Zygmuncie, W. K. Mość i Karol przy Władysławie; żeby się przypatrywał *statui Reipublicae* i *praxim* w niéj brał. Mogłoby i to być za pozwoleniem W. K. Mci, żeby teraz przy obecności W. K. Mci elekcya jako *futuri successoris* stanęła, *facilitando difficultates Interregni*, i żeby już *post sera fata*

W. K. Mci. składania elekciej nie potrzeba było, tylko koronaciej. *Pacta conventa* teraz spisać, nad któremi żadnéj trudności być nie może, tylko dawne reassumować, a zwłaszcza ś. p. Władysława *omissis omittendis.* Ale to wszytko uczyniwszy, żeby do żadnych rządów nie należał, bobym tego jako wierny i życzliwy sługa W. K. Mci radzić nie mógł.

To tak w tych punktach, *pro candore meo,* zdanie i konsyderacie moje wypisawszy, W. K. Mci Panu m. mił. one *arbitrio* jego poddaję. — A że przy tych listach przesłana mi jest Konfederacya i związek jakiś wojska i obywatelów Rzpltéj, krociusienko i o tem *operio sensum meum* W. K. Mci. — Zawiązku tego pod niebytność W. K. Mci uczynionego ganić nie mogę, bo w nim widzę *zelum religionis,* widzę i wiarę przeciwko W. K. Mci: i dałby był Pan Bóg, żeby się byli Ichmć do tego związku piérwéj udali, niż byli protekcyą Króla szwedzkiego przyjęli. Teraz ten związek za powrotem W. K. Mci już *nullitati subjacet.* Tegobym jednak życzył, aby takowy *mutatis mutandis* przy W. K. Mci Panu m. mił, stanął, i ktokolwiek *accedit* do wojska W. K. Mci, lubo z zaciężnych ludzi lubo *ex nobilitate,* żeby się takową przysięgą obligowali. W tym związku dobrzeby zaraz sektę ariańską z Polski wywołać, któréj żadna nie okrywa konfederacya. W tymże związku mogłoby się zaraz włożyć, że za zgromadzeniem się więcéj PP. Senatorów, ma się nierząd Rzpltéj w lepszy rząd i dawną klubę wprawić, t. j. żeby we wszytkiém *libertas* każdemu zostawała, ale *licentia pereundi* zniesiona była, żeby owo jedno nie pozwalam, dla jakiéjkolwiek czyjéj prywaty, całych Sejmów *cum ruina Reipublicae* i kosztów naszych, którymibyśmy wojsku płacili co na Sejmach tracimy, nie rwało: żeby Posłowie przysięgli byli, Jurystowie Posłami nie bywali, i cokolwiek się będzie do dobrego rządu Rzpltéj znaleść mogło, aby sprawione było. O to tylko proszę, jeżeliby Komissarze byli, żeby między nimi P. Widlica nie był, który się wszędzie przyszyć zwykł, a przyszyłby pewnie przy sobie *fidum Achatem,* największego zdrajcę Instygatora, który nietylko *crimen perfidiae,* ale i *crimen falsi commisit,* gdy na blankietach W. K. Mci na co inszego podobno

mu concredowanych, listy sobie od W. K. Mci pozmyślał, i niemi miasta pruskie zdementował. —

To tedy wszytko podawszy pod rozsądek W. K. Mci Pana m. mił. życzę sam sobie jako naprędzéj stawić się do usługi W. K. Mci, bylem wiedział kędy, a mogł *secure.* A teraz proszę jakom i ustnie i przez.... *(końca brak).*

58.

LUDWIKA MARIA

z Bożéj łaski

KRÓLOWA POLSKA I SZWEDZKA,

W. X. Litewska, Ruska, Pruska, Mazowiecka, Mantuańska, Monsferratska Urodzona, a Niemiecka Dziedz. Pani.

Urodzona Nam wiernie miła.— Za tak życzliwy affekt, który Wierność Wasza Ojczyznie całéj i Nam wyświadczacie, kiedy nie żałując kosztów, expensami swojemi własnemi kilka set ludu pieszego na każdą potrzebę stawiacie, i śpiegów kosztem nie małym trzymacie, przez których obwiesczenie Wielmożny Marszałek koronny i Posła tureckiego do Szwedów przejął, i skarby niektóre szwedzkie za tychże obwiesczeniem odebrał, jako Nam sam o tém oznajmuje, ale i od siłu inszych znacznych słyszeć Nam się dostało: dla czegóż życzymy sobie wszelkiemi sposobami, życzliwość tę W. W. zawdzięczać, tak łaską Naszą jako i promotią w podawających się okazyach do Króla Jmci P. małżonka naszego. A że dostało Nam się słyszeć że Wiern. W. masz synaczka dorosłego, który i język francuzki rozumie; życzylibyśmy abyś go Wiern. W. do nas przysłała, któremubyśmy doskonaléj, to co Wiern. W. przyobiecujemy, skutecznie wyświadczyli, i w Rejestrze przy boku Naszym rezydujących pod czas pospolitego ruszenia zostawać będzie, jako jeszcze młody, do dalszych usług Króla Jmci i Rzeczypltéj. Panna także Komorowska którą Nam matka jéj w opiekę oddała, będziemy jéj chcieli wyświadczyć wszelaką miłość i łaskę Naszę. Życzymy przytem W. W. dobrego od Pana Boga zdrowia.

W Wolborzu d. 23. 9bra r. 1656.

Ludwika Maria Królowa.

59.

Ludwika Maria z Bożéj łaski Królowa Polska &c.

Urodzona nam wiernie miła! — Wielce się z tego cieszymy, kiedy takowe podawają się nam okazie, w których nie tylko łaskę naszę królewską wyświadczyć, ale i serca wiernych poddanych naszych jednoczyć możemy. — Iż tedy zkłonił zamysły swoje do Wierności Waszéj Wielm. Marszałek nadworny W. X. Lit., i za dożywotnego życzy się oddać przyjaciela; My za nim gorąco wnosimy instancyą, abyś Wierność W. onego od affektu swego nie oddalała, i cokolwiek w tem uznamy powolności ku nam Wiern. W., onę łaską naszą zawdzięczać i do Króla Jmci Pana małżonka naszego przyczyniać się zechcemy, abyś Wierność W. i przy ofiarowanéj łasce względem arendy Żywieckiéj, i w dalszych podawających się okaziach ukontentowana pozostała. Któréj na ten czas od Pana Boga życzymy dobrego zdrowia. —

Dan w Warszawie dnia 26 *Czerwca R. p.* 1661.

Adress. *Urodzonéj Catharzynie z Komorowa Grudzińskiéj Starościnie srzedzkiéj, Administratorce naszéj Żywieckiéj, wiernie nam miléj.*

(Była ona wdową po Piotrze Samuelu Grudzińskim Staroście srzedzkim).

60.

Ordynans Urodzonemu Jakóbowi Gisz.

JAN KAZIMIERZ

Król Polski, W. X. Lit. &.

Urodz. Jakobowi Gisz, Majorowi naszemu, wiernie Nam miłemu, łaskę naszę królewską.

Urodz. wielce nam miły! — Mając dobrze wiadomą Wierności Twojéj w dziele rycerskiém umiejętność i doświadczoną

w wielu potrzebach wojennych dzielność i odwagę; ordynujemy Wiern. Twoją tym ordynansem naszym, na *praesidium* tak zamku jako i miasta naszego Warszawy za Majora: chcąc to mieć po W. T. i onemu rozkazując, abyś tamże do Warszawy pojechał, i tam pod komendą urodz. Eliasza Łąckiego Majora naszego Komendanta warszawsk., tak nad jezdnemi jako i pieszemi ludźmi za Majora był, powinności swojéj dosyć czynił, czasu niebespieczeństwa przy urodz. Komendancie tak jako cnotliwemu i odważnemu a Nam wiernemu kawalerowi potrzeba stawał, i na obronie tejtam fortece we wszytkiem urzędowi swojemu korrespondując, na sławę dobrą i na łaskę naszę męztwem dzielnością i odwagą sobie zarabiał dotąd, póki Wiern. T. osobliwym innym ordynansem naszym z tamtąd nie sprowadzimy. Na co dla lepszéj wiary, przy podpisie ręki naszéj, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. — *Dan w Dankowie d. 30 Maja r. 1657, panowania naszego polskiego 9, a szwedzkiego 10 roku.* Jan Kazimiérz Król.

61.

PROTEKCYA NA DOBRA WIELMOŻNEGO STEFANA TEKELEGO

GRAFA MORAWSKIEGO.

Jan Kazimiérz Król Polski W. X. Lit. etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, osobliwie jednak wojsk naszych Hetmanom, Regimentarzom, Półkownikom, Obersztérom, Leitnantom, Majorom, Rotmistrzom, Porucznikom, Chorążym, Officyerom i wszytkiemu Rycerstwu tak polskiego jako i cudzoziemskiego narodu, przytym wszelakiego stanu, conditiej, praeeminentiej i godności poddanym naszym oznajmujemy; żeśmy dobra wszytkie Wielmożn. Stefana Tekelego Grafa morawskiego, pod królewską naszę wzięli protekcyą. Zaczym surowo Wiernościom waszym przykazujemy, abyście w żadnych dobrach, wsiach i włościach, pomienionego Wielm. Stefana Tekelego poddanym, najmniejszych

krzywd czynić, stacyj i chlebów wybierać, a daleko więcéj,* strzeż Boże! pustoszyć albo palić nie ważyli się, pod gardłem; pewni będąc, że to karanie na każdym z Wierności w., który się Uniwersałowi temu naszemu sprzeciwi, bez wszelkiego respektu i miłosierdzia wykonać rozkażemy. Na co dla lepszéj wiary przy podpisie ręki naszéj pieczęć koronną przycisnąć roskazaliśmy. — *Dan w obozie pod Krakowem d.* 31 *Lipca r.* 1657, *panowania naszego polskiego* 9, *szwedzkiego* 10 *roku.*

62.

UNIWERSAŁ

na sprowadzenie potrzeb na stajnią, kuchnią i piwnicę

KRÓLA JMCI.

Jan Kazimierz Król polski etc. — Wszytkim w obec etc., osobliwie jednak Dygnitarzom, urzędnikom i wszytkim stanu ślacheckiego ludziom, przytém urzędom naszym grodzkim, miejskim i innym wszelakim, także ceł i myt naszych królewskich i Rzpltéj Administratorom, Superintendentom, Pisarzom, a w ostatku Burmistrzom, Rajcom, Wójtom, Ławnikom i wszytkim innym, miast, miasteczek, wsi i włości naszych królewskich, duchownych i ślacheckich dziedzicznych, obywatelom i poddanym naszym oznajmujemy:

Iżeśmy pozwolili i zlecili ślachetn. Adamowi Grzybowskiemu, stań (*) naszych królewskich owiesnemu, aby tak sam jako i przez faktorów swoich, wszelakich potrzeb na stanią naszę królewską, kuchnię i piwnicę, wodą i lądem zaciągał, i tam gdzie My zostawać z dworem naszym będziemy, sprowadzał. Zaczém aby tém łatwiéj temu ordynansowi naszemu mógł z faktorami swojemi dość uczynić, rozkazujemy Wiernościom W. *in genere* wszytkim, abyście wodą statki a lądem wózy jego i faktorów jego z potrzebami wszelakiemi, na stanią, kuchnią i piwnicę naszę, z owsami, sianami, piwami, winami i innemi liquorami i prowiantami zewsząd idącemi do boku naszego, wszytkie wolno bez ceł i myt przepuszczali, i podwód i po-

(*) Zamiast stajen.

mocy jemu i faktorom jego dodawali: inaczéj Wierności W. nie czyniąc, dla łaski naszéj i pod surowém karaniem. Na co dla lepszéj wiary, przy podpisie ręki naszéj, pieczęć przycisnąć kazaliśmy. — *Dan etc.*

63.

Protekcya Żydom poznańskim a vi et potentia od ślachty.

Jan Kazimierz Król polski etc. — Wszem w obec i każdemu z osobna etc., osobliwie jednak Dygnitarzom, urzędnikom i wszytkim stanu ślacheckiego ludziom, przytém wojsk naszych kor. i W. X. lit. Rycerstwu, także urzędom naszym wszelakim, a w ostatku wszytkim *in genere* poddanym naszym oznajmujemy: Iż przełożono Nam jest imieniem niewiernych starszych żydów i całego pospólstwa żydowskiego miasta naszego Poznania, że ich różnéj kondyciej ludzie, pod praetextem tego jakoby mieli z Szwedami trzymać, po miastach, jarmarkach, wsiach, i po drogach publicznych, grabią, biją i zabijają, i różne im violentie czynią, tak iż ani z miasta się wychylić, ani handlów odprawować, ani żadnych zarobków mieć nie mogą, a zatym pogłównego i innych podatków Rzpltéj nie oddają, przez co jest wielka ujma w skarbie kor. Zaczym iż *crimen perduellionis* nie prywatnym ludziom gwałtownie, ale urodz. Instygatorowi naszemu koron. i Donatariuszom naszym prawnie *in Foro competenti* windykować należy: a do tego że żydzi pomienieni poznańscy, jako miasto Poznań samo i wiele stanu ślacheckiego ludzi Nam ich wyświadczają, niwczem Nam przez tę wszytkę wojnę szwedzką powinnéj nie złamali wiary; tedy aby więcéj niodkogo grabieży, krzywd i gwałtów nie ponosili, i bespiecznie po miastach, miasteczkach, wsiach i wszelakich innych miejscach, po jarmarkach i targach, i każdego innego czasu handlować mogli, a zatym pogłówne i inne publiczne podatki do skarbu koron. oddawali, — bierzemy ich teraźniejszym listem naszym pod królewską naszę protekcyą, ze wszytkiemi dobrami, towarami i rzeczami ich, aby się tedy żaden z Uprzej-

mości i Wiern. W., żydów poznańskich w miastach miasteczkach i wsiach, po jarmarkach, targach i każdego czasu grabić, zabijać i bić, pod żadnym pretextem nie ważył, ani im w handlu i kupiectwie nie przeszkadzał, zakazujemy Uprzejm. i Wiernościom W., chcąc to mieć aby wszędzie wolny przystęp, przejazd i odjazd, przy wszelakiém bespieczeństwie mieli. Na co dla lepszéj wiary przy podpisie ręki naszéj, pieczęć etc. — Dan....

64.

UNIWERSAŁ DO OBYWATELÓW WARSZAWSKICH.

Jan Kazimiérz Król polski etc. — Wszem w obec i każdemu z osobna, osobliwie jednak Wielebnym, Urodzonym, Ślachetnym, Sławetnym, Uczciwym jakiegokolwiek tak duchownego i ślacheckiego, jako też miejskiego stanu obywatelom, mieszkańcom, przełożonym, Burmistrzom, Rajcom, Ławnikom, Gminnym i wszytkiemu Magistratowi miasta naszego, tak staréj jako i nowéj Warszawy, — wszytkim cechom, bractwom i jakiém się kolwiek imieniem szczycącym i nazywającym, wszelakich rzemiosł zgromadzeniom, kupcom, tak osiadłym jako téż tylko przy towarach swych zostającym, i ich faktorom; nadto wszytkim najemnikom, komornikom, w mieście, po przedmieściach i we dworach przy Warszawie zostających mieszkającym, — przytém innym wszytkim w konsystenciej miasta tegoż, jako to na przedmieściach, na Nowym świecie, Lesznie, Szulcu, Nalewkach, na Pradze, na Skarszewie i Olendrach, i gdziekolwiek indziéj przy Warszawie mieszkającym, a do miasta przynależącym, odżywającym i onego się prawem szczycącym; nakoniec wszytkim młynarzom około pomienionego miasta Warszawy zostającym, wiadomo czynimy niniejszym naszym Uniwersałem:

Ponieważ jeszcze dotąd wojenne, które z ręku najwyższego Boga w państwach naszych ponosimy, nie są uspokojone rosterki, a widząc My, jako z podania w ręce nieprzyjacielskie stołecznego miasta naszego Warszawy, nie tylko *dishonor* wiel-

ki ale też i niebespieczeństwo na wszytkie inne państw naszych ściąga się prowincye i miasta; żeby co podobnego nie przychodziło na potym, pomienionego miasta nieprzyjacielowi koronnemu oddania, ani do tego jakieśmy nie bez żalu na oczy nasze oglądali spustoszenia; tudzież nie tylko w tém pospolite dobro, ale też i szczególne każdego z Wiern. W. upatrując, ażebyście o stratę ozdób i substancyj waszych, co większa o niebespieczeństwo zdrowia swego przyprawieni jako przedtym nie zostawali, za słuszną rzecz być rozumieliśmy, abyśmy wszelakich do tego zażyli sposobów, jakoby na potym w lepszéj obronie to miasto nasze zostawało: z kąd to mieć chcemy po Wiern. W. wszytkich w zwyż specyfikowanych, abyście wespół wszytcy, żadnemi się nie zasłaniając prerogatywami, wolnościami, i jakiemikolwiek od Nas i najaśniejszych ś. p. Przodków naszych nadanemi prawami, nie wyjmując z tąd nikogo, do fortyfikowania rzeczonego miasta naszego Warszawy skutecznie się przyłożyli. — Macie tedy Wiern. W. niemniéj te składki, które według zważenia i porównania substancyi każdego, *proportionaliter* naznaczone będą, niemieszkanie na wszelakie potrzeby stosujące się do zmocnienia miasta tego wydawać, jako téż według wyciągania pospolitego, każdy z domu swego do roboty, sypania wałów, i innego fortyfikowania posyłać. Młynarze zaś w okolicy Warszawskiéj będący, z siekierami gdy tego potrzeba wskaże, zawsze stawić się będą powinni. Abyście tedy Wiern. W. zaraz za obwiesczeniem niniejszego Uniwersału naszego wszytcy się do téj wyraźnéj woli naszéj skłaniali, mieć to po Wiern. W. koniecznie chcemy, i gorąco upominamy i rozkazujemy. Inaczéj, ktoby temu Uniwersałowi naszemu sprzecznym się stawił, takowy jako nieposłuszny i rozkazanie nasze lekce sobie ważący, surowie karany będzie: na co się Wiern. W. oglądając, inaczéj nie uczynicie dla łaski naszéj i powinności swojéj, i surowego na przestępnych karania. Na co przy podpisie ręki naszéj, pieczęć etc. — *Dan* (*)... *d.* 3 *Maja r. p.* 1658.

(*) Dla niewyraźnego pisma, nie można było wyczytać miejsca gdzie datowane.

II.

LISTY

DO HIERONIMA PINOCCEGO

Sekretarza Króla Jana Kazimierza (*).

Mości Panie Pinocci i przyjacielu mój!

Dziwno mi temu było bardzo, żeś mi W. M. Pan odjeżdżając z Krakowa nie napisał, gdziebym miał swoje za W. M. Panem dyrygować pisania. Dopiéro przed tygodniem dowiedziałem się od P. Majera o téj W. M. Pana peregrynaciej do Wiednia; od samego zaś W. M. Pana wziąłem *d. d.* 4 *praes.* z tamtego miejsca pisanie. Cieszę się tedy wielce, żeś mi o zdrowiu swojém oznajmił, a tém więcéj, że będę miał okazyą ozywać się W. M. Panu z dawnym moim affektem i nieodmienną powolnością. To mię jednak nie cieszy, żeś mię W. M. Pan nie przestrzegł dokądbym miał swoje obracać do W. M. Pana pisania, które przecię na Wiédeńską pocztę będę przesyłał.

Po tak długiém uporném zasadzeniu się posłów moskiewskich, palenia ksiąg Twardowskiego (*) *in foro publico, tandem* PP. Senatorowie accomodowali się z nimi, że miasto palenia mają te karty przedrukować, gdzie rozumieją niecześć Pana swego. Chcą tedy przystąpić do traktowania *de conjunctione armorum* przeciwko Tatarom z nami. *Res periculosa*

(*) Pisarz tych listów jest Wojc. Giżycki Stolnik wieluński, który zdaje się że przy dworze królewskim urząd jakiś piastował.

(**) Byłoto zapewne dzieło Samuela Twardowskiego po tyt. *Władysław IV. Król polski etc.* które wyszło w Lesznie r. 1649 in folio.

bardzo, bo i Tatarowie z nami tę *conjunctionem* traktują przeciwko Moskwie. Zawrzemy z Tatarami? to pewnie Moskwa na nas z Szwedami: zawrzemy z Moskwą? to niepochybnie Tatarów z Kozakami będziemy mieli. Przyjdzie tedy to *negotium* podobno w dalszą puścić deliberacyą. Dziś ma być z nimi jeszcze jeden rozgowor, a jutro ich bankietować będzie J. K. Mość *publice* w izbie Senatorskiéj. Z Niedziele jużby ich rad odprawił. jeżeli zaś czego nowego nie wymyślą.

Wenetowie posłali do Chmielnickiego, zaciągając go z Kozakami na morzę przeciwko Turkom. Z razu wymawiał się, że tego uczynić bez pozwolenia J. K. Mci i Hana krymskiego nie może; *tandem* nakoniec powiedział: kiedy będą pięniądze na wojsko, łacniéj będzie o tém mówić. — Król Jmć na każdy dzień Sądy odprawuje. Królowa Jejmć we Czwartek przeszły o godz. 9téj wieczór urodziła szczęśliwie córkę.

Poseł od Rakoczego, Hetman jego polny, przyjechał dziś czwarty dzień: jutro ma mieć audiencyą u J. K. Mci, w jakiéj materiej? oznajmić *prima occasione* nie zaniecham. — O Xdzu warmińskim przyszła wczoraj wiadomość, że bardzo *periculose* zachorował. Więcéj nie bawiąc, oddaję mię jako napilniéj łasce W. M. Pana. — *W Warszawie d.* 23 *Julii* 1650.

2.

Nie wątpię że pisanie moje z przeszłéj poczty doszło W. M. Pana, w którém prosiłem abyś mi oznajmił, kędy na potem mam swoje dyrygować do W. M. Pana pisania. — Posłów moskiewskich, zawarłszy z nimi pakta, po tak uporném na małych terminach zasadzaniu, *tandem* w Poniedziałek przeszły Król Jmć ich odprawił: którzy koniecznie chcieli, żeby im J. K Mość i PP. Senatorowie dali assekuracią, że z Tatarami ligi przeciwko nim nie zawrzemy. Na samém tedy ich wyjeżdżaniu, zwadził się z Diakiem niejaki Okoń Rotmistrz kozacki, którego pobił i poranił. Posłali zaraz Posłowie do Króla Jmci i PP. urzędników, skarżąc się o takową zniewagę i contempt. Kazał Król Jmć sądzić. Gdy tedy stanął przed Sędzią marszałkowskim pi-

jany, dopiéro większy nastąpił hałas od Posłów, którzy do dnia dzisiejszego rekwirują ostréj sprawiedliwości. —

Poseł węgierski odprawiony już odjechał. Pan krakowski oznajmuje J. K. Mci że haracz, który posłali do Porty Cesarzowi tureckiemu Hospodarowie wołoski i multański, nazad przy niemałych upominkach znowu Hospodarom odesłano, z tą deklaracyą, że większych się jeszcze mogą spodziewać od Cesarza tureckiego, tylko żeby ochotni byli na usługę Cesarza, i żeby się pilno gotowali na wojnę, kiedy im dadzą znać. Zaczem Pan krak. obawiając się jakiego z tamtąd nagłego niebespieczeństwa, wysłał Uniwersały do wszytkich chorągwi i półków, żeby *pro* 10 *Augusti* pod Satanów się ściągali, a potym *ex re et occasione capiet consilia*, dokąd się z wojskiem obróci.

Chrzciny Królewny Jmć naznaczono 7 *Augusti*. X. Arcybiskup gniezn. będzie chrzcił. W Litwie już accomodowano wojsko, trzy tysiące rozprawiono, cztéry tysiące ma czekać do Sejmu zapłaty. Król Jmć *d.* 26 *Augusti* ma wolą odjechać do Białowicż na łowy, jeśli co nie przeszkodzi. — *W Warszawie d.* 30 *Julii* 1650.

3.

Trzecieto już pisanie swoje na pocztę wiédeńską do W. M. Pana daję. Nie wiem jeśli które doszło, gdyżem ja tylko jedne od W. M. Pana miał.

Za otrzymaniem dekretu na Okoniu, któremu kazano wieżę dwie lecie i dwanaście Niedziel siedzieć, także *redimendo caput* 240 grzywien dać; Posłowie moskiewscy przeszłéj Niedzieli ztąd odjechali: których jako zwyczaj Gwardie J. K. Mci odprowadzały do Wisły. Czém się bardzo scandalizował Poseł tatarski. Aleć niech on sobie jako chce dyskuruje, kiedyśmy jako tako z nimi zkléili pokój; boć zaprawdę wielkiego wytchnienia potrzebuje Ojczyzna nasza.

JP. krakowski już téż 10 *praes.* na Oryninie miał zatoczyć obóz: daj Boże! szczęśliwiéj niżeli przed dwiema laty. — Królewicz Jmć dziś na noc ma być w Warszawie, przeciwko któremu PP. Pieczętarze mniejszy obadwa, i PP. Senatorowie

którzy tu są, ze wszytkim wyjeżdżają dworem. Xiądz téż Prymas na południe ma być. Król Jmć *ad primam Septemb.* wyjazd swój do Białowież odłożył, dla niesposobnego zdrowia Królowéj Jejmci, któréj jeszcze do dnia dzisiejszego gorączka nie opuszcza.

JP. Kanclerz już téż niepochybnie chce wyjechać do Włoch, i żaden mu téj drogi dissuadować nie może, z którym niemało dworskich wyjeżdża. Chrzciny Królewny Jmci, dla złego zdrowia Królowéj do 14 *praes.* odłożone. — *Warszawa d.* 6 *Aug.* 1650

4.

[illegible] *in omnem eventum* daję to pisanie do W. M. Pana, rozumiejąc że na którekolwiek będę miał respons. A teraz co u nas *occurrit,* krótko oznajmuję.

Godny pamięci JP. Kanclerz (*) kor., *d.* 8 *praes.* nieodmiennie chciał był wyjechać do Włoch: i gdy już na wozach układać kazał, *epilepsia* przypadła, która go siedm razy napadała i tak zdebilitowała, że we 24 godzin umarł. Żal się Boże! tak wielkiego obywatela i Senatora *in Republica nostra.* — Otworzyła się okazyjka do concurrentiej o pieczęć. Mamy już kandydatów sześci, a na przyszłe chrzciny które jutro przypadają, spodziewamy się ich więcéj. Na wszytkie starostwa cessie poczynił, t. j. Lublin P. Jerzemu Ossolińskiemu; Bygdoszcz P. Staroście sokalskiemu; Lubaczów P. Koniuszemu kor.; Brodnicę P. Kalinowskiemu, Obożnemu kor.

Umarł téż i JP. Firlej Kasztelan kamieniecki, po którym dano starostwo trębowelskie P. Makowieckiemu. Umarł i P. Starosta małogoski, ale sama ma dożywocie na Małogoszczu.

Tatarowie jeszcze się między sobą nie uspokoili, i dla tego my możemy jaki taki obiecować sobie pokój. I luboć to Chmielnicki przegraża, jeśli stanie Pan krakowski na Oryninie z wojskiem, że chce nastąpić i znosić oboz nasz; aleć rozumiem nie będzie miał tak wiele śmiałości, kiedy czuć nie będzie potenciej tatarskiéj. — Do Hana posyła J. K. Mość za wielkiego Posła P. Koryckiego, Półkownika ludzi Xcia P. Wojewody krak., który pilno się będzie przypatrywał, dokąd *consilia* pogańskie

(*) Jerzy Ossoliński.

zmierzają i zmierzać będą? Jakoż, uspokojąli się między sobą, a nie dopomożemy im kompaniej na Moskwę, nieomylną będziemy mieli z nimi zabawę. *W Warszawie d.* 13 *Augusti* 1650.

5.

Wziąłem od W. M. Pana pisanie z Wiédnia *dnia* 15 *praes.* w przeszłą Środę, za które wielce dziękuję.

Listu P. Majerowi należącego dotrzymam, gdyż jako do Litwy *in Julio* odjechał, tak o nim żadnéj wiadomości dotąd nie mam. — U nas tu nic nowego nie masz krom tego, że J. K. Mość w przyszły Czwartek do Białowież odjeżdża, z kąd [illegible]cuje się powrócić aż na S. Franciszek. Królowa Jejmć dla niesposobnego zdrowia swego, tu zostaje.

Z Ukrainy nie mamy nic, okrom tego, że Kozacy poczynają się gromadzić, posłyszawszy że wojska nasze za Uniwersałem JP. krakowskiego z stanowiska ruszyły się ku obozowi, który chce mieć za Barem nad Osinią rzéką. Nie wiem co daléj będzie. Chmielnicki z P. Wojewodą kijowskim nie chcą puścić starostwa ostrskiego P. krakowskiemu, które mu J. K. Mość conferował: zaczém serio kazał napisać J. K. Mość do obudwu, aby mu *de facto* oddane było.

Poseł Angielski przyjechał tu, z czém? jeszcze nie wiemy, ale się domyślamy, że pewnie znowu żebrać ratunku. - Regiment P. Wolfow, który zawsze przy boku J. K, Mci mieszkał, ruszył się téż w przeszły Poniedziałek do obozu. Ciało JP. Kanclerza kor., w przeszły Czwartek z wielką pompą z tąd do Klimuntowa wyprowadziliśmy. — Na pieczęć nie mało competitorów: Wojewoda poznański, rawski, brzeski, kijowski; Pan sędomirski, gnieźnieński, chełmiński, gdański, płocki, czechowski, Kasztelani; P. Referendarz i Podczaszy kor.; P. Starosta łomżyński, P. Starosta oświecimski. Trzéj są *in summa consideratione*, Pan gdański, P. Podczaszy kor. i P. Starosta łomżyński, którego Królowa Jejmć potężnie promowuje, i który w przyszły Czwartek wszytek dwór i PP. Senatorów *splendide* bardzo bankietował; gdzie był i Poseł angielski i Rezydent Cé-

sarski, gdyż się ożenił z Panią Marszałkową. — *W Warszawie d. 27 Augusti* 1650.

Po skończeniu listu mego do W. M. Pana, przybieżał Kołontaj sługa Xcia Pana Wojewody krak., (którego posyłał dla przejrzenia rzeczy do Chmielnickiego), z relacyą do J. K. Mci. Nie zastawszy Chmielnickiego w Czechrynie, który odjechał był za Dniepr, oczekiwał tamże na niego, a to trzeciego dnia powrócił, nad którym niesiono buńczuk na dzidzie, za nim chorągiew i kilkanaście set Kozaków. Zastał tamże u niego Posła tureckiego, starszego pokojowego Cesarskiego, który z tém do niego przyjechał, winszując mu téj fortuny nad Lachami, ofiarując mu na każdą jego potrzebę sto tysięcy wojska, z taką jednak conditią, żeby Kozacy na morze nie chodzili. Oddał przytém upominki od Cesarza, trzy funty szafranu, wór rozynków, wór fig, wór migdałów. Zastał i hańskiego Posła, który z tém przybieżał, aby zaraz sześć tysięcy Kozaków przysłał mu naprzeciwko Czerkassom, i aby ten głos puścił, że sam *in persona* przeciwko nim idzie. Gdy tedy to wojsko wyprawował, przybieżał drugi Poseł hański, że już tych Kozaków nie potrzeba, ponieważ Czerkassów do posłuszeństwa zwykłego przywiódł, i do łaski swéj przyjął, rozkazując przytém surowo, aby sam Chmielnicki *in persona sua* ze wszytką potęgą tak się ruszył, jako był pod Zborowem: gdyż Han sam ze wszytkiemi Ordami idzie Państwa moskiewskie wojować; czego jeśliby nie uczynił, szablą chce ich zaraz znosić. Deliberował z razu nad tém, na zajutrz kazał w bębny bić na wojsko.

Zastał i od Rakoczego tamże posła, który z ofiarowaniem szczeréj swojéj przyjaźni przyjechał, obiecując przeciwko każdemu jego nieprzyjacielowi przy nim stawać; prosząc przytém, aby i on chciał mu téjże przyjaźni dotrzymać, a do Państwa polskiego i litewskiego szczerze dopomódz. — Odprawił przy nim tegoż Posła tureckiego, dziękując Cesarzowi za powinszowanie téj fortuny i za obiecanie wojska tureckiego, którego gdy będzie potrzebował, nie zaniecha oznajmić do Porty. O to jednak prosi Cesarza, aby Hospodara wołoskiego złożył z Hospodarstwa, ponieważ na wielkiéj [illegible] szkodzie, zwła-

szcza że listy jego i posłańce, których lubo do Porty, lubo do Rakoczego i inszych postronnych sąsiad śle, przejmuje i do Lachów odsyła. Co gdyby Cesarz turecki na affektacią jego uczynił, obiecuje i on wzajemnie na każdą usługę Cesarza tureckiego ochotnie się stawić. — Samego zaś Kołontaja mało nie kazał ściąć, gdyby go była starszyzna nie uprosiła. Dawając mu jednak odprawę i listy do Xięcia, powiedział: że poki duch mój w ciele, nie mogę żadną miarą być przyjacielem Lachów, dokąd mi Czaplińskiego nie wydadzą.

Było zaraz *Consilium secretum* na tę relacią, z którego deliberacia nastąpiła o wyprawieniu jako najprędzéj do Hana, więc i o przestrzeżeniu Moskwy, że wszytkę swoję potęgę obracają przeciwko nim Tatarowie i Kozacy.

6.

Nie miawszy na czworo albo pięcioro pisania mego żadnego od W. M. Pana responsu, przyszło mi *supersedere* od dalszéj korrespondenciej z W. M. Panem, zwłaszcza żem nie mógł wiedzieć gdzie się obracać raczyłeś. Teraz wziąwszy wiadomość *de d.* 17 *Martii* z Wenecyi z listu W. M. Pana, że tam już jesteś, będę chciał *continuare* z W. M. Panem zawziętą moją korrespondencią; krótko oznajmując, że J. K. Mość z tąd w przeszły Czwartek z Królową Jejmcią do Lublina, tam ze dwie Niedziele na ściągnienie wojska poczekawszy, do obozu jedzie. Tym czasem wojsko nasze, które pod Kamieńcem z JP. Hetmanem kor. poln. obozem stoi, nie próżnuje: bo i w tych dniach posławszy potężny podjazd pod Konstantynów nowy, gdzie 5 tysięcy Tatarów i z półkiem potężnym kozackim przyszło było, szczęśliwie ich rozgromili, więźniów niemało nabrawszy, tak że ledwo sam Półkownik z kilkunastą set Kozaków uszedł, i w zamku chmielnickim zawarł się; i drugie czaty, szczęśliwie się nadają. Alboć i za przybyciem J. K. Mci, który z tak potężném wojskiem idzie, pójdą rzeczy lepiéj niżeli po te czasy były. — Wojsko téż litewskie, jak tylko prędko wody opadną, które tu od dawnéj pamięci tak wielkie nie bywały, ma wolą za Dniepr się ruszyć.

Czausz turecki od Mohiły, wuja rodzonego Xcia P. Wojewody ruskiego, który się poturczył a teraz wysokim Baszą został, przyszedł z wielkiemi upominkami tak do Xcia jako i samej Xżny. — W Poniedziałek przeszły *solennem benedictionem* w kościele S. Jana, imieniem Ojca S. Xiądz Nunciusz J. K. Mci dawał, i *ensem cum galea* oddawał, chorągiew święcił: Królowéj Jejmci zaś palmę złotą z krzyżykiem, z listem reliquiami różnych świętych nałożonym. — *W Warszawie d.* 16 *Aprilis r.* 1651.

7.

Żeś W. M. Pan zdrowo powrócił, cieszę się z tego, a tém więcéj że Ojczyzna nasza uspokojona od swéjwoli domowéj. Jakoż nadzieja w Panu Bogu, że ten pokój trwały będzie, zwłaszcza że Chmielnicki ze wszytką starszyzną szczérze go trzymać chcą; co zaraz rzeczą samą oświadczyli, gdy za przyjściem Tatarów z Nuradyn-Sułtanem i Sefer-Kazy Agą, których było 40 tys., łączyć się niechcieli. Dla tegoż JP. krakowski, obawiając się jakiéj inkursiej od nich, zatrzymał wojsko pod Białopolem, a wiedząc że się na Hospodara wołoskiego przegrażali, posłał zaraz przestrzegając go żeby się miał na ostrożności. Pomknął zaraz i P, Starostę kamienieckiego w kilka tysięcy wojska pod Kamieniec, żeby mu zaraz dawał sukkurs, gdyby tego potrzebował. Sam też z drugiém wojskiem powoli się ku Winnicy pomyka, chcąc tam wszytko wojsko po Za-dniestrzu na hybernę rozłożyć: litewskiemu wojsku naznaczywszy leże od samego Kijowa począwszy, po wszytkiém Polesiu aż ku granicom moskiewskim. — Obawiamy się jednak, aby ci wypiskowie których 20 tysięcy wyrzucić z regestru kozackiego mają, więc i ci co się z dóbr ślacheckich i królewskich wyprzedawać mają, nowego sobie Hetmana nie obrali i do jakich buntów nie udali się, na co pilne oko chce mieć JP. krakowski.

Komissarze nasi z Lubeku *infectis rebus* rozjechali się, wziąwszy wszytek czas na samych tytułach. Sejm *d.* 26 *Januarii* złożony. We Franciej na niemałe *motus* się zanosi, ale na Kondeusza nic się nie pokazało, jak mi W. M. Pan piszesz.

Zamięszania jakiego w Gdańsku obawiamy się, bo J. K. Mość jutro przykazał przywrócić kościół Kalwinom, których tu mandatem za Dworem pozwano. To na ten czas oznajmiwszy etc *W Warszawie d.* 28 *Octobris* 1651.

III.

LISTY

Bohdana Chmielnickiego,

DO KRÓLA

JANA KAZIMIERZA

i różnych Panów, i odpowiedzi na też.

1.

DO MIKOŁAJA POTOCKIEGO KASZTEL. KRAK.

Tak rozumiem, że to jest przy dobréj pamięci W. M. Pana mego, jakom kilka razy uskarżał się W. M. Panu, na JP. Chorążego kor. i Urzędników J. K. Mci Ukrainnych, mianowicie na P. Daniela Czaplińskiego, iż on upodobawszy futor mój własny ojcowski, uprosił sobie u ś. p. JPana krak., na pomienionym futorze moim słobodę sadzić, który ś. p. ojciec mój z dawnych wieków trzymał, na który téż futor mam i przywiléj od J. K. Mci, a on nań nie dbając ze wszytkiego mnie wygnawszy, i abym tych krzywd i szkód swoich na nim nie dochodził, nastąpił na zdrowie moje; dając mi płonne i niesłuszne przyczyny, jakobym ja miał o armacie zamyślawać na Zaporoże ją wyprowadzić. Azabym miał teraz, zważywszy tak wielkie łaski J. K. Mci i W. M. Pana, to czynić? na uwagę samego W. M. Pana spuszczam. Jakoż sam W. M. Pan dobrze świadom mnie sługi swego być raczysz, żem nigdy nie bywał w żadnéj rebelliej, w buntach swawolnych. O których krzywdach moich W. M. Pan dwa razy już za mną sługą swoim do JP. Chorążego kor. pisać raczył, abym ja mógł według daniny J. K. Mci, przy ubogiéj ojczyznie mojéj całe pozostawać; ale nic tego nie słuchając JPan Chorąży, idąc teraz z Zaporoża rozkazał JP. Półkownikowi czechryńskiemu, aby mnie dawszy za wartę,

[illegible] którym mi [illegible] iż już ani na pisanie W. M. [illegible] nie możemy sobie w tém dać rady inszéj [illegible] porzszając trudno, a walczyć nie równo) [illegible] do W. M. Pana. W drodze pilnowano [illegible] na Zaporoże głowę moję [illegible] skrzywdzonych i okaleczonych niebo-[illegible] — a [illegible] po cudzych ziemiach i rzékach [illegible] mojéj, tak mię na-[illegible] proszę W. M. Pana [illegible] W. M. Pan mógł w zdro-[illegible] Pana [illegible] na ślachetne [illegible] W. M. Pana zawierzył, a na inszego ni na [illegible].

[illegible] łasce W. M. Pana, że wspo-[illegible] mię i ratować w tém [illegible] się z najniższe-[illegible] w miłościwą łaskę jako najpilniéj oddawam.— *[illegible] z Zaporoża d. 3 Marca r.* 1648.

Bohdan Chmielnicki.

2.

Do JW. Podkanclerzego wileńskiego.

Po szczęśliwém za pomocą Bożą zwróceniu mojém z wojskiem naszém zaporozkiém z Polski do Kijowa, wziąłem wiadomość od mieszczan kijowskich, że tam w Litwie a mianowicie pod Bychowem, kupy swawolne pod tytułem wojska naszego zaporozkiego, wielkie krzywdy i szkody JW. P. Podkanclerzemu W. X. Lit. poczynili, i do samego miasta Bychowa szturmowali. Którego łaskę miłościwą tak i wszytkich Ichmościów PP. Senatorów W. X. Lit. uważając my, z tém się deklaruję, gdy JW. Podkanclerzy po mnie affektować tego będzie chciał, każdego swywolnika takiego, który tamte kupy zbierać i szkody czynić ważył się, połapać i bez odwłoki na gardło pokarać, tak jako już pokarano, rozkażę, gdy wojsko zaporozskie tym z W. X. Lit. pokoju, mimo wszelakie niechęci za

Co też tam w Bychowie kazałeś W. M. Pan niewinnych ludzi, mieszczan i kupców kijowskich i z ich towary i pieniędzmi, względem teraźniejszych między nami a Rzplitą zawieruch i niezgod, zatrzymać i więzić, wielce o nich W. M. Pana upraszam, aby na prozbę moję uwolnienie i wyswobodzenie z chudobami swemi, zaraz jako ludzie niewinni otrzymali: czego ja po W. M. Panu doznawszy, wszelkim sposobem powolnych usług moich zawdzięczać i odsługować winien zostawszy, łasce się przytem W. M. Pana jako napilniéj oddaję.

Z Kijowa d. 21. Xbris r. 1648.

W. M. Pana we wszem powolny sługa i przyjaciel.
Bohdan Chmielnicki
Hetman wojska zaporozskiego.

3.

Do Bohdana Chmielnickiego.

JAN KAZIMIERZ
z łaski Bożéj
Król polski W. X. Lit. etc.

Urodzony wiernie nam miły! — Uczyniona nam jest relacya kommissiej naszéj, lubo jeszcze nie skończonéj, od W. Wojewody bracławskiego, który prezentował Majestatowi naszemu, punkta z Wiern. Twoją i wszytkiém wojskiem naszém zaporozskiém postanowionego pokoju, i zalecił Nam życzliwy poddański affekt Wiern. Tw., a przy tém punkta supliki W. T. i wszytkiego wojska naszego zaporozskiego Nam są podane i doniesione. Przeto za rzecz słuszną rozumieliśmy bez omięszkania, jakośmy te punkta oboje przyjęli, postanowienia i supliki, wolą i łaską naszą Wiern. T. i wszytkiemu wojsku zaporozskiemu deklarować: jakoż tém pisaniem naszém przy oświadczeniu łaski naszéj Królewskiéj tak deklarujemy.

Zachodziły Majestat nasz z Węgier i z Wołoch rozmaite [illegible], jakoby już po ześciu z tego świata Rakocego, który [illegible]ego pomyślał starać się u Rzpltéj o tę koronę, któ-

rą włożył Pan Bóg na głowę naszę za wolnemi głosami wszytkiéj Rzpltéj, z czego się i W. T. z wojskiem naszém zaporozskiém cieszył, jakoś W. T. przez pisanie swoje z pod Zamościa wszytkim Stanom Rzpltéj jaśnie i życzliwie wyraził; teraźniejszy Xiąże siedmigrodzki Rakocy młody, miał znowu co *moliri* już przeciwko Bogu, przez którego Królowie Królami zostają i królują, i przeciwko wolnéj elekciej, i przeciwko tak dawnym domu naszego królewskiego w téj Rzpltéj szczęśliwego panowania zadatkom, i mięszać szczęśliwą koronacyą naszą, i szukać sobie u Wiern. waszych już wiernych poddanych naszych posiłków. Z żalem tedy wielkim i podziwieniem naszém to być musiało; lecz za powrotem Wgo. Wojewody teraźniejszego kijowskiego, gdy Nam te punkta tak pokoju postanowionego, jako supliki Wiern. T. są doniesione, ukontentowani jesteśmy, gdy w obu punktach deklaracya Majestatowi naszemu jest ta uczyniona od wiern. T. i wszytkiego wojska zaporozskiego, że do postronnych Panów nie uciekając się, i Regiment posłany od nas, chorągiew i buławę przyjąć wiernie, i w wiernėm poddaństwie swojém zostawać, Nam i Rzpltéj Wiern. wasze deklarowaliście.

Jakośmy nigdy nie wątpili w cnocie i w wierze poddańskiéj wiern. T. i wszytkiego wojska naszego zaporozskiego; tak do końca pewniśmy tego, że żadna od zagranicznych zdrada i nieprzyjaźń miejsca mieć nie będzie w wiernych poddańskich sercach i affektach Wiern. waszych. Nie czynili tego nigdy cnotliwi i sławni przodkowie i dobrzy mołojcy wojska naszego zaporozskiego, i owszem jest wiele przykładów, że gdy nieprzyjaciele Rzpltéj do nich udawali się, zaraz to Panom swoim objawiali, a sami zawsze w stateczněj i nienaruszonéj wierze zostawali, i za to nabywali praw, przywilejów i wolności. Toż i My wiern. waszym wszelakie dobrodziejstwa nasze królewskie obiecując ofiarujemy, i o całych waszych poddańskich affeektach bzpiecznie trzymamy.

Co się dotycze drugiego punktu, że nię mogło przyść na czas do sporządzenia Regestrów, i odłożyliście Wiern. wasze do Świątek blisko przyszłych, i pokój utwierdzili, i to mile

przyjmujemy, i zaraz Wgo. Wojewodę przedtym bracławskiego teraźniejszego kijowskiego, jako Komissarza naszego ordynowaliśmy, aby przy rzece Horyń zostawszy przestrzegał tego, aby wojska naszego, lubo to z wielkiém jest ściśnieniem stanowisk, dalej chorągwie i półki nie przechodziły. — Tak daléj do Podola i na insze miejsca posłaliśmy, i do Wielm. Hetmanów naszych W. Xtwa. litewsk., aby według punktów postanowionych zachowali się. Wierność też T. ludzi uważnych ordynuj na to, aby przy Słuczy zatrzymawszy statecznie tych którzy odzywają się do wojska naszego zaporozskiego, daléj nie pomykali się; a z tych którzy pod czas traktatów Wgo. Wojewody kijowskiego i Komissarzów naszych z Wiern. T. w Peresławiu, tu domy ślacheckie najeżdżali między Słuczą a Horyniem, abyście surowie karali żądamy.

W tymże punkcie, że Wiern. T. wziąłeś to sam na siebie, sporządzić wojsko nasze zaporozskie trzymając się dawnych zwyczajów, żeby z samego Województwa kijowskiego z dobr Rzpltéj przyległych Dnieprowi i ślakom, to wojsko sporządzone było, a nie z odległego pospolstwa, z tegośmy kontenci.

Zatrzymanie Panów dziedzicznych i dzierżawców, że do Świątek nie mogą przychodzić do swych majętności, acz jest z wielkiém ubliżeniem; jednak żebyś Wiern. T. nie miał pomięszania żadnego do sporządzania wojska, i to już tak niech zostawa do tegotam czas.

Więźnie Kodackie na przysięgę wzięte, sama requiruje przysięga żeby byli uwolnieni, i trzeba ich było przy Komissarzach naszych wolno puścić i odesłać: co iż się nie stało, nic nie wątpimy, że za wzięciem tego pisania naszego onych nam przy Posłech swoich nieomieszkanie odeślecie, i tém samém wiarę waszę i posłuszeństwo przeciwko Nam oświadczycie.

Co się zaś dotycze punktów supliki Wiern. T. i wszytkiego wojska zaporozskiego; starać się chcemy aby się we wszytkiém wygodziło dobrotliwéj łaskawości naszéj, przeciwko poddanym naszym: jakoż co się dotycze piérwszego, i my mieć chcemy całe i rzetelne uspokojenie poddanych naszych religiej greckiéj. W drugim punkcie, łaska nasza instancyą wojska naszego zapo-

rozskiego przyjęła, gdyśmy na Województwie kijowskiém z tegoż narodu i religiéj jako przedtym ś. p. Król Jmć Pan brat nasz, na Kasztelaniej także kijowskiéj W. Wojewodę przeszłego bracławskiego posadzili. O Metropolitę kijowskiego aby miał miejsce w Senacie, i w tém włożymy powagę naszę do Senatu, bez którego konsensu na Sejmie, nie możemy przyczyniać miejsc senatorskich. Jednėm słowem, cokolwiek nie tylko do zatrzymania dawnych praw, swobód i przywilejów waszych, ale i do pomnożenia ozdób cnego narodu ruskiego należeć będzie, chętnie się do tego przyczynimy. A na ostatek, co się dotycze Czaplińskiego, iż i do nas poniekąd doniesiono jego złe obejście, za którém teraźniejsza, czego się Boże pożal! powstała zawierucha; jakośmy go od wojska naszego odstrychnęli i z regestrów Rycerstwa naszego wymazali, tak i daléj Instygatorowi naszemu rozkażemy, na przyszły Sejm onego pozwać, aby tamże według zasług *sistus*, surowie był karany. O to tylko pilnie żądamy i upominamy, żebyście Wiern. T. nie dając już miejsca żadnem z zagranicznych niesłusznem i zdradliwem legaciom, całe i statecznie do tego serca i myśli swoje skłonili, żeby i wojsko nasze zaporozskie w swéj klubie, wolnościach, prawach i swobodach stanęło, i Rzplta wespół z Majestatem naszym uspokojone zostały, krew chrześciańska aby się nie lała, czego My jako Pomazaniec Boży pilnie życzymy i przestrzegamy.

Na ostatek pewniśmy tego, że już te punkta które w sposób supliki Nam są przez Komisarzów naszych odniesione, wszytkie żądości Wiern. waszych zawierają w sobie, i że już nowych trudności żadnych nie będzie. A jeślibyście Wiern. wasze co słusznego affektować chcieli, żebyście teraźniejszemu Posłowi naszemu urodzonemu Śmiarowskiemu i Nam niemieszkanie znać dawali przez Posły swoje, albo téż przez tego posłańca naszego; o sposobach zaś oddzielenia pospólstwa nie należnego, a postanowieniu w liczbie słusznéj wojska naszego zaporozskiego, znosili się z Wm Wojewodą kijowskim, nie czekając terminu komissiej, na który już życzymy mieć rzeczy wszytkie skończone i uspokojone: uznawszy bowiem My wierny poddański i życzliwy affekt Wiern. T. i wszytkiego wojska naszego zaporozskiego, na

tem jesteśmy, aby koniecznie za pomocą Bożą, i Wierność T. w osobie swojéj był ukontentowany, i wszytko wojsko nasze zaporozskie, co szerzéj teraźniejszy Poseł nasz urodz. Smiarowski z zlecenia naszego Wiern. T. przełoży. Sam tylko Wierność T., żądamy pilno, do końca nie ustawaj w życzliwości swojéj i wiernym affekcie przeciwko Majestatowi naszemu, co całe obiecując sobie i łaskę naszę królewską Wiern. T. ofiarując, dobrego zdrowia od Pana Boga życzymy.

Dan w Warszawie d. 27 *Marca r. p.* 1649.

4.

Do Wojewody kijowskiego. (*)

Wziąwszy wiadomość, że Województwo nasze kijowskie W. M. conferowano, cieszymy się z tego. Daj Panie Boże! aby W. M. Pana Pan Bóg i wyższym stołkiem poczcić raczył, i w długoletniém dobrém zdrowiu chował.

Co strony pokoju, chętniebyśmy radzi i dawno uczynili; tylko że Ichmć Panowie niektórzy za nastąpieniem swojém, wojsko nasze byli strwożyli: bo J. K. Mość Pan nasz mił. jako dziedzic i Pan, dawnoby był uspokoił, gdyby niektórzy Panowie Polacy onego słuchali, i według rozkazania J. K. Mci nnas a nie następowali. — P. Śmiarowskiego czekam, przez którego rzetelniéj W. M. Panu o wszytkiém oznajmimy. — List ten który mi W. M. Pan przysłać raczył, zrozumiawszy, nazad W. M. Panu odsyłam: przytem powolność usług moich w łaskę W. M. Pana pilnie zalecam. *W Czechrynie d.* 24 *Aprilis r.* 1649.

Bohdan Chmielnicki,
H. w. z. J. K. Mci.

5.

Teuże do tegoż.

Za nawiedzenie listowne W. M. Panu wielce dziękuję, i uprzejmém sercem tego sobie życzę, abym mógł na dobre zdro-

(*) Adama Kisiela przedtym Wojewody bracławskiego.

wie W. M. Pana patrzać, i cieszyć się z onego. A co strony dokończenia komissiej, o to się *totis viribus meis* staram aby według umowy naszéj koniec swój wzięła: tylko to w podziwieniu bardzo nam wszytkim, że wojska bardzo wielkie w Polsce, zaciągowe i koronne. Dla czego w trwodze zostawając wszytko wojsko zaporozskie, i tego się obawiając, aby (czego Boże zachowaj!) nie tak komissyą chcieli kończyć jak tak rok tu na zgodę a tu co inszego myślili.

Jednak ja inszego mniemania będąc, posłałem po wszytkie Półkowniki, abyśmy koło sposobnego miejsca radzili się, gdzieby komissya nabespieczniéj odprawować się mogła: a o pewnéj wiadomości, gdy między sobą postanowimy, jako naprędzéj dniem i nocą W. M. Pana nie omieszkam wiadomym uczynić. Jeno W. M. Pan żołnierzów strony swéj racz zatrzymawać, aby nie dawali ansy do rozerwania téj komissiej, która da Pan Bóg odprawować się będzie. Na ten czas samego siebie z powolnością usług moich w łaskę W. M. Pana pilno się oddaję.

Z Czechryna d. 13 *Maja r.* 1649.

6.

Wojewoda kijowski do Chmielnickiego.

Czekałem do ostatniéj świątecznéj Niedzieli na Posła J. K. Mci albo na jakąkolwiek od W. M. Pana wiadomość, wieściom i przestrogom wiary nie dając, broniąc reputaciej W. M. Pana prawie jak dusze mojéj, poglądając na poddaństwo W. M. Pana ku J. K. Mci.— Teraz gdy już nie masz żadnéj pociechy, nie wiem co mam rozumieć.

PP. Towarzyszów W. M. którzy przy mnie byli, których ja oczekiwałem żeby mnie na komissyą zaprowadzili, w całości i ze wszytkiém uszanowaniem odprawuję: a sam już ze wszytkich dóbr wyzuty, Pana Boga proszę, aby raczył rozłączyć duszę moję z ciałem, wprzód niżelibym miał patrzyć na wylanie krwie chrześciańskiéj. A lubom chory, więc się nieść każę do J. K. Mci Pana m. mił., gdyż przy jego Majestacie, jako się godzi wiernemu poddanemu, głowę moję położyć gotówem.

Na którego żeby i W. M. upamiętawszy się nie podnosił ręki, jako na pomazańca Bożego, Pana swego przyrodzonego, obranego, koronnego, oddawszy mu poddaństwo swoje, wziąwszy chorągiew i buławę, życzę i proszę, i tém pisaniem mojém kończę, oddając się łasce W. M. Pana i przyjaciela: a jeżeliby nastąpiła recollectia, żebyś mi się z czem odezwał przez pisanie swoje, proszę.

Z Huszczy d. 23 Maja 1649.

7.

Do Króla Jmci.

Najaśniejszy miłościwy Królu, Panie a Panie mój!

Powtarzam znowu, upadając do miłościwych nóg W. K. Mci Pana m. mił., uniżoną prozbę moją o ten grzech właśnie, którym więcéj poniewoli niż z woli swéj musiał uczynić; abyś W. K. Mość jako Ojciec i Pan mój mił. ten grzech mnie najniższemu podnożkowi swemu i do końca odpuścić raczył, a do piérwszéj miłościwéj łaski swéj Pańskiéj przypuścić chciał. A ja jakom z dawna był wiernym poddanym ś. p. Przodkowi W. K. Mci, tak i teraz najaśniejsz. Majestatowi W. K. Mci i do końca żywota mego wiernym zostawać obiecuję.

Co się zaś tknie strony Ordy krymskiéj, to się to tak stać musiało w tém przymierzu naszém, żebyśmy w téj zgodzie na czasy długie żyli, i za szczęśliwém panowaniem W. K. Mci pokój wszytkiéj ziemi królestwa W. K. Mci był. — Upewnia nas tem Car Jmć krymski, abyśmy téż gdzieby mu się trafiło do jakiéjkolwiek ziemi nieprzyjacielskiéj, tymże sposobem wygodę uczynili, a on nigdy niema zaczepiać państwa W. K. Mci.

I te punkta, które teraz podajemy z woli i żądania wojskowego, w którychby cokolwiek mogło być uraźliwego, abyś W. K. Mość na mnie o to za złe mieć nie raczył, gdyż to nie moja wola, ani mnie to jest tak potrzebne, tylko wojsko wszytko W. K. Mość o to usilnie proszą, o tego zdrajcę mego, nie tylko mego ale i całéj Rzpltéj, o Czaplińskiego; który upodobawszy sobie ubogie obejście moje, wyzuł mnie był ze wszytkich

dóbr moich, i o to żem po kilkakroć suplikował do J. K. Mci ś. p. Pana Brata W. K. Mci, przyprawił mnie był do JP. Chorążego kor. o gardło, z czego i ta niepotrzebna wojna wszcząć się musiała: uniżenie proszę W. K. Mci P. m. mił. aby on tą śmiercią był pokarany, jaką on mnie zaznaczył, zaczemby na wieczne czasy inni takich zbrodni czynić nie ważyli się, co nie jednemu mnie, ale wszytkiemu wojsku tacy nieuważni to czynili. Przy tém z wiernóm poddaństwem a uniżonemi służbami, pod nogi Majestatu W. K. Mci Pana m. mił. jako napilniéj się oddawam.— *Dan z taboru d.* 17 *Augusti r.* 1649.

W. K. M. Pana m. mił. etc.
Bohdan Chmielnicki.

8.

Do Wojewody kijowskiego.

Jaśnie Wielm. Panie Wojewodo! — Lubo czas krótki według assygnowanego terminu i złożonego, według woli J. K. Mci, na Sejmik żytomierski, i zjechania W. M. Pana i z inszymi Ichmciami PP. Dygnitarzami; zaraz skoro mi oddano przez sługę W. M. Pana list J. K. Mci, tak też i W. M. Pana, tegoż dnia uniwersały wszędzie rozesłałem, aby pospolstwa po miastach uspokajały się, to im oznajmując, że to złożono dla konfirmowania praw i wolności naszych, jako też i dla uspokojenia Religiej, która przez niemałe czasy, według starożytności swéj końca wziąć nie mogła. Raczże W. M. Pan powagą swą senatorską to Jchmciom ukazać i włożyć się w to, że przez tak niemały czas krew niewinna się lała, która zastanowiona jest przez samego Króla Jmci Pana naszego mił., jak też przez JP. Kanclerza i W. M. Pana, a to wszytko przez naruszenie praw i wolności naszych, które nam *antiquiuus* od s. p. Królów polskich nadane były, i teraz Król Jmć nam z szczodrobliwéj łaski swéj pańskiéj, chcąc nas żarliwszymi i wierniejszymi poddanemi mieć, nadał nam, prawa i wolności nasze przywrócił.

Uniżenie a wielce prosimy o to W. M. Pana, aby na tym Sejmie da Pan Bóg przyszłym nie odkładzione, nasze prawa

i wolności zatwierdzone, i wiara nasza grecka uspokojona a Unia *penitus* zniesiona była, i to co przodkowie naszy na domy Boże nadali, przywrócone było, aby każdy z swych wolności cieszyć się mógł, a dalsze rozterki w Ojczyznie nie były. — A W. M. Pan racz to Jchmciom do uwagi podać, żeby pomsty zaniechali; boć u nas taka wiadomość jest, że u samego Króla Jmci na nas bardziéj ku zimie odpowiadają: czemu my do końca nie wierzymy, a W. M. Pana jako z dawna życzliwego wojsku zaporozskiemu, z wielką ochotą do Kijowa oczekiwamy. Dla bespieczniejszego przejazdu posyłam dwóch Kozaków z Uniwersałami, aby pospolstwo uskramiali.

[illegible]y majętności W. M. Pana, tak dziedzicznych jako i staro[illegible]wszędzie Uniwersały rozesłałem, i staram się z pilnością, aby jako najprędzéj przed Sejmem wojsko sporządzone było, i na Sejm posły nasze wyprawić chcemy. — Oddaję się przy tém z powolnością moją łasce i zwykłéj przyjaźni W. M. Pana.

Dan w Czechrynie d. 8. *8bris r.* 1649.

Bohdan Chmielnicki.

P. S. Luboby i przed Sejmem wojsko się nie sporządziło, jednak my posłów swych wyślemy.

9.

DO KRÓLA JMCI.

Najjaśn. miłościwy Królu! etc. — Za tak wielką miłościwą łaskę a prawie ojcowską, W. K. Mci Panu n. mił. uniżenie podziękowawszy, będziemy wszytcy jednostajnie starali się, aby dosyć rozkazaniu W. K. Mci uczynić, i według naznaczonego czasu i dnia Sejmu złożonego od W. K. Mci, jako najprędzéj wojsko zaporozskie W. K. Mci sporządzać. Bo jakośmy wszytcy wyrozumieli z listu do nas od W. K. Mci pisanego, a przez sług JW. Wojewody kijowskiego podanego, że W. K. Mość chcesz nas za wiernych poddanych zawsze mieć, i tém nas obwieścić raczyłeś: tylko o to W. K. Mci Pana n. m. uniżenie prosimy, aby wszytko to w zapomnieniu było, że tak wiele dusz niewinnych zginąć musiało, czego my nigdy nie

opłaczemy, chyba za szczęśliwém panowaniem W. K. Mci, Pan Bóg wszechmogący poda takową okazyą, że przy tym i dawniejsze, za wiernemi usługami naszemi a za rozkazaniem W. K. Mci uwolnione będą, żeby nigdy postronne Państwa nie cieszyły się z nieszczęsnéj wojny domowéj, ale na nieprzyjaciela to wszytko za pomocą Bożą obrocone było.

Na ten czas wierne nasze poddaństwo, pod nogi Majestatu W. K. Mci nisko upadając oddajemy, i uniżenie prosimy, aby W. K. Mość Pan nasz i Dobrodziéj mił., pod skrzydłami łaski swéj Pańskiéj chować nas raczył.

Dan w Czechrynie d. 8. *8bris r.* 1649.

W. K. Mci Pana n. m. podnożkowie i wierni pod[illegible]

Bohdan Chmielnicki, [illegible]

Hetman z wojskiem W. K. Mci zaporozkiém.

10.

Do Wojewody kijowskiego.

Według rozkazania J. K. Mci P. n. m., tudzież też i posłańca W. M. Pana, posłałem dwóch towarzyszów wojska swego, aby pospolstwo uskramiali i bespiecznie ten Sejmik odprawić się mógł. Tylko usilnie W. M. Pana prosimy wszytcy, aby Jmci PP. obywatele skromnie się zachowali do zkomputowania wojska, a po kompucie każdy z Jchmciów jak był, tam zostanie; bo tego się trzeba obawiać, że *parva scintilla magnum excitat incendium:* a nas różne wiadomości zachodzą, jako wojsko polskie ma się zbliżać ku krajom naszym, coby nad wolą J. K. Mci i z naruszeniem punktów dziać się musiało.

Powtóre uniżenie proszę W. M. Pana, jako z razu tak i do końca racz pracować, tak jakoby najlepiéj mogło być, żeby się ta rewizia skromnie odprawić mogła, a tym którzy do wojska należą, nie broniono było sprzedawszy wszytkie dobra, wychodzić w te kraje. — Rozumiemy po całéj łasce W. M. Pana, że powagą swą senatorską zechcesz perswadować i włożyć się w to, aby JPP. Dygnitarze i obywatele Województwa kijowskiego zechcieli cierpliwymi być, jak też wojsko ku tutejszym krajom

aby nie zbliżało się. Na ten czas uniżone posługi moje dawnéj łasce W. M. Pana pilnie zalecam.

Dan w Czechrynie d. 11. *8bris* 1649 *r.*

Bohdan Chmielnicki etc.

11.

ODPIS

WOJEWODY KIJOWSKIEGO

na tenże.

Doszedł mnie list W. M. Pana d. 11. 8bris, to jest w dzień Sejmiku z Czechryna pisany, a do mnie aż d. 20. t. m. przyniesiony, w którym mi W. M. Pan i przyjaciel mój pisać raczy, iż dla spokojnego odprawienia Sejmiku posyłasz W. M. dwóch Towarzystwa swego, a to stosując się do listu J. K. Mci P. n. m. i do mego pisania. Bardzoby to rzecz była miła J. K. Mci, i mnie ze wszytką bracią wygoda, gdybyś to W. M. Pan według czasu uczynił: i na tom ja oczekiwał, i dla tegom sług moich do W. M. Pana wcześnie wysłał; ale że nie mogłem żadnéj doczekać się wiadomości, a wszędzie jeszcze pospolstwo (lubo według pakt postanowionych po Koresteszów nie należące do kozackiego tytułu) nie uspokojone zastałem; tedy przestrzegając tego, żeby umyślnie nie dali mu jakiéj okaziej do zwady (gdyż swawola pokojowi na wieki nie życzliwa), musiałem nie tylko z wielkim niewczasem wszytkich Jchmciów i moim, ale też i z wielkim żalem *et cum indignitate Regis*, Sejmik odprawić pod niebem nad rzeką Słuczą, tém samém kontentując się że na kijowskiéj ziemi, choć nie na miejscu zwykłém, o czém już oznajmiłem W. M. Panu. — Jeśliś tedy W. M. Pan umyślnie to uczynił w pośmienie, Boh tobie Sudia: jeśli też stało się trefunkiem, już to ja jako przyjaciel W. M. Pana i wszytkiego wojska, a jako piastujący pokoj, zgodę i miłość, pokrywam. I lubo tu ubogi Wojewoda kijowski ze wszytką bracią koczowałem, wszytkę tę mając nadzieję dalszego skutku, chęci i przyjaźni W. Mci ku nam wszytkim *aequo animo* przyjmuję.

Co się dotycze drugiego punktu listu W. M. Pana, żeby skromnie postępowali sobie PP. obywatele, (z małéj iskierki, jakoś to W. M. Pan w liście swoim wyraził, wielki powstać może pożar); nie może być większa skromność nad tę, że wszytey patrząc tylko na ojczyste dymy, oczekiwamy *subsidio* przy brzegu ojczystéj ziemi naszéj, powrotu wysłanéj braci z Sejmiku do W. Mci, jako do sługi J. K. Mci, przyszłego Hetmana wojska J. K. Mci zaporozskiego, i do brata naszego *et concivem* tegoż Wdztwa. Czas nas braciej swojéj użalić się, i poprzysiężonym od W. Mci paktom czynić dosyć, które się w tych trzech punktach zawierają: piérwszy, że mają być Kozacy po Koresteszów; drugi, że z dalszych włości wolno wyniśdź; trzeci, że nie chcący być w regestrze, mają zostawać w poddaństwie J. K. Mci, a w dobrach naszych dziedzicznych w zwykłém naszém posłuszeństwie. — My tedy gotowi zachować się według tego postanowienia, i kto będzie w regestrze, i kto wprosi się do regestru, niech zdrowi będą Kozakami, a my téż niech w domach naszych będziemy. Już i sami poddani nasi garną się do nas, i tylko ci którzy życzą sobie być Kozakami, mięszają wszytko. Tak ja tedy W. M. Panu, ponieważ chciał mię mieć Pan Bóg w tém nieszczęsném zamięszaniu mediatorem, podaję: racz W. M. Pan wysłać uniwersały swoje, aby ci wszytcy którzy chcą należeć do wojska, każdemu z nas podali regestr z podpisem ręki Sotnika albo Atamana w każdéj majętności, a my nic do tych należeć nie będziemy, aż W. M. Pan swoją rewizyą skończysz. Który zmieści się w regestrze wojskowym, ten ze wszytką majętnością swoją niech idzie: który téż nie zmieści się a zechce zostać z Panem, niech zdrów zostaje. Pan każdy w swéj majętności nie tylko nie będzie przeszkodą téj rewiziej, ale i owszem pomocnym będzie; bo jeśli poddanych więcéj mieć chce, będzie się z nimi znosił, i miłością swoją do siebie ich pociągnie. A kto się już właśnie uda na to aby był Kozakiem, ten do W. M. Pana uda się, i z mniejszą pracą to sporządzenie regestru przyjdzie W. M. Panu. Ale żeby my, patrząc na nasze majętności gdy już pokój stanął, nie byli wolni do nich przyjechać, cóżbyto za pokój i za zgoda była?... Byłby to żal

większy. — Co wszytko tam W. M. Pan jako baczny i rozsądny racz uważyć. — Zima następuje, każdy więc na swoich popieliskach miałby rozegrzać się: więc i sama pewność pokoju tego nie może mieć lepszego zakładu, jako gdy już w domu swoim każdy siądzie. Dla Boga! nie daj tedy W. M. Pan molestować J. K. Mość tém; co się postanowiło to się niech ziści. Chcieli Ichmość wszytcy słać do J. K. Mci z tém, że do domów swoich nie mają wolnego przyjazdu, alem ja zatrzymał na sobie, i czekam łaskawego od W. M. Pana responsu. Upewniam W. Mci, że każdemu dom miły: po téj dwuletniéj kłótni każdy będzie umiał skromnie się zachować, i przychęcić poddanych do siebie; tylko W. M. Pan racz wydać uniwersały swe, aby po miejsca opisane w paktach, wszytcy wychodzili kto chce być Kozakiem do miast i włości ukrainnych; — a kto chce zostawać, aby Panu swemu posłuszny zostawał, a żeby nie ważył się żadnéj chorągwie podnosić i kup zbiérać pod karaniem wojskowém. Obaczysz W. M. Pan, że i pakta postanowione będą w skutku, i nastąpi dawna zgoda i miłość, i W. M. Pan téż pracy regestru dokończysz.

Nic tedy nie wątpię, że już otrzymamy od W. M. Pana co sama słuszność każe. Co się zaś dotycze dóbr naszych, które w opisie tym są gdzie Kozacy być mają, i na to sposób łatwy. Racz W. M. Pan dopuścić Starostom i Podstarościm naszym osięść na miejscach swoich: będą czekać sporządzenia regestru. Kogo W. M. Pan w regestr wpisze, ten będzie Kozakiem; kto nie będzie wpisany, ten zostanie przy zamku i Panu: tak od wieków bywało, a czemuż i teraz nie ma być? Wzdyć, dla Pana Boga! jeden sługa który będzie Podstarościm w królewszczyznie, albo w dziedzictwie Starostą, nic nie przeszkodzi: a przecie prowenta już się zaczną, i będzie znać że już mir i zgoda, i iż się z niego cieszymy. — Ale kiedym Wojewodą kijowskim i już zgoda, a zamek J. K. Mci pustuje po staremu, i nie masz tam mego Podwojewodzego, a nie będę tam miał żadnéj władze i prowentu, cóżby to za zgoda była?

Ongi byli u mnie miesczanie kijowscy: miasto raty przynieśli mi pięć czerwonych. Swaty Boh! i toje jest, o czem

Wojewodzie na Sejm jechać?... tak mowi Ruś nasza. Prawdę mowiąc, jednego się Boga bać. Jako ja tedy, lubo z moją invidią, mówię tu co mi każe prawda i sumienie na stronę W. M. Pana i wojska wszytkiego; tak i W. M. Pan, toż co mi prawda każe iż piszę, za to się nie urazisz do mnie: jeżeli mir, tedy ma być mir, każdy przy swojém zostawać, i gotowa będzie approbacya pokoju. — Więc i to jeszcze namienić W. M. Panu za rzecz słuszną rozumiem: sposób sporządzenia regestru racz W. M. Pan uczynić dla prędkiego ułacnienia głowy swéj taki, żeby zacząć od głowy: ponieważ przyczynienie wojska ma być, tedy pierwéj go przyczyniaj w Ukrainie, a potym dobywać włości; bo inaczéj począwszy od włości, pomięszałoby się i miałbyś W. M. Pan trudność. Ale tak się ta rzecz zacząć musi od horodów Ukrainy; gdzie było tysiąc Kozaków, tam napisać tylo dwoje albo troje. Dopiéro porozumieć W. M. Pan raczysz, wiele dobierać z włości: a do tego i wojsku wszytkiemu miléj i nam to będzie, gdy W. M. Pan tam, gdzie sama natura Kozaków mieć chciała, dasz jako najwięcéj, a z włości odleglejszéj przybierać będziesz. Za jedną godzinę, na jednéj papiéru karcie, gdyby mi przyszło widzieć, jabym ten sposób pomiarkowania W. M. Panu pokazał; a zatym niżeli Sejm nastąpi wszytkoby się to skończyło, i posłowie W. M. Pana przyjechaliby do J. K. Mci i Rzpltéj ze wszytkiém, i zarazby też odnieśli swoje ukontentowanie. Dla tegobym ja chciał z W. M. Panem pilnie się widzieć, i teraz życzę, żebym o wszytkiém dobrém i słuszném sporządzeniu tego wszytkiego rozmowiwszy się, powrócił na początek Sejmu do J. K. Mci, i tak usłużył do końca zgodzie i pokojowi świętemu.

Przypominam i to W. M. Panu, iż według pakt potrzeba, żeby JX. Metropolita na Sejm zjechał, gdzie ja jako syn Cerkwi Bożéj będę służył w tém, żeby całość nasza obwarowana była już skutecznie. To ja tedy wszytko co należy do utwierdzenia pokoju, z powinności mojéj W. M. Panu deklarowawszy, powtarzam iż tego trojga potrzeba; obywatelom dać do domów przyjazd, i naszym Starostom i Podstarościm; — wojsko w regestr sporządzić; — i Jmć Ojca Metropolitę na Sejm

i posły wyprawić, to będzie wszytko dobrze; a czwarta, jeśli rzecz można, ze mną się widzieć do Żytomierza. Jabym zbieżał do W. M. Pana lekko, a W. M. Pan do mnie, i tambyśmy z sobą o wszytkiém się rozmowili. Tylkoby potrzeba to najdaléj za półtory Niedzieli uczynić, bo do Sejmu tylko cztery niedziele, a mnie dwie niedziele drogi na Sejm. — A co W. M. Pan pisać do mnie raczysz, jakoby mieli wojsku zbliżać się kazać mimo pakta postanowione, to jest niesłuszne udanie. J. K. Mość jako tego pewien jest, iż W. M. Pan według przysięgi swéj jednym sługą, J. K. Mci zostajesz, tak słowa swego pańskiego W. Mci dotrzymać gotów: i jeśliby w czém trudność była, w tém się znosić będzie jako z wiernym sługą i poddanym swym; a o wojnie nie myśli. Jako to swą Pańską powagą i zdowia odwagą uspokoił, tak chce trzymać i wszytka Rzplta. — W. M. Pan żadnym płochym wieściom nie dawaj wiary, tylko sam bądź statecznym i wiernym.

Z tém tedy wszytkiém posyłam do W. M. Pana i przyjaciela, i proszę żebym miał respons dniem i nocą, i żebym mogł z W. M. *congredi*, niżeli na Sejm powracać mi przyjdzie. Aj za bracią moją PP. obywatelami proszę, którzy tu czekają na posłów swych powrot, i ja gwoli im tu zostawam. Racz W. M. pokazać chęć swoję, żeby wszytcy bezpiecznie do domów swoich jechali, i ja żebym do Kijowa i inszych zamków J. K. Mci, nad któremi przełożony jestem, żebym powrocił, Podstarościowie także i Ichmść drudzy. To będzie pakt, piérwszy znak pokoju, i dla tego ja tu u wrót kijowskiéj ziemie dotąd muszę zostawać, aż W. M. Pan do domów bracią puścisz i ja onym pobłogosławię: żebym do J. K. Mci powrócił W. M. Pana wiarę poddańską zalecając i nie uskarżając się, co wszytko w stateczněj mojéj ku W. M. Panu przyjaźni piszę. Zalecam się jako najpilniéj wzajemnéj chęci i miłości W. M. Pana.

Dan między Zwiahlem a Niesołonną dnia 20. *8bris r.* 1649.

12.

List Króla Jmci do Chmielnickiego.

Urodzony wiernie nam miły! Oddane nam jest pisanie Wierności Twéj, i wojska naszego zaporozskiego, z oddaniem powinnego Majestatowi naszemu poddaństwa, i oświadczeniem chęci do nagrody Chrześciaństwu tego, cokolwiek się przez tę wojnę złego stało. Co my wdzięcznie od Wiern. T. przyjmujemy i upewniamy, że jakośmy Wierność T. i z wojskiem naszém zaporozskiém do łaski naszéj przyjęli, tak i w téjże łasce i protekciej naszéj Wierność T. z témże wojskiem statecznie chować, i za wiernych poddanych Wiern. wasze bierzemy: zwłaszcza gdy W. T. zarabiać na to jakoś począł będziesz. A teraz wojska nasze zaporozskie na czas naznaczony sporządzając, kupy swawolnych ludzi w tychtam krajach uprzątać będziesz, aby każdy bespiecznie w domu swoim siedzieć mogł, i prawdziwy pokój po tak wielkiéj wojnie nastąpił.

A że mamy wiadomość, iż jeszcze Kozacy są dotąd w niektórych miejscach W. X. lit., jako w Lubeczu, w Łojowie, i Starodębie; tedy żądamy po W. T., abyś im z tamtych miejsc i inszych, jeśliby tam jeszcze gdzie byli, ustąpić koniecznie rozkazał; aby we wszytkiém dosyć się stało deklaraciej naszéj, którą jakośmy według słowa naszego Królewskiego wszędzie zachować rozkazali, tak aby z strony W. T. nic przeciwko temu nie działo się, starać się będziesz skutecznie W. T., dla łaski naszéj. Zyczymy zatym dobrego od Pana Boga zdrowia.

Datum Varsaviae d. 12. *9bris* 1649.

13.

Do Króla Jmci.

Najaśn. Miłościwy Królu ect.!. — Lubo nas rozmaite słuchy dochodzą, jednak świątobliwszemu słowu i pismu W. K. Mci P. n. mił. — całe ufam, i dosyć rozkazowi W. K. Mci czynię. Rewizyą wojskową jako naprędzéj odprawuję, którą spi-

dziewam się przed konkluzyą Sejmową skończyć, i posłów naszych z wiernem poddaństwem naszém oddając się pod nogi Majestatowi W. K. Mci, wyprawujemy, o czém wszytkiém szerzéj pisałem do JP. Wojewody kijowskiego, który W. K. Mci życzliwość poddaństwa naszego opowié.

To też W. K. Mci jako wierny poddany oznajmuję, iż Han krymski jako z dawnych czasów dań bierał w Czerkassach, i teraz przysłał do nas, abyśmy według przyjaźni swojéj którąśmy między sobą wiecznie zawzięli, dali dwa albo trzy tysiące ludu dla odebrania kaźni, bo gdyż się tak i przy postanowieniu z W. K. Mcią wymówiło. A oni wzajem W. K. Mci gdzieby tylko W. K. Mość ich potrzebował, zawsze przeciwko każdemu nieprzyjacielowi stawać obiecują.— Raczże W. K. Mość P. n. mił. uwiadomić nas, abyśmy według rozkazania W. K. Mci sprawili się. A na ten czas wierne poddaństwo nasze i usługi pod nogi Majestatowi W. K. Mci jako najpokorniéj i najpilniéj oddajemy.

Z Kijowa d. 25. 9*bris r.* 1649.

W. K. Mci P. n. mił.
najniżsi słudzy i wierni poddani
Bohdan Chmielnicki Hetman w. z. W. K. Mci.

14.

Do Wojewody kijowskiego.

Gorzkich i niestrawnych potraw przysłał mi Król Jmć, tak dalece że z saméj pary głowa mi się zawróciła. Przetóż za wczasu proszę o receptę zdrowéj rady W. M. Pana, jakobym na wszytkich członkach nie szwankował: bo zaprawdę żyć mi nie tuszą, przypominając mi antecessorów moich zasługi i za nie nagrody, jako W. M. Pan z tego przepisu dostatecznie wyrozumiesz. Zaprawdę, inaczéj ja sobie i Polakom życzył i obiecował; ale kiedy widzę taką nadętość i częste przegróżki, muszę takich szukać sposobów któreby mię salwować mogły.

Tatarów nie będę szukał w dzikich polach ani kniejach; sami oni do mnie przyjdą bylem tylko dał znać, ale na wszytko złe Lachom. Już mam wszytko w pogotowiu, tylko ocze-

kiwam co dalėj będzie, i co się pokaże z tego Sejmu. — W. M. Pana proszę o prędką radę, a zatym wszelaką życzliwość moję ofiaruję na usługi W. M. Pana.

Dan w Czechrynie d. 8. *Januari r.* 1652.

Bohdan Chmielnicki.

15.

Do Sejmu warszawskiego 6cio niedzielnego przez posłów kozackich przyniesiony.

Jaśnie Oświeceni! Jaśnie Wielm., Wielmożni nasi mił. Panowie i Dobrodzieje!

Za podaniem szczęśliwie poprzysiężonego pokoju, posły swe z regestrami wojska J. K. Mci zaporozskiego regestrowanego, tudzież i supliki pokorne do J. K. Mci P. n. mił., i do W. W. MM. Panów przysławszy, wielce a wielce prosimy, raczcie być miłościwie *intercessores* do J. K. Mci, aby nam raczył z miłościwéj łaski swéj ojcowskiéj królewskiéj, przywileje a wolności ztwierdziwszy, wiarę ś. wschodnią starożytną grecką spokojnie zachować, i przy wolnościach wojskowych cale assekurując, i to wszytko co z dopuszczenia Bożego za grzechy nasze stało się, miłościwie i ojcowsko przebaczyć, a nas za wiernych nieodmiennych sług i poddanych swoich, i mnie w miłościwéj łasce ojcowskiéj piastować i nie odrzucać raczył, powtóre wielce a pokornie prosimy: a my w wiernėm poddaństwie nieodmiennie zostawać, karki nasze przeciwko każdemu nieprzyjacielowi krzyża S., J. K. Mci i Rzpltéj stawić i krew wylewać, a sławę korony polskiéj wiernie pomnażać, odwagą zdrowia swego gotowiśmy, Tylko wiernie a pokornie prosimy WW. MM. PP. Senatorów Dobrodziejów, raczcie prozbom naszym ucho podać łaskawe, i miłościwie *favorem sincerum* pokazać, a o naszych wiernych usługach i poddaństwie bynamniéj nie wątpić, gdyż Pan Bóg widzi szczerą wierność poddaństwa naszego, i pokoju S. *desiderium*, i pod miłościwemi skrzydłami J. K. Mci P. n. mił. i WW. MM. PP. i Dobr. *quietem jucundum*.

W ostatku daliśmy instrukcyą posłom naszym i mową ustną, którym WW. MM. PP. wiarę dawszy, raczcie być łaskawi i miłościwi *adjutores, promotores ac ipsissimi fautores;* którym powolność odsług naszych ofiarowawszy, łasce i przyjaźni miłościwéj jako najpilniéj się oddajemy.

Z Czechryna d. 29. *Januarii* 1652.

Bohdan Chmielnicki
Hetman z wojskiem J. K Mci zaporozskiém.

16.

Uniwersał Chmielnickiego

DO KOZAKÓW I POSPÓLSTWA,

i do Polaków Rusi przychylnych.

Bohdan Chmielnicki Hetman wojska zaporozskiego, Starosta Czechrynski. — Wszem, a zwłaszcza Półkownikom, Assawułom, Sotnikom, i wszytkim mołojcom wojska zaporozskiego, po miastach, miasteczkach i wsiach będącym, i Lachom pobratymstwo z nami trzymającym, wiadomo czynię. Uważając pewne i wielkie przykrości i krzywdy, które znowu jako przedtym wyrządzali nam i teraz wyrządzają Lachowie, którzy siłu mołodców wojskowych zelżywie bezwinnie katują, mordują i gubią, robić sobie każą nie tylko w dni zwyczajne ale i Boże, czego nasza wiara cierpieć nie może i nie dopuszcza: a do tego iż przez czas tak wielki, każdy prawie człowiek we wszytkiéj Ukrainie używał wolności, i trudno onéj będzie miał zapomnieć, gdy nad Panem swoim Panem był, i równać się na wojnie Panu kazał, teraz zaś znowu robić nam wszytkim nie zda się; przetoż aby się naród nasz z téj niewolej wydrzeć mogł, przy tak dobréj jako nigdy nie było okaziej, — któréj jeżeli się gorzéj nie opuściło, po gotowiu teraz najlepszéj opuszczać się nie godzi, gdyż Lachowie nie wiedzą co robią sami, z bezmiernego zuchwalstwa sami się zgubić chcą a nam żywot darować. Napominam tedy, aby każdy nie tylko pogotowiu, ale i pospolity człowiek miał wszelką gotowość do wojny należącą,

zwłaszcza w żywność dobrze się opatrzył jeszcze przed Wielkanocą. A po Wielkiéjnocy gdy listy moje obwołane będą i każdemu wiadome, które jako obaczę roześlę, aby na zajutrz po wzięciu wiadomości o listach moich do obozu na miejsce naznaczone ruszyć się i ciągnąć nie zamieszkali.

Ruszyć się jednak nad wolą moją niech nikt się nie waży, aby się Lachom zarazem do wojny przyczyny nie dało, lubo jéj oni gwałtem szukają, i pokoju chociaż przyobiecali dać nie chcą. — Co dla lepszéj wiary i pewności przy pieczęci wojska zaporozskiego, ten list ręką własną podpisuję.

Pisano w Czechrynie d. 24. Marca r. 1652.

Bohdan Chmielnicki Hetm. wojs. zapor.

17.

Do Króla Juci.

Najj. mił. Królu! etc. — Za prawdę, jest za co Bogu wszechmogącemu dziękować, że *fortissima* do zachowania między Chrześciany dotąd rozlewającéj się krwie podaje *indicia*, kiedy Cara Jmć moskiewskiego serce ad *ineundum* z W. K. Mcią *foedus* skłonić raczył, — co i my od tego wszechmocnego Pana *hilari* przyjąwszy *mente*, mamy nadzieję i mocno w miłosierdzie jego dufamy, że *tandem* użaliwszy się krwie chrześciańskiéj, pożądanym nas obdarzy pokojem. — Usługi przytém powolne nasze w łaskę W. K. Mci Pana n. mił. pilno polecamy.

Dan ....

W. K. Mci Pana m. mił. etc.
Bohdan Chmielnicki.

I.

LISTY HISTORYCZNE

DO CZASÓW PANOWANIA KRÓLA

Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

1.

List Kasztelana czerniechowskiego

DO MARSZAŁKA I HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO

JANA SOBIESKIEGO (*).

Z Kamieńca d. 29 Marca 1671 r.

Rozłożywszy chorągwie te które są pod moją komendą, za rozkazem W. M. Pana, około Kamieńca, czekałem na śpiegi swoje i wiadomości, aliści w Sobotę wielką t. j. 28 *praes.* przyszła wiadomość, że Orda świéża pod Międzyboż znowu przyciągła, i Buzłarewicz za oną chce pojść z Mohilowa, który jest Półkownikiem podolskim. Tę zawziąwszy wiadomość, posłałem ordynans do chorągwi wszytkich, aby się ściągnęły na dzień święty Wielkanocy rano do Sołobkowiec, i sam nocą idę z Kamieńca tamże w Sobotę wielką, abym tam na rozświciu stanął, a przed sobą posłałem w 30 koni dobrych JP. Wilmonta na podjazd pod Międzyboż, a tam jeśli experyment daj Boże szczęśliwy

(*) Przestroga. — Czytelnik niech będzie wiadomym, że wszędzie gdzie jest wspomniany Marszałek w. kor., Hetman w. kor., a czasem Marszałek i Hetman w. kor.; mowa jest o Janie Sobieskim w ówczas godności te piastującym, nim głosem narodu na tron polski wezwany został.

zaczniemy, to obrócę na Mohilów, i jeśli go będę mógł ubieżeć, co daj Boże! to go osadzę. Jeżeli nie, to przecię choć inne zameczki w których swawola jest, objadę. Jeżeli z nich wypadnie co, albo jeżeli we wsiach zastanę; to czynić będę (jeżeli Pan Bóg pomoże), co oni czynili.

Chorągwi JP. Chorążego kor. jeszcze nie masz, inne wszytkie są. Czekając tedy na dalszy W. M. Pana ordynans, mił. się W. M. Pana i Dobr. oddaję łasce.

P. S. Że piszę *currenti calamo*, proszę miłościwy Panie i D. o przebaczenie, bom właśnie jak na kulbace pisał, kwapiąc się abym usługi W. M. Pana mił. nie omieszkał.

2.

Z Warszawy dnia 3 Kwietnia r. 1671.

Stósując się do powszechnego zwyczaju w Chrześciaństwie, Królestwo Ichmść odprawowali nabożeństwo wielko-piątkowe w obchodzeniu grobów z pospolitym ludem. Lubo w tém czas dżdżysty wielce przeszkadzał, jednak Król Jmć samo-dwunast w kapach groby Pańskie wizytował, a Królowa Jéjmć z kilkąnastą białychgłów i z Frauncymerem, także z niektóremi Paniami Senatorkami na ten czas tu będącemi, którą prowadził JP. Wojewoda lubelski: tylko jednak w mieście murowaném i na krakowskiém przedmieściu tę wizytę (dla wielkiego błota) odprawić jéj przyszło, Król Jmć zaś we wszytkich był kościołach, z kąd nie powrócił aże o północy do kościoła Ś. Jana, gdzie go Królowa Jéjmć do tych czas u grobu czekała.

Aby jednak dawnemu zwyczajowi nie ubliżyło się, w wielką Sobotę znowu oboje Państwo w karecie, przy assystencyi, po wszytkich kościołach powtórnie objeżdżało kościoły, na Jutrzni potym bywszy wielkanocnéj u Fary, która się o 11téj przed północkiem skończyła. W święta wielkanocne nic się nie działo, tylko ostatn. Marca odprawa Posłannikowi moskiewskiemu dana. — JP. Podkomorzy warszawski legaciej swéj berlińskiéj publiczną uczynił relacyą.

3.

Z Warszawy d. 15 Maja 1671.

Accumulato adventu JPP. Senatorów i innych różnych Panów, na akt weselny Xcia Jmci Hetmana polnego kor. (Dymitr Xże Wiśniowiecki); d. 8 Maja odbył się wjazd Ichmć PP. Hetmanów kor., którzy obok z sobą d. 10 t. m. o godź. 4téj z południa, *in solenni apparatu*, od Wisły uliczką przeciwko Bożéj-męce od ossolińskiéj ulice wjeżdżali do Warszawy. Poprzedzani różną kawalkatą, któréj było blisko tysiąca, przy chorągwiach jednéj pancernéj, drugiéj tatarskiéj, 6ciu węgierskich, 6ciu dragańskich, 2ch rajtarskich, 2ch multańskich wjazd swój odprawiali przez pół przedmieścia krakowskiego i Nowy-świat. Jeden z nich, JP. Hetman wielki kor., do dworu P. Boratyniego za Nowym światem leżącego, a JP. Hetman polny kor. do Ujazdowa udał się, któremu tam połowę zamku do aktu weselnego wydzielono, — którego jednak JP. Hetman w. kor. do miejsca odprowadził. — Było spektatorów na kilka tysięcy, nie bez admiracyi jednych a zazdrości drugich, żeby w jedno skojarzona była *Unita virtus,* według lemma na chorągwi pancernéj napisanego, przy ręce pęk strzał trzymającéj, *Unita crescit virtus,* czém ten akt zakończony.

Że akt weselny *d.* 10 *praes.* przypadł, za przyjazdem różnych JPP. Senatorów i innych dzień przedtym, samym mrokiem w zamku Ujazdowskim, wieniec oddawał od Xcia Wojewody bełzkiego Xiężniczce Jéjmć Ostrogskiéj JP. Łużecki Kasztelan podlaski, a zań dziękował syn młody Xcia Jmci Podkanclerzego lit., brat przyrodny Xiężniczki Jéjmć.

Nazajutrz agitował się akt weselny, do którego Królestwo Ichmć poprzedzane znakami tak jazdy, piechot, jako i rożnéj kawalkaty, przy rezonancyi kapeli wojskowéj, do Ujazdowa z zamku warszawskiego *pompatice* prowadzone, z którymi Pan młody w téjże karecie siedział na przodku.

Potkali zaś Królestwo Ichmć w Ujazdowie JP. Hetman kor. i Xże Jmć Podkanclerzy litewski, przy dawaniu ognia z dział tak na wysiadaniu z karety, jako i potym po ślubie, przy okrzykach wiwatów. Zaślubienie samo przez JX. poznańskiego o

godź. 6téj stało się; gdzie młodą pannę oddawał JP. Wojewoda chełmiński. *Tandem* uczta przy wszelakich wesołościach, przy obecności Królestwa Ichmć, do samego świtu się przeciągła. Takoważ przez drugie dwa dni, przy bytności Państwa które codziennie przy takiéjże assystencyi zgromadzało się, trwała. Upominki przez dwa dni, to jest onegdaj i wczora oddawane, których tak od JPP. Senatorów jako i Panów urzędników kor. i miast, dość bardzo pięknych było, że rachować się mogą na kilkadziesiąt tysięcy. Dziękował za nie JPan Starosta liwski. Obecni byli na tym akcie JPP. Wojewodowie sandomirski, ruski, sieradzki, wołyński, chełmiński, pomorski; JXża Biskupi poznański, i JX. Podkanclerzy kor., a JX. kujawski złożony chorobą do tych czas łożem się bawi. JPP. Kasztelani, wojnicki, podlaski, czerski i inni, przy urzędnikach koronnych wielu. Z Ichmciów litewskich nie było tu oprócz samych JPP. Pieczętarzów; upominki jednak choć od nieobecnych oddane i praesentowane. A że po dwudniowéj uczcie trzeci dzień przenosinom bywa zwyczajny, te atoli nie mogły się agitować zwyczajem powszechnym, dla oddalenia się Państwa młodych do Zbaraża.

W ciągu tego weselnego aktu, wielu Ichmć na teraźniejsze *Cosilium* zjechało się, jakoto JX. Prymas, JX. płocki i łucki, JP. Wojewoda lubelski, JP. Chorąży kor., przed którym JP. Pisarz polny kor. teraźniejszy, wcześniéj pospieszył.

Dnia tedy 13 *praes. Consilium bellicum* zaczęte o południu, którego dnia propozycya *post fundatam sessionem* agitowana, ośmnaście punktów w sobie zawierająca, między któremi kardynalne: wydanie trzech wici na pospolite ruszenie; naznaczenie miejsca ściągnienia onemu; żądanie posiłków od postronnych Xiążąt i zawarcie z nimi sojuszu, także fortyfikacya Kamieńca podolskiego, jako najprędsza; Doroszenkowi jeżeli dać insignia *nec ne?* od którego czytane były listy na ten zjazd umyślnie pisane, w których uspokojenia z Rzpltą żąda, prosząc o zachowanie komissyi Hadziackiéj, *quo declarato* spokojność Ojczyznie powraca się. Uprasza przytym, aby mu J. Król. M. te insignia, które przez P. Zalskiego miały być oddane, konferował, a on

życzliwym J. K. Mci i Rzpltéj poddanym być deklaruje się.— Po pomienionéj proposiciej, przy niektórych punktach tu nie wyrażonych, i po czytaniu listu Doroszenkowego, solwowana Sessya.

D. 14 odbył się wjazd Xiężnéj Jéjmć Pani Wojewodzinéj ruskiéj, matki Króla Jmci, która do Warszawy *in solenni pompa* samym mrokiem przybyła, przy introdukciej 8 chorągwi piechoty, 4 dragańskich i Rajtaryi J. K. Mci, przy różnéj kawalkacie i karetach, których było blisko 20. Na wjezdzie w karecie z nią siedział JP. Marszałek w. kor., JPani Wojewodzina krakowska, kijowska, ruska, i Xżna Jéjmć Podkanclerzyna litewska. Stancye Xiężny Jéjmć na kustodiej JX. Fantoniego, na cmentarzu Ś. Jana jedna, a druga w zamku w pokojach tych, w których Królewny więc i Królewicowie młodzi residowali.

4.

Z Warszawy d. 5. Czerwca r. 1671.

Od JPana czerniechowskiego z obozu z pod Mogilnice (*) (jest-to miejsce leżące między Trębowlą a Kamieńcem) przyszły listy z d. 20. Maja do JP. Marszałka w. kor., w których oznajmuje: iż Orda z Kozakami przebierali się ku naszemu obozowi, których na miejscu nie czekając szedł w kilka chorągwi przeciwko nim, gdyż się drugie nie ściągnęły jeszcze, ale nieprzyjaciel nie czekając przyjścia naszych, o których rozumiał że we 4000 śli, dniem i nocą nazad się cofnął, którego daléj gonić nie zdało się, a to dla sił bardzo słabych. O czém wiedząc JP. Wojewoda bracławski, dwie chorągwi swoich własnych nadwornych wyprawił był za J. Panem czerniechowskim, ale na czas stanąć nie mogły. Języka tatarskiego podjazd nasz wziął, z którego to *constat*, że Swinkazy Murza komendę miał nad Ordą biało-grodzką, ktora przez ten czas Podole infestowała, i że posłani byli od Baszy sylistryjskiego na gorące instancie Doroszenka, który ustawicznie nalegał, aby mu Porta przeciw nawałności wojsk polskich obronę dała.

(*) Mogilnica duża wieś o 2. mil od Trembowli, o milę od Budzanowa.

JX. Biskup wileński świat już pożegnał. Między JX. żmudzkim a JP. wileńskim (Stef. Mikołajem Pacem Kaszt.) zachodzi konkurrencia wakującego biskupstwa.

Ostatniego dnia Maja narodziny Królowéj Jéjmci skromnie były solennizowane, przy wystawionéj do tego aktu komediej, którą igrzyska ogniowe poprzedziły, zacząwszy się samym wieczorem. Włoskim językiem wyprawiona trwała godzin 4., a potym za skończeniem onéj, rozpoczęły się ogniste igrzyska w racach i różnych sztukach puszkarskich, *ex Theatro* puszczane, pod który czas wieczerza solenna publicznie w Senatorskiéj izbie odprawowała się, wszytkich gości tu przytomnie będących z Ichm. PP. Senatorami i urzędnikami obójga narodów, gdzie Królestwo Ichmść z matką J. K. Mci pod baldakinem jednego stołu siedziało, Imć zaś PP. Senatorowie z urzędnikami u drugiego pobocznego stołu, a Ichmć Damy na drugiéj stronie u trzeciego, co trwało do samego świtania. Na którym akcie i bankiecie, JP. Marszałek w kor. przytomny był, *intime* we wszytkiém applaudując Państwu, i na wzajem wszelakich faworów i łask odbierając oświadczenia.

Tegóż dnia, po pogrzebie matki swojéj, z Sieradzkiego kraju powrócił JX. Podkanclerzy kor., dopomagając bytnością swoją tegoż aktu, który na zajutrz balet w ogrodzie przeszłego Króla Jmci sprawiony konkludował, za tańcowaniem onego na Teatrum przez ośm Dam z Frauncymeru Królowéj Jéjmci dobrze wyuczonych, i w jednakowych po komedyantsku ubiorach najskromniéj przybranych. Czemu podobnież wszytcy wczorajsi Spektatorowie, tak PP. Senatorowie, urzędnicy, jako i Damy obecni byli, przy wieczerzy wetowéj od cukrów i pieczystego, obficie wystawionéj, którą wszytcy zacząwszy od Państwa, stojąc odprawili przy okrągłych stołach, a potym tańcami i wesołością, nadedniem rozszedłszy się.

Trzeciego dnia wesele P. Ludwika *de David* z wychowanicą Królowéj Jéjmci nastąpiwszy, wszytkich znowu Ichmciów przy wszelakiéj wesołości zgromadziło; które w izbie téj, w któréj ciała Królestwa zmarłego więc stawiają, odprawowało się z ukontentowaniem wszytkich ochocących się, aż ku samemu

dniowi. Po którychto odprawionych trzech tych aktach, którym zawsze osobiście assystował JP. Marszałek w. kor., pożegnawszy Króla Jmć jak najuczciwiéj, z ukontentowaniem swojém wszelakiém wyjechał z tąd na zajutrz ku obozowi, za którym wczora i Xże Jmć Podkanclerzy litewski także ruszył się ku Białéj.

A że różne pasquile i projekty od elekciej J. K. Mci. aż do tego czasu różnie i złośliwie podrzucane, nieufności między Królem i poddanymi największą były podnietą, przy teraźniejszém zaś umysłów zjednoczeniu aby nie przeszkadzały; z woli przeto J. K. Mci i całego Senatu tu będącego, a przytém z rozkazania JP. Marszałka w. kor., publicznie na rynku dnia 3go i 4go *praes.* palone były przy akklamacyach, że ktoby się ich na przyszłość pisać ważył, tego taka kara jak te pasquile potkać ma.

Xżna Jéjmć. Matka Króla Jmci, jutrzejszego dnia wyjeżdża do Zamościa.

5.

LIST
JP. MIKOŁAJA RACZKOWSKIEGO,
KOMISSARZA J. K. MCI,
do JP. Hetmana w. koronnego.

Z Czechryna d. 24. Czerwca r. 1671.

Dla niebespiecznego przejazdu od Ordy, czeladnik mój aż d. 13. Junii od W. M. Pana Dobr. powrócił do Czechryna, gdzie z pisania W. M. Pana JP. Hetman zaporozski był bardzo kontent, za jedno to sobie poczytując szczęście, że Król Jmć i Rzplta dali *plenariam potestatem* W. M. Panu, do uspokojenia wojska zaporozskiego. Doznał bowiem JP. Hetman zaporozski wszelkiéj życzliwości W. M. Pana naprzeciwko sobie i całemu wojsku, gdzie i teraz nie wątpi, że *justos mediis* zechcesz ich W. M. Pan upacyfikować, aby jak wojsko zaporozskie *in suis desideriis* ukontentowane zostawało, i Rzplta po tak wielu paroxyzmach, *quiete* odpoczęła sobie.— Luboć do tych czas *con-*

dolet JP. Hetmana, że się JP. Hanenkowi większy pokazał fawor, i rożnemi promocyami chciało się coś robić; lecz to *infortunio suo* oddawszy, życzy szczerego *cum Republica* pokoju, gdzie Komissarzów swoich, od W. M. Pana na miejsce denominowane, dawszy Ichmciom *plenariam potestatem tractandi, conditionaliter* jednak chce *ad tractandum* przystąpić. Mając pewne respekty do rozbratania się z Ordą, uprasza aby mu wprzód insignia przysłane były; praesidia Białocerkiewskie i Dymirskie z P. Piwem aby sprowadzone były, — co *ante Commissionem* gdy mu W. M. Pan wyświadczysz, zdewinkujesz go i wszytko wojsko do snadniejszego uspokojenia, i *dubium* żadnego mieć nie będzie do wszelakiego ukontentowania. *Justis rationibus* certowałem z Jmcią, aby tych kondyciej nie expostulował po W. M. Panu, *ante inchoatam Commissionem;* lecz zaprzysiągł się że to nie na żadną czyni zdradę, ale jeno dla Ordy, a druga dla niektórych połków, które się obawiają aby ich z protekciej swojéj nie excludował, gdyż są niektórzy tacy, którzyby sobie nigdy nie życzyli pokoju, jako to pod-Dniestrskie półki: lecz JP. Hetman *sua prudentia* będzie ich umiał uchodzić i *ad obedientiam* przywieśdź, tylko *iteratis* uprasza, aby w tych trzech punktach otrzymał *gratiam* W. M. Pana; gdzie jeżeli nastąpi *Consensus* W. M. Pana sprowadzić te praesidia, *omnem securitatem* tym ludziom do spokojnego przejścia tak od Ordy jak od wojska zaporozskiego obiecuje.

Mowę JP. Żebrowskiego, com ją wyczerpał *ex corde* JP. Hetmana, podawam W. M. Pana wysokiéj consideraciej; a jeżeli co robić, to *sine mora*, gdyż rozumiem że i nowy Han nie zechce próżnować, który pogotowiu czeka z wojskami rozkazania P. Doroszenka, i do Krymu na państwo nie wnijdzie, poki wojsko zaporozskie nie będzie ukontentowane. — Intencia taka jest JP. Hetmana, jak praesidium Białocerkiewskie i P. Piwo sprowadzisz W. M. Pan, sam *personaliter* z wojskiem pod Białącerkwią stanie obozem, i z tamtąd Komissarzów do traktowania z W. M. Panem ześle, rewokując Ordę od siebie, i do Hana pośle, aby żadnych inwazyj nie czynił w państwa J. K. Mci.

A że już jest jeden Basza ordynowany do siedmiogrodzkiéj ziemie, tedy przestrzega JP. Hetman, aby W. M. Pan na tętam ścianę pilne miał oko, a jako naprędzéj *ad pacificandum* przystępował. — Com tedy wyrozumiał *ex mente* JP. Hetmana, *spiritu eo* wypisuję wszytko W. M. Panu, przyrzekając za to, że szczerym affektem życzy sobie pokoju, gdzie najlepszy dowód, że po szczęśliwych da Pan Bóg traktatach, siły swoje zechce *praestare* całéj Rzpltéj.

Więcéj na teraz z mojém nie szerząc się do W. M. Pana pisaniem, moje *necessaria* rekomenduję łasce W. M. Pana. Do JP. Podskarbiego chciéj W. M. Pan swoję instancią wnieść, aby mię suplementował, gdyż *de proprio* żyję, na com się już zadłużyć musiał. Nagrodzę za to moją usługą, gdy *ad bona opera* przywodzę *laborem meum:* a cokolwiek odbierę łaski od W. M. Pana, usługować będę W. M. Panu. A teraz mnie samego i uniżone moje usługi oddawszy miłościwéj W. M. Pana łasce, zostawam etc.

P. S. — Hanenko *otiosus* zostaje na Zaporożu, potenciej żadnéj nie mając, dla którego privaty, żal się Boże do jakiéj ruiny Polesie i Wołyń przyszły. Jeżeliby można *quali modo* do Dworu go awokować, bo dla ich dissidentiej będzie *in motu* zostawała Rzplta. Trzeba tedy samemu W. M. Panu w tém zaradzać, żeby ich *ad conjunctionem* przyprowadzić, i *insimul* aby traktowali, żadnéj nie czyniąc dismembrantiej. — *Si videbitur* W. M. Panu te praesidia zwieźdź, niech się stanie w tém wola W. M. Pana. To jednak za pewne oznajmuję, że w krótce duszno będzie tamtym ludziom, gdyż soli i lontów małoco mają. Co ma być potym, niechby się *exnunc* stało, gdyż przy traktatach mocno się będą opponować, aby żadne praesidia nie były w Ukrainie, i cale aby oddaleni byli po pewną linią, i wojska koronne aby żadnych koczowisk nie miały, gdzie będą Kozacy zostawać. — Unia, i ta będzie nieco trudniła, aleć to w tém *dexteritas* W. M. Pana potrafi. Daj Boże! aby tylko jak najprędzéj dobre dzieło zacząć do uspokojenia Ojczyzny.

Armata, którą P. Piwo pobrał w Monasterze międzychorskim, uprasza JP. Hetman aby była oddana. Listu który do

W. M. Pana pisze JP. Hetman zaporozski, niech i sens i podpis nie alteruje W. M. Pana: z którym długo traktowałem, aby tych terminów które już są załatwione nie wzmiankował, ale *ad rei seriem* przystąpił, *cathegoricae* się deklarując. *Ratione* komissiej takim na mój dyskurs odebrał respons: „że wolę to wypisać co mam na sercu, jednakże nie odbiegam dobrych rzeczy. Niech prędko JP. Hetman składa miejsce komissiej, lubo w Międzybożu, lubo gdzie będzie wola; ale *ante omnia* aby praesidia były zwiedzione, i insignia były przysłane. Hetmanem J. K. Mci żebym się daremnie nie tytułował póki nie odbiorę insigniów, gdyż mię to do podpisu alteruje." — Na Boga! W. M. Pan *sua prudentia* chciéj wszytkie rzeczy traktować i akkomodować konceptem.

Coraz w liście swoim dokłada *ratione* Zadnieprza, że *in his libertatibus* chce zostawać, jako Zadnieprze u Moskwy; którzy *ullo modo* żadnych kontrybucyj nie dają, i pacifice sobie zostają: a Mnohohresznemu z kaźni Carskiéj pewna idzie pensia. Czas to jednak pokaże, gdy jak naprędzéj będzie *acces* komissiej. Więźniów ślachty zabranéj na Polesiu, posyłam regestrzyk, wielce prosząc abyś W. M. Pan chciał napisać do JP. Hetmana, żeby ich kazał eliberować, co rozumiem że uczyni na affektacią W. M. Pana.

6.

LIST MICHAŁA HANENKO

HETMANA WOJSK ZAPOROZSKICH

DO JP. HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

Z Kosza d. 1. Sierpnia r. 1671.

J. W. Panie Hetmanie kor. etc.

Wiemy że już tak częste listy nasze są u J. K. Mci i Wielmożności Waszéj naprzykrzone, choć to i życzliwe, które jeśli dla złych ludzi do J. K. Mci dochodzą? nie wiemy. Przecie z powinności naszéj my jako życzliwi poddani, życząc J. K. Mci i Rzpltéj i Wielmożnościom waszym wszytkiego dobra, i teraz ślemy posła, (luboć to i kupieckim dla złego przechodu trybem)

z wojska naszego zaporozskiego do J. K. Mci oznajmując, iżeśmy byli z posłem tatarskim dla oświadczenia przeszłego Hana przyjaźni przeciwko J. K. Mci, dwóch towarzyszów posłali, a że ich nowy Han w drodze potkawszy z tém się odezwał: poddanym i sługą jest tureckim Doroszenko, i cale się jemu w opiekę poddał. Zaczem jakośmy się o zniesienie tego nieprzyjaciela starali, tak i teraz starając się o to życzymy tego, aby J. K. Mość raczył rozkazać z tamtąd wojsku koronnemu na onego nieprzyjaciela następować, a my Boga wziąwszy na pomoc, będziemy z Kałmukami na Krym wojować, ponieważ jako Turczyn tak i Tatarzy są nam i J. K. Mci nieżyczliwymi.

Tedy my wojsko zaporozskie jak wierni poddani, nie tylko krwi swojéj, ale i samych siebie za J. K. Mść i za Rzplitą nie żałujemy rozlać, życząc aby to *propositum* J. K. Mci i Wielmożności waszych i nasze, jak najprędzéj za pomocą Bożą skończone było, i żeby nieprzyjaciel żadnéj radości nie odniosł. To do uwagi Wielm. waszym podawszy, o przyczynę do J. K. Mci strony swojéj zelżywości proszę, racz Wielmożność Twoja w tém się za mną przyczynić, że mię Ulaniecki żadnéj przyczyny do mnie nié miawszy, banitował, podobno mszcząc się tego, że go był ś. p. Pan Czarnecki Wojewoda ruski, za złe jego postępki że był Rzpltéj nie życzliwy, do Malborka za to odesłał. A jako niewinny proszę, aby moje imie uczciwe przy mnie było, bom ja zgoła nie takiéj się nagrody za wierną pracę moję spodziewał, jako teraz widzę: więcéj się nie szerząc, zdrowia i szczęśliwego powodzenia, od Pana Boga życzę Wielmożności twojéj Pana i Dobr.

Michał Hanenko
Hetm. wojska J. K. Mości zaporozskiego.

7.

LIST HANENKA

do P. Marszałka i Hetmana w. kor.

Z powinności mojéj przeciwko Majestatowi J. K. Mci Pana mego mił., jako i przeciwko Wielmożności W. Mci i Rzpltéj życzliwość moję zwykłą oznajmując, niechciałem zaniechać, i że

z wojskiem J. K. Mci zaporozskiém w kilku tysięcy idę w ziemię nieprzyjacielską białogrodzką, która zostaje z Doroszenkiem, stojąc przy nim przeciwko J. K. Mci i Rzpltéj w obronie Ukrainy od J. K. Mci ojczystego Pana. W téj mierze racz Wielm. Twoja surowo następować z wojskiem kor. na tego zdrajcę Doroszenka. A tak Orda usłyszawszy bytność naszę w ziemi swojéj białogrodzkiéj, (*) wraz się pośpieszy od niego w Ukrainę swoję, zaczym łatwo Wielm. Twoja zdrajcę tego ułożysz.

Strony zaś krymskiéj Ordy, posłał ten zdrajca półk kalnicki na obronę Krymu od nas, bo nie chcą Ordy krymskie onemu iść na pomoc bojąc się, abyśmy nie znieśli Krymu. O to Wielm. Twojéj W. M. Pana pilno proszę, o uniwersał do wojska zaporozskiego, który do kosza przesłać chciéj, żeby wojsko szło jako najprędzéj ku Wielm. Twojéj na odpor temu nieprzyjacielowi, upewniając onych łaską J. K. Mci. — Zostaję zatym Wielm. Twojéj powolnym sługą.

Dan w Czerbelanie d. 2. *Sept. r.* 1671.

Michał Hanenko
Hetm. wojska J. K. Mci zaporozskiego.

8.

Z Kamieńca podolskiego d. 11. Września r. 1671.

Doroszenko nieprzyjaciel, z pewnemi półkami kozackiemi teraz pod Stawiszczami zostaje, któremu Nuradyn Sułtan *in subsidium* od Porty, z Ordą pod nim będącą destinowany, posyła przed sobą 2000 Ordy, z któremi Doroszenko i z dawną Ordą, wyprawuje ku wojsku naszemu pod Barem stojącemu Woronoszenka nakaźnego Hetmana, aby mógł przytrzymać wojsko nasze pod Barem, poki się nie złączy sam Doroszenko z Sułtanem Nuradynem.

Wołochom i Multanom także kazano iść na głowę *in subsidium* Doroszenkowi: z czego lubo się wymawiał Hospodar

(*) *Białogrod* w języku Słowian, w Bessarabii przy ujściu Dniestru nad czarném morzem, jest teraźniejszy Akerman, imie z tatarska tureckie, Grekom znane miasto pod nazwą Tyras, a Rzymianie zwali je Alba-Julia.

[redacted]

wołoski, deklarował się jednak ściągnąć skoro nadejdzie Hospodar multański, którego spodziewają się na d. 15. *7bris.* Ci wszytcy takowy Emir mają, aby na trzy miesiące z sobą brali Borosznę, po naszemu prowiant. Hana nie każą spodziewać się tego roku, ale dosyć będzie i tych, od których uchowaj Boże!

Turczyn w Aziej ma teraz co do czynienia, ponieważ Arabowie grób Machometa splondrowali, którym dają pomoc Persowie, z drugiéj strony Turkom dokuczając. Toż zamięszanie i w Krymie. Cesarz turecki ma sam zimować w Bursie, — ale nie lwowskiéj.

9.

Z Lwowa d. 13. Września r. 1671.

Z obozu naszego z zwiedzionemi piechotami i armatą od Kamieńca, pod Barem teraz stojącego, niemasz nic pewnego: jednakże codziennie przyjeżdżający z tamtąd *referunt*, że całe mają już pewne wieści, że Orda w Ukrainę idzie do boku Doroszenkowego, ponieważ niedawnemi czasy Ichmć PP. Hetmani koronni pod Bracławiem dokazali, że Doroszenko zdrajca *in ultum non patiatur*, któremu jako szczupłość naszego wojska *novis auxiliis* nie posiłkowanego, oprzeć się będzie mogła, sam Pan Bog wie.

Co zaś fama rozniesiona, jakoby tymi czasy w przeszłéj expedyciej naszych nieco w bitwie zginąć miało, to *secus factum.* I to prawda, że w téj okaziej, jako zawsze hołota jest na rabunek skwapliwa i wojska nie pilnująca, i w swawolnych odrywa się kupach, co się im czasem źle nagradza, tak i teraz przez to zginęło ich pod tysiąc, nieprzyjaciół zaś to jest Tatarów *haud aeque*, bo ich ledwo 100 trupem położono: co nie dziwna, bo to nieprzyjaciel prędki, i w tak małéj kupie ciężko ich było znosić, kiedy wstępnego nie dostawał boju, ale zaraz w rozsypkę się puścił.

W obozie przy wojsku tylko sam JP. Hetman w. kor. zostaje, od którego *in horas* doskonalsze *sperantur* wiadomości.

10.

LIST DO HETMANA W. KORON.,

przez JP. Wojewodę ruskiego posłany,

Michał z łaski Bożéj Król polski etc.

Wielmożny uprzejmie nam miły! — Cokolwiek miał zleconego od Uprzejmości waszéj Wielm. Wojewoda ruski, doniósł nam, . i stan tamecznych rzeczy dość obszernie i rzetelnie wystawił. Wdzięcznie przyjmujemy prace wojenne i trudy marsowe Uprz. w.: nie zejdzie na naszym respekcie, którym takowym *in publicum* Uprz. w. zasługi życzymy sobie nagrodzić. Opowie ustnie Uprz. w. Wojewoda ruski, jako i my życzymy sobie wspierać wojenne czyny Uprz. w., byle tylko posiłki od Województw mogły nadbieżeć. — Tym czasem jednak Uprz. w. zwykłą dzielność swoją natężaj, i jako w miłości przeciwko Ojczyznie, tak w życzliwości i nienaruszonéj ku Nam ochocie nie ustawaj, o co pilnie żądamy Uprzejm. w.

A jeśli źle życzliwych niechęć Uprz. w. alteruje, żądamy abyś temu nie dał wiary i był pewien, że My najlepiéj przekonani jesteśmy o Uprz. w., i te wieści nigdy u nas wiary naleść nie mogą. Takowe *malevolorum* pociski zwyczajnie rażą, ale nie ranią. Nie wątpimy tedy, że Uprz. w. niewzruszoném sercem przyjmować to będziesz, — o co powtórnie żądając Uprz. w., życzymy onemu dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat. w. Zamościu d. 26. *Sept.* 1671.

11.

Z obozu pod Bracławiem d. 11. 8bris 1671.

W przeszły Czwartek obadwaj JPP. Hetmani z wojskiem staneli pod Bracławiem, gdzie i Hanenko z Sirkiem, i tymi co się od Doroszenka odłączyli, Lisicą, Zielenieckim i Iskrzyckim pokłonili się Jchmciom, a po skończonéj radzie od JP. Hetmana W. kor. bankietowani. JP. Hetman w. kor. sam był w Mohilowie, i wprowadził na praesidium JP. Pisarza lwowskiego ziemskiego, ze czterema chorągwiami, a P. Starostę starogar.

dzkiego ze 3ma regimentami, jego własnym, JP. Wojewody ruskiego, i Xcia JP. Hetmana polnego W. X. lit. Do Sciany zaś regiment JP. Wojewody kijowskiego i JP. Generała Bokuma ordynowane.

Humań, Lisianka, Stawiszcze i inne miasta nad Bohem i Dniestrem, poddały się J. K. Mci. — Dziś JP. Hetman w. kor. wyprawił na podjazd kilka tysięcy ludzi pod Kaluik, który się nie chce do poddaństwa nakłonić: a *in quantum* w uporze zostanie, tedy przyjdzie do niego zbrojną ręką szczęścia próbować. Hohoł z Konstantym deklarowali się przez listy, z swymi ludźmi iść do Hanenka: zaczym dane im listy od JP. Hetmana w. kor. *salvi conductus*, i assekuracya zachowania przy zdrowiu.

12.

Z obozu pod Bracławiem d. 13. Octobr. 1671.

Po osadzonym Mohilowie JP. Marszałek w. kor. d. 7. *praes.* ruszył się do Sciany, gdzie tegoż dnia stanąwszy wieczorem, zaraz zamek osadził. Nazajutrz zaś mancamenta i defecta zamku obaczywszy, parapet potężny kazał sypać, za komendanta tamże postanowiwszy JP. Gosa obersztер-majora JP. Wojewody kijowskiego, ordynowawszy pod komendę jego tegoż JP. Wojewody regiment i kompanią Draganiej, regiment JP. Bokuma przydawszy, i JP. Pruszkowskiego ze czterema polskiemi chorągwiami do téjże fortecy, dla uprowiantowania i podjazdów.

To rozporządziwszy pospieszył JP. Hetman pod Bracław, gdzie d. 10. *praes.* stanął, którego wojsko godzin kilka poprzedziło było, szedłszy do obozu szykiem z temi półkami które z Jmcią były, co tém bardziéj patrzącym na to z wałów i okopów bracławskich Kozakom, *auxit et multiplicavit* wojsko. — Skoro tedy stanął w obozie w godzin niemal dwie, Hanenko z Sirkiem, z Zieleniecki i Lisicą Półkownikiem bracławskim i wszytką starszyzną kozacką, w Bracławiu na ten czas będący, przysłali o czas i naznaczenie czołobitności swojéj i pokłonu JP. Marszałkowi; gdzie tenże bez odwłoki zaraz posłał kilkadziesiąt celnego tak usarskich jako i pancernych towarzy-

10.

stwa, którzy nic bawiąc nic w mieście, pomienioną starszyznę kozacką do namiotów JP. Marszałka wprowadzili, na których już z Xciem Jmcią P. Hetmanem poln., z wielką zgrają ludzi rycerskich oczekiwał. Gdy weśli, czynił przemowę Hanenko, ofiarując życzliwość swoją Rzpltéj, samego siebie dependencyi JP. Marszałka i Xcia Jmci oddawszy. — Było niemało kozackich offert, któremi *lubrica fide* zawsze zwykli traktować: jakoż pokazało się niżéj, że co inszego myślili a co innego uczyniliby byli, gdyby zdrowa rada JP. Marszałka chłopskiéj nie uprzedziła była chytrości. Nazajutrz tęż starszyznę JP. Marszałek solennie traktował, nie przepominając zdrowia J. K. Mci i całéj Rzpltéj, przy czém ze wszytkich przy sobie mianych armat głośne kazał dać echo. W Sobotę zaś mieli Consilium, z którego wyprawiony JP. Strażnik kor. ku Kalnikowi. JP. Marszałek dnia dzisiejszego także ku tamtéj obrocił się stronie: szczęść Boże pojście jego i racz go wspierać.

Ta pomieniona starszyzna, nawet i samże Hanenko, gdy JP. Hetman z nimi traktował o przyjęcie *praesidium* do téj fortece, żaden na to nie dał rzec i słowa, i owszem hardo odpowiadali. I nie dziw, bo im smakuje być Panami, intraty brać, a Panowie żeby z daleka patrzali. W czém gdy tak upornie stawali, dając tę racyą: „dosyć że się wam kłaniamy i protekcyą waszę bierzemy, ale *praesidium* nie przyjmiemy;" co widząc JP. Marszałek, wojennéj sztuki użył, posławszy JP. Kobyłeckiego Sędziego wojskowego z kilkądziesiąt Towarzystwa, i JP. Łąckiego Regiment-kwatermajstra, także JP. Gołeckiego Majora z wojska cudzoziemskiego, a z nimi niemało officyerów, aby wywabiwszy starszyznę na konferencyą, tym czasem nieznacznie opanowali bramy, jakoż i tak się stało i szczęśliwie się udało. Gdy ledwie P. Łącki i P. Gołecki z officyerami i Towarzystwem opanowali bramy, Kozacy to postrzegłszy poczęli się byli kupić i na gwałt dzwonić: ale ich wielość Towarzystwa w bramie przez P. Majora Gołeckiego otwartéj, od zawziętéj imprezy odwróciła, a tym czasem ordynowane były regimenty pod komendą JP. Majora Dönhoffa, który z tą szedł imprezą *in quantum*by bronili, aby szturmował do bram

[redacted]

którym z całém JP. Marszałek pod wały podstępował wojskiem. Wszedł tedy szczęśliwie JP. Generał do miasta, i ordynowanego od JP. Marszałka komendanta JP. Morsztyna Półkownika z regimentem jego, i z regimentem JP. Krajczego kor. wprowadził i obsadził, za którym trzy polskie weszły chorągwie, które tam zostawać przy témże *praesidium* będą, pod komendą JP. Boruchowskiego Porucznika JP. Referendarza kor. — Co gdyby się nie było udało, siłaby, jako przeszłe choć liczniejsze wojska po kilkadziesiąt tysięcy bywały, krwie się było wylało, przy zajątrzeniu i przy tak ciężkiéj do wzięcia fortecy.

13.

Z Raszkowa d. 13. Listop. r. 1671.

Wejście nasze do Raszkowa z wielką trudnością przyszło, gdyż P. Hanenko nie tylko żeby nam miał ułatwić do tego miasta wnijście, ale i owszem radził Raszkowa cale zaniechać, przewidując daremny effekt w téj mierze imprezy naszéj, i pewną zatym konsekwencyą buntów. Niechcąc tedy P. Oberstleitnant Wolf tak ladajako opuścić miejsca tego, nam tak bardzo zchwalonego, ordynans JP. Hetmana w. kor. mieć chciał. Wysłaliśmy do JP. Ruszczyca Rotmistrza, który przed trzema niedzielami już był wszedł ze czterema chorągwiami do Raszkowa, pytając się go jeżeli wypada tentować? Na co nie złéj nadziei odebrawszy respons, ruszyliśmy się rano t. j. d. 1go *praes.* od Szarpanowki miasta, i siedm mil ukraińskich idąc, stanęliśmy godzin trzy w noc pół mile od Raszkowa między górami. Z tamtąd dawszy bez odwłoki znać JP. Ruszczycowi o bytności naszéj, prędko bierzemy odpowiedź; ten bowiem zaraz wysłał kałauza (*) do przeprowadzenia i pokazania nam sposobnego do wejścia miejsca. Nic nie mieszkając ruszyliśmy się o północy, szedłszy wprzód ranem nad samym Dniestrem tak cicho i skrytém miejscem, że nikt nas prawie dostrzedz nie mogł, lubo na drugim brzegu dwie chorągwie wołoskie się prezentowały, wypadku z Raszkowem pilnie uważając. Kawalerya nasza poł-

(*) Przewodnik.

ska w trop za nimi szła, i już nad samém miastem stanąwszy do bramy obrociła się (gdzie już subordynowani od JP. Ruszczyca ludzie czekali, a regiment przez palisady fórtką wszedł do miasta), i wraz prawie w bramę wszedłszy na rynku stanela, a regiment zamek opanował. Tak te rzeczy zręcznie i bez tumultu traktowane były, że drugi z obywatelów o tém i nie wiedział, lubośmy ze trzy godziny dobrze przededniem weśli: aż kiedy reweil równo ze dniem na zamku w bębny niemieckie uderzono, konni wszytcy stali na rynku, a regiment w zamku aż do dnia dobrego w sprawie stał. Rano starszyzna z zmyśloną wesołą cerą przyszła do JP. Obersztera Wolfa na zamek, oświadczając wszelką z przybycia naszego wesołość i wdzięczność; lubo dzień przedtym przysięgali sobie jeden na drugim trupem poledz, a żadnego Niemca nie przypuszczać.

Miasto tuteczne jest dosyć wielkie, circumferencyi większéj niż Kałusz: zamek nie tak obronny, potrzebuje fortyfikaciej. Kozacy zaporozscy lepsze poobierali gospody, nam podłe zostawiwszy. Pieniędzy polskich jako szelągów, szostaków, tynfów brać nie chcą, aże się uspokoją.

14.

Z Lwowa d. 20. Listopada r. 1671.

Po ostatniéj pod Kalnikiem potrzebie z Tatarami, doszła JP. Marszałka w. kor. wiadomość o zwinieniu się wojska litewskiego, w którém największa była nadzieja posiłków i uspokojenia Ukrainy tego roku, przez przyczynienie sił wojskowych; bo intencya była Jmci za przyjsciem wojska litewsk. i wypraw koronnych iść ku Doroszenkowi, który pod Kamienobrodem z Nuradyn Sultanem i z Ordami stał, oczekiwając białogrodzkich posiłków. Ale omylony nadzieją, i następującą przymuszony nie wojenną porą dla nagłych mrozów, rozłożył wojsko między Bohem a Dniestrem po miastach i fortecach, surowo przykazawszy, aby PP. żołnierze nie ważyli się najmniejszych wyciągać tam stacyj ani się rozjeżdżać, pod utraceniem hyberny. Sam zaś Jmć po generalnym popisie wojska pod Ilińcami, miał

koło generalne pod Bracławiem, w którém obrani posłowie na Sejm, JP. Chorąży kor., JP. Kawaler Lubomirski, JP. Romanowski Chorąży chełmski etc. — Rozporządziwszy tak wojsko, tu je rozpuścił na kwatery, gdzie i Hanenko i Sirko Jmci pożegnawszy, ten do Berszady a tamten do Ładyżyna do stanowisk swoich poślł.

Prosił P. Hanenko aby JP. Marszałek dał mu kilka chorągwi polskich, aby je dla bespieczeństwa swego mogł między swoich Kozaków pomięszać: co i uczynił Jmć, dawszy mu ośm chorągwi. — Pośpieszył tedy JP. Marszałek w. kor. do Lwowa, aby mogł był obecnym być według brzmienia Konstytucyi dystrybucie hyberny: i zjechawszy tu *die* 15 *praes.* zaraz nazajutrz zaczęły się Sessie na ratuszu około dystrybucyi, i wczora dopiéro skończyła się taxa Województw, a dziś ma stanąć pomiarkowanie jako wiele na koń się dostanie Towarzyszowi.

15.

List JX. Alexandra Kotowicza

SCHOLASTYKA WILEŃSKIEGO,

DO JM. PISARZA NAJWYŻ. SKARBOWEGO.

Z Moskwy d. 13. Xbris 1671.

Wjazd nasz do stolice moskiewskiéj szczęśliwie za łaską Bożą d. 12. *praes.* odprawił się, i był ozdobiony dosyć pięknym porządkiem z naszéj strony. Trzynaście koni jezdnych bogato ubranych, i ludzi nie mało dobrze odzianych i na dobrych koniach było. Potkały nas w półtory mili od stolice konne i piesze wojska Cara Jmć: z jednéj strony piechota stała, a z drugiéj jazda. Niemal przed każdą chorągwią pieszych ludzi dwoje działek albo jedno było. Jechaliśmy środkiem pomienionych ludzi tuż ku przedmieściowi. Jazdy chorągwi mogło być 64., pieszych zaś 143. Zatrzymano nas na godzin dwie blisko przedmieścia; a potym wyjechali do nas trzech Przystawów zmrokiem, na dwójgu saniach o jednym koniu, P. Ładyszyn z drugimi, i uczyniwszy komplement od Cara Jmci, że

nas wdzięcznie przyjmuje i dla wprowadzenia nas karetę Carską posyła: (kareta była francuska, axamitna, przestrona dosyć, z końmi dobremi karemi, szor axamitny karmazynowy); na który JP. Wojewoda chełmiński odpowiedział, dziękując Carowi Jmci za tę cześć. — Do którćj wsiadłszy nas trzech i Przystawów trzech, jechaliśmy w nocy przez Ziemlany, Kitaj i Biały horód, aż na posadę drugą, a wojska z obu stron stały po ulicach. Dworzanie jednak Carscy, znaczni ludzie, prowadzili nas do stanciej; a Car Jmć w nocy u bramy Twerskiéj z Carową Jmcią temu wjazdowi przypatrowali się. Po zaprowadzeniu nas do stanciej, która była obita czerwonćm suknem, do okien tylko, i stoły karmazynem nakryte, dano dla każdego z nas warzonych ryb po kilka półmisków, i napoju różnego po niewiele; a zatym nas pożegnawszy PP. Przystawowie odeśli dla relaciej do Cara Jmć. W którćj stanciej ściśniono gromadę wielką ludzi z niewczasem naszym, co nas nie ladajako frasuje: aleć i to nie pomału dręczy, wszytką że drogę jechaliśmy kosztem naszym wielkim, i tu przyjechawszy na stolicę, chcą nas ladaczem zbyć, i każdy tydzień dwunastą set złotych pol. odprawić, a u nas koni więcćj niż 200, i trudno tą małą kwotą trzem posłom wystrawować się przez tydzień, a zwłaszcza kiedy tu drogość bardzo wielka na stolicy. Znać że oni mają na sercu cokolwiek skrytego, kiedy nam *non in antiqua forma humanitatis et provisionis officia praestant.* Najbardziéj wyrzucają nam na oczy, że P. Naszczokina i P. Czadarewa ladajako traktowano u nas w Warszawie, despektowano, podwód nie dawano, tak dalece że Car Jmć ledwie najdzie kogo posłać do Polski, dla tak częstych dysgustów, które się wyrządzają posłom i posłannikom Cara Jmci. — We wtorek podobno nam przyjdzie witać Cara Jmć: Panie Boże go natchnij duchem ś., żeby na nas lepszy miał wzgląd, bo teraz ciężko nam bardzo. Zostaję etc.

P. S. Przywitanie Cara Jmć odkładają do Piątku. — My i dworzanie nasi *detinentur,* i nie wypuszczają nigdzie aż do przywitania Cara Jmci.

16.

Z Warszawy d. 23. Grudnia 1671.

P. Fitinghof z komendy białocerkiewskiéj zjechawszy przybył tu, który powiada, o czém także pisze P. Lebel komendant teraźniejszy, że ta forteca nie ma prowiantu tylko na 6 niedziel. Zasiądz go trudno, bo się wszędzie pozamykali w miasteczkach Kozacy. Chcieli nasi kilka miejsc zdobyć, ale im nie nadała się agressia. Zabito Kapitana Wolfa, rodzonego JP. Starosty felińskiego, pod jedném miejscem, i wielu innych znacznych officyerów. Nie masz sposobu tylko z Łabunia, Połonnego, zaciągnąć żywności; co i obiecuje JP. Marszałek gdy w Cudnowie P. Łącko stoi, ale bez pieniędzy trudne i prowiantu nabycie. Drugi punkt potrzebny, JP. Marszałek z Bełżyc do JX. Podkanclerza pisząc zaleca, aby Król Jmć którego z PP. Senatorów ordynował do wojska w Bracławszczyznę, gdyż P. Wyżycki sprzykrzywszy sobie prace i koszta, wymawia się z téj komendy.— Pójdą z tąd listy do JP. Wojewody sieradzk. albo ruskiego, żeby się który z Ichmciów podjął tego Regimentarstwa.

Hanenkowym posłom jutro expedycią chcą dać, ażeby skarbu nie aggrawując powracali do Hetmana swego. Dają każdemu z Kozaków, których jest około 60., po piąciu łokci sukna, a piąciu starszyznie więcéj i piękniejszego dadzą.

Z wyprawami radzi JP. Marszałek w. kor., aby postąpiły sobie Województwa według przykładu ziemie chełmskiéj ludzi, którzy obligowawszy się *sub fide*, *honore et conscientiis*, zgromadzić się na tydzień *ante primam Maii* do obozu, rozjechali się do domów swoich na zimę, acz już byli na drugą ćwierć weśli. Ma im ziemia do żołdu naznaczonego na ćwierć chleba, złot. 20 przyłożyć.— D. 18. Grudnia, *tandem* Królestwo Ichmść Bielańską do Warszawy przeniosło rezydencyą, którego dnia i JP. Kanclerz tu stanął.

Poseł Hanenków *d.* 19. *praes.* u Króla Jmć miał audiencyą: jeden za konferowane insignia Hanenkowi dziękował Królowi Jmć z oddaniem listu, a drugi *postulata* namieniwszy wojska

zaporozskiego, instrukcyą oddawał, którym JP. Kanclerz kor. odpowiedział.

17.

Z Bracławia d. 25 Grudnia r. 1671.

Już to dwie Niedziele, jak Orda z Kozakami pod Cybulowką i Skibowcami stanęła, Tatarów 20 tyś. a Kozaków 7 tys., przy których sam Doroszenko, i tak się w kupie trzymają, że już przez tydzień nasze podjazdy języka dostać nie mogą. I téj skrytéj intencyi zrozumieć nie możemy czemu się tak długo bawią: snać albo się wielkiéj potęgi spodziewają, albo téż czekają aż rzeka Boh stanie.

W Piątek kilka set Tatarow pod Ładyżyn do mostu przypadło, gdzie nasz podjazd już się był przeprawił, a kilka set Kozaków pieszych zaporozskich tam się hałasowali przez tydzień. Naszych zginęło kilku, a Tatarów bardzo wiele nastrzelano. Po tym hałasie każdy do obozu powrócił. Wojsko nasze stoi pod Ładyżynem: z P. Hanenkiem Hetmanem jest Kozaków część.

18.

Z Lwowa d. 26 Grudnia r. 1671.

Sejmik w Wiśni Województwa ruskiego, w wielkich o różne materye zaczęty hałasach i konfuziej, *tandem* d. 24 b. m. zgodnie dokończony stanął. Do któréj zgody najbardziéj pobudziła ślachtę przeczytana kopia listu od Cesarza tureckiego do Króla Jmci pisanego; słysząc bowiem wypowiedzianą wojnę, zdumieni takiemi awizami, supersedowawszy od wszytkich innych interessów, cale tylko o obronie Ojczyzny materyą traktowali, jako się oprzeć temu nieprzyjacielowi tak potężnemu, i jak urządzić aukcyą wojska. — Ordynowali tedy, aby piechoty w polu miała Rzplta najmniéj 30000, a jazdy 40000, co bez znacznych podatków do skutku nie mogłoby dojść. Zaczym *commiserunt* to PP. Posłom, aby było na to pogłówne generalne i czopowe uchwalone, *negando* innych podatków.

Na pospolite ruszenie w razie potrzeby zgodzili się, puściwszy inne swoje na stronę interessa prywatne, które tamować

były poczęły sejmik. Posłami z ziemie lwowskiéj stanęli: P. Starosta winnicki, 2gi P. Pisarz lwowski; z ziemie przemyślskiéj P. Sędzia przemyślski, P. Trzebuchowski; z ziemie sanockiéj P. Sędzia sanocki, P Ustrzycki.

Z Ukrainy, gdy teraz żadna z tamtąd nie przychodzi poczta, atoli z relacyi JP. Podczaszego sanockiego Rotmistrza J. K. Mci. ta wiadomość przybyła, że Doroszenko podstąpił był pod Humań z swojém wojskiem, chcąc go na swą przeciągnąć stronę i swym ludem osadzić. Sam nie mogąc nic sprawić, zostawiwszy na oblężenie pod Humaniem dwa półki z kilkoma set Ordy, musiał się nazad rejterować. — Nasz téż kommunik dowiedziawszy się o Doroszenku, że tam miał być, z fortec ruszył się i kupił pod Ładyżyn, i tam stanął w jednym korpusie, a dla lepszego języka, wyprawili podjazdem w kilkanaście chorągwi P. Ruszczyca z Sirkiem, 1500 Kozaków przy sobie mającym, pod nieprzyjaciela. Tam stanąwszy, dowiedzieli się z języka wziętego, że u Doroszenka nie masz tylko dwa półki Kozaków, które zostawił z Ordą. Uderzyli na nich szczęśliwie i znieśli, a wojsko daléj nie trudziło się.

Tenże JP. Ruszczyc był przedtym w kompanii z Sirkiem w polach dzikich: a lubo udawano że mieli Budziacką Ordę pohałasować, i półk kalnicki z Krymu powracający znieść, ale się to nie potwierdziło. — Onegdaj przyjechał towarzysz sam, szukając JP. Hetmana, z deklaracyą całego wojska polskiego, że dla braku żywności niepodobna im daléj w Ukrainie trwać, i muszą się radzi nie radzi z tamtąd ruszyć.

JP. Hetman w. kor. z Jéjmcią miał wczoraj w Jaworowie stanąć.

19.

LIST JP. J. WYŻYCKIEGO

CHORĄŻEGO KIJOWSKIEGO,

DO XCIA JMCI WOJEWODY BEŁZKIEGO.

Z Szarogrodu d. 27 Grudnia r. 1671

trzy godziny w noc.

Życzyłem sobie inakszą nowiną świąt chwalebnych narodz. Pańskiego W. M. Panu winszować. Że tak *superis visum*,

oznajmuję, że nieprzyjaciel przyszedłszy ze wszytką potęgą, Trościaniec, w którym było chorągwi polskich ośm i Dragania JP. Marszałka, attakował i dwa dni go dobywał. Wczora co się z nimi stało, pisze mi JP. Zamojski. Wątpliwa tedy aby się długo bronili. Kupić nie mam co, chyba fortece poobnażać. I po staremu w małéj liczbie wojska, wątpliwy wypadek wszytkiego. *Per omnia sacra* W. M. proszę o informacyą co mam czynić, bo to pewna że niektórym horodkom tak samo będzie jak Tulczynowi, Czernichowcom, Winnicy, Jampołowi, Kamienicy dniestrowéj. Atoli tak postępuję: z Jampola przenoszę ludzi do Mohilowa, z Kamienicy dniestr. do Raszkowa, z Czernichowców tu do siebie, z którymi, jako i z winnickiemi, stanę pod Barem, i to jeśli dopuści nieprzyjaciel. *Interim*, przez miłosierdzie Boże! racz W. M. dawać znać dniem i nocą JP. Marszałkowi, a mnie dać informacyą co mam czynić daléj, ponieważ na odsiecz nie mam z kim w pole. Nie będzieli prędkiego ratunku, pewnie wszytcy zginęli. Do P. Hetmana Hanenka piszę, utwierdzając prędką odsieczą, o którą po tysiąc kroć proszę. — Co mi przyniesiono od JP. Sulimirskiego, posyłam W. M. do przeczytania. Nieszczęśliwa nowina nie odmienia się jako widzę. Już zgoła rady żadnéj nie mam, ponieważ wojska nie masz, bo kupić wojska a porzucić fortece, jeszcze gorsza.

20.

List JP. Andrzeja Sulimirskiego

PORUCZNIKA JP. STAROSTY PARCZEWSKIEGO,

DO JP. WYŻYCKIEGO.

Z Ładyżyna dnia 27 Xbris r. 1671.

Pociesznieszą radbym po kolędzie W. M. awizował nowinę, ale trudno o nię u nas. Oznajmuję tedy W. M., że Doroszenko ze wszytką potęgą z tamtéj strony Bohu przeprawiwszy się, stanął w Trościańcu mieście, wyciąwszy ludzi tak naszych jako i tamecznych. W zamku się jeszcze nasi bronią, i ci którzy mogli umknąć z pospólstwa, jeżeli długo? Bógże to wié,

ponieważ ani wody ani kul dostatecznie nie mają, ani téż od nas żadnego sukursu nie odnoszą, bo trudny. Kozacy nie przyjdą od Hetmana Hanenka, a my takich nie mamy sił. Zaczem śmiem ja upraszać z miejsca mego W. M., abyś nas chciał supplementować ludźmi i obecnością swoją, a prędko, nadzieja w Bogu, nieprzyjaciel wstręt odniesie; gdyż nie kładą ich więcéj ci, którzy z oblężenia do nas przyśli, nad 12 tys. z Ordą. Wyszedł P. Bębnowski i P. Humiecki postrzelani przez nieprzyjacielski oboz: tak powiadają, bo się im dobrze przypatrzyli, kiedy nie tylko na koniach ale i piechotą kilka razy nieprzyjaciela wyganiali, i na placu siła go położyli. Półkownika ich zabito P. Michlewicza, z półku JP. Krajczego kor., i ich samych siła nastrzelano. Do nas tych dwóch przysłano prosząc o ratunek, którego my nie możemy dać. Prosimy tedy usilnie W. M., abyś chciał wejrzeć na tak wielką potrzebę i pospieszył, gdyż *avertat Deus* tych ludzi i fortecy téj stracenia. Nam musi upaść, a im się serce naprawi. Nie mamy, jakośmy się przejrzeli, w żadnéj fortecy ani prochu ani kul, ani żadnéj rzeczy do municiej należącéj; zaczem chciéj W. M. i tém supplementować wojsko cudzoziemskie.

To téż oznajmuję W. M. Panu, że Ordy przyszło tysiąc koni ku Pawołoczy, wywiadując się jeżeli jakie wojsko polskie nie idzie, jako ich wieść doszła ze Lwowa. — Spodziewamy się W. M., i imieniem tych wszytkich którycheś mi dał W. M. pod komendę ludzi, uniżenie upraszam o jako najprędszy ratunek. Wszytkie konie, i jednego nie zostało przy towarzyśtwie pod temi chorągwiami w Trościańcu, w podział poszły Ordzie, i nasi jednego uprowadzić nie mogli.

21.
LIST
JP. Mo. Zamojskiego Podstolego lwowskiego
DO JP. WYŻYCKIEGO.
Dnia 27 Decembris roku 1671.

Czasu nie masz pisać, tylko płakać na takie krwie rozlanie które się stało w Trościańcu z braci naszéj. W zameczku

jeszcze się zaparli, w którym wody niemasz: to rozumiem że się nie zabawią. Dla Boga! pamiętajcie o nas. Ten towarzysz powiada, że Ordy niemasz nad 5000, i tabor niesilny.

JP. Hetman kłania się, nie pisze do W. M. tylko prosi racz pamiętać, i do JPP. Hetmanów dać znać, bo inaczéj wszytkie horodki poddadzą się, i zaporozcy żeby nie zwątpili.

22.

Z Warszawy d. 1. Stycznia r. 1672.

Sejmik proszowski trzeciego dnia rozerwał się z okaziej szybu w Wieliczce Kunegunda, przy któréj stawał JP. Starosta sądecki, a przywiązali się do niego Lutrowie. Z strony zaś żup królewskich stawał JP. Starosta oświecimski. Po kilkakroć zamawiali się słowami w kościele, a potym kuligiem w nocy znosić się chcieli. Jednak że JP. Starosta oświecimski był ostrożnym, *causavit* tą razą *periculum*. A iż się snać na niego grożą, prosił Króla Jmć o list żelazny, który ma mu wydać kancellarya koronna. Czytano i list JP. Starosty spizkiego, w którym na Cesarza Jmć uskarża się o to, jakoby Spizkie miasta chciał do Węgier odbierać; a to z tąd pochodzi, że Cesarz *subjugata recenter Hungaria,* każe na praesidia niemieckie po wszytkich Węgrach rozłożone kontrybucye płacić, do których że przymuszają i miasta Spizkie, stawa przy nich jako Starosta P. Podstoli kor.

Marszałkiem tego Sejmiku był P. Stolnik koronny. — Tu w tych krajach Sejmiki spokojnie odprawiły się wszędzie.

Rezydentem cesarskim na Dworze polskim ma być Baron Sztum: chwali go Xdz Witwicki z biegłości w językach, przystępności i łagodności.

JP. Koryciński od Ojca ś. z poświęconym mieczem dla Króla Jmci, a różą dla Królowéj Jéjmć, już stanął w Krakowie.

23.

RELACYA
O STANIE WOJSKA NASZEGO W UKRAINIE,
W LIŚCIE
OD P. JANA PRUSZKOWSKIEGO.

Z Szarogrodu 6. Stycznia r. 1672.

O potędze nieprzyjacielskiéj, z którą pod Ładyżynem spotkanie mieliśmy, przeszłą pocztą donosiłem W. M. Panu. Nieprzyjacielskich tedy sił skosztowawszy, a bacząc się im być nierównemi, odpierać one z fortec postanowiliśmy: a gdy do swych z pod Ładyżyna powróciliśmy garnizonów, nieprzyjaciel pod Skibowcami d. 24. *Xbris* przez Boh się przeprawił i na Trościaniec (gdzie *ex consilio* chorągiew JP. Krajczego kor. usarska; kozacka zaś JP. Generała podolskiego (*), JP. Bobrzyńskiego Starosty szremskiego, JP. Podkomorzego podolskiego, JP. Starościca lubelskiego, JP. Wojewodzica rawskiego, JP. Bohusza, i trzy kornety JP. Marszałka w. kor. zostawały:) z całą siłą uderzył. Odparty przez naszych w Wigilią Bożego narodz., i dzień ten porażką jego był poświęcony. Atoli w Sobotę, w samo święto Pańskiego narodz., znowu taborem pod samo miasto przysunął się nieprzyjaciel Serdeniata z horodowymi Kozakami, i gęsto ognia dając w samo wpadł miasto. Zamięszanie pomiędzy naszymi powstało, tak że wozów ani koni w zamek uprowadzić czas nie pozwolił, z duszami tylko od parkanów odparci z znaczną porażką, obronną do zamku uchodzili ręką. Oblężeni więc od nieprzyjaciela, bez drew, bez wody: proch jednak w zameczku zastali, kul zaś nie mieli, dla braku których tam desperowali. Obrał się jeden zaporoziec, i przez nieprzyjacielskie wojska do JP. Hanenka przeszedł, i do zamku

(*) Był w tym czasie Generałem ziem podolskich Alexander Stan. Bełżęcki. (*Niesiecki I. p.* 158), Wszędzie w tych pismach gdzie jest wzmianka o JPanu podolskim, znaczy to Starostę kamienieckiego, który był zwany Generałem ziem podolskich, a godność ta odpowiada tytułowi Wojewody, którego Podole nie miało. — Ostatnim Generałem ziem podolskich był Xże Adam Czartoryski.

z kulami powrócił, a potym trzy razy przez różnych Kozaków suplementował naszych z Ładyżyna kulami P. Hanenko.

Gdy tedy jassyr polski Doroszenko Turkom zaręczył, Ordzie zaś pospólstwo; Pan Bóg który wojnę spuszcza lub ją hamuje, najezdcę tak nagłą ogarnął konfuzyą d. 30. Xbris, że odstąpił od oblężenia, więcéj niż tysiąc Kozaków i Ordy w gęstych szturmach straciwszy. Lecz nie małą była i w naszych szkoda. JP. Niklewicz Namiestnik usarskiéj chorągwi, który tamtymi komenderował ludźmi, z postrzału niebespiecznie jest chory. Wszytcy piesi przyśli do Ładyżyna; JP. Regimentarz pozwolił im iść do Latyczewa do dalszéj PP. Hetmanów deklaracyi. Znacznie wojsko swoje Doroszenko pokonił (*) i przyodział: choć naszą wsparty porażką pod Mankowkę odstąpił, atoli tuszę że święta swoje odprawiwszy (gdy znowu świeża przyciągnie mu Orda, bo białogrodscy do swoich stanowisk idą) imprezę kończyć chcąc do nas powroci, mając języków dobrych, że u nas miasto posiłków połowa większa ubyła ludzi, i bezwstydnie w Polskę co żywo uchodzi. Wielu nędzą ciśnieni, a niektórzy tylko ochotnie w dziele wojennêm zostawać chcą, jeżeli tylko pieniądze prędko będą; niektóre osobliwie półki, których jak śledzi w beczkę w fortecę nasadzam. Piechoty w zamkach i komunika dla potrzeby zostawiwszy, i onych żeby wiosny doczekali jako mogąc uprowiantowawszy, cofnąć się przynajmniéj ku Międzybożu dla braku sian i owsa muszę, bo inaczéj od koni niemylnieby odpadli. Za Bohem zaś chleba szablą szukać, i tam acz to w małéj liczbie, słabe muszę utrzymywać siły.

Bardzo potrzeba, żeby uniwersały JPP. Hetmanów wyszły, aby PP. Officyerowie jak *graegarii milites*, pod karą wiecznéj infamii i utratą własności, jak najspieszniéj przybywali do znaków: za których przybyciem moglibyśmy za Bohem jedno i drugie osadziwszy miasto, chleba sobie i dla koni pożywienia dostać: a jeśli hybernę PP. Deputaci dawać będą Officyerom i Towarzystwu, to jeszcze więcéj ubędzie żołnierza. Czemu zabiegając, jak najspieszniéj zakazać należy uniwersałami takiego PP. Deputatów postępku.

(*) Zapewne w konie opatrzył.

Tu u nas szpetne zjawiły się projekty, ale w Bogu nadzieja że do związku nie przyjdzie. *Praevalebimus* życzliwi Panu i Ojczyznie, dla tego i półki objeżdżam, i dziś powracam do Sciany, z tamtąd do Raszkowa. — Piszą mi dnia dzisiejszego z Ładyżyna, że ...... pawołocki Półkownik wszedł w Czechryn i żąda zaporozskiéj buławy, i dla tego podobno Doroszenko odstąpił od Trościanca a do Czechryna spieszy. Pan Bóg ku potrzebie i pożytku naszemu sam podaje środki. Posiłków, dla Boga! prędkich trzeba, gdyż nas mało; a będzie wszytko dobrze. Jakowa dalsza fortuna nasza będzie, oznajmować nie omieszkam. Jednych tylko posiłków co prędzéj potrzeba, a to zagrzewając w Polsce rozproszonych żołnierzów, żeby co prędzéj do ogołoconych spieszyli chorągwi.

24.

List

X. Andrzeja Trzebickiego Biskupa kr.,

DO NAJJ. MICHAŁA KORYBUTA

WIŚNIOWIECKIEGO

Króla polskiego.

Z Bożencina d. 14. Stycznia r. 1672.

Najjaśn. miłościwy Królu, Panie a Panie m. mil.!

Na kilku już sejmikach i radach posejmowych, dostatecznie W. K. Mci wywiodłem przyczynę zawartego pokoju z Elektorem Jmcią brandeburgskim za Króla Jmć Kazimiérza, i pożytki z tego pokoju wyliczyłem. Ukazałem, że najgorszy i najzazdrościwszy przyganiacz, nie mogł słusznéj przyczyny znaleść, w czémby *fidei nostrae*, którzyśmy do traktowania tego pokoju od J. K. Mci byli naznaczeni, mogł uwłaczać. Prosiłem zatém, W. K. Mość nie mogłeś i nie możesz *salva fide Pactorum et juramenti*, zwłoczyć i niedopuszczać potwierdzenia tych paktów, ponieważ te już są Sejmem approbowane, i niema już miejsca wątpliwościom i roztrząsaniom. Jakożkolwiek wszytkie te moje i relacye i instancye zostały daremne

i bez żadnego skutku; jednak i teraz dowiedziawszy się, że poseł od tegoż Kurfirszta Jmć brandeburgskiego przyjechał do W. K. Mci prosząc o konfirmacyą paktów, i widząc że na tém należy Rzpltéj, wnoszę prośbę moję do W. K. Mci, abyś W. K. Mość w dłuższą nie odkładał potwierdzenia tego przymierza Rzpltéj z Kurfirsztem Jmcią. — Widzisz W. K. Mość co się to w Ukrainie dzieje: wiesz W. K. Mość jako Moskwa już *hostilitatem* prawie *indicit*, zaczém pokoju trzymać nie chce, posłów W. K. Mci ladajako przyjmuje, i z pogaństwem wojna ciężka grozi, — a jeszczeby W. K. Mość miał sobie i nam nieprzyjacioł przyczyniać, disgustując i urażając sąsiedniego Pana, który *et in prosperis et in adversis* wiele Rzpltéj pomódz może.

Proszę przeto i powtóre *per salutem publicam*, abyś W K. Mość, jakoś *per Pacta conventa* obiecał, z postronnymi Pany i Państwy ponowić *Pacta et foedera*, i zatrzymania z nimi pokoju staranie czynić, tak i te z Kurfirsztem Jmcią brandeburgskim pakta raczył konfirmować. — Nie potrzeba tu czekać na pozwolenie Rzpltéj, bo już *consensus* zaszedł kiedy te pakta z Elektorem jeszcze Sejmem r. 1668 konfirmowane i approbowane: i że są pakta wieczyste z Rzpltą, nie potrzeba nowéj ratifikaciej, ale to tylko należy do saméj osoby W. K. Mci, żeś nowo nastał na państwo to, jak to paktami Bygdoskiemi jest warowane. Racz że to W. K. Mość przed Sejmem odprawić, bo na Sejmie będą wielkie sprawy i trudne, a przeto siła czasu wezmą. Uniżone przytém usługi moje przy modlitwach kapłańskich pilnie oddaję w łaskę W. K. Mci jako

W. K. Mci wierna rada,
i uniżony sługa.

25.

LIST KASZTELANA PODLASKIEGO.

Z pod Ładyżyna d. 22. Lipca r. 1672.

Jak tylko ręka najwyższego Pana dotknęła nas klęską przez nieprzyjaciela, nie żadną niebacznością wiedziony, ale wielką potrzebą i sollicitacyą P. Hetmana zaporozskiego ciśniony, sta-

nąłem d. 10. Lipca pod Ładyżynem przed słońca zachodem; gdzie zastawszy J. P. Hetmana zaporozskiego w polu i armatę, nie zsiadając z koni poszedłem, i nazajutrz z szykiem, który posyłam *censurae* W. M. Pana, uderzyliśmy najszczęśliwiéj z razu, i tych oblężeńców salwowawszy, t. j. półk Zerebinosów, który był oblężony pod Czetwertynowką powracając się z Bersady do Hanenka. Armaty tam Serdeniaci odbiegli, a Orda od piérwszego spotkania pierzchnęła, na których wszytko wojsko wsiadło, i na tamtę stronę Bohu przepędzili pod namioty tureckie, i chcąc nazad do nas przeprawy nie dopuścić, godzin kilka bawiliśmy się. W tém tylko daję się winien; alem żadną miarą nie mogł ochocie Rycerstwa *praescribere*. Tym czasem P. Hetman zaporozski dufając naszéj wygranéj, bez wiadomości naszéj z taborem od Czetwertynowki ruszył nazad; co nieprzyjaciel postrzegłszy z gór z tamtéj strony, kilką przepraw poszedł, a gdy ze wszytkich stron nas opasał, nierównym w siłach uledz nam przyszło. Więc że zwyczajnie korzyści wszytcy sobie przypisują, a klęskę na jednego walą; stratę tę nieszczęściu memu przypisawszy, wdzięcznie ją od Pana Boga przyjąć muszę. — Towarzystwa zabitych jako mi oddano z regestrów, pokazuje się 80. To najcięższa, że Starszyzna nie mało wszytka szwankowała. Regiment dragański JP. Pisarza polnego kor., ten cale zginął i drugie po części. Piechoty JP. Zebrowskiego padło nie mało, od których Kozacy taborem uciekli.

26.

List P. Rusinowskiego

CHORĄŻEGO USARSKIEGO JP. MARSZAŁKA W. KORONNEGO,

DO TEGOŻ.

Z obozu z pod Mustatyna, d. 25. Lipca 1672.

Dawszy znać o tak nieszczęśliwéj nowinie W. M. Panu, dotąd zatrzymałem się czekając czy się nie odmieni, i zaraz podjazdy ordynowałem, gdzie mi toż wszytko przynieśli co w piérwszych listach, gdzie i listy od JPana podlaskiego (*)

(*) Alexander Radziszowski Kasztelan podlaski.

W. M. posyłam, jako ludzi tak życzliwych W. M. Panu zagubił, prawie jak umyślnie: bo jak wół pod obuch nie chce, tak się im pod komendę Jmci nie chciało. Jeszcze pisze do mnie o chorągwie P. Strażnikowe, ale mu ich nie poślę: bo P. Markowski pisze do mnie, że Setnik z Bałabanowki przyprowadził Tatara onegdy wziętego, który powiada, że tegoż dnia po potrzebie przyszedł przy nim Han, i Nuradyn Sułtan, co jeżeli jest prawda, nie wiemy.

Od Kamieńca jakie mam wiadomości, posyłam W. M., i sam wyglądam ordynansu od W. M. Pana. Z Kamieńca o posiłki codziennie piszą, i proszą o piechotę JXdza Biskupa krak., którą za rozkazaniem W. M. gotówem ordynować, gdzie będzie wola W. M. Pana. — My sam ani prochu ani armaty nie mamy, a bez ordynansu W. M. Pana nie ruszę się.

27.

List JX. Wespaziana Lanckorońskiego

BISKUPA KAMIENIECKIEGO

DO P. PRUSINOWSKIEGO

Chorążego usarskiego J.P. Marszałka w. kor.

Z Kamieńca dnia 25 Lipca 1672.

Już za pewne twierdzą, że o Środzie przyszłéj wojska tureckie pod Kamieniec przyciągną, zaczém czas było przysłać piechotę JX. Biskupa krak., regiment ordynowany od JP. Marszałka na praesidium kamienieckie, jako nasi PP. posłowie nam przywieźli. — Tu ani głowy ani praesidium niemasz, zaczém ja unikać muszę niebespieczeństwa poddania, i jutro podobno z tąd wymknąć się, ponieważ i W. M. Pan nie możesz bez ordynansu tu obozu stawić, czego było koniecznie potrzeba, bo i tam W. M. bespiecznie nie stoisz, i nie wątpię że się cofniesz w zad dla przebierania wojska, a Kamieniec siadł. — Muszę ja tedy jechać i przynajmniéj sollicitować posiłków Kamieńcowi, bo go sam nie obronię, ani to do mnie należy być *in praesidio*.

28.

Prusinowski do Hetmana w. koronnego

z pod Musiatyna d. 27. Lipca r. 1672.

Chorągiew W. M. Pana jest pancerna. Królewską wzięto pod P. Pruszkowskim, i Xcia Jmć Hetmana polnego, i innych wiele. JX. Biskup kamieniecki co piérwéj o Turkach nie dawał wiary, to teraz sam z Kamieńca umyka, co W. M. z listu Jmci lepiéj zrozumiész. Z Wołoch, coraz świéże są wiadomości o prędkiéj bytności Wezyrowskiéj pod Chocim. Do Ładyżyna posłałem z pod JP. Chorążego kor. chorągwi koni 20., żeby mogli przywieźć co pewnego, gdyż ci tu udają co z tamtąd powracają, że już Kozacy z Ładyżyna wypuścić nie chcą, a Doroszenko pod Skibińcami stoi, na Hana oczekiwa, którego się co chwila spodziewa; co jednak ten podjazd przyniesie, nieomieszkanie dam znać. Regestrzyk chorągwie posyłam które tu są: krolewskich jeszcze nie masz.

Regiment JX. Biskupa krak. szedł bardzo porządny do obozu. Toto Senator! bodaj takich siła było, jako on Ojczyznę kochających.

29.

List z obozu pod Ładyżynem

d. 28. Lipca 1672.

Już macie wiadomości niepomyślne o experimencie Pana podlaskiego, że pod Czetwertynowką zniosła Orda wojska nasze, a to tym sposobem. Przebierał się z Berszady do Hanenka Zerebinos w półtora tysiąca Kozaków: tego że był obległ Hrehory Doroszenko, pośli mu nasi na odsiecz. Przyszedłszy nocą do miejsca, za uczynieniem okrzyku odpędzili nieprzyjaciela a eliberowali oblężonych Kozaków: którzy gdy taborem z Hanenkiem pośli ku Ładyżynowi, wojsko nasze trzymając odwód mięszać się poczęło, drudzy od chorągwi odjeżdżać; co postrzegłszy Orda ze wszytkich stron na naszych uderzyła, i wcale

ich rozproszyła, w którém pogromieniu zginęło towarzystwa 80. W niewolę wzięto P. Slubowskiego, P. Stokowskiego, P. Dymedeckiego, P. Sołtyka i innych: na przeprawie jednak przez Boh najwięcéj zginęło naszych, a przytém Regimenty dragańskie JP. Pisarza poln. i JP. Linkhauza cale zniesione, i 20 rot komenderowanych z Ładyżyna z Regimentu P. Dönhoffa i P. Bokuma. Hanenko z Kozakami swymi uszedł do Ładyżyna, a za nim i nasi niedobitkowie, których Kozacy niechcą od siebie puścić, lubo P. Prusinowski z pod Husiatyna z obozu do nich pisze, że JPan podlaski chciał iść za Ordą odchodzącą z jassyrem, ale że język świéżo wzięty powiedział o przyjściu Hana w Ukrainę z Nuradynem Sułtanem, nie pewna aby do tego przyjść miało.

30.

LIST P. PRUSINOWSKIEGO, DO JP. HETMANA W. KOR.

Z pod Husiatyna d. 4. Sierpnia 1672.

Jam dotąd wyglądał ordynansu W. M. Pana, którego nie mogę się doczekać, a wziąłem wiadomości z różnych miejsc o następującym nieprzyjacielu, tak o Hanie jako i o Doroszenku, którzy odstąpiwszy Ładyżyna ciągną pod Bar i tu ku nam, a Cesarz turecki już stanął pod Chocimem z wojskami, o czém ten język turecki za pewne twierdzi, którego P. General podolski W. M. Panu posyła. Zaczém nie miawszy nic ani Draganiej ani piechot, przyszło mi nazad po Trębowlę się cofnąć, co daj Boże abym mogł szczęśliwie ten kawałek wojska uprowadzić, i daléj ku Lwowu ku W. M. Panu zbliżać się. Ponieważ tak wielkie wojska nieprzyjacielskie już są pobliżu nas, a my w tak małéj liczbie nie wiemy gdzie się wrazić; uniżenie W. M. proszę o dalszy ordynans. O świéżego języka każę się starać, i z tym Turczynem każę jako najprędzéj pospieszać do W. M. — Mnie tu już głowy nie staje w tak nagłym czasie, co oznajmiwszy dodaję, że Żwaniec już Turcy osadzili.

Tatarowie P. Podkomorzego podolskiego Turkom się przedali. Most już w pół stanął na Dniestrze, albo go już dziś dokończą. Tego Turczyna już na téj stronie Dniestru wzięto, który o liczbie wojska twierdzi że go jest 500,000. Dział wielkich dwukartanowych mają 200, okrom małych i większych polnych.

31.

LIST

JX. BISKUPA KAMIENIECKIEGO

DO KASZTELANA CZERNICHOWSKIEGO.

Z Kamieńca d. 7. Sierpnia r. 1672.

Cesarz turecki z wielką siłą wojsk różnych bisurmańskich, wołoskich, multańskich i węgierskich, pod Chocim przyszedłszy, niektórych przeprawił już na tę stronę Dniestru, i stoją na polach rudzkich i chodorowskich, których co moment napatrzyć się możemy, bo i języków częstych za pomocą Bożą miewamy. A że dotąd nie stanął z potęgą swoją pod Kamieńcem, samej to łasce Bożéj przyznać musimy, gdyżby nas właśnie bezbronnych zastał. Atoli nam nie schodzi na czułości naszéj, bo wszytkiemi siłami do naprawy téj fortecy spustoszałéj rękami swemi wziąwszy się, na śmierć na niéj zasiadamy, z małą garscią ludzi do odporu tak potężnemu nieprzyjacielowi. My tedy wszytcy pospołu na téj fortecy zostający, zaklinamy W. M. Panów przez ukrzyżowanego Chrystusa, świątnice Boskie, *cara pignora*, dostojeństwo Pańskie, abyś i W. M. Pan, ponieważ niemałą część wojska koron. zkupiłeś, do nas przybyć chciał. Dopomoże Pan Bóg: gdyż lubo Cesarz turecki ma wojska wielkie, jednak konie nużne i lud nie bitny, ponieważ nie śmié nastąpić, lubo wié że i pod Kamieńcem niewielkie konne praesidium. — Prosimy abyś przybywał, nim nastąpi Han z Doroszenkiem. Mamy w Bogu nadzieję, że ci co się przeprawili pierzchać będą: a jeślibyś W. M. Pan sam nie raczył przybyć, pieszych ludzi nam przysyłaj, gdyż jeszcze kilka dni frysztu spodziewamy się.

32.

List z Lwowa d. 26 Sierpnia r. 1672.

Niepocieszne przedtym, a teraz jeszcze bardziéj żal się mocny Boże! donoszę nowiny W. M. Panu. Nie ma kto wojować, chyba sam Pan Bóg. Już Cesarz turecki od siedmiu dni szturmy swoje rozpościera i Kamieniec burzy, który *in magno periculo*, a mianowicie nowy zamek zostaje. Wojsko ma niezliczone, Han jest i Wezyr, a Doroszenko z swoimi rebellizantami złączył się, i probuje zawsze szczęścia i progressu wojennego. Trzy szturmy jednak stracił, bo mu Kamieniec odpór mocny dał, i znaczną w ludziach wojennych szkodę uczynił, tak dalece że ustąpić musiał, mając radę czynić z swoimi adherentami o dalszym progressie wojny.

Obawiamy się, żeby Han Ordy swe zagonami ku nam nie rozpuścił, gdyż nie miałby nas kto bronić.

Wojsk blisko nie mamy, a te co tu były, w Poniedziałek od Lwowa odstąpiły pod Grodek, z tamtąd zaś pod Medykę i ku Przemyślowi iść myślą. JP. Hetman w Jaworowie z swojemi chorągwiami zostaje, które także do obozu zemknie. Dział 20 sztuk ze Lwowa wzięto i inne requisita do nich. Podjazd w Poniedziałek od JP. Hetmana ordynowany pod Kamieniec, jeszcze nie powrócił: co nam przyniesie, czas pokaże. Owo zgoła posiłków nie widzimy: a jeżeliby Kamieniec szwankować miał, miasto nasze w wielkim żalu i bojaźni zostając, pewniejby dla swoich defektów szwankować także musiało, gdyż wydołać siłom tego nieprzyjaciela nie podobna.

Świéższe nowiny z d. 24. *Augusti* z Jagielnicy są, że Cesarz turecki ze wszytką potęgą swą pod Kamieńcem leży, szturmy przypuszcza, a zamek bardzo szwankuje. Poseł Jmć zajechał do Cesarza tureckiego: dwóch Czauszów po niego przysłał i dwa listy mu przywieziono po turecku pisane, jeden od Halil Baszy, a drugi od Panajotego Sekretarza wezyrskiego. Co tedy nam sprawi ten poseł, czas nas nauczy. — My tu w ustawicznym żalu i bojaźni zostając, wyglądamy najprzód przybycia J. K. Mci, a potym sukkursu wielkiego na odpór nieprzyjacielowi tak potężnemu.

33.

List JX. Biskupa kamienieckiego.

(Bez daty).

Poddaliśmy Kamieniec, najprzód dla tego żeśmy praesidium nie mieli, jedno regiment JX. Biskupa krakowskiego ludzi 500, drugie dwa regimenty ludzi 400, piechoty kamienieckiéj ludzi 200, otóżto cała załoga. Zdobywało się ludzi z kąd inąd do kilku set, jako to z miasta, chłopów, i Serdeniat pod 500 ludu, a to wszytko ledwie pojedynkiem brustwerki okryło, w mieście małoco ludu zostawało, bo wszytkę furią na zamek wywierano. U nas prochy były, ale puszkarzów mało i nie *perfecti*: tam zaś działa wielkie, puszkarze wyborni, piechoty tęgie; zamek w siedmioro opasali szańcami, a pola approszami okryli, z których ustawicznie na zamek strzelali. Lud nasz pracami koło fortyfikaciej dzień i noc zmorzony, nie miał czasu jeść i odpocząć. Chciałem ja tedy przywieśdź Ichmciów, żeby prosili o armisticium na deliberacią, i na pokrzepienie żółnierza, ażeby się znowu bronić. Uczynili tak, ale pospólstwo rozumiejąc że już *deditio*, baby zwłaszcza, bardzo mię źle traktowały, jako zdrajcę. — Nazajutrz jednak kiedy oni wzięli zamek nowy, bo się na nim osiedzieć i bronić nie było można; podkopali minę w skale pod bramą starego zamku i onę prochami wyrzucili. Przypuścili potym do szturmu przed wieczorem i długo w noc, ale szturm stracili, i zginęło ich ze dwa tysiące. — Nazajutrz postrzegli nasi, że pod cztéry baszty także minami prochy podsadzili: widząc tedy że nie wytrzymają, i miasto i siebie zgubią, chorągiew białą wywiesili i do traktatów przyszło. W tym szturmie wielu było postrzelonych i zabitych oficyerów: zginął P. Humieniecki Chorąży podolski. Kondycie traktatu, zdrowia i fortuny nasze tak ruchome jako i nieruchome wcale; *Religio libera et religionis exercitium*, dla którego mieli nam dać kościołów z potrzebę, a reszta na Meczety; wolne wyjście każdemu z swą własnością, i wolne pozostanie na miejscu; żołnierzom z muszkietami wolno było wyniśdź bez dział

i chorągwi. — Na każdy dzień więcéj niż 400 razy z kartanów do zamku strzelano, i na 150 granatów puszczano. Jeden wpadł w kaplicę luterską, w któréj było naszych granatów 120, które zapalone wielki sprawiły grzmot i wstrząśnienie. Od obudwu bram miejskich były szańce blisko bardzo, od ruskiéj można było kamieniem docisnąć, i działa tam zasadzone były, żeby tamę zbić i wodę przepuścić byli mogli: coby byli dokazali, bo ich działa ziemię na dwa sążnie grubo przebijały.

To oznajmuję W. M. Panu, że nas prawie wypchnęli we Wtorek. Konwojowało nas ze trzy tysiące Turków, a koło nas z obu stron wojska konne i piesze. Po górach, koło drogi i po równinach aż do samego Zwańca, stał lud dobry i siła go. To dokładam, że pod czas traktatów, P. Major artyleryi miał disgust, że go często karcono o to, że wiele nierządu było i mankamenta w Cekauzie. Zawarłszy się w wieży gdzie było wiele beczek prochu, te zapalił i zamek wszytek zrujnował, i ludu około 500 zgubił, gdzie i P. Wołodyowski nasz Hektor zginął.

My i Turcy *consternati* byliśmy, oni nas my ich o zdradę pomawiali, i posłowie do traktatów naznaczeni, P. Sędzia i P. Stolnik podolski byli *in magnis angustiis* w te czasy.

34.

List od Hana krymskiego,

DO JP. MARSZAŁKA I HETMANA W. KOR.

Z pod Orynina d. 5. Września r. 1672.

Od nas najjaśniejszego i niezwyciężonego Selim Gereja, wielkich Ord krymskich Hana, do was Jaśnie Wielm. Pana Sobieskiego Marszałka w. kor. donoszę do wiadomości, iż poseł wasz urodz. Mikołaj Złotnicki, który od Króla waszego brata naszego przysłany w poselstwie, u nas stanął.

Wyrozumieliśmy z listu Króla Jmci waszego, brata naszego, żebym się włożył między Królem polskim a Cesarzem tureckim w mediacyą, albo uspokojenie wojny teraźniejszéj. Bóg nasz

widzi, że przed wojną teraźniejszą wiele razy donosiłem do wiadomości, abyście dali Ukrainie pokoj, i nie mieli okaziej żadnéj do niéj, gdy Jego Cesarska Mość jako Monarcha i Potentat z niezliczonemi wojskami swemi, i my z niezliczonemi Ordami, Kozakami, z łaski Boga wszechmogącego klucz wasz korony polskiej, Kamieniec podolski wzięliśmy, a teraz wziąwszy Pana Boga na pomoc wojskami naszemi pustoszyć was umyślnie idziemy. A że wy żądacie abyśmy was z Cesarzem Jmcią pogodzili, aby więcéj do ruiny nie przychodziła korona polska; w przód potrzeba aby Cesarz Jmć ukontentowany był: a jeślibyście pytali dla jakich miar i co za przyczyna? bo już ma Ukrainę w dyspozycyi, i Hetman zaporozski zostaje przy Cesarzu Jmci z wojskiem swojém, a Kamieniec podolski wziął przez moc, i dla tego nie masz o tém co mowić, i teraz tylko o to prosić, aby już miłosierdzia zażył.

Cesarz Jmć potrzebuje naprzód, aby haracz co rok był dawany, a Województwo podolskie aby do niego należało. I teraz koniecznie potrzebuje aby to wszytko jemu oddane było: a jeślibyście te dwie rzeczy pozwolili zgodnie, abyście posła swego od J. K. Mci brata naszego i Rzpltéj przysłali do traktatów. My powagą naszą włożymy się w to, że za pomocą Bożą będzie ważna u Cesarza Jmci. A jeśli na haracz i na całe Podole nie zgodzicie się, i oddać Cesarzowi Jmci nie zechcecie; my takowéj mediaciej na siebie nie bierzemy, i jako Pan Bóg pozwoli na was sposobem nieprzyjacielskim nastąpimy, a Panu Bogu się poleciwszy nic nie wątpimy, że wojskom dopomoże sułtańskim. — Abderamana posła naszego wyprawiliśmy do J. K. Mci, donoszę do wiadomości.

35.

Z Janowca d. 8 Września r. 1672.

Dziś znowu przyszła nowina do J. K. Mci, potwierdzona z kilku języków i listów, że Kamieniec wzięty, bardziéj przez zdradę niż dobycie. Jak korona polska koroną, jeszcze ta forteca w pogańskich nie była rękach, a teraz już przyszła. Wszytcy jakoby już ręce opuścili. Niech się dzieje wola Boża!....

Królowa Jéjmć myśli do Śląska, Panowie i Panie do Gdańska, a nie wierzyliśmy dotąd jako i Szwedom, dopiéro teraz kiedy źle. Nadzieja tylko w Bogu. — Pospolite ruszenie że ocięło idzie, Król Jmć rusza się za Wisłę, który bardzo zalterowany zachorował dnia dzisiejszego. Część wojska z Panem podlaskim i z Hanenkiem ustąpiła pod Zasław, część zaś druga w Pod-[illegible] ku Sandomierzowi. Zgoła jeśli Pan Bóg o nas radzić nie będzie, daremne będą ludzkie zawody.

36.

Z Lwowa dnia 9 Września 1672.

Długo w wątpliwości i ufni miłosierdziu Boskiemu zostawaliśmy; ale darmo, bo snać za grzechy nasze Boska musiała się wypełnić sprawiedliwość, i już wczora dwie niedzieli jak to przedmurze nasze (Kamieniec) w pogańską dostało się moc. Słał naprzód poganin do oblężonych, aby się dobrowolnie poddali, ale odmowną mając odpowiédź, głębokiemi pod nowy zamek podszedłszy approszami, wielką sztukę muru wyrzucił minami, a potym po 5-600 razy na dzień strzelając, wybito do starego zamku dziurę, którą zaraz wpadli ale od naszych wybici. Na ostatek pod tymże starym zamkiem pod skałą, kilka min zrobiono, za któremi widząc nasi zgubę swoję udali się w akkord, a tym czasem ludzie i żołnierze w starym zamku będący trunkiem się nieostrożnie zalawszy, jeden z nich proch zapalił, którego kilka beczek było, że kilkaset żołnierza i innego ludu poszło z dymem, a między niemi i P. Wołodyowski na koniu siedzący w jeden z drugimi obrócił się popiół.

Po tem, JX. Biskup, JP. Generał i P. Podkomorzy podolski, w przysłanych sobie od Wezyra kaftanach, chodzili tegoż witać, i z danym sobie konwojem 600 Turków, w towarzystwie różnéj ślachty, Xięży, miesczan, odprowadzeni do Jagielnice, z kąd téż bokiem mimo Lwów dla bojaźni przed Ordą grassującą, daléj jadą. Jagielnicę téż, JP. Podkomorzy Baszy który ich odprowadzał, oddał, i chłopstwu około 600 tam będącemu kazał ten Basza bespiecznie w polu robić: ale wprzód most na jakiéjś rzece za Jagielnicą postawić, około czego się ochot-

nie zakrzątnęli. — W Kamieńcu 600 Janczarów na *praesidium* osadził: dzień do wyjazdu kto chciał, pozwolił; pozostali zaś na samém zostają przedmieściu. Kościół katolicki, ormiański i cerkiew ruską po jednemu zostawił, inne na mieszkanie, stajnie, jezuicki na kordegardę obrócił. — Takie smutne wieści, wczora nam Gosiecki Kapitan JX. Biskupa krak. i X. Langiewicz Jezuita z tamtąd powróciwszy donieśli, czém jakośmy wielce przerażeni łatwo pojąć, gdy codzień Turków, Tatarów i Kozaków wyglądamy: dla czego miesczan, duchowieństwa pozostałego, niemało wyjeżdża, ubożsi piechotą precz idą. W prawdzie ci co powrócili z Kamieńca powiadają, że Cesarz ma, część wojska z Ordą i Kozakami na Podolu zostawiwszy, do Baby na zimę jechać, i aż na wiosnę wojnę daléj kontynuować: ale my między takiemi górami, w téj naszéj jamie, daj Boże! abyśmy się aż do wiosny ognać mogli. Resztę, wszytko Panu Bogu polecamy.

37.

Z Janowca d. 11 Września r. 1672.

O poddaniu się Kamieńca Cesarzowi tureckiemu, żałosna i nigdy nie opłakana wiadomość już się nie odmieni. Przyjechał wczora P. Tetwin Podkomorzy derptski od JP. Marszałka w. k., który czynił relacyą odebrania téj fortecy. Miną albo petardą nowy zamek Turcy wysadzili, i tym sposobem oblężeńców ztrwożyli, że zaraz o akkord prosili. Działo się to d. 27 *Augusti.* — Wjechał tedy najprzód do Kamieńca Janczar-Aga, i odebrał to miasto, a potym sam Cesarz turecki Ślachtę tę, P. Humienieckiego Chorążego, Wołodyowskiego, Rzewuskiego Stolnika podolskiego, Myśliszewskiego, Pogroszewskiego pościnano (*), bo udanie jakieś było niedobre i skarga na nich. P. Generał podolski wyszedł z Kamieńca, czy jednak bespiecznie, nie wiedzieć. JX. Biskup kamieniecki z P. Podkomorzym podolskim sprowadzeni do Jagielnice, z kąd jeśli wyjdą, wątpliwa jest, gdyż P. Podkomorzy Tatarów litewskich którzy mu służyli i zdradzili, niemało wyścinał. Żony tych Tatarów w Jagielnicy

(*) Relacya trochę odmienna od innych.

zostawając, skarżyły się przed Baszą tym który odbierał Jagielnicę, a umié dobrze po polsku, który pytał P. Lanckorońskiego jeżeli to tak jest? — Ten rzekł, że to nie on kazał czynić i bez woli jego to się stało. Powiedział mu Basza, że tu prędzéj będzie z ciebie exekucya niż w Trybunale polskim.

Ze wszytkich kościołów i kamienic krzyże zdjęto i dzwony, i osadzono dobrze. Damy ślacheckie których tam było nie mało a snać urodziwych, część zabrano na samego Cesarza tureckiego, część na Wezyra, a ostatek na Baszów. — Twierdzą za pewne, że ten nieprzyjaciel obraca się ku Lwowu. Tatarów w przedniéj straży idzie 80 tys., a kładzie się całéj liczby wojska na 200 tys. Był już pod Złoczowem mil 12 ode Lwowa. Zawarło się tam chłopstwa kilka tysięcy, i *praesidium* bardzo dobre ludzi służałych: czy jednak i to wytrzyma téj potędze? nie wiedzieć. — Lwów w wielkiéj bardzo trwodze, i jeżeli go sam Pan Bóg nie obroni, ludzkie starania próżne. Wojska naszego niespełna dwa tysiące zostaje pod Lubaczewem w obozie. Slachta po ostatnich wiciach już trzeciemi Uniwersałami na pospolite ruszenie zawołana, bardzo leniwo i ocięto wychodzi w pole: za takiemi wiadomościami obawiać się trzeba, aby się do domów nie rozbieżeli radzić o sobie.

Przy Królu Imci ludzi niemasz tylko Gwardie zwyczajne. Twierdzą i to, że ten nieprzyjaciel zamierza sobie zimować w Krakowie. P. Lubowiecki Kasztelan wołyński jedzie do Cesarza tureckiego i Hana krymskiego, aby traktatem albo inszym sposobem zatamował jego zapędy.

38.

Z Janowca dnia 12 Września r. 1672.

P. Złotnicki i P. Wieniawski powrócili, którzy po wzięciu Kamieńca śli z Cesarzem tureckim aż do Husiatyna, pod którym d. 7 *praes.* stanął. Han dobrze ich przyjął i żałuje nas: traktować obiecuje i pomoc, ale z tą kondycią, żeby Komissarze nasi tam stanęli najdaléj d. 15 *7bris*; Ukrainy, Podola, Kamieńca, aby ustąpić i haracz pozwolić. Wojska są wielkie bardzo, i 80 tys. Ordy; porządek wielki i żywności siła. Kamieniec się

ladajako bronił, i z strachu poddał się. Kapitulacyą dobrą pozwolono: wolno było każdemu wyjechać kto chciał, i dano nawet podwody z Wołoch; i działa pozwolono wywozić kiedy było czém. Piechotę wszytkę wypuszczono z muszkietami. Nikogo nie zabito przy akkordzie i nikt znaczny nie zginął, tylko P. Humieniecki zabity. Prochy nasi w zamku zapalili, przez co na kilka set ludzi zginęło, i P. Wołodyowski Rotmistrz. P. Lanckoroński Podkomorzy podolski nazad z Jagielnice od Cesarza powrócony, i już tam z nimi zostaje, snać przyjąwszy protekcyą. Cesarz ciągnie prosto do Lwowa, który Janczarom na rabowanie pozwolił, za przysługę wzięcia Kamieńca. O Zamościu i Brodach wspominają, że ich dobywać myślą, ale i o Krakowie mówią.

JP. Marszałek w. k. pod Bełz idzie, ponieważ tam Król Imć Pana podlaskiego i Hanenka ordynował, lubo się to nie bardzo JP. Marszałkowi podobało, że tamten ruski kraj i podgórski będzie odkryty, i ludzie się od Lwowa odemkną. — Z tąd ode Dworu wyprawują na traktaty do Cesarza tureckiego Komissarzów t. j. JPana wołyńskiego, a drugich JP. Marszałek w. k. ma tam przydać i mianować.

39.

Z LISTU
KOMENDANTA LWOWSKIEGO JP. ŁĄCKIEGO,
DO JX. PODKANCLERZEGO.

To też W. M. Panu oznajmuję, że P. Major Hekling od armaty, widząc wielki między ślachtą w Kamieńcu nieporządek, i że fortece przez nich ginąć muszą, sam się prochami wysadził, na beczce siedząc zapalił się i tak zginął. Drugie zaś prochy przez nieostrożność nasi zapalili, i zginęło więcéj niż ośmset ludzi, samych żołnierzów blisko połowica, a reszta różnego ludu. Oficyerowie którzy byli w Kamieńcu jadą sami do Króla Jmci, i wypowiedzieć nie mogą, jaką furią Turcy nastąpili na fortecę, i podkopali się pod samę skałę, podsadziwszy 7 min pod stary zamek jednę basztę po[illegible] wyrzucili. Pan pod-

laski udaje że fortecę dobrze osadził, a to się już nieprzyjacielowi poddają. Z Sciany ustąpiono; w Bracławiu prowiantów niemasz; w Raszkowie małoco już naszych ludzi, i to od Kozaków nie są bespieczni. *(bez daty).*

40.

[illegible] do [illegible].

Z Lwowa d. 21 *Września r.* 1672.

Ledwie com expediował listy do J. K. Mci Pana m. mił. i do W. M. Pana, przez P. Połubińskiego Chorążego latyczowskiego d. 20 *praes.*, tegoż dnia w prędce jakoś około południa Ordy kilkadziesiąt tysięcy *ex improviso*, rozumiejąc że nie na gotowych trafią, przystąpili i po górach stanęli, zbliżać się chcąc i dalej w przedmieścia: ale gdym kazał raz i drugi z dział uderzyć, tedy z dala stanęli i nacierać nie śmieli. Tak jedni po lasach, po chróstach rozpierzchli się, a drudzy z kilką tysięcy stronami daléj ku Polsce pośli, i ludzi niemało na gościńcach uciekających pobrali i powiązali, że rzadko kto z nich umknął. Obawiam się tedy by i P. Połubiński nie natrafił na nich, bo Orda tegóż dnia jak wyjechał już koło Krechowa brała i daléj. Owo zgoła do koła Lwów opasała, że się i wyruszyć za miasto trudno, bo wszędzie ich pełno.

Oddawca listu tego jednak odważył się, któremu aby ujechał Boże bądź pomocą!— Ja już będąc właśnie jakoby w oblężeniu, niczego więcéj nie spodziewam się, tylko co godzina potęgi wielkiéj z armatą, którzy idą w 30 tysięcy Turków z Janczarami, 15 tys. Tatarów, oprócz tych co się daléj w Polskę zapuścili, i kilka tysięcy Kozaków z Doroszenkiem, którzy wszytkie siły swoje na Lwów obracają.— Pisałem tedy w tamtych listach tak do J. K. Mci, jako i do W. M. Pana, aby mię wcześnie posiłkowano, czego nie widzę, i teraz piszę i wielce upraszam, raczcie mi pomocną podać rękę przynajmniéj dla kościołów świętych, i na odsiecz raczcie mi W. M. Panowie pospieszyć, bo już prawie z oblężenia to wołanie moje, i powtóre upraszam *succurrite mihi o Cives!* bo cale nie mam-

z kim tak wielkiéj potędze oprzeć się; bo jako widzę, w mieszczanach wielka niesforność co ich jeszcze trochę się zostało, i to samo ubostwo. Ja z tą garstką ludzi póki mi sił będzie stawać, będę się bronił i obstawał, ale *nec Hercules contra duos.* Więcéj legendą W. M. nie obciążam, podając to konsyderacyi W. M., co racz J. K. Mci i Ichmciom wszytkim *civibus Patriae* donieść.

P. S. To téż W. M. Panu donoszę, iż dnia wczorajszego JP. Marszałek i Hetman w. kor. przysłał do mnie, abym do nieprzyjaciela posłał żeby nie następował na miasto, ponieważ traktaty pokoju zachodzą, i wywiedział się czegoby tak pod czas traktowania infestował? Zaczem wziąwszy z niektórymi miesczanami *ad trutinam*, nie zdało mi się za rzecz słuszną, by tém samém nieprzyjacielowi nie poddać się w lekceważenie, i żeby przez to większéj góry nie wziął, a ja przy dostojeństwie J. K. Mci Pana m. mił. do ostatnich sił moich obstawać będę i deklaruję się.

41.

LIST HOSPODARA MULTAŃSKIEGO

DO MARSZAŁKA I HETMANA W. KOR.

W obozie za Złoczowem d. 21. 7bris 1672.

Jaśnie Wielm. JP. Hetmanie w. kor.! — Przy woli najjaśn. Cesarza Jmci Porty ottomańskiéj, także téż J. W. Wezyra Jmci z rozkazaniem oboich stron, z W. Imć Panami Kapłanem Baszą, z Hanem Jmcią, z Hetmanem wojska zaporozskiego P. Doroszenkiem, jadąc przez państwa J. K. Mci, i W. M. Pana, poczęliśmy się zbliżać ku Lwowu. A że pod ten czas W. M. Pan o dobru i całości Rzpltéj zaradzać raczysz, ja będąc z wrodzoną życzliwością ku W. M. Panu i nieodmiennym przyjacielem, chcę dać przychylności méj dowód w tém, coby się ściągało do całości i dobrego skutku, i pożytecznego J. K. Mci i całéj Rzpltéj; i w tém poufałego mego Mikołaja Porucznika mego do W. M. Pana posłać umyśliłem *in tali materia*, jeżeliby wola J. K. Mci przystąpiła, z najjaśn. Cesarzem Jmcią *Portae ottomanicae* trak-

tować o pokoju, usilnym do takowego traktowania podejmuję się być mediatorem: nie wątpiąc bynajmniéj z obu stron wyżéj pomienionych, że ucieszona miłym pokojem korona polska i wszytka Rzplta zostanie. O czém chciéj W. M. Pan przez tego poufałego sługę mego Porucznika Mikołaja, bez odwłoki dla niebespieczeństwa z jakiéj strony, zdanie swoje otworzyć mi. Ostatek co papiér nie mogł w sobie *continere*, ustnie ten sługa mój sobie mając zlecone, obszerniéj W. M. Panu opowié — Życzliwe zatém usługi moje etc.

J. Gregorius Gitra utraq. Valachiae Princeps.

42.

Odpowiedź na ten list Marszałka i Hetmana w. kor.

Jaśnie Wielm. Mci Panie Wojewodo ziem multańskich! — Byłem tego rozumienia, że to było miało dawno dojść do wiadomości Waszéj Hospodarskiéj Mci, jako Król Jmć i cała Rzplta spuściła się na mediacią Hana Jmci i Xcia Jmć siedmiogrodzkiego, którzy obadwa dobrowolnie się ofiarując, przysłali przed wejsciem jeszcze wojsk Cesarza Jmć w państwa J. K. Mci i całéj Rzpltéj; i dla tego wojska J. K. Mci nie zbliżyły się ku granicom tamtym, a ile gdyśmy nie czuli, abyśmy najmniejszą do rozerwania poprzysiężonego pokoju mieli dać z siebie okazyą.— Oświadczył się z tém J. K. Mość przez posłannika swego, przez którego o naznaczonych do traktatów oznajmił Komissarzach, ale już ten pod Kamieńcem Cesarza Jmć zastał, i ten tylko respons przyniósł: że Cesarz Jmć przyjmuje Hana Jmci mediacyą i na Komissarzów czekać będzie, i Han Jmć swoim to przy naszym potwierdził posłem. — Dałem ja tedy znać przez posłańców moich przed kilką dni wyprawionych, o teraz w drodze będących Komissarzach, ale ani wiadomości ani posłańców nazad doczekać się nie mogłem, bez których jako i bez pożądanego konwoju nie mogli się JPP. Komissarze w taką drogę bespiecznie puścić. Że jednak W. M. Pan z dawnéj swojéj ku nam życzliwości i przyjaźni, mediacyą swoją ofiarujesz, i w przyspieszeniu traktatu pokoju podjąć chcé

pracę i staranie, wielce W. M. Panu imieniem mojém dziękuję za to, że i J. K. Mość z całą Rzpltą wdzięcznie przyjąć zechce, bynajmniéj nie wątpię. — Chciéjże tedy W. M. Pan wyświadczyć to w skutku samym Ichm. PP. Komissarzom J. K. Mci, już na tamtém będącym miejscu, co przez posła swego w liście ofiarować raczyłeś, ażebyśmy za spolną Hana Jmć i W. M. Pana mediacyą, znośny i uczciwy pokój otrzymać mogli, pamiętając na to, że najpotężniejszy i najszczęśliwszy wojennicy, najsłabszych nie zwykli do ostatniéj przywodzić desperacyi. Zwykłe zatem etc.

W obozie pod Uchaniem d. 28. *7bris* 1672.

Waszéj Hospodarskiéj Mości całe życzliwy przyjaciel i sługa
Jan Sobieski Marsz. w. kor.

43.

Z obozu pod Gołębiem d. 25. Września 1672.

P. Łącki komendant lwowski pisze z Lwowa d. 21. 7bris, że Han z Doroszenkiem i z Halil Baszą stanął pode Lwowem d. 20. *praes.* po południu: okryli góry wszytkie lwowskie i chcieli ubieżeć miasto. Dał im salvę potężnie z dział komendant, i tak ustąpili w lasy i chrosty, i więcéj tego dnia nie nacierali. Rachują Ordy z Hanem 60 tys., z Doroszenkiem 8 tys., Turków z Halil Baszą 15 tys. Mają ordynans od Wezyra aby, jak tylko prędko Lwow traktować zadeklaruje, zaraz dawali znać do Wezyra, który stoi pod Husiatynem przy Cesarzu. Prosi gorąco P. komendant o sukkurs, trzymać się obiecuje poki będzie można. Buczacz, Stanisławów, Trębowlę, Tarnopol, minął nieprzyjaciel nie dobywając, i prosto szedł pod Lwow. Pod Zołkwią brał ludzie, kosz pod Krechowem zostawiwszy.

Nasi PP. Komissarze czekają z P. Wieniawskim na powrót posła hańskiego, którego JX. Podkanclerzy aby expediował, umyślnie z obozu jechał do Janowca. Jest tu *circa circum* na 6 mil ludzi gromadno, a do obozu nie idą. P. Kawecki Obożnym, P. Skrzetuski Strażnikiem, a P. Aichinger Sędzią wojskowym został.

Dzisiaj była rada, na któréj stanęło, aby nie czekając mostu przeprawować się na tamtę stronę Wisły ku Lublinowi gdzie kto może. Na téjże radzie *conclusum*, posłać P. Skrzetuskiego do JP. Marszałka w. k., aby do obozu generalnego u J. K. Mci pod Lublinem stanął. Hanenkowi dano ordynans aby bronił Zamościa z swymi mołojcami, których ma 2500 według relaciej JPana podlaskiego, który upewnia: że gdyby był Król Jmć pod Lublinem przez Wisłę przeprawił się dawniéj, mogłby był samopałów kozackich przysposobić sto tysięcy *ad defensionem Reipublicae*, gdyż sam Humań ma ich kilkadziesiąt tysięcy. Tenże twierdzi, że nieprzyjaciel Wisły przechodzić nie będzie, o Lublin się oprze.

Stanął tu dzisiaj JP. Wojewoda bracławski, zasmucony o małżonkę swoję którą w Buczaczu zostawił. — Pisze P. Pruszkowski z obozu od JP. Marszałka w. k., że stanęła w wojsku konfederacia *ad instar* tyszowieckiéj, juramentem już potwierdzona, dotąd się nie rozjeżdżać z téj wojny, poki jéj z Turczynem nie skończymy, i daléj stawać przy Królu Jmć Michale. Sam JP. Marszałek w. k. promotorem jest tego, jako P. Pruszkowski pisze.

P. S. Przyszła wiadomość od Zamościa, że po Szczebrzeszyn ogniem i żelazem wszytko zniszczone od nieprzyjaciela.

44.

LIST JP. SZUMOWSKIEGO

Podskarbiego nadw. kor.,

DO JX. PODKANCLERZEGO KORONNEGO.

Z pod Bełża d. 28. 7bris 1672.

Rozumiem, że już list mój doszedł W. M. Pana z obozu pod Rubieszowem, że za dyrekcią JP. Marszałka w. kor. czekać miałem w Bełżu konwoju tatarskiego, gdziem stanął d. 26. 7bris, i zastałem list JP. wołyńskiego, w którym przyjechać na

to miejsce do mnie obiecywał. Wziąłem i drugi nazajutrz o 8méj przed południem, t. i. 27. 7bris, w którym zaprasza mnie abym do niego zjechał albo do Tomaszowa, albo do Rawy, albo gdzie dwie mile od Bełża: oznajmuje przytém że ma konwój ode Lwowa posłany. Ja ochotnie chciałem się puścić do Rawy, abym się był złączył z Jmcią, ale dla wielkich zabiegów tatarskich rzecz to była niepodobna; prosiłem zatym Jmci, aby jednego Tatara dla konwoju mnie przysłał; czego gdy czekam przez dziś, aliści P. nasz Harłakowicz o 8méj w nocy z konwojem do mnie przybywa, z którym ja dziś po napisaniu tego listu przededniem wyjeżdżam.

O Lwowie ta wiadomość od P. Harłakowicza, że już stanął i Kaplan Basza z tureckiém wojskiem i z Kozakami nad Lwowem. Sto dział wszytkich mają: od wysokiego zamku najbardziéj miasto i mury psują, a zowią to miejsce od Ś. Wojciecha. Do P. Komendanta posyłali, żeby albo traktował, albo się poddał, albo się bił. P. Wieniawski jako *praecursor* nasz, czyni tam widzę co może, i jakom zrozumiał, żebrze miłosierdzia nad Lwowem. Aboć przybycie nasze, jeśli przez ten czas miasto zniesie *impetus hostiles*, lepszą nieprzyjaciela dlań natchnie myślą

Suffan-kazy Aga pokazuje się nam wielce przychylnym, i namienił, żeby trzeba Kaplan Baszę cicho jakim upominkim zmiękczyć; które sposoby że *desunt*, wątpię żebym go mogł tą czarą którą wiozę, oddaną od JX. Wołczyńskiego w Lublinie, (boby ją trzeba na wiele części rozdzielić, u tak łakomego narodu) *ad meliorem mentem* przywieśdź.

Z tym konwojem przysłany jest brat Suffan-Kazy Agi: mocno się pyta o 20 tysięcy czerwonych złotych, które mu obiecał P. Złotnicki, albo przynajmniéj o zastaw, które niemieszkanie potrzeba przysłać. Wszak tam teraz nie trudno o młode panięta, przy takiém zgromadzeniu Rzpltéj. — Mój Dobrodzieju! racz że W. M. Pan niemieszkanie pochodzić koło tego, bo bez tego dłuższy traktat, a *per consequens* większa szkoda państwu J. K. Mci nastąpi.

45.

Z obozu pod Gołębiem d. 2. 8bris 1672.

Już to niewątpliwa, że Lwów jest w oblężeniu. Kaplan Basza, Doroszenko i Hospodar multański z niemałém wojskiem przyśli d. 25. 7bris. Na górze przy S. Jurze ruskim baterie do dział budują, i inne praeparamenta zwyczajne do oblężenia czynią. Han tatarski pod Krechowem, cztéry mile ode Lwowa zostawa. Okolice pobliższe i dalsze zagonami swemi infestuje, szablą i ogniem kraj pustosząc. Jeżeli Lwów wytrzyma oblężenie, wielka to będzie łaska Boża.— Sam Cesarz turecki, tak twierdzą, zostaje w obozie pod Husiatynem. — Jagielnica miasteczko JPana Lanckorońskiego Podkomorzego podolskiego, Turków tam zostawających wycięła; o co rozgniewani Turcy winę zaraz przyczytali P. Podkomorzemu, i kazali mu iść do szturmu, w którym szturmie postrzelony tak że mu żyć nie tuszą.

P. Marszałek w. kor. dotychczas zostawał pod Hrubieszowem z wojskiem, lecz pomknął się już ku Piaskom. Podjazdy często pod nieprzyjaciela posyła, które szczęśliwie powracają. — Król Jmć Wisłę już przebywa, i na tamtę stronę obóz przenosi. Xiąże Wiśniowiecki P. Wojewoda bełzki, jest sam niedaleko i wielu innych z PP. Senatorów. X. Biskup kamieniecki był tu przed kilką dni, i wzięcia Kamieńca czynił relacyą. Twierdzą to za pewne, że Cesarz turecki albo i Wezyr, subordynuje Tatarów i Kozaków, aby ślachtę gubili i znosili, także i chłopów albo i Kozaków co nie trzymają z Doroszenkiem. Za głowę ślachecką dają czerw. złoty, za chłopską albo kozacką Lewka (*). Na tym trakcie którym wojsko tureckie szło do Lwowa, Złoczów, Gologóry, inne miasteczka i zameczki, musiały się wzdawać nie mogąc potęgi wytrzymać.— Komissarze nasi już byli w Lwowie: jako im się traktat powiedzie? oczekiwamy, ponieważ tak wielka część zawojowana. Hanenko już był pod Chelmem: z ludźmi swymi przebiera się do Króla Jmci.

(*) Moneta turecka, Talary lewkowe.

46.

Z Zamośćia d. 8. Octobris 1672.

D. 5. *Octobris* w nocy, wypadł Hanenko z miasta, gdzie napadł na Tatarów spiących, pod Krasnobrodem w lesie kędy kościołek, i pobił ich kilkaset, a niewolnika odbił na 2500., gdzie tu ludzi ubogich niemało naprzychodziło, także i dzieci wiele przywieźli, po dwoje i po troje na koniach, a na polu i w lasach zostawili dziatek ubogich lepiéj nad 200, których nie mogli wziąć, bo jaki taki wolał brać konie, woły, niż dzieci. Lecz z miasta posłano drabne wozy po nie, żeby je pozbierano żywe.

D. 6. *Oct.* goniec Cesarza tureckiego tu przybył, który twierdził iż już pokój stanął między Cesarzem a Królem Jmć, ale z wielką zgubą Rzpltéj, gdyż całą Ukrainę i Podole oddano Turczynowi, a granica ma być tylko trzy mile ode Lwowa. Także powiedział tenże goniec, że pod trębowelskim zamkiem zginęło 5000 Janczarów, i nie dostano go. Lecz zamek złoczowski szturmem dobyto i całe wszytkich ludzi wycięto. — To téż u nas twierdzą, że z kilkunastu wsi i cztérech miast zabrali Tatarowie na 9000 ludzi, czego się pożal Panie Boże! — Ci, co naprzód śli przed plonem, w Goraju miasteczku wszytkich ludzi w domach zastawszy, tak że rzadki uciekł, pobrali. Także w Radziejowie niemało ludzi nabrali, gdzie tu ludzie wielki lament czynią, aż żal na nich patrzyć.

To téż Tatarowie pojmani twierdzą, że się miał Lwów zgodzić na 80 tys. talarów, i miano dać 20 tysięcy, a w ostatku póki summy nie oddadzą, tedy mają dać w zastaw dwóch Xięży, dwóch Polaków, dwóch Ormianów i dwóch żydów, którzy będą tak długo siedzieli, poki summy nie wyliczą: co téż potwierdził i ten goniec turecki. Ciż Tatarowie powiadali, że Turcy iść daléj nie myślą, tylko zgodziwszy się mają się nazad wrócić.

Po napisaniu tego wszytkiego, przyjechał sam Kozak JP. Hetmana w. kor., który powiedział, iż JP. Hetman w. k. odbił 4000 ludu pod Narolem [illegible]ie już nie odmieni.

47.

Z Warszawy d. 8. Octobris 1672.

Wczora do Królowéj Jéjmć o południu przyszło, iż skoro Król Jmć przeszedł Wisłę do obozu pod Gołąb, gdzie krakowskie, sędomierskie, lubelskie i ruskie Województwa oczekiwały, nazajutrz t. i. 4. *praes.* wielka nastąpiła trwoga, że podjazd wyprawiony od wojska kwarcianego dał znać, jako podjazd potężny nieprzyjacielski pod Szczebrzeszynem z naszym się potrafił, któremu nasz wytrzymać nie mogąc, porwawszy języka nazad się rejterował. Z tego wyrozumiano, że skoro nasi PP. Komissarze z konwojem tatarskim u Hana krymskiego pode Lwowem stanęli, zaraz do Lwowa strzelanie z dział ustało, do którego już sztuka muru około Ś. Wojciecha wybita była, a zatym *per modum* zgody *interstitium* oblężeńcom pozwolone.

Ponieważ nasi PP. Komissarze pod Husiatyn do Cesarza tureckiego *exnunc* obróceni; Orda zostawiwszy Janczarów tureckich z Kaplan Baszą pode Lwowem, poszła trzema potężnemi podjazdami w Polskę, jedna na Króla Jmć, druga na wojsko kor., trzecia na wojsko litewskie, którego ma być pod Piaskami 6000 za Lublinem. A zatym larum nastąpiło w obozie J. K. Mci, w którym dla ostrożności Król Jmć dwie nocy i dwa dni bezsennie *agebat.* Co trwało do 5 *praes.* a odtąd żadnéj niema dotąd wiadomości. Wielkopolskie Województwa, a przytém kujawskie, sieradzkie, dopiéro za gorącym J. K. Mci ordynansem, miały się przez most przeprawiać d. 5 *praes.* o południu. Płockie, mazowieckie pod Łysobykami stało. Tu téż nie ma więcéj, tylko *turba* ludu uciekającego.

48.

LIST OD P. KOMENDANTA ZAMOŚCKIEGO DO JP. KONIECPOLSKIEGO
Starosty Dolińskiego.

Dnia 8. Octobris 1672.

Co się tu stało w Zamościu, co w dobrach W. M Pana i okolicznych się dzieje, lubom już aż do dnia onegd. oznajmił,

jednak co już po napisaniu listu mego *intercessit* aż do téj godziny, krotko oznajmuję. D. 4. *praes.* ruszyła się nocą szarańcza pohańców na głowę do Szczebrzeszyna, i tam zastawszy niemało ludzi, którzy za uspokojeniem poniedziałkowém zbiegli się byli do miasta dla zarwania jakich rzeczek swoich, naścinali ich i nabrali: rozbiegli się potym po wsiach ku Turobinu, i tamże nałapali ludzi. — Dnia wczor. wyszedł P. Hanenko z tąd w niemałéj kupie swoich, wziąwszy wiadomego z tąd, któryby go mógł i na inne gościńce z tamtąd nakierować, po wziętéj wiadomości gdzieby się nieprzyjaciel obracał, o którym jaka jest wiadomość posyłam konfessatę Tatarzyna, dnia onegd. wziętego. A teraz gdy to piszę przywiedziono tu drugiego, z którego sprawić się nie można, bo jeszcze w Poniedziałek odłączywszy się od wojska, tak się błąkał że aż tu ku miastu przyszedł, chcąc się dać wziąć, aby go chłopi nie ubili. — O Nuradyn Sułtanie powiada, że gdzieś w Podgórze poszedł, ale nie wié dokąd, bo się odbłąkał od niego: ale tu z kąd inąd jest wiadomość, że Nuradyn Sułtan oddzielił się ku Podgorzu, a Han ode Lwowa za pewne ruszyć się miał dzisiaj, na czworo te czaty rozesławszy. — JP. Marszałek w kor. dnia wczorajszego kommunikiem, ze wszytkiém wojskiem tu stanął pod Zamościem w Sitańcu, już po nieszporze: o północy ruszył się ku Tomaszowu, a w Wieprzowém jezierze na dzień wczorajszy nocował. — Kosz Batery Murzy, i te zagony co pod Latyczowem kosz osadziwszy, czaty ku Kraśniku rozpuścili, i lud aże około Koczudy po lasach zabierali, tak rozumiem że nie wynijdą bez karania, kiedy tu między wojska nasze jako w matnię weśli.

Już tu Kozacy nasi powracają obciążeni łupem. Powiadają, że ich kilka set urwali nadedniem, tych co się byli ku Turobinu udali ślakiem szczebrzeszyńskim. Kozak który z zdobyczą nadszedł, i dziewczynę małą odgromioną przywiózł, twierdzi, iż gdy ich Hanenko napadł w piérwospy nocujących w Krasnobrodzie, legło ich około tysiąca, i szczęśliwy który uszedł. Jassyr wszytek Kozacy odgromili i konie im zabrali, bo się ze snu porwawszy, gdzie który mogł w pociemku uchodził, iż nie

widno było. Ich samych nie wiele żywili, bo zaraz wzięli ich na szable i strzelbę: co sprawiwszy i przebrawszy kommunika, zaraz Hanenko skoczył ku Tomaszowu w pogonią. Rozumiem, że się złączy z wojskiem naszém które na tamte ślaki poszło. Co dalsza przyniesie godzina? nie omieszkam dać znać, aby się i Król Jmć od W. M. Pana mógł sprawić o tém.

49.

Z obozu pod Gołębiem d. 10. Octobris 1672.

Przeciwko malkontentom jeszcze tu pospolitego ruszenia nie uspokoiła się zawziętość, pochop wziąwszy z jednéj kartki, gdzie jeden Senator wielki *in Februario* do swego domowego pisał te słowa; „nowiny tureckie są u mnie w wielkiéj konsyderaciej, gdy zdadzą się być zgodne na stronę naszę.“ Te słowa tłomaczone są, jakoby *Cives* mieli przyzywać Turczyna, i przyczyną być klęsk ojczyzny.

JP. Marszałek w. k. *die* 6. *praes.* z pod Krasnobrodu oznajmuje J. K. Mci, o nieznośnych Tatarach pod pomienioném miasteczkiem, na których wojsko nasze nie miało uderzyć, aż gdyby było przydniało; ale Hanenko przyszedłszy z drugiéj strony i dnia nie czekając, rozproszył ich i wiele trupem padło. Kaplica przy tém miasteczku wczora spalona, w któréj się byli Doroszenkowi zaparli Kozacy.

A iż większa część nieprzyjaciela poszła ku Samborowi, obrócił się tam z wojskiem JP. Marszałek, chcąc przejąć nieprzyjaciela jassyrem obciążonego: za którą okazyą chciał z sobą wziąć i Hanenka, ale ten nazad do Zamościa powrócił.

O traktatach skończonych, *ex fama* także pisze JP. Marszałek, iż Kamieńca i Podola z Ukrainą ustąpić mamy i haracz pozwolić. Nakoniec że już nieprzyjaciel miał ode Lwowa odstąpić.

Towarzysz który więźniów od JP. Marszałka przyprowadził twierdzi, że d. 7. *Octbr.* widział w Zamościu niejakiego P. Turczynowskiego, od PP. Komissarzów posłanego do J. K. Mci, i już tu mowią że sto tysięcy haraczu pozwolono.

50.

Z Obozu pod Gołębiem d. 15 Octob. r. 1672.

Rozumiem że nie pójdzie bezkarnie *hoc crudele facinus* tym, którzy P. Broniewskiego obywatela Województwa ruskiego zabili, ponieważ kazano ich w areszt pobrać, i wysadzono pewnych Senatorów, i z ślacheckiego stanu, sądzić onych. Stanęła już dzisiaj konfederacya: jutro według niéj mają p[illegible] sięgać. Naznaczono termin *d.* 26 *praes.* aby wszytcy stawil się w pospolitém ruszeniu; na tych którzy jeszcze siedzą doma, *alias* po expirowaniu tego frysztu, Król Jmć obowiązany dawać na wszytkich kaduki. Malkontenci już wcale upadli, a dobra ich *Fisco* przypaść mają, ponieważ są za nieprzyjaciół Ojczyzny deklarowani. Jutro na namiocie J. K. Mci mandat na nich wywieszony, i w tych dniach dekret na nich będzie publikowany. — Zgoda stanęła w kole na taxę głów wszytkich malkontentów, gdy ją kto przyniesie; ale jeszcze nie wiemy jak wielka ma być summa dana temu, który głowę malkontenta przyniesie.

JX. Biskup poznański wniósł był w kole, ażeby laski, buławy i inne urzędy doczesne były, ale na to zgodzić się nie chcieli.

51.

Z Lublina dnia 31 Octobris 1672.

Jeszcze Król Jmć zostawał u Karmelitów bosych w Lublinie, kiedy wiadomość przyszła ustną ztwierdzona relacyą P. Złotnickiego, Porucznika usarskiéj chorągwie Pana Wojewody kijowskiego, o pogromie Tatarów blisko Halicza na przeprawie Dniestrowéj. Wracała się ta szarańcza z podgórskich krajów, od Przemyśla i Sanoka, wielkim obciążona jassyrem; a tu szczęśliwie JP. Marszałek i tak wiele więźniów uwolnił, i Bisurmanów wiele na placu położył, więźniów niemało wziąwszy.

W sanockiéj i przemyślskiéj ziemi, kędy ledwo imie tatarskie słyszano, tam wielkie szkody poczynili. Mieli przewodników, zdrajców i przedawczyków, Grocholskiego ślachcica ziemie sanockiéj, Kryczyńskiego. Tatara litewskiego. Pod Przemyślem

rzemieślniczkowie z innėm pospolstwem i żydzi, Tatarów dobrze pogromili, i niemały jassyr odebrali.

Koło zaczęte pod Gołębiem dotychczas się sam wlecze. Już przecię trochę gorączka ustała. Jeżeli jednak te ciepłe rady pomogą do uspokojenia? obaczymy. — JX. Nuncyusz przysłał do obozu J. K. Mci: tak surowy dekret na JX. Arcybiskupa napisany nagania, i powagi stolice Ś. chce bronić. Posłał też JX. Arcybiskup Xdza Gurowskiego spowiednika swego z listami do J. K. Mci, i do wielu Ichmciów z Senatu i z koła rycerskiego. Do wojska kwarcianego pojechali Komissarze albo posłowie, Pan Wda inowłocławski, P. Rogoziński, P. Oboźny kor. P. Ossowski i P. Zamojski. Materya poselstwa ta, jako się przedtym pisało. Ślachta już sobie bardzo tęskni w obozie, dżdże ustawiczne i chwile jesienne już się im naprzykrzyły, i jeżeli dłużéj ich tam przetrzymają, wszytcy się rozbieżą i zostawią Rzplitą bez obrony. — Zamyślawał J. K. Mość ku Zamościu; aleć Wielkopolskie Wdztwo bardzo temu przeczy, i w kraj tak ogłodzony niechcą się dać wyciągnąć. Król Jmć konfederacyą ma podpisać, i dyploma wydać utwierdzające. Jeszcze i przysięgi Króla Jmci upomina się Wdztwo sandomierskie. Dekret na JX. Arcybiskupa dziś ma być publikowany, który obawiać się trzeba aby domowéj wojny nie zapalił. — Hanenko wojsko swoje sprawne bardzo, w dzień ŚŚ. Szymona Judy prezentował Królowi Jmci. O traktatach z Portą ottomańską że dochodzą, wiadomość szerzy się.

52.

LIST P. PANAJOTEGO

SEKRETARZA I PIERWSZEGO TŁOMACZA PORTY OTTOMAŃSKIÉJ,

DO JX. PODKANCLERZEGO.

Z obozu dnia 6 Novembris 1672 r.

Wyrozumiész W. M. Pan z Ichmciow PP. Komissarzów o wszytkiém co się tu działo, aż do traktatów pokoju i konfirmacyi tychże, przez list i dyploma Cesarza Jmci. Mamy za co

dziękować Panu Bogu, że się znalazł sposób, którym się uwolniły te kraje od długiéj wojny, która się przewlec mogła z wielką szkodą i ruiną tych prowincyj, jako się dało widzieć w tych kilku miesiącach, jak wojsko tureckie w tamtych krajach zostawało, przez ognie, zabójstwa, niewolę tak siłu dusz chrześciańskich niewinnych, i siła innych, które przez odstąpienie wiary stały się nieśmiertelnymi imienia chrześci. nieprzyjaciołmi, niemniéj przez odmianę kościołów i świątnic Bożych w meczety pogańskie. — Powinien za to wszytko ten niecnotliwy Internunciusz Wysocki odpowiedzieć, który swym humorem i nieprzyzwoitemi postępkami nie tylko namówił i przywiódł Portę, aby się wdała w wojnę z Polakami; ale zgoła przymusił ją, gdyż jakimś przeklętym umysłem uwiedziony wszytko przeciwnie czynił, nie tak jako miał czynić i mówić taki poseł pod taki czas u Porty zostający. Gdy piérwszy Wezyr powracał z Kandyi z tryumfem, który wszytkiego chrześciaństwa przerażał serca, on zelżywemi kartkami urągał tegoż Wezyra, a nigdy do rzeczy nie odpowiedział. Nadto, dla ukontentowania swoich kompanów, z których jeden renegat a drugi Maltańczyk morski rozbójnik, oba desperaci i bankroci, nieznośnymi despektami karmił urzędników tutecznych Porty. — Nie kontentował się on zwyczajnym traktamentem pięciu talarów na dzień, ale krótko przed wyjazdem swoim wyciągał od Porty dwa tysiące talarów, sposobem nieuczciwym i niesławnym całemu narodowi polskiemu: i to udawał, że miał wiadomość przez listy z Polski, iż dwakroć sto tysięcy Polaków już Dunaj przeszło, którzy prosto na Adrianopol idą. Także udawał, że poseł zapewne idzie który wojnę od Polaków Porcie wypowiedzieć ma; i często dał się słyszeć z tém, że gdyby Król Pan jego skłonić się miał do pokoju z Portą, on temu będzie przeczył: i tak temi usługami zrobił wojnę turecką.

Ten poseł Wysocki godzien aby za te postępki był karany, lubo Pan Bóg każdemu według zasług jego płacić będzie: a ja to co piszę, czynię z żarliwości chrześciańskiéj, i dla wielkich niezliczonych errorów i mankamentów tego Internunciusza, który był przyczyną tak wielu złego.

53.

Z Lwowa dnia 19 Novembris 1672 r.

JP. Marszałek z wojskiem kwarcianém pod Turobin zciąga, który wczoraj z Jaworowa wyjechawszy, prosto w tę drogę zapuścił się. Z Kamieńca także *de d.* 16 *Nov.* piszą, że Cesarz turecki osadziwszy Kamieniec 12 tysiącami ludzi, przy dostatku ammuniciej pod komendą Halil Baszy, sam ze wszytkiém wojskiem nazad się wróci. — Prowianty codziennie niemal po kilkaset wozów, z Wołoch, Multan i Węgier, do Kamieńca wiozą a przecię uskarżają się że wielka drogość zboża. Bydło tanie, woł dwa lewkowe (talary), koń dobry cztéry lewkowe; tylko że o paszę bardzo trudno. — *Fama fert*, że na Doroszenka nowe jakieś od Kozaków powstały bunty. Co z tąd daléj będzie? czas pokaże.

54.

Z Jaworowa d. 19 Novemb. r. 1672.

Dziś, (gdzie ongi wstąpił JP. Marszałek) z Jaworowa ruszamy się za wojskiem, które z ordynansu J. K. Mci i przez przysłanych Komissarzów do boku J. K. Mci i pospolitego ruszenia, wezwane idzie: z którém pod Lublinem stawamy nieuchronnie, gdzie nas na to deputowano. Czekają z przysięgą Wdztwa.

Jmć PP. Komissarze od wojska nie bardzo wdzięcznie przyjęci, a mianowicie P. Kasztelan rogoziński. Bóg wie, coby było z nim, gdyby nie wielka moderacya JP. Hetmana w. k. wojska nie trzymała.

Imć PP. Komissarze powracający od Cesarza tureckiego byli w Jaworowie, i wczora ruszyli się do Lublina.

55.

List JP. Reja Wojewody lubelskiego

DO KRÓLA JMCI.

Z Obozu z pod Szczebrzeszyna d. 24 *Nov.* 1672 *r.*

Z woli Waszéj Król. Mci już tydzień jako zostaję przy wojsku, chcąc *ex vi legis* przystąpić do dzieła dystrybuty hy-

berny, aby ludzie ubodzy nie byli w oppressiej. Jeszcze w Sobotę przeszłą konferowałem w Czarnogrodzie z JP. Marszałkiem w. k., aby stósując się do prawa wysadził z wojska dwóch Ichmciów do nas, i zaczął tę dystrybutę: jednak Jmć to odłożył do Szczebrzeszyna, do którego w Poniedziałek ze wszytkiém wojskiem, które na około Szczebrzeszyna stanęło i stoi dotąd, idzie, bo we Środę i dziś w Czwartek koło się odprawuje generalne w kościele OO. Franciszkanów, w którém przysięga taka jaką W. K. Mci posyłam, stanęła, i już przysiągł JP. Wda kijowski i bełzki, JP. Chorąży kor., JP. Kawaler, i insi Ichmść. Przysięgali w kościele przed ołtarzem; ale wiele jest Ichmciów drugich wojskowych, którzy nie przysięgali i nie pozwalają na przysięgę, jakoto chorągwie W. K. Mci, Xcia Jmć Hetmana poln., lubo onych JP. Wojewoda kijowski sam do tego zachęcał. Chce przysiądz chorągiew JP. Wdy sieradzkiego i innych wiele z pod różnych chorągwi Towarzystwa, a inni nie chcą przysięgać.— Trzeba téż W. K. Mci mieć respekt na te Towarzystwo którzy trzymają z Rzpltą, gdyż tamci chleba zimowego dać im nie obiecują, w czém ja przecięż dla przysłużenia się W. K. Mci i Rzpltéj domawiać się będę.

Zrozumiałem téż, że po téj przysiędze odprawionéj, nie chce się wojsko z kupy rozjeżdżać, i ci PP. w zwyż mianowani od wojska; ale półkami mają iść ku Łowiczowi, a bodaj wprzód nie uderzą do Województwa sandomierskiego. Życzę tedy W. K. Mci aby sobie téj przysięgi lekce nie ważył, i posłał do Pana Pisarza poln. koron. jako Dyrektora, aby uniwersałami swemi Wdztwa wszytkie gromadził, aby potym czego strzeż Boże! nie były w konfuziej.

56.

Z Warszawy d. 2. Grudnia r. 1672.

Poseł tatarski stanąwszy tu w przeszły tydzień, w ten Wtorek miał audiencyą, na któréj list J. K. Mci oddał i bachmata prezentował. Essencia zaś legaciej, upominanie się pieniędzy [illegible]ce czerw. zł.

Poseł od Hanenka stojącego w zamojszczyznie, przyjechał wczora do J. K. Mci: ale i ten ponieważ Zaporoże odległe, bez mała o supplement piénięźny prosi.

Wysłanie IPP. Komissarzów do Krakowa, względem wzięcia klejnotów z Skarbu koronnego na zastaw, na potrzeby Rzpltéj, dotychczas spoźnia się, a bez mała do przyszłego zjazdu general. warszawskiego zwlecze się, dla kontradictiej JPana krakowskiego.

JP. Podskarbi kor. powrócił w ten tydzień, i trafiwszy na chorą małżonkę która mu córę powiła, sam także słaby lekarstwami bawi się, ponieważ droga krakowska po klejnoty spełzła.

Konfederacya że w wojsku stanęła w tym tygodniu, tu rozgłoszono, i forma juramentu wojska publikowana: authentice jednak od kogo to wyszło? nikt dowiedzieć się nie może; ponieważ przedtym powiadano, że się już wojsko przeprawiło przez Wisłę, a ze Lwowa pisano, że wojsko pod Turobinem zostawało: jakoż przyszła wiadomość, że *d.* 26. *Novemb.* koło w wojsku było, i tam naznaczeni Deputaci do hyberny, posławszy do JPP. Komissarzów, do Rzpltéj, aby co prędzéj na dystrybutę hyberny zjeżdżali.

57.

Z BIAŁEJCERKWIE OD KOMENDANTA ZAMECZNEGO,

dnia 4. Decembris 1672.

: Doroszenko już znowu powrócił do Czechryna, ale jako widzimy w opłakanym tryumfie z Polski, bo mu ledwie 200 zostało mołojców, od wiatru padających bo tak bardzo znędznionych. Fortece niektóre, jakoto Humań, poddały mu się znowu, do czego ich swoimi zachęca Uniwersałami, opowiadając że pokój z Polską uczynił. Do tego rozgłosił, jako Kamieniec nasi utracili. — Tak tedy Humańcy naprzód poddali się. Kozaków Hanenkowych 500 na praesidium będących r puściwszy, którzy do mnie przyśli, a ich zaś z swoim

sławszy, Semenowskę i Chwastów wyciąć kazałem, z kąd mam prowiantu że aż do nowego wytrzymać mogę. A lubo się już tak musieli poddać opuszczeni od swoich Panów, jest ich jednak wiele którzyby radzi byli J. K. Mci w Ukrainie.

Zaporozscy Kozacy z Hetmanem swoim na imie Wdowiczenkiem, niedawno tak prześli Krym, że nie masz pamięci takich szkód. To téż *notandum*, że Doroszenko przysłał mi pakta Hadziackie i oznajmował, abyśmy się ustępować gotowali.

58.

Z Poznania d. 17. Decembr. r. 1672.

Piszą, że tego dnia Sejmik Srzedzki jeszcze się nie skończył był, bo z początku obieranie Marszałka wiele zabrało. Pan Cerekwicki Starosta srzedzki nim został, po którego obraniu list JX. poznańskiego czytano, potym drugi JP. Hetmana w. k. i inszych Ichmciów. *Tandem* posłowie wojskowi ułatwili audiencyą, na któréj że twardą swoję instrukcyą czytali, zaniosło się na to aby ich zkonfundować, jako téż oni posłom Rzpltéj uczynili, ale jednak to *mitigatum* przez poważne osoby.

Posłowie Hanenkowi z wielką względnością przyjęci, których téż miano kontentować. Na konfederacyą przysięgło ślachty około 66 osob, jednak inaczéj sobie przysięgi formowali punkta. Rady *in confuso* się odprawują, słuchać się nie chcą: różne w nich sensa, siekać, zabijać, kiedy już kto nie do ich smaku mowi. — P. Wojewoda kaliski z tamtąd wyjechał dla huczków, także i wielu Ichmciów. — Od chorągwie P. Zaleskiego, przez wojsko kwarciane zniesionéj, prezentowało się kilku towarzystwa rannego w kole; na to wielki powstał gwar, i gdyby nie respekt że posłowie od wojska, wielkopolanie by byli nie obiecowali im życia: jednak się nasłuchali urągań, gdy im wyrzucano że w tak ohydnéj materyi podjęli się legaciej, którymi posłami byli P. Gurowski, P. Rodakowski. — Z koła pisać mają do JP. Hetmana w. k. o zniesienie obelżywe pomienionéj chorągwi, gdy towarzystwo jedno pobito, drugich w stryczkach prowadzić miano.

do Króla Jmci wyprawują posłów 12, dla dowiedzenia się, czyli zdaje się J. K. Mci kontynuować konfederacyą gołębską? Jednak mają prosić Króla Jmci aby Sejm był, a Sejmiki aby 4 *Januarii* lub poźniéj złożone były. Podatki wielkie uchwalone.

59.

Z Lwowa d. 18. Decemb. r. 1672.

My tu teraz jak na pustyni zostajemy, ani wiemy co się na nas kiedy zwali. Ostrzegają nas jednak sąsiedzi, dawni konfidenci nasi pozostali w Kamieńcu, że Turcy teraźniejsi ich Panowie dobrze są obecnego *status Reipub.* wiadomi, i bardzo myślą o nas. Jednak tego rzadko kto pojmować chce, i trudno co o tém mowić. Co przytém z Kamieńca piszą, posyłamy.

Z Kamieńca d. 30. *Novemb.* — PP. zastawnicy W. M. Panów lwowscy, w domu moim zostają, ale w ścisłéj opatrzności. Żal się Boże! żeście sobie W. M. tak nieostrożnie postąpili i pozwolili na ten zastaw, do czego bardziéj stan ślachecki należał i należy, boby byli musieli całe Wdztwo ruskie stracić, i od swoich majętności jako i nasi odpaść. Jako zrozumiałem z Turków tych starszych, jeśli pieniądze prędko nie będą, pewnie gości PP. obywatele ruscy w krotkim czasie będą mieli, bo wojska tureckie i tatarskie blisko bardzo zostają, a ci niebożęta zastawnicy w wielkim są smutku i frasunku, dać się dobrowolnie za kogo, i nędzę i zniewagi cierpieć. A będzie podobno gorzéj, jeśli na dokończeniu tego czasu nie będą mieli wiadomości o zapłacie. Ja W. Mciom szczerze powiadam, jako we wszelakich okazyach doświadczony dobry przyjaciel, niech sobie tego obywatele Wdztwa ruskiego nie lekce ważą. Nasi Panowie (Turcy) w wielkim porządku około municiej zostają i w ostrożności. Prowianty im wielkie codzień przychodzą taborami, już i miejsca nie staje. Zamek stary od naszych prochami zrujnowany, teraz *totaliter* wystawiony z dwiema potężnemi basztami.

60.

Z Lwowa d. 23. Decemb. 1672.

Drogość tu wielka mianowicie wiktuałów, ale jednak z Wołynia i innych miejsc przywożą, przezco się drożyzna hamuje. Czerwone złote już tu idą po fl. 9., śrebro zaś ztaniało. Towarów tureckich przybywa, które mierną ceną mogłyby być kupowane gdyby pieniądze były: ale na coż i kupować, gdy się większego poruszenia na wiosnę u nas spodziewają? Zastawnicy lwowscy w Kamieńcu zostający piszą, że jeśli za miesiąc nie będą Turkom oddane pieniądze, już im pokazywali kije i okowy, któremi ich traktować będą. Proszą na Boga, aby Rzplta dopomogła im do tego okupu, gdyżby było po nich, i musieliby ponieść tak sromotne *supplicium.*

W Wiśni Wdtwie ruskiém, stanął Sejmik zgodnie, na którym się do jednego zgodzili utrzymać konfederacyą lubelską, obrawszy posłów 16 na kontynuacyą jéj do Warszawy. Uchwalili pogłówne i akcyzę na potrzeby Rzpltéj: a gdyby Sejm miał być, tedy z tych 16 posłów mają tylko 6 sprawować tę funkcyą, *more antiquo* jako z ruskiego Wdztwa przedtym bywało, a drudzy do domów mają powrócić.

61.

LIST

Xiędza Leżyńskiego Dominikana,

DO P. STAROSTY NADWORNEGO.

Z Lwowa d. 24. Xbris 1672.

Nie tylko żem Xiądz i ślachcic, ale samo każe sumienie żebym przestrzegł Króla Jmci, gdyż jawnie wiem, widzę i słyszę, że tu cale postanowiono z impetem jechać do Warszawy, jeśli dobrowolnie Pan nie ustąpi, tedy go z tronu zrzucić, na ostatku i zabić (*). Toż obiecują i Marszałkowi konfederaci, niesłychana jest złość i zawziętość tych ludzi.

(*) Obacz w dziejach smutny stan owczesny kraju, gdy na czele malkontentów stawał Prymas, (arcybiskup) Mikołaj Prażmowski i dwaj jego bracia.

Na nowe lato spodziewany JP. Hetman. Już kazano zbliżać się pewnym chorągwiom i regimentom. Wczora posłano jednę osobę do tych chorągwi Krola Jmci, które się poodrywały od nich, obiecując chléb sowity dać i każdego ukontentować. Bardzo (słyszałem) żałują że ich z tamtąd puścili, dając im dobre słowo, że mocno bite chorągwie, trzeba nam je oderwać koniecznie: jakoż dano temu pieniędzy aby je namawiał.— Widziałem na oczy regestr ślachty z różnych Województw, którzy ich stronie przysięgli.— W Prusiech mocne Rajtarie i Draganie werbują. Do litewskiego wojska posłów mają wysłać, żeby się w to nie wtrącało. Po Tatarów posłano P. Karwowskiego: owo zgoła ledwie piekła nie ruszają na zniszczenie téj ubogiéj ojczyzny.— Przyznam się potym W. M. Panu ktom jest, a teraz radźcie o sobie abyście mieli ludzi dobrych i życzliwych, bo *passim* mowią że Gwardye spraktykowane. *(List ten był anonyme pisany).*

62.

Z Warszawy d. 30. Decemb. 1672.

JMX. Madaliński Pisarz najwyższy skarbowy, a nominat płocki, w dzień S. Jana Ewang. w kościele S. Jana na Biskupstwo płockie konsekrowany, *in assistentia* cztérech Biskupów, płockiego starego który mu tego Biskupstwa ustępuje, i który mszą wielką miał i konsekrował, poznańskiego, chełmskiego, i żmudzkiego Suffragana. Przy któréj ceremonii obecni byli Królestwo Ichmść ze wszytkim dworem, JX. Nuncyusz, a na mszy kazał JX. Koryciński w kardynalskim ubiorze (?): a ta ceremonia trwała z nabożeństwem aż ku wtorej godzinie z południa.

JP. Marszałek w. kor. święta odprawiał w Grudziądzu: nowe lato ma odprawić w Bygdoszczy, a do Łowicza zjeżdża na konwokacyą *pro d.* 6. *Januarii,* któremu JP. Kanclerz W. X. Lit. ma zajechać drogę, w pewnym od Króla Jmci komissie, a podobno na moderacyą zawziętości malkontentów.

Wdztwa pruskie *in subsidium* Królowi Jmci coś ludzi wysyłają; tak sam *fert fama,* że ten lud już ma być w drodze.

Jubileusz zaczyna się u nas w nowe lato, i ma trwać przez dwie niedziele. Obecnymi tu są JPP. Senatorowie świeccy, Wda chełmiński, Kasztelan wileński, JPan kaliski, JP. Kanclerz W. X. Lit., okrom Biskupów wyż mianowanych.

63.

Z Kamieńca d. 31. Stycznia r. 1673.

Znać że już Ottomani nie ufają Chrześcianom, i podobno ich nie chcą mieć w tyle Kamieńca podolsk., bo się bardzo czegoś trwożą, kiedy zamek chocimski który zawsze był w dyspozycyi Hospodarów wołoskich, gdzie też była rezydencia Burkułaba, *depositorium* Panów wołoskich i schronienie obywatelów chocimskich pod czas trwogi; do tego cerkiew piękną malowaną z funduszem codziennego nabożeństwa, teraz odebrano Wołochom i 200 Janczarów osadzono, dzwony w cerkwi i klepadło zabrano, malowanie tamże psować zaczęto, i już się ta pewnie w meczet obroci. Hospodar okupując swoję mizerną rezydencyą w Chocimiu, aby mogł do Jass odjechać, 3000 talerów Gubernatorowi kamienieckiemu dać musiał. Burkułab chocimski nie stoi za Atamana, i codziennie od Turków przechodzących despekty i obuchy ponosi. Owo zgoła owa obfita ziemia wołoska, miodem i mlekiem opływająca, obroci się w pustynią i przyłączona być musi pod Baszę kamienieckiego. Na fortecach pogranicznych, Humaniu, Raszkowie i Mohilowie, swoje praesidia mieć będą, gdzie zaraz siedm mostów przez Dniestr budować kazano, po trzy albo cztéry mile od siebie, Kamieniec zaś do ucieczki będzie.

Za miesczanina jednego, który tytułem kupiectwa z Kamieńca uciekł, wziąwszy konsens, drugi miesczanin bezprawnie odpowiadać musiał, i w ciężkiém więzieniu zostawał; czego potym kilkądziesiąt talerów zbył, a teraz w rękojmi zostaje. Toż się stało z jednym miesczaninem, u którego znaleziono srebra foremnego kilka set grzywien, snać z kościołów: zabrano mu to wszytko, a jego samego na quaestią wziąć chcieli, czego potym 200 talerów przypłacił. Z téj okazyi z kościołów ormiańskich i ruskich kazano [illegible] dzie

Ormianie 200 talerów okupili rewizyą, sami jednak inwentarz podać mają, i Ruś także. — Miodu, piwa i gorzałki szynkować zakazano, a to z okazyi dwóch Janczarów, którzy popiwszy się nawzajem sztyletami się pozabijali. Załoga domy i budynki ślacheckie pali i *funditus* rujnuie. Turcy jedni chorobą dyssenteryi dotknięci zdychają, drudzy codzień umykają: do czego im był pomocą Dniestr zamarzły, a teraz zaś deszcze częste.

W Ukrainie *motus* i rady nowe. Że sąsiedzi górują, boją się aby ten pożar nie przyszedł w Ukrainę. Tatarzy litewscy że się z swego koczowiska dla oppressiej, niepłaty za lat trzy, ruszyli, snadnieby się dali namowić. Coś się naszym praezydiarzom o Gdańsku i Malborku śni, i myślą tam, ale nie z wołami chyba z wielbłądami.

Przy saméj wyprawie kursora, przyjechał JP. Halil Basza, aby się zaraz wszytcy zastawnicy onemu prezentowali: których gdy na ormiański rynek między Janczarami, jako owce między wilkami przyprowadzono, stali się dziwowiskiem wszystkim, tak Chrześcianom jako Bisurmanom, z swoim poniekąd wstydem a naśmiewiskiem nieprzyjacioł. Tam prezentowani innéj pociechy nie odnieśli, tylko ich z imion i nazwisk wpisano w regestr, a napomniono, jeśli ich dochodzi prowizia od Podskarbiego? Powiedzieli że słaba, gdy tylko codzień trzy oka mięsiska, siedm placków, trzy świece na dzień, a przez wszytek czas trzy wózki drew odebrali. W tém kazano im dać gospody *cum praecautione,* aby w lepszéj ostrożności zostawali.

64.

Z Kamieńca d. 12. Lutego 1673.

Cesarz turecki w Adryanopolu zostaje, wojska swoje wszystkie u Dunaju zostawił. Do Kamieńca trzech Baszów i z ludźmi *in praesidium* nam obiecują. — Poseł od Doroszenka d. 8. *Febr.* stanął w Kamieńcu: w jakiéj materiej? nie wiadomo. Jedni mowią że z strony dzwonów kościelnych aby je w Ukrainę pobrać, drudzy zaś jakoby względem Mohilowa o pretensye, — owa zgoła jakto mowią: baranie nie mają

dy. Zwyczajna to ukraińska cnota. Jakieś też PP. praesidiarzów naszych o Moskwie, o Persach, nie wesołe zachodzą nowiny. Radzimy, straszymy się ni tak ni sak, i strachu dosyć. Umieramy téż często, lubo głodu nie mamy. Zima nas żywo dusi, uciekamy gęsto i zdychamy często. Boimy się sami swego cienia: owo zgoła zawsześmy w strachu, jak nie doma. Panowie nasi posła sobie polskiego życzą, a prędkiego okupu lwowskiego, o który się codzień pytają. Pogoda na wszytko, zima ladaco. O jarmarku lwowskim nie myślimy, lubo mamy towaru i pieniędzy dosyć. *Sat sapienti.*

65.

Ze Żwańca d. 16. Febr. 1673.

Rozumieli Kamieńczanie że się im tak miało stać, jako sobie przez traktat *deditionis* przyobiecywali. Jakoż dotrzymywali im, poki Cesarz zostawał z tę stronę Dunaju: skoro zaś w tamte kraje powrócił, a im Gubernatora bardzo złego i gorącego zostawił, wielkie się dzieją oppressye i spustoszenia, że terazby strach patrzyć na Kamieniec. Budynki rozbierając palą, w same się tylko kamienice a meczety gruntują. — Turcy jednak uciekają, drudzy od mrozu wielkiego niemal codzień zdychają, przy strażach osobliwie, które tylko w zamku odprawują, a bramy miejskie pustkami stoją.

Od białocerkiewskiego Komendanta przysłano list, w którym się wymawia dla czego nie ustępuje z fortecy, oraz się na Doroszenka uskarża, a w niedosyć uczynieniu sprawiedliwości mścić się po kawalersku obiecuje. Posła dla tego nad zwyczaj do Polski wyprawili, aby Polaków ujęli, bo czują na sobie jakiś strach. 22 tysiące czerw. złot. z Jazłowca, i co inszego jeszcze, i te srebra których Basza blisko 60 cetnarów zabrał, mogliby oddać albo w okup lwowski potrącić. — Ormianie lubo nie wszytcy, przecię są życzliwi Chrześcianom, i z Turków wyrozumiawszy, naszych przestrzegają. Kozacy lubo się accomodują Turkom, ale tego nie długo. Pode Lwowem w wielkim zostawali strachu, gdy się było pokazało wojsko polskie [illegible] było dosyć, i nogaby ich

[illegible] nie [illegible]. [illegible] 30 tysięcy zginęło w Polsce, [illegible] powtarzają. [illegible] wielki stoi u fary na cmentarzu, [illegible] i [illegible] drzewo z krzyżami, po[illegible] z [illegible]. Siła się dzieje despektów duchownym, [illegible] w [illegible]. Cesarz pozwolił do roku wol[illegible], a [illegible] wydzierstwa. Pożywić się nie mogą [illegible]. Wszak tym podobnych jest ucisków i [illegible], [illegible] z Żydów i z Lipków.

Cesarz [illegible] prowianty od samego Dunaju [illegible] pod Lwowem, nie [illegible] już nie na Kamieniec. Most na Dunaju [illegible] apparat wszytek i rzemieślników [illegible] Temu Czauszowi który prędko [illegible] Lwowem, a z [illegible] do J. K. Mci, nie kazał Cesarz z sobą żadnego przystawa ani tłomacza brać, bo każdy z nich umie [illegible] po polsku. Turcy sobie życzą już wiecznego pokoju i potwierdzenia pakt. PP. zastawnicy lwowscy za [illegible] z Polski do Praesidiarzów kamienieckich [illegible] w lepszej zostawają obserwanciej, która [illegible] się w [illegible] nie odmieniła, bo im powiedziano, że [illegible] za [illegible] posła tego, którego teraz wyprawili do Polski, [illegible] lwowski nie będzie, niech się spodziewają kajdan i [illegible] więzienia.

66.

LIST

Wezyra tureckiego przez Czausza,

DO JX. PODKANCLERZEGO KOR.

Oddany d. 11. Marca 1673.

Wybrany z narodu Messiaszowego, z przednich Urzędników ludu Jezusowego, Państwa polskiego Kanclerzu, Andrzeju Olszowski! którego sprawy na dobry koniec niech przyjdą.

Przyjazne pozdrowienie szczeremi słowami przesławszy, wiadomo czynię do wyrozumienia przeszłych czasów, iż w przenaświetnym obozie naszym z Komissarzami waszemi pokój stanowiąc, tedy żeby miasta Lwowa nie zrabowano, najjaśniej-

szemu, najmożniejszemu, najwspanialszemu i najszczodrobliwszemu Panu memu, Alexandrowi równemu, świat trzymającemu, wysokości jego, niech Bóg najwyższy chowa panowanie jego do dni ostatnich, — postanowili z strony waszéj, do progów najwyższych Cesarskich ośmdziesiąt tysięcy talerów dać w sześciu miesiącach. Czas ten przeszedł, jakośmy z przenaświetnym obozem naszym z tamtych stron ruszyli się, a dotąd tego żaden znak nie zjawił się od polskich do ukraińskich granic. Należyte fortece coście mieli oddać, bardzo to postponujecie, co jest znakiem rozerwania postanowionego pokoju: gdzieby w najpierwszym wstępie potężnego i pilnego starania przyłożyć należało, aby do pokoju należące punkta uszanować, i we wszytkiém z uczciwością w nich postępować sobie potrzeba. Ale jeżeli to na zwłokę pójdzie, może być wielkiego złego przyczyną: ciężko na was będzie i bójcie się bardzo ognistego gniewu Cesarskiego. Ja życzę aby zawsze pokój i zgoda trwała, i obywatele i poddani aby w pokoju odpoczywali. Jednak z waszéj strony najpierwszéj stateczności i starania nie masz, abyście ślubów waszych dotrzymali. Kiedyśmy pokój stanowili, najślachetniejszego Pana mojego nie było woli, wam najmniejszéj rzeczy odpuścić, aże za tysiączném staraniem mojém ledwie się stała ta rzecz: bobyście tak wiele powiatów i państw stracili byli, i domy wasze z gruntu zrujnowane obaczylibyście byli, o czém sami wiécie. Tedy według tego, statecznie i stale tak jako należy, uczciwego starania przykładajcie, abyście paktom i postanowionym punktom naruszenia nie czynili, a jako list ten dojdzie was, nie mieszkając jak najprędzéj napisawszy wszytko wyraźnie oznajmijcie. Na ostatek, modlitwy na prawdziwéj drodze będącym.

67.

Z Lwowa d. 17. Marca 1673.

Na nasze kraje nieprzyjaciel na nowo gotuje się, jako już pierwéj pisano. Emiry do Hana i Hospodara na tęż wojnę już wysłali, a nadto, po piérwszych o téj imprezie nieprzyjacielskiéj wiadomościach, z pewnych wiadomo nam tu relacyj,

że *de facto* znowu sam Cesarz turecki z Wezyrem i ze wszytką potęgą iść ma na przyszłą expedycyą: ponieważ już konaki *alias* noclegi gotują dla niego, i chorągiew jego idzie naprzód, dając znać że sam na tę wojnę pojedzie, i daleko chce więcéj wojska w pole wyprowadzić, niżeli przeszłego roku. Teraz jest jeszcze w Adryanopolu. Tak tedy uprzedzeni będąc o zamiarach nieprzyjaciela, stawcie się mężko. — U nas tu słychać, że Cesarz turecki Tatarom i Doroszenkowi posłał znaczną summę w czerw. złotych, aby się wcześnie gotowali na tę wojnę.

68.

Z Lwowa d. 31. Marca 1673.

Dnia wczorajszego stanąwszy tu JP. Silnicki, przywiózł z sobą poturmaka, ślachcica na imie Potuszyńskiego, który do niego z Turek *sponte* przyjechał, pod pozorem życzliwości swojéj chrześć. ofiarując się, że z małą kupą poważy się Kamieniec odebrać, i więcéj jeszcze ku dobremu Rzpltéj czynić. Tenże przyniósł, że sam Cesarz na przyszłą okazyą z wielką do Polski potęgą wybiera się zaraz po Bajramie, tymi czasy przypadającym, pode Lwów; gdzie Han z Ordą i Doroszenkiem, przez Wołyń ma do boku jego stawać, z częścią zaś wojska Kaplan Basza przez Węgry albo Pokuciem, ma iść pod Kraków. To ten Potuszyński przyniósł, któremu jako podejrzanemu (bo już był po kilka razy w Polsce, w Krakowie i Kamieńcu, przed przyjściem tureckich wojsk, a potym go w tureckiém wojsku w zawoju widziano, i wielce był na Chrześcian złym, a Jéjmć Panią Boguszową chciał mieć za żonę) JP. Silnicki nie ufając przywiózł go z sobą do Lwowa i oddał go P. Staroście lwowsk., aby go z sobą do Warszawy odwiózł. A tém bardziéj w wątpliwość wprowadziła ta relacya Potuszyńskiego, kiedy po nim trzech innych do P. Silnickiego przyszło z Kamieńca niewolników, między którymi jeden Niemiec pokojowy Halil Baszy, a ten powiedział że sam Cesarz nie ma na tę wojnę iść, ale tylko Wezyra z wielką potęgą wyprawi. Dziś zaś ze Żwańca *de d.* 22. *Martii*, przyszła wiadomość o wielkiéj w Kamieńcu trwodze, którą wzbudziła *fama* o wielkich

wojskach polskich, litewskich i cesarskich: i gdyby nie przeszkadzano ucieczce, jużby wszytcy *Praesidiarii* pouciekali. Powiększają bojaźń codzienne od Doroszenka o Moskwie w Ukrainie przebywającéj denunciacye, a przywodzi *in desperationem* krwawa na nietrwały i znędzniony lud biegunka, z któréj po 20, 30 zdychają, drudzy po kilkunastu uciekają. Tak [illegible] pełni strachu fortyfikują się z wielką pilnością, sami k[illegible] i chróstu nawoziwszy, na miejskich wałach i na obu zamkach pięknie porobili ziemią nasypane kosze i działa gęsto rozsadzili. Którą gotowość mogłaby szybkość naszych zmięszać, a zwłaszcza że Zadnieprze i czerń początku tylko od Chrześcian wyglądają, a Hospodarowie oba i chłopstwo dopomogliby nam do potłumienia nieprzyjaciela. Z Jass zaś posiłkowe wojska, o które zawsze sollicitują Portę, pomału przybywają, i tylko nadzieją krzepią się że trzech Baszów idzie, Husseim, Jbrahim i Kaplan Basza; Janczarów zaś 20 chorągwi jakoby byli w Kiliej. Hospodarom kazano się gotować, którzy nie wiem jako co poczną, przy wielkiéj w Wołoszech drogości. Hospodar wołoski posłał do Kamieńca pieniądze na zkupowanie pszenicy, która u nich czworako drożéj, i za worek który się w Kamieńcu po dwa lewki sprzedaje, po cztéry płacili. Taka jest przy łasce Boskiéj sposobność do prędkiego odebrania Kamieńca, jako téż pokonania nieprzyjaciela, z którym potym gdy w nasze wkroczy kraje, będzie co czynić.

69.

Odprawa Czausza tureckiego

d. 4 Aprilis 1673.

Virtus an dolus quis in hoste requirat? Virgilius.

Rzplta polska aby się nie dała w ostateczne pohańbienie nieprzyjacielowi, tak postąpiła. Czausza i jego poczet dziś na bankiecie utraktowawszy, axamitami odziawszy, JX. Podkanclerzy kor. imieniem J. K. Mci i Rzpltéj Wezyrowi 1000 czerw. złot. dał, a Czauszowi 200, innym podług godności osób, w tém go upewniwszy, że po skończeniu Sejmu wyśle Posła,

z nim okup za Lwów i haracz na terminie: czém przez Wezyra chcemy wojnę zawściągnąć. A tym czasem w imie Pańskie 60 tysięcy wojska koronnego, a 30 tys. litewskiego w wołoską i multańską ziemię wprowadzimy, gdzie sam Hospodar wołoski który uszedł, dobre do tego podaje sposoby, jako tego nieprzyjaciela wojować trzeba.

70.

List P. Zywerta Postmagistra lwowsk:

d. 16. Kwietnia r. 1673.

Na Podolu nieprzyjaciel nie radzi już, ale z gotową postępuje rzeczą, jako o tém niemal codziennie zgodne miewamy wiadomości: i nie tylko nam o wielkim praeparamencie *armorum*, ale téż temi dniami tak z Kamieńca jako i z Jazłowca pisano, że już dwóch Baszów do Jass przybyło, z ośmią odami po 150, 200 i po 300 ludzi mającemi, na posiłek kamienieckiéj załogi. Halil Baszy *in vim* nag ody że w Kamieńcu zostaje, przysłana deklaracya Cesarska, że nad wszytkimi Baszami *primus* być ma i coś więcéj niźli Basza, ale przecie przy Kamieńcu zostawiony.

Nasi zastawnicy bardzo są zasmuceni, straż teraz większa niż dawniéj: w jednéj ciasnéj siedzą komorce i nigdzie ich nie wypuszczają. Kilku Janczarów zamyka się z niemi i trapi ich, JP. Lanckoroński miałby umrzeć, po którym konfiskata dóbr na Cesarza tureckiego. — Jest téż *quid curiosum* z Kamieńca, że gdy z tamtąd wielki dzwon Doroszenkowi darowany chciano wywieźć, trzy wozy jeden po drugim potężne na ten dzwon nagotowane, na miejscu połamały się, i musieli go zostawić, snać widząc w tém wolą Bożą. Doroszenko śle po posiłki do Kamieńca, bo Moskwy pod sto tysięcy weszło w Ukrainę i mieli znieść coś Kozaków. — Potuszyńskiego niejakiego, który się przedał od nas do Turek, P. Silnicki pojmawszy odsyła do Warszawy dla języka.

71.

Z LISTU TRZEBOŻ,

d. 19. Kwiet. 1673.

To com temi dniami otrzymał ze Żwańca, W. M. Panu posyłam. Miałem i z Kamieńca od zastawników, którzy przez umyślnego dyrygowali do mnie listy od siebie, do JX. Podkanclerzego i do JP. Hetmana w. k., zda mi się (jako do mnie namienili) pisane w téj materiej, iż Turcy namyślają się (dał im to Basza jeden zrozumieć) że resztę okupu za nich przyjmą klejnotami albo fantami od JP. Kasztelana czernichowskiego. — To téż powiedział posłannik za pewne, że tureckiego wojska idzie 120 tys. ku nam. Siekiera Basza ma wchodzić jutro albo w Niedzielę do Kamieńca z kilką tysięcy Janczarów.

72.

Ze Żwańca d. ... Kwietnia 1673.

W Kamieńcu zostawionych Turków na praesidium rachowało się i było 14 tysięcy ludzi, teraz żeby ich mogło 10 tys. być, ledwo *credendum*: tak ich bardzo przez ten czas wypleniło odmienne powietrze, trupem ich codzień kilkanaście i więcéj kładąc. Ubyło ich siła i przez to, kiedy *impatientes* z niewczasu, po 30 w nocy uciekają, z wysokich skał dość wielką odwagą spuszczając się: a choćby im w tém warta na wałach i bramach zostająca przeszkodzić mogła, i ci muszą to dissimulować, gdy uciekający milczenie im *indicunt*, a w ostatek uduszeniem albo z skały zrzuceniem odgrażają.

Tak tedy w Kamieńcu wycieńczona siła, którą podeprzeć pogaństwo uśpiesza. Z Jass dwa tysiące Turków poszło ku Kamieńcowi; będą i insze prędkie *subsidia*, i w krótce spodziewać się trzeba wojsk ottomańskich do Polski, które na dwoje iść chcą, część przez Węgry ku Krakowu, część zaś znaczniejsza ku Lwowu. — Most przez Dniestr pilno Wołochom wystawić kazano, i nie tylko jeden ale kilka postawić mają. Chłopi do wsiów około Kamieńca zchadzają się bardzo, ale bez bydła, dla czego nie mogą żadnych robót czynić. Turcy byli

chcieli tego zakazać, ale nie pewni pokoju tęskliwie czekają na Czausza z Warszawy, i deklaracyą przez niego. Opryszkowie po lasach strasznie się odzywają, a postrachani w Kamieńcu *praesidiarii*, tylko z bojaźnią wychylać się będą.

73.

Z Lwowa d. 21. Kwietnia r. 1673.

Listy z Kamieńca *de d.* 13. *praes.* to przyniosły, że tego dnia o god. 12téj na całym zegarze, pod dyrekcyą Halil Baszy Półkownika janczarskiego, wszedł tam supplement, który tém tylko był liczny, że do nich dawna w pole wychodziła załoga, effective zaś tego świeżego supplementu ledwo 400 ludzi było. Jeszcze to nie wielkie *periculum*, jednakże jako z tąd nie bardzo możemy się bezpieczyć; tak bardziéj obawiać i spodziewać się trzeba inkursiej nieprzyjacielskiéj, i wielkiéj do uciśnienia królestwa naszego potęgi, którą łatwo zawsze mieć może ten poganin: i bez wątpienia już po gotowiu ma wojska, samé tylko zatrzymanie imprezy jego jest niewojenna pora, i za Dunajem czeka trawy.

Ordy najbardziéj się nam w krótce spodziewać trzeba, jakoż już weszła w Ukrainę: o którą bardzo Doroszenko sollicituje przez posły swoje. Tenże *urget*, aby Krzyczyńskiego do niego posłano, *ad resistendum* Moskwie będącéj w Ukrainie.

Prowiantów tak w Kamieńcu jako i w Wołoszech wiele bardzo gotują. Do Kamieńca czasem 1000 wozów o raz prowadzą. To nam oznajmują z Kamieńca, oraz i oddawcy listów ludzie godni wiary, którzy tego wszytkiego byli spektatorami. Opowie jeden Biskup *Latinae ecclesiae* z Wołoch, jadący do Króla Jmci, który ma *supplex* upraszać, aby Chrześciaństwu ginąć nie dawali, a jako najprędzéj mieli stawać do tłumienia nieprzyjaciela, do nas gotującego się, assekurując że Wołosza i Multani we wszytkiém naszych sekundować chcą.

Z Białéjcerkwie przyjechał tu jeden czeladnik P. Komendanta, ale bez listów; które przed 3ma tygodniami zgubiwszy, ustnie tylko mowi, że około Kijowa niemałe wojska moskiewskie stoją, daléj nie postępując. — Hultajstwo Doroszenkowe codzień infestuje Białącerkiew, i mają z niém igraszkę. —

P. S. Od JP. Wojewody bracł. przyszła wiadomość, że do Kamieńca Wice - Wezyr we 200 koni przyjechał, który ma Hospodara wołoskiego i multańskiego wziąć i odesłać do Stambułu, jako zdrajców Cesarza i Porty; czemu łatwo wierzyć, jeśli z kąd postrzegli że z nami jedno *sentiunt.*

74.

Z Lwowa d. 24. Kwietnia r. 1673.

U nas jeszcze nie masz pewnéj wiadomości, ani można konjekturować *quid sperandum?* czyli na nas poganin sam zaczepnie nastąpi, czyli téż okaziej oczekiwać będzie. Z jednéj strony, wiadoma nam dobrze ottomańska potęga, która zagubą nam grozi; bo jak się zaweźmie, prędko tysiącami mieć może wojska, i grożą nam *in casu* niedotrzymania pakt, że się aż o Gdańsk oprą, dla tego tylko na samego oczekiwają Czausza. Z drugiéj strony, krzepi się umysł nieustanną trwogą w Kamieńcu, *ex fama* o wielkich wojskach polskich, litewskich, cesarskich, moskiewskich i szwedzkich. O Persach także i o Kałmukach wiele różni powiadają. Twierdzą i to, że Kozaków mocno pobito, dla czego nie bez przyczyny ustawicznie od Doroszenka posłowie do Kamieńca chodzą, o posiłki prosząc. Na takowy z tych okoliczności strach czujni Turcy, pilno Kamieniec fortyfikują, sami wszytko robią, grodzą, murują, ziemię sypją, Chrześcian szanują, których do żadnych rzeczy nie zażywają. Zamek koszami obstawili, od zamku zaś aż do Biskupstwa nad skałami płoty, i na przechodkach kosze we dwa szeregi porobili. Beluard jeden za Bosakami na dawnym szańcu, drugi u Bosaków, trzeci w starym biskupim dworze, czwarty na pustym klasztorze panieńskim, piąty w tyle Ś. Piotra, szosty we dworze Pani Boguszy, siódmy w ormiańskiej ulicy, kędy się kamienice powaliły, za Głowackim. Wszędy armaty, kosze, baszty, w mieście i w obudwóch zamkach restaurowane, przyskałki złe murem połatane. Tak porządnie fortyfikują, *w czém najwięcéj jest Francuzów, złych ludzi a nie Chrześcian industria, bo oni najwięcéj koło wszytkiego robią.*

Niemcy brzydząc się pogaństwem, wszytcy pouciekali. *Praesidium* z Dyrybaltą, złym człowiekiem, pieszych ledwo 400 nowo w Stambule zaciągnione, młodych, nie ćwiczonych, a konnych 100 wczora weszło. Z miejsca ruszywszy było ich 700, a w drodze tak uciekali, zdychali, że ledwo ta kupka została. Bardzo nie radzi do tego Kamieńca idą, i wyrzekli go się; ale wilk wpadł w jamę i boi się prosięcia ruszać, a sam nie wié jako wyleźć, zgoła niwczem ich Pan Bóg nie cieszy. — Tatarzy nie bardzo się kwapią, bo ich cokolwiek ubyło w przeszłéj expedyciej. Budziackich zaś Tatarów jak ich do Krymu gnano, trzy tysiące wozów załamawszy się na łodzie, zatonęło z żonami i dziećmi. Litewscy Tatarowie Lipkowie (*) na starszych wołają *crucifige*! że ich zwiedli i z Polski wywabili. Z tych i innych miar, pogodny jest czas *ad reprimendum hostem*; lecz to najgorsza, że jest wiele w Polsce zdrajców, żydów i innych, którzy tam wszytko znać dają co się tu dzieje, w czém trzeba być ostrożnymi.

W Kamieńcu niesłychaną liczbę psów, jałmużną swoją zewsząd zwabionych, Turcy namnożyli tak dalece, że z strachem człowiekowi na ulicę wyniśdź. Kazali byli Chrześcianom ich wyganiać, ale się od téj hańby 30 lewkowych tal. wykupili.

Między Turkami wielka jest kontrowersya z tego, że *praesidia* wszytkie zwiedli z fortec ukrainnych, jako to z Sieniawki, Międzyboża, Bracławia, Brahiłowa, Mohilowa, Jazłowca i innych miejsc, do Kamieńca.

75.

List JX. Zebrzydowskiego

KANONIKA KRAK.

d. 6. Maja r. 1673.

U nas tu Sejmik w Proszowicach odprawuje się, na którym ślachta wielką wrzawę czyni na PP. Posłów, że na podymne pozwolili; ponieważ tu jést wiele wsi, gdzie na jednym

(*) Najczęściéj Tatarów tych nazywają w listach Lupkami.

łanie kilkadziesiąt chałup siedzi. I na naszę téż Xiężą hałas, żebyśmy po połowicy do wszytkich poborów przykładali się. Ale téż i do skarbu niektórzy nie chcieli przypuścić teraźniejszych Imciów Komissarzów, z których tu już JP. Podskarbi jest, a JX. Biskup téż jutro na południe stanie. Piszą tu do nas, że JP. Podstoli sendomierski do żadnéj nie chce rzeczy przystąpić, jeżeli X. Biskup Plebana jego o jakąś pretensyą sądzić nie będzie, co *nihil* zgoła *decidit.* — Tu u nas z dawnych uporów i baśni, jakoby nigdy niczego bać się nie trzeba, Kraków dziś pełny i wczora, że się Turków obawiać nie trzeba, że ci życzą sobie z nami pokoju i o wojnie nie myślą. — Coś przecię miasto koło murów kleci, ale nie wiem na coby się to przydało. (Mowa tu o naprawie murów).

Przedają tu jakieś nowe obrazki, że teraz niedawno w Czechach, żołnierz jeden przewodząc nad ubogiemi ludźmi w psa się obrocił.

76.

Od JP. Kasztelana Czerniechowskiego.

Z Stratyna d. 11. Maja r. 1673.

U Dunaju nie ma jeszcze żadnych wojsk tureckich. Śpiega naszego, w Breziu mieście P. Podkomorzego podolskiego złapano, którego okowali i odesłali do Porty, a innych dziewięciu o których ten śpieg powiedział, do Wołoch szukać posłano. Naszych nieboraków w Kamieńcu twardo traktować poczęli, i już im światła nie pozwalają. — Z Wołoch mam od pewnych ludzi wiadomość, że Turcy nie mogą na ten czas, tak jak tak rok, liczném do nas wychodzić wojskiem, i Cesarz nie ruszy się, a tylko Wezyr i Husseim Basza naznaczeni do nas.

Muły, wielbłądy, konie, które deptały ojczyznę naszę, niemal wszytkie pozdychały. Należy być nam ostrożnymi, i nie ufać nieprzyjacielowi, aby nas niegotowych nie zaskoczył. — Posłannikowie od Hana i od Doroszenka w tych dniach pobiegli do Porty, najpilniéj prosząc o subsidia, i twierdząc że polskiéj i moskiewskiéj nie wytrzymają potędze. — Krym zkonsterno-

wany i cały Wschód, że sam Pan Bóg Chrześcianom dobre znaki i *omina* pokazuje; bo przez ośm dni dzwon w cerkwi Ś. Zofiej w Konstantynopolu, od Juliana Cesarza niegdy greckiego *sumptuose* wystawionéj, od Porty zaś na meczet obroconéj, był słyszany. Czém Turcy, widząc to *miraculum* i słysząc dzwonienie, ztrwożeni z cerkwi pouciekali; przeto teraz ta cerkiew zamkniona jest i żaden do niéj nie chodzi, a pogaństwo *ruinam sui Imperii ominatur.*

77.

Z Warszawy d. 12. Maja r. 1673.

Po śmierci Cesarzowéj Jéjmć, bratowéj Krolowéj Jéjmci, *d.* 5. *praes.* odprawiły się exekwie u OO. Jezuitów w Warszawie. Kazał na nich Xdz. Piekarski (*) kaznodzieja królewski, na których Królestwo Jchmć było i różni PP. Senatorowie na ten czas przy boku J. K. Mci będący, tak z duchownego jak i swieckiego stanu, koronni urzędnicy także i W. X. Lit. — Nazajutrz d. 6., taż ceremonia odprawowała się, ale już nie taka, bo nie był na tych ceremoniach tylko P. Brzeźnicki Piwniczny J. K. Mci, a ludzi z pospólstwa kilkanaście osób. Skoro się nabożeństwo skończyło, zaraz tegoż dnia katafalk rozebrano.

P. Wojewody rawskiego przedtym na kilka dni, odprawowało się wesele w Senatorskiéj izbie: jakim trybem? jako się takie akty weselne zwykły odprawować? — wié każdy. Pojął z górnego Frauncymeru Królowéj Jejmć Pannę z Rakuz. Potym przenosiny były w pałacu JP. Kanclerza w. kor. na Lesznie, na których Królestwo Imć było *cum assistencia*, z tymi Ichmciami co i na weselu.

D. 7. *praes.* t. j. z Niedzieli na Poniedziałek, przytrafił się nieszczęsny przypadek w pierwospy, o godz. 12téj w nocy, albowiem zgorzało domów ośm w Warszawie, na krakowskiém przedmieściu, zaraz za krolewską stajnią, i dworów trzy ślacheckich między temi domami będących, jako to dwór JP. Koniuszego kor., także P. Łowczego kor. i Pani Butlerowéj

(*) Adryan Piekarski Jezuita, zwany niekiedy Pikarskim.

Podkomorzynej, któryto dwór *funditus* jest spalony, na którym się téż impet ognia zastanowił, tak że tylko kominy a piece zostały. Okazya tego ognia przez niedozor czeladzi domowéj powstała, bo zaprowadziwszy pijanych na gorę z świecą, zapalili.

P. Wojewoda płocki już téż z Paryża powrócił, i w Łowiczu stanął, snać na pogrzeb Arcybiskupa rodzonego swego (*) będzie asystował: na który téż dzisiaj ma wyjechać z Warszawy, jako Sekretarz w. kòr., także i Xdz. Piekarski kaznodzieja królewski.

Xżę Dymitr Hetman polny kor. kilka dni temu jako z Warszawy wyjechał, bo go J. K. Mość ordynował do wojska, a to dla tego, że *in absentia* P. Hetmana w. kor., który był do Gniewa z Warszawy odjechał, dotąd będzie przy wojsku zostawał, poki się on nie powróci.

Królestwo Ichmć w dzień Bożego wstąpienia na nabożeństwie było u Panien francuskich na krakowskiém przedmieściu, wedle pałacu Króla Jmci (Wizytki).

78.

LIST

JP. WOJEWODY KIJOWSKIEGO

DO J. KRÓLEWSKIÉJ MCI.

Z Stanisławowa dnia 15 Maja roku 1673.

Nic słuszniejszego nie kładę u siebie, jak odnosić W. K. Mci, zwłaszcza gdy pewne i od wiarogodnych osób, odbieram imprezy orientalnéj wiadomości, a to przy należytym pokłonie moim, mając tak pogodną okazyą podać uwadze Majestatu W. K. Mci, o małéj kupie bespiecznie ciągnącego nieprzyjaciela do państw Rzpltéj, jak to widać z wiadomości które posyłam W. K. Mci: z których i to okaże się, że nie zaraz na takie siły i potencyą z jaką był tak rok do nas wszedł, nieprzyjaciel usposobić się może, chyba że czas sobie pozwolony od

(*) Patrz wyżéj list Nr. 61. Był on naczelnikim partyi mającéj zamiar złożyć z tronu Króla Michała.

nas mieć będzie. — Teraz zaś Chrześciaństwo wszytko jęczące pod uciskiem tyrana, Boga prosi o przyspieszenie szczęścia W. K. Mci: i byle widzieli żeby mieli wesprzeć się na czém, jak otwarcie deklarują, nie tylko gorliwością o wiarę ale i sromotą ucisku przywiedzeni, szczérzeby dopomogli.

Wspominają, że tylko w tém ich jest nieszczęśliwość, że cokolwiek z życzliwości swéj podają do przestrogi W. K. Mci, wszytko to potym do nieprzyjaciela odnoszone bywa, tak, że już jedni ledwie nie *sub arcta custodia* zostają u Turków. Ale nie tylko ci, ale i kraje nasze i my sami czekamy wsparcia po Panu Bogu od W. K. Mci, życząc jako i ja sam, i prosząc o to W. K. Mci, abyś *in visceribus* państw swoich niechciał dać srożyć się nieprzyjacielowi w tak małéj idącemu kupie: co snadno z nieśmiertelną pamięcią stałby się mogło, byle tylko ruszenie wojska W. K. Mci przyspieszone być mogło za rozkazem Majestatu W. K. Mci, którego i ja tu bliski nieprzyjaciela czekając, jegoż Pańskiéj jako najpilniéj oddaję się łasce.

79.

Z Lwowa dnia 19 Maja roku 1672.

Tureckiego Kommunika *circiter* 2000 z Kamieńca wyszło w pole, i obozem niedaleko miasta stoją, do których Lipkowie Tatarowie przyśli z Międzyboża, t. j. Kryczyński. Wojska także tureckiego świéżego 12 tys. przybliża się ku Kamieńcu. Mosty na Dniestrze budować pilnie poczęto, gdzie i Hospodar multański do wołoskiego ciągnie pod Chocim; ale oba Hospodarowie w strachu są niemylnie, i większéj codzień ottomańskiéj spodziewają się potęgi. Także i Ordy z Krymu co godzina wyglądają, o któréj mówią że w Ukrainie jest 12 tys., i takim sposobem nieprzyjaciel piérwéj stanie obozem pod Kamieńcem. Jak słychać, a może to i udają, jakoby Cesarz i Wezyr miał być ze wszytkim apparamentem i jeszcze z większym niżeli roku przeszłego, osobami swemi. Wołosza i Multani tego z duszy życzą, żeby wojska nasze opanowały brzegi i przeprawy broniły na Dniestr[illegible]szczyły który za tém wojskiem idzie,

z czegoby niemało serca upadło zostającym w Kamieńcu Turkom, którzy i teraz w strachu już zostają, a codzień ich téż ubywa, bo jedni uciekają a drudzy zdychają. Od Tatarów Lipków wiele pacholików polskich uciekło, którzy koni zająwszy na 70 uskoczyli i nie mogą ich nigdzie poślakować. Zastawnicy lwowscy w Kamieńcu teraz *in strictissimo carcere* zostają, siedząc w jednéj ciasnéj komorze, do któréj małym tylko otworem światło wchodzi.

80.

Z Białogrodu od ludzi pewnych d. 19 Maja 1673 r.

Husseim Basza imie *Ducis campestris* otrzyma, któremu zlecono wojnę z Polakami zacząć. Idzie z dziesięciu Baszami, przy których jest 19 Od czyli półków, a we wszytkich odach około 19000 wojska tureckiego: którzy już stanęli u Dniestru, Kamieńca bronić. Prowiantować ich ziemia wołoska nie może, a w Kamieńcu zaledwo jest prowiantu na trzy miesiące. — Cesarz turecki Czauszów swoich rozesłał z emirami po wszytkiém państwie, aby na głowę wszytcy zbierali się na tę wojnę, z któremi wojskami sam Cesarz ma przyjść nad Dunaj, i tam obozem stanąć. Hanowi ordynans wyszedł, aby pospieszał z krymskiemi Ordami. Doroszenko do tak prędkiego zgromadzenia wszytkich pobudza, o co i Halil Baszę solicytował, aby do Wezyra o prędki sukkurs pisał.

Śpiegów do Kamieńca posyłać nie trzeba, bo jednego w Jagielnicy dostano, a drugiego w Kamieńcu pojmano i obydwóch odesłano do Porty, których widzieliśmy, ale żadnym sposobem mówić z nimi nie mogliśmy; raczéj zkąd inąd woleliśmy zasięgnąć wiadomości. Hospodarowie wołoski i multański zapewne już stanęli w Chocimiu. Siła disgustów od Turków cierpią o podejrzenie, że jedno z Polakami trzymają. — Dla Boga! radźcie *de Christianitate*, aby przy zgubie naszéj wszytkiego Chrześciaństwa nie była zguba. To wszytko cokolwiek się pisało, *fide, conscientia, religione in Deum approbo.*

Piszą tu do nas inszy, że to jest teraz czas sposobny do prowadzenia tak świątobliwéj wojny, narzekając na nierychłe na-

sze zaciągi chorągwi i wojska. Jeżeli kiedy, to teraz najlepszy byłby czas rwać po cząstce nieprzyjaciela, póki ze wszytkich stron sił nie zgromadzi. I to przydaję, co od pewnego człowieka mam, który zawsze zostawa przy boku Hospodara, że już teraz z nim trudna konferencya, bo Hospodar wpadł w dyffidencyą u Porty i ledwo że nie *sub custodia* zostaje. Powiedział tenże, że od dworu Króla Jmć wszytkie te konfidencye wyjawiane są Turczynowi, i ktoś jest co mu najtajemniejsze rzeczy wypisuje. To przydał, że całe Chrześciaństwo boleje na naszę oziębłość.

81.

Z Listu z Warszawy d. 2 Junii 1673 r.

Ultra alia novella nil plus hic transactum prócz tego, że narodziny Królowéj Jéjmć dnia 31 Maja w pałacu przeszłego Króla Jmci pompatycznie, od godz. 6téj po-obiedniéj aż do północy solennizowane były, przy assystenciej przytomnych PP. Senatorów i urzędników kor. i W. X. Lit. w czasie introdukcyi do pałacu. Było karet na trzydzieści kilka. Na bankiecie zaś obficie sporządzonym, byli obadwa Nuncyuszowie Ojca Ś., a przytém JX. poznański, JX. Podkanclerzy kor., JX. Madaliński Nominat płocki; JPP. Wojewodowie krakowski, sendomirski, sieradzki, wołyński, JP. Kanclerz W. X. lit.; JP. Podskarbi kor.; JPP. wileński, wołyński, czerski (Kasztelanowie) P. Podskarbi nadwr. W. X. lit.; P. Sokoliński Pisarz W. X. lit.; JX. Referendarz kor.; gdzie téż JP. Starosta sądecki z JP. Polanowskim Półkownikiem kwarcianym *comparuerunt.* W czasie uczty, *in vim triumphi,* muzyka grała, ale bez tańców: z 10ciu zaś dział na piasek wyprowadzonych, cztéry razy salwę dawano, a tak ta solennizacya już *circa diluculum* Bożego ciała zakończyła się.

82.

Z Lwowa dnia 2 Junii 1673 roku.

U nas tu nie masz nic pociesznego, i coraz to przykrzejsze wieści. Nieprzyjaciel zmacnia się pod Kamieńcem. Most na

Dniestrze już postawiony, szańc z téj strony mostu potężnie usypany. Tatarowie Lipkowie z Turkami na granicy między Jagielnicą a Jazłowcem, ślachtę we dworach najeżdżają. Na JP. Wojewodę bracł. i na Silnickiego czatują.

Husseim Bassa z wojskiem pod Kamieńcem miał stanąć, za nim idzie większa potęga wojska. W Podhajcach, w Brzeżanach wielka trwoga; ludzie okoliczni uciekają do nas w wielkiéj liczbie, a my wyzuci z wszelkiéj pomocy, i Bóg wié co się z nami dziać będzie. Posyłam nowiny z Ukrainy od jednego sekretnego konfidenta.

Z Ukrainy, z pewnego miejsca d. 25 Maja. — Batyrsa, [illegible] z Ordą stoi za Czechrynem w 10,000 niedaleko Czarnego lasa. Starszyzna niemal wszytka w Czechrynie, w Lisiance, w Korsuniu, w Mosznach i po inszych horodkach. Dano im chléb. Mosty tureckie pobudowano na Dniestrze, jeden pod Raszkowem drugi pod Soroką. Myśl turecka jest iść pod Kijów i Białą-cerkiew. Słychać, że Moskwa wypowiedziała wojnę Turczynowi, i Ramadanowski kupi na Dnieprem wojsko; którego coś już jest gotowego, bo Doroszenko wydał już uniwersały, aby Kozacy wszytcy byli gotowi za drugiemi uniwersałami do obozu, którego miejsce jeszcze niewyznaczone.

Z Moskwą Doroszenko żadnéj niema konferenciej, ani sobie onéj życzy: dla czego posła moskiewskiego przejął idącego od Porty, i wziął go do Czechryna. Także kazał po Horodach Mołkwę przejmować, którą powykupowali Grecy z niewoli, i prowadzić je kazał do Czechryna. Białocerkiewskie *praesidium* mało nie codzień wypada, zawsze hałasuje ludzi winnych i niewinnych, czém Kozaków powabia do niechęci i zawodów. Słusznaby, aby od JP. Marszałka w. kor. był upomniony P. Komendant.

Ludzi wiele idzie na Ukrainę, i życzą sobie za Dniepr, ale nie kazano ich przepuszczać; których Kozacy nazywają Proczanami. A że w Luborze chciano zatrzymać tych Proczanów i zatrzymano; pawołoccy Kozacy wzięli się za to i podpadłszy pod Lubor, wzięli kilkadziesiąt sztuk bydła, dając racyą, że naszych hamują ludzi którzy do nas idą na mieszkanie: o co gdy

się z niemi umawiano, na decyzyą Doroszenkowę wszytko składali, od którego list do P. Półkownika pawołockiego pisany, widziany był, aby nie dawać naszym przyczyny. Ale cóż czynić, kiedy wiele złych ludzi, którzy dużo złego robią.

83.

Z Listu z Warszawy dnia 9 Junii 1673 r.

Królestwo Ichmć *d.* 4. *praes.* kolacyą w pałacu przeszłego [illegible]la Jmć publiczną odprawiało, na których przybycie z dziesięciu dział raz ognia dano. A w tym nazajutrz rano Król Jmć zaczął sądzić relacyjne sądy koronne, a JX. Podkanclerzy po obiedzie także sądy swoje odprawował. Wczora na solennéj *publice* według zwyczaju, czas strawiony processiej.

84.

Z Lwowa dnia 9 Junii r. 1673.

Z pod Kamieńca *de d.* 5 *praes.* pisze taki, który oczyma swemi widział, iż tam przyszło 6000 świeżéj Ordy a 3000 Turków: którym zaraz skoro się złączyli z Lipkami Tatarami litewskiemi, rozkazał Halil Basza aby podjazdem ku Polsce puścili się, i za Podhajce pojechawszy, wszędzie ogniem i mieczem pustoszyli, zdobycz im wszelką pozwalając. — Tenże przestrzega, aby JP. Wojewoda bracławski i P. Silnicki mieli się na ostrożności, na których bardzo czatują. — Ci tedy *praecursores* już się zjawili, za którymi nierównie większa następuje potęga, bo sam Wezyr z wielkiém wojskiem na 200000 rachującém się idzie, i część ich jest już w Wołoszech koło Jass, drudzy przez Dunaj przeprawują się. Ten co to pisze, zaklina przez miłosierdzie Boże aby temu wierzyć, i że to pewnie nie odmieni się, bo i my zostajemy *summis expositi periculis.*

Z Janowa zaś *d.* 2 *praes.* JP. Bogusz oznajmuje naprzód, jako w Kamieńcu z wiadomości, która była o śmierci JP. Marszałka w. kor. triumfowano radując się, żeby miała (Boże uchowaj!) ta głowa poledz. Tenże *confirmat* o Hussejmie Baszy, że z przebrakowanym kommunikiem i Janczarami, poszedł ku

Ozowu (Azof), tuszą jednak że go Kozacy ztrzepią, bo mają kilka tysięcy samopałów. O Wezyrze tu zaś pewna wiadomość u niego, że *ult. diebus Maii* most skończony na Dunaju, i ten przeprawuje się i jako najspieszniéj ku Kamieńcowi idzie. Przybiegł do niego od Hana poseł i zastał go u brzegu Dunaju: téj godziny, nie słuchając legaciej od Hana (bo mu była niesmaczna), tylko pięć dni kazał mu nazad bieżeć, a dziesięć dni Hanowi założył pod Kamieniec, pod utratą Haństwa, a ten przysłał że nie może iść tak prędko z taką potęgą, bo Kozacy w Krym zaraz wpadną; na co Wezyr odpowiedział: niechaj i Krym wezmą, a wy zaraz idźcie do Polski. — Doroszenko przy swoim trwa uporze: jest u niego Ojciec Szumlański Władyka, o którego bytności dał znać Halil Baszy. Kryczyński dwa razy podpadał pod rezydencyą P. Bogusza, chcąc go złapać; a gdyby był miał cokolwiek ludzi, mógłby był odpór dać.

85.

LIST WOJEWODY SIERADZKIEGO.

Z Krasnegostawu d. 11 Junii 1673.

Wczora powrócił tłomacz mój z Adryanopola, który tam z więźniami Turkami jeździł. Był u Wezyra, z którym z tamtąd jechał aż do Dunaju. Powiada, że Wezyr z wielą innych Baszów przeszedł Dunaj przez mosty tak rok robione, i teraz w niektórych miejscach poprawione, i położył się tuż nad Dunajem w wołoskiéj ziemi. Wojska z nim jest niemało, które ten tłomacz widział na oko. Janczarów rachują na 30000, Spahów półków 80, Arnautów, Bośniaków, co siadają nakształt Usarzów 25000. W półku każdym po dwa, po trzy tysiące. Armaty wielkiéj sztuk 40 a drugiéj się spodziewano, przyszedłszy nad Dunaj. Naprzód się Janczarowie przeprawili, potym namioty wezyrskie, które rozbiwszy, popisywali półki Spahów. Gdy się przeprawowali, kładziono wszytkiego wojska na półtrzecia-kroć sto tysięcy. Czekać tam będzie Wezyr na Cesarza, który już kilka niedziel polem się bawi między Adrianopolem a Prawadią, na Ciedze, puszczy wielkiéj, a potym ma przyjść do Baby, gdzie ma zostać, Wezyra tylko z temi wojskami do

nas wyprawi. Matkę swoję przywitawszy, Cesarz odjechał na łowy nie żegnając jéj. Jadącą do Cesarza, wyjeżdżało potykając ją Panów wybranych na 10 tys. ludzi bardzo strojno. Wyprawił z tegoż miejsca Wezyr Ibrahim Czausza do Hana krymskiego z emirem Cesarskim, aby jako najprędzéj szedł do wojny, na którego niemniéj czeka w wielkiéj ostrożności od Kozaków dońskich i Kałmuków: o których tam w wojsku tureckiém słychać, jakoby do siebie przybrawszy coś Ordy swawolnéj cerkieskiéj, mieli się kusić na Turków. Posłano pod tych Kozaków dla języka.

Cesarz jak prędko przyjedzie do Baby, zaraz tuszą że Wezyr ruszy się do Polski, prosto pod Chocim, gdzie mosty są gotowe. Ale i z Dunaju bierze czajki, aby na nich mosty zbudowawszy, prędko mógł się przez Dniestr przeprawić. — Wojska te co z Wezyrem są, począwszy od Wielkanocy codzień szły bardzo cicho i prędko, i teraz idą nieprzestając. Codzień mu sił przybywa, co i towarzysz mój P. Dydyński, który dziś stanął u mnie w Krasnymstawie, widział na oko i toż powiedział. — Prowianty pod Chocim już sprowadzone, przy których jest Basza w kikunastu tysięcy. Tuszą, iż większa jest potęga niż tak rok. Tatarów się w prawdzie obawiają Turcy, bo mówią że ich Polacy zkorrumpowali kilkąnastą tysięcy czerw. złotych; ale na to oko pilne mają Turcy, także i na Wołochów, którym pewnie Hospodara odmienią.

Po wszytkiéj ziemi tureckiéj rozesłano kilkaset Czauszów, aby wyganiali na głowę Turków do Cesarza, który ma mieć takie drugie albo większe wojsko niżli Wezyr, i patrzyć z niém na progressy Wezyrowe. Wyjechał Wezyr z Adrianopola niedziel temu sześć od daty dzisiejszéj, stanął u Dunaju i przeprawił się. Za trzy niedziele byłby i prędzéj, tylko go namioty bawią, które niespieszno idą. — Tłomacz ten mój z obozu tureckiego wyjechał niedziel temu trzy minęło, a Wezyr miał się ruszyć najdaléj za niedziel dwie, bo się tak prędko spodziewano i Cesarza do Baby i Hana do Wezyra. Co się tu u nas dzieje w Polsce, i wiele wojska tak rok mieliśmy i teraz mamy? wszytko Turcy wiedzą, o czém z Polski żydzi dają znać.

86.

LIST Z KAMIEŃCA

od pewnéj osoby, do Buczacza pisany

d. 12 Junii 1673.

Dziękuję wielce za awizy W. M. Pana mnie przesłane, które w części są prawdziwe, a w większéj koloryzowane. Są to głosy, a skutek żaden, a my na nic najbardziéj nie umieramy jak na to, że teraz sekretnie i skrycie poczęli traktować. Najprzód o prezenciej JP. Marszałka w. k. oznajmujesz W. M., że go nie ma w Lwowie, że Uniwersały wyszły aby się chorągwie ściągały każda do wyznaczonego miejsca, czekając dalszego ordynansu, a to dla tego aby nieprzyjaciel nie wiedział liczby wojska. Na tym się zasadziwszy od W. M. Pana punkcie, to mi przychodzi oznajmić, o czém podobno W. M. nie wiecie, iż czas wojny nie u kogo innego w ręku jedno u PP. Polaków, że kiedy zechcą to pójdą i wojować będą: bo téż T. r-czyn miał czas tak rok, i dokazywał czego chciał, a my nie odezwaliśmy się jemu; to téż my teraz. Ale iż *belli nervus* chléb a pieniądze, pierwéj więc zbierzmy chléb, podatki, pogłówne, szelężne; klejnoty przedajmy, obicie *Potopowe*, (*) — aż téż nam przyjdą *a Sanctissimo*, to dopiéro jako zwykł Polak, i to dopiéro *in Augusto* uniwersały wydawszy, *in Septembre* się ruszyć, *in Octobre* abo o Ś. Marcinie to do domu płakać na to, a nie przestanie. — Cesarz turecki wié o wszytkiéj intenciej, a to z tąd: Darowski, który bywał przy JP. Chorążym czerniechowskim i po turecku mowi dokładnie, przyszedłszy tu *incognito* do Baszy, wiele wojska nowo-zaciągnionego, usaryi, draganii, piechoty; z kąd i o którym czasie z dymów zaciągniona; kiedy się mają ruszać, wojnę zacząć i *Conjunctio* jakich Panów i Monarchów z Królem Jmcią i Rzpltą, owo zgoła *quaeque minutissima* wszytko wypowiedział, z czém zaraz do Cesarza wyprawiono. Dopiéro P. Dziantymirskiego Wezyr do audienciej przypuścił, a wiedząc już o in-

(*) Obacz osobny w tém dziele Artykuł Potop, Tom I. pag. 238.

tenciej korony polskiéj, odprawiono go z wojną. — Drugi także śpieg tu z Polski wyprawiony, relacye Darowskiego tu i u Cesarza potwierdził. Po czém Cesarz widząc co Polacy zamyślają, po odprawie Pana Dziantymirskiego we dwa dni ruszył się ku Dunajowi, wydawszy emiry do wszytkich panowaniu swemu podległych królestw i prowincyj, aby jako najprędzéj na głowę ściągali się za nim pod utratą życia, a Wezyra przed sobą z wojskami niemałemi posyła, — którego już kilkunastu Baszów z wojskami, u Saksyju t. j. u mostu, który na témże miejscu stanął jako i tak rok, czeka, a skoro tylko Wezyr przyjdzie do mostu, przeprawiwszy się ma spieszyć z wojskami prosto w Polskę, ciężarów żadnych nie biorąc, gdyż armata jest w Kamieńcu, która wystarczy jego potrzebie.

Do Ordy i Hana krymskiego uniwersały gorące wyszły, aby ninacz się nie oglądając, ani na żadne inkursye do ziemie swéj nie respektując ani się ich spodziewając, szedł z całą potęgą, a Sułtana (*) wyprawił na Ukrainę do Doroszenka. — Sam się ma Cesarz zostać w Sylistcyi czekając wojsk, którym kazał do boku swego, aby patrzał *eventum i successum belli.* Wezyrowi zaś spieszyć kazał, (wiedząc dobrze o tém iż u nas *in Augusto* lub *in Septembre* ruszyć myślą), aby się z Ordami i Doroszenkiem złączył pod Kamieńcem, minąwszy Podole, i mieczem i ogniem bez wszelakiego respektu postępował, gdyż jego Mołłów i starszych piekielnych takie stanęło *consilium.* Więc téż sam Han z Ordami wyszedł na Białogrod, a Sułtana posłał ku Doroszenkowi, a ten na głowę żenie do wojska.

Ten Ulak (posłaniec) *d.* 6. *praes.* w sześciu dniach przypadł do Baszy z Adrianopola. — Już ja to kilka razy do W. M. Pana wyprawiałem listy i do JP. Kasztelana czerniechowskiego. Dla Boga! niechże dochodzą rąk czyich należą, na czém rzecz zawisła, a nie tak sekretnie jako zwykli Polacy, boby mnie tu pomogli do Pana Boga, a dziatkom moim do niewoli i sieroctwa. — Na Hańskiéj przyjaźni zawiedziecie się, bo to *feudalis*, i co mu Cesarz każe musi uczynić, lubo (jako tam powiadają) ujęty, ale jako go będą siłować, to musi.

(*) Znakomitego wodza hord tatarskich.

W Tatarzynie, żadnéj nie trzeba mieć nadzieje, który i owszem tu od Białogrodu w kąt pokucki zmierza. Doroszenko że ujęty, ale od czarta nie od Władyki, raz powziętego zamysłu dotrzymuje. Mowią o listach Króla Jmci; (ja nie wiem czy były jakie) w których chcą go zawabić *ad conjunctionem*, wszytko w zapomnienie puszczając i buławę obiecując. W tychże liściech być miało, że i Han się z przyjaźnią ofiaruje, a ten oryginał J. K. Mci jakoby był Cesarzowi posłany, który tém bardziéj jeszcze do wojny zapalił się, i koniecznie chce uprzedzić Polaków. — Bóg wié! pod pełnią co się od Ordy będzie działo, a tu wojska odległe.

Dla Boga! *iterum atque iterum* przestrzegam, bo tam W. Mciom nikt nie da znać: ani oczy patrząc, ani pióro moje nie osycha, na wielką ospałość Korony polskiéj; przezco boję się aby i Moskwie serce nie upadło, że ten kogo boli tak leniwo sobie postępuje. Co się tyczé szwedzkiéj potenciej, o któréj W. M. Pan piszesz iż daje 40 tysięcy, nie zdaje mi się to zgodne do wiary. Nigdy jego największéj potenciej nie może być więcéj nad 12 tysięcy, — a ten bez płacy nie pójdzie bo nie ma skarbów, aż mu co Korona wydzieli: a pewnie rzecz słuszna, urznąć zadnich połów a przednich nadstawić, bo tu u nas bardzo kuso. — Nioco Pana Boga nie proszą Turcy, jeno żeby za miesiąc do kupy Polacy się nie ześli; co *sufficiet* im.

Głoszą, że cesarscy pilnują granic aby ku Krakowu Kaplan Basza nie poszedł; ale to podobno farba, bo Turczyn wojsk nie rozdwoi. — Najpodobniéj, że Cesarz Jmć powątpiewa o siłach Polaków, i tak granic pilnuje, bo pakta ma z Turczynem, aby sobie wojny umorzonéj nie wskrzeszał. Mogą Polacy szwankować, a ja będę miał wymówkę żem granic pilnował, co jest mądrze. A i Car Jmć tak téż uczyni, obaczywszy że PP. Conjunctów nie masz, przy swojém prosie stanie.

Mowią że trzeba chleba czekać. A zaż to nie chléb był w Wołoszech, który już do Kamieńca wjechał? Było kilka kroć sto tysięcy osmaczek, i to był chléb żołnierza polskiego, a jeszcze codzień jako z wody idzie. Cesarz kazał się Multanom i Wołochom gotować, aby na pięć lat chleba do Kamień-

ca wieźli, i bardzo się byli Turcy zdesperowali, kiedy na wiosnę przy małym chlebie byli: teraz w nich dusza ożyła, że patrzą na napełnione kościoły chlebem i sucharami. Czekamy chleba, a kto inszy z sierpem idzie, który niedojrzałe kłosy pożżyna.

Proszę W. M. Pana, abyście przezornie postępowali z mojemi listami; bo wielka nieostrożność JPana czernichowskiego o mało mię nie zgubiła. Gorliwość moja chciałaby wszytko W. Mciom na karcie donieść, ale nie mam komu zaufać. Pachota o mało mnie nie zjadł: wziął dziewięć złotych, i listy przez kilka dni zatrzymał do P. Silnickiego, które z wielkim moim frasunkiem recuperowałem, a pieniądze w amnestią puściłem *ad feliciora tempora.* Jednak jeżeli W. M. chcecie mieć odemnie wiadomości, wyślijcie obrotnego chłopa, o czém aby i on nie wiedział że tam jest listek do mnie, mówiąc mu że nie mam ani masła ani kurcząt, ani jajec, które u nas nie drogie; a ja bych téż W. M. Pana obesłał owocem tureckim, a ja téż *pariter respondebo:* a niech się nie powiada z Buczacza.

87.

LIST

P. Apostola Duraka Półkownika Jego Król. Mci,

DO P. STAROSTY NAREWSKIEGO.

Z Sniatyna dnia 14 Junii 1673 roku.

Powziąwszy wiadomość z ziemie wołoskiéj od dobrych przyjaciół moich, to oznajmuję W. M. Panu, że Husseim Basza już Dunaj przeszedł, i obiecuje za 6 dni że stanie na Cecorze, który ma komendę nad kilku Baszami. Hospodar multański z wojskiem swojém pospołu z nim idzie. Wezyr także za nim ciągnie, na które wojsko nagotowali chlebów i innych żywności na rok.

Oznajmują mi téż moi przyjaciele o wilkiéj słabości wojska tego: że go wcale niema tyle jak tak rok było, a gdyby za pomocą Bożą było ich komu wesprzeć, musieliby szwankować: a gdy tego lata odporu nie będzie czego Boże uchowaj! tedy mają zamysł na zimę zostać w wołoskiéj ziemi i w Polsce: bo

się i Cesarz sam gotuje koniecznie do Polski na przyszłe lato, czego mu Panie Boże nie dopomóż. Zaczém wołoscy Panowie którzy są przychylni koronie polskiéj, życzą J. K. Mci i Rzpltéj, tego lata dać odpór i konać nieprzyjaciela, kiedy ma siły słabe; bo na rok przyszły kiedy sam Cesarz wynidzie ze wszytką potęgą, niemasz się czego dobrego spodziewać. — Przytém oznajmuję W. M. Panu, że Sultan przyszedł z wojskiem (z Tatarami) do Doroszenka.

88.

Z Lwowa dnia 16 Junii r. 1673.

U nas wcale teraz nic nie ma nowego do awizowania, gdy tylko dawne codzień dochodzą nas o nieprzyjacielu wiadomości, i *priora posterioribus* potwierdzają się, jaka jest pogaństwa gotowość i potęga, i że już około Kamieńca wojska ich są, których codzień liczba się zwiększa. W tych dniach zapewne miał stanąć tamże Husseim Basza w 10 tysięcy, który nie chodził do Ozowa (jako udawano) ale inszego w 7 tys. ordynowano. Temuż Husseim Baszy ma Halil Basza ustąpić z Kamieńca, i już on Gubernatorem tamecznym będzie.

P. S. Ojciec Szumlański Władyka, z Czechryna powraca i wnet tu spodziewany. Co tam sprawił? czas pokaże. Wezyr z wielką potęgą następuje i pod Kamieniec idzie.

89.

LIST
DO JP. PODSTOLEGO SMOLEŃSKIEGO.

Dnia 19 Junii 1673 roku.

O dziesięć mil od Lwowa zawczasu ludzie umykają, nawałności tureckiéj obawiając się. O Ordach, że za Kamieńcem są głoszono. Kamieniec *exactissime* ufortyfikowano. O Turku samym i wojsku jego powiadają, że jeszcze u Dunaju, a drudzy że *prope Tyram* albo u Dniestru z wielką stoi potęgą, i chce wojska rozpuścić jedne ku Krakowu drugie ku Wołyniu. — Pan Piwo i drudzy przestrzegali, że Ordy są gotowe na Ukrainie,

i żeby się nasi Panowie nie ubespieczali. — Moskwa *cum summo Exercitu*, po nad-Dniestrzu z tamtę stronę, w gotowości leży nic nie poczynając. JP. Hanenko *die* 9 *Junii* z pod Łucka swoie ruszył wojsko, z Łucka zaś sam poszedł ku Ołyce nad Horyń.

W Stepaniu złapano śpiega. Presbyter ruski wyrozumiawszy wydał go Kozakom, a oni zaś Hanenkowi. Powiedział *quaesitus*, że ich jest 12 po Polsce rozesłanych, aby się wywiedzieli gdzie są jakie wojska polskie. Wydali Tatarzyna owego, co został za Ostrogiem pod Xciem Jmcią Ostrogskim, że ten Tatarzyn Bykowski zwany, wszytko co się w Polsce dzieje donosi Kryczyńskiemu i Turkom, którego już (jak mówią) przejąwszy listy jego do Turek, P. Hanenko złapał. Podjazd téż swój posłał ku Ukrainie i Podolu w 500 koni, daj Boże onym tam szczęśliwie gościć.

O Doroszenku te głosy, że do niego Ordy 4000 było przyszło, ale on ją odprawił mówiąc, że jéj nie potrzebuje. Jestem (prawi) pod Turczynem; jeśli mi tego będzie potrzeba, supplikować będę onemu, *et dimisit* tę Ordę. Ale o Ordzie mówią, że temi dniami brała za Zwiahlem o sześć mil, o dwadzieścia kilka mil za Łuckiem. — Doroszenkowi Serdeniata leżą po granicy Ukrainy. Od Wołynia coś gruchają, że myśli i Doroszenko o odpadnięciu od Turków, tylko jaki kunszt wymyśliwszy; czemu wszytek lud sprzyja, mając w obrzydzeniu *Imperium* tureckie, o czém Komendant białocerkiewski do P. Hanenka pisał. Doroszenko powadził się z Pseudo-metropolitą Tukalskim, wyrzucając mu że go w jarzmo tureckie swoją zuchwałością zaprzągł.

90.

Z Podhajec dnia 20 Junii 1673 roku.

Wyjechawszy z Jass *die* 16 *Junii* konfident jeden, przyjechał do Podhajec wczora, i opowiada co widział.

Die 10 *praes.* cztérech Kozaków o dwu koni, od Doroszenka byli w Jassiech, którzy konie swoje porzuciwszy w mieście, na świeżych ułakiem biegli do Cesarza, dając znać że

miał od Króla Jmć polskiego znacznego, który mu perswadował aby powrócił do poddaństwa, obiecując mu (Doroszenkowi) za to i całemu wojsku znaczną nagrodę, wolne na morze chodzenie i w pola, i inne wolności. — Prowiantu bardzo wiele wiozą do Kamieńca, ryżu, pszenicy, jęczmionów, mąk, sucharów, miodów, maseł, oliwy, octów i municiej. — Za niedziel najdaléj trzy spodziewać się Wezyra pod Kamieńcem, a Cesarz ma zostawać w Babie. Do Hana wyszedł groźny emir, aby nie respektując że Sierko z Kałmukami chce wpaść w Krym, spieszył z wojskami swemi pod Kamieniec.

D. 12 *Junii* dano znać do Jass, aby wywołano w mieście żeby wszytkie piwnice pozamykano, i szynków wszelkich zakazano. — *D.* 13 *Junii* przybiegł Emblator z Baby, który jechał zaraz do Chocima do Hospodara: ten widział na oczy gdy z Baby wyprawiono 22 tys. Janczarów do Azaka miasta, i z nimi jednego znacznego Baszę. O wtargnieniu pod Sorokę (miasteczko wołoskie) ludzi Sierkowych z Ordą (o czém piszą z Jazłowca) nie wié, ani w Jassiech o tém słyszał.

Z Jazłowca *de d.* 13 *praes.* piszą iż na polach cecorskich leży wojska tureckiego na 10 tysięcy. Wezyr sam za nimi z niemałém wojskiem następuje ku Kamieńcowi. Sierkowym Kozakom Nohajscy Tatarowie *(si credere fas est)* poddać się mieli. Jeszczeby to *verisimilius* było, że niżéj Soroki wpadli i nabrali bydła, owiec, koni. Tenże sam z Jazłowca wskazał ustnie, że Doroszenko dawał znać, iż od Króla Jmć przywieziono wiele pieniędzy w Ukrainę wojsku kozackiemu, które im rozdano; i tak wszytko wojsko odstąpiło od Doroszenka, a do Króla polskiego powróciło się. Przyczyną tego że jest sam Cesarz, że obiecanéj łaski swéj nie ziścił wojsku kozackiemu, w ukontentowaniu tak jak był obiecał. Prosi aby o to nie był winiony, gdyż go i Hetmanem mieć nie chcą Kozacy, — niech o tem radzi Porta. Ma to od samego Osman Baszy, który wszytkie *supellectilia* wysłał z Jazłowca do Turek, a co tego za przyczyna? nie wiedzieć.

91.

Z Warszawy dnia 23 Junii 1672 roku.

Jak skoro posłannik moskiewski prędkim biegiem ze Stolice wyprawiony, *d.* 15 *praes.* tu stanął w Warszawie; zaraz nazajutrz Król Jmć z Bielan zjechał do Zamku warszawskiego, na danie onemu audienciej, którą miał dnia 16 przed wieczorem.

Po téj audienciej, samym wieczorem znowu J. K. Mość na Bielany odjechał z Królową Jéjmcią, w czasie któréj rezydencyi Królestwa Ichmć, tamże agitowała się solenna introdukcya obrazu Ś. Bonifacego piérwszego Biskupa i Apostoła ruskiego, w dniu 19 t. m. do kościoła tam na Bielanach, świéżo przez J. K. Mość założonego, z processyą gromadną tak duchowieństwa i zakonów wszytkich, jako i ludu różnego, którego tam na téj solennizaciej było na 5 tys. — Gdy się nabożeństwo solenne skończyło, wszytcy PP. Senatorowie i urzędnicy obecnie tu będący, tamże obiadem J. K. Mci uczęstowani; po którego skończeniu Król Jmć w półodwieczerz, w namiocie z tymiż Ichmciami miał *Senatus consilium*, w materyi dania prędkiéj odprawy posłannikowi moskiewskiemu. Potym nazajutrz łowami się bawił, na których i Królowa Jéjmć przytomna była.

Die 22 *praes.* przyjechało Królestwo Ichmć do Warszawy z Bielan. P. Wojewodziną podlaską umorzono było, po któréj na Starostwo łosickie i garwolińskie siła konkurentów było: że jednak znowu ożyła, zaczém nadzieja omyliła wszytkich.

Że ważne *negotium* w odprawie posłannika moskiewskiego zachodziło, widać było, że Król Jmć wczora zjechał umyślnie batem z Bielan Wisłą do Warszawy, na odprawienie tegoż posłannika i danie responsu Carowi Jmci na hramotę przysłaną, co się stało o godzinie 5téj z południa. Treść zaś responsu była najstósowniejsza z deklaracyą, że się Król Jmć rusza *d.* 29 *praes.* do obozu pod Sokal, a z tamtąd i daléj za przybyciem wojsk, według uchwały Sejmowéj do zaciągu tak koronnego jako i W. X. litewskiego.

W tychże dniach odprawieni posłowie Hanenkowi, wziąwszy kilkaset postawów sukna na barwę, a na potrzeby 6000 złotych. — Xiądz Nuncyusz ma téż odjechać do Rzymu *indolen-*

do fatis suis, że J. K. Mość za instancyą Cesarzowéj Jéjmci, matki Królowéj Jéjmci, konferował Gonzadze Kardynalstwo *ex sorte sua* na Polskę przypadające.

A że niebespieczeństwa codziennie większe wzrastają od Turczyna, Król Jmć wydał uniwersały do Województw *sub amore Patriae*, aby podatki na zaciągi jak najprędzéj składali, i sami na tęż wojnę gotowi byli, pozwalając aby Sejmiki do dwóch niedziel złożone były.

92.

LIST
JP. JANA POTOCKIEGO
WOJEWODY BRACŁAWSKIEGO,

do P. Felicyana Wąsowicza Starosty narewskiego.

Z Lwowa d. 23 Junii 1673 r.

Nie chcę żadnéj okaziej puścić mimo, abym nie miał ukłonu mego braterskiego W. M. Panu prezentować. I teraz z tąż moją odzywając się W. M. powolnością, do wiadomości podaję, że potencya Ottomańska następuje, i Wezyra najdaléj w dwa tygodnie obiecują pod Kamieniec z gromadnemi siłami. A nasze zamki pograniczne bez załog zostając, piérwszemu by najmniejszemu impetowi nieprzyjacielskiemu nie mogłyby się oprzeć. Upraszam W. M. Pana o poważną instancyą do J. K. Mci, aby zamek buczacki *praesidio* ludzi dobrych był opatrzony, bo piérwszyto jest zamek od Wdztwa podolskiego.

93.

Z Lwowa dnia 23 Junii 1673 roku.

Z Kamieńca d. d. 14 *Junii* piszą *sub conscientia*, iż Cesarz turecki wié dobrze o wielkiéj penuriej chleba w Polsce, dla któréj u nas rzeczy *procrastinatur*. Wié o ilości wojsk wszytkich, lubo to Rzplta w sekrecie traktowała. Wié o conjunc-

tiej Chrześcian, z relacyi Darowskiego tłomacza, który się do niego przedał. Z jego tedy deklaracyi kazał *anticipare* w ten sposób: Wezyr nie mogąc tak prędko iść do nas, będzie czekał u Dunaju na większe wojska; a teraz wyprawuje do Polski jak najprędzéj 40 tys. Arabow z ziemi jednéj wielkiéj, którzy tak rok nie byli. Także i ludzi co byli w pewnych prowincyach na *praesidium*, ludzi nie zfatygowanych, którym kazano się spieszyć, aby się złączyli z Hanem, któremu surowie kazali wychodzić w pole z całą potęgą. — Przyszła téż wiadomość do Kamieńca że sam Han przyszedł do Białogrodu, a Sułtan ordynowany do Doroszenka, który bardzo prosił o subsidium naprzeciw Moskwie. — Jak się tedy Han zbliży ku Kamieńcowi, zaraz Halil Basza z pewną częścią lekkiego wojska tureckiego, z Ordami, ma iść do nas w Polskę, aby nas mogli uprzedzić i nie dać się nam kupić. Takie emiry mając i rozkazanie, aby ogniem i mieczem znosił, nie folgując ani na poddanie się respektując, wtargnąć chce do nas: Wezyr zaś zkupiwszy drugie wojska, prędko za nim chce postąpić; który armatę wziąwszy z Kamieńca, ma wolą dobywać Buczacza, Podhajec i innych miast i zamków, a dobywszy swymi ludźmi mocno osadzić: także zamki których mą dobyć jak i tak rok, t. j. Bar, Jazłowiec, Międzybóż, i tu zimować. Lwów wzgórę nogami wywrócić odgraża się, czego mu Pan Bóg nie dopomoże i zabroni.

Doroszenko jest nam wielce nieżyczliwy, kiedy listy te co mu miał od kogoś Ojciec Szumlański przywieźć, same oryginały posłał do Cesarza; przezco sobie zjednał wielką łaskę, w których jakoby listach *conjunctio* Panów chrześciańskich wyrażona była, i samego Hana skłonność. — Dziantymirskiego gońca naszego, Cesarz odprawił z tém (jak słychać w Kamieńcu): aby twój Pan Król polski dał mi pole, — który będzie u Dunaju czekał *eventum belli*, i tam zimować umyślił.

94.

Z Lwowa dnia 28 Junii 1673 roku.

Drugi już rok następuje, jako w ustawicznych trwogach i inkursyach nieprzyjacielskich zostajemy, i doświadczamy tego

samą rzeczą, że tak właśnie było i jest; a kto inszy o podal zostający wiary temu nie daje: jakoż nie od jednego daje się to słyszeć, że jako żywo w Polsce temu nie wierzą, żeby miał być Turczyn tego roku w krajach naszych. Lecz gdyby się chcieli mieniać, żeby ci niedowiarkowie tu przyszli, a my na ich miejscach zostawali, dopiéroby każdy poznał co to jest trwoga albo nieprzyjaciel. Zaczem i teraz co za niebespieczeństwa następują, i kędy już są ci zajuszeni ogarowie, na osobnéj karcie W. M. posyłam.

95.

Z Stratynia dnia 3 Julii 1673 roku.

Hussejm Basza stanął już pod Kamieńcem w 10 tys. Turków, który ma zostać Gubernatorem w Kamieńcu; a Halil Basza w takimże poczecie ma iść do Jazłowca na *praesidium*. Ma téż Husseim Basza jak udają 4 tys. Tatarów, a za nim spieszy w tropy Boszna Basza pod Kamieniec w 6 tys. — Wezyr już stanął u Dunaju. Pokaże to pewnie przyszła pełnia, a Bogdaj nie prędzéj, że będą chcieli uczynić experyment, ponieważ w tych dniach Lipkowie zabrali w Grzymałowie stado P. Ludzickiego i bydła niemało, a pod Zbarażem czterech chłopów porwali, dwóch puścili a dwóch z sobą poprowadzili: gwoli czemu posłał P. Kasztelan czerniechowski do Halil Baszy pytając się, czy to już wojnę zaczyna? i czy uczyni sprawiedliwość i zabrane każe powrócić?

96.

Z Warszawy dnia 7 Julii 1673 roku.

Po przyjezdzie swoim JP. Marszałek w. kor., skoro Królestwo Ichmć przywitał i powitany został; zaraz *d.* 29 *Junii* przez kilka godzin u J. K. Mci odprawił audiencyą. Nazajutrz *d.* 30 *Junii* zaczęło się *Consilium* wojenne, które do d. 2 *Julii* do wieczora trwało. JPani Marszałkowa w. kor. Królową Jéjmć witała d. 1 *Julii*. Co do Consilium wojennego, tego główne czyli najważniejsze kwestye są następujące:

1. Wojna z Turkami zacząć się mająca czy ma być zaczepną czy odporną? i gdzie obóz generalny stanowić się ma.
2. Ruszenie się Króla do obozu jak rychło ma być?
3. Wyprawa wojska z dóbr dziedzicznych, duchownych i królewskich, aby nieodwłoczną była.
4. Legacye do postronnych Monarchów aby wyprawione były.
5. Po uczynionéj przez Władykę Szumlańskiego relaciej, czy wypada posłać do Doroszenka i kogo?
6. Klejnoty (koronne) przywiezione z Krakowa, jeżeli mają być zastawione lub nie?

Co do piérwszego punktu, postanowiono:

1. Aby wojna sposobem odpornym prowadzona była, aby się nie zdawało że Polska pakta przez siebie potwierdzone łamie.
2. Aby Król Jmć nie ruszał się do obozu chyba przy pospolitém ruszeniu, większość była zdań PP. Senatorów: ale jednak za wdaniem się innych Ichmciów uradzono, że Król ku obozowi założonemu pod Hrubieszowem *d.* 15 *praes.* z tąd ruszyć będzie mógł.
3. Na zciągnienie się wojska wszytkiego pod Hrubieszów, uchwalone na przeszłym Sejmie, stanęło na tém Consilium wojenném aby surowe wyszły uniwersały z kancellaryi kor., (jakoż te i wychodzą), aby na d. 20 *Julii* wszytcy w obozie stawali, *sub rigore* kar wojennych. Po tych zaś którzy kwarty nie wydali na przeszłe Świątki, mają wojskowym dobrze zasłużonym rozdawane być dzierżawy wszelkie *in instanti.*
4. Do Cesarza Jmć ordynowany w legaciej JP. Podkomorzy warsz., a do Kurfirszta JP. Morsztyn Podkoniuszy litew. Gdzie JP. Podkomorzy ma traktować z Cesarzem Jmć o zawarcie generalnéj ligi, aby nas piechotą choć 5000 secundował; a wzajemnie Cesarzowi Jmci Polska na podobną okazyą tyle dać obiecuje jazdy. — Jeśliby zaś ta liga nie była akceptowana, tedy pod pretextem *defendendae salutis* Królowéj Jéjmć i pretextem Ojca Ś., niech to uczyni Cesarz Jmć rozpisawszy listy do Panów chrześciańskich, aby posiłkowali Polskę, gdy idzie o całość chrześciaństwa, zwłaszcza Kurfirszt Jmć brandeburgski.

[redacted]

5. Do Doroszenka aby znowu z łagodnemi słowami wyprawić Władykę Szumlańskiego.
6. Klejnotów nie zdało się jeszcze zastawiać, ponieważ kontrybucye wystarczą na nowo zaciągnionego żołnierza. Że jednak officyerowie nie chcą iść do obozu, aż wprzód będą mieli wypłaty dawnych zasług assekuracyą, bez mała do zastawy nie przyjdzie.

W tém sekretne Consilium także się odbyło: po którém JP. Marszałek w. k. około 10 *praes.* wyjechać ma, także JP. Marszałek nadw. kor., który téż na tę radę zjechał. Ale jeszcze P. Marszałek w. kor. ma tu zagościć jakiś dzień i sądzić sprawy swoje z Appellaciej.

JPani Wojewodzina sieradzka powiła syna tu w Warszawie w swoim dworze. Chrzciła Królowa Jéjmć z JP. Marszałkiem w. k., na których chrzcinach było Królestwo Ichmć i PP. Senatorowie tu na ten czas przytomni.

97.

Z Lwowa dnia 7 Julii 1673 roku.

Ta pewna wiadomość jest z Kamieńca, iż fortyfikącya miasta tego ze wszytkiém skończona, jako téż i zamku, około któréj tak pilno robiono, że po dwa tysiące chłopów na dzień do roboty wychodziło, którym płacono po złotemu. Taż forteca w prowiant jako i ammunicyą tak uprowidowana, że już po napełnionych kościołach i domach niektórych, nie masz miejsca do zsypywania więcéj. *Praesidium* téż jest dostateczne, i jeszcze oprócz tego spodziewają się codzień kilku tysięcy. — Powietrze nasze bardzo sobie szkodliwém być sądzą, ci którzy jesień i zimę wytrzymali; i już chorób które ich nie mało sprzątnęły nie masz. Jazdy pod Kamieńcem, która zawdy straż odprawuje, jest około 4000. — Most na Dniestrze dostatni i mocny postawiony, a na brzegu gruntowna batteria.

98.

RELACYA

pewnego posłańca z Chocima, do J. W. Wojewody kijowskiego, do Stanisławowa powróconego, który po przyjściu Husseim Baszy z tamtych krajów wyjechał,

dnia 12 *Julii* 1673 *roku.*

Husseim i Boszna Baszowie, stanęli pod Chocimem d. 8 *praes.*, przy których rachują ludzi 6000, a drugie tyle przedtém do Kamieńca weszło. Ciż pomienieni Baszowie, zatrzymali się z tamtéj strony Kamieńca na dalszy ordynans wczyrski, i na inne wojska następujące, a najbardziéj *distracti* będąc, że Janczarów którzy z nimi ordynowani byli, przy moście u Dunaju zostawiono, obawiając się z boku jakich inkursyj. Hospodar multański pod Chocim z swojém wojskiem ciągnął do tychże Baszów, z którymi się tamże łączyć miał, dla czego i Cesarz turecki wszytkiemu wojsku pilno pospieszać kazał ku Polsce, chcąc one wprowadzić z Wezyrem najprzód w wołoską ziemię, i z tamtąd patrzeć na postęp wojny: jeżeli zaś posłużyłaby fortuna, w Podolu i daléj zimowanie potenciej swojéj przeznaczał. Jakoż z téj przyczyny cztéry spichlerze wielkie przy Dunaju, a cztéry na Cecorze z pilnością gotować kazano, na zsypywanie różnego zboża, od Dunaju, z Wołoch i Multan zaciągnionego. Siana także po wszytkiéj ziemi wołoskiéj i innych kazano przysposabiać, do czego wszytek lud ruszono, względem tego aby na Polskę za przyszłą wiosną (miawszy wprowadzone wojska w granice onéj), mógł nieprzyjaciel uderzyć, i tym prędzéj gotowością swoją postąpić.

99.

Z Warszawy dnia 14 Julii 1673 roku.

Po odejściu przeszłotygodniowéj poczty, Pan Dziantymirski tłomacz J. K. Mci, (co z listem JX. Podkanclerzego koron. do Wezyra przy Czausie tureckim *primis diebus Aprilis* z Warszawy był wyprawiony); nazajutrz t. j. d. 8 *praes.* powrócił tu od Wezyra za-Dunaju, którego zastał między Babą a Adrianopolem. Jako tedy w przeszłą Sobotę rano tu stanął, zaraz po obiedzie

in Senatus Consilio list który przyniósł był czytany; w którym że od Wezyra na Polaków wielka wywarta *insultatio* i łżenie, tedy nie zdało się, unikając potwarzy narodu polskiego, wyjawiać go, raczéj w tajemnicy trzymać. Atoli jednak według powszechnego zapewnienia treść jego ma być taka: „iże Wezyrowi zarzucana zawsze była ta do cnoty polskiey przywiązana niestałość, że oni konkludowanego i z miłosierdzia sobie tak rok pozwolonego nie mieli dotrzymać traktatu; do którego iakokolwiek łaskawości Porta ottomańska nakłoniła, to teraz za takim niestateczności postępkiem dwoiaką surowością i zemstą nad polskim narodem nagrodzi; ponieważ gdzie kopyto tureckie tylko ieno nastąpiło, nigdy z micysca tego żadne go postronne nie ruszyły woyska, o czem ani Polacy niech nie pomyśliwaią, chyba się swoiey ruiny do ostatka spodziewaią: zwłaszcza gdy Porta ottomańska wiedziała to dobrze, że postąpionego trybutu Polska wydać nie zdoła, a przecię z prozbą odpuszczenia połowy do Cesarza tureckiego posła nie wyprawiła. Zaczem bez czego mogli się byli obeyść Polacy, teraz sami na się bicz zaciągnęli, gdy z dwoiako większą potęgą rusza się Wezyr do Polski aby ią do ostatka opanował, któremu aby się stawili w polu Polacy i prawdziwszymi niżeli tak rok kawalerami pokazali się, przypomina im, nie boiąc się żadney z postronnymi Monarchami zawartey ligi, choćby takich Polacy nie siedm ale siedmdziesiąt mieli, gdyż to wszytko u naywyższey Porty całym światem władaiącey proch iest, ani mu Car moskiewski przystraszny, bo tego częścią woyska swego ze wszytkim narodem w momencie wyciąć i wygubić może etc. — Iuż tedy ani do Kamieńca ani do Ukrainy, ani do Podola niech Polacy nie maią nadzieie; ale raczey ieżeli do ostatka mieczem i ogniem znicsienia sobie nie życzą, błagania nieomieszkanego niech szukaią u naywyższey Porty ottomańskiey etc." — Po którego listu wytłomaczeniu, J. K. Mość jeszcze na dalszy czas (poki się wojska tak dawne jako i nowozaciężne z wyprawami od Województw do obozu nie skupią) wyjazd swój z Warszawy odłożył, badając wprzód intencye nieprzyjacielskie do rozerwania traktatu, aby za jego wtargnieniem do Polski, pokazała się przyczyna

nie z Polaków; będąc jednak we wszelkiéj do hamowania zapędów ich gotowości.

Ratione raty klejnotowéj, za stare zasługi sobie komissyą lwowską assekurowanéj, z officyerami cudzoziemskiemi rozpoczęte umawianie się, którzy nie chcą iść *ad opus belli*, aż im w téj summie albo klejnoty, albo summa wyliczona będzie, w czém dotychczas rezolucya *in Senatus Consilio detinetur.*— JP. Marszałek w. k. dnia jutrzejszego ma wyjechać ku obozowi.

100.

Ze Lwowa dnia 14 Julii 1673 roku.

Snać że jeszcze nieprzyjaciel wolnym postępuje chodem, kiedy niesłychać o nim. Daj Boże! aby tak najdłużéj przy pokoju zostawać, o którym trudno tuszyć, ale raczéj o niego Majestat Boski błagać, aby od nas tę burzę odwrócił, któréj się lękamy. Bo lubo tak niesłychać, ale kto wié pogańskie intencye, które on łatwo do skutku doprowadzić może, mając i teraz w pobliżu gromadne wojska. Husseim Baszy spodziewają się dawno w Kamieńcu, snać że się gdzieś nad Dunajem bawi.

Ci ludzie, co z Wołoch i z Kamieńca przyjeżdżają, dobrą otuchę Polakom czynią o odebraniu utraconych prowincyj, jeśliby się tego roku skupili, i z Moskwą się złączywszy na nieprzyjaciela pośli. *D.* 12 *Julii* stanął tu Ormianin jeden z Kamieńca w prywatnéj potrzebie swojéj, i znowu tam powraca, którego ludzi wiele pytało o nowiny. To im powiedział: że gdyby z pietnaście tysięcy polskiego wojska pod Kamieniec przystąpiło, odebraliby go jak swoje. Tak Pan Bóg straszny nieprzyjaciołom imieniem polskiém i sławą. Przed tymi lwowiany co w zastawie są, służby innym odprawować zakazano samym tylko ruskim i ormiańskim duchownym pozwolono. — O Haneuku ludzie z Wołynia do Lwowa przejeżdżający powiadają, że przez Wołyń przeszedł na Ukrainę pod Białą-cerkiew: twierdzą że ludu ma na dwanaście tysięcy dorodnych, zdrowych i rycerskich. — Lwów się około siebie krząta. Baszty porujnowane naprawiają, i szańce przeciwko nowemu zamkowi gęstą

ręką sypią, a pod starym zamkiem górę pod wałem rozkopując, na nowy wał przenoszą.

101.

Z Warszawy dnia 21 Julii 1673 roku.

Że na przywjezione z Krakowa klejnoty, zastawnik *inter Regnum proportionalis* w wygodzeniu summy nie znalazł się; wojsko cudzoziemskie według assekuracyi komissiej lwowskiéj i Trybunału radomskiego, *ratione* raty klejnotowéj udało się w dochodzeniu części zasług do nadzwyczajnych środków, z tą deklaracyą, że *ad opus belli futuri* nie iść przyrzekli sobie; aż im półpięta kroć sto tysięcy na klejnotach assekurowane zapłacone będą. W tém gdy ich żadne perswazye Króla Jmci i JP. Marszałka w. kor. z innymi Panami Senatorami ubespieczyć nie mogły, ponieważ JX. Podkanclerzy długo temu zatraceniu klejnotów opierał się, po długiéj *in Senatu Consilio* uczynionéj deliberaciej, zezwolono na alienacyą pewnéj części tychże klejnotów, wynoszących podług taxy jubilerów półpięta kroć sto tysięcy, które klejnoty JP. Marszałek onegdajszego dnia do siebie odebrawszy, dzisiaj ma zasiąść na sądy i każdego z PP. Półkowników przywoływać do pomiarkowania, co komu będzie *proportionaliter* należało; i co się winno, *juxta decretum* każdemu w téj summie klejnot dany będzie. A że z téjże summy puszkarzom i furmanom 60 tysięcy wypłacić należy, tedy Jéjmć P. Marszałkowa w. kor. w téj summie klejnoty na puszkarzów i furmanów do siebie bierze, wyliczając im *exnunc* 30 tysięcy, a drugie 30 *ad Octobrem* do zapłaty odkładając. — Z téjże raciej klejnotowéj, JP. Marszałek expensy swojéj ma odebrać 60 tysięcy: co tu uspokoiwszy się z cudzoziemskiém wojskiem, do obozu z przyszłéj Niedzieli rusza się, za którym i Król Jmć *d.* 29 *praes.* także wyjechać ma, ale jednak wprzód Studziannę z Królową Jéjmć nawiedzą, a Bogdaj i nie Częstochową, z kąd potym do Zamościa jechać mają.

W tę chwilę przychodzi wiadomość pewna, że Wezyr i z Ordami stanął pod Kamieńcem; zaczém Jego Królew. Mość posłał do JP. Marszałka, aby zagrzał P. Łąckiego, żeby co

prędzéj na naznaczoną sobie komendę do Lwowa jechał, dając mu *exnunc* na ukontentowanie osoby jego 20 tysięcy złotych. Ale on tak replikował, że on nie potrzebuje tak dalece prywatnéj kontentaciej, jako raczéj sporządzenia wszytkich potrzeb do obrony tamtego miasta, których dotychczas żadnych nie masz.

102.

Z Kamieńca dnia 14 Julii 1763 roku.

Cesarz turecki na teraźniejszą wojnę do Polski nie pójdzie, Wezyr zaś będąc po dwakroć na téj stronie Dunaju, znowu nazád powrócił. Twierdzą tedy o nim, że daléj od Dunaju osobą swoją nie ruszy się, ale dwóch Baszów znowu ordynował w kilka tysięcy pod Chocim do tego wojska, co przyszło z Husseim i Boszną Baszami. Aleć znowu zkąd inąd niedobra nowina, gdyż wszytkie Ordy uspokoiły się między sobą, uśmierzywszy wewnętrzne dissensye i całe ku Kamieńcowi ruszyły się.

Posłowie d. 13 *praes.* od Doroszenka byli w Kamieńcu u tutejszego Gubernatora, z wielką ku Porcie submissyą, nie potrzebując posiłków, bo i Lipkowie Tatarowie powracają do niego, którym Bar wiecznością dano, a Krzyczyńskiemu Bejostwo, stołek na hańśtwo piérwszy. Morawskiemu i Tworowskiemu nie dano nic, przeto na Krzyczyńskiego gniew. Wojska tureckiego mała tu potencya, bo i na Cecorze niemasz nad tysiąc ludzi z wielbłądami, oprócz nad mostem u Dunaja 10 tysięcy Janczarów, kommunika zaś nad 20 tys. — Niepodobna jako sobie lekce ważą Polaków u Porty. W Kamieńcu zaś niesłychany strach, bo najmniejszą rzecz wiedzą co się u nas dzieje. Onegdaj z Warszawy przyszedł ich śpieg, który przyniósł listy od jednego ślachcica i kogoś drugiego, w których wypisali wyjazd królewski, jakoby się miał *die* 14 lub 15 *praes.* na tę wojnę ruszyć.

Han pod pełnią stanąć ma pod Kamieńcem. Adamowicz zaś Tatarzyn Lipka poszedł na podjazd ku Janowu albo Zbarażu, mając ordynans jakiegoś znacznego złapać ślachcica. I to piszą, że żołnierze tureccy mianowicie Janczarowie, nie będą na téj wojnie, mając to prawo iż gdy jednego roku są na woj-

nie, drugiego iść na nię nie powinni, tylko pospolite ruszenie państwa tureckiego. Piszą i to, że Turcy tego roku nie myślą o wojnie zaczepnéj, i nie stoją o Podole, tylko o Kamieniec. Basza który zostaje w Jazłowcu, pisał do Baszy kamienieckiego prosząc, aby mu pozwolił obwołać meczet w Jazłowcu z kościoła dominikańskiego: o czém pisał Basza kamieniecki do Wezyra, a ten do Cesarza samego radząc się, jeśli pozwoli aby był meczet w Jazłowcu i Międzybożu? — na co Cesarz nie pozwolił powiedziawszy, że te miasta być mogą w rękach polskich, i szkoda obwoływać co jest nie ugruntowanego, gdyż Turcy bardziéj stoją o meczety niż Polacy o swoje kościoły.

103.

Z Warszawy dnia 28 Julii 1673.

Że *ab oriente* spokojniejsze dochodzą wiadomości, dla tego téż tu destinowana wyjazdu J. K. Mci do obozu droga, odwleka się do nieoznaczonego czasu, gdy i JP. Marszałek w. kor. dotychczas tu rezyduje dla kontynuowania sądów, które u niego w pałacu *de die in diem* officyerowie cudzoziemscy między sobą odprawują, czyniąc kalkulacyą wiele któremu z dawnych zasług zatrzymanych do wypłacenia klejnotów, według assekuraciej Rzpltéj, należeć będzie. W czém gdy się rozsądzą, klejnoty zostające na ten czas *sub manutentione* JP. Marszałka w. kor., w proporcionalnéj summie odbiorą, i między się podzielą, z wolnością ich sprzedania i alienowania.

104.

LIST

PANA CZERNIECHOWSKIEGO.

Z Stratyna dnia 31 *Julii* 1673 *roku.*

Z Kamieńca piszą *de d.* 22 *praes.* że ulak albo kuryer d. 20 t. m. przybiegł od Cesarza tureck. do Husseim Baszy pod Chocim, aby zwoławszy wszytkich Spahów *alias* kommunika, i tych co na lackich gumnach pod Kamieńcem są, i około 5

tysięcy wynoszą skupiwszy, a z Baszą który kilkanaście tysięcy świeżych ludzi do niego prowadzi złączywszy się, także z Multanami i Wołochami już w gotowości będącymi, i z Ordą która w Ukrainę weszła, z Doroszenkiem który także na głowę swoich zgania, prosto pod Lwów szedł. Wezyr zaś z potężnemi wojskami w téż tropy za nim postępuje. Cesarz że się téż sam ruszył, są nieodmienne głosy w Sylistryi, który jednak z częścią wojska będzie na *proceder* wojny oczekiwał, a *in quantum* by tego potrzeba była, bytnością swoją groził.

W Ukrainie, była pod Rusawą kozacka rada, na którój nie chciał być Doroszenko z tój przyczyny, że *in maxima quantitate* takowa u ludzi kozackich nie dobra bywa: i tak do niego pod Czechryn skupiwszy się pośli, a jednak i tam do nich nie szedł, ale przyzwawszy Półkowników, Assawułów i innych do siebie, których rozumiał sobie być przychylniejszymi, wywodził *Calamitates* swoje, które Ukraina od żołnierza polskiego ponosiła, że od nich futory, żony i córki, nigdy wolne być nie miały; a teraz że bespieczeństwa i pokoju doznają, winien to Monarsze ottomańskiemu. Daléj, że oni wiedzą czy który Hetman i jaką nagrodę odniósł od Polakow? którzy wam zawsze okrutniejsi byli nad Tatarów i nad teraźniejszego dobrotliwego Pana. Tak poruszeni jego mową, mając niezagojone urazy od żołnierza ciągle w Ukrainie konsystencyą mającego, ulegli jego życzeniom i przysięgli mu na powtórki, że go nie odstąpią.

Z tą tedy kondycyą rozpuścił wojsko, aby za niedziel dwie nieodwłocznie stawali, i już się kupią, a rozumiem że zarówno z Husseim Baszą, Multanami i Wołoszą, i innemi przy nim będą. Uważyć tedy, jaka distancya od polskiego wojska. Tu nieprzyjaciel prędki, bez wozów, ciężarów, bo i namiotów wielkich brać nie kazano. Krzyczyńskiemu buńczuk posłany od Cesarza tureckiego, oraz i emir na Bar *cum omnibus attinentiis.* Bejem już został, a jeśli jeszcze co *promovebitur*, Baszą będzie. Dnia 22 *praes.* z półkiem swoim i z żonami, do aktualnéj possessyi Baru wyniśdź miał. Tarasowski Tatarzyn Lipka, wysłał także o Husiatyn i Satanów, albo Międzyboż prosić. Tatarowie czarnym szlakiem do Polski przebierają się.

105. a.

Z Kamieńca d. 1 Aug. 1673 r. od godnego i pewnego człeka.

Adzi-Gierej Sołtan wyszedł z Ordą w Ukrainę. Doroszenko na Rusawie popisał 30 tys. Kozaków. Z Husseim Baszą jest 40 tys. Turków, a multańskie i wołoskie i inne posiłki przy nich złączywszy się, pode Lwów prosto obrócić się mają, którym taki emir wyszedł od Cesarza tureckiego, aby nie tylko w domach ale i w polach ludziom nie szkodzili, *in quantum* by się Lwów dobrowolnie poddał; *sin minus*, a miał się bronić, ogniem i mieczem znosić, dzieciom nie folgując czego Boże uchowaj!

105. b.

Z Lwowa dnia 1 August. 1673 roku.

Tu u nas nie żarty, kiedy nieprzyjaciel codzień zmacniając się, za przybyciem Ordy z Adi-Gierejem Sołtanem, z ordynansu Cesarza tureckiego całe pode Lwów zmierza: który aby miał przy otwartych wałach i gotowych do wejścia dziurach, wytrzymać impet nieprzyjacielski, żadnego podobieństwa nie ma. Atoli ci odpowiedzą przed Bogiem, co przestrogom nie wierząc Rzpltą pozawodzili: przezco tak rok Kamieniec a teraz Lwów bodaj na tę nieprzyjacielowi nie przyjdzie rujnę.

106.

RELACYA

jednego Officera, z niewoli tatarskiej wyzwolonego, który z bańskim posłem dla eliberowania więźniów (Tatarów) u nas zostających wyprawiony, d. 3 Julii r. 1673 z Krymu wyjechał, a w Lwowie 1 Augus. r. t. stanął.

Ten tedy przynosi, że w Krymie żadnych przez ten czas nie było rozruchów, aż ich już w drodze do Oczakowa zbliżających się ogarnęła trwoga, kiedy d. 7 *Julii* pod Oczaków Sierko w 5 tysięcy wpadł, i nabrawszy kilka tysięcy bydła, kilkaset

ludzi, i białychgłów tureckich i tatarskich na czterdzieści, nazad powrócił. Tak tedy jedyna ta i piérwsza jego była inkursya.

Za przyjazdem P. Kaczorowskiego i z wezyrskim synem do Hana, gdy sam P. Kaczorowski Hanowi tylko a Wezyrowi, i swojemu Panu u którego był w niewoli oddał upominki, a innéj starszyznie nie, bardzo powstali byli Sołtanowie wszytcy na Wezyra, wyrzucając mu że on sługa ich, sam bierze upominki a im nic nie dano. Jako się na ostatek pogodzili za odjazdem wspomnionego officera, nie jest mu wiadomo.

107.

Z Warszawy dnia 1 Augus. 1673 roku.

JP. Marszałek w. k., po rozdaniu klejnotów między officerów za dawne zasługi w pół-pięta kroć sto tysięcy, dzisiaj z tąd wyjeżdża ku obozowi, dyrygując drogę swoję *primarie* na Białą do JX. Podkanclerzego W. X. lit. a z tamtąd do samego wojska: Jéjmć zaś sama, Najśw. Pannę w Studziannéj nawiedziwszy, do Pielaskowiec za Lublin obrócić ma, za którymi i Króla Jmć wyjazd na dzień 22 t. m. z tąd determinowany.

Posłannik moskiewski tydzień dziś wieczorem tu stanąwszy, zaraz nazajutrz miał audiencyą, na któréj przy chramocie oddał dwadzieścia kilka arkuszy circumscriptiej, wszytkiéj przez Cara Jmć ku Polsce wyświadczonéj przyjaźni, począwszy od zawartego Andruszowskiego traktatu: jako przez poselstwo do Cesarza tureckiego i do Hana krymskiego przeszłego roku uczynione, w zachowaniu jednostajnéj przyjaźni nienaruszenie zostając z Polakami, wspierać nas w téj wojnie przez tychże posłów deklarował; jako Kałmuków z Sierkiem dla owrócenia wojny w Krym ordynował; jak wiele wojska i jakim kosztem w Ukrainę teraz posłał, chcąc téż widzieć i tam siły polskie, z którémi złączywszy się, gotów przeciwko Turkowi poruszyć miecz, byle z nas *offensivi belli* był początek, inaczéj nic nie zacznie i dla tego najmocniéj nalega, aby polskie wojska bez zwłoki zaczepnie postępowały przeciwko nieprzyjacielowi: w czém jeślibyśmy nic czynić nie chcieli, i traktat tak-roczny sromotnie zawarty we wszytkiém konserwowali, on téż *vice versa* gotów jest z Tur-

czynem zawrzeć pakta etc. *Summa rei* na to posłannik ten przysłany, aby przypatrzył się co téż tu robimy.

108.

Z Warszawy dnia 4 Augusti 1673 roku.

Z Wołoch te wiadomości przyszły do Lwowa, że Wezyr z wielkiemi tureckiemi wojskami już był od cztérech niedziel w ciągnieniu i do Dunaju się zbliżał. Pobratymów i przyjaciół swych P. Ruszczyc z Śniatyna na wołoskiéj granicy rezydujący przestrzega, iż już Orda idzie, aby za wczasu przed niebespieczeństwem unosili się z krajów ruskich: gwoli czemu JP. Marszałek w. k. skwapliwie podział klejnotów między officyerów czyni, a żeby co prędzéj z regimentami swymi *pro die* 20 *Augusti* stawali w obozie, a sam téż dziś albo jutro z tąd wyjedzie, otrzymawszy do Lwowa na prowiant 20000 dobréj monety od Nuncyusza Bonvisego.

Król Jmć *d.* 12 *Aug.* chce także wyjechać z Warszawy tą stroną Wisły, na Regów trakt swój obracając.

P. Baron Sztum Poseł cesarski, podał J. K. Mci memoriał, w którym *requirit* imieniem Pana swego ·-ó Komissarzów, do pokazania praw i pretensyj korony polskiéj do miast Spizkich, do Węgier należących. Ma tedy JX. Podkanclerzy kor. respons dać i wywieśdź, że te miasta od lat już niemal trzechset, za Jagiełła Króla jeszcze alienowane, powrócone być nie mogą z wielu miar ale i ztąd, że po Byczyńskiéj wojnie nim Rzplta Arcyxiążę Maxymiliana uwolniła, otrzymała submissyą Cesarza Rudolfa, domu Rakuzkiego i korony węgierskiéj, że tych miast nigdy upominać się nie mogą.

109.

UNIWERSAŁ HALIL BASZY
DO WOJEWÓDZTWA PODOLSKIEGO WYDANY.

Dnia 12 *Augusti* 1673 *roku.*

Halil sylistryjski Basza i Gubernator Województwa podolskiego, sławetnym Wójtom, Burmistrzom, i wszelakiéj tak du-

chownego jako i świeckiego stanu starszyznie, miast, miasteczek, Czarnokozienic, Kiedrzyna, Krzywiec, Pulcz, Kasprowicza, Jagielnice i Jazłowca, wsiów także do nich należących, jako wiernym poddanym najjaśn. Cesarza Jmci, Pana mego mił., do wiadomości donoszę: Ponieważ Król polski pakta z najjaśn. Cesarzem postanowione rozerwał; przeto jeżeliby sam albo Hetman jego z wojskiem na was następować miał, a wam jako wiernym poddanym najjaśn. Cesarza, chciał albo myślił jakie szkody albo najazdy czynić; tedy za powzięciem wiadomości wszytkie zamki i dwory rozwaliwszy, *funditus* abyście rujnowali, miasta i wsi zasię spaliwszy, sami z żonami, z dziećmi swemi, z substancyami także, do ziemie najjaśn. Cesarza państwa wołoskiego przenieśli się, a tam do słusznego experimentu z nim, przebyli, gdy najjaś. Cesarz acz zimie ciężko z wojskami swemi z Adrianopola ruszył się, może dali Bóg! odpór dawszy, tego nieprzyjaciela znieść: wy zaś znowu do swoich przyjść możecie miast, miasteczek i wsi. Zaczym abyście za powzięciem uniwersału mojego inaczéj nie czynili, z zwierzchności i władzy mojéj rozkazuję, a dla lepszej wiary temu uniwersałowi mojemu, przy podpisie ręki mojéj pieczęć przycisnąć rozkazałem. *Dan w Kamieńcu podolskim* etc.

110.

Z Warszawy dnia 18 Augusti 1673 roku.

Po odjeździe JP. Marszałka w. k. do obozu w przeszłą Sobotę, którego dnia i JX. Podkanclerzy kor. do sieradzkiego kraju wybrał się z chęcią wrócenia w krótce, mało co nastąpiło, wyjąwszy przyjazd P. Role z Krymu od P. Kaczorowskiego, Posła J. K. Mci tam zostającego, który że w pewnych kondycyach od Hana krymskiego podanych, zwłaszcza *in materia* wypłacenia corocznego trybutu i podarków oddawania, nie mógł dać kategorycznéj Hanowi bez dołożenia się J. K. Mci i Rzplitéj rezolucyi, musiał tu wyprawić P. Rolę Sekretarza swego. Na co lubo było *Senatus Consilium die* 14 *praes.*, zawieszona jednak odprawa tego P. Roli do przyjazdu JX. Podkanclerzego kor.

Posłannikowi zaś moskiewskiemu zaraz po skończoném *Senatus Consilium* odprawa dana, dziękując Carowi Jmci za kommunikacyą tak obszernego wypisania, wyświadczonéj przeciwko J. K. Mci i Rzpltéj w dotrzymaniu zawartego pokoju przyjaźni, i że takowe dla opponowania się przy nas, od Turczyna i Hana krymskiego ponosi obelgi. A że się tém zadziwia, iże bez dołożenia się jego Polska tak rok dość nieprzystojny z Turczynem i Hanem krymskim zawarła pokój; tedy J. K. Mość z racyi nagłego ze wszytką nieprzyjaciela potęgą nastąpienia, innego *remedium* ocalenia Rzpltéj na ten czas nie widział, gdy wojska Cara Jmci żadnego posiłku nie niosły. A że teraz Car Jmć oznajmuje, że na Zaporoże wyprawił Sierka z Hetmanem jednym swoim, dla czynienia diversyi wojny Hanowi krym., i znowu inne wojska dość wielkie dla dania wstrętu Ottomańskim w Ukrainę idącem siłom na Zadnieprzu trzyma; tedy Król Jmć dziękując za tę Carowi Jmci życzliwość, uprasza aby i na dalszy czas trwając w téj przyjaźni, chciał dać ordynans do Hetmanów swoich zadnieprskich, aby oni z temi wojskami na tę stronę Dniepru w Ukrainę przeprawili się, gdzie téż i wojska polskie przybędą, do których JP. Hetman w. k. już ruszył się, i J. K. Mość sam osobą swoją w tych dniach wyjeżdża, za przybyciem tamże wojsk litewskich z Hetmanami swymi, — któryto posłannik z tym responsem wczora ztąd wyjechał.

Król Jmć około d. 26 *praes.* cale z tąd rusza się ku obozowi, dzisiaj zaś wszytka armata z Cekauzu wychodzi.

111.

Z Kamieńca dnia 18 Augusti 1673 roku.

Wójta lackiego wzięto za wartę, jakoby miał częste listy pisywać do Polaków. Na włosku jego żywot był: dał tedy od siebie 88 lewkowych (Talarów) i grzywien 10 srebra. Wójt ormiański siła mu pomógł do życia. Udany był przez żydów, przez których wszytko wiedzą. Dla Boga! zakażcież żydom na czas drogami się bawić. Cesarz turecki ruszył się z Adrianopola do Silistryi, jużto dzień ósmy, i tam zimować będzie. Ten

tu jest głos, że się do Polski ruszył, aby postrach pu[illegible]. Teraz macie czas którego we sto lat nie dogonicie.

Uniwersały od naszego Baszy wyszły, aby dla następujących polskich wojsk, zganiać Podole do Wołoch: a potem *revocatorias* dla tego wydali, że chłopstwo ztrwożone poczęło uciekać; aby tedy przychęcili sobie onych, *lente* z nimi postępowali. Aleśmy tego dociekli, że wszytko Podole na Budziaki do Białogrodu wpędzić chcą, dobrze o tém wiedząc że się w Podolu nie oprą. Choćby dziś, to przez traktat gotowi z niego ustąpić.

Wezyr na téj wojnie nie będzie. Kapłan Basza idzie, a drudzy powiadają że się wadzi z Cesarzem: jednak bardziéj temu wierzyć, że przecię przyjdzie pod komendę Husseim Baszy. Ten czeka na Ordę, któréj pod pełnią pewnie spodziewają się, także na Czausza z Warszawy. Tedy zaraz ruszą się ku Lwowu, bo mają 30 tysięcy Turków pod Chocimem, a codzień więcéj przychodzi. Multanów 8 tys., Wołochów 4 tys., ale ci są nasi. — Dnia wczorajszego pies zdrajca Doroszenko przysłał, aby Baszowie mieli na oku Hospodarów. Sam prędko się kupi na Rusawie, i prędko do nich idzie. — Szanderowski wydrwił się, bo się pobisurmanił: poszedł do Wezyra, gdzie mu wielką kupę Turcy nasypali pieniędzy. Xiędza Macieja farskiego, który wielkie scandala czynił, w podeszwy sto razy palcatami uderzono. Kończę, nie dajcie tych Chrześcian w niewolę, bo macie czas nieoszacowany, i możecie.

112.

Doniesienia od P. Riwa, z Demira dnia 18 Augusti 1673 roku.

1) Wojska moskiewskie i kozackie, jako się rozeszły z pod Pereatyna, nie kupią się: tylko uniwersały wyszły, aby byli pogotowiu, a teraz wszytkie po horodach rozłożone są.

2) Z Zaporoża Kozacy języków tatarskich, których z Sierkiem pobrali pod Oczakowem, jednych do Cara moskiewskiego odsyłają, drugich zaś do J. K. Mci prowadzą, których odjechano w Pułtawie *d.* 4 *Augusti*. Którego dnia Orda podpadłszy pod

Pułtawę, tamże siła ludzi nabrali, i nowe słobody które się tam zasadziły pozabierali.

3) W Ostrzy Kozaków przy Sierku bardzo nie wiele, których teraz, nabrawszy zdobyczy z nim, rozeszło się więcéj niż tysiąc po horodach. Więc gdy Sierko Cara moskiewskiego prosił, aby pozwolił na Zaporozie iść Kozakom za-dnieprskim, Car tego nie dopuścił, ale raczéj, gdy Sierko na Zaporozie pójdzie, aby za nim żaden ochotnik nie szedł wszędzie po pasach pilnować rozkazano: deklarowawszy to Sierkowi, że w tenczas za-dnieprskim Kozakom na Zaporozie iść każe, kiedy swojemi Kudak osadzę; czego zaporożanie nie akceptowali dając tę racyą, że jeśliby Carowi moskiewskiemu Kudak puścili, toby już w niewoli tak u niego jako i u Cesarza tureckiego zostawali.

4) Cesarz turecki myśli także o Kudaku żeby go mógł otrzymać i osadzić, a osadziwszy go chce po obiedwie stronie Dniepru rozłożyć Ordy koczujące, aby żadnych prowiantów nie przepuszczano na Zaporozie. Co gdyby się stać miało, musieliby Kozacy dla głodu Kosz porzucić.

5) Kałmuków nie spodziewają się na Zaporozie, ponieważ około Ozowa (Azof) mają co robić. Dońscy Kozacy gdy podstępowali pod horody tureckie, nowo wyżéj Ozowa zbudowane, wielką szkodę odnieśli od Turków. Kałmucy zaś, (powiadają) że wpadli ku Krymowi, i jest ta wieść pewna, że Turków część poszła do Krymu sekundując go od Kałmuków i od dońskich Kozaków: z téj racyi darmo się spodziewać Kałmuków na Zaporozie, bo ich Car moskiewski ująć musiał, aby mu zasłonili słobody od pól dzikich; jakoż są o tém dobre dowody, kiedy P. Kowalewskiego na konferencyą nie puszczono.

6) O tureckich wojskach jest pewna wiadomość, że już dawno są w Galaczu, a drugie przeprawiły się w Obłoczycy. Wojska zaś z samym Cesarzem nad Prutem zmykają się ku Łopuszacy, multańskie zaś wojska i dwu Baszów ku Kamieńcowi ordynowano po nad-dniestrzu, nie ukazując w rzeczy *hostilitatem* Polsce, a za niemi sama formalna armia i impet nieprzyjacielski z Cesarzem tureckim idzie. Nie trzeba się tedy

spuszczać na języki tego wojska co pod Chocimem stoi, bo nic nie wiedzą z czém pośli na tę imprezę, krom samych Baszów. Uchowaj Boże! żeby nie była oktawa tak roczna, gdzie choć Kamieniec wzięto, powiadano że Turków nie masz.

7) Doroszenko dotąd w Czechrynie zostaje, ktoremu przyszło tureckiéj ammuniciej 40 wozów do Czechryna, a to z kulami i granatami, co wszytko na Białącerkiew; około któréj jużby dawno był zachodził, gdyby nie czekał łaski J. K. Mci i Rzpltéj: któremu człowiekowi ostrożnie wierzyć potrzeba, ponieważ jako czajka od dzieci, odwodzi Turków i Tatarów z Metropolitą od Kijowa i od całego za-dnieprza, i tym sobie sposobem od Zadnieprzan *popularitatem* jedna, powiadając że ja Cara moskiewsk. z wojną na Lachów obrócę.

Białacerkiew *circum-circa* ściśniona jest od Doroszenka, przez Czerniackiego nakaźnego Hetmana ze wszytkimi Kozakami i z Tatarami Lipkami; wyjąwszy pułki kozackie nad Dnieprem leżące, które się z miejsc swoich nie ruszyły.

113.

Z Warszawy dnia 25 Augusti 1673 roku.

Po wyjściu armaty dziś tydzień do obozu, dla przyścia nowin *ab oriente* nie tak dalece strasznych, i dla niektórych przyczyn, Król Jmć wyjazd swój odłożył do dnia 29 *praes.*— Jedzie z nim i Królowa Jéjmć aże do Janowca pod Kazimierz, z kąd miasto powrotu do Warszawy, bezmała Zamościa nie nawiedzi z Królem Jmć, gdzie ma experimentu czekać, przez wojsko z JPany Hetmany z nieprzyjacielem uczynionego.

Wczora P. Wolff Starosta feliński, teraźniejszy X. Opat pepliński, primicie odprawował w kościéle Ś. Jana farskim warszawskim, przy słuchaniu tegoż nabożeństwa Królestwa Ichmść *publice* w kościele: po którego skończeniu bankiet publiczny w zamku w pokojach Królewica Jmć Karola (?) expediowany, w obecności Królestwa Ichmć tamże jedzących, a przytém Panów Senatorów tu na tenczas będących, i prezencyi JX. Nuncyusza. A że duchowny bankiet przy talerzach zwykł się kończyć, tedy Królestwo Ichmć wstawszy zaraz po skończonym obiedzie, do

pokojów swoich odeszło, a goście bankietujący na nieszpór do Ś. Jana. W tymże JX. Podkanclerzy kor. powrócił z sieradzkiego kraju, i ustąpił konkurenciej o Biskupstwo kujawskie. Deklaracya stanęła, kujawskie JX. płockiemu, a na płockie JX. Madalińskiemu.

114.

Z Lwowa dnia 25 Augusti 1673 roku.

Nieprzyjaciel desperacko postępuje, i nie tusząc sobie daléj dotrzymać Podola, tak niezbożnie wszytko w niwecz obraca. Panie Boże! daj, aby naszym z téj jego desperaciej przybyło ducha, a potym tego okrutnika z swoich ojczystych wypędziwszy krajów, pokój pożądany ku pociesze nas ubogich ludzi, aby ugruntowali. — JP. Marszałek w. kor. za pewno ma być na Niedzielę w Jaworowie, który z Pielaszkowic posłał do obozu ordynans, aby wojsko wszytko postępowało ku Podolu, od którego i litewskie nie daleko było. Zaczém za zbliżeniem się w ruskie kraje wszytkich sił polskich, spodziewamy się codziennie szczęśliwych awizów, to teraz przydając, że Tatarów dla tego nie słychać, iż ich Sierko z Kałmukami gdzieś bawi.

115.

Excerpt z listu Burkułaba czerniechowskiego d. d. 22 Aug. r. 1673 do JP. Hetmana w. k. z Czerniechowiec.

Co zaś od Porty ottomańskiéj te są pewne wiadomości: że Cesarz swoją osobą ruszył się ku Dunajowi, którego ludzie nasi odjechali u Prawadiej, a snać już stanął u samego mostu dunajskiego, chcąc się przezeń przeprawić pod Czeczorem. — Jeżeli tedy macie wolą uderzyć na te tureckie wojska, tedy trzeba ostrożnie i potężnie, bo sam wojska jest siła, a co większa, śpiegowie w wojsku polskiém każdego dnia bywają, zwłaszcza Ormianie i Żydzi, i inszy ludzie z Kamieńca co się pobisurmanili, przez których o godzinie ruszenia się wojska polskiego wiedzieć będą Turcy.

116.

LIST
JP. ALBRYCHTA KONSTANTEGO BREZY,
DO JP. KANCLERZA W. KOR.

Z Kolmaru d. 28 *Aug.* 1673 *r.*

Dla przeciwnych wiatrów stanąć nie mogłem prędzéj w Sztokolmie aż 27 *Julii*, gdziem Króla Jmci nie zastał, bo jeszcze *primis diebus Junii* ze wszytkim dworem wyjechał do Gotemburga, a potym z tamtąd do Skanii i inszych prowincyj, które wojną przeszłą od Daniej oderwano. Zastałem jednak w Sztokolmie niemało przednich Senatorów, jako *Primatem Regni* Hrabiego Piotra Brahe, *Generalissimum* Vrangla, Admirała Steinboka, *Vicecancellarium Regni* Guldensterna i inszych kilku znacznych Senatorów, którzy do mnie przysłali z komplementem Magistra ceremoniarum, a potém ja u każdego byłem z osobna, którzy mi powiadali, że Król Jmć szwedzki kilka niedziel późniéj wyjechał nad ordynacyą swoję, czekając umyślnie z całą swoją radą na przyjazd posła polskiego, chcąc *solide* znosić się z Królem Jmcią polskim, *circa conservationem* królestwa polskiego, onym sąsiedzkiego i bardzo przyległego; ale że mieli tę wiadomość, jakoby tę ablegacyą niektórzy Senatorowie polscy rozchwiać chcieli, dla tego téż Król Jmć nie spodziewając się téj przyjaznéj *circa conservationem* królestwa polskiego konferenciej, wyjechał widzieć fortece państwa swego. Więcém ja im powiedział intencyą moję, że powitawszy ich mam wolą bieżeć tam, gdziebym Króla Jmć zastać mógł, i że komissa które niosę, zechcę załatwić jak najspieszniéj, do czego znagla mię potrzeba ojczyzny mojéj. Co zrozumiawszy mieli *consilium*, po skończeniu którego przysłali do mnie perswadując mi, abym się zatrzymał, ponieważ Król Jmć w drodze będąc, nie będzie mógł dać na propozycyą moją deklaraciej, gdy téż i oni do rady należą, i bez nich rzecz nie może być decydowaną. Powtórzyłem wizyty moje każdemu z nich, i poniekąd ważność materiej którą niosę dałem wyrozumieć, i że będąc *directe* do Króla Jmć posłany, gdzie indziéj się bawić *nec decet, nec licet*.

Uznali rzecz słuszną, i powtórne złożyli *cosilium*, z którego nie tylko że dali informacyą Królowi Jmć o moim przyjezdzie, i do niego ze Sztokolmu odjezdzie, ale téż sentencye swoje *ratione* posiłków przesłali Królowi Jmć i tym Senatorom, którzy są przy boku Króla Jmci, a tych jest *circiter* dwunastu i Kanclerz wielki Magnus de la Gardie. Namienili poniekąd *recompensam* za te posiłki, alem im solwował *modeste* temi racyami, któremi dostatecznie byłem od W. M. Pana w Goślinie informowany, przydawszy niektóre uwagi, na których królestwu swedzkiemu bardzo należy dać posiłki i pomagać Polsce bez nagrody. Skutkowało to bardzo dobrze, i ta W. M. Pana (którą miałem) informacya dobrze usłużyła, i jako zrozumiałem, dali zdanie swoje Królowi Jmć aby dać jaki sukkurs, ile téż że nie wielkiego potrzebujemy. To im dziwno było, że tak mało potrzebujemy ludzi, ale się i na to *modeste et rationabiliter* odpowiedziało. Przyszło do tego, że mię *Primas Regni* i Generalissimus Vrangel pytali o W. M. Panu, jeżeli jeszcze żyjesz? Odpowiedziałem żeś W. M. Pan dobrze zdrów, i urząd *primi Ministri* (*) w Polsce dotąd *prudenter* sprawujesz, i że od W. M. Pana z Kancelariej mam expedycyą w mojéj negocyaciej. Na wielką pochwałę osoby W. M. Pana i jego roztropności dyskurs swój obracali, mianowicie Hrabia de Brahe, który kładzie się być *coëtaneus* W. M. Panu, (jakoż i starszy jest od W. Pana), który powiedział że jeszcze na piérwszych pruskich traktatach będąc, znał W. M. Pana za Zygmunta Króla (*) i tych słów zażył: *Re vera, magnum hominem habetis, si hunc adhuc vivum habetis.* Nie mogę inaczéj zeznać pod sumieniem, że imie W. M. Pana u tychtam ludzi wielkie, i coś więcéj nad wszytkich innych: zdadzą się i właśnie pokazują trzymać o W. M. Panu, *quasi unus et solus esses* do zaradzenia w teraźniejszéj zmianie Ojczyzny naszéj. Jakoż ja idąc w prawości, zamilczeć téj sam w tych krajach W. M. Pana estimaciej przed Królem Jmcią Panem moim w pisaniu nie mogę, i do inszych ludzi wielkich przyjacioł moich; aby czerpać raczyli z mądrych

(*) Byłto Jan Leszczyński Kanclerz W. kor.
(*) Władysław Zygmunt IV.

rad W. M. Pana dalszy proceder téj mojéj negociej, w któréj jako widzę, zabawić się będę musiał długo, bo jeszcze ledwo za niedziel dwie spodziewam się mieć audiencyą, a potym *in Consilio* naradzanie się: z któréj że siła mieć będę trudności, widzę to, a za tém wszytkiém podobno przyjdzie posłać po informacyę; do których rezolucye, życzę bardzo aby bez sentenciej W. M. Pana nie były expedyowane, i do dania onéj abyś był wzywany. — To tylko pewna, że Szwecya bardzo apprehenduje zgubę naszą, i ile mogę dociec, obawiają się bardzo, abyśmy *successu temporis* widząc się w ciasności, i nie podoływając potędze nieprzyjacielskiéj, nie poddali się Moskwie, tém bardziéj że w tych dniach Duńczyk z tąż w ścisłe wszedł związki, o czém oni wiedząc, mają widzę chęć i intencyą ratować Polskę w dawnym stanie, *in quantum* to będzie mogło być bez znacznéj expensy, w któréj oni jako nie pieniężni ludzie, *exactissime* skąpymi się pokazują, bo i ludziom wojennym bardzo licho płacą, gorzéj niż w Polsce.

Więcéj niémam co oznajmiać W. M. Panu: drugą razą, a mianowicie gdy się złączę z dworem, gdzie jako w zwierciedle widzieć będę mógł wszytkie rzeczy niż teraz, tedy na ten czas nie przepomnię wiernie W. M. Panu awizować.

117.

Z Kamieńca dnia 31 Augusti 1673 roku.

Już téż nasze kraje odżywiać się poczęły przed bytnością JP. Hetmana w. kor. i wojska, a potym nadzieją prędkiéj bytności Króla Jmci. — Przyszła nowina z Wołoch pewna, umyślnie w ten sens przysłana: „nasi powrócili od Cesarza tureckiego, którego już w Babie odjechali. Wojska nieprzyjacielskie powoli przez mosty przeprawiają się. W Sobotę przeszłą przyszło pod Chocim 12 tys. Turków. Z dawna tam leżącemi będzie na 30 tys. wojska, prócz Multanów i Wołochów. Tatarów nie słychać, a mówią że Han także ma swoją zabawę z Kałmukami i Sierkiem, i dla téj przyczyny przyjść nie może, ponieważ ma przeszkodę i spodziewać się go do Polski nie potrzeba

118.

Wiadomość o zabiciu P. Piwa Pułkownika r. 1673 circa finem Augusti.

Dostawszy tak rok Doroszenko pannę cudownéj piękności, posłał onę w podarunku Cesarzowi tureckiemu. Wyśpiegowawszy to Hanenko, przejął onę w drodze i oddał w depozyt Komendantowi w Białejcerkwi. P. Piwo bywając tam często widział tę pannę, i nieraz prosił Komendanta aby mu tę pannę wydał; lecz Komendant wymawiał się Hanenkiem, od którego onę miał w depozycie, a że bez jego zezwolenia nie mógł onę wydać.— P. Piwo zmyślił rękę Hanenkowę, i posławszy z tym zmyślonym listem do Białejcerkwi, Komendant wydał pannę, i przywiedziono onę do Dymira, gdzie Piwo miał rezydencyę. Rad był temu Piwo i długo jéj zażywał według upodobania swego, aż *tandem* z nią się ożenił. Ta *injuria* utkwiła głęboko w umyśle Hanenka, ale nie śmiał się pomścić, bo się obawiał Króla i Hetmana w. k. obrazić, i fortunie swojéj i domu swego szkodzić. Teraz odjechawszy z Warszawy, nie tak wynagrodzony jako on o swoich zasługach rozumiał, spraktykowany od kogoś, ulegając perswazyom, wprzód nim się na drugą stronę przekinie, mścić się swojéj krzywdy na P. Piwie rezolwował. Pojechawszy tedy do Dymira, i P. Piwa zaprosiwszy do siebie do namiotu przed fortecą rozłożonego na bankiet, zabił go przy tém posiedzeniu, a potém przeprawił się na Zadnieprze do Moskwy.

119 a.

Z Warszawy dnia 1 Septembris 1673 roku.

Król Jmć *ratione* drogi swojéj ku obozowi, miał *Senatus Consilium*, na którém uradzono, aby J. K. Mość jechał, dając pośpiech chorągwiom nowo-zaciężnym, i dnia jutrzejszego ma wyjechać: ale bodaj ta droga nie zwlecze się aż do Wtorku, w którą i Królowa Jéjmć wybiera się.— Obóz miał się był z pod Hrubieszowa ruszyć pod Busk, ale w przód mieli byli popis czynić, o czém jeszcze wiadomości nie ma.

119 b.

Z Jarosławia dnia 1 Septembris 1673 roku.

Dotąd z łaski Bożéj nie mamy nic niebespiecznego, gdyż Turcy nie mogą już w tym roku na tę stronę Dunaju przeprawić się, a ci którzy są w Kamieńcu i pod Kamieńcem, w wielkiéj zostają trwodze, gdy tylko usłyszą o jakiéj chorągwi naszéj na granicy. — JP. Hetman w. kor. trzeci dzień stanął tu z Jéjmcią swoją. Dziś odjeżdża do Jaworowa, z tamtąd do obozu, któremu kazał się ruszyć w tych dniach pod Gliniany.

120.

Z Warszawy d. 8. Sept. r. 1673.

Król Jmć d. 2. 7*br.* wyjechał *tandem* ku obozowi około godz. 5. *p. m.*, mając piérwszy nocleg w Oborach, a dwa w Górze, potym na dzisiejsze nabożeństwo zjeżdżając do Janowca, gdzie po kilku tam odprawionych noclegach, prosto do Zamościa obraca, i tam *progressum belli* wojska naszego oczekiwać będzie. — A że Królowa Jéjmć towarzyszy w téj drodze Królowi Jmć aż do Janowca, tedy bezmała i do Zamościa unikając tęsknoty może namyśli się.

Dworowi, jako trębaczom, lokajom, na wyjezdzie barwę dano, także i piechocie węgierskiéj, na żołdaków zaś aże do Zamościa powiozą. Suchedni tylko na drogę jedne wyliczono, wszytkich inszych zaś *in suspenso* zostawiono.

JX. Podkanclerzy kor. odjechał z tąd d. 4. *praes.* do Radziejowic, gdzie zamieszkawszy niedziel kilka, za Królem Jmcią obróci, dokąd i JP. Kanclerz litewski jutrzejszego dnia wyjeżdża. Żołdaci trakt swój wzięli z tamtę stronę Wisły, dla uprowiantowania siebie, zaczym bezmała aże od Łukowa do Zamościa nie nakłonią się.

121.

Z Lwowa d. 8. Sept. r. 1673.

Po tym kilko-tygodniowym pokoju i ogłoszoném upewnieniu, że Porta t. r. na wojnę nie miała się wybierać, owszem raczéj sam Cesarz nad Dunajem wiosny miał czekać;

teraz znowu z odmienną wieścią przybiegł z Wołoch do JP. Marszałka w. kor. Kozak, dając znać że już Cesarz u Dunaju stanął, i koniecznie pod Chocim z wojskiem idzie. — Więc i z Czerniowca *d. d.* 3. *praes.* te *formalia* piszą: „wątpiliśmy dotąd, ale już nie odmienna że Cesarz turecki ku Dunajowi zbliżył się, kiedy już poważne swoje listy przysłał, żeby w ciągnieniu na popasach i noclegach, jako privata Cesarska niesie, najdował wygodę, i dostatek gotowano pszenicy i jęczmienia, bez zabawy przyjście swoje pod Chocim w listach obiecując. Han się jeszcze nie ruszył, ale on musi stawać skoro się Cesarz ruszy.

Z Podhajec zaś *d. d.* 5. *praes.* P. Komendant tameczny pisze, że Turcy z Jazłowca zabrawszy z sobą miesczan i ludzi, pośli do Kamieńca, a miasto i zamek pustkami zostawili.

JP. Marszałek w. k. w Jaworowie jest teraz, czeka aż się wojska za Gliniany zgromadzą i piechota, tedy zaraz i on pospieszy do obozu: Artylleryi zaś koronnéj trochę stoi dwie mile ode Lwowa na gościńcu lubelskim, a chorągwie ściągają się do obozu pod Gliniany założonego.

122.

Z Stanisławowa d. 11. Sept. 1673 r.

Z Krassowa jest wiadomość *d. d.* 3. *Sept.* gdzie teraz Cesarz zostawa, trzy dni jazdy od Dunaju, i że wielki Wezyr za pewne umarł. Umyślił był Cesarz na tę stronę Dunaju przejść, jakoż i noclegi nań rozpisane są i przygotowane, ale teraz nie wiem jeśli ta śmierć wezyrska nie zatrzyma go. Wiem że tam teraz będzie jakaś mięszanina, bo i Kaplan Basza *rebellis* zechce swojéj dopinać imprezy. Terazby jako najprędzéj z tymi którzy są u Dniestru, trzeba najprzód próbować fortuny, jednakże *respective* ochraniając tych Chrześcian, którzy nic przeciwnego nie zamyślają, ani się ich impetyciej obawiać trzeba; o czém jako najprędzéj trzeba dać znać JP. Marszałkowi w. k., aby zemknął jako najprędzéj *operarios* do zaczęcia dzieła: pewnie prędkaby nastąpiła konfuzya, a wykorzeniwszy tych, łatwiéj z drugimi. Na Kozaków trzeba mieć pilne oko.

O Ordzie nic nie słychać żeby miała na koń wsiadać, bo mają się z kim bawić. Im prędzéj zacznie się to *opus*, tym lepszego spodziewać się trzeba progressu, tylko ognistego cudzoziemskiego ludu potrzeba ze cztéry lub pięć tysięcy na tych, którzy są u Dniestru, a jest ich na 15 tysięcy, ognistego mieć mogą na 4 tys. Tych spędziwszy, może iść śpiewając do miasta Rhenu wsiami i miastami tureckiemi. Gdzie są Chrześcianie, tam mogą uczynić zwiększenie sił, stanąwszy tam obozem.

Pod Chocimem most zepsowany: wzięli ze środka kilka czajek, obawiając się nagłego napadu z tamtéj strony. Cesarz się zabawi w Krassowie dni z dziesięć, czekając na posła polskiego z strony pokoju; a jeśli ciepło posłuży, ruszy się do Obleczycy (czy Obłoczycy) do Dunaju do mostu. Z tamtąd ma jechać do Sylistriej i tam zimować. Śmierci między nimy gęste panują, choroby ciężkie i bojaźń do tego wielka.

123. a.

Z Warszawy d. 15. Sept. r. 1673.

Król Jmć zostawał przez oktawę Najśw. Panny w Kazimierzu, z tamtąd na Niedzielę przyszłą do Lublina spodziewany, a z Lublina prosto do Zamościa spólnie z Królową Jéjmć jedzie, która tam czekać będzie na experyment naszych z nieprzyjacielem.

Sejmik się téż *die* 13 *praes.* warszawski odprawił, na którym *Nobilitas* obrała z pośród siebie dwóch Deputatów na Trybunał piotrkowski, a dwóch także na Komissyą lwowską, do zapłacenia wojsku koronnemu. Na którym Sejmiku wniesiona była materya względem sukcessyi po nieboszczyku Xciu Ostrogskim, a to o pretensye JP. Lubomirskiego Kawalera maltańskiego, który się do niéj interessuje (*), ale odłożone to do decyziej Sejmu przyszłego.

JP. Referendarz kor. Starosta warszawski *in absentia* Króla Jmci Komendantem został, ale miejsca swego ustępuje JP. Burattiniemu.

(*) Obacz Tom I. Wybór Xcia Lubomirskiego na Ordynacyą ostrogską.

[redacted]

JP. Dörfler Rezydent Króla Jmć szwedzkiego, przed wyjazdem Królestwa Ichmć, postanowiwszy się z Panną z Frauncymeru Xiężniczki, która przy Królowéj Jéjmć zostawała, ta już nie jechała z Królową Jmcią, ale prosto do Wiednia obraca: którą to Xiężniczkę Pani Dörflerowa z Panem swoim odprowadza; żona aż do Wiednia, a P. Dörfler do Warszawy powrócił onę odprowadziwszy za kilkanaście mil.

123. b.

Z Tarnopola dnia 20. Sept. r. 1673.

Oznajmują, że temi czasy trwóg się żadnych obawiać nie trzeba, nie tylko tureckich, ale i tatarskich, gdyż miesczanie tarnopolscy którzy byli tak rok zabrani od Tatarów, wyśli i do domów swych wrócili z samego Krymu. Ci za pewne powiadają, że *die* 19. *Aug.* wyszło ich z tamtąd 15, i taką czynią relacyą: że temu jest dwa miesiące, jak Sierko wpadł w Krym i otrzymał zwycięztwo nad Tatarami, których na kilkanaście tysięcy zbił, i Krym *funditus* zrujnował, na mil 15 w szerz i w zdłuż popalił i popustoszył, i niewolnika naszego kilka tysięcy odbił, — którego teraz sroga rzecz idzie przez Tarnopol. Jędnak syna swego tam stracił. — Niewolnika tatarskiego siła nabrano i przyprowadzono do Kijowa.

Czemeryssowie (Czeremissowie) dowiedziawszy się o chorągwi JP. Silnickiego, także P. Złotnickiego, które stoją na paszach nie daleko Tarnopola; zebrało się ich kilka set na podjazd ku Polsce, którym te chorągwie w oczy zabieżawszy i potkawszy się z nimi, dosyć ich nabili i języka nabrali.

124.

Z Janowca dnia 18 Septembris roku 1673.

Król Jmć ruszył się dnia 17 b. m. prosto ku Lwowu, którego Królowa Jéjmć pożegnawszy, przy Pośle Cesarza Jmć który był u J. K. Mci, ma nawiedzić Kraków, Kalwaryą i Częstochowę, a z tamtąd prosto do Warszawy powrócić ma.

JP. Hetman polny kor. przysłał kilkanaście więźniów tureckich do Króla Imci, na podjeździe pod Buczaczem wziętych;

którzy też *referunt*, że Cesarz turecki cale wybrał się do Polski na wojnę, i już jest niedaleko Dunaju.

125.

List Hospodara wołoskiego DO JP. MARSZAŁKA WIEL. KORONNEGO.

Z Chocima d. 8. 7bris 1673.

Przyczyna powtórnéj korrespondenciej z W. M. Panem, taż co i piérwsza jest. Oto najjaśn. i niezwyciężona Porta, ze wszytką potęgą swą u mostu nad Dunajem stanęła, powtórny raz idąc na najjaśn. Królestwo polskie; dawszy ordynans i Hanowi krymskiemu, aby jako najprędzéj ku Kozakom pośpiech uczyniwszy, spolnie z onymi wszedł w państwo J. K. Mci i Rzpltéj. Dla czego przyszło mi i drugi raz odezwać się do W. M. Pana, jako do tego któremu najjaśn. Król Jmć i cała Rzplta wszytkich zupełną wojennych transakcyj dała władzą, abyś *ad profundissimam* to wziąć raczył *trutinam*, cokolwiek ku pożytkowi najjaśn. Królestwa wypaśdź może.

Zrozumiałem z listu W. M. Pana mnie przez Bojarzyna Prodana Strutara przysłanego, iż Xiąże Jmć siedmiogrodzkie pisał do najjaśn. Króla Jmć i Rzpltéj, dając znać iż się żadnego z przeszłorocznych traktatów, między najjaśn. Królem Jmć i najjaśn. Portą uczynionych, nie ma spodziewać umniejszenia; któremu wierzyć nie trzeba dla tego, iżby on nie rad był potrzebnemu Państwom pokojowi. Ponieważ zaś W. M. Panów łaskawéj traktatów odmiany odbiega nadzieja, my zaś z bratem moim JP. Hospodarem multańskim wiernie i szczerze W. M. Pana upewniamy i na się bierzemy, iż gdy najjaśn. Król Jmć i cała Rzplta z tém żądaniem do najjaśn. Porty, aby summy paktami obwarowanéj umniejszyła, posła poślą; tedy większą odniesie folgę: a przy tém mniemamy, że jeszcze od najjaśn. Królestwa wniesione żądaniu miłościwéj dostąpią łaski. Przeto *ad talia pacis media* wchodząc, osobliwego zechciéj przyłożyć starania, aby nam pośredniczącym najjaśn.

Porta *condescendere* raczyła, i żądaniom W. M. Panów dosyć uczyniła, w czém W. M. Pana upewniając, zwykłéj łasce i sąsiedzkiéj przyjaźni powolność moję zalecam.

126.

Z Lwowa dnia 22 Septembris roku 1673.

Piszą, że Wołosza i Multani tęskliwie wojsk naszych oczekiwają, aby z nich mogli mieć początek do wygnębienia pogaństwa, wielce nad nimi przewodzącego, a to teraz co chwila czekamy wiadomości jakiéj pewnéj o Cesarzu, gdzie i jako obraca się? Także Ordy i Doroszenka obawiamy się, ponieważ serio nakazano, aby pod Kamieńcem stawali; bez mała tedy pod pełnią nie wywrze się na nas ta szarańcza. — Nasze wojsko konne stoi jeszcze w spokojności za Glinianami. Regimenty tu koło Lwowa *commorantur,* i armata za Lwowem stoi.

JP. Marszałek w. k. z Jaworowa dotąd nie ruszył się, snać oczekiwa na wojsko po zadzie pozostałe; a ci tu bardzo sobie tęsknią, gdyż już nie jeden konie i inny porządek traci. Pan Półkownik Piwo u Hanenka w obozie pod Dymirem zaproszony na poczestną, w namiocie jego zabity, jako i z jakiéj okaziej? różni różnie *ferunt* ale pewnie już nie ożyje.

Z Podhajec od P. Komendanta d. d. 20 *praes.* — Relacya śpiega jednego, który się z Wołoch powrócił, powiada: że Husseim Basza który ma komendę nad tureckiém wojskiem, stoi pod Chocimem, a nie tuszą aby więcéj miał nad 10 tysięcy wojska tureckiego przy sobie. Nie okopał się nic. Wołosy w mieście Chocimiu stoją, a Multanie i Turcy w obozie. Zamek nowy drewniany na téj stronie Dniestru przeciwko staremu chocimskiemu zamkowi postawić kazał Husseim Basza, i pilno okopować, żeby go Dniestrem do koła opuścić. — Około zamku starego także pilno robią, poprawują i fortyfikują. O Cesarzu nic nie słychać, a musi być tego przyczyna że milczą: w strachu jednak są względem wojska polskiego. Husseim Basza codzień wywoływać każe, aby chłopi robili w polu, orali, sieli, a nie obawiali się Polaków, gdyż nie będzie z nimi wojny i uczynimy z nimi pokój. Przez Dniestr most gotowy stanął.

Strony Tatarów nic nie słychać. — Z Kamieńca piszą, że tam ustawicznie w strachu od polskich wojsk zostają.

127.

Z listu z Warszawy dnia 20 Septembris 1673 roku.

Król Jmć z Kazimiérza ruszył d. 19 *praes.* do Lublina, a z tąd wyjechawszy trzeciego dnia, na d. 28 t. m. cale stanąć ma w Lwowie i tam fest ś. Michała patrona swego odprawować.

128.

Z Lwowa d. 25. Sept. r. 1673.

Wojska naszego już jest w obozie 40 tysięcy z Xciem P. Hetmanem polnym, i codzień ich przybywa. Obóz o pięć mil z tąd stanowi się, do którego ledwie jeszcze za tydzień JP. Hetman w. kor. wjeżdżać będzie, aż się Król Jmć zbliży, bo napisał, żeby go czekali. Wojska kor. na trzy części rozdzielone będą, bo niemasz nieprzyjaciela w kupie. Jedna część najcelniejsza pójdzie do Wołoch z JP. Hetmanem polnym, i tamże zimować ma. Wtóra, *in quantum* potrzeba będzie, tak do Wołoch jako i w Ukrainę posiłki dyrygować powinna. Z osobna wojsko litewskie, jako wyrozumiewam, z Królem Jmcią fortuny szukać będzie: lecz to jeszcze odmienić się może. Z Wołoch żadnéj niemasz wiadomości, jeśli się wojska tureckie przeprawują. O Ordzie także cicho. — Doroszenko puścił z więzienia P. Wolfa Kapitana, przed dwiema laty pod Białą-cerkwią wziętego: odesłał go na swoich koniach, udarowawszy go, i uczynił nadzieję komplanaciej z Rzpltą.

129.

Z Lwowa dnia 29 Septembris 1673 roku.

Król Jmć wczora, daj Boże *fausto omine!* w nasze przybliżył się kraje i miasto, stanąwszy na przedmieściu u OO. Bernardynów. Miał się on tu nie bawić, i cale postanowił jutro do obozu jechać, ale że jeszcze JP. Marszałek w. kor. tu nie

stanął, i chyba jutro albo po jutrze tu spodziewany jest, toć i Król Jmć musi się tu zatrzymać. *Consilium bellicum* czy tu czy w obozie będzie? to dopiéro za przyjazdem JP. Marszałka w. kor. pokaże się.

Regimenty piesze jeszcze od Lwowa nie odstąpiły, a podobno cale nie mają tu na co zostawać i nas ogładzać. Wojsko litewskie już w Wołyń weszło, i było około Włodzimierza. Nie bardzo mu Wołynianie radzi, choć ich JP. Hetman w. lit. w karności trzyma. Nasze wojsko chciwie pragnie jąć się wojennego dzieła. Zdaje się, że P. Silnicki zechce naprzód experyment wojenny z nieprzyjacielem uczynić.

O nieprzyjacielu teraz tu głębokie milczenie: i o Cesarzu tureckim, który się na dzień 21 *praes.* pod Chocim obiecywał nic nie słychać; tylko z Wołoch pisano że nad Dunajem stoi nie mając nad 16 tys. wojska, co nie podobna. — Husseinn Basza z Wołochami i Multanami na dawném miejscu pod Chocimem stoi, mając przy sobie kilka polnych działek, lecz wszytkich nie ma nad 10 tysięcy. — Han z Doroszenkiem, i ci choć na surowe Emiry, nie sporo się wybierają pod Kamieniec. Zgoła nie będzie podobno nigdy sposobniejszy czas do walczenia nieprzyjaciela i uspokojenia Rzpltéj, jako teraz jest.

130.

List 2gi z Lwowa z téjże daty.

Obóz nasz stanowi się dwie mile od Złoczowa. Liczba wojska przechodzi w obozie 40 tysięcy, obóz zaś rozciąga się na mil dwie lub trzy. Piechota z armatą jeszcze około Lwowa.

Król Jmć stanął tu szczęśliwie dnia wczorajszego. JP. Marszałek i Hetman w. kor. spodziewany tu dziś na noc z Jaworowa, lub jutro na południe, także i inni Jchmć PP. Senatorowie i Deputaci *equestris ordinis* Sejmem naznaczeni, dla odprawowania generalnego *Consilium bellicum*, które Król Jmć chciał mieć w obozie; lecz JP. Marszałkowi i JX. Podkanclerzemu zdawało się, iż tu lepiéj we Lwowie zakończyć. Husseim Basza usłyszawszy o wojskach naszych wielkich, ustąpił z pod Chocima ku Dunajowi: wojska wołoskie i multań-

skie poszły w rozsypkę, tylko przy mostach zostawiono 300 ludzi i dwadzieścia kilka działek nad Dniestrem w szańcach.

Z Jazłowca ześli Turcy, a w Kamieńcu zamurowali bramy i fossy wodą napełnili, i tylko przez zamek któremu nie bardzo ufają, swoje wyjazdy i przechody mają. — Orda cale nie ruszyła ani ruszy z Krymu, którą znowu Sierko infestuje, i Moskwy snać obawiają się, któréj 80 tysięcy, (wedle relacyi miesczan kijowskich co tu są w Lwowie), nie daleko Kijowa stoi, na co Han rad nie rad oglądać się musi. — Wojska nasze snać na dwie części lub na trzy podzielone będą: jedni z JP. Marszałkiem w. kor. w Wołoszech zimować będą; drudzy pojdą w Ukrainę, inni zaś zostaną w pod-Dniestrzu około Mohilowa dla posiłków, *in quantum* by ich potrzeba było. — Król Jmć dokąd obróci, *ex Consilio* pokaże się. — O Doroszenku dobrze wnoszą, że komplanacyą z Rzpltą uczyni.

131.

List trzeci z Lwowa tejże daty.

Król Jmć w Janowie stanąwszy, wczora o 3ciéj godzinie z południa do Lwowa wjechał. Z PP. Senatorów nikogo tu nie zastał, tylko Pana poznańskiego. JP. Marszałek w. kor. w Jaworowie, lecz spodziewamy się że sam prędko do J. K. Mci przybędzie. — Wojsko niedaleko Lwowa zostawa za Gliniany: piechoty blisko Lwowa, w mili jadąc od Janowa, z armatą mają konsystencyą. O nieprzyjacielu ta jest wiadomość, że tego roku nie myśli nas napadać *bello offensivo*, i Cesarz Dunaju nie przebędzie. Wiadomości codzień z Wołoch przychodzą, że ci tam ludzie życzą sobie, aby jak najprędzéj nasze wojsko zbliżyło się ku Wołochom. Husseim Basza zostawa pod Chocimem i daje się z tém słyszeć, że nie ruszy się aż pokój zawrze z nami. W Kamieńcu *obsides* naszych (Lwowianów) dosyć ludzko traktują, i nie tak *barbare* jako przedtém z nimi postępują: snać i w Kamieńcu trwożą z sobą. —

Posiłki pieniężne Cesarza Jmć nie są pewne i cale z nich nic, także ludzie Kurfirszta Jmć nie będą nas posiłkować. —

Od Sierka posłowie przyśli, i Króla Jmć potkali w Tomaszowie: ofiaruje Sierko wszelką ochotę, i na morze iść gotów. Dobrze ich ukontentowano, a JX. Podkanclerzy kor. z swojéj szkatuły wyliczył im 200 talarów twardych. — Instygatoria kor. widzę oddana będzie P. Zembrzyckiemu, Instygatorowi W. X. lit. — Król Jmć nie długo ma wolą zabawić w Lwowie: ruszy się za kilka dni do obozu. Wojsko W. X. Lit. przez Wołyń przebiera się ku Podolowi, i za ordynansem J. K. Mci w osobną pójdzie dywizyą. Drogość tu we Lwowie wszytkiego. Dziś cały dzień od wczora począwszy, *summa cum solennitate et triumpho*, odprawuje się uroczystość Ś. Michała, na podziękowanie eliberaciej w tentam dzień od oblężenia nieprzyjacielskiego.

132.

LIST J. K. MCI

do Cara Jmci moskiewskiego, ratione posiłków.

Z Lwowa d. 5. Octob. 1673.

Jako we wszytkich dziełach Nam obudwom Hospodarom należących, zwykliśmy znosić się z Wami bratem naszym, wielkim Hospodarem Waszego Carskiego Wieliczeństwa, tak i teraz zdało się nam dać wiedzieć Wam wielkiemu Hospodarowi W. C. Wielicz. żeśmy już wszytkie wojska nasze i W. X. lit. zgromadzili, i one w ziemię nieprzyjacielską w tych dniach wprowadzamy. A że przeciwko powszechnemu całego Chrześciaństwa nieprzyjacielowi, słusznieby wszytkich Panów chrześciańskich siły obrocone być powinny; My w posiłkach Was brata naszego wielkiego Hospodara waszego Carskiego Wieliczeństwa największy fundament zakładając, pewni zostajemy, że Wy brat nasz wielki Hospodar W. C. W. skutecznie nam ich dodać zachcesz, jako to Wy wielki Hospodar W. C. W. przez swoje hramoty nam deklarowałeś. Przeto bratersko żądamy, abyś przełożonym nad wojskami swojemi w Ukrainie będącemi, znosić się z Wielmoż. Hetmanami naszymi korony polskiéj i W. X. lit., i łączyć się jako najprędzéj rozkazał. Osóbliwie Was brata naszego wielk. Hospodara W. C. W. żą-

damy, abyś Kozakom dońskim przemysł czynić nad Ordami krymskiemi przykazał, przez co Wy wielki Hospodar W. C. W. nie tylko Nam wielkiemu Hospodarowi naszego Królewskiego Wieliczeństwa braterską oświadczysz miłość, ale téż wielką sobie samemu u całego Chrześciaństwa zjednasz sławę, gdy tak hardemu Krzyża ś. nieprzyjacielowi rozpierać się w państwach chrześciańskich nie dopuścisz etc.

133.

Z Warszawy d. 6. Octobris r. 1672.

Sierkowi posłowie przyjechali do Krola Jmć w poselstwie, prosząc o czajki na morze i o granaty, których zatrzymano *ad Consilium bellicum.*

134.

Z Lwowa data 6. Oct. r. 1672.

Król Jmć dnia wczorajszego bardzo w słabém zdrowiu będąc, wyjechał ze Lwowa do obozu, że owo zgoła nie podobnie jako ze złą cerą wyjechał. PP. Senatorowie, jako to: J. X. Podkanclerzy, Marszałek nadworny kor., Wojewoda kijowski i także bracławski, Chorąży kor. (ten powiada dowodnie jako Husseim Basza bardzo małą garść ludzi ma przy sobie, co posłannik jeden umiejętny w wołoskim i tureckim języku na oko swoje widział i był przy popisie). Xiże Jmć Wojewoda bełzki jest w obozie dawno. Do JP. Marszałka w. kor. wyprawował Król Jmć P. Starostę nurskiego, znosząc się *de operatione belli*; lecz go w Żołkwi nie zastał, jeździł do Janowa, i tam nie zastał, a z tą tylko wiadomością powrócił, że ma prędko spieszyć do obozu i tam chce witać Króla Jmci. — Wojsko dostatnie gromadzi się, armata w wigilią Ś. Franciszka Lwów przeszła, za nią regimenty odziane i w rynsztunek przybrane sypią się znacznie. Wojsko tęskni że dotąd nie są *in operatione belli.* Toż czyni i wojsko W. X. lit., które pod Beresteczkiem stoi mowiąc, że nas żółwim chodem wodzowie prowadzą do wojny. Pan czernichowski w siedmiu chorągwiach nowego zaciągu wyprawiony na podjazd, co z tamtąd przyniesie albo przyprowadzi? o tém potém.

Krzyczyński Lipka Tatar, za granicę a to z tamtego zawojowanego kraju wypada, i przykrzy się bardzo w Pokuciu i ruskim kraju, albo raczéj w Województwie, domy ślacheckie najeżdżając. Piwa sławnego Półkownika, Hanenko kazał przez zdradę, do domu swego zwabiwszy zabić. Okazyą miał na niego o zabranie czerkieski faworyty Hanenkowéj, którą był odbił od Tatarów, a P. Piwo swym kształtem ją wykradłszy i do siebie wziąwszy, ożenił się z nią i mieszkał ćwierć roku. Hanenko sam jak słyszeć, że pod Kaniow poszedł, i coś ludzi jego oddaliło się do Moskwy. — Są wiadomości o Krymie, jakoby tam Czerkiesowie i Kałmukowie wpadli, szkody znowu wielkie porobili, do tego i powietrze tamże panuje. Cesarza tureckiego z tę stronę Dunaju nie tuszą tego roku; ale *fama fert* że ma w domu zabawę; bo Kaplan Basza z matką jego coś usiłują, chcąc młodszego syna wsadzić na Cesarstwo. — Pod Kamieniec posłano dział 50 koronnych, a litewskich 25, na oblężenie jego.

135.

Z Lwowa téjże daty.

Stanąwszy Król Jmć na przedmieściu u OO. Bernardynów *d.* 28. *Sept.*, całe postanowił nie odwłocznie nazajutrz po Ś. Michale ruszyć się z tąd do obozu; ale że na wyjeździe, zaraz na przedmieściu lwowskiém z niezdrowego powietrza tak go straszne głowy bolenie wzięło, że przez kilka dni ani spać ani jeść nie mógł; dla tego musiał wyjazd swój odwlec aż do dnia wczorajszego, ponieważ téż jeszcze i regimenty koło Lwowa zostały, a JP. Hetman w. kor. w Jaworowie na drugich po zadzie ciągnących oczekiwał. Przez ten czas różni *Magnates*, jako JPP. Wojewodowie bracławski i kijowski, JP. Chorąży kor. i inni tu zjeżdżając umyślnie, swoję J. K. Mci oddawali wizytę.

Aż *tandem* gdy w przeszły Poniedziałek wszytkie regimenty ku obozowi ruszyły się, armaty niespełna sztuk 50 mineło. JP. Marszałek w. k. Lwów mijając, na Żołkiew drogę swą obróciwszy, wczora albo dziś rano miał stanąć w obozie, i Król Jmć jako ma-

łoco pozdrowiał i bardzo słaby, wczora po obiedzie ruszył się z tąd za nimi. — Tam, za zgromadzeniem się wszytkich Ichmciów, ma być *Consilium bellicum* i popis wojska, po którym Król Jmć *ex consilio omnium* tu do Lwowa na rezydencyą powrócić ma, a JPP. Hetmani z wojskiem (daj Boże szczęśliwie!) daléj pójdą. — Wołosza ledwo nie codzień śle a prosi, aby do nich przybywać, i z pogańskich rąk dzieci i żony ich (które chcą Turcy obawiając się jakiéj zdrady w zastaw brać) windykować.

136.

LIST

Hospodarów wołoskiego i multańskiego

DO KRÓLA JMCI,

przez posłannika ich, na mogiłs. polach J. K. Mci

dnia 8. Oct. oddany.

Dla Boga upraszamy pokornie W. K. Mci Pana naszego miłościwego, żeby to sekretne było, nie otwierając się z tém przed żadnym, bo i teraz cztérech Turków uciekło do Polski, którzy znowu uciekłszy z tamtąd i przyszedłszy do Chocimia skarżyli na nas, jakobyśmy mieli Polaków zaciągać na Turków, co przed Husseim Baszą twierdzili. Przeto w tych tu zostając niebespieczeństwach, gwoli temu i powtórnie usilnie upraszamy, aby o tém nikt nie wiedział procz W. K. Mci P. n. m. Nasze zdanie takie jest, iż lepiéjby było, kiedyby wojsko W. K. Mci P. n. m. wprzód szło na Ukrainę dla objęcia Kozaków; których skoro ujmą, wielkie skrzydło nadzieje Turkom upadnie i odjęte będzie, także ślak tatarski zamkniony będzie: a lubo obiecują Kozacy posłuszeństwo W. K. Mci P. n. m., wierzyć im nie potrzeba, bo oni i samego djabła oszukają, za których wiarołomstwem Chrześciaństwo przychodzi do zguby. — Lepiéjby było, kiedybyś W. K. Mość P. n. m. kazał ich wziąć między wojsko swoje, żeby nie mogli zdradziectwa czynić, a starszyzny ich kilku w zastawę wziąć. Doroszenko ustawi-

cznie na te obiedwie ziemie skarży przed Cesarzem Jmcią, przed Wezyrem i Kajmakanem, i tu przed Husseim Baszą, (który daje nam listy jego do czytania,) udając że z Polakami jedno jesteśmy. Dziwujemy się z kąd on ma, a oraz upraszamy żeby to na świat nie wychodziło.

Doroszenko jest w Czechrynie, jako Judasz który Pana Chrystusa przedał: patrzy która potężniejsza strona, aby się jéj chwycił, któremu nie racz wierzyć W. K. Mość P. n. m. Wojsko zaś w górę poszło ku Białejcerkwi do Motylowki. Był tam posłaniec nasz między nimi. Jedni Kozacy powiadali że z Polakami trzymać będą, a drudzy to twierdzili, że chcą zastąpić drogę Dymitraszkowi Rajcy, Półkownikowi za-dnieprskiemu, który z moskiewskiém wojskiem idzie, żeby się złączył z P. Hanenkiem, o czém W. K. Mość P. n. m. lepiéj raczysz wiedzieć. — P. Hanenko zostawał w Monasterze Pieczarskim. — A jeżeli przyjdzie do zawarcia traktatów pokoju, W. K. Mość P. n. m. nie racz przepomnieć tych dwóch państw, wołoskiego i multańskiego, żeby Hospodarów często nie odmieniano, także aggrawacyj wielkich żeby nie było, tylko to żeby dawali, co należy Cesarzowi Jmć, bez innych oppressiej.

O Cesarzu Jmć tureckim racz W. K. Mość wiedzieć, iż jest w Oblęczycy, tam gdzie most zbudował na Dunaju. Stanął tam d. 29. *7bris,* bawi się polowaniem, ale i wojska ma 30 tys., z których na 10 tys. może być do boju dobrego. Pieniędzmi sypie, coraz ludzi wojennych więcéj przysposabia: przez zimę w Dobruckiéj ziemi siła wojska zbierze, żeby na wiosnę wielką potęgą wyszedł. Ale wziąwszy Pana Boga na pomoc, teraz zimą wojska do Dunaju sprowadzić, a taborem stanąć w mieście Rhenu nazwaném, na brzegu Dunaju, a z tamtąd w gorę do wołoskiéj ziemi Prutem: wszytko miasta i wsi są takie ponad Prutem, (bo ta rzeka miastami i wsiami bogatemi jest osadzona), gdzie wojska w wszelakich dostatkach odprawować mogą i dokazywać, mając chleba wiele i karmy dla koni. Dostałby zaraz i Białogrodu, Tehyni, Smakłaholi, tych miast, a skoroby stanął Dunaj, bespiecznie może wojsko iść aż do Konstantynopola, dokazując i mieczem; a skoroby Ser-

bowie usłyszeli że Dunaj wojska przechodzą, sami powstaną na Turków. Przez Ukrainę niech wojska idą, czém Turcy i Tatarowie ustraszeni będą, ani ziemia nasza *depredabitur*, ani my w podejrzeniu zostawać będziemy u Poganów.

Zboża i inne wiktualia jakoto jęczmiony, ryże, masła, miody, Turcy do Cecory sprowadzają do spichlerzów, które umyślnie na to wybudować kazali. Lądem wielbłądami tę żywność prowadzą, a czajkami Prutem aż do Cecory. — Poseł W. K. Mci powraca z Krymu: *prima Oct.* wyjechał z Jass, a jedzie na Chocim bo tak rozkazał Husseim Basza.

Jeżeli zaś wojska W. K. Mci ordynowane będą przeciwko tym poganom na Chocim, potrzeba na nich 6 tys. dobréj piechoty, ze 12 tys. jazdy, także i lekkiéj armaty, bo i to wojsko wyborne, a rachuje się go na 20 tysięcy. W potyczce wielbłądów przed sobą pędzić mają, żeby się bały niezwyczajne do nich konie. Regimentarze nad wojskiem W. K. Mci żeby tacy byli, którzyby umieli rozeznać wojsko, bo my na stronie staniemy a gonić dopomożemy.

Suplikujemy W. K. Mci, żeby ziemi naszéj nie rabowano, także i te listy które piszemy żeby spalone były, a żeby do rąk komu nie dostały się: a co oddawca listów ustnie opowié, racz W. K. Mość wiarę dać.

Prowiantu Turcy ponad Prutem nawieźli bardzo wiele, daj Boże na potrzebę wszytkim chrześciańskim wojskom. — *D.* 2. *Oct.* przyszła tu wiadomość, iż cztéry tysiące wielbłądów idzie do Cecory, które dźwigają różne prowianty. Także wodą Prutem ze 40 albo 50 czajek idzie z żywnością do Cecory, gdzie te prowianty składają.

Punkta desideriorum od tychże PP. Hospodarów, J. K. Mci przy liście oddane.

Najprzód Najwyższego upraszamy, aby zamysły W. K. Mci P. n. mił. łaską swą utwierdzić raczył, i tę expedycyą w te tu kraje tak poszczęścił, żeby Pan Bóg nieprzyjacioł W. K. Mci pod szablę dał, a nas Chrześciaństwo pocieszył, którzy za żywota w piekle jesteśmy.

Pokornie przytém upraszamy, kiedy ciężkość na nas obaczymy i potężniejszą pogańską stronę, których nasycić nie możemy, i jak wiele chcą nie mamy co dać, bo i serce nasze prawie z nas wydarli; abyś nas pod łaskawe i miłosierne skrzydła swoje i Rzpltéj przyjąć raczył, ukazał miejsce i rozkazał, żebyśmy mieli swój jak wiele nas będzie odpoczynek.

Jeżeli Pan Bóg, jakośmy wyżéj życzyli, zamysłom W. K. Mci poszczęści, prosimy aby nam zwyczajów Hospodarskich, które są w ziemi, nie odmieniano: także dochody Hospodarskie w ziemi, tudzież i Bojarskie, jako to myta, żupy (okna solne), dziesięciny owcze, pszczelne, świnne, dziesięciny od wina i inne prowenta Hospodarom należące, żeby przy Hospodarach według zwyczaju ziemie zostawały. Cerkwie żeby nie miały oppressiej.

Panowie zaś Bojarowie, żeby byli Bojarami z woli i elekcyej Hospodarów, podług tego jak dawny zwyczaj ziemski niesie, żeby się bał sługa Pana.

Posiłku w potrzebie kiedy będziemy żądać, żeby nam dano. Slachtę zaś ziemską, którzy się zowją sługami Hospodarskiemi, żeby żołnierze nie opprimowali i w domach ich nie zostawali, żeby mieli cierpieć jakie uciążenie wolności ich.

Ziemia wszytka i wszytcy obywatele Hospodarów Ichmciów, podług rozkazania każdego służbę mieć mają, a który nie posłuszny będzie, odniesie karanie prawem starém ziemskiém, zwyczajném.

Na te wszytkie desideria nasze pokornie upraszamy W. K. Mci, abyśmy mieli przywiléj z podpisem ręki W. K. Mci i z przyciśnieniem pieczęci, żebyśmy się swobodą cieszyć mogli.

137.

Z Lwowa d. 13. Oct. 1673.

Wyjechawszy Król Jmć *d.* 5. *praes.* z Lwowa, po odprawionych w drodze dwóch noclegach, a trzecim z Soboty na

Niedzielę nie daleko wielkopolskiego obozu, mila za Gliniany; skoro w Niedzielę przed południem JP. Marszałek stanął w obozie cudzoziemskim, osobliwie nie daleko mogiły o półtory mile za Glinianami i z armatą ustanowionym, tamże i Król Jmć po obiedzie wjechał: gdzie z rozkazania IPP. Hetmanów, do przyjęcia najaśn. Pana wszytko polskie i cudzoziemskie wojsko w pole wyszło było, i tam w szyku porządkiem swoim, na trzy ćwierci mile we cztéry szeregi od IPP. Hetmanów ustawione z armatą, oczekiwało przyjazdu Pańskiego. — Gdy się tedy Król Jmć z dworem swoim zbliżał, IPP. Hetmani koronni obadwa i inni *Magnates* w wojsku obecni, jako to: IPP. Wojewodowie kaliski, ruski, sieradzki, JP. Chorąży kor., JP. Pisarz polny i inni wszytcy, na stajanie od wojska skoczywszy, zajechali mu drogę, i z całą przywitali submissyą, a *interim* z 6ciu dział przy wesołym trąb i bębnów applauzie, salwę dano. — Po przywitaniu zaraz, Król Jmć objeżdżał wojsko na dobrym białym koniu. Tuż przed nim, przodkował JP. Marszałek w. kor. także na białym koniu, a JX. Podkanclerzy i inni Ichmcie, po stronach jechali. Gdy się zaś Król Jmć do którego zbliżał półku; każdy z Ichmciów przed swojemi półkami na żartkich i pięknie przybranych stawali koniach, przy składaniu chorągwi i głośnym wojskowéj muzyki okrzyku witając Pana. Przyznać trzeba że piękne, i tak w rynsztunku wojennym jako też koniach, porządne, widziane było dość gromadne wojsko, któremu się *cum stupore* cudzoziemcy dziwowali, choć jeszcze trzeciéj części wojska niedostawało, bo pieszych regimentów 10 albo 11 nie było więcéj, usarskich chorągwi z ośm, a pancernych 27 jeszcze nie ściągnęły były.

Po obaczoném wojsku jechał Król Jmć do namiotów swoich, nie daleko armaty rozbitych, prowadzony od wszytkich Ichmciów; a tym czasem ze wszytkich armaty 40 sztuk, ognia dano. Także regimenty piesze i dragańskie, jeden po drugim salwę po razu dali, toż i polskie chorągwie w bataliej stanąwszy czyniły, — potym do swoich roześli się obozów.

Nazajutrz przed południem w Poniedziałek przyjechali do Króla Jmci PP. Hetmani litewscy: przybyli i PP. Wojewo-

dowie kijowski i bracławski, którzy pospołu witali Króla Jmć. Tegóż dnia agitowało się *Consilium bellicum*, na którém stanęło, aby wojska daléj poszły z JPany Hetmany aż pod Trębowlę. Tam mają się złączyć z wojskiem litewskiém, które już mil dwie za Beresteczkiem było. Więc we Środę przeszłą (*d.* 11. 8*bris*) ruszyła się armata z piechotą, a kwarciane wojsko wczora (*d.* 12. 8*bris*) z JPany Hetmany. — JP. Chorąży kor. naprzód poszedł ze 20tą polskich chorągwi a 12 Draganiej, Międzyboż i inne miasteczka odbierać.

Król Jmć bardzo słaby dziś nazad do Lwowa powrócił, i stanął w mieście w Biskupiéj kamienicy. Chciał koniecznie iść daléj z wojskiem, ale mu wszytcy dla tak słabego zdrowia jego rozradzili to. I tak z wielkim swoim żalem przyszło mu nazad się wrócić.

Z Wołoch niemal codzień bywają do JP. Marszałka w. k. poselstwa, ofiarując się mu we wszytkiém, ale *sub hoc conditione*, aby wszytcy *in suo statu* zostawali, a żeby ich nie szarpano, obiecują dosyć na wojska prowiantu z magazynu tureckiego, na Cecorze wystawionego. — Ciż przestrzegają, że Husseim Basza ludzi nie mając, zbiera kilka tysięcy wielbłądów, chcąc choć *stratagemate* wojsko nasze zmieszać; ale nasza piechota z armatą bardziéj go konfunduje. Z Międzyboża, Baru, Jazłowca, już pouciekali Turcy. P. Zbrożek Rotmistrz obiecuje na inszém miałkiém miejscu przez Dniestr most wystawić.

JX. Referendarz kor. dzisiaj wyjeżdża po Królową Jéjmć, żeby tu do Lwowa przyjechała, gdyż J. K. Mość w słabém zdrowiu zostaje.

138.

LIST
DO JX. PODKANCLERZEGO KORONNEGO,
z obozu z pod Dobrych-wód

dnia 17 *Octobris* 1673 *roku.*

JP. Hetman i Marszałek w. kor. dnia wczorajszego, według umowionego jeszcze pod Skwarzawą czasu *in Consilio* przy

bytności J. K. Mci, stanął pod Dobro-wodami. A dnia dzisiejszego partya Xcia Jmci P. Wojewody bełzkiego na toż przyszła miejsce, na którém i wojsk. W. X. lit. czekać umyślił był.— Ale wziąwszy wiadomość, iż jeszcze mil ośm są od tego miejsca, przy którém wielka niewygoda wojsku, i pora wojenna ustępuje, widziało się Jmci ruszyć się nad Dniestr ku Rakowcowi, aby tém prędzéj most przez Dniestr przy obecności JP. Marszałka stanąć mógł, dla którego przygotowania potrzeb, jako promów, łodzi, czołen i spławów, wyprawiony P. Półkownik Motowidło z uniwersałem do pobliższych miast, miasteczek i wsi, aby promów cokolwiek będzie mógł zasiądz, one jak najprędzéj na miejsce sobie od JP. Marszałka naznaczone sprowadzał, na które JP. Marszałek w. k. prędkim pospiesza biegiem. Dnia wczorajszego powrócił nazad podjazd pod Jazłowiec wyprawiony, i nie źle gościwszy dobrego przyprowadził języka: zowią go Achmet, chorąży janczarski z praesidium jazłowskiego, którego konfessata takie: Osman Basza dowiedziawszy się o wojskach polskich, iż już blisko tychtu przybliżają się krajów, posłał do Halil Baszy, aby za nastąpieniem wojsk polskich wcześnie mu obmyślał sukkurs; ktory mu odpisał, że ja tobie żadnego sukkursu dać nie mogę, ale bliżéj ciebie są, i w prędce sukkursu Kaplan Baszy spodziewaj się we 40 tysięcy. Z Husseim Baszą drugie téż tu jest 40 tys. pod Chocimem, z Sejdy Achmed Baszą 20 tys. idzie, dość tedy będziesz miał posiłków. Między innemi i to powiedział, że Swin Aga dnia wczorajszego stanąć miał w Kamieńcu, który jest posłem do Hetmana waszego najwyższego, mając przy sobie Podskarbiego hetmańskiego, a idzie do was pytając się, jeźli roku przeszłego pozwolony oddacie haracz albo nie? jeżeli chcecie wojny, czy téż pokoju za oddaniem haraczu? Powiada i to, że te wojska które tu do tychczas stały z Husseim Baszą, takie Emiry miały, aby spokojnie na granicach stojąc, żadnéj okazyi i niechęci niedawali Polakom, aż do S. Dymitra, o którym czasie pora wojenna turecka ustawać zwykła. Tenże język powiedział, że na Kamieńcu jest dwóch Baszów, Halil Basza i Murtazy Basza; Husseim Basza i Selim Basza w Chocimiu. Sejdy Achmet Basza, któ-

rego ojciec w Węgrzech wojował, powiadają że w 20 tysięcy miał przyjść do nich pod Chocim. Za zbliżeniem się tedy wojsk naszych ku ich wojskom, wyprawią do nas zbrojno, upominając się o oddanie haraczu, abyśmy im deklarowali wojnę, albo że dotrzymamy pokoju. — Posłał tedy JP. Marszałek kommunikując tych wiadomości JP. Hetmanowi litewsk., oraz go prosząc, aby nie mieszkając ku Dniestrowi pospieszyć z wojskiem W. X. lit. chciał, ponieważ czas droższy nad złoto ubiega i pora wojenna. Aleć lubośmy nie daleko zaśli, chorągwie bardzo kuse, od których bez wstydu nie wyjeżdża ale ucieka Towarzystwo, dopiéroż piechota z regimentów, którym jeszcze żaden głód ani biéda nie dokuczyła, tylko strach, mianowicie wyprawy Województwa ruskiego, których weszło do obozu pod Skwarzawą 120., a niemasz teraz 60. Toż się i z regimentami drugiemi dzieje, mianowicie JP. Wojewody pomorskiego; a toć jest *fructus* na wojnę takich zaciągać którzy się boją.

139.

LIST
JP. TARŁA WOJEWODZICA SANDOM.,
DO JX. OPATA PEPLIŃSKIEGO.

Z Międzyboża dnia 18 Octobris 1673 r.

Co tam na imie Króla Jmci szczęśliwie zdziałaliśmy, oznajmuję. Najprzód podwód sto wzięliśmy z prowiantami, które wieźli do Kamieńca; przy nich Agę znacznego, wszytkiego Województwa podolskiego rządzcę, i z nim kilkunastu Turków. Potem pośliśmy daléj pod Międzyboż, gdzie miasto wziąwszy, szturm do zamku przypuściliśmy. Forty dobywszy, już nie mieliśmy tylko na półtora łokcia dobywać się; ale dali znać Turcy że chcą się nam jutro poddać dobrowolnie. Stanęło tedy armisticium do jutra do rana, i zaraz nazajutrz wyśli Turcy z zamku.

Rozporządziwszy tedy JP. Chorąży kor., dzisiaj jeszcze ku Barowi rusza się, gdyż *principale* stracili *caput*, kiedy Krzyczyński zdechł, o czém pewna wiadomość.

140.

Z Lwowa dnia 19. Oct. 1673.

JX. Referendarz w przeszły Piątek wyprawiony od Króla Jmci, aby dał wiadomość Królowéj Jéjmć o słabém zdrowiu J. K. Mci, więc aby był Królowéj Jéjmć do Lwowa przewodnikiem. — Zdrowie Króla Jmci już trochę uznawa poprawę, azali da Pan Bóg paroxyzmy się przesilą, i do dawnéj przyjdzie czerstwości. — Przy Królu Jmć z Senatu nikogo niema, tylko sam JX. Podkanclerzy. JP. Marszałek nadw. kor. wczora do Łancuta odjechał. Zabiera się na dłuższą residencią, częścią *ex rationibus* zdrowia Króla Jmci, częścią dla tego aby bliższą była z wojskiem korrespondencya.

Od JP. Marszałka w. kor. już dni kilka żadnéj niemasz wiadomości. W Poniedziałek było doniesienie, że wojsko do Trębowli zbliżało się. Litewskie wojsko już było w marszu, i pod Dobrowodami z koronném ma się łączyć. — Daje znać JP. Marszałek, że od Porty idzie Aga, wielki człowiek i znaczny; ale takie jest zdanie J. K. Mci żeby do Lwowa nie trudził się: tam gdziekolwiek ma być zatrzymany od JP. Hetmana. Oznajmiwszy materyą o Legatiej, za deklaracyą J. K. Mci ma być odprawiony. — Kaczorowski który do Krymu jeździł, już powraca i daje znać, że Han krymski bierze na się mediacyą do traktowania, z czém się i Hospodar wołoski odzywa. Rzeźwiejszy jednak pokój będzie, kiedy wojsko nasze jaki uczyni experiment. — JP. Chorąży kor. który podjazdem poszedł we 30 chorągwi, ma już w Międzybożu gościć. JPani Marszałkowa i Hetmanowa w. kor. d. 18. t. m. w Jaworowie powiła córkę.

141.

Z Lwowa d. 26. Oct. 1673.

Król Jmć pozdrowiał, i nadzieja w Bogu że prędko do konwalescenciej przyjdzie. Posłannik moskiewski stanął tu przed kilką dni: hramotę przyniósł, w któréj nic osobliwego niema tylko awizy, i o Husseim Baszy że ma mieć 60 tysięcy przy sobie

pod Chocimiem: co jawne bajki, gdyż dowodna wiadomość, że nie ma więcéj nad 20 tys. — P. Petrykowski Starosta nurski, dobry bardzo i grzeczny kawaler, umarł w przeszły Poniedziałek: wakans po nim, dwie wiosce, dano P. Stolnikowi rożańskiemu rodzonemu jego. — JP. Chorąży kor. Międzyboż, Zynków i Satanów odebrał, Kiaje skarbowego tureckiego pojmał, wozów z prowiantami kilkadziesiąt zdobył, i przeszedł ku Barowi, który rozumiem podda się. — Krzyczyński, Lipków Tatarów przywódzca, zdechł. Wojsko nasze już Dniestr przebywało *d.* 21 *praes.* i ku wołoskiéj ziemi prosto marsz obraca. Wojsko W. X. lit. już się złączyło. *Deliberatoriae* przed-Sejmowe wychodzą, i już je wysyłamy. Królowéj Jéjmć spodziewamy się na WW. ŚŚ. — Nabożeństwo odprawuje się po kościołach, *pro felici successu armorum.*

142.

Z Lwowa d. 27. Oct. r. 1673.

Król Jmć z łaski Bożéj w lepszym jest stanie poprawy zdrowia. Na Niedzielę za pewne spodziewa się Królowéj Jéjmć, chcąc z nią wspólnie residować.

W przeszły Wtorek zasiadłszy Król Jmć publicznie na Majestacie, odebrał od posłannika moskiewskiego (który tu *d.* 21. *praes.* stanął,) hramotę. *Contenta* jéj są najwięcéj komplementów i obietnic, wszelakich przemysłów przeciwko spolnemu nieprzyjacielowi Chrześciaństwa. Powtóre, oznajmuje o expedyciej kałmuckiéj i Sierkowéj w Krymie; daléj, oznajmuje że żadnéj niemasz potęgi nieprzyjacielskiéj w wołoskiém państwie, tylko z Husseim Baszą 6000 Turków w Kamieńcu. Na ostatek życzy, aby Król Jmć dla nabawienia strachem nieprzyjaciela, wojsko swe ku granicom posłał, upewniając, że Cesarz turecki bać się będzie i dalszéj odstąpi imprezy. To tedy przyniósł ten posłannik, który nie zaraz podobno expediowany będzie i zatrzyma się aż od JP. Marszałka w. kor. w téj rzeczy deklaracya będzie z obozu, któremu kopia hramoty posłana.

Z kancellaryi koronnéj, za intimacią JP. Marszałka w. k. (który w téj materyi *instanter* do Króla Jmci pisał) wychodzą

uniwersały do samego Wdztwa ruskiego, aby na koń tuteczna ślachta wsiadała, i dla większego bespieczeństwa stanęła na passach, ponieważ Jazłowiec *prae angustia temporum* miniony, i nieprzyjaciel w nim pozostał.

Do IPanów Senatorów wysłane *deliberatoriae*, żądając zdania Ichmciów gdzie? czy w Lublinie czy w Lwowie, i jeżeli dwu albo sześć-niedzielny, jako najprędzéj złożyć Sejm? *Proponuntur* oraz tym Imciom nie wydanie podatku, nie zapłatę wojsku etc.

Teraz czekamy wiadomości o dalszym procederze, a pewnie w tym tygodniu odprawić się musi, daj Boże szczęśliwie! z nieprzyjacielem experiment, od którego już blisko, bo ledwo o mil 7 lub 8 wojsko było.

Okazyą śmierci Krzyczyńskiego to być miało jak mówią, że się gdzieś z litewskiemi zeszedł, i dzidą mu się dostać miało, o czém czekamy jeszcze co pewniejszego.

P. S. Przyszła wiadomość z obozu, *d. d.* 23 *praes.*, także z pod Łuki, że wozów potonęło i ludzi nie mało, a wszytko ze swéjwoli ludzi lóżnych hultajstwa, którzy oślep leźli aż ich ledwo odegnano. Drogość wielka w wojsku i piechota poczyna słabieć. — Jazłowiec obległ JP. Starosta doliński *d.* 22 *Octobris.*

JP. Chorąży kor. wszytkich Lipków którzy byli w Międzybożu wyciął: poszedł na Bar, pewnie i ci poddadzą się. Kapłan Basza idzie w 10 tysięcy na pomoc Husseim Baszy pod Chocim.

Halil Basza za Podskarbiego swego jeśli żyw, obiecuje 18 tysięcy czerw. zł. — Piszą i to, że na różnych miejscach trzy partye tureckie poznosił JP. Chorąży kor. — Miesczan Polaków naszych, Halil Basza z Kamieńca wysłał do Chocimia nie ufając im, i dwóch xięży z nimi. Zgorzało tam kilkadziesiąt domów, którą winę na nich kładzie.

143.

LIST DO JX. PODKANCLERZEGO KORON.

Z obozu za Dniestrem d. 30 Octobr. r. 1673.

Wojsko litewskie pod Jazłowcem, nie łatwym do wzięcia, część zostawiwszy, zbliża się bu obozowi kor. na tęż przepra-

wę. A że promy przepuszczane były, na affektacyą JPP. Hetmanów litewskich, nie dobrą tam zastawszy przeprawę, do góry je ciągnąć znowu muszą, nie bez szkodliwéj zwłoki; do których pisał JP. Marszałek w. kor. zaklinając na miłość Boga, aby co prędzéj pospieszali, ponieważ Hospodar wołoski od nieprzyjaciela d. 27 uszedłszy, dał znać o tém prosząc, aby mu co prędzéj JP. Marszałek wojska na posiłek przysłał, co Jmć uczynił, komenderowawszy Pana Generała Koryckiego, a sam się *d.* 30 *Octobris* ruszył do uderzenia na nieprzyjaciela. — Kaplan Basza idzie; już stanął na Cecorze. Obawia się JP. Marszałek, aby dla spóźnienia się wojska litewskiego, nie złączył się z Husseim Baszą. Chce się JP. Marszałek *resolute* z nieprzyjacielem rozprawić: prosi *per amorem Dei* o pieniądze na lenungi dla piechot, gdyż co miał swoich piénię̇dzy wszytkie na nich wydał. Aga turecki tegoż dnia stanął nad Dniestrem: przyprowadzony do JP. Marszałka, ceremonią tylko od Wezyra uczynił, listu jednak nie miał tylko do samego J. K. Mci od Cesarza tureckiego. Kazał mu powiedzieć JP. Marszałek, iż Król Jmć zlecił mu wszytkich posłów do siebie idących przyjmować i słuchać. Odpowiedział, że to być nie może, bo tego listu nie tylko Marszałek ale i Podkanclerzy nie może odpieczętować, bo w nim wielkie i sławne imie Pana mego. Prywatnie pytany z czém posłany? nic z siebie wyrozumieć nie dał. Posyła go tedy JP. Marszałek do Lwowa. Idzie przy nim P. Kaczorowski z Krymu powrócony. *Die ult. Octobris* pod Łączką JP. Marszałek łączyć się miał z Hospodarem wołoskim: snać że się nie mają do pokoju Turcy, jakośmy się spodziewali przez tego Agę.

144.

Z Warszawy d. 2. Novemb. 1673.

Królowa Jéjmć Pani nasza stanęła tu w Poniedziałek blisko przeszły, ze wszytkim swym dworem szczęśliwie. — W tenże dzień samym zmrokiem piérwszy śnieg tu spadł z takim mroźnym wiatrem, że nazajutrz gruda była wielka, i do tychczas potężnie trwa.

145.

Z Lwowa dnia 3. Novemb. 1773.

Król Jmć w swojéj chorobie *extremis* prawie *laborat*, któremu lubo się dziś rano w prawdzie poprawiło trochę, wieczor pokaże dalszą melioracią; atoli po nocach bezsennych, spał dziś spokojnie dwie godzinie. Mowa przecięż Doktorów o wątpliwym stanie zdrowia przestrasza nas, co daj Boże! aby się odmieniło.

146.

Z Lwowa dnia 10. Novemb. r. 1673.

Zdrowie Króla Jmci i życie, według zdania Medyków, nie długie i nie pewne, zgoła nie bierze mu się na poprawę. Sam tylko Pan Bóg może go cudownie uzdrowić i z tych ciężkich uwolnić paroxyzmów (*).

Aga od Porty poseł przyjechał sam, skrzynkę jakąś przywiózł i list do Króla Jmci; co za prawdę *suspectum*, i obawiano się aby tam nie były jakie prezenty z ujmą powagi Majestatu J. K. Mci: dla czego nie miał audiencyi i bodaj będzie miał.

Wojsko nasze już Bukowinę przeszło. Soczawę osadził JP. Marszałek w. k., gdzie żona Hospodara wołosk. zostaje, i innych Bojarów wołoskich fortuny i małżonki. Co godzina oczekiwamy dowodnéj wiadomości z obozu, o jakiém dobrém dziele.

JX. Arcybiskup lwowski w przeszły Poniedziałek przyjechał, a IP. Marszałka nadw. o jutrze spodziewamy się.

147.

Z Lwowa z téjże daty.

Po wiadomościach z obozu w przeszły tydzień, na wchodzeniu wojska naszego do Wołoch mianych, żadnego rzetelnego z tamtąd przez siedm dni uwiadomienia nie było, że do tych czas wszytkim tajno jest, jako tam w nieprzyjacielskiéj ziemi wojska nasze goszczą; o których tylko z odgłosu wiemy, że na

(*) Król Michał umarł tego samego dnia, 10. Listop. r. 1673 o godz. 9téj rano w Lwowie.

dwie części są rozdzielone. Jedna, to jest lewe skrzydło z Xciem Jmć Hetmanem polnym kor., JP. Chorążym kor. i z niektóremi półkami litewskiemi, obledz miała Husseima Baszę pod Chocimiem zostającego, i tam go w ścisłym zatrzymywać głodzie. Druga część t. j. prawe skrzydło z JP. Marszałkiem w. kor. i z JPP. Hetmanami litewskimi, miała iść przeciw Kaplan Baszy, od Cecory na posiłek Husseim Baszy ciągnącemu. Co się tedy z tych wieści wynurzy, (daj Boże szczęśliwie!) ukaże poczta.

Die 6 *praes.* stanął tu Aga turecki w poselstwie, (który będąc w obozie polskim na przebyciu Dniestru, nie chciał zdać relacyi JP. Marszałkowi) do Króla Jmci przysłany. Ten dosyć *pompose* okazał się, abowiem ma przy sobie więcéj niż 60 koni bogato przystrojonych. Z czém jednak przyjechał, żaden tu wiedzieć nie może, bo żadną miarą nikomu przywiezionych niechce oddać listów, krom samemu Królowi Jmci, do którego jest w poselstwie a nie do kogo inszego wysłany. A że na przyjeździe jego zdrowie J. K. Mci jest w niebespieczeństwie i audiencya mu dana być nie mogła; tedy mu powiedziano aby, ponieważ listów nikomu oddać niechce, kosztem swoim sustentował się do ozdrowienia Króla Jmci, co wszytko uprzedził niespodziewany z żalem wszytkich zgon Króla Jmci, gdy nam go Pan Bóg po nieuleczonych paroxyzmach *die* 10 *praes.* rano, na odchodzeniu poczty lwowskiéj, z tego świata zabrał pod czas kiedy Msza ś. się odprawiała w pokoju, między 9 a 10 godz.; za którym Ojczyzny nieszczęsnym przypadkiem, i ten Aga podobno do Malborka albo do Rawy będzie odesłanym, skoro tylko deklaracya od JP. Marszałka nadejdzie.

148.

Z Lwowa dnia 10. Nov. 1673.

Lipkowie Tatarowie widząc, że wojsko nasze oddaliło się z tutejszych krajów w wołoską ziemię; wypadli z Kamieńca i zapadłszy aż pod Zbaraż, bydła moc zabrali i do Kamieńca zapędzili, i w ludziach téż wielką szkodę uczynili.

Król Jmć niżeli skonał, zapadł był w letarg kilka godzin, gdy się Msza ś. przed nim odprawowała; a w tym więcéj do

siebie Doktorów nie kazawszy puszczać, *cum summa dispositione* życie zakończył, zostawiwszy sukcessorką dobr Królową Jéjmć. — Testamentu exekutorami obrał Biskupów wyższych, także Wojewodów i urzędników koronnych i W. X. litewsk. Ciało z tąd poprowadzą do Mogiły pod Kraków, gdzie zostawać ma do ostatniego pogrzebu, także i dwór wszytek do rozprawy. Przy ciele zaś będzie residował JX. Arcybiskup lwowski, który téż z tąd ciało poprowadzi.

149.

Z Warszawy dnia 10. Nov. 1673.

Nasze domowe nowiny są te: Królowa Jéjmć dostawszy we Wtorek (*d.* 7. *Nov.*) przez pokojowego umyślnie wysłanego wiadomości, w jakich niebespiecznych terminach zdrowie J. K. Mci zostawało; puściła się nazajutrz (*d.* 8. *Nov.*) w drogę ku Lwowu.

150.

List JP. Bużeńskiego Regenta,

Z Lwowa d. 15. Nov. 1673.

Lubo jeszcze poczta warszawska nie nadbiegła, że jednak w drogę się biorę, z Lwowa W. M. Panu niski oddaję pokłon, i w Warszawie nie zadługo życzę sobie W. M. Pana uściskać. Sam co jest do wiadomości, namieniam W. M. Panu. — Ciało Króla Jmci o przyszłym Piątku prowadzą ku Krakowu do Mogiły, gdzie czekać będzie pogrzebu.

Aga turecki po śmierci Króla Jmci miał audiencyą u JX. Podkanclerzego, i list oddał, w którym Cesarz upomina się haraczu i dotrzymania paktów. W ostatku wojną grozi, i wojska tak mnogie wprowadzić do Polski obiecuje, których ziemia nie strzyma. Będzie zatrzymany do konwokaciej, do Warszawy podobno go odeślą.

Rozprawa z Husseim Baszą albo i z Kaplan Baszą, jeżeli już doszła, dowodnéj jeszcze nie mamy wiadomości.

JX. Podkanclerzy wczora ze Lwowa odjechał.

Komissya się zaczęła, i Dyrektorem jest P. Korzeniowski Starosta kościański. Same tylko rachunki poborców mają się na niéj odprawować.

Po napisaniu listu, przychodzi wiadomość iż Husseim Basza zniesiony, sam ledwo do Kamieńca uszedł. P. Łowczy kor. zabity w potrzebie. Część wojska ruszyła się za Kaplan Baszą ku Dunajowi.

O rozprawie naszych z Turkami aż nazbyt prawda. Obóz zniesiono i małoco téj kanaliej do Kamieńca uszło. Janczarów legło na placu 8 tys.

151.

List Cesarza tureckiego DO KRÓLA JMCI, PRZYSŁANY PRZEZ AGĘ.

Dan z Jaskierii.... r. 1673.

Z najprzedniejszych Panów narodu Jezusowego, a sprawco spraw Rzpltéj ludu nazareńskiego, polskich ziem Królu Michale przyjacielu nasz! — Niech sprawy twoje na dobry koniec przychodzą.

Gdy dojdzie list nasz wysoki, do wiadomości podajemy: iż rządzca państw naszych, t. j. najwyższy Wezyr nasz Achmet Basza, któremu Panie Boże przyczyniaj powagi jako słudze naszemu, przedtym do Kanclerza waszego z wybornych Panów narodu Messiaszowego, Andrzeja Olszowskiego, posłał list, w którym iż według między obiema narodami postanowionéj zgody, co rok najjaś. Porcie naszéj dorocznego podatku odsyłać i podarunku dać nie możecie; tedy téj umowie przeciwna odpowiedź przyszła. Potrzeba było z tych zameczków sprowadzić praesidia, a do tychczas nie sprowadziliście. Tedy tych pakt rozerwanie z was widome jest, i tak w krotkim czasie związaną zgodę czy godzi się porzucić? — Z naszych miast pogranicznych żadnéj okaziej wam nie dawali; zaczém, jako piérwéj umowa stanęła przez znacznego posła, aby ten podarunek przysłać, gdyż czas na Ś. Dymitra minął. — Jeśli chcecie żeby te pakta trwały na wieki między na nami, tedy tę umowę

zachowajcie, podarunek odeślejcie zawczasu, i zameczki poddawajcie. A jeśli tego nie uczynicie; to już rozerwanie pakt od was się zaczyna. — Za pomocą Boga najwyższego do ziemi waszéj pewna nasza wojna, i za łaską Bożą z wojskiem, że ziemia nie będzie mogła strzymać, na początku wiosny na was idę. Bądźcie gotowymi. Teraz prześwietny list nasz, dla dostateczności od najwyższych drzwi naszych przez Husain z Musteferikow znacznych dziadów i poważnych posłaliśmy. Gdy przybędzie ten nasz list, zrozumiecie z niego, i pomienionego posła jak najprędzéj przysyłajcie.

152.

Z Warszawy dnia 17 Nov. 1673 roku.

Królowéj Jéjmć spodziewamy się tu dziś lub jutro, bo słychać że nie dojechawszy z Janowca do Lwowa, zaszła ją nowina o śmierci Króla Jmci, i nazad się wróciła. Podobieństwo jest, że tak było; bo wyjechawszy z tąd d. 8go (jak było wyżéj) nie mogła za dwa dni dojechać.

O JP. Podskarbim koron. który z tąd puścił się był do Lwowa na komissyą, także powiadają że nazad powraca.

P. S. — Dziś samym wieczorem Królowa Jéjmć stanęła tu w Warszawie.

153.

Drugi list z Warszawy tejże daty.

Jutro ma tu przybyć JX. Arcybiskup gniezn. także i JX. Biskup krak.

Dziś samym wieczorem Królowa Jéjmć stanęła tu w Warszawie. Przyczyna że nie dojechała do Lwowa była ta, iż wyjechawszy z Lublina na gościniec rawski, trafiła na trwogi od Tatarów, o których była wieść iż weszło było w królestwo 10 tys., a to byli Tatarowie Lipkowie, którzy byli wypadli z Kamieńca podol. — Stanęła tedy Królowa Jéjmć w Rawie, nie daleko bardzo od Lwowa na gościńcu lubelskim, i tam doszła ją nowina śmierci królewskiéj, i do Lwowa nie dojechawszy wróciła się do Warszawy i dziś tu przybyła.

154.

Z Lwowa data 17. Nov. r. 1673.

Jako z obozu nowiny przyniosły *felicem nuncium*, o wygranéj z Husseim Baszą szczęśliwie bitwie *d.* 11. *praes.* pisane, tak znowu toż wszytko powtarza obozowa poczta *de data* 13. *ejusd.* przyniesiona: toż potwierdza z wielką żałością, że przy innych kawalerach w téj bitwie straconych i JP. Łowczy kor. poległ.

Po zejściu z tego świata godnéj pamięci Króla Jmci, ciało jego *d.* 13. *praes.* w pałacu gdzie stał, na katafalku czerwonym axamitem okrytym pod baldachimem, *Regalibus indutum*, w koronie z bogatych zrobionéj klejnotów położone; dokąd wielki był odwiedzających zmarłego Pana ludzi konkurs, nie bez żalu wszytkich z tak prędkiéj śmierci. Więc piérwszego dnia przy témże ciele JX. Arcybiskup lwowski odprawował solenne Requiem: drugiego dnia JX. Suffragan, a następnych dni inni prałaci. Wczora, wyjęte wnętrzności u Fary pochowano przy mszy i kazaniu, na co i katafalk był wybudowany. Serce ma być aż na Bielany pod Warszawą wiezione, a ciało jego w Mogile pod Krakowem aż do pogrzebu ma leżeć, albo też one do Warszawy poprowadzą.

Poseł turecki po śmierci Króla Jmci namyślił się, że *d.* 13. *praes.* oddał list JX. Podkanclerzemu, który mu dawał audiencyą w kamienicy JP. Marszałka w. kor. Przy prowadzeniu z przedmieścia na dobrym i pięknie przybranym koniu Króla Jmci, miesczanie wszytcy stali pod bronią w rynku, także Dragoni, drabanci i piechota węgierska. Co przyniósł? *indicat* listu tego kopia. (Jest wyżéj). A że bez pozwolenia Rzpltéj trudno go odprawować; więc mają go z tąd aż do Zamościa albo do Warszawy odprowadzić, i tamże do odprawy zatrzymać.

W tenże dzień, za zjechaniem się JPP. Komissarzów, zaczęła się komissya. Przysięgali Ichmść w obecności JX. Podkanclerzego. Nazajutrz obrany Marszałkiem JP. Starosta kościański. Instygatorowie P. Rozmanowicz, P. Chlebowski: *expensalis rationibus* aby wojskowi nie mieli okaziej w tetu kraje

zjeżdżać, interessa do wojskowych z téj komissiej relegowane, tylko z PP. poborcami sprawy odprawować się mają, aby wojsko płacić.

JX. Podkanclerzy dwór rozporządziwszy, zlecił dalsze rzeczy JX. Opatowi peplińskiemu, i jechał z tąd we Wtorek prosto do Warszawy.

155.

LIST TRYBUNAŁU LWOWSKIEGO
do JP. Marszałka wielk. koronnego,
de data 18. Nov. 1673.

Tak *atrox fatum* śmierci Króla Jmci, która jako wszytkich w ogólności tak i nasze *subsellium* zasmuciła, nie wątpimy że już wiadome W. M. Panu. I lubo z natury Konstytuciej téj Rzpltéj, wszelka władza sądów i spraw publicznych inną rządów przybierając formę, ustawać powinna; nie zdało się nam przecięż odstąpić naszego stanowiska, dobro ludu przed oczyma za najwyższe prawo mając i należyte wojska ukontentowanie, nad czém teraz przemyślamy i o to się jedynie staramy. — Posyłamy tedy listy nasze do JX. Arcybiskupa gnieźn. aby przy Innotescentiach swoich *Interregni,* najmocniéj zagrzał wszytkich poborców (jeśli który za tak niespodzianą rewolucyą, z pieniędzmi i regestrami cofnął się,) żeby tu na to miejsce kędy i daléj *pro salute publica* czuwać będziemy, jako najprędzéj przybywał. — Przystępować będziemy i do podziału hyberny, jako prawo *et mens Constitutionis* mieć chce; upewniając W. M. Pana, że nic nie upuścimy z powinności naszéj, cokolwiek do rzetelnéj wojska wszytkiego satysfakciej będzie należało. — Życzymy *pro interim* i żywimy w sobie *vota,* aby w tém naszém osieroceniu sam Pan Bóg progressy W. M. Pana szczęścić raczył, z których cała ojczyzna nasza wielkich wygląda i oczekiwa pociech, — a teraz to doniosłszy W. M. Panu braterskie nasze zalecamy usługi.

156.

Z Lwowa data 24. Nov. 1673.

Ciało Króla Jmci, według dyspozyciej JX. Podkanclerzego, *in destinatum locum* do Mogiły z tąd w Poniedziałek przeszły poprowadzone, z miasta *solenniter* z należną od poddanych pobożnością wyprowadzone tego dnia, przy wczesnéj z dobrym przymrozkiem pogodzie. Miał tedy naprzód przy ruszeniu ciała w pałacu kazanie JX. Popławski, w którém dość pięknie wywiódł życie godnéj pamięci Króla Jmci, i wszytkich do łez poruszył. — Wiezione potym ciało, które wszytkie cechy miejskie i Magistrat, ze świécami wszytcy, w wielkiém zgromadzeniu wyprowadzali. Szły bractwa, zakony i prałaci. *Insignia Regni* przed ciałem nieśli na poduszkach JP. Referendarz kor., JP. Marszałek komissarski, JP. Starosta narewski. Na ostatek w polu, ostatnie *Vale et planctum*, miał JX. Polikiewicz ordynariusz farski, i tak ta ceremonia skończyła się. Przy ciele dwór wszytek, drabanci, dragani, piechota węgierska, pośli z Panami. Jechał X. Suffragan lwowski i JP. Referendarz kor.; ale JP. Marszałek nadw. dniem przedtym z tąd jechawszy, miał w Łancucie czekać, chcąc także z tamtąd do Mogiły ciało prowadzić. — Poseł turecki tegoż dnia kiedy i Król Jmć, prowadzony do Warszawy.

To już pewne, bo niektórzy Kawalerowie z obozu wracając donieśli, że zamek chocimski wzięty, w którym tylko kilkanaście Turków było, ostatek żydzi i inne hultajstwo. Poddali się ci tedy przez akkord, których JP. Marszałek według słowa swego kazał na Żwaniec, (bo most na Dniestrze zerwał się) do Kamieńca odprowadzić. Dostatków w tym zamku żadnych nie było, okrom trzech jam jęczmienia.

157.

Z obozu pod Botuszany w Wołoszech d. 27 Nov. 1673 r.

Szczęśliwie w Ś. Marcin wygrana, która do dalszéj Victoriej miała była zapalić, ta nas zwojowała: bo naprzód wojsko

litewskie, za niém dymowe wyprawy, po tych PP. starszyzna, a przy nich nie mało wojska do domów powróciło.

Chciał JP. Marszałek iść na Kaplan Baszę na Cecorę, w kilku tysięcy stojącego i okopanego, i na tych kilka set konnych Turków w Jassiech; ale rycerstwo nasze daléj iść niechce, i ślachetne zamiary JP. Marszałka wstrzymuje z niewypowiedzianym żalem jego; — osobliwie gdy to za co mu dziękować i sławić go było potrzeba, jadem i potwarzą kala. Jest jeszcze wiele grzecznych, którzy gotowi czynić z ochotą co każą, ale więcéj takich, których już bardzo tęskno. Prawda, że się zimno i głód bardzo przykrzy, z czego niemała w koniach szkoda, w ludziach choroby i śmierci; aleśmy już poczęli w pożywniejszy kraj wchodzić. Nie wiem co ta utrapiona Rzplta daléj pocznie, jeżeli zimą nie zwali wojny strasznéj z siebie: a mogło to być, gdybyśmy byli z Wołoch nieprzyjaciela wygnawszy, potym mu na wiosnę u Dunaju przeprawy bronili. W takiéj naszéj nieswowze, wielka łaska Boża że Ordy niemasz, boby ci co bez wstydu z wojska uchodzą, jak czeczotki na lepie w ich więzach zostawali. — Już z PP. Senatorów tylko są ci: JP. Wda podlaski, kaliski, ruski, JPP. Kasztelani poznański, podlaski, bełzki; JP. Chorąży kor., JP. Kawaler Lubomirski, JP. Pisarz polny, Xże Jmć P. Podkanclerzy litewski z częścią wojska litewskiego. Inni wszytcy wstecz poszli. Jesteśmy teraz między Soczawą a Botuszany. Przyszedł list d. 25 od Bojarów multańskich, w którym narzekają na Hospodara swego, że ich oszukawszy poszedł z nimi od nas, a potym zaprowadziwszy ich za granicę, w kilka koni uciekł od nich do Turków, u których żonę i dzieci w zastawie miał. Proszą w tym liście o przydanie sobie Hospodara: radziby Konstantemu przeszłemu Hospodarowi swemu. Siebie i ziemię swoję oddają nam, ale nie wiem jako im się będzie mogło w takiéj naszéj niesprawie wygodzić.

Bardzo JP. Marszałek żałosny, że przedtym udawano że niechciał na wojnę, a teraz znowu kiedy chce szczęśliwie wojować, nowe niesłychane chymery przędą. — Dziś koło będzie generalne, z którego wątpię żeby się miało co na ochocie poprawić. — *D.* 25 *Nov.* posłał JP. Marszałek ze trzy tysiące ludzi

w Podole, aby Kamieniec i Bar blokowali, broniąc im kommunikaciej i Lipków grassowania. Po zameczkach ci ludzie rozłożeni będą, tak pieszy jako i konni.

P. S. Die 28 *Novembris* — Dnia wczorajszego koło odprawowało się, w którém JP. Marszałek i Hetman w. k., dziękował Panu Bogu za daną Victorią z nieba, a oraz i za ochotę rycerstwu wszytkiemu, prosząc *Rempublicam,* aby ten dzień ś. Marcina był poświęcony na składanie dziękczynienia za to zwycięztwo.

Obrani Komissarze do dystrybut i konsystenciej. W Wołoszech siłu ma zostać, w Podolu i Pokuciu. Aby do Polski nie chodzili, najmocniéj JP. Marszałek ostrzega.

158.

Z Lwowa dnia 1. Decembris 1673.

Gdy już przykra zima zniewala zawiesić *opera belli,* i nowiny w piórze zamarzają, więc téż mało teraz udzielać można wiadomości. — Skoro tylko o zniesieniu Husseim Baszy pod Chocimem przez wojsko polskie dowiedział się Kapłan Basza, zaraz dniem i nocą za Dunaj umknął, a zatym darmo się JP. Marszałek w. k. za Prut za nim trudził, gdzie biegąc, wojsko bardzo wiele koni utraciło, — które JP. Marszałek widząc niepodobieństwo prowadzenia dalszéj wojny, dysponował i lokował na zimę w ten sposob. Część jednę wojska przy Hospodarze wołoskim zostawił, część drugą na Pokuciu, a trzecią część na Podolu rozłożył, dla odjęcia passów do Kamieńca, który *extrema adigetur,* gdy w nim tyle ludzi, że najmniéj po stu w jednym domu znajduje się. — Sam JP. Marszałek w te tu zjeżdża kraje, i ma czas niejaki w Kałuszy rezydować, dokąd i JP. Marszałkowa z tąd dnia wczorajszego naprzeciw Jmci jechała. — Część większa wojska litewskiego powraca do domów z P. Hetmanem wielkim, *ex consilio* Ichmciów wszytkich. Drudzy zaś z Xięciem Jmć Podkanclerzym litewskim, przy koronném wojsku zostawać mają.

Powraca JPP. Senatorów wielu *ad providenda* daj Boże *salubria* Rzpltéj. — Komissya, ponieważ Ichmć PP. Komissarze

zjeżdżają się, i JPP. skarbowi w krótce tu być mają, jest pospolite rozumienie że spieszniéj postąpi.

159.

Z Warszawy d. 8. Xbris 1673.

Za otrzymaną szczęśliwie nad nieprzyjacielem przez wojsko Rzpltéj Victorią, i zniesienie Husseim Baszy z potentią turecką, solenne czynione było w kościele Ś. Jana warszawskim dziękczynienie, *celebrante ipso devotionem hanc loci ordinario d.* 26. *Nov.*, w assystenciej wszytkiego duchowieństwa. Nazajutrz zaś, solenne także *Requiem* wyprawione za tych wszytkich, którzy mężnie stawając za wiarę chrześciańską, w téj potrzebie legli.

A że śmierć Króla Jmci *interregnum* przyniosła, podczas którego sama Rzplta radzić musi, w czém teraz za złém także zdrowiem JX. Nominata gnieźn. poniekąd od śmierci Króla Jmci rady wstrzymały się; tedy za przyjazdem w ten tydzień JX. krakowskiego, JX. poznańskiego, JX. płockiego, (Biskupów), JX. Podkanclerzego kor. i w obecności tu JPP. Senatorów świeckich, JPP. Wojewodów sendomirskiego i lubelskiego, JP. Kanclerza litewskiego, JP. Podskarbiego kor., względem denunciaciej śmierci Króla Jmci wszytkiem Województwom, oraz złożenia Sejmików na przyszłą konwokacyą należytych, a niemniéj obmyślenia zapłaty wojsku, oraz i dania responsu JPP. Hetmanom, także i w wysłaniu legaciej do Ojca Ś. *i do* Cesarza Jmci, aby w niektórych punktach Rzpltéj, *a Christianitate agnoscat* w tak trudnym razie *subsidium.* — Consilium teraz u JX. krakowskiego odbywa się, z którego już ogłoszony w legaciéj do Ojca S. JX. Podkanclerzy z JX. Referendarzem kor. — Co zaś do naradzania się z JPany Hetmanami i całém wojskiem należytego, dwojaka poczta lwowska na témże Consilium naznaczona, aby jedna z tąd wychodziła w Piątek druga w Poniedziałek, i *vice versa* przychodziła.

Ciało Króla Jmci wrócone od Jarosławia, którego się tu codzień spodziewają. — *Interea* drukują uniwersały na Sejmiki,

które się będą odprawować w Województwach *d.* 2. *Januarii*, a konwokacya *d.* 23 *ejusdem* w roku przyszłym.

160.

Z Lwowa dnia 8 Decembris 1673 roku.

Komissya jeszcze prolongowana, za przyjściem listów JP. Marszałka w. kor., który umyślił z PP. Komissarzami wojsku *distribuere* hybernę. — Dla tego JP. Marszałek dysponowawszy wojsko, przy oddanéj nad niém JP. Chorążemu kor. komendzie, *d.* 30 *Nov.* z wojska wyjechał i już w przeszły Poniedziałek w Kałuszy stanął. Tu do Lwowa ma całe na przyszły Poniedziałek zjechać, i tu się nieco zabawić.

Xiże Jmć P. Wda bełzki w Załosiach zostaje. Także wojska odjechawszy JP. Hetman wielki W. X. lit., gość we Lwowie nie bywały, onegdaj tu na przedmieściu u OO. Bernardynów stanął, kościoły wszytkie i dispositią miasta opatrował, a dziś dalej ku Warszawie myśli.

161.

LIST
DO JP. MARSZAŁKA W. KORON.,
od P. Wojewody bracławskiego.

Z Nowosiołki dnia 12 Decembris 1673 roku.

Powróciwszy od W. M. Pana z Kołaczkiewic, po drugim dniu dano znać, że Osman Basza w 10 chorągwi Turków a 7 Czemeryssów w Podolu grassuje, ubogim ludziom wielkie czyni oppressye, passy i trakty obłokowania i ściśnienia Kamieńca trudni. Związawszy się z JPanem podlaskim, który ma najbliższą konsystencyą, ruszyłem się z półkiem moim, przebywszy Dniestr w Horodaku stanąłem w Zwiniażu, a potym w Nowosiołce mil 5 od Kamieńca. Przybył i JP. Podkomorzy podolski, z którymi znosząc się, życzyłem ojczyznie i W. M. Panu przysłużyć się: lecz ani Turków ani Czemeryssów w Podolu nie

zastaliśmy, bo o naszém przyjściu przestrzeżeni, przed trzema dniami umknęli.

JP. Podkomorzego podolskiego i JPana podlaskiego, na konsystencyą ordynowaną od W. M. Pana wprowadziłem. Tylko do Czarnokozienic nie była rzecz można, a to dla nużnéj choréj i słabéj piechoty. Bez prowiantu i municiej tego miejsca dotrzymać nie podobna, co tak prędko gdzie i z kąd? wymyślić sposobu nie masz, chyba żebyś W. M. Pan cały dobry regiment co nie był *in opere belli*, z municią i wiktem albo pieniądzmi, za które kupując, piechota mogłaby ze trzy miesiące w garnizonie wytrwać, przysłać raczył.

Kamieniec szwankować musi, za odebraniem i opatrzeniem Czarnokozienic, bo i dziś z tamtąd powrócili do Bilcza i Nowosiołki, co im siana wozili: powiadają że torba owsa naszéj monety fl. 5, wół 60 Talarów płacili, chléb jako dłoń taler lewkowy. Koń turecki za dwa Lewki, a drugie słabsze w pole wyganiają. — Kijaszko na karwaserze (*) trzeci dzień temu, wziął trzech Turków, i list zostawił na ochotnika wołając, lubo Turczyn, lubo Lipka, lub Chrześcianin, aby się zawczasu do niego przedawali, obiecując im w Kamieńcu wielką zgubę. Wszytkie a wszytkie żywności się zepsowały.

Gdy zwykła łaska i pieczołowanie W. M. Pana około strapionéj ojczyzny i tych krajów nastąpi, dufać należy łasce Bożéj a szczęściu W. M. Pana, że ci nieprzyjaciele w Kamieńcu albo traktować, albo z siebie mogiłę usypać muszą. — Nużność i słabość wojska opowiadam: dość że strach mówić, a cóż pisać! Chorych siła, pieszych czém i jako posiłkować? Na Kamieniec zaglądać trzeba, a w tych ordynowanych od W. Pana konsystencyach *nulla spes*. Zaczém chciéj W. M. Pan zabiegać i trąbą i uniwersałami, aby tego odbiegania nie czynili, a tu zostających wydaniem hyberny prędko utwierdzić. Co będzie należało usłudze ku ojczyznie i W. M. Panu, mojéj ochoty i pilności nie umknę; tylko mi W. M. Pan chciéj świeższych a w pieniądze i municią niegłodnych przysłać, a samego mnie w łasce swéj chować.

(*) Karawanseraj, dom gościnny turecki.

162.

ODPOWIEDŹ NA TEN LIST,

JANA SOBIESKIEGO

Marszałka i Hetmana wielk. koronnego.

Dziękuję W. M. Panu za tę czułość, którą odprawować raczysz w powierzonéj sobie komendzie, na któréj że i daléj schodzić nie będzie, nieomylnéj zostawam nadzieje. A żeby w ciasnocie mogł się trzymać Kamieniec, takie rozumienie moje w tém przesyłam W. M. Panu: partye na około niego rozłożone tak dysponować, aby każda z nich miała swój dzień naznaczony, któregoby pod Kamieniec jak tylko może być najbliżéj podjazdem stawały. A tak JPan podlaski z chorągwiami w komendzie jego będącemi, dzień Niedzielny niech ma, którego zawsze powinien będzie infestować Kamieniec. Poniedziałek JP. Podkomorzy podolski. Wtorek, które są w partiej samego W. M. Pana chorągwie. W Srodę pólk JP. Kasztelana czerniechowskiego. W Czwartek JP. Bogusza. W Piątek, chorągwie w Studziennicy będące. A że w partiej W. M. Pana jest dość chorągwi, i już koło Jazłowca nie zostaje nic do czynienia; można te na dwoje rozdzielić, żeby podjazd dwa razy w tydzień pod Kamieniec odprawowały. Toć kiedy raz w tydzień każdemu dostanie się podjazdu tego, nie może być ciężko naszym, a nieprzyjaciel co moment w strachu zostawać będzie. W ten tedy sposob racz W. M. Pan uczynić dyspozycye, jakoby bez przestanku ten nieprzyjaciel mogł być infestowany codziennemi inkursyami.

Regiment świeży dragański JP. Generała podolskiego posłałem, którym racz W. M. Pan osadzić Czarnokozienice. Prowiant dać dla nich z Horodynki, albo z którego W. M. Pan rozumieć będziesz folwarku swego, a ja zaraz z téj-sam hyberny która należeć będzie temu regimentowi, wytrącę summę i W. M. Panu do rąk oddać rozkażę. — Języków jakichkolwiek tylko W. M. Pan mieć będziesz, racz każdego przysłać do mnie, abym się mogł informować jako najczęściéj *de statu praesidiariorum* Kamieńca. — Karawassery kamienieckie

przeć ruską bramą, zaleć W. M. Pan JP. Generałowi podolskiemu jako najpilniéj, aby chciał pomyślić o nich, ponieważ tam słyszę Lipkowie Tatarowie rozgościli się na nich bespiecznie. Choćby też co i przydać Jmci chorągwi więcéj na tę imprezę, a od Tatarysza wioski wziąwszy dobrego przewodnika bespiecznie może Jmć odprawić tę akcyą, z zniesieniem tych hultajów, bo pewnie Turcy w nocy nie wypadną z Kamieńca na sukkurs, i bram dla tego otwierać nie będą. Trwają bowiem *exempla*, że to opryszkowie za possessiej naszéj Kamieńca zawsze czynili, że te karawassery w nocy burzyli, a uchodziło im to. Albo jeżeliby też JP. Generał podolski był *distractus*, abyś W. M. Pan zażyć raczył kogo inszego, byle wiadomego pozyciej tego miejsca, na którém się te najdują karawasery; aby pokazał drogę do téj imprezy którą intimuję W. M. Panu. Kijaczko bardzo się nam pod ten czas przyda, *non contemnendus* jako sam W. M. Pan oznajmować raczysz.

163.

Z Warszawy dnia 15 Decembris 1673 roku.

Po przywiezieniu ciała J. K. Mci do Warszawy, dla trudności drogi od Krosna wróconego *d.* 11 *praes.*, które tego dnia na noc złożone było we dworze JP. Wojewody sieradzkiego, nazajutrz po przygotowaniu rzeczy do processiej żałobnéj należących, zwłaszcza trumny którą tu robiono, złotym altembasem obitéj, za zgromadzeniem się zakonów i cechów miejskich, przy rozrządzeniu JP. Kanclerza litewskiego téjże introdukciej; ciało Króla Jmci do zamku warszawskiego *processionaliter* zaprowadzone i kollokowane na majestacie w téjże izbie, gdzie ciała zmarłych Królów złożone bywały.

W czasie tego wprowadzenia poprzedzała gromadnego pospólstwa assystencya, za tą następowały porządkiem zakony, a za niemi świeckie duchowieństwo,— za którém śli w infułach *pontificaliter* ubrani JXiża Biskupi poznański, kijowski, chełmiński, JX. Nominat płocki, a za tymi trębacze, dobosi i muzyka smutne wygrywając treny, ciało zaś otaczała zwykła Gwardya po obu stronach idąca. Całun axamitny czerwony, z krzyżem cegla-

stym złotogłowym, na którym trumna stała, trzymając się za kraj onego nieśli wszytcy urzędnicy kor. i lit., także dworzanie i sekretarze po bokach idący. A w tym gdy ciało włożone było na majestat, miał Summę śpiewaną nad niém JX. Suffragan lwowski, przy różnych inszych czytanych mszach: gdzie nad majestatem zawieszono dziewięć lamp srebrnych, a koło katafalku 24 postawników zapalono, które i teraz codziennie goreją, przy devotiej codziennéj, do któréj cztéry ołtarzyki po bokach wygotowano. Pilnowanie ciała tak we dnie jako i w nocy, rozpisane przez JP. Kanclerza litewskiego., tak duchownym osobom dworem się bawiącym, jako wszytkim urzędnikom obojga narodów tu przytomnym, i dworzanom J. K. Mci.

Nim jednak ta processya zaczęła się, JX. krakowski *summo mane* odjechał z tąd do Iłży, a z tamtąd do Kielc na święta, mając wprzód nawiedzić JX. Nominata gnieźn. w Skierniewicach: co także uczynił JX. Podkanclerzy, wyjechawszy z tąd dnia wczorajszego do Opactwa swego jędrzejowskiego pod Kraków, z tamtąd na kowokacyą *rediturus*.

164.

Z Lwowa dnia 15 Decembris 1673 roku.

Jchmć Panowie jeszcze tu we Lwowie tęskliwie czas trawią, czekając na JP. Marszałka w. k., zawezwani listem Jmci do ułatwienia dystrybuty chleba zimowego wespół z sobą, — w którym prędką swoją obiecywał bytność. Dla czego przeprawiwszy się przez Dniestr 1*ma Xbris*, wszytkie swoje z znużonemi końmi zostawił wozy, a sam saneczkami tylko do Kałuszy pędził. — Dnia 5 *praes.* mimo Stanisławów miasto JP. Wdy kijowskiego jadąc, musiał tam wstąpić, od samego JP. Wdy kijowskiego w zajechanéj drodze zaproszony: gdzie solennie traktowany, z dział na przywitaniu i przy ochocie ze sto razy ognia dano. Z tamtąd spiesząc, zaraz po obiedzie, nocą umknął daléj i w Kałuszy w przeszłą Środę *d.* 6 *praes.* stanął, gdzie czekając na wozy po zadzie idące, przez dni kilka odpoczął i tu u nas prawie co godzina spodziewany.

JPP. Senatorowie wszytcy zgoła, od wojska powracają. Jest tu już JP. Wda. kaliski, drudzy jeszcze dla złéj nie mogą spieszyć drogi. I Półkowników, Rotmistrzów, bardzo wiele zjechało się tu. JP. Chorąży kor. wziętą nad wojskiem komendę zdał komu innemu: jest już w Brzeżanach. Towarzystwa chorego jest tu pieszego bardzo wiele, drudzy ztęsknieni do domów wracają.

Wojsko litewskie tu przedmieściem lwowskiém wali się, z znaczną wszędzie desolatią, a prawie ostatnią ubogich ludzi ruiną.

Z Wołoch to tylko *occurrunt:* o Kaplan Baszy całe twierdzą, że ustąpił za Dunaj i z Hospodarem wołoskim, nowo na miejsce dawnego od Porty postanowionym.— Z Jazłowca pewnie wyśli Turcy, i już tylko w Kamieńcu i Barze są.

W Kamieńcu wielka drogość jest, o czém mieszczanin jeden tameczny wygnańcem tu teraz zostający, dostał od żony swojéj list. Taż oznajmuje, że tam jest zbiegły z pod Chocimia Sejdy Basza.

Lipkowie bardzo dotąd w Podolu grassowali: bez wątpienia poskromią ich nasi, którzy tu na konsystencyą *circum circa* są ordynowani.

165.

Drugi list z Lwowa z téjże daty.

JP. Marszałek w. k. dla złéj bardzo drogi jeszcze do Lwowa nie ściągnął, ale prawie co godzina spodziewany, gdy już znaczny JPanów wojskowych napłynął tu konkurs, a to dla dystrybuty hyberny która jako padnie, wkrótce się okaże.

Xże JP. Hetman pol. litewski powraca także od wojska, i ma tu do Lwowa wstąpić.— O JP. Chorążym kor. aby miał odjechawszy wojska do Brzeżan zjechać, mylna jest relacya, ponieważ teraz najdowodniéj wiadomo, że Jmć zostaje w Wołoszech, mając przy sobie ośm tysięcy komenderowanego wojska,— a przydają godni wiary ludzie, że ma iść na Kaplan Baszę, który znowu z za-Dunaju miał na Cecorę za Emirem

cesarskim we 4 tys. ruszyć się. — Regimenty piesze niektóre, idą tu do Polski na konsystencyą.

Ludzi i Towarzystwa bardzo znędznionych wiele tu powraca, których nie tylko po drogach ale i w obozie, z głodu surowe szkapy i psy na ostatek jedzących, siła pomarło. Znaczna jest w naszych przez głód ujma, czego pożal się Boże!

166.

Z Lwowa d. 20. Xbris 1672.

Publica vox fert, a nawet i posłańcy umyślni głoszą, że JP. Chorąży kor. zniósł Kaplan Baszę, przebrakowawszy swych ludzi na wybór. Wołosza i Multani dodali świeżych koni draganiej: jakoż podobieństwo że Wołosza musi niespać, bo o nich idzie. JP. Hetman oblokował Kamieniec o milę do koła, piechotą i konnymi w koło fortecę osadziwszy. — Halil Basza daje po czerwonemu złot. za głowę polską, z kąd Czemeryssowie wypadają, a napadłszy gdzie ludzi ścinają i na szabli głowę polską przyniosłszy, czerw. złoty odbierają, a Basza każe je na pal wbijać po rynku i ulicach. Dziwy robią ci złodzieje Lipkowie. — W Kamieńcu osmaczka zboża po 10ciu Lewach, a wiązanka drew za parę Lewów: zgoła im już poczyną dokuczać, a po sto osób jest w jednéj chałupie, bo tak ludno tam. — Komissya się odprawuje na dystrybutę hyberny, na którą jutro zjeżdża JP. Hetman w. kor.

167.

Z Lwowa d. 20. Xbris 1672.

JP. Hetman w. kor. *tandem* tu stanął *d.* 16. *praes.* wieczorem, — przyjechawszy *incognito: ad cujus honorem* miasto z kilkudziesiąt dział ognia na salwę dało. Od PP. zaś Komissarzów tu będących także *exceptus et salutatus* przez JX. przemyślskiego, a w tém wkroczywszy w dystrybucyą hyberny z tymiż Pany Komissarzami, świętować tu ma.

Z Międzyboża niedobra wczora do JP. Marszałka przyszła wiadomość o Ordzie, że jéj wielka potęga w Ukrainę weszła, i już miała stanąć na Cybulniku, ćwierć mile od Czechryna,

chcąc mieć w kompaniej z sobą ad *infestandam Poloniam* Doroszenka, — o czém pewniejszéj czekamy wiadomości.

168.

Z Warszawy d. 27 Xbris 1672.

JP. Marszałek i Hetman w. kor. osadziwszy wszytkie najlepsze w Wołoszech fortecę, i zostawiwszy ośm tys. komenderowanego wojska przy P. Chorążym kor.; sam rezydencyą swoję z ostatkiem wojska w Podolu założył, na mil. 12. tak od Kamieńca jako i od Wołoch.

O P. Chorążym słychać, że dostawszy po odjeździe JP. Hetmana wiadomości, że Kaplan Basza znowu z za-Dunaju za Emirem cesarskim miał na Cecorę ze 4 tys. ruszyć się, na niego uderzyć zechciał póki bardziéj się nie zmocni.

169.

Z Sniatyna d..... Xbris 1672.

JP. Marszałek w. kor. lubo nigdy nie myślił wrócić się téj zimy do Polski; jednak tak znaczną wojska ruiną z wielką żałością od korzystania z zwycięztwa wstrzymany, powracać musi, taką wojska uczyniwszy dyspozycyą.

Od Wołynia ukrainnego począwszy, w Labuniu *et consequentibus* tysiąc ludzi i więcéj pod komendą JP. Kawalera Lubomirskiego położył. — W Międzybożu i przyległościach tyleż, pod komendą JP. Modrzejowskiego Podczaszego sieradzkiego.

W Dunajowcach i Satanowie tyleż, pod komendą JP. Bogusza. — W Studziennicy blisko tysiąca, pod komendą JP. Golińskiego. — W Usiatynie i Sidorowie pięć chorągwi, pod komendą JP. Myśliszewskiego. — W Skale i Jagielnicy kilka set, pod komendą JP. Podkomorzego podolskiego. — Koło Jazłowca tysiąc pod komendą JP. Wdy bracławskiego, który jest też nad tymi inszymi komendantami tak polnymi jako i zamkowymi, bo nad draganią i piechotą sam generalną ma komendę.

W chocimskim zamku trzy regimenty są zostawione. Kamieniec tak do koła opasany, że ani po drwa ani po siano bezkarnie się wychylić nikt nie będzie mógł; a daleko więcéj

kto będzie uciekał przepadnie. Już tam wielka drogość i trwoga.

Ostatek wojska, albo wszytko wojsko, (okrom Usariej i niektórych regimentów, które około Dniestru i Bohu w Polsce będą stać) w Wołoszech zostało pod komendą JP. Chorążego kor., i coś nie wiele wojska litewskiego.

Z Jazłowca Turcy więcéj niż tydzień jako uciekli, i tak już próżny. Turków teraz w Podolu niemasz, tylko w Kamieńcu i w Barze, ale będą mieli na się nie złych inspektorów. Bili z dział całą noc, na ten czas gdy uciekali z Jazłowca.

170.

Z Warszawy d. 28 Xbris 1673.

Dla odjechania na święta teraźniejsze JPP. Senatorów mało tu co słychać, i niemasz tylko to, że JP. Podkomorzy warszawski w legaciej odjeżdża do postronnych Xiążąt, *in denuntiatione* śmierci Króla Jmci, i żądania posiłków na Turczyna, to jest do Kurfirszta brandeburgskiego, od tego do innych pobliższych i do Franciej, lecz jeszcze tu zostaje.

JX. Radziejowski do Rzymu do Ojca ś., przy prezencie chorągwie machometańskiéj ma też jechać, w teraźniejszéj pod Chocimiem potrzebie dostanéj, którą JP. Marszałek w. kor. przysłał tu. Chorągiew ta jest zielona tercynelowa, w szerz na sążni dwa, a w dłuż na trzy, na któréj kolumna złotem haftowana, a nad nią napis po turecku: „Daje moc najwyższy u Boga prorok nasz Mahomet, scinać Giaurów i zabijać.“ Miesiąc potym i słońce, i inne złotem haftowane sztuki na téjże są. — Sejmik warszawski limitowany do 2. *Januarii;* dla powodzi nie zjechali PP. obywatele warszawskiéj ziemi.

Obwoływano imieniem Królowéj Jéjmć, iż ktokolwiek ma jakie pretensye w Skarbie pozostałe po ś. p. Królu Jmci, naznacza się dworowi wszytkiemu dzień 8 *Januarii*; a jeżeliby się kto na czas determinowany nie stawił, taki już nie powinien się upominać zasług.

II.

LISTY PIOTRA DOROSZENKA

HETMANA WOJSK ZAPOROZSKICH,

DO KRÓLA JMCI MICHAŁA KORYBUTA

i do innych Panów, z odpowiedziami ich.

1.

RESPONS

URODZONEMU PIOTROWI DOROSZENKOWI,

WOJSKA ZAPOROZSKIEGO HETMANOWI,

na list jego de data z Steblowie d. 29 Octobris r. 1669 pisany.

Michał z Bożéj łaski Król polski, wielkie Xiąże litewskie, ruskie, pruskie etc.

Urodzony wiernie nam miły! — Już odprawionych Posłów Wierności twojéj i całego wojska naszego zaporozskiego, na Sejm *coronationis* do Nas i Stanów Rzpltéj wyprawionych, jeszcze jednak w Krakowie będących, zajechał teraźniejszy urodz. komendanta naszego Białocerkiewskiego posłaniec, z listami od Wierności twojéj do nas pisanemi: z których wyrozumiawszy Wierności twéj ku Nam wiarę i życzliwość, bierzemy pochop większéj coraz przeciwko Wiern. tw. łaskawości naszéj, o czem dość dobréj deklaraciej, w piérwszym na piérwszy list wiern. tw. responsie naszym, doczytasz się Wierność twoja; bo nic in *votis* nie mamy milszego, jako uspokojoną zewsząd widzieć Rzpltą, i jednostajną wszytkich poddanych naszych zgodę, z kąd poszło, że komissyę na uspokojenie całego narodu ruskiego naznaczyliśmy, nie życząc aby się więcéj krew chrześciańska

między samymi rozlewać, i diffidencye szerzyć miały: lepiéj bowiem że ta dzielność i odwaga z obu stron z sobą złączona, na nieprzyjacioł państw naszych obróci się, do czego nic nie wątpimy, wiern. tw. gdy czas komissiej przyjdzie, szczerze do tego przyłożyć się zechcesz, i będziesz wszytkim perswazyą swoją do tego powodem. Wszakże i My z naszéj strony praw i swobód dawnych wojska naszego zaporozskiego nie tylko naruszać nie chcemy, ale owszem powagą naszą one przy ukontentowaniu całego narodu ruskiego, z całą Rzpltą ztwierdzić obiecujemy, i Wiern. twéj uznaną ku Nam wierną życzliwość, jako najskuteczniejszą nagrodzić wdzięcznością.

Udaniom żadnem o wiern. twojéj jako już cale nie ufaliśmy; tak tém bardziéj teraz, za wziętym wiern. twojéj powtórnym statecznéj wiary dowodem, w dobrém o wiern. twéj fundujemy się rozumieniu. Dobrego zatém wierności twojéj od Pana Boga życzymy zdrowia. — *Dan w Krakowie dnia* 1 *Grudnia roku* 1669, *panowania naszego pierwszego roku.*

Michał Król.

2.

LIST DO TEGOŻ.

Michał z Bożéj łaski Król polski etc.

Urodzony wiernie nam miły! — Po odebranéj po dwakroć od Wierności Twojéj należytéj ku Nam submissiej, i wyświadczeniu wiernego ku nam poddaństwa, naszych przytém ile miarkować możemy do intenciej W. T. stosujących się responsach, *attoniti et non integra ex praemissis rationibus credulitate*, czytaliśmy przysłane nam od wielmożnych Hetmanów naszych koronnych niedawne wiadomości, o wejściu w Ukrainę Ordy białogrodzkiéj, na konsystencyą snać zimową tamże w granicach państw naszych zabierającéj się: co jako serce Nasze przeniknąć musiało, tak zaraz zdało nam się rzetelniejszéj po W. T. żądać, jakoż i pilnie żądamy informaciej, bo dla zastąpionych przez pomienioną Ordę passów, komissya na instancyą W. T. i wojska naszego zaporozskiego dla uspokojenia tamtecznych diffidencyj od Nas obiecana i niemal złożona,

wstręt mieć przez to musi, i w dalszą przeciwko woli naszéj iść zwłokę. Dla czego tedy działby się to miało? i jakie o tém W. T. zdanie? tęskliwie oczekiwać będziemy dostatecznego od W. T. uwiadomienia. *Interea* nie odmiennéj o złożeniu téjże komissiej, byle pomyślniejsze pozwoliły chwile, chciéj być W. T. pewny intenciej naszéj. Dobrego zatym W. T. od Pana Boga życzymy zdrowia.

Dan w Warszawie d. 2 *Stycznia r.* 1670, *panowania naszego roku pierwszego.*

3.

LIST KRÓLA MICHAŁA,

DO JANA SOBIESKIEGO HETMANA W. KOR.

Wielmożny uprzejmie nam miły! — Następujące z Ukrainy *pericula* niemało serce nasze poturbowały, jedyną tylko w uprzejmości i czułości waszéj zostawiwszy nadzieję, że jako w każdym ciężkim na Ojczyznę razie *opportuno* byłeś *remedio*, tak i teraz z zwykłéj ku téj Ojczyznie gorliwości, *deesse* nie zechcesz, ale owszem szerzące się pogańskie zamysły, zwykłą odeprzesz biegłością. — Zda się nam i to rzecz bardzo potrzebna, aby Uprzejmość W. męża rzeczy tatarskich świadomego, z naszym który do Uprz. W. posyłamy, a oraz z swoim listem do Krymu posłał, abyśmy Ordy pod Hanem jeszcze zostające, *in devotione* ku Nam i Rzpltéj zatrzymali. Ostatek rostropności i ku téj Ojczyznie miłości, Uprzejm. W. poruczywszy, w podających się okazyach respekt nasz ofiarujemy Uprzejm. W. i dobrego od Pana Boga zdrowia życzymy.

Dan w Warszawie d. 12 *Stycznia r. p.* 1670.

4.

TEGOŻ DO TEGOŻ.

Wielm. uprzejmie Nam miły! — Ojczyzny *prospera aut adversa fortuna* słusznie nas poruszać musi, tak i teraźniejsza Nam od Uprz. W. doniesiona *improvisa* wiadomość wiele nas wzruszyła. Sama Uprz. W. czujność czyni Nam otuchę, że na potym podobnego Ojczyzna nie dozna uszczerbku. Poda w

tym roztropność wasza środki, i niespracowana Uprz. W. czułość, do czego osobliwą rozumiemy dispositią, aby wojsko do straży tamtych granic zgromadziwszy, urodzony Strażnik kor. pilne na każde nieprzyjacielskie imprezy mając oko, *suo fungatur officio*, póki z przyszłego Sejmu doskonalszych Rzplta nie wynajdzie sposobów. — Darują, nie wątpimy, z miłą chęcią wojsko, miléj Ojczyznie jako prawdziwi jéj synowie, podjęte dla zachowania Rzpltéj a oraz samych siebie niewczasy, a tak nieprzyjaciel obaczywszy ostrożną pogranicza *custodiam*, nie poważy się podobnéj sobie pozwalać licentiej. Co tak namieniwszy, wykonanie tego doznanéj Uprz. W. polecamy roztropności, i dobrego przy pomyślnych sukcessach życzymy Uprz. W. od Pana Boga zdrowia.

Dan w Warszawie d. 20 *Stycznia r.* 1670.

5.

LIST PIOTRA DOROSZENKA
DO JANA SOBIESKIEGO

Marszałka i Hetmana wielkiego koronnego.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie Marszałku i Hetmanie wielki kor. etc. — Niechcąc się J. K. Mci częstemi pisaniami memi naprzykrzać, do W. Mił. Pana jako osobliwego Tutora Ojczyzny, a mego doznanego dobrodzieja, z należnemi do całości ojczyzny naszéj (sądzę być godną rzeczą) sprawami odzywać się.

Między punktami w informaciej odemnie Posłom do J. K. Mci wyprawionym opisanemi, interponowałem o Zadnieprze, na którém lubo sobie Moskwa Hetmana swego uczyniła, i za swoje własności Zadnieprze ma; jednak iż niektóre półki i miasta, J. K. Mci i regimentowi starodawnemu wojska zaporozskiego naszemu, byli i teraz są życzliwi i powolni, chciałbym o onym przez W. M. Pana jako naprędzéj być dostatecznie upewnion, jeżeli J. K. Mość według zawartych paktów w Andruszowie z Moskwą, tę stronę Dniepru, zwłaszcza Ojczyznę swoję Xiążęcą, Moskwie cedował, czyli też jako nowy Pan, nowe chce pacta zawrzeć? Jeśliby według starych teraz sta-

nęła confirmatia, tobym podobno musiał i ja, tém pod regimentem naszym zostającem miastom wskazać, należnego sobie szukać Pana. A jeśli inaczéj, tedy ileby sił moich stawało, pod państwo J. K. Mci a posłuszeństwo regimentowi memu, starałbym się i inne przywracać.

Do przestrogi i to podawam W. M. Panu, żądając jako najprędszego zwiedzenia z wojskiem zaporozskiém i wszytkim narodem ruskim komissiej: bo, uchowaj Boże! miałaby Orda przed zaczęciem i skończeniem onéj wyniść na Ukrainę, toby już przyszło nie do komissiej, ale do chronienia zdrowia swego i całości tego kraju. Naród zaś nasz podobny jest trzcinie, za większą się potęgą krom wszelkiéj remory uda, a którędy wojsko, tędy i ja rad nie rad musiałbym się kłonić: dla których mię upraszam W. M. Pana, aby w jako najprędszym czasie mogliśmy przez szczęśliwie odprawioną komissyą do starodawnéj kompozyciej przyjść, i *unanimiter compositis viribus*, każdym nieprzyjaciołom *de obstaculis* obmyślać. W tych namienionych z przestrogą moją desideriach, *iterato* aby jako najprędzéj do skutku przywiedzione były, W. M. Pana uniżenie upraszając, moje powolne W. M. Panu rekomenduję usługi.

Dan w Czechrynie d. 19. *Febr. v. s. r.*1670.

Wielmożności Twojéj mego wielce mił. Pana w wszém życzliwy przyjaciel i powolny sługa. Piotr Doroszenko Hetman J. K. Mci wojska zaporozskiego.

6.

LIST TEGOŻ

do Komissarzów J. K. Mci i Rzpltéj

DO TRAKTATÓW OSTROGSKICH.

Tak przez posłów naszych wojska zaporozskiego, od J. K. Mci Pana n. mił. Pańską łaskawością odprawionych a ku nam przybyłych, jako i z listów W. M. Państwa do mnie pisanych, zostaję uwiadomion o naznaczonéj nam, dawno obiecanéj, na uspokojenie Chrześciaństwa w jedném Państwie żyjącego komissiej. Nim sam w prędkim czasie z swojéj strony Komis-

sarzów przyjdzie wysłać, tego jako nam prędszego occurenta mego, chcąc zasiądz wszelakiéj wiadomości o powodzeniu W. M. Panów, przed onemi wyprawuję: gdzie najbardziéj o tych czterech, nam obojgu stronom do traktowania potrzebnych paragrafach, śmiem krom offensiej W. M. Panów *sollicitari. Primo,* jeśli W. M. Państwo do nas na tę komissyą jadący, macie *plenariam potestatem* podług zaniesionych na przeszłą J. K. Mci elekcyą i koronacyą supliki i instrukcyi, *absque ulla appellatione tractandi, ac sinistre concludendi?* Powtóre, upraszam abyście mi instrukcyi sobie od J. K. Mci i Stanów Rzpltéj podanéj, prawdziwe *contenta ante transactionem* komissiej przysłać chcieli: żebym oną informowany, znał jaką instrukcyą swoim Komissarzom, aby to dzieło świętobliwe nie szło w prolongacyą, podać. Po trzecie, o upewnienie spokojnego ku W. M. Państwu przybycia do traktowania, i ku nam z pożądaném w desideriach naszych ukontentowaniem, świątobliwy nam niosąc pokój, albo strzeż Boże niepokój, powrócenia. *Pro securitate* tego traktatu, o zamianę za naszych Komissarzów.— Wszakże za tém mojém posłaniem w tychże dniach wyprawując Komissarzów naszych wojska zaporozskiego, chętnie oczekiwam na te moje wprzódy zaniesione *petita*, dostateczněj W. Mciów Państwa deklaraciej, i tychże siebie z memi powolnościami rekomendując łasce, zostawam

Z Czechryna d. 20 Aprilis v. s. r. 1670.

Wielmożności waszych etc. życzliwym przyjacielem i sługą. Piotr Doroszenko etc.

7.

Odpowiedź na ten list.

Pisanie W. M. Pana, datowane z Czechryna 20 *Aprilis* v. s. doszło nas dnia dzisiejszego mrokiem, na które respondując oznajmujemy, iż na czas podług affectatiej samegoż W. M. Pana determinowany, spodziewając się wzajemnie Ichmciów PP. Komissarzów W. M. Pana i wszytkiego wojska J. K. Mci zaporozskiego pośpiechu, d. 3 Maja v. s., to jest w dzień Ś. Je-

rzego stanęliśmy w Ostrogu: *eo fine*, aby pażądane wszytkiemu Chrześciaństwu uspokojenie, szczęśliwy koniec wziąć mogło.

Jakoż rezolwując punkta listu W. M. Pana, przed Bogiem i wszytkim światem oświadczamy się, iż J. K. Mość ze wszytkiemi Stany koronnemi i W. X. lit. szczerze ojcowskie do clementiej swojéj Pańskiej otwiera synom serce, dobroczynnością i łaską swoją wojsko swoje zaporozskie inwitując, do zastanowienia téj, którą Pan Bóg za grzechy nasze zobopolnie dopuścił był krwawotoczy. I cokolwiek słusznie i *possibiliter* w supplikach wojska J. K. Mci zaporozskiego znajdować się będzie, *decisivam* dać nam raczył *potestatem*. I teć są contenta prawdziwe naszéj instrukciej. — Co się zaś tknie *securitatem* Ichmciów PP. Komissarzów W. M. Pana i wojska J. K. Mci zaporozskiego, tę Ichmć mają nie tylko *ex jure Gentium*, ale i z téj która jużby téż być powinna między nami confidentiej. Bo jako Rzplta tak wiele razy poufała zdrowia Komissarzów i Posłów swoich nie tylko do Czechryna ale i za Dniepr, tak do samego W. M. Pana jako i przedtym do antecessorów W. M. Pana; tak i W. M. Pan nie chciéj powątpiewać, żeby *utraque successus* komissiej *fortuna*, nie mieli mieć i bespieczeństwa i braterskiego we wszytkiém szczeréj miłości poszanowania. O to tylko *sollicite instamus*, aby co prędzéj pospieszyli, ponieważ wiadome jest *in mora periculum*.

My i powtóre strasznych zastępów Boga, przed którym żadna rzecz nie jest skryta, bierzemy na świadectwo, że szczerze J. K. Mość Pan nasz mił. z Stanami koronn. i W. X. lit. Pański swój do uspokojenia skłonił umysł: jakoż gdy W. M. Pan któremu Pan Bóg dał wysoki rozsądek, wszytkie uważysz circumstancye, których się nam listownie wyrażać nie zda, mając na sercach i duszach naszych wyrażone, snadnie concludować możesz, że téj pociechy nie tylko spólne dobro nasze, ale i wszytkiego Chrześciaństwa, a prawie i same niebiosa oczekiwają. Pewniśmy, że Boskiéj łaskawości, która już i do téj saméj komissiej uczyniła dyspozycyą, *non contemnes* W. M. Pan z wojskiem zaporozskiém, i JPP. Komissarzów, których *magno desiderio* oczekiwamy, *cum iis ad pacem suis*, co prędzéj zesłać raczysz.

Zatym nasze powolne chęci do usług W. M. Pana zalecamy jako najpilniéj. — *Dan w Ostrogu dnia* 8 *Maja roku* 1670.

8.

LIST HORODOWYCH KOZAKÓW DO NIŻOWYCH.

Adres: Naszym wielce łaskawym przyjaciołom, Panu Atamanowi koszowemu, i wszytkiemu starszemu i mniejszemu wojska zaporozskiego niżowego na koszu zostającemu towarzystwu.

Nam wielce łaskawi przyjaciele, Panie Atamanie koszowy i wszytko starsze i mniejsze towarzystwo wojska zaporozskiego niżowego, na koszu będące. — Dobrego zdrowia i szczęśliwego W. Mciom jako braci naszéj, na mnogie lata zażywać życzym.

Oznajmujem W. Mciom braci naszéj, że Posłowie nasi z Polski powróciwszy, przywieźli nam od Króla Jmci komissyą z druku wydaną, tę, co waszy Niżowi Posłowie Bohaczenko z drugiém towarzystwem w Ostrogu czynili: którąto komissyą Król Jmć i nas wszytkich wojsko zaporozskie pociesza, że przy wszytkich tych wolnościach które w téj komissiej wyrażone są, zachowani będziem. My tedy wszytka starszyzna z Radnym towarzystwem, z umysłu zjechaliśmy się tu do Korsunia dla tego, żebyśmy te pisma królewskie wyczytali, i komissyą waszą Ostrogską zrozumieli: gdzie wyczytawszy pisma i kommissyą, zrozumieliśmy cale że nie masz nic nam wojsku zaporozskiemu pożądanego, gdyż w téj komissiej nic więcéj nie opisano, tylko takie wolności, jakie przed wojną bywały, a W. Mciom tego nie trzeba szeroko wypisować, gdyż z W. Mciów każdy starynny towarzysz zna, co była nam wojsku zaporozskiemu przed wojną za wolność?... Lachowie nad nami starszyzną bywali, a kogo chcąc, choćby najlepszego towarzysza, najmniejszą dawszy przyczynę, haniebną śmiercią z świata zganiali, i niwczym jako trzeba nie dawali woli, a osobliwie wiarę naszę staro-ruską umniejszali i Cerkwiom Bożym wolności nie dając, wszędzie po ukraińskich miastach kościoły swoje rozszerzali, i zgoła ze wszy-

tkich miar cięzkiém jarzmem poddaństwa okładali naród nasz ukraiński. A jeśli bywało przed wojną dobrze, to nie trzeba było nigdy wojsku zaporozskiemu z nimi wojować: teraz zaś dwadzieścia i kilka lat wojując, i w wielu wojennych potrzebach wiele krwie rozlewając, i głowy swoje pokładając; jakby nam nie wstyd było, na tychże niedoskonałych wolnościach przestawać, które przed wojną szyje nasze gryząc, do téj wojny nas pobudziły? — Wiédzcie W. Mość bracia nasi mili o tém, że my wszytko wojsko zaporozskie, jak za przeszłych Hetmanów tak i za teraźniejszego JP. Piotra Doroszenka, godnego tego urzędu człeka, ojcowskiego syna, roztropnie hetmaniącego, i mądrze nam wszytkim do obrony cerkwi Bożych i wolności naszych powód dającego, staramy się o większe wolności niż były przed wojną: a jakoście W. Mość komissyą swoją w Ostrogu postanowili, na tém przestawać nie chcemy, i wojskowego towarzystwa umniejszać nie myślimy, tak jakoście W. Mość na komissiej Ostrogskiéj postanowili, zaraz Panom i Starostom we wszytkę Ukrainę na majętności swoje najeżdżać, i poddanymi według dawnego przed wojną bywałego zwyczaju władać. — Nie dobrze i to Posłowie waszy przed Królem Jmcią czynili, że opacznie i nieprawdziwie JP. Hetmana udawali, jakoby Jmć bez wiadomości naszéj wojskowéj, Posłów do Polski i na insze miejsce miał posyłać, i co ci Posłowie przywożą jako tego nam nie miał objawiać. Otóż wiédzcie W. Mość, że cokolwiek JP. Hetman czyni, to wszytko czyni za wiadomością i radą naszą, i niczego zgoła przed nami nie tai. Nie sam i teraz JP. Hetman to czyni, ale my wszytcy jednostajnie i zgodnie z porady naszéj postanowiliśmy, że większych wolności i lepszego obwarowania u Króla Jmci domawiać się mamy: jakoż o tém z tegoż miasta Korsunia wszytcy pisaliśmy do Króla Jmci, i jeśliby nam pożądanych wolności nie pozwolono, tedy ile nam rozumów i sił stanie, będziemy się starać i przemyślać przy pomocy Bożéj, o zatrzymanie całości i wolności naszych, a tę komissyą Ostrogską przez Posłów waszych czynioną, nam od Króla Jmci przysłaną, dla wyczytania W. Mciom posyłamy, i wielce was jako braciej naszéj prosimy, abyście uważyli i zrozumieli, że ona

wszytkim nam i wam wojsku zaporozskiemu jest niepożyteczna, i daremnie onę Posłowie waszy przysięgą ztwierdzili: gdyż choćby na tém stanęło, samibyście żadną miarą tego ponosić i przysięgi swojéj dotrzymywać nie mogli. Uważamy my, iż lepsza jest rzecz pożyteczną dla trwałego pokoju stanowić, aniżeli niepomyślnych wolności chwyciwszy się, sumienia swoje zawodzić. Dla tego was braci naszéj prosimy, abyście dla uporu swego do nas zawziętego, nie chcieli utracać nam i sobie rzeczy pożytecznych, ale raczéj uporu zaniechawszy znieść się z nami, i przestrzegać całości cerkwi Bożych i wolności należytych, tak jakoby starożytna przodków naszych sława nie umniejszała się. zego jako sobie tak i W. Mciom życząc, a na to pisanie nasze lpisu od was żądając, zalecamy wam naszę braterską miłość. *in w Korsuniu dnia* 22 *Februarii r.* 1671.

W. Mciom wszego dobra życzliwi bracia.

n Hułak obożny wojskowy
w Lizohub Asaul wojskowy
r Korecki Półkownik wojska
ołosk. czechryński
ry Pielehrud Półk. humański
ry Hamalia Półk. pawołocki
j Autorba Sędzia, imieniem P.
w. i wszytkiego towarzystwa
n bracławskiego
Szczerbina Półk. torchowicki
Borecki } Sędziowie generalni
Połowiec } wojska zaporozsk.

Paweł Biły Półkow. czerkaski
Matfiej Pawłowicz Półk. kaniewski
Fiedor Kandyba Półk. korsuński
Stecko Butenko Półk. białocerkiew.
Hawryło Kowalenko Półk. kalnicki
Andrzéj Zieleński Półkownik nakaźny podolski
I insza starszyzna ze wszytkiém wojska zaporozskiego towarzystwem.

9.

LIST PIOTRA DOROSZENKA,

Marszałka i Hetmana w. koron.

Czechryna dnia 27. Februarii 1671.

ie Wielm. Marszałku i Hetmanie w. kor.! — Będąc zytkiém wojskiem zaporozskiém, tak na szczere nie oć przez Posłów moich, z wiernem poddaństwem ku i J. K. Mci zasyłane submissye nasze wszytkiéj U-

krainy, jako i na wielokrotne W. M. Pańskiém słowem i pismami assekuracye o łasce Pańskiéj, zgoła zawiedziony i desperate zalterowany, lubo iż miałem, na Boga jednego świadka prawdziwéj niewinności mojéj spuściwszy się, zaniechać tak Majestat Pański pokornemi prośbami memi i wszytkiego wojska zaporozskiego horodowego molestować, jako i W. M. Pana o instancyą żebrać; jednak przy podanéj okazyi, gdy zawitali JPP. Komissarze w Ukrainę, o powodzeniu swojém i tutejszych krajów do J. K. Mci tudzież i do W. M. Pana piszę, nie mogąc z mojéj powinnéj przeciwko W. M. Panu powolności na sobie przewieśdź, abym przy oddaniu uniżonego ukłonu mego, jeszcze w ciężkiéj opressiej mojéj i wszytkiéj Ukrainy na którą wielce ubolewamy, odezwu mego W. M. Panu nie przełożył.

Nie dosyć na tem, że (nie wspominając piérwszych) Posłów teraźniejszych naszych z nadrukowanemi, chydzącemi światu wierność i skłonność moję ku wszytkiemu dobru exemplarzami odprawiono, a mimo wojsko stateczne, innych niestatków klejnotami uwenerować chciano i posłano, ano jeszcze uwierzywszy łysemu, czartowskiemi gusłami bawiącemu się zwodzicielowi, na wzruszanie ognia i wzburzenie tumultów w Ukrainie dość napisawszy do rożnych osób listów, które już są do rąk moich wszytkie przyniesione, aby się za poradą téj łyséj obłudnéj, u nas żadnéj powagi nie mającéj (lubo z wielką brodą) głowy, czernicka rada (*) stać miała; co u nas za łaską Bożą dawno jest ona (jako szkodliwa) z wojska wywołana, i do wszytkich rzeczy złych wiodąca, które jużby czas z Ojczyzny naszéj przez kilka nad dwadzieścia lat we krwi się płóczącéj, na inne państwa *Exulem* uczynić, i z świętobliwego się pokoju cieszyć. Promotorem przy Panu Raczkowskim Komissarzu, tegoż piekielnego rzemieślnika hojnie udarzywszy przysłano: które *proposita* jako najwyższa prawica dysponuje, i prawdziwych swoich od takowych sideł ochrania, a onemi ichże samych opętywa, daje się z tegoż Boga łaski widzieć. Z których przyczyn, przy prawdziwéj wierze mojéj i nieodmiennéj submissiej wszytkiéj Ukrainy przeciwko przyrodzonemu Panu, jeszcze mocno stojąc, śmiałbym

(*) Czerni, czyli niższego Kozactwa.

nikogo innego tylko W. M. Pana upraszać, chciéj to poważną swoją instancyą i radą, *uti supremus civis ac custos Patriae*, u Majestatu J. K. Mci Pana n. mił. i Rzpltéj wszytkiéj sprawić, jakoby takim fałszywym Pseudoprophetom i innym biegunom nie dając wiary i powagi, statecznemu wojsku i całemu narodowi Ukraińskiemu, miłościwa się łaska nie przez praktyckie wykrętne discептacye, z któremi się byli na komissyą przygotowali, otworzyła, i aby w desideriach choć z razu po małéj części, naszych ukontentowano, klejnotami, przywilejami i innemi ornamentami wojsku zaporozskiemu służącemi uwenerowano, i nie *hostiliter actum*, lecz *benigna parentali clementia* najaśniejszego Majestatu J. K. Mci pocieszono. Tego my doznawszy, powinnibyśmy kiedyż tedyż do usług Majestatu pańskiego, przeciw każdemu nieprzyjaciełowi Ojczyzny naszéj krwie i zdrowia naszego nie odmówili łożyć. Tę moję i wszytkiego wojska zaporozskiego horodowego szczerą i ochotną wypisując deklaracyą, żem długą legendą W. M. Pana zabawił *veniam supplex peto*, a wzajemnéj od W. M. Pana z uniżoną prośbą wyglądając, z memi powolnościami nieodmiennéj siebie miłościwéj łasce W. M. Pana zalecam.

P. S. Nie przepominam i Praesidium białocerkiewskie, które z wielkim kosztem Rzpltéj zostaje, pożytku żadnego z siebie nie czyniąc, tylko właśnie jest powodem do zawziętości nieprzyjaznych. Radziłbym na insze negotia Rzpltéj tę spezę obrócić, a nie tu onę utrzymywać. Także i Praesidium dymirskie mało potrzebne. Wielm. Waszéj mego mił. Pana cale dobrze życzliwy i powolny sługa.

10.

List Piotra Doroszenka
DO KRÓLA MICHAŁA.

Z Czechryna d. 27 Maja 1671 r.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu!

Przyjąwszy P. Raczkowskiego pod tytułem Komissarza, z takową jaka mu jest w kancellariej mniejszéj koronnéj dana in-

strukcya w Ukrainę wjechałego, trzymam i trzymać go będę za najpewniejszy niełaski W. K. Mci i wszytkiéj Rzplitéj dokument: który że jeszcze obaczenie się i respekt W. K. Mci na nas obiecując pisze, o to proszę i ja z wojskiem zaporozskiém *ultimarie per viscera Dei* o takową clementią, która dana salwować może, odmówiona, zgubić się spólnéj ojczyznie przymusi. Zastępy ordyńskie na duszę tych niechaj spadną, którzy zbyt bijącemu Piwowi insolentie jego pobłażali, ścinać, wypalać miasta i miasteczka ukraińne, biczem Bożym na Ruś tytułować się pozwolili, rozkazem W. K. Mci i IPP. Hetmanów na zniesienie Cerkwi i Manasterów naszych, (a Pieczarski Manaster *funditus* zrujnować, i same Pieczary zawalić) chlubiącemu się: gdy go szukając, to czego pragnęli i ustawicznie pragną, urobili. Nie racz W. K. Mość mieć nam za złe, że snać długiéj cierpliwości naszéj, krwie niewinnéj i łez utrapionych ludzi, na tego niezbożnika wylanych, (ponieważeś go W. K. Mość i JPP. Hetmani koronni, na częste a prawie płaczliwe supliki moje, nie chcieli uskromić), sam Pan Bóg *vindicare* postanowił. U tegoż świętego nad wszytkimi nami Boskiego miłosierdzia i pokoju szczerego żebrząc, *iterato* W. K. Mci Panu m. mił. o *clementią* i baczniejszą na nas łaskę, uniżenie na Bóg żywy upraszam.

* * *

***Punkta podane od Piotra Doroszenka Hetmana wojska zaporozskiego J. K. Mci. dnia* 19 *Junii r.* 1671., *czytane w Radzie u OO. Kamaldołów* (*).**

Najprzód aby cerkwie prawosławne grecko-ruskie, na Unią odebrane przedtym jako i pod czas téj wojny, były przywrócone i podług Hadziackiéj Komissiej zachowane zostawały: przy nichże religia grecka starożytna, nie unitska.

2) Ograniczenie między Województwami, kijowskiém, bracławskiém i podolskiém, a półkami wojska zaporozskiego, aby do skutku przyszło: w które ograniczenie aby wojska koronne nie wchodziły, stanowisk i chlebów zimowych że-

(*) Na Bielanach pod Warszawą, gdzie Król Michał letnią porą przemieszkiwał, gdzie i narady się odbywały.

by nie mieli, okrom jeśliby ich na sukkurs potrzebował JP. Hetman zaporozski, naprzeciwko jakiemu nieprzyjacielowi.

3) Insignia aby przysłane były JP. Doroszenkowi Hetmanowi.

4) *Praesidia* białocerkiewsk. i dymirskie aby sprowadzone były.

5) Kijów jako przyjdzie do rąk J. K. Mci od Cara Jmć moskiewskiego, aby tam żadnego nie było *praesidium*, ale całe się spuścić na wojsko zaporozskie, które od postronnych nieprzyjacioł Ukrainy bronić będzie; takim sposobem jako Car Jmć moskiewski dawszy na Zadnieprze pieniądze, wszytkich tamecznych obywatelów przy wszelakich wolnościach, prawach, swobodach i własnościach swoich zachował.

6) Summy wojskowe u kogo się znajdować będą, które na majętności różne u różnych Panów lokował P. Tetera, aby wojsku oddane były, także prawa dawne, przywileje aby zwrócone były wojsku zaporozskiemu.

7) Amnistia aby stanęła *per Constitutionem*, aby w zapomnienie poszło wszytko cokolwiek się stało pod czas wojny.

11.

List Piotra Doroszenka

DO MARSZAŁKA I HETMANA W. KOR.

Z Czechryna d. 17 Junii 1671 r.

Jaśnie Wielmożny Marszałku etc.! — Z przysłanego ku mnie P. Raczkowskiego Komissarza J. K. Mci, i pisania W. M. Pana uwiadomiony zostałem, iż J. K. Mość Pan nasz mił. nie dawszy powagi komissiej ostrogskiéj przez JP. Wojewodę czernichowskiego *levi brachio* ztraktowanéj, znowu na ukontentowanie w zaniesionych desideriach naszych wojska zaporozskiego i narodu naszego ruskiego, komissyą złożyć i W. M. Pana jako *totius Patriae tutorem*, Komissarzem naznaczyć zezwolić raczył. — Wielce z takowéj ojcowskiéj J. K. Mci łaski z wojskiem zaporozskiém jakom zostawał kontent, tak tegoż prawie momentu naradziwszy się ze wszytką starszyzną przy mnie będącą,

respons na pisanie W. M. Pana wypisawszy, niektore tranśakcye potrzebne expostulując, *ante Commissionem tractandam* kilku punktów *nocivos Commissioni* uleczenia, i pytając się o czasie i miejscu tego traktowania, przez umyślnego posłańca prędki przykazawszy w drodze pośpiech, do W. M. Pana prosto przesłałem, i cokolwiek zaszło było dzieła dobrego, że miały wszytkie niesnaski ustać, całe tego pewien zostawałem.

Po tymże skrypcie moim, gdy znowu sam J. K. Mość pisanie swoje i kilkanaście uniwersałów ku nam temi dniami raczył przesłać, i najprzód one oddane były Półkownikowi naszemu podolskiemu, który tak w samém mieście jako i po wsiach z tych korrespondencyj *securitatem* gdy ogłosił; alić *insperate hostiliter* JP. Silnicki napadłszy w kilka tysięcy wojska na Mohilów, dość hojnie (jako mi dają znać) nasycił się krwią niewinną chrześciańską, i mało nie *funditus* przedmieścia ogniem wypalił, i jako nieprzyjaciel ze wszytkich dobytków złupił, który proceder jego nieprzyjacielski jeśli się stał za ordynansem J. K. Mci albo téż nie, że niemam wiadomości, o rzetelną W. M. Pana deklaracyą proszę, jeśli *cum scitu* W. M. Pana. Jakowéjże się mamy spodziewać komissiej i za nią pożądanego pokoju, zaprawdę niewiem. Jeśli ubespieczać komissyą, a w tym razie pozwalać we krwi zanurzać się Bellonie, nie Pańskiéjby to przysłuszało *dexteritati*, ale nieludzkiéj *crudelitati*. Z których miar i powtóre upraszam W. M. Pana o prędką i dostateczną deklaracyą, i z mojemi powolnościami łasce się W. M. Pana poleciwszy, zostawam W. M. Pana życzliwy i powolny sługa.

12.

LIST TEGOŻ DO TEGOŻ

Z Czechryna d. 24 *Junii* 1671 *r.*

Oddawam dzięki najwyższemu Majestatowi Boskiemu, że kiedyż tedyż podał do serca Pomazańca swego, iż z generalnéj rady Komissarzów jego, W. M. Pan jako wielowładny Senator,

wielki Hetman kor. i zacny w téj Ojczyznie Pan, na uspokojenie pretensyj naszych jesteś piérwszym Komissarzem, któréj komissiej W. M. Panu *gratulor.* Ale kto mi podług traktatu podhajeckiego przysięgi i słowa swego nie dotrzymawszy, piérwéj Wasiłkowskiemu broić i Polesie kłócić, potym Piwowi się burzyć, Czarnobyl pod buławą wojska zaporozskiego będący zabrać, i tam strażnika naszego Horodyja w niewolę wziąć, a po ustąpieniu piechot moich z Dymira tam się wcisnąć, najazdy na Horody ukrainne, jako to na Ostrz i Stajhiczynie, Olszankę wyciąć i spalić, i teraz świéżo Nowosiołki, ubogich czerńców brackich kijowskich, Maharów ogniem i mieczem znieść, nie tylko dopuścił ale i rozkazał, i Białącerkiew spalić ordynował? Co wszytko nie po jednokrotnemi suplikami J. K. Mci i IPP. Pieczętarzom, ale i W. M. Panu donoszone było; a żadnéj consolatiej wyżebrać się nie mogło, owszem w tym drukowanym szpargale tychtam srogich zaczepek na wojnę pryncypałów pochwalono, i więcéj a więcéj w Ukrainie broić kazano. Ten i ci, za tę obudwu stron pogubione Chrześciaństwo i spustoszone kraje państw J. K. Mci, Panu Bogu oddadzą liczbę.

Mnie zaś i wojsku zaporozskiemu w srogą distrakcyą wprawionym, co czynić? proszę W. M. Pana racz poradzić, — czy w tego się Króla i Rzpltéj cisnąć jarzmo, którzy ustawicznie praktyki nie tylko z swojemi Pany, ale i z postronnymi Monarchami robią, diwisią (*) wojska jednego zaporozskiego stanowią, naszychże swawolników Niżowych buntownemi przywilejami, na bunt przeciwko horodowym Kozakom, pieniądze, insignia hetmańskie zasyłając, pobudzają; Rady czernieckie zbierać, Hetmanów zabijać podżegają, a przez to religią naszą prawosławną grecko-ruską, wojsko zaporozskie, a nie tylko Ukrainę ale i wszytek naród nasz, wygubić starają się: — czy téż takiego Monarchy, który nie tylko nam żadnéj rzeczy brać, najmniejszéj krzywdy czynić i zaniewalać (**) nie chce; owszem, co nam Pan Bóg swoją pomocą świętą odzyskać zdarzy, to za własne nasze mieć deklaruje. Który pobuntowane Niżowe swa-

(*) Rozdział

(**) W niewolą obracać.

woleństwo, z przeszłym Hanem krymskim spiknione, a między Horody ukrainne weszłe, Emirem i Sandziakami swemi zagroził, aby Sułtan i Orda pomagać im zaprzestali; jakoż gdy się to stało, swawolników uskromić dopomagał, a nie przestającego fakcyj z Zaporozcami Hana, za skargą z Hanstwa zrzuciwszy na prośbę moją, a Sułtana Jmć Selim Gereja Hanem krymskim ustanowił, zaleciwszy stałą mieć z nami przyjaźń, aby naszego przyjaciela i swoim miał przyjacielem, a przeciw nieprzyjaciołom naszym *junctis viribus* zastawiać się nie omieszkał, dzierżąc się téj z nami przyjaźni.

Więc przecie poważając Monarszą J. K. Mci i Rzpltéj ku pokojowi świętemu inclinacyą, a pokazując żem nigdy nie był takim, jakim mię ten instrument drukowany ogłasza; akceptować termin i miejsce przez W. M. Pana założone gotowym: to jedynie jemuż podawszy *ad considerationem*, jeśliż z obozem, z wójskiem W. M. Pan i Ichmć PP. Komissarze stojącém, a i mnie w taborze z wojskiem, (przy którém jeżeli nie sam Han Jmć tedy Sułtani z wojskami swemi będą), być muszącemu, dopuszczacie traktować (bez szkody chrześciaństwa) komissyą, *magis optandum quod sperandum*, czynićby się co dobrego miało?— Już ja rozumiem, że W. M. Pan z kollegami swymi mając w przykładzie Zadnieprską stronę, gdzie choć pieniądze dano wszytko tamecznym obywatelom darowano; *cum plenaria potestate* od J. K. Mci i Rzpltéj odjechaliście, granicą nas, bez któréj niepodobna uczynić zgodę długo trwającą, opasać. Już nam był Pan Komissarz ten punkt w liście swym, na początek dobrego dzieła deklarował, bez wojska z swoimi assystentami w Miedzybóż zawitać: a ja téż w Białéjcerkwi stanąwszy, we wszytkich téj komissyi punktach z W. M. Panem znaszać starać się będę, ale nie podług traktatu podhajeckiego dość marnie skleconego, ale według owéj kozackiéj mowy, żeby i wilk był syt i owca wcale, długo trwający postanowię mir, jak ufam w przenajświętszéj łasce Boga.— Przed czém z tą moją życzliwą ku W. M. Panu odezwawszy się uprzejmością, o poufałszą korrespondencyą i prędką posłańca expedycyą upraszam, i powolne me usługi w łaskę W. M. Pana *defero* etc.

13.

LIST MARSZAŁKA I HETMANA WIELK. KORON. DO PIOTRA DOROSZENKA.

Z Tołstołuk data 10 Julii 1671 roku.

Wielm. Panie Hetmanie wojsk J. K. Mci zaporozsk.! — Listów dwa, jeden po drugim w kilka dni, doszło mię od W. M. Pana. A że był i do JX. Podkanclerzego kor., wyprawiłem z nim umyślnego mego o dwu koń do Dworu, tak dla responsu W. M. Panu, jako i dalszego z tamtąd w materyach od W. M. Pana proponowanych mnie ordynansu; dla czego posłańca W. M. Pana przyszło mi przy sobie zatrzymać. Wziąwszy jednak w rekollekcyą, aby to zatrzymanie i nieyychły respons nie uczynił jakiéj W. M. Panu alteraciej, zdało mi się odprawić go z moim tylko responsem: to zaś cokolwiek odbiorę z Warszawy, przez umyślnych moich przesłać nie omieszkam W. M. Panu.

A że W. M. Pan uskarżasz się na Pana Piwa, że znowu w Poleskie powrócił kraje i tam nieprzyjaciół krzyża ś. gromił, i chrześciańskiego niemało odgromił jassyru; ten, już był na instancyą W. M. Pana sprowadzony, i nie powróciłby tam był więcéj; ale kiedy ślachtę tameczną, którzy przez traktat podhajecki wolne i bezpieczne w domach swych mieli mieć mieszkanie, za szyje gęsto w niewolę wodzić, i w upominkach Posłom tureckim dawać poczęto, przyszło tedy i onemu jako już wian domemu, na zaszczyt tamtych powrócić krajów: do czego jeśli zażył jakiéj tameczněj z Manaszewa armaty, upewniam w tém W. M. Pana, że onéj do Polskiéj nie poprowadzi, i że się w tamtym zostanie kraju, chciéjmy jeno to szczęśliwe prawdziwego uspokojenia zacząć dzieło.

Skarżysz się W. M. Pan, że z naszéj strony złamane i nie dotrzymane pacta podhajeckie. Azaż wojska nasze wchodziły w Ukrainę po te czasy? Były po dwakroć pod Białącerkwią, ale najmniejszéj nikomu nie czyniąc krzywdy. Jeśli się P. Piwo hałasował pod Białącerkwią; uczynił to z okaziej oblężenia téj fortece. A tatarskich zagonów wieleż chodziło w tetu kraju, tak zimie jako i lecie, z assystencyą zawsze Kozaków, rzecz

W. M. Pan porachować. Oto i teraz w niebytności nas obudwu Hetmanów w tychtu krajach, gdy zostawiona była komenda JP. Silnickiemu Kasztelanowi czerniechowskiemu, i taki ordynans, aby żadnéj z Ukrajną nie czynił zaczepki; cóż robił Kijaszko około Kamieńca? co zagony tatarskie z przydanym Hohołem, Serdaniatami, wprzód pod Barem, a potym tu w Podolu? gdzie prawie pomijali wojsko, a na ostatek aż potym pod Wiśniowiec, Olexiniec, Krzemieniec, Jampol. Gdzie jak wiele dusz chrześciańskich, nie polskich ani katolickich, którzy jeszcze daleko z tamtąd mieszkają, ale samychże ruskich w ciężką pognali niewolą, wiadomo każdemu. Musiał tedy na odgrom tak wielkiego chrześciańskiego plonu ruszyć się z wojskiem, i iść w tropy za tym bezbożnym krwie niewinnéj nieprzyjacielem: którego prędkość że Boskiéj woła od szabel chrześciańskich tą razą zemsty, jéj to saméj przypisać mogą. — Ten tedy zapęd, aż w tamte pod Mohilów wojsko zaprowadził kraje, gdzie że do rozlania krwie przyszło, (którą nie tylko teraz ale, i przed dwudziestą lat zastanowić było trzeba) ja tego z duszy żałuję. I to piszę z dawnéj mojéj, którą mi przypominać raczysz, do W. M. Pana confidentiej, a oraz z téjże oznajmuję, że dragan pewny od W. M. P. do Kurfirszta Jmci wyprawiony, listy te samemu Królowi Jmci oddał w ręce: czém jednak nie racz się W. M. P. alterować, bo i to wszytko co się kolwiek po te czasy przeminęło, za szczęśliwym komissiej skutkiem w wieczną w sercu Króla Jmci i całéj Rzpltéj pójdzie niepamięć, a nie tylko w sercach, ale i prawem przez konstytucyą na Sejmie da Bóg przyszłym, przez wieczną będzie to wszytko zniesiono amnistią.

A że W. M. Pan rady mojéj potrzebujesz, którego się masz trzymać Pana, czy przyrodzonego chrześciańskiego Monarchy, do którego sobie pewne pretendujesz krzywdy, i niesmaki; czyli tego który wszytko obiecuje, aby tém snadniéj ułowił W. M. Pana? Ja tedy jako dawny przyjaciel W. M. Pana, i któregoś życzliwego sprobował ku sobie affektu, i wojsko całe zaporozkie skłonne chęci; radzę i przestrzegam, abyś się nie chwytał płonnych i zdradliwych obietnic: bo cokolwiek W. M. Panu obiecują i obiecywać będą, naprzód upewniam że nie dotrzymają

tylko póty, póki nie złowią W. M. Pana: boć to cokolwiek czynią oni, nie z kochania przeciwko W. M. Panu czynią, ale żeby tylko nas Chrześcian by na wieki między sobą mięszać mogli, czemu końca nigdyby nieradzi widzieli. A co największa, że słów Zbawiciela zażyję: „cóż człowiekowi po tém, chociażby wszytek świat sobie pozyskał, a duszę swoję na wieczną zatracił zgubę.“ A to pewnie tego nie minie, któryby był okazyą, aby tak sławny grecko-ruski naród, i który od tak wielu lat straszny będąc nieprzyjaciołom krzyża św., wydzierając mu we wnętrznościach jego dusze chrześciańskie odwagą swoją, teraz dobrowolnie w wieczną i nigdy już nieporatowaną miał się zaprzedać niewolą.

Co strony zwiedzenia praesidium z fortecy białocerkiewskiéj i dymirskiéj przed skończeniem komissiej, wątpię aby na to J. K. Mość i Rzplita pozwolić mogła. Bo któżto kiedy, odpasawszy szablę od boku, jeszcze z niepewnym wita się przyjacielem? Niechciéj tedy W. M. Pan trudnić na tém, bobyto był znak, że W. M. Pan nie szczérze tego świątobliwego pragniesz dzieła. Zastawy żadnéj nie potrzeba. Ja moje słowo daję w zastaw, a w ostatku jeśli W. M. Pan słowu memu nie będziesz ufał, o czém nie rozumiem, gdy W. M. P. staną Komissarze w Winnicy, i ja moję na ten czas poślę zastawę, że włos z głowy nie spadnie żadnemu z Komissarzów W. M. Pana, i że wszelką uznają tu ludzkość. Z wojskami ku Ukrainie zbliżać się nie będę, tylko racz W. M. mój mił. Pan nieomieszkanie już do téj przystępować komissiej, która póki się nie zacznie, coraz nowe a nowe do nieprzyjaźni będą zachodzić okazye; ponieważ ludzie W. M. Pana z Tatarami białogrodzkiemi nie próżnują, zaczym i nasi oganiać się muszą. Téj miejsce zdałoby mi się najwcześniejsze Husiatyn, gdyż do Międzyboża bez wojska nie mogłbym się moją pomknąć osobą. A że zrozumiewam z listu W. M. Pana, że sobie życzycie osobnego jakiego udziału; aby tedy ułacnić wszytkie trudności, tego jest zdania jako dobry W. M. Pana przyjaciel, abyście też W. M. Pan zaraz przy téj swéj do J. K. Mci Rzpltéj prośbie pokazali, co też za pożytek będzie miała z W. M. Panów Rzplta?

co za przysługę, co za pewność że W. M. Pan już wszelakich odstąpicie protekcyj, i że na sławę J. K. Mci i Rzpltéj zarabiać będziecie, i że państwa i granice Ojczyzny téj męztwem i odwagą swą rozprzestrzenicie? To dla tego piszę, że szczerego, wiecznego i nigdy niewzruszonego życzę pokoju: a że mi W. M. Pan oznajmujesz, że Selim Gierej Jmć został Hanem; wielce się z tego cieszę, bo jest i moim wielkim przyjacielem, i cała go zawsze sobie uznawała przychylnego Rzplta. Ma téż rozum swój wielki którym się rządzić będzie; i to pewnie uczyni za radą ludzi piérwszych w państwie swojém, cokolwiek z dobrem swém i konserwacyą ojczyzny swéj rozumieć będzie. Do nas téż okaziej żadnéj mieć nie może, bo na tym piérwszym swym na państwo wstępie, hojne od J. K. Mci i Rzpltéj odbiera upominki. Cokolwiek tu tedy w tym wyraziłem liście, racz przyjąć za znak dobrego affektu i nieodmiennéj mojéj do W. M. Pana przyjaźni, do któréj się polecając, zostaję etc.

14.

LIST DOROSZENKA

do Marszałka i Hetmana wielk. kor.

List dnia 10 Julii w Tołstołukach od W. M. Pana pisany, w drodze mi jest oddany: na który iż mi za pewnemi zatrudnieniami zaraz odpisywać nie przyszło, teraz poniekąd się nadlatwiwszy odpisuję W. P. Panu. Jestem ja z téj W. M. Pana życzliwości zawsze kontent, że ze mną listami częstemi raczysz konferować poufale, i wszytkie między nami, Rzpltą a wojskiem zaporozskiém zachodzące zawody, wypisujesz. Wymierzasz W. M. Pan P. Piwa na skargę naszą i stronę swoją, że nie z niéj naruszenie paktów podhajeckich stało się. Namieniam W. M. Panu samemu na dowód, jeśli było podczas odprawowania i zawierania paktów podhajeckich Dymirskie praesidium, sam W. M. Pan racz uznać: a kiedy się po paktach nie bez ordynansu od czasu udziaływać poczęto, i w te żywności po miasteczkach i wsiach sposobiając pobliższych, wszytek kraj poleski na po-

mienionych paktach poprzysiężoną umową do buławy i zwierzchności Hetmana wojska zaporozskiego należący, w ruinę obracać poczęto, przez swawolne tegoż P. Piwa bez żadnych jeszcze od wojska naszego zadatków zajazdy; jawnie każdy mógł obaczyć, że takowy postępek nie pokój ale jakieś do wojny oznaczał chytrości, a z czego wszytkie diffidencye i wzajemne nieprzyjacielskie inkursye poszły, a nam deklarowanego wojsku zaporozskiemu w desideriach ukontentowania, żadnéj nie oświadczono konsolaciej; — z kąd pewne dokumenta, iż nie z naszéj strony naruszone i niedotrzymane stały się pakta podhajeckie.

Tak w krótce o tém namieniwszy, dziękuję wielce za oznajmienie oddania do rąk J. K. Mci listu od nas do Kurfirsta Jmci pisanego: tego mi przysłana kopija, a osobliwy od Króla Jmci pisany, o témże mnie i całemu wojsku zaporozskiemu oznajmujący list oddano. Co lubo się tak stało, jednakże ja z tego namniéj alterować się nie mogę, ponieważ tego są pewne przyczyny, gdy po tak wielu poselstwach naszych, na prośby i supliki nasze nie tylko namniejszéj clementiej Pańskiéj i w desideriach doskonałéj pociechy nie doznaliśmy; ale jeszcze na wzgardę całego wojska zaporozskiego, stale za całość swoję starającego się, i wierności swojéj ku Panu zawsze szczérą skłonność oświadczającego, mimo horodowych wojska zaporozskiego ludzi wiadomość, na Zaporoże biegunom, bezdomkom, przywileje, chorągwie, buńczuk, buławę, a tu na Ukrainę z łysym niestatkiem, P. Raczkowskiego z instrukcyą przy pieczęci koronnéj na zamięszanie Ukrainy posyłać, z wysokich rad Rzpltéj uchwalono i postanowiono. Czemuż nam o całości swojéj przemyślać nie godziłoby się? Owszem, cośmy się spodziewając łaski i miłości ojćowskiéj, przez cały rok blisko przeszły dla przysługi odważnie stawali, a czekali na obiecywane od Pana ukontentowanie, Ordom wrot do Państwa J. K. Mci przez Ukrainę mieć nie dopuszczali; teraz nie doczekawszy się namniejszéj dobroci Pańskiéj skutku, z temi znowu do nieprzyjacielskiéj musieliśmy przyjść kompozyciej: o czém szerzéj w liście do J. K. Mci pisanym dołożyło się, z kąd że W. M. Panu o wszytkiém nie tajno będzie, rozumiem.

Gdy mi W. M. Pan radzisz i ostrzegasz, żebym się płonnych i zdradliwych nie chwytał obietnic, z dokładem tego iż cokolwiek obiecują i obiecywać będą, nigdy nie dotrzymają; osobliwie za tę przestrogę dziękuję W. M. Panu, gdyż mi ona nie tylko od innych, ale i od jednéj Ojczyzny synów nieszczerze postępujących, służy do zachowania. Że osobnego życzymy sobie udziału, zdanie W. M. Pana w tém, żebym wcześnie z wojskiem zaporozskiém pokazał co za pożytek z nas Rzplta będzie miała? co za pewność z odstąpienia protekcyj? ca za przysługa? z listu przysłanego wyczytałem. Tak się tedy na to wyrażam: iż na coby lepszego Rzpltéj z nas szukać pożytku, kiedyby na wieki trwałe uspokojenie za podaniem osobnego udziału z Ukrainą utwierdzone było. Przysługa téż ta, iż przeciwko każdego spólnego nieprzyjaciela, miałaby nas Rzplta życzliwych i gotowych do pomocy sobie. Pewność zaś odstąpienia protekciej, być widzę zatrudnioną; ponieważ samego W. M. Pana słowo w liście onegoż napisane, na to odpowiadając nas informuje, jako kiedy kto odpasawszy szablę od boku, jeszcze z niepewnym wda się przyjacielem. Aleby o tém radzić i po inszych pretensyj uspokojeniu nie uciekło, gdybyśmy szczéréj takowéj łaski i życzliwości dowody, po Panu i Rzpltéj uznawali. Jeśliby téż szło Rzpltéj o jakowe wydatki z Ukrainy, i na to odpłacam: czy z nielepsząby na potym Panu i Rzpltéj koronnéj było sławą, mieć udzielną Ukrainę, względem cerkwi i wolności narodu grecko-ruskiego w nabożeństwa odprawowaniu, wszytkiego wojska zaporozskiego uspokoić desideria, a mieć téż sobie i życzliwych sług i wiernych poddanych, i nikomu się nie accomodować na stronę, nie żeby wyciągać trybutu z Ukrainy, i skarbić insze Monarchie z swoim uszczerbkiem? — A lubośmy i wiele występni, jednak nadzieje o łasce Pańskiéj i życzliwości ku sobie Rzpltéj nie tracimy do końca: do czego i do traktowania komissiej z wojskiem, nadbliżyć ku W. M. Panu staram się; niemieszkanie życząc sobie, aby się zaczęła i skończona była szczęśliwie przy pomocy Boga najwyższego. Coby dalszéj było potrzebne konferenciej, proszę wielce abyś W. M. Pan mnie w zwykłéj swéj ku mnie poduфałości listami swemi obsyłać nie

[redacted]

zaniechał: którego się zatym pilnie zalecam łasce i przyjaźni.
Z taboru pod Białącerkwią d. 27 *Julii r.* 1671.

15.

List Piotra Doroszenka

DO KRÓLA MICHAŁA KORYBUTA.

Z taboru pod Stawiszczami d. 24 *Sierpnia r.* 1671.

Najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie nasz miłościwy!

Nie na tym fundamencie zasadziłem intencyę moję z wojskiem zaporozkiém, które okazywało wierną moję submissyą i suppliki do W. K. Mci i Rzpltéj, kiedym pokornym umysłem z należytości poddańskiéj pokornie upraszał, abym z wojskiem zaporozkiém od Majestatu W. K. Mci i wielowładnéj Rzpltéj w żądaniach słusznych wojska zaporozkiego uspokojony został, i *tandem* ograniczony i ocerklowany w granicach do buławy hetmańskiéj przez wiele komissyj należących, tak starodawnych jako i świéżo nabytych od najjaśn. Majestatu W. K. Mci utwierdzonych paktów, i łaskawie danych przywilejów konfirmowany był. Takowe bowiem dzieło, sprawowała we mnie i wojsku zaporozkiém cnota i błahoczesciwa w cerkwi wschodniéj wiara, aby pod szczęśliwém W. K. Mci panowaniem odnowiły się owe animusze i odwagi narodu naszego, w szczęśliwych żeglugach morskich i pomyślnych assaltach polnych, jakoby piersi nasze osobliwą zostawały tarczą ojczystym granicom, i żeby długie panowanie W. K. Mci i prowincye królestwa polskiego pożądanym od Boga cieszyły się pokojem; aliści wojsko zaporozskie nie łaskawą odpowiedź na suplikę, ale surową odnosi groźbę, za wtargnieniem wojsk W. K. Mci koronnych, nie dobrotliwą rękę ale miecz, mnie i całemu wojsku krwawe dekreta demonstrujący, i nie respons na pokorne suppliki i pisanie moje i wszytkiego wojska zaporozskiego, ale surowość od Majestatu W. K. Mci ludowi poddanemu zapowiadający.

Azaż miłościwy Królu, pokorną głowę miecz bije? alboż każdy rozsądny sprawiedliwości i słuszności u siebie miejsca nie

da? Oto ja z wojskiem zaporozskiém zbliżając się do Majestatu W. K. Mci, do przeszłych supplik nową błagam submissyą najbardziéj i najgoręcéj dla tego, żebym na strasznym sądzie Bożym był wolny, żem uchodził krwie chrześciańskiéj (czego Boże nie daj!) wylania, i żem na pomazańca Bożego nie podnosił ręki. Bogiem się świadczę, iż sprawiedliwości proszę a nie jestem słuchany. Do czego się mam z wojskiem zaporozskiém dla zachowania własnego zdrowia, dobytków i całości Ukrainy rzucić? Żebrzę jeszcze, niżeli do ostateczności przyjdzie, (czego Boże nie daj!) miłościwéj łaski W. K. Mci i Rzpltéj przy boku będącéj, abyś W. K. Mość jako najwyższy Arbiter pożądanego pokoju i nieszczęśliwego niepokoju, wziął środki ku nam supplikującym. Mnie wprawdzie nie należy dodawać Consilium W. K. Mci, ale niosąc takowe z wszelaką submissyą moją i całego wojska zaporozskiego, z którą przed Bogiem się protestując, składam u stóp Majestatu W. K. Mci uniżony ukłon mój.

Najjaśn. Majestatu W. K. Mci wiernie
życzliwy i uniżony sługa.

16.

LIST DOROSZENKA
DO MARSZAŁKA I HETMANA WIEL. KOR.

Przy moich z wojskiem zaporozskiém z W. M. Panem konferencyach i przyjaznych responsach, byłem téj nadziei, żeś W. M. Pan miał być uspokoicielem rzeczy z wojskiem zaporozskiém i Rzplitą należytym, i że obie strony zdrowemi będziesz ugadzać radami, o którym publicznym dobra pospolitego interessie, pisałem do W. M. Pana; aliści jakieś nierozważne rady nastąpiły, żeś W. M. Pan z wojskiem koron. wtargnął w Ukrainę, i ludzi żądających pokoju, jedyną nakarmiłeś W. M. Pan za ich ze mną ukłonność i submissyą indignacyą. Co w tém jest? ja nie wiem, tylko podaję zdrowemu rozsądkowi W. M. Pana, czylim ja propozycyj moich do jedynego nie stósował pokoju, i przez powagę W. M. Pana w Rzpltéj, i w wojsku pre-

rogatywę, o jedyne nie starałem się wojska zaporozkiego *justis mediis* uspokojenie z Rzplitą? — Cóż bowiem w tym czasie znaleść się może sprawiedliwszego, jako Chrześciaństwu brać się do społeczności? — Mnie pewnie nic inszego nie różni i nie oddala od korony polskiéj, tylko jako wiarę i cnotę moję zatłumiająca nieufność, a one oboje inaczéjby się tłomaczyć miały. Niepewność łaski J. K. Mci, i powód rady W. M. Pana sprawuje we mnie i w wojsku zaporozskiém desperacyą, że się obcych chwytać muszę protekcyi, abym wydźwignioną z niewoli Ukrainę, od naddziadów, dziadów i niniejszych ojców, następcom oddał. Zaczem i teraz, że nie odbieram traktatów z wojskiem zaporozskiém, i zjednoczenia umysłów do gruntownego a wiecznie trwałego z Koroną polską zawarcia pokoju pożądanego, ostatecznie deklaruję się W. M. Panu wielkiemu Rzpltéj Ministrowi, a najbardziéj i najprędzéj dla tego, żeby postronne nacye *summam cladem* z niefortunnego losu i wątpliwego wojny wypadku, nie miały widoku. Nie chlubię się tém, Bogiem się świadczę, że mam *in promptu* siły moje zdolne po temu; ale radbym aby się więcéj nie lała krew chrześciańska. Sądź mię tedy W. M. Pan jako sam raczysz *Senatorio judicio*; ja tylko o to proszę, aby ta moja submissya *ad* [illegible] była w pamięci W. M. Pana. Siebie miłościwéj łasce W. M. Pana z powolnościami memi zaleciwszy, zostawam

Z Taboru d. 24 *Augusti r.* 1671.

Wielmożności W. M. Pana całe życzliwy i powolny sługa.

17.

ODPIS NA TEN LIST,

Marszałka i Hetmana wielk. koron.

Dziwujesz się widzę W. M. Pan w liście swym, przed kilku godzin w obozie mi tu oddanym, że mi się w tetu kraje z pod Kamieńca zbliżyć przyszło, a to pod ten czas gdyśmy w listowną między sobą o czasie i miejscu szczęśliwéj daj Boże komissiej weśli konferencyą. Raczéj i bardziéjby się dziwować W. Panu potrzeba, że pod ten właśnie czas, rodzony WCPana tak częste

z nieprzyjaciołmi krzyża ś. w Podole i Wołyń nie tylko zaczął ale i kontynnuje inkursye: a w mojém téż już tak dawno nadwerężoném i spustoszałém starostwie Barskiém, ledwie nie codziennym i to po nieprzyjacielsku bywa gościem. Z kogo tedy przyczyna zaczęcia krwi rozlania? niechże go Pan Bóg sądzi: i WCPauu samemu nie na Białącerkiew była na komissyą droga. Ale cokolwiek się stało, zapomnijmy tego wszytkiego a ujmijmy się obiema rękoma szczęśliwego pokoju dzieła. Na respons od Króla Jmci na list swój nie oczekiwaj WCPan, gdyż my obadwa Hetmani i innych kilku Imciów, sąśmy od Króla Jmci i Rzpltéj na Komissarzów naznaczeni: miejsce zaś według pisania i intencyi samego WCPana to téż sobie obrałem. (Bar).

Na list WCPana, który mi pod Kamieńcem był oddany, odpisałem z pod Bracławia, a przez swieszczennika z Krasnego do rąk rodzonego WCPana dyrygowałem, którego snać w Bracławiu nie zastały listy moje, których posyłam WCPanu kopie: posłańca zaś przysłanego zatrzymałem przy sobie, dla responsu J. K. Mci. Przy tych zaś teraźniejszych posłanych, wyprawuję dla prędszego WCPanu responsu umyślnego z pod nadwornéj chorągwie mojéj, którego abyś WCPan nie bawiąc jako najprędzéj expedyować ostatnią mi dawszy deklaracyą raczył, pilnie prosząc, zostawam etc.

D..... 7bris r. 1671.

[redacted]

III.

LISTY JANA SOBIESKIEGO

MARSZAŁKA I HETMANA WIELK. KORONNEGO

(POTEM KRÓLA POLSKIEGO)

DO X. ANDRZEJA OLSZOWSKIEGO

Biskupa Chełmińskiego, Podkanclerzego koronnego, potym Prymasa, i innych.

1.

Jaśnie Wielmożny Mości Xięże Biskupie chełmiński, mój wielce miłościwy bracie!

JP. Chełmski Porucznik, z ludźmi komenderowanemi powrócił z pod Białéjcerkwi d. 12 *praes.*, który miejsca tamtego i drogi swojéj tę uczynił relacyą: że fortecę zastał w wielkim nieporządku, żołnierzów cale nagich, i niewielką kupę, (gdyż ich małoco liczbę 200 przechodzi), do buntu nader sposobnych, do czego im nagość i niedostatek wszytkiego największą są okazyą. Uciekło ich z tamtąd pod sto, nie po jednemu, nie po dwóch ale po kilkadziesiąt: obronną ręką wychodzili wśród białego dnia z fortecy, broniąc i strzelając się. Musiał tedy tam zostawić sto Draganów komenderowanych, pięćdziesiąt jazdy, i P. Piwa (*) z ludźmi jego, którzy się rachują na 500 człeka. Okazya téj mięszaniny z prywatnéj zwady P. Komendanta z białocerkiewskim Półkownikiem. Miasto spalone wszytko, i młyny: ludzie do jednego ustąpili, sam tedy tylko zamek stoi bardzo nieporządny, bo fortyfikacya cale koło niego obleciała. Do Wojewody kijowskiego iż był pisał komendant tameczny pod-

(*) Jan z Opolska Piwo, Półkownik wojsk J. K. Mci.

dając mu fortecę; ale od niego taką tylko odebrał deklaracyą, że pośle po ukaz do Cara, co mu z tém czynić każe? Serdeniat (*) dwa tysiące oblegli byli tę fortecę, i inne półki dopiéro się kupić miały: ale tak *regulariter* approszowali się, że lepiéj być nie może, bo mieli z sobą niejakiego Bedermana Kapitana, przedawczyka jeszcze z Czechryńskiego zamku, który ma pod sobą żołdaków z półtora sta i jest Kapitanem Gwardyi Doroszenka: ci skoro się dowiedzieli o naszych ludziach, zaraz od wszytkiego uciekli, drudzy rzucając nawet i oręże swoje. Uczynił w tym razie Komendant wycieczkę na nich, i nie mało ich utracił i żywcem nabrał. Prowiantu nasi niemało dostali w mieście, i w jamach znajdują zboże. Z pola zbierają. Sukna największa jest potrzeba, o ktore niemasz sam z kim mówić. Są tam ludzie komenderowani Xiążęcia Konstantego (**). Jego tu niemasz ani Obersztleitnanta jego, ani żadnego Officyera: są JP. Podkomorzego derpskiego. Ten tam gdzieś przy boku J. K. Mci. Drudzy zaś pokazują i tém się bronią, że im Województwa nie płacą, *in fidem* téż teraz nikt nie da ani borguje, jak przedtém, kiedy skarb płacił, bywało.

Do Baszy sylistryjskiego już trzeci raz o posiłki posłali; rozumiem tedy i spodziewam się, że *September* nam co nowego przyniesie, ponieważ to już i Komissarze wojska zaporozskiego w Pawołoczy się zjechali. Z Krymu i Zaporoża żadnéj nie masz wiadomości, snać że jeszcze na swoich zostają miejscach. Życzyłbym aby Król Jmć zesłał tam Komissarza z ramienia swego, gdyż żołdaci i officerowie w głos wołają, że ich piéniądze nie dochodzą, powtarzając po kilkakroć: „niech nas tylko w arest wezmą, a my wszytko powiemy co się tu dzieje.“ — Ja Komendanta odmienić nie śmiem, bo uchowaj Boże! zguby fortecy, zarazby ci rzekli, co najlepsze i najpoczciwsze zwykli interpretować akcye: „kiedybyto Komendanta nie odmieniono, toby była forteca nie zginęła.“ Atoli przestrzegam z powinności mojéj, że się tam wielkie znajdują mankamenty.

(*) Serdeniaci, Kozacy którzy utrzymywali stronę Doroszenka.

(**) Konstantyn Xiąże Wiśniowiecki Wojewoda bełzki, brat Dymitra Hetmana wielk. koron.

Poseł nasz w Adryanopolu dotąd jeszcze zatrzymany, od którego przedewczorem miałem wiadomość. Ale więcéj od niego polskich bajek dowiedziałem się, aniżeli tureckich nowin. Wezyr powrócił i jest przy Cesarzu. O perskiéj wojnie cale tam nie słychać: na wiosnę na nas wielkie gotują preparamenta wojenne. Konie wezyrskie i cesarskie, i armatne, że tu w Wołoszech i Multanicch wszytkie zimować będą, obwiesczono obu Hospodarów. Kazano przytem, skoro tylko lody staną, drzewa przysposabiać i zwozić; aby *primo Vere* mosty stanęły na Dunaju i Dniestrze.

Pan Bóg na nas się jeszcze snać nie przestał gniéwać, bo P. Tetera który miał co dobrze zrobić, (mając takową u Hanenka i tamtych ludzi confidencyą, że mu goły membran przysłali z podpisami swemi, aby był takowy między nimi a Rzpltą napisał traktat, jakiby był sam rozumiał) z desperaciej o wielkie sobie od różnych poczynione krzywdy, i niemogąc dojść sprawiedliwości, (jako z pewnego listu, który Król Jmć do niego pisał, aby on jeszcze tym co mu wszystko pobrali czynił satysfakcyą), za granicę do Wołoch wyjechał, gdzie nieomylnie pod protekcyą Cesarza tureckiego się poddał, i Doroszenka z Hanenkiem zgodzi, a na nas wszytka obróci się *moles.* Przyjęty od Hospodara i Patryarchy *honorificentissime.* Miałem list od niego bardzo żałosny: uskarża się, że go sama desperacya z ojczyzny wygnała, któréj wiele dobrego myślił. Jakoż jam się sam dobrze przypatrzył jego życzliwości. Chce wydać Apologią, w któréj ma mianować wszytkich Rzpltéj zdrajców, i którzy umyślnie wojnę kozacką z nami przewłóczą. Dałem o tém znać PP. Pieczętarzom, aby temu zabiegali, i starali się o środek odwołania go nazad, który jeśli nie Hetman, pewnie *primus Consiliarius* będzie u Hetmana zaporozskiego.

Powolne służby zalecam W. M. Panu etc.

Dat. 13 *Augusti A.* 1670.

2.

DO TEGOŻ.

Jakom przedtym o zachodzących od Ukrainy niebezpieczeństwach nie po jedenkroć oznajmował W. M. Panu, tak i teraz

powtarzam, za powzięciem wiadomości od piérwszego posła, o złączeniu się Ordy z Kozakami. Pobliższe chorągwie i Regimenty dragańskie, dawszy komendę nad niemi JPanu czerniechowskiemu, ruszyłem dwiema traktami, jednym do Wołynia a drugim do Baru i Kamieńca. Jaka się tedy już snać zaczęła *hostilitas* od Ukrainy, z osobnéj to W. M. obaczysz descriptiej. Zaczym za tą nagłą potrzebą, należy J. K. Mci obmyślać środki prędkie do odparcia imprezom nieprzyjacielskim, z czém w pole wyniśdź, bo wojska wszytkiego nie ma nad dwanaście tysięcy. Trzy się tedy zwineły, co na assekuraciej były; drugie na praesidiach, jakoto w Białéjcerkwi, w Kamieńcu, Barze, i inszych zostawać muszą passach: ledwie tedy siedm albo ośm tysięcy, do wyjścia w pole z J. K. Mcią zostawać będzie wojska. A nieprzyjaciel? ten już uprzedzać zaczął porę wojenną inkursyami swemi: bo na miejsce jednych Tatarów zfatygowanych czambułem, znowu świéższych spólnie z Kozakami *subministrabit.* Ja tu czynię to co *ratio et necessitas* wskazuje, i czynić będę, ale cóżto *inter tantos?*

Proscript do całego wojska, i powtórne już wydane uniwersały, aby się z stanowisk zaraz ruszywszy w te zbliżało kraje. — Pisałem czasy niedawnemi do W. M. Pana, względem Komendanta do Kamieńca, a żadnego na to nie odniósłem responsu. Zaczym racz mię W. M. Pan w tém przez pisanie swoje objaśnić, kogo tam J. K. Mość naznaczyć raczy?

Dat. 20 *Martii* 1671.

3.

DO TEGOŻ.

Powtórne pisanie Doroszenkowe, którego kopią posyłam W. M. Panu, doszło mię w Załozicach; na które jakobym miał respondować, i daléj *in hoc negotio* z Doroszenkiem czynić, wielce proszę W. M. Pana *de reali informatione,* jakom to już *quoties toties* czynił w pisaniu mojém do W. M. Pana.

Powracającemu zaś z Załozic co *intervenit,* donoszę W. M. Panu. Dają mi znać, że wojska nieprzyjacielskie pomijają Bar, które pewnie o wojsko nasze oprzeć się zechcą: dla czego

dysponowaną drogę moję na krótki czas do Żółkwi dla wód Egerskich, *in succursum* nadsłabiałemu zdrowiu memu, *immutare* muszę, a bieżeć do wojska, które bez dział, ammunicięj i piechót stoi obozem, a jako *secure!* ty Boże widzisz. Czemu wszytkiemu okazyą ten nieszczęsny Trybunał radomski, który zaszczycać się nawet śmié, że uspokoił wojsko, a on tak zatrudnił, że całą Rzpltą w niebezpieczeństwo wdał: bo Obersterowie pieniędzy nie wziąwszy, trudno żołnierza do obozu prowadzić mają, ponieważ mu lenungu dać nie mogą *in quo omnis vis subsistentiae.* Armata téż *ob simile defectus* wybrać się prędko nie może. Owo zgoła *vae huic Reipublicae!* przez takowe około niéj obrady. Ja jednak *pro modulo* w tak ścisłym razie, biorę ze złoczowskiéj mojéj forteczki, która *novo erigitur,* działa *cum requisitis ad opera belli;* ponieważ publiczne Cekauzy w tak ścisłym czasie *subvenire necessitati publicae* nie mogą.

Co zaś Kinarski *sub titulo* Robickiego z Jass pisze, posyłam i to W. M. Panu. Wszytkie te wiadomości nie potrzeba *parvo taxentur momento,* ale wielkiéj potrzebują J. K. Mci obrady, w czém proszę, abyś mnie W. M. Pan niemieszkanie chciał *resolvere.* — Ja tego *interim* posłańca Doroszenkowego z tém odprawuję, napisawszy do niego, żem posłał do J. K. Mci, chcąc w tém wiedzieć wolą Jego, jako mi każe daléj sobie postąpić, *in Tractatu* z wojskiem zaporozskiém? *a sub hoc praetextu* wypiszę mu, aby poniechał z J. K. Mcią i Rzpltą tych terminów, które musiałyby *laedere Majestatem Principis,* gdyby się miały praesidia z Białéjcerkwi i Dymira zwodzić *ante opus Commissionis.* Namienię i o liście do Kurfirsta, i inne wszytkie *particularitates sedulo* mu wyrażę. Moję zatém powolność oddawszy łasce W. M. Pana etc. *Dat. pod Złoczowem die* 8 *Julii* 1671.

4.

DO TEGOŻ.

Co mi przyszło po wyprawionéj poczcie, którą w drodze przejmować kapałem, donoszę W. M. Panu. A to widzę, jako z mego od P. Raczkowskiego *patet* listu, że sam Doroszenko

ż wojskami na tę się ruszył komissyą: rozumiem że tegoż dokłada i w liście W. M. Pana. Doroszenko widzę, sam od Białéjcerkwi ku Łabuniu i ku Połonnemu do nas bierze się traktem; Hrehory zaś (*) tymtu ku Barowi postępuje śłakiem.

W tychże listach donoszą mi, jakoby Zaporoże z Doroszenkiem pogodzić się miało: do czego gdyby strzeż Boże przyszło, byłaby to ciężka na Rzpltę kampania. — Ja J. K. Mci Pana mego miłościwego uniżenie o ordynans proszę, co mi daléj z têm wojskiem czynić każe, i jeżeli się mam jakiego i jak prędko spodziewać sukkursu? Dłuższém nie mając czasu bawić W. M. Pana pisaniem, oddawam się etc.

P. S. Regimentów pieszych dopiéro w obozie trzy, a drugie nie mają o czém, a wszytko to dla tak szczęśliwéj komissiej radomskiéj.

W Żółkwi dnia 17 *Julii r.* 1671.

5.

DO TEGOŻ.

Co mię znowu dnia dzisiejszego doszło z obozu i Baru, komunikuję W. M. Panu. Kto tedy temu nie wierzył, już teraz i sam na oko obaczy.

Ja wsiadam na koń, daj Boże! abym się już tylko do wojska przebrał. Więcéj nie mając czasu zostaję etc. — *Z Żółkwi d.* 18 *Julii r.* 1671.

a) Excerpt z listu P. Polanowskiego d. 17 *Julii z obozu pod Borkiem.* — Z Baru, z Międzyboża, z Czarnego Ostrowia listy posyłam W. M. Panu (Sobieskiemu). Sam już gotowym jestem z wojskiem na têm miejscu. Piechoty mało, atoli do przybycia W. M. P. trzymać się będziemy. Xciu Jmć Wojewodzie bełzkiemu do Załozic téjże godziny dałem znać.

b) Do JP. Hetmana w. kor. — Ledwie godzin wyszło dwie po napisaniu listu mego do W. M. Pana, nastąpiła Orda z Kozakami, i jako się ukazuje jest ich niemało. Język który był pojmany nie mógł się sprawić, bo zaraz umarł. Posyłam tedy odważnego, jeżeli go Pan Bóg szczęśliwie przeprowadzi, dając

(*) Brat młodszy Piotra Doroszenka Hetmana Kozaków.

znać W. M. Panu że z nami się mocno hałasują, a prędko Bar mijają, powiadając że jest 40 tysięcy Ordy i kozackiéj drużyny. Potęga wielka. Dla Boga! Dobrodzieju! być nam potrzeba w téj godzinie gotowymi. Pewnie ich jest takowa potęga, bo mimo nas idą, i widzimy ich, a Kozacy drugą stroną Baru.

Z Baru dnia 17 *Julii r.* 1671.

Marcin Bogusz.

6.

Do niewiadoméj osoby przy dworze Króla Jmci zostającéj.

Dziwna rzecz, że ani od J. Król. Mci, ani od JX. Podkanclerzego już na trzy listy moje żadnego nie odbieram responsu. Piérwszy był pisany z pod Kamieńca, przy którym posłałem był dwóch tatarskich języków; drugi z Baru, z pod Menkowiec idąc w Ukrainę, na który już z Warszawy mam od JP. Podskarbiego kor. respons. — Ja żadnéj nie opuszczam okazyi, jako i téj, oznajmując, że Doroszenko zniósł oblężenie od Białéjcerkwi: ale i wojska rozłożywszy po miastach osobliwie po tych, które się poddały były na imie J. K. Mci, to jest w Niemirowie, Ładyżynie, Pieczarach, sam poszedł do Czechryna przeciwko tatarskim z Krymu idącym do niego posiłkom: brata zaś swego młodszego Hrehorego do Baszy sylistryjskiego wyprawił, który mu się prędko obiecuje z Węgrami, Wołochami i Multanami: jakoż już w tych dniach Hospodarowie to jest multański przeciwko Raszkowu, a wołoski przeciwko Mohilowu stawają. *Ultimis* tedy *diebus 7bris* spodziewamy się mieć zabawę, dla czego prędkich potrzeba posiłków.

Ludzi przy Xciu Ostrogskim zostawionych złączywszy z P. Piwem, ordynowałem pod Białącerkiew, aby znowu jako tę fortecę ugruntowali, lubo się tam bez pieniędzy nie obejdzie, dla wielkich które się tam znajdują defektów. Ale to nie do mnie należy. Oznajmiłem o tém JX. Podkanclerzemu, a W. M. Pan J. Król. Mci racz przypomnieć *et insinuare.*

Winnica dnia wczorajszego szturmem wzięta, bo się poddać i pokłonić nie chciała na imie J. K. Mci, i była tam jaskinia

łotrów. Chodził tam z półku mego JP. Kawaler (*) z przydanemi IPP. Strzałkowskim i Ruszczycem, gdzię jeszcze jednak broni się kilkadziesiąt Kozaków, na wierzchu pod dachem murowanego kościoła Jezuickiego zostających. Do drugich zaś miejsc dziś łaskawe wysyłam Uniwersały, aby się poczuwały w powinności swojéj: ale jak Basza przyjdzie i Orda krymska, to już tu nie nasze rządy. — Gdy Pan Bóg da szczęśliwie tę skończyć kampanią, wcześnie przed Ś. Marcinem zechcę z tych zjechać krajów: wszak téż już podział *hybernorum* nie do mnie należy. Zbyłem go chętnie, niech będzie Pan Bóg pochwalon. W. M. Pan raczże Królowi Jmci przypomnieć, aby IPP. Komissarze byli gotowi do podziału chleba, i aby pieniądze wcześnie składano. Miejsce tego podziału niech Ichmść sobie obierają gdzie ich będzie wola; i życzyłbym żeby na tę stronę gdzie Lwowa, mianowicie w Tarnopolu, a w ostatku daję na wolą Ichmciom.

O piechocie racz W. M. Pan powiedzieć J. K. Mci i o tém co należy, że onych sześci kroć sto tysięcy do Lwowa nie zawieźli; że zasług w Województwach cale im nie wydają, i żeby ich już była wieksza wyzdychała połowica (**). Założyłem ja ich i dotąd zakładam kilkunastą tysięcy moich własnych, ale cóżto jest *inter tantos?* Moja téż substancya więcéj nie może, anim téż powinien. Przestrzegam tedy wcześnie *ex officio meo*, że ci ludzie od głodu zginą wszytcy. Otom ja uczynił dla téj Rzpltéj com tylko mógł: poniosłem zdrowie moje, substancyą, i tę łaskę Króla Jmci, starostwo barskie, puściłem *in ruinam et aeternam desolationem*, dla zaszczytu dalszych prowincyj i samego majestatu J. Król. Mci, a za to cóż odbieram? Oto mi się dostają wiedzieć urągowiska niewdzięczności, i nie ustające na mnie i na honor mój machinacye i zawziętości. Więcéj pisać czas nie pozwala, tém tedy kończę żem jest etc.

P. S. Oberszterowie wszytkie ludzie które dotąd trzymali na assekuraciej, zwinęli, sam tylko P. Generał Ko-

(*) Hieronim Augustyn Hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski, Kawaler maltański. Obacz o nim w Tomie Iszym pag. 204.

(**) Wyrażenie dawne, oznaczające śmierć z głodu i nędzy.

rycki trzyma ich i ma bardzo dobrych, a P. Aswerus tu w Barze, ale podobniejszych do żebraków, na co i patrzyć wstyd. Insze regimenty bardzo już były szczupłe, i według komputu ich nie mają; bo ich siła pouciekało, a ostatek pewnie wyzdycha, jeżeli J. K. Mść jakiego na to nie obmyśli sposobu. — Bracław ustawicznemi się infestuje podjazdami, tak, że do jednéj sierci bydła wybrali miesczanom i całéj okolicy, podjazdy nasze.

Z obozu pod Barem dnia 18 *Septembris roku* 1671.

7.

DO X. PODKANCLERZEGO.

Oznajmuję W. M. Panu że się tu dwojacy do mnie zjechali posłowie, piérwszy od Hanenka który mi dał znać, iż złączywszy się z Sierkiem, który tylko w dziewięć człowieka przebrał się do niego, idą na Białygród, znosić wsi tameczne około Tehini, w niebytności gospodarzów; jakoż w tym momencie przychodzi mi z Wołoch wiadomosć, że się to już stało. Odprawiłem tych posłów dobrze ich wprzód udarowawszy, i z tymi wespół, którzy od J. Król. Mci z Warszawy powracali, a nie mogąc się przebrać Polesiem, tu do mnie przybyli. Respons zaś dałem taki, dziękując za tę ochotę, obowięzując ich łaską J. K. Mci i ubezpieczając, i życząc żeby się Hanenko z tém wojskiem jak najprędzéj ku mnie przebierał, do czego ja już gotowy jestem, i ruszenie wojska otrąbiono, byle on tylko mógł do któréjkolwiek pobrzeżnéj przebrać się słobody. *In quantum* jednak nie przyszłoby mu do tego, namieniłem i to, aby tu do mnie Sierka choć samowtór przysłał, któryby tu mógł na imie J. K. Mci i Rzpltéj Hanenkowych ludzi zbierać, a osobliwie Serdeniatów, między którymi siła bardzo takich którzy z nim na Zaporożu bywali. Sam zaś Hanenko *in quantum* by mu się przebrać nie przyszło, aby co prędzéj powracał na Zaporoże, Tatarom krymskim przeprawy bronił, po Kałmuki posyłał, i sam aby tam zostawał, żeby zaś w niebytności jego nie stała się jaka w tamtych niestatecznych ludziach odmi

Tych ludzi P. Skrzetuski w kilka set człowieka odprowadza aż ku samym dzikim polom.

W Krymie co się dzieje, jeśli z tamtąd pewne i prędkie będą posiłki, będę wiedział za godzin dwie, gdyż P. Ruszczyc powraca z podjazdu, który chodził aż za Kalnik, przeprawiwszy się przez Boh wpław: i tak dobrze gościł, że posła kozackiego z Krymu powracającego z sobą prowadzi, i drugiego, którego Doroszenko przeciwko temuż taborowi był wyprawił, dla prędszego do siebie onego pośpiechu. — Drudzy posłowie stanęl dnia wczorajszego od Doroszenka, który stoi z taborem i z Suinkazym-Agą pod Cymermanówką, niedaleko Humania: od tego list zwyczajnie pisany łączę, jako to W. M. Pan sam wyrozumiesz z oryginału. Na prywatnéj zaś audiencyi cale odmienił tenże poseł styl, i wszelaką Doroszenka do pokoju skłonność deklarował. Co jeżeli prawda, w kilku dniach będę wiedział, bo mu dalszego nie pozwolę fryształu; jakoż gdyby nie to jużbym się był w tych dniach o Mohilów pokusił, ponieważ w Konstantym żadnéj już nie mam nadzieje.

Jampol znaczne miasto nad Dniestrem z poddaństwem przyi, słało, a buntowników z pośrodka siebie wydać deklarowało. Ten téż kraj nad Bohem, od samego Międzyboża aż za Winnicę ku Bracławiu, skłonił się do poddaństwa J. Król. Mci. — Owo zgoła wieki przejdą, a takiéj drugiej do odzyskania Ukrainy nie najdziemy okazyi.

Mam téż list od Suinkazego, starszego nad tém białogrodzkiém wojskiem, albo raczéj paskwil lub satyrę, tylko bardzo z prosta głupią. Gniewa się o rozgromienie wojska swego, którego affektuje że pięć set padło, jako to mówią tłomacze z Białogrodu tu przychodzący. Gniewa się i o to żem do niego nie pisał, i zwie mię pysznym: wyrzuca mi także inszych Hetmanów, którzy większe miewali wojska, a nie byli tak pysznemi. Grozi mi teraz stu tysiącem wojska i półtorą set dział, a na wiosnę samym Cesarzem tureckim. — W téj prywatnéj audiencyi proponował mi téż tenże poseł od Doroszenka, abym się nazad z wojskiem cofnął, gdyż skoro większe do niego nadejdą posiłki, musi on z niemi podstąpić pod nas, czego

sobie nie życzyłby. Gdybyśmy zaś cofnęli się, mógłbym tych ludzi gdzie indziéj, jako to za Dniepr obrócić, wymówiwszy się temi posiłkami i porą nie wojenną, a tym czasem z nimi traktat skończyć. — Odpowiedziałem na to: że i przed samym Cesarzem tureckim z tąd nie odstąpię i czekać go tu będę. — Odkrył się nakoniec (nie assekuruję jeżeli prawdziwie), prosząc abym mu dał assekuracyą imieniem swojém i całego wojska, że się przy buławie zostanie, i Tukalski przy Metropolii; a on obiecuje nie trudnić kondycjami, i co znacznego uczynić dla Rzpltéj. Zdało mi się tedy taką mu dać assekuracyą, jako i drugą *salvi-conductus* przyjeżdżającym i odjeżdżającym, których bez zamiany w kilku dniach przysłać deklarował. — Co się tknie assekuraciej, drugą ją pocztą odeślę W. M. Panu, bom bardzo zabawny, ile gdy co godzina co nowego przychodzi, jako i to pisząc dają mi znać od straży, że poseł od Baszy sylistryjskiego idzie do mnie, snać skarżąc się na Hanenka o inkursyą pod Tehinią uczynioną, i pytając się czyi to ludzie, i jeżeli z rozkazania J. K. Mci? Ale téż i mnie odpisać podobnym sposobem przyjdzie, pytając się wzajemnie, jeśli Ordy białogrodzkie za Cesarskim i jego, tak często tu do nas wpadają rozkazaniem?

Po te dni Zbaraż, Bracław, Tulczyn i wszytek kąt między Bohem i Dniestrem, różnemi się infestował podjazdami, z znaczną za każdym razem z łaski Bożéj w nieprzyjacielu szkodą. Piechotę przypominam i oddaję mię etc.

Z obozu pod Barem dnia 22 *Septembris r.* 1671.

8.

Do tegoż.

To, cokolwiek zaszło w tych dniach, nie mając wiele do pisania czasu, krótko do wiadomości W. M. Pana donoszę. — Zieleniecki człowiek znaczny w Ukrainie i Półkownik starynny, przeszedł już cale na stronę J. K. Mci, deklarowawszy mi to przez list swój; który że znaczną między Bohem a Dniestrem J. K. Mci uczyni przysługę, wątpić nie potrzeba. Sciana także znaczna forteca i ledwie się Kamieńcowi nie równająca, przy-

słała do mnie dnia wczorajszego z powinném posłuszeństwem, i wierném J. K. Mci poddaństwem. Toż uczyniły miasta Jampol, Tymanówka, Jaruga, przez ludzi naszych ubieżane. Mohilów blokowany, gdzie zleciłem komendę JP. Pisarzowi lwowskiemu. W tym momencie przychodzą powtórni posłowie od Hanenka i Sierka (*), dając mi znać o zbliżeniu się jego do Berszady, powróciwszy z Białogrodu, gdzie gościł nie najgorzéj. Osobliwie w bydłach niemałą odniósł zdobycz, bo ludzie snać przestraszeni, wcześnie z tych wsiów pouchodzili. Usłuchał widzę rady odemnie mu danéj, do łączenia się z nami. — Z Doroszenkiem Hetmanem zeszli się byli około Suwrania, i tylko o milę od siebie byli; ale Doroszenko snać nie śmiał dotrzeć, bo i Suinkazy po owéj wielkiéj swojéj furiej poszedł od niego do domu. Sam zaś Doroszenko, jako mi znać daje Hanenko, ku Czechrynu nakierował, snać przeciwko Ordzie krymskiéj, któréj się codzień spodziewa, bo ten półk kalnicki który tam posłał zastawą i w posiłku, już w Krymie stanął. — Za godzinę tedy zechcę mieć *Consilium bellicum*, jeśli się ruszyć ku Bracławiu dokąd tóż i Hanenko zmierza, czyli pod Mohilow, aby sobie w tyle tak łotrowskiéj nie zostawić fortece: czego *eventum* inszą da Bóg oznajmię J. K. Mci okazyą.

Poseł ten o którym pisałem do W. M. P. przeszłą pocztą, nie był od Baszy ale od Hospodara, za pozwoleniem jednak Baszy. Życzył bardzo Hospodar wustnéj Posła tego relaciej, abym umyślnego swego posłał do Baszy; na com ja odpisał jako *patebit ex copia.*

Z obozu pod Barem dnia 28 *Septembris roku* 1671.

9.

DO TEGOŻ.

Po napisaiu listu mego do W. M. Pana przez JP. Obożnego wojskowego z pod Baru, tegoż dnia ruszyłem się sam zaraz do Mohilowa, rozdzieliwszy wojsko na dwoje i na dwa trakty, dla prędszego pośpiechu i snadniejszych przepraw. Z le-

(*) Michał Hanenko, Sierko, dowódzcy Kozaków, Polsce wiernemi pozostali, nie łącząc się z Doroszenkiem, który się Sułtanowi tureckiemu poddawał.

wém skrzydłem Xże Jmć Wojewoda bełzki; z prawém, za którem była infanteria i armata, JP. Chorąży kor. — Stanąłem tedy w Mohiłowie nazajutrz bardzo rano. Przyczyna téj konfuziej w Konstantym, Hoholu i Kresie, nie była insza jak w odesłanym im liście moim: który widząc przeprawujące się wojsko nasze przez trzy dni przez groblę barską, co się umyślnie czyniło, twierdził *inter populum* z przysięgą o wielkiéj wojska potędze. Najbardziéj jednak czółna i łodzie, którem był z Międzyboża, Latyczewa i innych miejsc przyprowadzić rozkazał, ztrwożyły onych, gdyż od stawu bardzo słabą mieliśmy stronę, i ten tylko wzięcia ich jédyny ale nieomylny był sposób. — Opatrzywszy tedy *defectus* téj fortece, zostawiwszy *praesidium*, armaty kilka sztuk i należytą do nich amunicyą, Indziniera przytem do reparacyi tego miejsca; zaraz tego dnia wyprawiłem JP. Ptaszkowskiego do Sciany, powziąwszy wiadomość że Zieleniecki z tamtąd wyjechał, i nie do nas jako był przyobiecał, ale do Hanenka obrócił swoję drogę, gdzie aby się był przed nim popisał, niemałą z sobą tamecznych Kozaków wziął kupę.

Ubieżała się tedy i Sciana przy łasce Bożéj i szczęściu J. K. Mci, lubo z pracą i fatygą, bo całą noc szedłszy, nadedniem tam stanąłem: gdzie i nazajutrz przybywszy, osadziłem zamek piechotą i armatą.

Wyjeżdżając z Mohilowa, posłałem do Hospodara wołoskiego, upominając się zdrajców J. K. Mci tam zbiegłych; ponieważ Burkułap seretski wydania ich nie miał mocy, który pod namiotami stanąwszy odezwał mi się, ludziom których na tamtę stronę wiele pouchodziło, nazad powrócić pozwolił, jakoż wiele było bardzo tam tego poszło, a niemało natonęło osobliwie Kozaków, których kilka łodzi się zalało i kilkanaście koryt. Tak wielki Pan Bóg na nich dopuścił strach. Z Sciany ruszywszy się, przejąłem nazajutrz wojsko już skupione, i ćwierć mile od Bracławia tego dnia zaraz, wyjechał do nas Hanenko z Bracławia, z Sierkiem, z Zielenieckim, Lisicą i kilkudziesiąt starszyzny swojéj zaporozskiéj. Nazajutrz mieliśmy z nim radę, na któréj stanęło przeprawić się przez Boh, i zbliżyć się ku Kalnikowi, ponieważ w swoim zostaje uporze.

Co do Hanenka, człowiek bardzo dobry i życzliwy J. K. Mci, ale mający siłu nad sobą inspektorów, którym się akkomodując, jest prawie sam nie swój: dla tego musi być bardzo ostrożny, bo zdrowia swego nie jest bespieczen, ile że wojska przy nim niewiele, i to głodnego nie odzianego. Sierko człowiek bardzo cichy, skłonny, rycerski, i zda się bardzo życzliwy, kredyt w wojsku niżowém wielki mający. Kozacy niżowi o najmniejszą krzywdę tutecznych ludzi bardzo się ujmują, i za lada okazyą często mówią, że pójdziemy nazad do swoich. Osadzenie fortec bardzo się im niepodoba. O ostrogskiéj komissiej mówią: ponieważ Horodowi się nią nie kontentują, tedy ją odmienić potrzeba. Owo zgoła, wszytko to Kozacy jedni i wiara jedna, a kruk krukowi oka nie wykłuje.

Dziś cudownym sposobem i nad wszelkie spodziewanie, wprowadziliśmy *praesidium* do Bracławia, o co dotąd wielki hałas i wielka konsternacya. W tym momencie dopiéro co się pakują. Gdy ludzie nasi wchodzili, już na gwałt we dzwony bić poczęto, i do oręża się porwali Kozacy; dla czego kilku obrazić musiano. Wiedział o tém Hanenko, bo drugim się obwiesczać nie zdało; ale pozwalał nie pozwalając, bo się bał tumultu, najbardziéj prosił żeby to nie przy nim było i to ich oszukało, że się to stało w ten czas, kiedy P. Hetman był u nas w obozie. Ruchało się wojsko właśnie za oboz pod ten czas, i jedni przez Boh przechodzili, a drudzy prosto w miasto; z którego ludzi większa połowa wyszła na przedmieście dziwować się wojsku naszemu. Z rana jednak wszedł tam był Sędzia wojskowy z Panem Łąckim Generał-kwatermistrzem, mając z sobą więcéj niżeli sto wojska komenderowanego, którzy po kilku, jakoby po różnych swoich potrzebach, a drudzy prowadzić P. Hetmana zaporozskiego tam się pozjeżdżali, i ci bramy okkupowali. Owo zgoła, rzecz to ledwo do wiary podobna, gdyż to jest miejsce i forteca *inaccessibilis*.

Jako nasze zmniejszało wojsko, zrozumiesz W. M. Pan z dyspozycyi Regimentów i Chorągwi po fortecach. Łacno tedy z komputu porachować resztę. Już tedy niemasz więcéj czém osadzać, ale i o Tatarach przychodzą wiadomości że się

pod Tĕhinią przeprawują, i Turków coś przy niech, jak nam sam powiedział dziś P. Hanenko. O Nuradyn także Sułtanie za pewne że już wyszedł twierdzą. Jestem tu tedy *inter malleum et incudem,* abym był Bohu nie przechodził, ale tego koniecznie potrzebował Hanenko i ludzie jego. Szturmować jednak do Kalnika nie będę, bobym tak pewnie zostawił wojska. Komissiej niemasz z kim odprawować, bo do Hanenka jeszcze się nie zebrali, a Doroszenko na żadne pewnie nie pozwoli traktaty, ponieważ go zowie we wszytkich swoich uniwersałach mataczem.

Na nas, jeśli sam co nastąpi ciężkiego, to pewnie w tym miesiącu. Jeśli spóźnią posiłki i wyprawy, nie przy mnie będzie (Boże uchowaj!) wina. Dosyć że już dwa Regimenty Infanteriej tylko mamy przy sobie, a trzeci JXiędza krakowskiego (*), który porządny i dobrze mundurowany: tak wielka zaś jako Ukraina prowincya, nie może się utrzymać tylko wielkiemi wojskami. Małe jedne Xiążęta brunświckie, a na wzięcie jednego miasta Brunświku zaciągali effective 24 tys. wojska. My tylko chcemy, żeby Pan Bóg dla nas ustawiczne czynił *miracula,* czego on nie zwykł *sine necessitate* czynić. To też od Dniepru auxiliarne wojska i słabe, i żadnéj jakom to już wyżéj napisał, nie ma w nich wiary i szczerości: *sat sapienti.*

Osada bracławska na wiele rzeczy jest nam bardzo potrzebna, ale niemniéj dla mostu przez Boh, i przeprawy, którą nam sobie assekurować potrzeba, ile przy takiéj wojska naszego szczupłości. P. Hanenko jeszcze dziś z Bracławia nie rusza, żeby go zatrwożony nie puści *populus.* Jutro za Zadziejnie, gdzie wojsko swe zostawił, most przechodzić będzie. My czémprędzéj wyprawili przed sobą pod Kalnik JP. Strażnika kor. w kilka chorągwi, za którym w téż tropy sami idziemy. Cokolwiek i tam Pan Bóg poda szczęśliwego J. K. Mci, nie omieszkam donieść W. M. Panu, którego wielce obliguję, aby chciał prosić J. K. Mci, żeby nieomieszkanie opatrował *praesidiariis* w tych wszytkich miejscach gdzie się tylko włożyły, pieniądzmi w dobréj monecie, bo szelągów i tynfów walor żaden u tamtejszych

(*) Biskupa krak. którzy jako Xiążęta siewierscy miewali półki swoje piesze i konne.

obywatelów, w których są *praesidia* dawne. Prowiant dla żołniérza trzeba także obmyślać: bo strzeż Boże aby jeszcze teraz miał być żołniérz nasz spędzony z Ukrainy i wyrzucony, już *in aeternum* o niéj więcéj myśleć, i całéj Rzpltéj zawsze w wielkiém przyszłoby być niebezpieczeństwie. *Dan z obozu pół mile od Bracławia, przeprawiwszy się przez Boh, d.* 13 *Octobris* 1671 r.

10.

DO TEGOŻ

O TRANSAKCYI POD KALNIKIEM.

Odzywałem się W. M. Panu przeszedłszy za Boh, i oznajmiłem zdanie moje że się poddać nie chcą w Kalniku, mając tak wielką z półku swego w Krymie zastawę: i nie zawiódłem się w uporze ich, i że woleli patrzyć na spalenie trzech miast swoich i wszytkich przedmieść i futorów, aniżeli w najmniejsze z nami i z P. Hanenkiem wnijść traktaty. — Zdało się, abym był z dział i moździerzów pogroził; i to się stało. Ale ci ludzie na śmierć tam zasiadłszy, i na to nie dbali. Szturmować zaś do nich, jakom to już w przeszłym liście moim wyraził, nie zdało mi się, bo nam i niemasz tego potrzeby, gdyż ich sam głód, a bliska ludzi naszych z obu stron lokacya, przywiedzie w krotce do poddania się, (jeśli nam Pan Bóg da utrzymać się w Ukrainie). — Ci ludzie zamknęli się we dwóch miastach górnych, z których jedno przerznięte w pół jeszcze wałem i palisadami: zamek trzeci, dosyć obszerny i mocny. Między zamkiem i miastami staw, na którym groble i młyny, ale tak obwarowane z obu stron i tak wysokiemi palami, że nie tylko przekopać się do nich ale widzieć z nikąd nie podobna.

Przyszło tedy lokować się obozem pod Ilnicą, o milę dobrą ukraińską od nich, wespół z P. Hanenkiem; którego wojsku przypatrzyliśmy się dobrze na przeprawie, wespół z Xiążęciem Jmcią P. Wojewodą bełzkim, i rachujemy ich tak piechoty jako i kommunika około 3000. — Godzina w noc, dali nam ludzie nasi znać z Daszowa, którzy tam są *in praesidio*, o dobrą ćwierć tylko mile od Kalnika, że Petranowski z Ordą świeżą krym-

ską podstąpił *in succursum* Kalnikowi. Ruszyłem się tedy téjże zaraz godziny z wojskiem na całą noc, i uderzyłem na nich d. 21 nad świtaniem w dzień ś. Urszuli. Petranowski sam z Kozakami wszedł był w miasto, a Tatarowie stanęli przy saméj grobli, która ledwie nie do samego przytyka miasta.— Rozgromieni tedy przy łasce Bożéj a szczęściu J. K. Mci na głowę, bo na grobli zła była przeprawa, staw téż széroki i głęboki: sroga tego rzecz natonęła i na placu poległa, bo był ze mną i P. Hanenko z wojskiem swém przebrakowaném, którego ludzie nad nimi żadnéj nie mieli clementiej, i owszem w rękach ludzi naszych okrutne im zadawali śmierci. Z między cztérech Murzów którzy byli w témże wojsku, dwóch zabitych, trzeci żywcem wzięty z kilkądziesiąt innych. Ludzie ci wybrakowani byli z wojska tatarskiego, to jest Nuradyn Sułtana; który już się złączył z Doroszenkiem pod Śmialą, i tam na białogrodzką oczekiwać mają Ordę. U nas co się tu stanie za dalszą radą, nie omieszkam drugąocztą oznajmić W. M. Panu.

O wojsku litewskiém i o wyprawie żadnéj dotąd nie mamy wiadomości, a gęste niepogody już się nam znacznie i koniom naszym naprzykrzać poczęły. JP. Chorąży dobrzyński z P. Zalskim przybyli tu przed wczorem, od których tysiąc czerw. złot. zupełnie odebrałem. Pięćset czerw. złot. zaraz w téj godzinie z nich rozdałem, to jest 300 P. Hanenkowi a 200 Sierkowi, na których tu wszytka rzecz zależy. Ostatek rozdam między czerń i starszyznę.

Insignia te od J. K. Mci odbierać P. Hanenko nie śmié, boby to już była konfirmacya Hetmaństwą jego, a J. K. Mść z tą się odezwał w Ukrainie łaską, którą i on w swych wyraża Uniwersałach, że przy Kozakach wolna ma zostawać elekcya. Boi się tedy, aby mu ten J. K. Mci fawor potrzebnego u czerni i pospolstwa nie zepsuł kredytu. Zatrzyma się to tedy i rozgłaszać się nie będzie, aż gdy czas, wola Hanenka i sama dobra poda się okazya.

Imć P. Komissarze litewscy niepotrzebnie się tu zatrudzą, bo tu jeszcze o Komissiej *nulla apparentia*, bo jéj niemasz z kim traktować, ponieważ jeden tylko półk bracławski przy P. Ha-

nenku, wszytkie jeszcze przy Doroszenku, którego przy Nuradyn Sułtanie potencyą pogardzać nie można. Assekuracya którą ja mu dał, *nullius valoris,* bo jest *conditionalis:* ale i on większą w Porcie niżeli w J. K. Mci pokłada nadzieję. Kopią jednak téj assekuraciej posyłam W. M. Panu. *Praesidia* nasze spieszno się około fortyfikaciej miast i zamków, na których są osadzone, krzątają, których abryssy inszą okazyą prześlę do widzenia J. K. Mci. — Co strony Białéjcerkwie, w téj Regiment jeden zupełny nie wystarczy, ponieważ na osadę zamku tamtego najmniéj 600 potrzeba człowieka, Regimenty zaś nad 200 lub 250 nie mają w sobie więcéj ludzi, jako to J. K. Mość dostatecznie z komputu i podziału wojska na Województwa zrozumieć mogł. — Trudno tedy w to potrafić i uczynić woli J. K. Mci dosyć, który i teraz do mnie pisze, abym ja przecię prowidował Białącerkiew: jam to już obszernie wyraził w liście moim W. M. Panu, że w ręku mym żadnego nie mam sposobu. Co o chléb, ten jeśli się przy łasce Bożéj utrzymamy w Ukrainie, jakom to już namienił, obmyślony im będzie; ale że *non solo pane vivit homo,* jako sam W. M. Pan pisać raczysz, nie spuszczać się tedy w tém na mnie, który żadnych Rzpltéj piéniędzy przy sobie nie mam, uniżenie proszę. To com miał z łaski J. K. Mci, to jest Starostwo barskie, to na wojska J. K. Mci i Rzpltéj obróciłem, ponieważ za lokowaniem tam obozu już się żadnego z tamtąd nie spodziewam pożytku.

Strony wyprawy Komissarzów wojskowych, dziś się zniosę z Xięciem JP. Wojewodą bełzkim, kollegą moim, i wszytką starszyzną, i niemieszkanie onych albo tu z tąd wyprawimy, albo tam przytomnych naznaczymy. O to tylko jakom *toties* W. M. Pana upraszał, i teraz ponawiam i pilno proszę, aby PP. Komissarze tak tym dysponowali podziałem, jakoby przez całą zimę żadnego do mnie wojsko nie miało rekursu, gdyż ten czas na poratowanie zepsowanego na usłudze J. K. Mci i Rzpltéj zdrowia, obrócić umyśliłem. Ale i bez tego nie byłaby chrześciańska, wszytko Hetmanom z rąk wyjąwszy, sam im tylko zostawić kłopot.

Dochodzi mię téż to wiedzieć, że w pokoju J. Król. Mci większa bywa cudzym listom, aniżeli moim dawana wiara, a to że piszą *non vera* ale *placentia*, a mnie się zaś tak nie godzi. Napisano tam (słyszę) że się *Serdiniatae* na Doroszenka zbuntowali; a my tu stojąc pod Kalnikiem jużto tydzień, i czyniąc cośmy tylko mogli z P. Hanenkiem, do tego przyjść nie możemy aby się choć jeden do nas z tych przedał ludzi. Pisali i to, że Tatarów niemasz i nie będą, czego się oczywista pokazuje *falsitas*, przez wczorajszy z nimi experyment. Zaniechałbym i ja tedy z memi wiadomościami, i nie turbowałbym niemi więcéj; gdyby samo mi to pozwoliło sumienie, które widzi na oko że ci nowiniarze fałszywi zawiodą kiedy J. K. Mość, i zgubią Rzeczpospolitą.

Z pod Ilińców d. 22 *Octobris* 1671 *roku.*

11.

DO TEGOŻ.

Lubom codziennie o zbliżaniu się Doroszenka z Nuradyn Sułtanem ku nam odbierał wiadomości, który stanąwszy obozem od nas mil dziesięć pod Kamienobrodem, zaraz począł w większe się przysposabiać siły, bo i potężna Orda białogrodzka dziś albo jutro z nim się złączyć miała; lubo od Hanenka i i wojska jego cogodzinnemi dla głodu byłem importunowany prośbami; lubo na ostatek w wojsku naszém wielkiém upatrował defekta, przecię mi jednak z tego miejsca ruszyć się nie chciało i nie zdało, mając tę mocną w Panu Bogu przy szczęściu J. K. Mci nadzieję, żebym na przyjście wojska litewskiego czekał. Ruszywszy się przeto na tego nieprzyjaciela, uczyniłby się sławny i chwalebny nie tylko téj kampaniej, ale i całéj ukraińskiéj wojnie koniec. Dziś że niepocieszne o zwinięciu tego wojska przez pocztę odbieram wiadomości, pożaliwszy się nad nieszczęściem Rzpltéj i swojém, że się z wojskiem w nadzieję tych posiłków wydałem, insze przedsię przychodzi brać *consilium.* — Puszczę się tedy ku Bracławiu z tego miejsca dnia jutrzejszego, i wojska nasze, któremiśmy się z P. Hanenkiem podzielili, posyłam posty i kwatery: a że P. Hanenko niektórą sobie *elegit partem* (czego

mu się z różnych musiało pozwolić respektów); wojsku naszemu przyjdzie ku ciasności, że naprzod *praesidia* o głodzie, chłopów (jakto mówią) z nogami zjedzą, i do Wołoch albo w dalszą zapędzą Ukrainę, i sami się na ostatek w niwecz obrócą, w czém przestrzegam *pro fide mea* zawczasu W. M. Pana. — Ja tu zostawiwszy na miejscu mojém Xcia Jmć P. Wojewodę bełzkiego kollegę mego, zechcę do Lwowa pospieszyć, gdzie że jeszcze zastanę JPP. Komissarzów, najmniéj nie wątpię.

Przysłanie buławy i buńczuka nie mogło tu być tak sekretnie, jakom ja życzył: dowiedziawszy się bowiem o tém wojsko zaporozskie, nastąpiło na P. Hanenka, aby się o te wojskowe klejnoty (jak oni zowią), u mnie upominał. Gdy już tedy nie mogło być inaczéj, perswadowałem Hanenkowi i starszyznie, że gdy te insignia oddane będą, aby zostawały do czasu przy wojsku zaporozskiém, ale z elekcyą Hetmana aby się zatrzymać, ponieważ jeden tylko przy sobie mają półk bracławski, a *interim* obwieścić wszytkie pólki o tém i J. Król. Mci łasce, iż ktokolwiek chce i mianuje się być Kozakiem, aby na pewny dzień na naznaczone do obrania Hetmana stawili się miejsce. Przyjęli to wdzięcznie, ale co innego uczynili, bo *eodem momento* zebrawszy się ich tysiąc do koła, gdy JP. Kasztelan podlaski *ceremonialiter* od J. K. Mci te oddał insignia, P. Hanenka do góry podniósłszy Hetmanem obrali. Jako tedy tę elekcyą, która się od J. K. Mci wolna obiecywała, półki te stare przyjmą? snadnie uważyć.

W ten właśnie elekcyi moment, przybiegł od Doroszenka z listem posłaniec, który ustnie *mirabilia* i rzeczy prawie do wierzenia nie podobne, imieniem Doroszenkowém obiecywał, i *securitatem* tylko zdrowia jego potrzebował. Ustną odebrał rezolucyą: zatajona jednak przed tym posłańcem elekcya, i on z wielką, *in quantum*by tę uczynił przysługę którą obiecywał, nie tylko zdrowia ale i fortun odprawiony nadzieją.

Popis wojska dnia wczorajszego odprawił się, a to dla słuszniejszego i prędszego podziału hyberny. P. Lebla komendanta białocerkiewskiego, wyprawuję z tąd najdaléj za dwa dni, z którym pójdzie P. Łaski i Piwo, aby się tam blisko Białéjcerkwi

po tych miastach i miasteczkach lokowali, jako to: Borsów, Broska, Antonów, Wołodowka, i żywnością z tamtąd aby białocerkiewską prowidowali fortecę. Przy téj okaziej, wszytka pozostała od kampanii odeśle się ammunicya. — Rozumiem, że od tych tysiąca, przynajmniéj 200 czerw. zł. się okroi, które temuż Panu komendantowi do rąk, na sól i inne *necessaria* oddam. Napisałem w przeszłym liście do W. M. Pana, że w téj ostatniéj okaziej z między czterech Murzów dwóch zabitych, a trzeci żywcem wzięty; ale po sukniach i koniach domacaliśmy teraz, że ich zginęło siedm albo ośm, i najstarszy między nimi który miał komendę nad tymi ludźmi, na imie Tatar-Kazy Murza, człowiek bardzo rycerski i znaczny.

Przed odjazdem moim będzie koło, w którém obierze wojsko Posłów, i swoje J. K. Mci i Rzpltéj przez nich na przyszłym da Bóg Sejmie doniesie diffidencye. — Pan Rzeczycki Wdztwa lubelskiego Półkownik, stanął w obozie i prezentował mi chorągiew dość okrytą, ale *ad quid perditio haec?* Jutro się ćwierć kończy.

Dziś nadedniem był u mnie Hanenko, który postrzegłszy coś po Setnikach półku bracławskiego, prosi o dziesięć chorągwi, aby z swojemi ludźmi postawił w pewnych miastach. Temuż P. Hanenkowi pozwoliłem exactią w Wdztwie bracławskiém do roku, na expens jego, imieniem Rzpltéj.

Z obozu pod Ilnicą d. 30 *Octobris* 1671 *roku.*

12.

DO TEGOŻ.

Co mi przyszło od Xcia JP. Wojewody bełzkiego (*), *cum annexis* od Pana Chorążego posyłam W. M. Panu. Potrzebuje widzę rady czyli ordynansu mego, co daléj ma czynić, P. Chorąży kijowski: ale u mnie rady trudne, ani tu wojska ani innych żadnych do poratowania onego nie mam sposobów. A co największa, że i radzić tych czasów niebezpieczna, bo com ucierpiał w one Consilium na którém zjechał do Warszawy z rozkazania J. Król. Mci, wiadomo W. M. Panu. Lubo moje

(*) Dymitr Xiąże Wiśniowiecki, Hetman polny, a potém w. [illegible]

Votum trzydzieste podobno *in Numero* było, i zgadzające się z drugimi Ichmciami; a przecię mnie samego położono okazyą zgromadzonego pospolitego ruszenia. Przestrogi téż moje jeszcze roku przeszłego, nie ziściły się. O jakożem i o to ucierpiał że niewinnie ludzi straszę, i że zmyślam te nowiny! a ono trzeba było samemu Panu Bogu za to dawać dzięki, że nam pozwolił czasu do rekollekcyi, i że naszę przedłużył zgubę.

Xiże Jmć P. Wojewoda bełzki zaś potrzebuje zbliżenia mego w tamte kraje; ale i to na niewiele się przyda przy takiéj jaką mnie Pan Bóg dotąd nawiedził słabości, któréj nie mogąc zaradzić tutejsi Medycy, posłałem do Warszawy szukać Consilium Panów Medyków J. K. Mci, i jakobym miał *subvenire* zdrowiu swemu? Co jednak w mocy mojéj, uczynię natychmiast. Wydawam uniwersały po wszytkich Województwach, aby tak Officyerowie jako i Towarzystwo spieszyli do wojska. Posyłam jeden z nich do rąk W. M. Pana, żebyś go W. M. Pan *ad unionem* Województw chciał przesłać: a przytém proszę, chciéj W. M. Pan opowiedzieć J. K. Mci, że z téj łaski którąmem miał, wyzuty jestem, kiedy dar już się w Hibernę żołnierską obrócił, ponieważ zimie i lecie bez przerwy vexuje go wojsko. Odstąpiłem tedy onemu już Baru *pro excubiis;* a J. K. Mość niech ma *respectum* zasług moich, jeżeli nie dawnych, przynajmniéj świeżych, tych którem wysłużył zdrowia i substanciej nie żałując dla dostojeństwa J. K. Mci Pana m. mił. — Co zaś za *sensus* o przesłaniu sukien Hanenkowi JPana Podczaszego sanockiego, któremu we Lwowie tych sukien staranie zlecił, posyłam JPanu Podskarbiemu kor. list jego do mnie pisany; prosząc aby Jmć go kommunikował W. M. Panu. O Panu Kaczorowskim (*) mam wiadomość że powraca, wypuszczony od Baszy. Święta odprawił w Złoczowie. Moje zatém oddaję usługi W. M. Panu etc.

Dan z Pilaszkowic dnia 5 *Januarii roku* 1672.

(*) Był posłem od Króla Michała, do Hana tatarskiego do Krymu, gdzie był zatrzymany w Białogrodzie (Akerman) a potym wypuszczony.

13.

DO TEGOŻ.

Lubom jeszcze dnia onegdajszego miał od JPana czerniechowskiego z wziętego języka o poddaniu się Kamieńca wiadomości; nie chciałem się jednak z tak niepocieszną nowiną zkwapiać: ale gdy dziś tęż przez pobranych jeszcze świeższych języków odbieram ponowę, donoszę tę J. K. Mci przez W. M. Pana jako najprędzéj przestrogę. Języków tych przyprowadził był z podjazdu JP. Brzeski Rotmistrz Województwa lubelskiego, którego chorągiew lubo z Humania jeszcze nie powróciła, sam jednak z ochoty swojéj do przysługi J. K. Mci i Rzpltéj, swym własnym kilkadziesiąt ludzi zaciągnąwszy kosztem, a z pod różnych komenderowanymi chorągwi ludźmi, tak się dobrze sprawił że 5ciu Tatarów a szóstego nohajskiego Murzę przyprowadził, nad którego języka lepszego jeszcze nie było.

Taką mi tedy transakciej czyni relacyą: Cesarz turecki podstąpiwszy pod Kamieniec, tak blisko sam osobą swoją stanął, że działa kamieniecki do namiotów jego nie tylko donosiły, ale i przenosiły. Han nie o mil dwie, ale jako drudzy powiadali, zaraz obok z tureckiém wojskiem, tamże i Doroszenko stanął. Szturmów żadnych nie przypuszczali, ale *regularissime* pośli approszami do nowego zamku. W kilka dni tych zaraz gdy miny podsadził, albo gdy dopiéro podsadzać chcieli, (bo ten tégo człowiek rozumieć nie może), ustąpili nasi z tego zamku, i wysłali z między siebie, tak ze stanu ślacheckiego, jako z miesczan, Ormian i żydów, (co sam na swe oko widział), prosząc o akkord. Jużto temu dni dziesięć jako się to stało, według jego rachunku. Murza ten przychodził z tym konwojem, który był ordynowany po Pana Złotnickiego; przy któréj okazyi chciał był pod Złotnikami bydła cokolwiek urwać, i tam wpadł w niewolę. O tureckiém bardzo wielkiém powiada wojsku, ale Tatarów jest dosyć, nie tak jako z razu udawano: wszytcy Bejowie i Murzowie są z Hanem, którzy bywać zwykli. Spodziewają się zą sobą Ordy, z którą Han chodził na posiłek przeszłéj zimy. O Hospodarze wołoskim, że mu Cesarz

nad Dniestrem jeszcze kazał łeb uciąć twierdzą, ale przyczyny nie wié, i Doroszenkowi w krótce to obiecuje. O wyjściu naszych z Ładyżyna, była już u nich od zdrajców Lisicy i Zielenieckiego wiadomość. Pod Kamieńcem zimować Cesarzowi i w tychtu pewnie krajach tuszy. Przed wzięciem Kamieńca (tak udają) żeby się był Cesarz temi uformowanemi sobie kontentował pretensyami, po które tylko jak udaje przyszedł, odstąpieniem Ukrainy i wydaniem wszytkich Tatarów, którzy się tylko najdują w koronie albo w W. Xtwie litewskiém, a są wiary bisurmańskiéj. Marsz swój Cesarz turecki którędy obrócić zechce, wiedzieć nie może, ale tuszy że ku Lwowu; który jak długo tego nieprzyjaciela na sobie zatrzymać może? nie tylko W. M. Pan ale i sam Król Jmć, obrony tego miejsca naocznym jest świadkiem.»

Już ja tedy z tą garścią ludzi, póki będę mógł, według woli J. K. Mci w tych się tu będę trzymał krajach, i do tego wojska powracającego z Ukrainy już dałem ordynans; lubo jako mi z tamtąd przyjeżdżający dają relacyą, że po tak znaczněj w ostatniéj okaziej officyerów i towarzystwa stracie, odpadnieniu od rynsztunków i pocztów, tak szczupłe są chorągwie, że się druga i za pół pocztu rachować nie może; aleć i tym ostatkiem dla nużnych koni po tak wielkiéj drodze, małoco pracować przyjdzie. Jaki tym mizernym kamieńczanom będzie dany akkord? jeżeli im dotrzymają słowa? za odebraniem wiadomości nie omieszkam dać znać W. M. Panu.

Kilkom set ludzi Hinkułowych, bardzo dobrych służałych, do tychczas podałem *reclinatoria* w Barze, w Stryju, w Złoczowszczyznie, i są akkomodowani, własnemi ich prowiantami sustentując: których że mi téż już nie stawa, i ci ludzie ruszyć się chcą, życzę aby onych zatrzymać, jako sprawnych w dziele rycerskiém. Racz W. M. Pan donieść to J. K. Mci, aby mógł dać na tych ponędznionych ludzi z kilkanaście tysięcy złotych pieniędzy, aby ich do dalszéj usługi Rzpltéj zatrzymać. I ci ludzie, których cokolwiek mógłem nazbierać włożyłem *in praesidium* Lwowu, ustawicznie piszą do mnie że tam nie mają o czém zostawać: zaczém potrzebaby listów J. K. Mci tak do

PP. obywatelów województwa ruskiego, aby prowiant obmyślili tym *praesidiariis*, jako téż i do samego miasta Lwowa mieszkańców, aby i oni do tego akkomodować się chcieli.

Dan z Jaworowa dnia 5 *Septembris roku* 1672.

14.
DO TEGOŻ.

Języków 6ciu przyprowadzono w tym momencie, których pod Złoczowem, pode wsią moją Pluchowem, która jest ze wszytkiemi innemi jako i z miasteczkami Zborowem, Jeziorną, *funditus* spalona, wzięto we Czwartek to jest dnia 15 *praes.* Wojsko odeśli między Jeziorną a Zborowem, które się ruszyło od Husiatyna dnia 15 *praes.*— Cesarz z Wezyrem jeszcze był na miejscu został, to jest na téj stronie Husiatyna: a tu idzie w przedzie Han z Doroszenkiem z 100,000 Turków, pod siedmią Baszów. Dział cztéry prowadzą burzących, a kilkadziesiąt polowych. Pod Lwowem tuszą że staną o Poniedziałku, to jest 16 *praes.*, bo już kosze tatarskie przed wieczorem Złoczów mijały, i aż po przedmieściach za bydłem się uganiali. Zamków i fortec mniejszych nie dobywają, mając to już za swoje; do saméj się tylko biorą głowy.

JPan czerniechowski gdzie się obraca, żadnéj nie mam wiadomości, bo już co tylko żywo, z partykularnych swych wychodzić poczęło fortec, nawet i z Halicza i z Stanisławowa. P. Złotnicki tam do J. K. Mci wyprawiony, stanąć przy Lwowie radził; a ponieważ się to zdało J. K. Mci i W. M. Panu, na cóż było dawać ordynans pod Rubieszów (*) JPanu podlaskiemu i Hanenkowi, którego-to jest dzieło bronić miast i obozu? I owszem wszytkich było i od siebie ognistych tamże wyprawić ludzi: ale to już po czasie, jako i to, że nam teraz W. M. Panowie radzić o sobie pozwalacie, a nas już nie tylko rada ale i traktat salwować nie może, kiedyśmy wszytko stracili.

Z Humania powróciło Towarzystwo, przebierając się; aż się tu oparli. Zostawili tam wielką konfuzyą, jednych ucieka-

(*) Rubieszów, Hrubieszów, Chrubieszów, miejsce toż samo, choć odmiennie pisane, często tu wspominane.

jących na Zaporoże, osobliwie tych którzy byli okazyą wyrznięcia Serdeniatów, a drugich posyłających o protekcyą do Cara moskiewskiego. Ja po jutrze pod Rubieszowem stanę, czekając dalszego J. K. Mci ordynansu, i skutecznego salwowania się sposobu. —

W obozie pod Rzeczycą dnia 17 *Septembris r.* 1672.

15.

DO TEGOŻ.

Według woli J. K. Mci ruszyłem się z pod Rubieszowa pod Krasnystaw, i stanę tam dnia 29 czekając na dalsze J. K. Mci rozkazanie. Województwo bełzkie i wołyńskie już się teraz tém ruszeniem mojém odkryło. Przybieżeli z Sokala na dzisiejszy nocleg za mną ślachta i zakonnicy, którzy się tam zamknęli, prosząc przez miłosierdzie Boże o *praesidium*, którego ja cale nie mam z kąd wziąć.

Na ruszeniu samém z pod Rubieszowa, przybiegł do mnie poseł Hospodara multańskiego, z listem tym którego oryginał posyłam J. K. Mci. Jest-to człowiek Multanin *natione*, Sulimowski nazwiskiem, który lat kilkanaście służył w wojsku naszém pod różnemi chorągwiami, najdłużéj jednak z Ichmciami PP. Serpiechami (?) z ojcem i synem: dwie lecie temu jako wyjechał z Projska za pozwoleniem mojém, nie mogąc się doczekać nobilitacyi, o którą przez kilkanaście Sejmów wojsko za nim intercedowało, jako za człowiekiem bardzo rycerskim. Ten snać od Baszy i Hana na śpiegi i przejrzenie się w wojsku naszém jest wyprawiony, a od Hospodara zaś jako od chrześcianina i dawno nam życzliwego z przestrogą, (bo widzę to dowodnie), że Wołosza i Multanie szczerze naszego, a przez to i swego żałują nieszczęścia. — Nieprzyjaciel ten ze wszytką potęgą nie stanął aż dnia 26 pode Lwowem, lubo Tatarowie dnia 19 Lwów już byli opasali. Turcy zaś nad Złoczowem zabawiali się zamkiem, którego przez 6 dni dobywali i dobyli *tandem*. P. Piwo z komunikiem wcześnie z tamtąd wyszedł, na załodze zaś byli ludzie Regimentu dragońskiego JP. Generała

Bokuna. Komendantem był Major Stryn, którego z żołnierzami wziął do siebie Basza, jako i niektórą ślachtę, zamek zaś swymi ludźmi osadził. Miasta i zamki, którekolwiek były na tym ślaku którym śli, wszytkie się zaraz poddawały. O Cesarzu udają, że miał iść z pod Husiatyna pod Jazłowiec i Buczacz, i że zimować w Jassiech ma, a Wezyr w Kamieńcu, gdzie pozostała ślachta i xięża w taczkach koło murów robią, a P. Myśliszewskiemu 500 kijów dano o to tylko, że czeladnik jego strzelby i oręża zbraniał się oddać.

Podjazd wielki tatarski pod wojsko nasze wyprawiony, był już między Tomaszowem a Rawą (ruską), z kąd gdzie się obrócił? nie wiemy, ani wiedzieć możemy. List JPana wołyńskiego i od miasta Lwowa posyłam J. Król. Mci Panu m. mił. — Powrócił się towarzysz z pod chorągwi J. K. Mci pancernéj, którego JPan podlaski z Ładyżyna jeszcze posłał do Romadanowki po posiłki, z tą odpowiedzią, że Cesarskiego nie ma okazu. Z ordynansem J. K. Mci posłałem do Hanenka, który prawą stroną ode mnie mil kilka idzie.

Z obozu z pod Uchania d. 28 Septembris r. 1672.

16.

DO KRÓLA JMCI.

Najjaśniejszy mił. Królu! etc.

Z pewnych konsyderacyj ruszyłem wojsko tamto z pod Rubieszowa na Gliniańskie pola, obróciwszy armatę i piechoty naprost mimo Lwów prawém skrzydłem. Nim się tedy wojsko wszytko ściągnie, proszę W. K. Mci zawiadomić mię, jeżeli na tamtem, czy dalej, ma to W. K. Mci wojsko oczekiwać miejscu?

Ponieważ jest ta wola W. K. Mci, z Ichmć. PP. Hetmanami litewskiemi znosić się, też to czynię: i znosiłbym się częściéj, gdyby chorągiew którą na poczty ordynowałem, do swego przyszła była skutku. Ale jako ta, tak i trzecia część wojska a ledwo nie połowa, dotąd w zasługach nie odnieśli satisfakcyi: i dla tego jedni się porozjeżdżali, drugich aż dotąd nie widać

do obozu, wyprawy zaś dymowe, jak mi donosi P. Chorąży kijowski, jak śnieg tają. — Zaczém jako najprędzéj proszę W. K. Mci o deklaracyą, gdyż totam za Gliniany miejsce tylko na dni kilka, i to dla ściągania się tylko, naznaczyło się.

Wątpię aby się już ta o marszu Cesarza tureckiego pod Chocim miała odmienić nowina, jako to W. K. Mość zrozumiesz z osobnych relacyj. Zaczém jużby tu podobno teraz trzeba ostatnich Rzpltéj sił ruszyć, gdyby to było *practicabile*, kiedy się ten nieprzyjaciel do nas na zimę wybrał, a posłać *ad Principes Christianos* jako najprędzéj o posiłki. Wojska, dla Boga! nie dzielić [illegible], bo tak prędzéj zginiemy; czego domowych à nie dawnych tak wiele u siebie mamy przykładów.

Z temi nowinami przybieżał Polak jeden, przedtém Towarzysz P. Ruszczyca a teraz Rotmistrz, z Wołoch, do Starosty czerwonogrodzkiego; który ustnie pod przysięgą toż twierdzi, że Cesarz sam z Wezyrem idzie pod Chocim prosto, i że Hospodar sam przeciwko niemu w tych dniach wyjeżdża.

Relacya tego Towarzysza z Wołoch przybieżanego, z ustnéj Hospodara wołoskiego informaciej. — Przybieżał przy nim z Galaczu posłaniec, którego Hospodar umyślnie posyłał dla wiadomości: ten to przyniósł, że Cesarza tureckiego i Wezyra odbieżał u Dunaju, i że już przed kilką dni zabawiwszy, miał się pospieszyć do przeprawy przez Dunaj, a tym czasem wojsko przeprawiać się miało, z którém *pro* 20 *Septembris* naznaczył sobie pod Chocimem termin.

Konaków (*) wszędzie od Dunaju do Chocimia dla Cesarza gotować kazano pilno. Cesarz nie ma przy sobie wojska tylko pięć tysięcy Janczarów, a jazdy drugie pięć tysięcy. Kapłan Basza ma iść za Cesarzem z kilkadziesiąt tysięcy wojska z Anatoliej, ale ten jeszcze daleko od Dunaju: pod Chocimem zaś rachując wszytkich na głowę Turków, którzy tam przez wszytek czas przychodzili przy Hussein Baszy, nie masz nad 10 tysięcy, a Hospodara multańskiego i wołoskiego ośm tysięcy.

Do Hana krymskiego wyszedł Emir, żeby z Ordami jako najprędzéj stawał pod Chocimem: a że Han zachorzał, wypra-

(*) Stanowiska, czyli noclegi.

wić ma na miejsce swoje Nuradyn Sułtana w 30 tysięcy, dawszy znać Husein Baszy że się zaraz rusza. Do Doroszenka także wyszedł Emir, żeby pilno spieszył pod Chocim. Hussein Basza ma ten Ordynans od Cesarza, żeby na miejscu pod Chocimem czekał wojsk polskich: żeby nie ustępował choćby najcięźéj na niego być miało. Jeżeliby zaś polskie wojska pod Chocim pospieszyły, tedy sam Cesarz od Dunaju nie ma się oddalać, ale albo Wezyra albo Kajmakana posłałby, z tém wojskiem co przy nim jest.

Dan z Jaworowa dnia 18 *Septembris roku* 1673.

17.

DO KRÓLA JMCI.

(Michała Korybuta Wiśniowieckiego).

Najjaśniejszy mił. Królu etc! —

Po napisaniu z pod Krasnobrodu przez P. Wolskiego towarzysza chorągwi mojéj listu, ruszyłem się pod Tomaszów, gdzie mi o pewnym między Starą-wolą a pomienionêm miastem znać dano koszu tatarskim. Jużem go jednak tam nie zastał, bo po wziętéj wiadomości o nieprzyjacielu, o ludziach naszych pod Krasnobrodem, ruszył się spieszno z jassyrem. — Nie przyszło im Tomaszowa zapalić, jako wszędy tenże nieprzyjaciel czynił, który na drodze którą wracał wszytkie popalił włości.

Nie mając się z czém rozdzielić na dwa ślaki, ponieważ Pan Hanenko i z tąd nie chciał W. K. Mci i Rzpltéj dopomódz przysługi, na którą ja chciałem dać kilka set ludzi do jego Kozaków, aby był tylko chciał pójść za nieprzyjacielem; udałem się potém w prawą rękę, wyprawiwszy wprzód przed sobą P. Łazińskiego na podjazd w kilka set ludzi, komenderowanych aż ku saméj Rawie, który nie mogąc przejąć na żadnym ślaku nieprzyjaciela, złączył się ze mną pod Narolem dnia 12 *Octobris:* od którego miejsca począwszy, zastaliśmy aż pod sam Przemyśl gorejące ognie. Napadłem na ten zagon który po-

[illegible] W. K. [illegible] [illegible]

W [illegible] P. [illegible] W. K. [illegible] — [illegible] W. K. Mci i [illegible] W. K. Mci [illegible] W. K. Mci Pana m. mił. [illegible]

Dan pod [illegible] dnia 13 Octobris 1672 roku.

W. K. Mci Pana m. mił. wierny [illegible]

18.

DO Z. PODKANCLERZEGO.

Kilka dni jakom pisał do W. M. Pana. Potém nic nowego nie trafiło się. Wczora jednak JP. Chorąży kor. wziąwszy w Satanowie 10 koni Czemeryssów (*) którzy z Kamieńca wysłani byli po prowiant, przysłał ośmiu bo jeden bardzo posieczony, a drugiego przy sobie zostawił. P. Kaczorowski (**) też tu wczora stanął. Zgadzają się z nim Czemeryssowie, że z Hussein Baszą nie ma być nad 20 tysięcy, okrom Hospodarów. Okopał się Hussein pod Chocimem. Bardzo hardo każą

(*) Czemeryssowie, albo Czeremissowie, Tatarowie którzy Polsce służyli a poszli w protekcyą Sułtana tureckiego roku 1671. — Kryciński, Kryczyński z Tatarów litewskich, Lipków, dowódzca ich, trzymał osadę w Barze na Podolu.

(**) Powracający z Krymu.

i lekce nas sobie ważą, aza Pan Bóg poniży dumę ich. — Miał téż świéżo do Hussein Baszy przyjść Hohoł w kilka tysięcy, taka tu wieść.

Od Romadanowskiego powrócił posłaniec, który go jeszcze w domu zostawił. Tenże powiada, że żadnego w Ukrainie wojska moskiewskiego niemasz, okrom garnizonu kijowskiego.— Hanenko tuła się gdzieś w Polesiu: mało go nie złapał Doroszenko, bo już tylko kilkadziesiąt ludzi przy nim.

Przeprawiamy się dziś przez Dniestr, komunik w bród i w pław, armata i piechota pramami i mostem. Rozumiem przez jutro przeprawią się wszytcy. Deszcze nas poczęły bardzo straszyć, osobliwie piechotę i chude podjezdki, których na ślaku siła padło przed wczorem. Kaplan Basza (powiadają) przyszedł do Cesarza, ale w niewielkiéj kupie.

O klęsce tatarskiéj od Kałmuków, którzy ich siedmdziesiąt i kilka wsi zabrali z dziećmi, z żonami, i popalili wsi, nie odmieni się; także i o ciężkiém powietrzu w Krymie, którém wiele ich zdycha, tenże Pan Kaczorowski twierdzi. Aga ten który idzie w poselstwie o haracz, jeszcze u nas nie był.

JP. Chorąży kor. szedł do Baru na Kryczyńskiego, przy którym kilka chorągwi Czemerissów, a drudzy z Tarasowskim pod Kamieńcem.

P. S. Przyszedł Baraniecki niejaki i Wołoszyn, po konwoj dla Hussein Agi, który w poselstwie jedzie a wiezie (jako ci powiadają) Królowi Jmci buławę i kaftan, *quo fine?* gdyż tylko poddanym swoim takie upominki posyłać jest zwyczaj. Przynieśli i to, że JP. Chorąży kor. wziąwszy wiadomość, że z Międzyboża Kiaja (Podskarbi) Halil Baszy wiózł piéniądze i prowianty, w 50 koni poszedł za nim i dogonił go za Jarmolińcami, zniósł go i piéniądze pobrał. Ciż prawią, że *die* 13 *praes.* Kryczyński zdechł w Barze, i to się nie odmieni. Tuszą, że za śmiercią Kryczyńskiego Lipkowie się poddadzą. Posłał Halil Basza 500 koni szukać ciała tego Kiaje.

Dan z pod Łuki na przeprawie Dniestrowéj dnia 21 *Octobris roku* 1673.

19.

DO TEGOŻ

O BITWIE POD CHOCIMIEM.

Dextera Domini fecit virtutem, — potężniejszy bowiem był nieprzyjaciel od nas, bo go trzydzieści tysięcy *effective* liczyło się w okopie, w miejscu niedostępném potężnemi opasaném wałami, nad Dniestrem przy zamku chocimskim. Zginął we dwu godzinach, forsowany od mężnego rycerstwa, gdy pola przez dwa dni dać niechciał. Starszyzna wszytka prawie zginęła, Baszów już trzech na placu znaleziono: o samym Hussein Baszy jeszcze *de certo non constat,* drudzy żywcem wzięci. Znaki, insignia wszytkie ze dwudziestu kilką dział, tabor i wszytkie splendory, dostały się w łup wojska naszego, za szczęściem J. K. Mci na tém właśnie miejscu, gdzie przed pięciądziesiątkilką lat nasze było w oblężeniu wojsko. Trupy i wodę i ziemię okryły, bo tego co niemiara, chybiwszy mostu, potonęła. Ostatek salwowało się do Kamieńca, ale i ci przejęci od Multanów, i naszych wołoskich na to za rzekę komenderowanych chorągwi, tamten trupem swoim zasłali gościniec. Wpadło coś do zamku chocimskiego, do którego jutro z armat uczyni się experiment. Most i szaniec za rzéką nakształt zamku, już w naszych ręku. Owo zgoła *mirabilia* Pan Bóg z nami uczynił, nad pomyślenie i imaginacyą ludzką, któremu się to wszytko przyznawa, za co mu niech będzie na wieki cześć i chwała. Z naszego wojska, jako w tak ciężkim razie, niemało dobrych zginęło junaków. Kopij większa skruszona połowa, bo tak mężnych ludzi jak było to tureckie wojsko, wieki nigdy nie miały: i już będąc w taborze, po dwa razy bliscymy bardzo byli przegranéj. Ale rezolucya extraordynaryjna i sprawa dobra, osobliwie usarskich chorągwi, wytrzymała i zwyciężyła.— Hospodar multański za podstąpieniem wojska pod obóz jego w wigilią téj potrzeby, ze wszytkimi swoimi do nas przedał się, i teraz się dopiéro przyznaje żeśmy dla tego umniejszali potenciej nieprzyjacielskiéj, abyśmy wam byli serca nie psowali. Namiotów, koni tureckich, wielbłądów, mułów, srebra, złota

co niemiara wpadło w łup wojska naszego, i piechota, któréj wielkie męztwo i wielką każdy przyznać musi rezolucyą, przez kilka dni nie mając co w gębę włożyć, teraz sobie w nieprzyjacielskim odpoczywa obozie, przeszłych wetując głodów i niewczasów. Inne *particularitates* powtórną da Bóg oznajmię pocztą, braterskiéj teraz a nieodmiennéj łasce zalecam się W. M. Pana. — *Dan z namiotów Hussein Baszy w dzień S. Marcina (11 Listopada) roku* 1673.

20.

Do JX. Floryana Xcia Czartoryskiego

ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO.

Wesołe i szczęśliwe były te dni, gdy nam Pan Bóg z tak potężnego nieprzyjaciela wiary ś. pozwolił odnieść tryumfy. W kilka dni potem przyszła nieodmienna nowina śmierci Króla Jmci, oraz *lamentabilis interregni*, zwłaszcza w takim stanie rzeczy, gdyśmy w tak wielką wplątani wojnę z najpotężniejszym wszytkiego Chrześciaństwa nieprzyjacielem: któremu lubo teraz za wszechmocnego Boga pomocą kilkadziesiąt tysięcy znieśliśmy wojska; nie tu jednak koniec z tym nieprzyjacielem, który będąc już rozdrażniony, na wiosnę wszytkie na nas zechce wywrzeć *furias*, jeżeli wcześnie w teraźniejszym stanie rzeczy nie pomyślimy o zaradzeniu sobie: mianowicie gdy W. Xiążęca Mość, jako piérwszy w téj ojczyznie, w tak naglącéj potrzebie co prędzéj konwokaciej a potym elekciej (*diminuendo* nieco czasu *constitutae ordinationis*) nie złożysz, aby przyszły Pan którego nam nieba przeznaczyły, *in Aprili* z wojskiem mógł wyniść w pole; co jeśli nie będzie, *actum de nobis. Pro munere* tedy *officii mei* tak radzę i proszę.

Ja, po odejściu wojska litewskiego, z partyą zostawioną przy Xciu Jmć Podkanclerzym i Hetmanie polnym W. X. lit. (*), ruszyłem się w głąb wołoskiéj ziemie, gdzie zaraz piérwszego dnia ledwie nie połowa tak pieszego jako i konnego uciekło

(*) Xiąże Michał Radziwił.

mi wojska [illegible] naprzód wyprawy Województw tak innemi jako i piésze. za wyjściem ćwierci: za nimi poszli ci, co się [illegible], wiatek z [illegible] mizy, bo tak głodnego drugiego podobno w swojéj nie masz kraju. wcześnie bowiem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ze wszystkiém w góry, drudzy w węgierskie powchodzili kraje. Alec i drugich którzyby mogli byli [illegible], rozpusta i tęsknota za domem rozegnała. Takie drudzy, nie sprawiwszy się choć w służbie byli, porozjeżdżali, starszyzny zaś absentia nieszczęśliwe sprawiła interregnum.

Mnie tu jeszcze za Prutem zatrzymać się przyszło. [illegible] gdy inaczéj być nie może, pewną część wojska przy Hospodarze wołoskim zostawił, Chocim, Soczawę, i inne wołoskie mocniéj osadził zamki: drugiem blokować dokoła Kamieniec będę, część zaś trzecią na granicy Podola i Pokucia rozłożę, czekając dalszéj obrady WW.-MM. Panów, którym tam teraz *cura Reipublicae incumbit.*

To zaś, co W. Xiąż. Mci wyżéj wyraziłem *ratione* pośpiechu elekciej, nie tylko swém ale i Ichmść Panów Senatorów przytomnych, Panów Półkowników, starszyzny i całego wojska donoszę imieniem. Ci którzy byli z pogromu chocimskiego, tak przez most jako i przez Dniestr przebyli, których Halil Basza do Kamieńca puścić nie chciał i pod fortecą bawić się nie dopuścił, gdy ku Dunajowi przebierać się chcieli, chłopi i opryszkowie zebrawszy się około Chrebtyczewa, na głowę znieśli, przy wielkich górach zewsząd obtoczywszy, tak, że *nuntius cladis* z tamtąd nie wyszedł, a było ich około cztérech a najmniéj trzech tysięcy. Ciż to chłopi i opryszkowie przysłali do mnie prosząc, abym do nich pewną część wojska przysłał, obiecując tém co mają, z wojskiem się na pół dzielić. Z dymowych zaś wypraw wiecéj szkody niż pożytku, bowiem uciekając na 10 tysięcy koni w wojsku wykradli, których już kilka Towarzystwa i czeladzi dogonionych, powiesić kazałem.

Dan z Woloch nad Prutem przy Dawidowym grodzie dnia 24 *Novembris roku* 1673.

21.

DO TEGOŻ.

Statum jako tę kampanią goniłem, oznajmuję. Naprzód, niepowściągniona tych którzy obozu odbieżeli swawola, głód przytem nieznośny, ehoroby wielkie, puchliny, (czegośmy sobie nigdy imaginować nie mogli) które nie tylko infanteryą ale i kawaleryą bardzo osłabiły, naszych koni upadek, były przyczyną, że zwycięztwa daléj *prosequi* żadną miarą nie mogłem.— Taką zatym uczyniłem dyspozycyą, że wszytkie pancerne chorągwie, (prócz Hussariej i kawaleryi Króla Jmci), nawet moje i Xcia Jmć P. Wojewody bełzk., i Draganią z częścią pieszéj armaty, pod komendą JP. Chorążego zostawiłem. Zamek Soczawę, regimentem JP. Wojewody chełmskiego dosyć mocnym osadziłem. Nadto zamek chocimski armatą i prowiantem dostatecznie opatrzywszy, zostawił Xiąże Jmć Podkanclerzy lit. chorągwie petyhorskie, rajtarskie, dragańskie, część piechoty i armaty lżejsze przy sobie będące. Kamieniec zaś oblokowałem, osadziwszy wszytkie Podolskie fortece i Międzybóż, którymi Bar ściśniony. Po pogromieniu chocimskiém, Turcy Jazłowiec opuścili. Hussarskie jednak chorągwie, dla odpoczynku w granice swoje (jako i Xiąże Jmć Podkanclerzy lit. uczynił) zemknąć przyszło, przy którym rezydencyą moję, tak od Kamieńca jako od Wołoch, w mil dwanaście stanowię. Na ten czas dla Hyberny zbiegam do Lwowa, dzieląc *activitatem* z W. M. Panem, abyś to powagą swoją sprawił, żeby *solennitatem* skróciwszy, wszytkie te czynności które sieroctwo Rzpltéj dźwigać mają, w najkrótszym terminie ułatwił, abymy przed wiosną Pana możnego nabyć mogli, któryby zaraz na wiosnę o nas wiedział, i ratować mógł ubostwo nasze; gdyż Wschód wszytkie siły na Rzpltą bez wątpienia obrócić zechce. Jakobym daléj *in Publicum prodesse* mógł, racz W. M. Pan zdrową radą swoją obwieścić. O Kapłan Baszy rzetelnie pisać trudno, ponieważ go dla niesłychanych pustyń, śniegów i przepraw dojść nie podobna.— Na Kamieniec podolski pilne oko mieć będę, com JP. Chorążemu kor. zalecił.— *Dan z obozu pod Czerniechowcami nad Prutem dnia 1 Xbris 1673 roku.*

LIST
KRÓLA JANA III. SOBIESKIEGO
DO ANDRZEJA WUJAKOWSKIEGO
Rotmistrza piechoty wybranieckiéj, w Wództwie ruskiém.

Urodzonemu Andrzejowi Wujakowskiemu Rotmistrzowi Piechoty wybranieckiéj w Województwie ruskiém, wiernie nam milemu.

Urodzony wiernie nam mjły! — Suplikowali Nam wybrańcy Województwa ruskiego, skarżąc się na wierność twoję, iż mimo opisane prawo i zwyczaj dawny, z każdego łanu wybranieckiego po zł. pięć i nadto dawać sobie rozkazujesz, lubo według praw swoich nad złoty i groszy sześć oddawać nie powinni. Więc i względem tego skarżyli się, że im *casu* nie stawienia pachołka na wojenną usługę, w nagrodę tego po złotych stu dwudziestu od nich wyciągasz, lubo prawa ich i zwyczaj dawny do sześćdziesiąt złotych ich tylko pociągają. Zaczym że się to z uciążeniem tych wybrańców dzieje; rozkazujemy wierności twojéj, i koniecznie to mieć chcemy, abyś wierność twoja od tego czasu prawu ich *praejudicium* nie czyniąc, po złotemu i sześciu groszy, także jeżeliby pachołka którzy z nich nie stawili, po 60 złotych według dawnego zwyczaju od nich wierność twoja wybierał: inaczéj nie czyniąc dla łaski Naszéj z powinności swéj.

Dan w zamku naszym krakowskim d. ...... r. p. 1676, *panowania naszego roku 2go.*

LIST JANA III.

Urodzonemu .... Wolanowskiemu Podstarościemu naszemu jarosławskiemu, jako téż sławetnym Rajcom miasta Jarosławia wiernie nam miłym, łaska nasza królewska.

Urodzony i sławetni wiernie nam mili! Przełożona nam jest skarga imieniem ślachetnego nabożnego ojca Piotra Ilnickiego, Presbitera chłopickiego, jakoby się nabożny ojciec Presbiter jarosławski tak sam przez się, jako i przez różne osoby

na to subordynowane, na zdrowie jego przegrażał, tak że w zdrowiu swojém i mieszkaniu bespieczny być nie może: co my prawu i pokojowi pospolitemu za rzecz przeciwną być widząc, a nie chcąc aby strony pomienione gwałtem albo potęgą, ale prawem z nim postępowali; zakład nasz *in securitatem* pomienionego Ilnickiego założyć umyśliliśmy, jakoż niniejszym listem naszym zakładamy summę zł. pol. .... którytо zakład nasz strona przestępująca i temuż zakładowi sprzeciwiająca się, połowę do skarbu naszego a połowę stronie ukrzywdzonéj, bez odpuszczenia oddać będzie powinna. A żeby przerzeczone strony obiedwie niewiadomości o tym liście naszym między sobą zaręcznym nie wnosili, chcemy aby tenże do ksiąg grodzkich przemyślskich albo i miejskich jarosławskich był wpisany i przez Woźnego obwołany, do domu stronom dla wiadomości doniesiony, inaczéj nie czyniąc dla łaski Naszéj i z powinności Urzędów swoich.

Dan w Krakowie. na Sejmie walnym szczęśliwéj koronacyi naszéj d. 4 *Marca r. p.* 1676.
Vadium nabożnemu Ilnickiemu
Presbiterowi chłopickiemu.

LIST OKOLNY.

MARIA KAZIMIRA

z łaski Bożéj Królowa Polska W. Xżna lit. etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, osobliwie jednak urodz. Generałom, Półkownikom, Rotmistrzom, Kapitanom, Porucznikom, Namieśnikom i inszym officyerom wojskowym, z chorągwiami, kompaniami lubo supplementami do obozu się przebierającym, przy ofiarowaniu łaski naszéj królewskiéj donosimy: Iż nam z ciężkiém przychodzi ponosić umartwieniem, że gdy najjaśn. Król Pan małżonek nasz własną osobę swoją dla zaszczytu Ojczyzny i rozprzestrzenienia Państw i granic Rzpltéj, na tak daleką niesie wojnę; od niemałego już czasu żadnéj o szczęśliwych jego z wojskiem Rzpltéj progressach nie odbieramy wiadomości, któremibyśmy obywatelów Rzpltéj uweselić i cieszyć mogli. Przyczyny zaś tego

inszéj nie widzimy, tylko że Lipkowie kamienieccy, o szczupłych urodz. Kasztelana chełmskiego, i urodz. Hetmana Mohiły wiedząc siłach, tém śmieléj wypadają, i wszelką zatrudniają i przeszkadzają kommunikacyą. Zdało się Nam zatem, według zdania PP. Rad przy nas rezydujących, tym listem naszym obwieścić i zagrzać wszytkich pomienionych wojskowych Officyerów, którzy dla jakichkolwiek trudności i racyj swoich, raniéj się do obozu wybrać i przebyć nie mogli, żeby się do przerzeczonego urodz. Kasztelana chełmskiego jako Regimentarza, pod Jazłowcem zostającego łączyli, i z nim wstręt takowym excursiom czynili, co im za taką przyjęto będzie usługę, i tak swoję wypełnią powinność, jakoby w generalnym z Królem Jmcią obozie, ponieważ i tu tak potrzebna ich jest i będzie odwaga.

Co aby tém prędzéj wszytkim wiadome być mogło, listy te nasze na różne rozsyłamy miejsca, które dla większéj wagi i wiary własną podpisawszy ręką, pieczęcią naszą utwierdzić kazaliśmy. — *Dan w Samborze d.* 19 *Septembra r. p.* 1686.

Maria Kazimira Królowa. (L. S.)

PRZYDATEK.

LISTY JANA ŚNIADECKIEGO

PROFESSORA AKADEMII KRAKOWSKIÉJ.

1.

DO JX. BONIFACEGO GARYCKIEGO,

Professora Prawa rzymsk. w Akademii krak.

Odebrałem wczoraj list WCPD. z Sandomierza pisany: zrobi się to o co WCPD. piszesz, ale nie wiem jak wystarczyć wszystkiemu. Przyznam się Panu, że człowiek pod czas téj wizyty (*) ledwo w głowę nie zajdzie od pracy. Prawie codzienne cztéro-godzinne sessye, przy lekcyach i tylu interessach dla mnie ordynaryjnych. Muszę bardzo rozległą o całéj Szkole głównéj z méj funkcyi dać osobno sprawę. Codzień i noc piszę: bodajby to na dobre wyszło.

Nie zdaje mi się, abyś WCPD. zostawiał medale po szkołach. Dla honoru swego i Szkoły głównéj, gdzie niemasz obywatelów, sam ich WCPD. oddaj, a z każdego miejsca każ Pro-rektorowi posłać opis krótki do Gazet, z wyrażeniem imion uczniów nagrodzonych, jak czyni JX. Bohdanowicz, o którym każda prawie Gazeta gada.

Przypominam dla mnie w Łucku *Purbachii Theoria Planétarum*, książkę starą bardzo mi potrzebną, a znajdującą się w tameczném Bibliotece. Dłużéj nie mam czasu bawić, i łaskawéj mnie pamięci polecam.

Kraków dnia 29 *Maja* 1786 *roku.*

2.

DO TEGOŻ.

Z Douvres dnia 15 *Listopada* 1787.

Nie odpisałem z Londynu na dwa ostatnie WCPD. listy, bo mi prawie nie podobna było moment czasu wolnego upatrzyć. Od środka Października więcéj czasu przechorowałem w Londynie; naprzód na pleurę, potym na piersi, i suffokacye. Po-

(*) Wizyta Akademii krakowskiéj.

wierzywszy się Doktorom i cokolwiek uczuwszy folgi, wybrałem się do Paryża jak tylko było można najprędzéj. Wczora z Londynu tu stanąwszy, a wiatr mając przeciwny, profituję tu z mego zatrzymania się. Żałuję żeś WCPD. Xięciu (*) nadmienił w swoim liście o moim długu na instrument dla niego kupiony, bom ten dług już odebrał od P. Bukatego.

List mój dawniejszy o reformach krakowskich, zawierał wiele ostrych uwag. Xiąże mi odpisał swą ręką bardzo długi list, naprzód tłomacząc się, a potym dając mi bardzo łaskawe uwagi, że ich chcę wszystkich głupiemi robić: kończy potem z nadzieją bardzo niewyraźną, że się rzeczy mogą do méj satysfakcyi wyprostować. — JP. Oraczewskiemu nie dałem żadnéj zaczepki, bom mu tylko pisał dwa listy bardzo obojętne: odebrałem atoli od niego list bardzo niedyskretny i gruby, który mi reflexya kazała w milczeniu i pogardzie zagrzebać.

Tu WCPD. widzisz przyczynę, dla czego mu nie pisałem podziękowania za jego do Komissyi interessowanie się w materyi pensyi. Lubię być wdzięcznym dla osób umiejących obowięzywać wspaniale; ale dar niesfornie ofiarowany, nie może być odemnie tylko z lekceważeniem odrzucony. Nikt mnie nie potrafi za pieniądze ani żadne dobrodziejstwo uczynić podłym; jednakowoż wiedząc że czyn ten JP. Oraczewskiego jest raczéj skutkiem nieroztropności, którą on prawie w każdym kroku okazuje, nie zaś złego serca, daruję mu to i nigdy mu tego nie wymówię, ani kiedy dla téj osobistości będę mu przykry. — Zwierzam się nawet samemu tylko WCPD. jako przyjacielowi, prosząc żebyś to dla samego siebie zachował.

Dar Łobzowa dla miasta jest uzurpacyą (*), któréj jeśli Akademia mężnie nie zapobieży, może to pociągnąć za sobą przykrzejsze potym skutki. Trzebaby atoli te rzeczy tak zrobić, aby grzeszący uczuł żal i wstręt na drugi raz, ale nie był nadto rozjątrzony, żeby znowu dywizyi między głową i korpusem nie robić, któraby nas nawet tryumfujących odciągała od tych zamiarów, którym się poświęciliśmy.

Alpina *de praesagiendis morbis* znalazłem dla JP. Jana Schastra, drugich zaś książek żadnym sposobem nie mogłem nigdzie znaleść. Moje książki kupione w Londynie za 200 dukatów, już są wysłane do Gdańska, z kąd lądem mają się dostać do Krakowa, jeśli się okręt nie rozbije w czasie teraźniejszym, kiedy nawigacya na baltyckiém morzu jest najniebespieczniejsza. Moja atoli paka jest zaręczona przez kompanią kupców w Lon-

(*) Xiże Prymas Michał Poniatowski.

(*) Trudno dziś wiedzieć, jaką była w ówczas ta pogłoska o Łobzowie (pałac z ogrodem Króla Kazimierza W.) o któréj Śniadecki pisze. To wiadomo, że właśnie w tym czasie nastąpił dar ogrodu i zameczku tego, na rzecz Akademii krak. W dawnych wiekach już część Łobzowa była własnością Akademii krak.

dynie: zapłaciłem za to dobry procent, ale kompania zapłaci mi całą pakę jeśliby zginęła na morzu.

Może Margrabstwo (*) potrzebują tych stancyj gdzie teraz stoję: przez grzeczność może nie mówią mi o to. Doznawszy atoli tyle ich łaski, niechciałbym jej na złe używać: i jeślibyś WCPD. to pomiarkował, albo gdybyś mimo tego widział, żebym teraz nie mógł być wygodnie w kamienicy margrabskiéj, racz mi lepiéj gdzie dobrą stancyą nająć na mieście: wziąłbym nawet cały dom nie nadto rozległy a wygodny. — Zupełnie się w tém na WCPD. spuszczam, wiem że to zrobisz dobrze i tak, abym ja nie miał pobocznego zatrudnienia za moim do Krakowa powrotem.

Rada WCPD. w piérwszym liście względem żonki, jest bardzo przyjacielska, ale nic jeszcze nie umiem w tém myśleć. To pewna, że oddanie téj panienki choć na krótki czas dla poznania świata i ułożenia się, jest bardzo potrzebne. Ale jeśli WCPD. sam tego mocném naleganiem nieodwłocznie nie zrobisz, to się nigdy téj determinacyi od ojca nie doczekász, a zwłoki ustawiczne uczyniwszy dzieło niewczesném, zepsują jego skutki. Trzeba było tego do Bożego narodzenia nie zwłóczyć, albo przynajmniéj trzeba, żeby ta zwłoka daléj nie poszła. Wiem że i to będzie dla samego WCPD., żeby caquetu po mieście nie zrobiło.

Przystępuję teraz do mojego skarbowego artykułu. Lubom się zabał że mi w Londynie pieniędzy zabraknie, jednakowoż oszczędziłem 52 funty szterlingi. Wexel przysłany mi od JX. Prokuratora na 60 funtów szter. nie był odemnie użyty. Odeślę go JX. Prokuratorowi z Paryża, aby pieniądze od Teppera zań odebrał. Zaciągnąłem atoli 8 funtów długu, oprócz 100 funtów dawniéj wybranych. Więc JP. Tepper z wexlu mi przysłanego odciągnie sobie 8 funtów, a 52 funty winien będzie wrócić JX. Prokuratorowi. Kontent jestem, żem się mógł tak wywikłać z Londynu. Dług 108 funtów potrafię sam powoli JX. Smacznińskiemu zapłacić, jeśli mi nic nie dadzą z Kommissyi: i wolę zarobić te pieniądze i z méj oszczędności je wrócić, niż żebrać wsparcia, któreby mogli bardzo potym exagerować i wyrzucać. Wolę być trochę uboższym, a wolnym. Zostanie się atoli zawsze w mém sercu wdzięczność za przyjacielskie WCPD. usługi.

Chciałem za pozostałe pieniądze wywieźć dwa instrumenta do Fizyki, ale pomiarkowawszy teraz roboty krakowskie, widziałem żeby to może źle wzięto, i nie odważyłem się na to. Kiedy będą pieniądze i wola Akademii, to będę mógł to wszystko sprowadzić czego będą pragnąć. Dla siebie nawet wstrzymałem się wiele rzeczy nabywać teraz, ile że te nieskończenie

(**) Franciszek z Mirowa Myszkowski, Margrabia pinczowski. — Dom ten margrabski stoi w rynku, wchodząc do ulicy Floryańskiej.

drogo przychodzą, a zjadłszy tyle naraz pieniędzy, lepiéj to na potym odłożyć, co mogę mieć za każdém mojém zgłoszeniem się do Londynu.

Myślę z Paryża pisać do Xcia, zastanawiając go w najmilszy sposób nad jego własnemi uwagami, które są nawet praktyce rzeczy w Akademii idących przeciwne, ale jeźli będę miał na to dosyć czasu, ile że w Paryżu nie myślę bawić jak do początku Grudnia; z kąd do Manheimu a z tamtąd jak najskoczniéj przebierać się myślę do Krakowa, żebym mógł w nim na święta stanąć. Stojąc na samym brzegu Anglii, nie mogę tego kraju bez mocnego żalu porzucać Przepędziłem w nim mój czas z wielką satysfakcyą, którą tylko nieszczęśliwe nowiny na końcu, a potym słabość na zdrowiu struły. Wybrałem się z Londynu nawet prędzéj niżelim się sam spodziewał, bo widziałem rzeczywiście, że powietrze londyńskie tak przyjazne dla mego zdrowia podczas wiosny i lata, zaczęło teraz być fatalne dla moich piersi, na które tak mocno i często zwykłem zapadać.

Nieskończenie WCPD. dziękuję za łaskawe opiekowanie się mym bratem: nie odpisuję mu teraz, ale myślę mu co względem jego nauk napisać z Paryża. Wiatr się odmienił: wsiadając na okręt, nie mogę więcéj pisać tylko mnie łaskawéj jego przyjaźni i łasce oddać.

3.

DO MARCINA BADENIEGO.

Z Rzymu dnia 16 *Marca* 1805 *r.*

Bardzo wdzięczen JWPanu D. jestem za list, któryś mi raczył pisać donosząc mi bardzo przyjemne wiadomości o sobie i ułożonych swoich domowych interessach, i o pace mojéj o którą byłem niespokojny, jako nadto długo w drodze zaległéj. Zdrowie i spokojność umysłu są dwa istotne elementa szczęścia ludzkiego na tym świecie: jako szczerze JWPD. kochający, zawszem życzył i pragnął, abyś je sobie skutecznie zapewnił i obwarował, a w miarę tych życzeń cieszę się niezmiernie z tego co mi Pan donosi, żeś sobie zrobił głowę wolną od kłopotu. Bógby to dał! aby to tak było trwałe i skuteczne, jak tego zupełna spokojność wyciąga, i żebyś był tak szczęśliwy, jak wart jesteś przez swoje przymioty serca i umysłu.

Ja już skończyłem moję włóczęgę po świecie, i po jutrze z tąd wyjeżdżam do Wenecyi, gdzie kilkanaście dni zabawiwszy jadę do Wiednia, i z tamtąd doniosę JWPD. o moim do Krakowa powrocie. Bógby dał, abym powrót tak miał szczęśliwy i bez żadnego przypadku, jak cała dotąd podróż.

Włochy nie tak mnie upoiły swojemi exagerowanemi pięknościami, jak prawie wszystkich wojażujących. Kraj ten prawda, dla człowieka reflektującego, jest ważny przez wielkie pa-

miątki cnót i zbrodni. Patrząc na gruzy tylu wielkości, nie można nie czuć smutnego wrażenia .... ale z drugiéj strony uczymy się w tych widowiskach, jak są znikome skutki pychy i ambicyi, przewodzącéj i dręczącéj rodzaj ludzki. Same tylko dzieła wielkie dowcipu i talentu, które się wygrzebują w tych rozwalinach, zadziwiają umysł i wzbudzają cześć dla ludzi, którzy się niemi wsławili, i uświęcili prawdziwie swój kraj i wiek w tylu sztukach przedziwnéj piękności: ... reszta wzbudza tylko litość i pogardę.

Nie zazdroszczę Włochom dzisiejszym tylko pięknego i łagodnego klimatu. Z mieszkańcami tutejszymi wyżyćbym nie mogł: i wolę wśród śniegów i mrozów żyć pomiędzy Polakami, jak wśród śmiejącéj się zawsze Natury patrzyć na próżniactwo, niechlujstwo, i ostatnią deprawacyą obyczajów pospólstwa włoskiego. Kontent jestem, że teraźniéjszy wojaż podwoił we mnie przywiązanie do moich rodaków.

Mówiłem z Xciem Stanisławem (*) o papiéry po Królu. Tu nic z sobą nie ma: wielka ich część ma być w Bejscach, sprowadzona z Warszawy, których mi Xże pokazał i dał do przejrzenia rejestr. Drugie są w Lichtenstein przy Wiédniu, których mieć nie można aż za przybyciem Xcia do Wiednia. W całym katalogu nie widzę wielu rzeczy, które mi Król w Grodnie pokazywał: boję się czy te nie były przez niego zabrane do........ a tam może zaginęły lub zabrane zostały.— Za moim powrotem przejrzę to co jest w Bejscach: aleby trzeba zjeżdżać do Wiédnia dla przejrzenia tego co jest w Lichtenstein, co nie wiem kiedy będzie mogło nastąpić.

Nie popełnię zapewne niedyskrecyi, kiedy samemu tylko JWPD. otworzę, że Xże ma wyjechać do Paryża za kilka niedziel, i tam lato przepędzić, powracając nazad do Włoch w Oktobrze. Tego roku już nie będzie w Wiédniu. Proszę jednak nikomu o tém nie mówić: zwierzył mi się Xże, ale niechciałby żeby o tém jego matka i familia wiedziała przed czasem. Sam im to doniesie jak czas upatrzy. Niech to przynajmniéj od nas się nie rozejdzie, bo są jeszcze uwagi które zatrzymują Xcia, ale które jak mi się widzi zostaną załatwione: chybaby jakie nowe we Włoszech zaszły zdarzenia polityczne, o które dziś nie trudno. To wszystko wymiarkowawszy, zapewne Xże albo to sam Panu napisze, albo napisać każe.

Już mnie zaczynają sekować o przyjęcie miejsca w Akademii wileńskiéj. Pan Czacki wiem że wziął na siebie tę negocyacyą. Nie wiem przez jaki kanał podburzono na mnie uczonych zagranicznych, którzy mnie wszędzie łają, żem tego miejsca dotąd nie przyjął. Wszystko to zawiesiłem do mego do Krakowa powrotu, i dużo mi nad tém trzeba będzie pomyśleć, żeby wyszedłszy z jednéj sekatury nie wleźć w drugą gorszą.—

(*) Xiąże Poniatowski.

Kiedy się tak obróciły losy naszego kraju, trzeba żeby człowiek myślał tylko o pracy, broniącéj go od nudów i tęsknoty, i o spokojnéj swojéj starości. Lubiłbym jeszcze co pożytecznego zrobić w mém życiu, ale praca połączona z niespokojnością i zgryzotą, prędzéjby mnie zabiła jak do czego dobrego przyprowadziła.

Niechce mi się oderwać od JWPD., ale przy moim z tąd wyjezdzie mając jeszcze tyle do biegania, muszę z żalem Pana pożegnać, ściskając go serdecznie i zawsze statecznéj jego łasce i przywiązaniu mię polecając, jako dobry i obowiązany sługa.

4.

DO JERZEGO SAMUELA BANDTKE,

PROFESSORA I BIBLIOTEKARZA AKADEMII KRAK. (*).

Wilno dnia $\frac{10}{22}$ *Października* 1814 *r.*

Jeżeli chybiłem sposobność poznania WCPD. przed cztérema laty w Puławach, miło mi było poznać go teraz przez uczone i pożyteczne prace, dla sławy Akademii krak. przedsięwzięte. Cokolwiek przypomnieć może cudzoziemcom i krajowcom dawną Akademii i narodu polskiego w naukach chwałę i zasługę, wszystko to mnie cieszy i rozrzewnia. Erudycya w tym celu użyta, może być Polakom przydatna i pożyteczna.

Jeżeli rękopisma Akademii krak. choć w części ocalały, w ręku tak uczonego i pracowitego Bibliotekarza być mogą źródłem szacownych wiadomości, do wyświecenia dawnego stanu nauk krajowych i Historyi literackiéj. — Bibliotekarze Akademii krak. byli albo ludzie do tego nie usposobieni; albo z wielką sposobnością, ale nie lubiący tą pracą się zajmować. Był w Bibliotece niezmiernie liczny zbiór różnych drukowanych Dyssertacyj akademickich, gdzie wiele może złych, ale téż wiele było dobrych i ważnych, w wieku kiedy były pisane: dobrzeby było podać je JP. Bentkowskiemu, do dopełnienia dzieła które tak chwalebnie zaczął. Między dawnymi Akademikami były prawdziwe talenta do Poezyi łacińskiéj, okazane w drukach przez nich wydanych. Wybór zrobiony takowéj Poezyi, nie małoby do zalety krajowéj posłużył. Piękny ten ale rzadki dziś talent możeby się w Polakach odrodził.

Jan Broski *(Broscius)* swoje pisma i książki całkiem Bibliotece akad. zapisał. Czy niemasz co z jego pism w manuskryptach? Byłto człowiek nieposolitéj na swój wiek głowy, i jego dzieło *de Numeris perfectis*, niesłusznie JP. Sołtykowicz nazwał igraszką arytmetyczną. Z tego dzieła widać że się zatrudniał zgłębianiem ksiąg arytmetycznych Euklidesa, i może

(**) List ten umiesczony jest wprawdzie w piśmie czasowém in folio *Tygodnik krak.*, ale pismo to bardzo mało znane.

coś więcéj napisał i zostawił o własnościach liczb, stanowiących ważną część Arytmetyki wyższéj.

Chociaż uczeni XV. wieku i połowy XVI. nie pisali po polsku, możeby się jednak znalazły ich prace w języku narodowym, i byłyby dla nas ciekawe i pożyteczne. — Dawne książki szkolne, jeszcze za moich czasów używane w Gimnazyach, jakoto: Gramatyka (łacińska) Piotrowskiego, Retoryka Pałaszowskiego, Dialektyka Stępłowskiego, Chronologia i Geografia matemat. Putanowicza, tak są dziś zapomniane i zagubione, że nawet nie weszły do dzieła Bentkowskiego, choć nie są bez zalety. Odnowa nauk nierozsądnie prowadzona, wprawiła nas w zbyt nagłą i przesadzoną starych rzeczy pogardę: gruntowniejsza nauka prowadzi nas za ten grzech do żalu i skruchy, żeśmy się więcéj dali powodować uprzedzeniem jak rozsądną krytyką. Są nauki ledwo nie całkiem stworzone w ostatnich wiekach, gdzie prace dawnych na mało się przydadzą, choćby może odkryć w nich można jakie ważne myśli, wskazujące zorzą dzisiejszego światła; ale w Literaturze starożytnéj ściągającéj się do Wymowy łacińskiéj i greckiéj, wyszukane i dobrze wybrane prace, usiłowania i próby, byłyby zawsze przydatne i szacowne.

Proszę przyjąć moje podziękowanie za piérwszą wiązkę *Miscellaneorum Cracoviensium*, w któréj tyle rzeczy czytałem z pożytkiem i pociechą. Radbym, aby ta praca przedłużać się mogła. Moje zatrudnienia, i siły czterdziestoletnią pracą znacznie ztępione, a jeszcze bardziéj zmartwieniami w tylu niedolach i ojczyzny i mego powołania, nie dają mi przyłożyć się jaką robotą do tego pisma. Szkoda że druk i papiér wydają ubóstwo drukarni; ale przy szczęśliwéj odmianie rzeczy, spodziewam się lepszego bytu i świetniejszego stanu Akademii krak., któréj los i pomyślność nigdy mnie nie przestanie żywo obchodzić. — Zostaję z winnym szacunkiem.

KONIEC.

SPIS RZECZY
W TOMIE DRUGIM.

Stron.

Do czasów panowania Króla Jana Kazimierza.

I. Listy historyczne znakomitych mężów . . . . 7.
II. — Wojc. Giżyckiego do Hier. Pinoccego . . . . 102.
III. — Bohdana Chmielnickiego . . . . , . . . 111.

Do panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

I. Listy historyczne różnych . . . . 133.
II. — Piotra Doroszenka . . . . 296.
III. — Jana Sobieskiego Marsz. i Het. w. kor. do X. Andzeja Olszowskiego Podkanclerzego kor. . . . . 323.

Przydatek.

Listy Jana Śniadeckiego . . . . 361.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

0310065 Wi

III/152 Taut.

107451/7

DK402
G68
v.1/2

nford University Libraries
5 001 318 315

NIVERSITY LIBRARIES
GREEN LIBRARY
LIFORNIA 94305-6004
) 723-1493

e recalled after 7 days

ATE DUE